PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY

TOM DEDYKOWANY
PROF. LESZKOWI MOCZULSKIEMU

PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY

ROK 2010

TOM 2

PRZEGLĄD GEPOLITYCZNY 2010, tom 2

Komitet Naukowy:
PIOTR EBERHARDT (PRZEWODNICZĄCY), WIESŁAW HŁADKIEWICZ, WOJCIECH KAZANECKI, TOMASZ KLIN, ARTUR KOZŁOWSKI, ZBIGNIEW LACH, JAROSŁAW MACAŁA, TADEUSZ MARCZAK, LESZEK MOCZULSKI, ANDRZEJ NOWAK, ANDRZEJ PISKOZUB, JAKUB POTULSKI, JULIAN SKRZYP, MIROSŁAW SUŁEK, GRZEGORZ TOKARZ, JAN WENDT, RADOSŁAW ZENDEROWSKI.

Redakcja:
Przemysław Adamski, Kamil Banaszewski (grafik), Adam Danek, Radosław Domke (zastępca redaktora naczelnego), Dawid Madejski, Dorota Miłoszewska (sekretarz), Marlena Sawicka, Marcin Słaboń, Leszek Sykulski (redaktor naczelny), Przemysław Wywiał.

Kontakt z redakcją:
e-mail: geopolityka@gmail.com

RECENZENCI:
Dr hab. Leszek Moczulski
Prof. dr hab. Julian Skrzyp

© INSTYTUT GEOPOLITYKI

ISSN 2080-8836

Czasopismo ukazuje się jako rocznik i jest oficjalnym organem prasowym stowarzyszenia naukowego Instytut Geopolityki.

Projekt okładki:
Kamil Banaszewski

Redakcja techniczna:
Radosław Domke

Korekta i adiustacja
zespół

Wydawca:
Instytut Geopolityki
Aleja Pokoju 6/64
42-207 Częstochowa
http://www.geopolityka.org.pl
e-mail: geopolityka@gmail.com

SPIS TREŚCI

Od redakcji.....7

I. ROZPRAWY I OPRACOWANIA

Julian Skrzyp
Geopolityka „wczoraj, dziś i jutro”.....11

Andrzej Piskozub
Miejsce geopolityki w klasyfikacji dyscyplin nauki z geografia, historią i polityką w ich nazwach.....29

Piotr Eberhardt
Rosyjski panslawizm jako idea geopolityczna.....43

Marcin Chełminiak
Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej w rosyjskich koncepcjach geopolitycznych.....65

Vladimir Mihailov
Państwa i narody bałkańskie w świadomości geopolitycznej Rosji. Rosja w świadomości geopolitycznej państw i narodów bałkańskich.....77

Kornel Sawiński
Związek Radziecki w geopolityce Jeana Thiriarta (lata 1964-1968).....93

Piotr Lech Wilczyński
Terytorium w myśli strategiczno-wojskowej.....101

Piotr Graczyk
Arktyka i geopolityka. Obszar Arktyki w perspektywie wybranych koncepcji geopolitycznych i geostartegicznych.....121

Radosław Domke
Położenie geopolityczne Rzeczypospolitej w latach 1918-1939 oraz 1989-2009. Próba porównania.....143

Janusz Kowalczyk
Granica polsko-ukraińska w XX wieku.....153

Leszek Sykulski
Oskar Żebrowski – prekursor geopolityki polskiej…….....….169

Kamil Glinka
Między polityką a geopolityką.Władysława Bartoszewskiego uwagi na temat miejsca i roli Polski w Europie po roku 1989.....175

Ryszard Surmacz
Polska odrębność cywilizacyjna na przestrzeni wieków.....189

II. MATERIAŁY

Geopolityka wymaga dostrzegania dynamicznej rzeczywistości. Rozmowa z prof. Leszkiem Moczulskim.....203

John Halford Mackinder
Demokratyczne ideały a rzeczywistość. Rozdział IV (tłum. i oprac. Radosław Domke).....211

Bibliografia bieżąca geopolityki polskiej, Rok 2009…….....231

III. RECENZJE

J. Zielonka, *Europa jako imperium. Nowe spojrzenie na Unię Europejską* (rec. Jerzy Stańczyk).....237

G. Friedman**,** *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek. Mocarstwo nad Wisłą?* (rec. Piotr Rebizant).....243

J. Piontek, B. Iwanek, S. Segeda, *Antropologia o pochodzeniu Słowian* (rec. Leszek Sykulski).....245

IV. SPRAWOZDANIA

Kronika działalności Instytutu Geopolityki w 2009 r.....247

* * *

Nota o Autorach.....257

Informacje dla Autorów.....259

Od redakcji

JUBILEUSZ OSIEMDZIESIĘCIOLECIA URODZIN PROF. LESZKA MOCZULSKIEGO

Prof. dr hab. Leszek Moczulski (ur. 7 czerwca 1930 r.)

Nie sposób wyobrazić sobie polskiej geopolityki akademickiej w oderwaniu od dorobku wybitnych polskich badaczy na tym polu. Plejadę nazwisk geopolityków polskich rozpoczyna Eugeniusz Romer, autor monumentalnego dzieła *Rola rzek w historii i geografii narodów* (1901). Kolejni badacze, których nie sposób pominąć to: Wacław Nałkowski, Adolf Bocheński, Michał Janiszewski, Jerzy Niezbrzycki, Władysław Studnicki, Maria Kiełczewska oraz Zygmunt Wojciechowski. Powyżsi, nieżyjący już autorzy, stworzyli podwaliny polskiej myśli geopolitycznej. Osobna grupę stanowią geopolityce polscy, urodzeni w XX wieku, którzy wciąż pozostają aktywni na polu badawczym. Żyjący nestorzy polskiej myśli geopolitycznej to: Piotr Eberhardt, Andrzej Piskozub, Julian Skrzyp oraz oczywiście Leszek Moczulski. Autor Geopolityki. Potęgi w czasie i przestrzeni kończy w tym roku 80 lat. Przyłączając się do życzeń dla dostojnego jubilata redakcja „Przeglądu Geopolitycznego" pragnie w skrócie przybliżyć biografię tego wybitnego badacza, koncentrując się na jego aspektach: publicznym, publicystycznym i naukowo-badawczym.

Leszek Moczulski, (właściwie Robert Leszek Moczulski) urodził się 7 czerwca 1930 w Warszawie. W 1952 ukończył studia prawnicze, a w 1958 historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Od lat 50. pracował jako dziennikarz, początkowo w „Życiu Warszawy" i „Dookoła Świata". Po raz pierwszy tymczasowo aresztowano go w 1957 pod zarzutem szkalowania władz PRL w prasie zagranicznej, został jednak uniewinniony od tego zarzutu. Przez parę lat był objęty zakazem wykonywania pracy dziennikarza, publikował wówczas pod pseudonimami, w tym jako *Leszek Karpatowicz* współpracował z miesięcznikiem „Więź". Od 1961 do 1977 kierował działem historycznym tygodnika „Stolica". W 1972 opublikował – wycofywaną później z bibliotek przez władze państwowe – książkę *Wojna Polska 1939*, w której m.in. bronił postępowania rządzących Polską piłsudczyków w okresie kampanii wrześniowej oraz polityki zagranicznej ministra Józefa Becka. W

latach 50. nawiązał kontakt z osobami z przedwojennego środowiska piłsudczyków, mających tworzyć konspiracyjny „nurt niepodległościowy". W połowie lat 60. został kierownikiem Akcji Historycznej „nn". W 1973 roku wziął udział w pracach nad powołaniem Konwentu, który zadeklarował się jako komórka „nn" prowadząca do powołania jawnego ruchu politycznego, jego założenia Leszek Moczulski przedstawił 11 listopada tego samego roku w Poznaniu na zebraniu uczestników w prywatnym mieszkaniu. W 1976 r. opracował dokumenty programowe (*Program 44* i *Memoriał*) w ramach działań prowadzących do utworzenia jawnej organizacji. Uczestniczył również w pracach nad powołaniem tajnego Nurtu Niepodległościowego (NN) oraz wszedł w skład jego kierownictwa. Brał udział w poświęconych współpracy rozmowach z przedstawicielami Komitetu Obrony Robotników. Prace te w marcu 1977 zakończyły się założeniem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, którego Leszek Moczulski został rzecznikiem (obok Andrzeja Czumy). W kwietniu tego samego roku wszedł w skład redakcji nowo powstałego periodyku ROPCiO, pisma „Opinia". W czerwcu 1978 grupa skupiona wokół niego zaczęła wydawać drugoobiegowe czasopismo „Droga", a w 1979 „Gazetę Polską". W grudniu 1979 r. doszło do ostatecznego rozłamu w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, kiedy to odbyły się odrębne spotkania ogólnopolskie zwolenników obu rzeczników tej organizacji.

We wrześniu 1979 r. roku założył Konfederację Polski Niepodległej, którą kierował w okresie PRL i następnie w III RP przez ponad 20 lat. 20 sierpnia 1980 został tymczasowo aresztowany, zwolniono go po podpisaniu porozumień sierpniowych, 1 września 1980. 23 września 1980 został ponownie aresztowany; od tego czasu przebywał w więzieniu (z kilkoma przerwami) do czasu ogłoszenia amnestii w lipcu 1986. 15 czerwca 1981 rozpoczął się tzw. pierwszy proces KPN, początkowo przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, a po wprowadzeniu stanu wojennego przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Wyrokiem z 8 października 1982 Leszek Moczulski został skazany na karę 7 lat pozbawienia wolności za to, że „działając w celu obalenia przemocą ustroju PRL, osłabienia kraju przez zerwanie jedności sojuszniczej z ZSRR, podjął czynności przygotowawcze do osiągnięcia tego celu przez utworzenie nielegalnego związku pod nazwa Konfederacja Polski Niepodległej [...]". Karę tę odbywał w zakładzie karnym w Barczewie do sierpnia 1984, kiedy to został zwolniony na mocy amnestii. Po zwolnieniu przystąpił do reaktywacji struktur ogólnopolskich KPN. Na drugim kongresie (22.12.1984 r. w Warszawie) został ponownie wybrany na przewodniczącego rady politycznej.

Po interwencji brytyjskich parlamentarzystów w Warszawie Leszek Moczulski dostał paszport celem leczenia za granicą. W pierwszej połowie 1987 przebywał w Wielkiej Brytanii, Francji, USA i Kanadzie. Spotkał się m.in. z wiceprezydentem USA George'm Bushem, innymi politykami, środowiskami polonijnymi. Wygłosił wykłady na kilku uczelniach, a „The Washington Post" wydrukował jego artykuł. Nie wziął udziału w rozmowach Okrągłego Stołu, pozostał krytyczny do poczynionych tam ustaleń. Wziął jednak udział w tzw. wyborach kontraktowych, bezskutecznie kandydując jako reprezentant KPN w jednym z krakowskich okręgów. W 1990 wystartował w wyborach prezydenckich, w których zajął 6. miejsce. W latach 1991–1997 sprawował mandat posła na Sejm I i II kadencji,

wybieranego w Krakowie z ramienia Konfederacji Polski Niepodległej. W 1994 wraz z frakcją parlamentarną KPN organizował pomoc dla Czeczenii, był współzałożycielem Czeczeńskiego Ośrodka Informacyjnego. Po licznych rozłamach w partii i nieudanym akcesie do AWS wycofał się z aktywnej polityki.

W 2005 obronił na Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku pracę doktorską pt. *Geopolityka. Dzieje myśli i stan obecny dyscypliny*, której promotorem był profesor Bronisław Geremek, uzyskując stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. Praca doktorska została oparta o publikację *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, stanowiącą podstawową współczesną polską syntezę geopolityki. Habilitował się w 2009, w tym samym roku został honorowym prezesem Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. Z wybranych publikacji Leszka Moczulskiego należy wymienić: *Polityka w stalowym hełmie* (1965), *Szpony czarnego orła*, (1969), *Dylematy. Wstęp do historii Europy Zachodniej 1945-1970*, (1971), *Wojna Polska 1939*, (1972, 2009), *Rewolucja bez rewolucji*, (1979), *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, (1999, 2009), *Narodziny Międzymorza*, (2008). Z punktu widzenia polskiej geopolityki akademickiej najistotniejszymi dziełami są dwa ostanie z wymienianych. Są to gruntownie opracowane źródłowo opracowania, bez których znajomości praktycznie nie może się obejść żaden nowy adept tej dyscypliny wiedzy. W bieżącym numerze „PG" mamy przyjemność zamieścić rozmowę z Profesorem Leszkiem Moczulskim, jaką przeprowadził prezes Instytutu Geopolityki Leszek Sykulski.

Z okazji 80. urodzin redakcja „Przeglądu Geopolitycznego", Zarząd Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego oraz Zarząd Instytutu Geopolityki składają Panu Profesorowi najserdeczniejsze życzenia. Wszystkiego najlepszego!

DR RADOSŁAW DOMKE
Prezes Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego
Zastępca redaktora naczelnego „Przeglądu Geopolitycznego"

I. ROZPRAWY I OPRACOWANIA

JULIAN SKRZYP

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

GEOPOLITYKA „WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO"

Wprowadzenie

Geopolityka to dziedzina wiedzy, którą jedni uznają za naukę, a inni są temu przeciwni. Zarówno jedni, jak i drudzy mają argumenty przemawiające na ich korzyść. Spór toczy się od ponad 100 lat i zapewne trwał będzie jeszcze długo. Nie wnikając w jego istotę i nie opowiadając się po żadnej ze stron, pozwolę sobie przytoczyć tylko jedną spośród kilkudziesięciu definicji geopolityki, która w moim odczuciu jest neutralna politycznie. Jest to definicja Y. Lacoste'a, która brzmi: „Geopolityka to umiejętność myślenia kategoriami przestrzeni oraz konfliktów, jakie się na niej toczą, aby lepiej przeniknąć tajemnice tego, co się dzieje, i móc działać bardziej skutecznie".

Z definicji tej wynika, że w geopolityce mamy do czynienia z następującymi obszarami badań:

1. Podmiotami, które prowadzą określoną politykę, a więc z koncepcjami geopolitycznymi i ich realizacją,
2. Strukturami (politycznymi, kulturowymi, religijnymi, gospodarczymi itp.),
3. Przestrzenią (geoprzestrzeń – lądowa, powietrzna, oceaniczno – morska, kosmos),
4. Czasem (przeszłość, teraźniejszość i przyszłość).

Mamy więc cztery obszary, w których trzeba badać zjawiska i procesy. Skutkuje to angażowaniem w proces badawczy wielu nauk i dyscyplin z nimi związanych. Są wśród nich nauki o Ziemi, nauki prawne, społeczne, ekonomiczne, wojskowe i inne. Nie będę jednak wnikał w tę problematykę, gdyż będzie ona przedmiotem wystąpień innych uczestników naszego spotkania. Pozwolę sobie jedynie przedstawić kilka myśli dotyczących pierwszego obszaru badań geopolityki, tj. koncepcji geopolitycznych i ich realizacji przez wybrany ośrodek siły. Zanim jednak przystąpię do tego, pozwolę sobie dokonać krótkiego wprowadzenia dotyczącego tematu mojego wystąpienia.

Otóż, według klasyka geopolityki, R. Kjellena, przedmiotem jej badań nie jest ziemia, lecz zawsze i wyłącznie ziemia przeniknięta polityczną organizacją[1]. R. Kjellen uważał, że państwo stale współzawodniczy z sąsiednimi państwami, chcąc zdobyć prawo do przewodzenia innym. Oznacza to, że każdy kraj na świecie sytuuje się wobec najbliższego otoczenia oraz świata, a sposób w jaki to czyni, jest nazywany kodem geopolitycznym[2]. Inaczej mówiąc, każdy kraj na świecie określa swój kod geopolityczny, składający się z pięciu głównych założeń:

1) Kim są nasi aktualni i potencjalni sojusznicy?
2) Kim są nasi aktualni i potencjalni wrogowie?

[1] S. Otok, *Geografia polityczna*, Warszawa 1996, s. 11.
[2] C. Flint, *Wstęp do geopolityki*, Warszawa 2008, s. 72.

3) Jak możemy utrzymać naszych sojuszników i zatroszczyć się o potencjalnych sojuszników?
4) Jak możemy przeciwstawić się naszym aktualnym wrogom i pojawiającym się zagrożeniom?
5) Jak umotywujemy te cztery założenia wobec naszej opinii publicznej i wobec społeczności globalnej?[3]

Kody geopolityczne mogą mieć różną skalę. Dla wielu państw główna, jeżeli nie jedyna troska wiąże się z bezpośrednimi sąsiadami: czy są przyjaciółmi, czy wrogami, czy kwestią jest zwiększony handel, czy bliska inwazja?[4]

Niektóre kraje rozwijają regionalny kod geopolityczny, w którym mają wpływ wykraczający poza bezpośrednich sąsiadów. Inne zaś mają globalne kody geopolityczne. Konkurencja dla ich autorytetu, gdziekolwiek na świecie, wymaga odzewu, ponieważ ich legalność jest oparta na ich światowym zasięgu[5]. Jakakolwiek próba stworzenia globalnego kodu geopolitycznego przez inne mocarstwo jest interpretowana jako wyzwanie dla światowego przywódcy. Jednak funkcja globalnego zasięgu, czyli zdolność wpływania na wydarzenia rozgrywające się na świecie, na przestrzeni wieków przechodziła od jednego kraju do drugiego, w sekwencji cyklu światowego przywództwa (Tabela 1).

Tabela 1. Cykle światowego przywództwa

Światowy przywódca	**Wiek**	**Wojna globalna**	**Rywal**	**Partner w koalicji**
Portugalia	XVI	1494 - 1516	Hiszpania	Niderlandy
Niderlandy	XVII	1580 - 1609	Francja	Anglia
Wielka Brytania	XVIII	1688 - 1713	Francja	Rosja
Wielka Brytania	XIX	1792 - 1815	Niemcy	USA i sojusznicy
USA	XX	1914 - 1945	ZSRR/al. Kaida	NATO/koalicja sprzymierzonych
USA (x)	XXI ?		Chiny/al. Kaida	UE, Indie, Rosja
Chiny(x)	XXI ?		USA/Japonia, Indie	Rosja, UE, Iran

Źródło: George Modelski (1987) w: Colin Flint, Wstęp do geopolityki, PWN 2008, s.52. (x) uzupełnienia własne.

W oparciu o przedstawione w tabeli 1 cykle światowego przywództwa pozwoliłem sobie przyjąć temat mojego wystąpienia, który, ujęty w cudzysłów, brzmi: „Geopolityka, wczoraj, dziś i jutro".

Przez geopolitykę wczoraj przyjmuję okres, w którym przywództwo w świecie pełniła Europa, przez geopolitykę dziś – okres przywództwa Stanów Zjednoczonych, a przez geopolitykę jutra – przywództwo nowego ośrodka siły, którym mogą być np. Chiny.

Geopolityka wczoraj

Traktując geopolitykę jako pewien obszar badań ukierunkowanych na realizację określonych celów politycznych przez poszczególne państwa można, jak już

[3] Tamże, s. 71.
[4] Tamże s. 74.
[5] Tamże, s. 75.

wspomniałem na wstępie, zaryzykować twierdzenie, że geopolityka istniała od wielu wieków. Przykładem mogą być słynne *itineraria picta*, czyli szkice i opisy dróg marszu żołnierzy rzymskich, a znacznie później wojny kolonialne prowadzone przez Portugalię, Hiszpanię, Niderlandy, Francję, Wielką Brytanię, Niemcy, Rosję, Japonię i wiele innych państw. Każde z nich miało swój kod geopolityczny, zgodnie z którym rozszerzało strefę swoich wpływów. Dochodziło więc do konfliktów między nimi, w tym wojen lokalnych, regionalnych i światowych.

Konflikt między Portugalią a Hiszpanią rozwiązał papież Pius VI w 1494 r. ustanawiając linię demarkacyjną (zwaną Południkiem papieskim), przebiegającą na zachodzie wzdłuż południka 40 stopni długości geograficznej zachodniej (rys. 1). Zgodnie z decyzją papieża Portugalia mogła kolonizować obszary położone na wschód od tego południka (od Brazylii na wschód) a Hiszpania obszary położone na zachód, czyli całą Amerykę (bez Brazylii). Wówczas to na terytorium dzisiejszego Meksyku powstała Nowa Hiszpania. Natomiast w 1529 r. Hiszpania i Portugalia podpisały w Saragossie porozumienie o rozgraniczeniu strefy ich wpływów na wschodzie. Linią demarkacyjną był południk 140 stopni szerokości geograficznej wschodniej. Ten podział świata między Portugalię i Hiszpanię nie mógł być trwały „gdyż wkrótce znaleźli się rywale dysponujący większymi walorami”[6]. Były to Niderlandy, Francja i Wielka Brytania (rys. 2), a następnie Niemcy, Rosja, Japonia i Stany Zjednoczone. Hiszpania, która była wówczas największą potęgą wojskową i handlową Europy, w ciągu stulecia straciła swój potencjał rozwojowy (klęska Niezwyciężonej Armady w 1588 r. z Anglią).

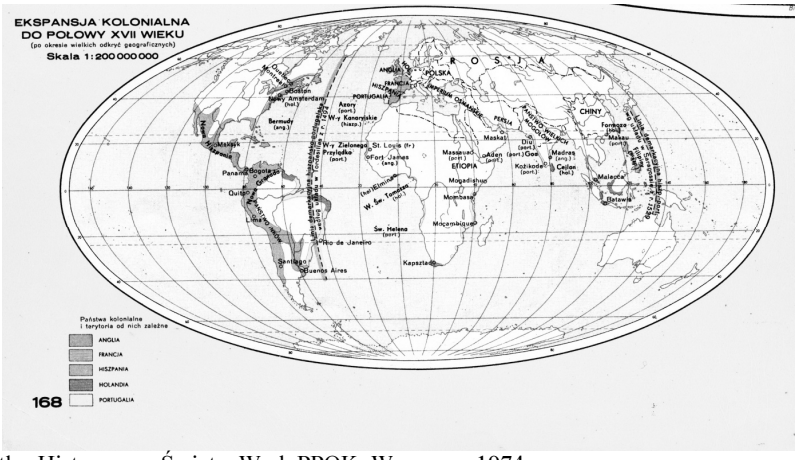

Źródło: Atlas Historyczny Świata. Wyd. PPOK, Warszawa 1974.
Rys.1. Południk papieski – linia demarkacyjna rozdzielająca strefy wpływów Portugalii i Hiszpanii.

W rywalizacji między nowymi graczami zwyciężyły początkowo Niderlandy (dzisiejszy Nowy Jork to dawny Nowy Amsterdam). W dalszej rywalizacji zwyciężyła Wielka Brytania i zapewniła sobie przywództwo w świecie trwające do drugiej wojny światowej (rys. 2).

[6] Z. Rykiel, *Podstawy geografii politycznej*, Warszawa 2006, s. 190.

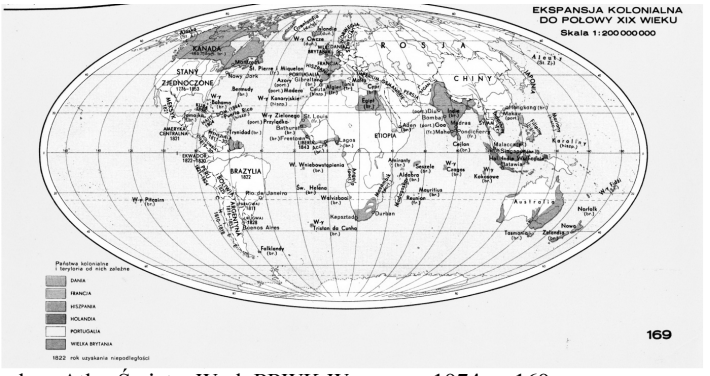

Źródło: Powszechny Atlas Świata, Wyd. PPWK Warszawa 1974, s. 169
Rys. 2. Posiadłości brytyjskie i francuskie na pocz. XX wieku

Pod koniec XIX wieku Niemcy stały się jedną z największych potęg Europy i świata. W ślad za tym zrodziła się w tym państwie koncepcja przebudowy ładu globalnego. Zgodnie z koncepcją Friedricha Ratzela i jego uczniów celem Niemiec stało się rozszerzenie światowego przywództwa tego państwa i stworzenie „przestrzeni germańskiej" nie tylko na starym kontynencie, lecz także poza jego granicami. Wówczas to autor dzieła „Wielkie mocarstwa", M. Lenz[7] wystąpił przeciwko hegemonii zamorskiej Anglii. Przewidywał wybuch wojny o podział upadającego imperium brytyjskiego, którego spadkobiercą miały być Niemcy. To one miały mieć prawo do szerzenia misji cywilizacyjnej. Jak zanotował C. Wagner: „Jakimi jesteśmy na lądzie, takimi musimy stać się na morzu, abyśmy w XX wieku mogli zachować, zabezpieczyć i rozwinąć dziedzictwo pozostawione nam przez XIX wiek, odrodzenie polityczne naszego narodu, odbudowanie Rzeszy Niemieckiej, światową pozycję gospodarczą"[8](rys. 3 i rys. 4).

Źródło: Powszechny Atlas Świata, Wyd. PPWK Warszawa 1974, s. 170
Rys. 3. Obszary kolonialne wybranych państw.

[7] W. Hładkiewicz, *Ideologia Weltmachtpolitik w doktrynie kolonializmu niemieckiego (zarys problematyki)*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 129.
[8] Tamże, s. 131.

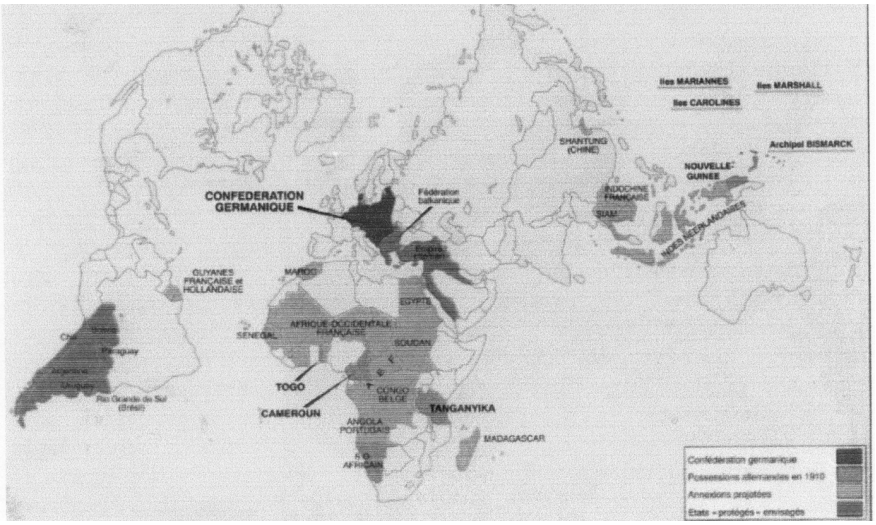

Źródło: Chaupracle , Module Geopolitique. College lnterarmees ole Defense. 2006-2007.
Rys. 4. Ekspansja terytorialna Niemiec na początku XX wieku

Podobne działania podejmowała Rosja w Azji Centralnej i na Dalekim Wschodzie, gdzie dochodzi do wojny z Japonią o Mandżurię (1905). Za oceanem zaś wyrasta nowa potęga – Stany Zjednoczone, które przyjmują strategię polityki zagranicznej (1899r.), zgodnie z którą Chiny mają być wolnym rynkiem dla wybranych państw oraz, ma być zachowana integralność terytorialna tego państwa. Oznacza to, że kto narusza integralność terytorialną Chin ten wchodzi w konflikt ze Stanami Zjednoczonymi.

Kodeks geopolityczny tego okresu według Z. Rykiela opierał się na czterech zasadach:

1) Istnienie europejskiej przestrzeni polityczno-kulturowej,
2) Podział świata na stary i nowy. Stary świat rozpościerał się wzdłuż osi łączącej basen Morza Śródziemnego z Indiami. Nowym światem była Ameryka.
3) Europocentryzm – Europa była centrum świata i wykazywała przewagę cywilizacyjną, techniczną i polityczną. Stare cywilizacje Azji – Indie i Chiny stały się przedmiotem penetracji i eksploatacji europejskiej.
4) Południkowa polaryzacja Europy.

Tu nasuwa się pytanie, gdzie jest granica między geopolityką wczoraj, a geopolityką dziś? Czy na pewno jest to rok 1899? Moim zdaniem, geopolityka wczoraj skończyła się po okresie wojen napoleońskich. Wówczas to państwa europejskie zajęte porządkowaniem Europy otrzymały od Stanów Zjednoczonych wyraźny sygnał, że ich dominacja na kontynencie amerykańskim dobiega końca. Była to doktryna prezydenta Stanów Zjednoczonych Monroego ogłoszona w 1823 roku, zgodnie z którą „próby ograniczenia czy podważenia niezależności jakiegokolwiek państwa na kontynencie amerykańskim będą traktowane przez USA jako zagrożenia dla ich bezpieczeństwa i że Stany Zjednoczone przeciwstawią się temu

z użyciem wszelkich niezbędnych środków”[9]. Koncepcję tę wspierała Wielka Brytania, która będąc niekwestionowana siła morską chętnie wykorzystała okazję do pokrzyżowania planów odzyskania wpływów kolonialnych przez Francję i Hiszpanię. Doktrynę tę Wielka Brytania wspierała do czasu, aż USA były w stanie przejąć tę rolę po stworzeniu własnej floty[10]. Wówczas ośrodek siły znalazł się za oceanem a europocentryzm przeszedł do historii, co potwierdziła druga wojna światowa, w czasie której Zjednoczone Królestwo musiało ustąpić miejsca Stanom Zjednoczonym.

Uogólniając, można zaryzykować stwierdzenie, że geopolityka okresu kolonializmu polegała na badaniu przestrzeni geograficznej i braniu we władanie odkrytych lądów przez różne ośrodki siły. Rywalizacja między tymi ośrodkami doprowadzała do upadku jednych ośrodków na rzecz innych ośrodków posiadających większą siłę, a zwłaszcza silniejszą flotę.

Geopolityka dziś

Geopolityka dziś, jak już wspomniałem, rozpoczęła się w momencie przyjęcia przez Stany Zjednoczone doktryny Monroego. W ten sposób nie tylko zasygnalizowały one europejskim potęgom kolonialnym, że czas ich hegemonii za oceanem dobiegł końca, lecz same rozpoczęły ekspansję terytorialną. W swoim rozwoju terytorialnym wyszły nad Pacyfik (1853 r.), zakupiły Alaskę od Rosji (1867 r.) i zajęły wyspę Midway (1867 r.)

Ekspansja terytorialna Stanów Zjednoczonych szczególnie widoczna była w latach 1898–1903. Wówczas pojawia się studium admirała Alfreda Thayera Mahana, wielkiego zwolennika doktryny Monroego, który przed zdefiniowaniem pojęcia „geopolityka” udowadniał, że siła morska jest kluczem do światowej potęgi. Według Mahana głównym instrumentem polityki był handel, a działania wojenne powinny tylko zabezpieczyć najlepsze warunki dla stworzenia światowej cywilizacji handlowej[11]. Pozwolę sobie tu dodać, że wówczas Stany Zjednoczone w produkcji przemysłowej wyprzedziły Wielką Brytanię i uznane zostały za fabrykę świata. Tenże Mahan wyodrębnił na kuli ziemskiej trzy obszary, które z punktu widzenia prowadzenia polityki globalnej przez Stany Zjednoczone są najważniejsze. Zaliczył do nich: Amerykę Środkową, Morze Śródziemne i Czerwone oraz Oceanię.

[9] M. Blacksell, *Geografia polityczna*, Warszawa 2008, s. 143.
[10] Tamże, s. 143.
[11] Z. Lach, J. Skrzyp, *Geopolityka i geostrategia*, Warszawa 2007, s. 27.

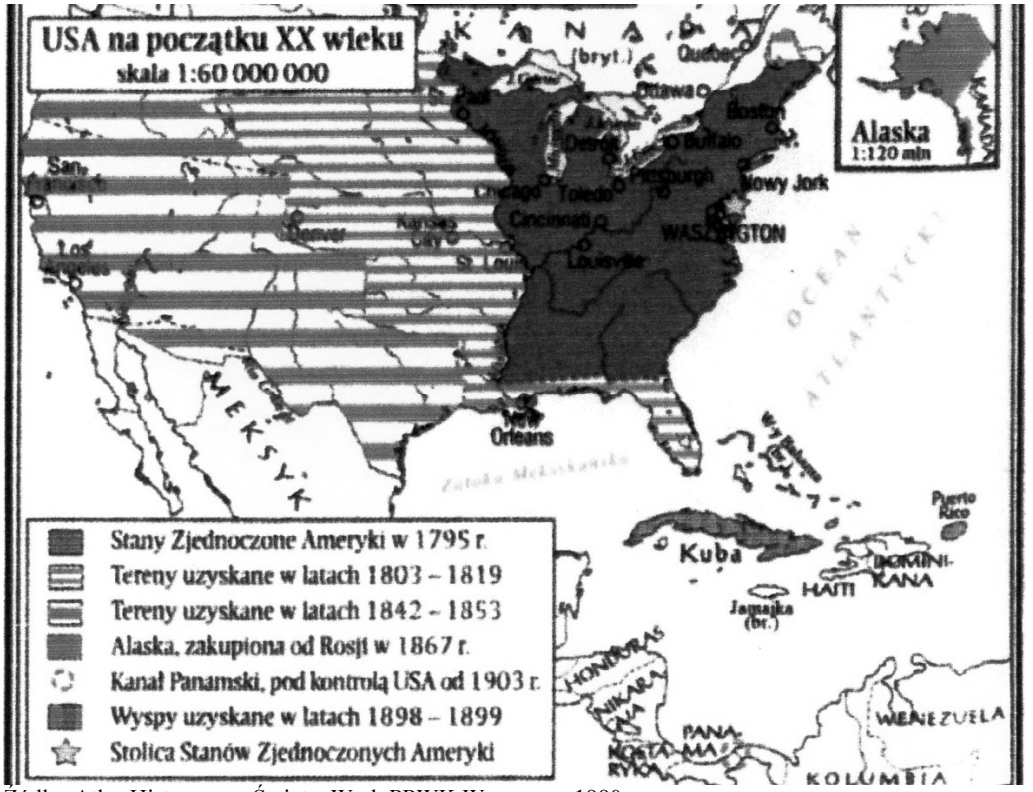

Źródło: Atlas Historyczny Świata. Wyd. PPWK Warszawa, 1990.
Rys. 5. Rozwój terytorialny Stanów Zjednoczonych

Zgodnie z sugestią admirała R. T. Mahana Stany Zjednoczone rozciągają Kontrolę w tych newralgicznych obszarach zajmując w 1898 r. Kubę i Filipiny kosztem Hiszpanii, która przestała się liczyć jako mocarstwo oraz szereg wysp na Oceanie Spokojnym, to jest: Hawaje (1898), Palmyra (1898), Guam (1898), Wake (1899) i Samoa (1900). Następnie rozciągają kontrolę nad Kanałem Panamskim (1902) (rys. 6).

Istotnym elementem tych działań było przyjecie przez Stany Zjednoczone (1899), wspomnianej już, strategii polityki zagranicznej, zgodnie z którą Chiny uznano za wolny rynek dla USA i wybranych państw oraz, że ma być zachowana integralność terytorialna tego państwa. Chiny były jednak przedmiotem zainteresowania wielu ówczesnych mocarstw regionalnych, zwłaszcza jednak Japonii i Rosji, między którymi dochodzi do wojny o Mandżurię (1905). Rosja, po przegranej wojnie z Japonią, wycofała się z okupowanej Mandżurii (w latach 1900–1905). Fakt ten miał istotne znaczenia dla polskiej myśli geopolitycznej, gdyż uznano to za sygnał możliwości odrodzenia Polski.

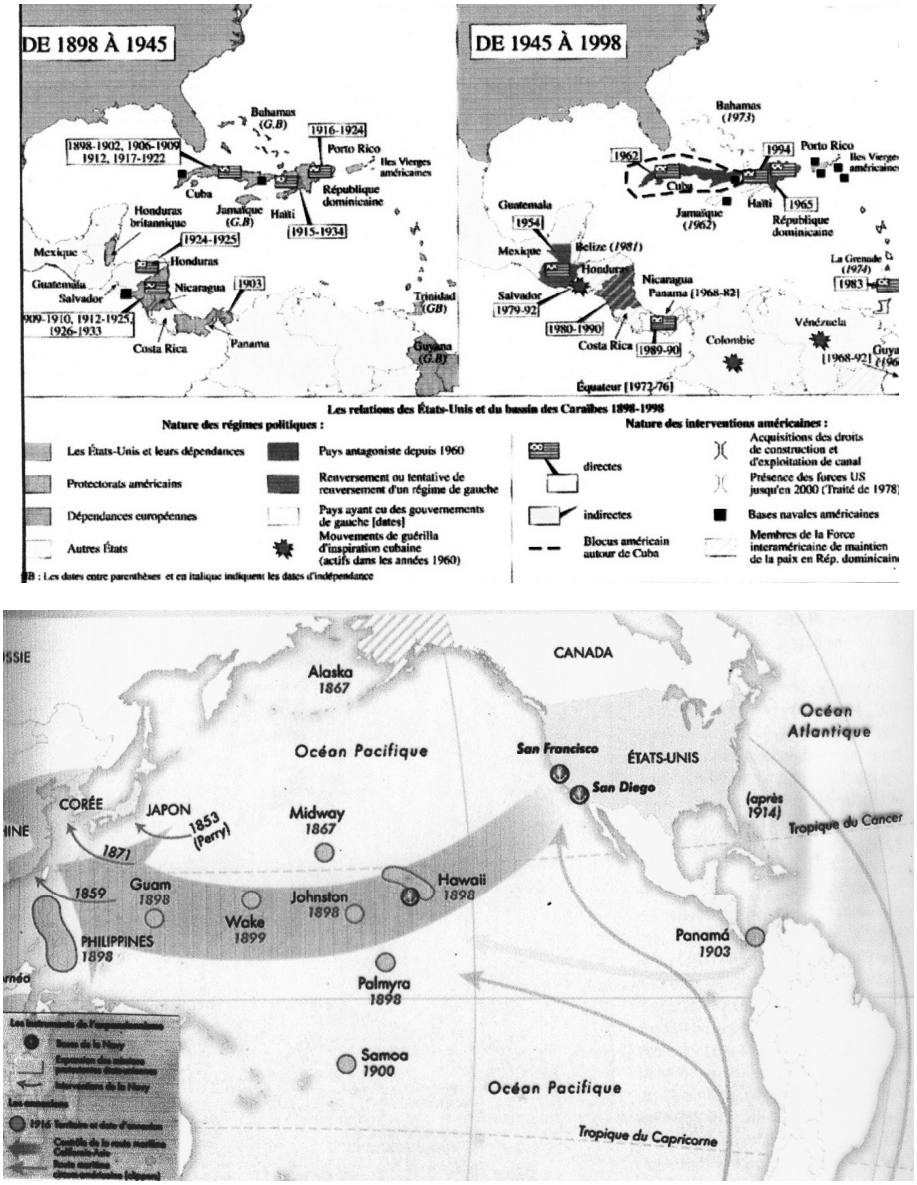

Źródło: Conferense de Mr Kessler. Sominere USA 05.11.2005
Rys. 6. Kolonizacja Ameryki Środkowej i Oceanii przez Stany Zjednoczone

Pierwsza wojna światowa sprawia, że Niemcy zostają wyeliminowane z gry o nowy podział świata. Następuje rozpad Imperium Rosyjskiego a następnie powstaje Związek Radziecki oraz szereg państw w Europie, w tym Polska. Stany Zjednoczone biorą udział w tej wojnie, jednak po jej zakończeniu izolują się. Kodeks geopolityczny porządku wersalskiego według Z. Rykiela opierał się na pięciu zasadach:

1) Izolacja Rosji Radzieckiej,
2) Izolacjonizm Stanów Zjednoczonych,

3) System Ligi Narodów, do której należą Niemcy i Rosja,
4) Kwartet mocarstw europejskich (Wielka Brytania, Francja, Włochy i Niemcy),
5) Podział na państwa nowo powstałe i dawne.

W tej sytuacji rodzi się tzw. Ład antywersalski, który w Europie realizowany jest przez Niemcy i Rosję.

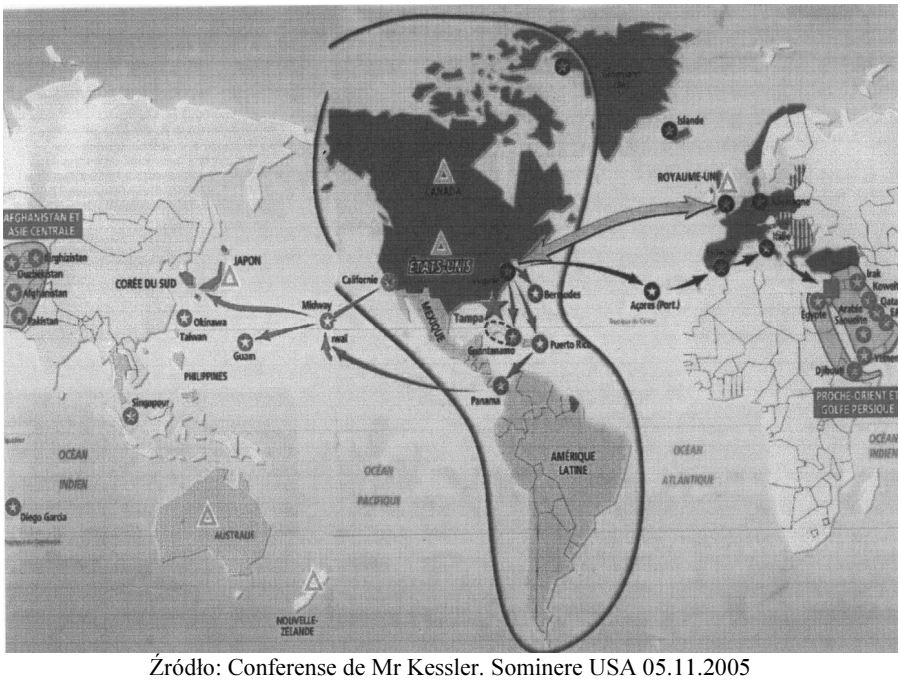

Źródło: Conferense de Mr Kessler. Sominere USA 05.11.2005

Rys. 7. Kontrola newralgicznych obszarów przez Stany Zjednoczone w świecie jednobiegunowym

Ład antywersalski (niem. Neues Ordnung) polegał na próbie realizacji dwóch sprzecznych projektów: Mitteleuropy ze strony Niemiec oraz imperium radzieckiego poprzez tworzenie nowych republik radzieckich lub ich powiększaniu[12]. W strefie japońskiej Nowy Ład polegał na podboju lub zwasalizowaniu znacznej części Dalekiego Wschodu. Efektem realizacji tego ładu była druga wojna światowa.

W czasie drugiej wojny światowej Związek Radziecki wniósł największy wkład militarny w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami, a Stany Zjednoczone nad Japonią. Te dwa państwa wyrosły do rangi głównych mocarstw kształtujących powojenny ład na świecie, a Wielka Brytania sprowadzona została do rangi mocarstwa europejskiego. Dwubiegunowość świata przejawiała się w tworzeniu paktów wojskowych (NATO – 1949 r., ANZUS – 1951 r., SEATO – 1954 r., CENTO – 1955 r., Układ Warszawski – 1955 r.) (rys. 5). Rozpoczęła się zimna wojna i wyścig zbrojeń, dopuszczano do licznych wojen lokalnych, wspierano

[12] Z. Rykiel, *dz. cyt.*, s. 209.

ruchy separatystyczne, w tym na Bałkanach. Rozpada się świat dwubiegunowy a liderem zostają Stany Zjednoczone.

Rosja, podobnie jak wiele innych państw prowadziła politykę kolonialną przez wiele stuleci. Jednak charakter ekspansji terytorialnej Rosji był nieco inny, gdyż wynikał on ze specyficznego położenia tego państwa na wielkiej Nizinie Wschodnioeuropejskiej. Carowie Rosji, mając władzę absolutną, podejmowali ekspansję w kierunku mórz i oceanów w celu stworzenia Rosji wyjścia na ocean światowy. Rosja zdobyła więc wyjście na Morze Barentsa, na Bałtyk, Morze Kaspijskie i morze Czarne. Uznano za konieczne zajęcie cieśnin Bosfor i Dardanele oraz Bałkanów w celu wyjścia nad Morze Śródziemne. Marzeniem Piotra I było wyjście Rosji na ciepłe morza, tj. na Ocean Indyjski. Bardzo ważnym wydarzeniem było wyjście Rosji nad Pacyfik, co zrealizowane zostało pod koniec XIX wieku. Osiągniecie to uznano jako rezultat wzrostu siły mocarstwowej Rosji.

W geopolityce rosyjskiej okresu przedrewolucyjnego funkcjonowała idea Eurazjatyzmu, zgodnie z którą kontynet eurazjatycki składa się z trzech części: Europy, Rosji i Azji[13] Rosja, która zajmuje większą część Europy oraz 2/5 Azji jest powołana do stworzenia uniwersalnego państwa (trzeciego Rzymu, w którym nie było miejsca dla Polski i Ukrainy). Zachodnią granicę tego państwa wg Łomańskiego należy wytyczyć wzdłuż linii łączącej Gdańsk z Triestem i Rosja będzie się rozciągała od Wiednia do Pekinu[14].

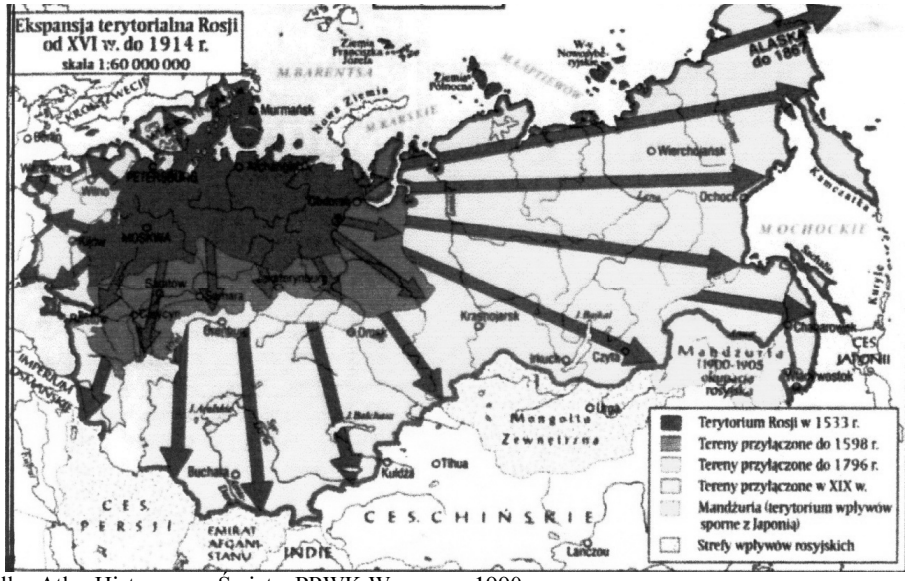

Źródło: Atlas Historyczny Świata. PPWK Warszawa 1990.
Rys. 8. Rozwój terytorialny Rosji

W koncepcjach geopolitycznych Rosji wskazywano także na konieczność opanownia całej Anatolii, Armenii i Zachodniego Kurdystanu a wówczas Morze Czarne stałoby się wewnętrznym morzem rosyjskim.

[13] P. Eberchardt. „Przegląd Geograficzny" 2006, Tom 78, Zeszyt 4, s. 463.
[14] Tamże, s. 464.

Geopolitycy rosyjscy traktowali Rosję jako państwo pod każdym względem wyjątkowe, a dążenie jej do potęgi i dominacji było zjawiskiem naturalnym. Takie podejście w geopolityce rosyjskiej było realizowane także w okresie istnienia Związku Radzieckiego. Po jego rozpadzie jedną z ciekawszych koncepcji geopolitycznych Rosji przedstawił Aleksander Dugin. Zawiera się ona w przekonaniu, że Zachód, zarówno pod względem religijnym, jak i polityczno-kulturowym jest sztucznym tworem – „schizmą bytu", znajdującą się w sprzeczności z duchem prawdziwego chrześcijaństwa, jaki wyraża prawosławie. Z kolei jedynym miejscem na Ziemi, gdzie ludzie żyją w zgodzie z prawdami objawionym przez Boga, jest Rosja[15]. Rosjanie nie są Azjatami ani Europejczykami; Rosja jest unikalnym krajem, a Rosjanie unikalnym narodem i umieścić ich w ramach wschodniej czy zachodniej cywilizacji w żaden sposób nie można[16].

Realizacja Eurazjatyckiego Imperium Rosji według Dugina powinna polegać m.in. na zniszczeniu amerykańskiego kordonu sanitarnego przebiegającego od Bałtyku do Morza Czarnego (swoista brama do Heartlandu – Polska i Ukraina), który oddziela „eurazjatyckie" Niemcy i potencjalną „eurazjatycką" Francję od Rosji – serca lądu. Następnie Rosja powinna zawrzeć sojusz z Japonią, która stanowiłaby dla Rosji partnera na obszarze Oceanu Spokojnego. Tu nasuwa się pytanie, czy to jest już geopolityka jutra? Gdzie w tym układzie jest Polska?

Geopolityka jutra

Geopolitykę jutra jest bardzo trudno zdefiniować. Według jednych geopolityka dziś, o której mówiłem przed chwilą, czyli geopolityka klasyczna, trwała od pierwszej wojny światowej do końca drugiej wojny światowej, co oznacza, że obecnie już mamy do czynienia z jakąś inną geopolityką. Według drugich jest to globalistyka zapoczątkowana rozpadem świata dwubiegunowego oraz przebudzeniem Azji, które nie musi jednak oznaczać upadku Zachodu.

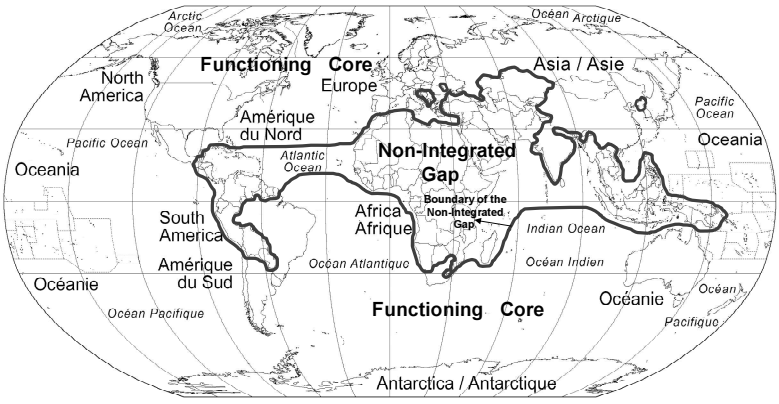

Źródło: T.P.M. Barnet, The Pentagon's New Map: War and Peace In the Twenty-First Century. Putnam Publishing Group, Washington 2004.

Rys. 9. Nowa mapa świata według Pentagonu: wojna i pokój w XXI wieku (mapa zaktualizowana)

[15] D. Madejski, *Pocałunek mongolskiego księcia – euroazjatyzm Rosji w myśli Aleksandra Dugina*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 89.

[16] Tamże, s. 91.

Za geopolitykę jutra można uznać koncepcję tworzenia Anglosfery albo *Pax Atlantika*, zgodnie z którą zasięgiem swym obejmuje ona kraje anglosaskie, anglojęzyczne i anglofilskie. Może to być stowarzyszenie narodów anglosaskich lub wspólnota krajów angloamerykańskich. O możliwości jego utworzenia przesądzają następujące czynniki:

- Brytyjsko-amerykańskie partnerstwo strategiczne,
- Relacje historyczne Londynu z Kanadą, Australią i Nową Zelandią,
- Spuścizna globalna Pax Britanika z XIX i pierwszej połowy XX stulecia,
- Rola USA na obszarze zachodniej hemisfery,
- Planetarny i uniwersalny charakter współczesnego Imperium Americanum[17].

Niezależnie od tej koncepcji powstaną nowe, gdyż nastąpiło przebudzenie się narodów. Według singapurskiego analityka, Kishore'a Mahbubaniego, spośród 5,6 mld ludzi żyjących poza obszarem Zachodu niewielu już wierzy w jego wyższość cywilizacyjną. Co więcej, „ekspansja świata euroatlantyckiego często jest postrzegana jako zagrożenie dla świata pokoju" i „złudzeniem cywilizacji atlantyckiej jest przeświadczenie, że fala antyamerykańskich nastrojów wśród społeczności pozostałej części świata zostanie powstrzymana, […], a realizacja światowego przywództwa Zachodu jest już od dawna nieaktualna"[18]. Podkreśla także, że „Chiny i Indie stały się mocarstwami o zasięgu światowym (tabela 2). Z azjatyckiej perspektywy Unia Europejska jest anachronicznym zbiorem niewielkich państewek o nadmiernych ambicjach w stosunku do swoich możliwości"[19]. W swoich rozważaniach lekceważy on rolę Rosji, pozostawiając ją na peryferiach zasadniczej rozgrywki między: USA, Chinami, UE, Japonia i Indiami[20]. Współczesną Rosję postrzega jako sojusznika Stanów Zjednoczonych, lekceważąc koncepcję hipotetycznej konfrontacji Ameryki z kształtującą się osią Paryż – Berlin – Moskwa. Podkreśla także, iż Azja nie wchodzi na scenę światowej historii jako nowicjusz, lecz na nią powraca po zaledwie dwustuletniej przerwie w roli globalnego centrum kultury i handlu. Kraje świata zachodniego muszą się pogodzić z tym, że po upadku ery kolonializmu czas ustąpić nieco miejsca swojemu znacznie starszemu bratu[21].

Tabela nr 2. Pięć największych gospodarek świata (PKB ważony parytetem siły nabywczej)

Miejsce	Kraj	2008 PKB (PSN) miliardy USD
1	Stany Zjednoczone	14 580 000
2	Chiny	7 800 000
3	Japonia	4 487 000
4	Indie	3 319 000
5	Niemcy	2 863 000

Za początek geopolityki jutra można także przyjąć moment pojawienia się przesłanek wyczerpywania się zasobów naturalnych. Świadomość tego faktu

[17] R. Potocki, *Geopolityka Oceanii: Anglosfera?*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 71.
[18] R. Domke, *Azjatycka szachownica w ujęciu Kishore'a Manbubaniego,* „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 116.
[19] Tamże, s. 116.
[20] Tamże, s. 118.
[21] Tamże, s. 120.

prawdopodobnie stała się dla wielu państw impulsem do wyścigu o dostęp do nich, zwłaszcza surowców strategicznych. Szczególnego znaczenia nabrały ropa naftowa i gaz ziemny, gdyż ich zużycie rośnie w zastraszającym tempie. Spowodowało to wyścig nie tylko o dostęp i kontrolę tych surowców na lądach, lecz także na morzach i oceanach. Rozpoczęło się zawłaszczanie przestrzeni morskich, w tym obszarów podbiegunowych. Jak pisze Robert Kagan „świat ponownie znormalniał" (koniec snów: powrót historii)[22]. Powróciła rywalizacja o regionalną hegemonię i strefy wpływów ze strony USA, Europy, Rosji, Chin, Indii, Japonii i Iranu oraz nastąpił renesans imperialnego nacjonalizmu.

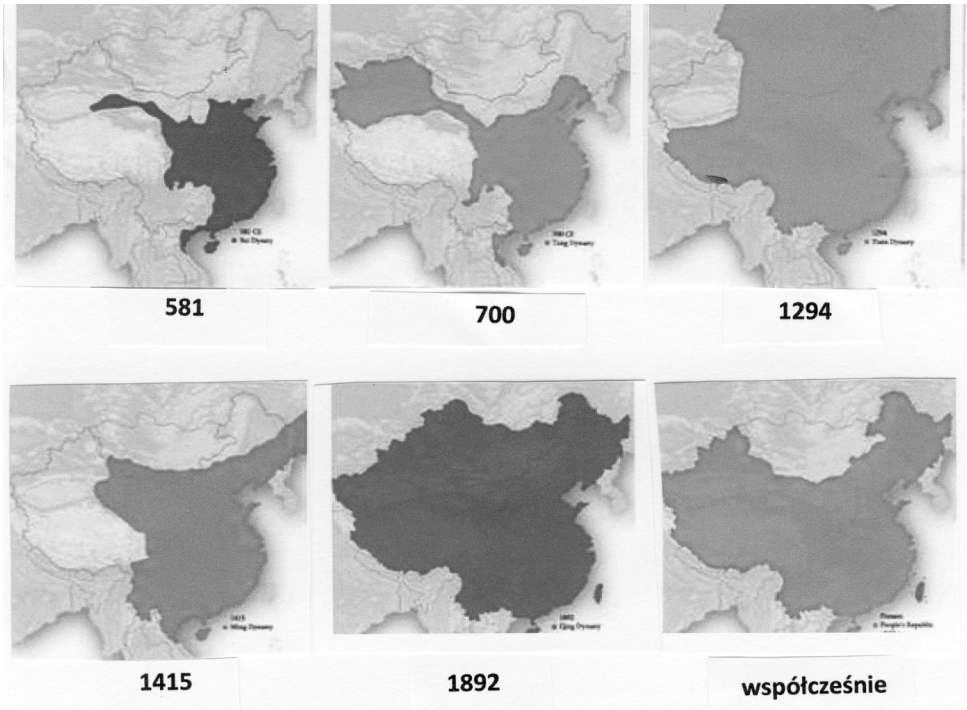

Źródło: http://en.wikipedia.org/wiki/File:Territories_of_Dynasties_in_China.gif
Rys. 10. Rozwój terytorialny Chin

Spośród wymienionych państw Stany Zjednoczone, Europa (UE), Chiny, Indie i Japonia są importerami surowców energetycznych a jedynie Rosja i Iran eksporterami. Ropa i gaz znajdują się jednak w różnych częściach naszego globu, w tym w Azji Centralnej, na Bliskim Wschodzie, w Afryce, Ameryce Południowej i we wspomnianej już Arktyce. Toczy się więc wielka gra mocarstw o dostęp do tych surowców oraz drogi ich transportu, zwana przez niektórych geopolityką rurociągów lub geoekonomią.

Geopolityka jutra, w moim odczuciu, to globalny konflikt o surowce strategiczne, głównie o ropę i gaz. Wpisuje się w niego także zawłaszczanie mórz i oceanów, w tym obszarów podbiegunowych. Michael Klar, autor książki *Wojna*

[22] R. Potocki, M. Wajda, *Atlantyzm w geopolityce Roberta Kagana*, „Geopolityka" 2008, nr 1, s. 27.

o zasoby. Nowy krajobraz globalnego konfliktu (2001), uważa że wojna z terroryzmem, proklamowana przez prezydenta Busha, wpisana jest w ów globalny konflikt o zasoby i jest instrumentem służącym do uzyskania kontroli nad światowym systemem energetycznym. Natomiast Frank Viriano uważa, iż „Mapa ataków terrorystycznych i mapa celów na Bliskim Wschodzie oraz w Azji Środkowej jest, w dużym stopniu, mapą głównych źródeł energii na świecie.

Według dyrektora programu energetycznego Centrum Badań Strategicznych i Międzynarodowych Roberta Ebela, w raporcie Geopolityka energii w XXI wieku „Ropa naftowa napędza władzę militarną, narodowe skarbce i międzynarodową politykę. Nie jest już towarem kupowanym i sprzedawanym w ramach ograniczeń tradycyjnej równowagi pomiędzy podażem a popytem. Przekształciła się w czynnik określający dobrobyt, narodowe bezpieczeństwo i międzynarodową władzę". Natomiast wspomniany już prof. Michael Klare (2002) pisze: „Ktokolwiek zdobędzie kontrolę nad złożami ropy irackiej, ten będzie wywierał olbrzymi wpływ na globalne rynki energetyczne w XXI wieku. A ten, kto będzie wywierał wpływ na rynki energii, będzie wpływał na wszystkie inne rynki bo ropa (energia) jest i będzie w najbliższych dziesięcioleciach zasadniczym czynnikiem określającym koszty wszystkiego. Ropa rozstrzyga o geoekonomicznym układzie świata"[23].

Stany Zjednoczone chcą kontrolować bazę energetyczną Chin na Bliskim Wschodzie i zapobiec umacnianiu się więzi gospodarczo-politycznych pomiędzy oboma tymi regionami. Ten sam cel chcą osiągnąć Stany Zjednoczone w przypadku Europy, która, aby zrealizować własne ambicja polityczne, musi mieć swoją bazę energetyczną nie podlegająca kontroli USA, a taką bazą jest Bliski Wschód. Alternatywą jest rosyjska ropa i gaz.

Mówiąc o geopolityce jutra widzieć trzeba wzrastającą w dynamicznym tempie rolę Chin we współczesnym świecie. Otwarcie tego państwa dla zagranicznych inwestorów sprawiło, że Chiny przeżywają boom gospodarczy. Konsekwentne zachęcanie inwestorów do inwestowania w ich kraju, a także inwestycje chińskie w wielu krajach świata sprawiają, że państwo to staje się potęgą gospodarczą świata. Chińskie inwestycje zagraniczne w 2009 r. wg prognoz Ministerstwa Handlu ChRL wyniosą 180 mld dolarów. Ponadto Chiny są największym właścicielem obligacji USA (776,6 mld dol)[24]. Na szczególną uwagę zasługuje współpraca z Afryką, która jest prowadzona w oparciu o następujące zasady:

- nieinterwencja w sprawy wewnętrzne,
- suwerenność państw afrykańskich w rozwiązywaniu problemów,
- wzajemne zaufanie i współpraca,
- zwiększenie pomocy ekonomicznej bez stawiania warunków wstępnych[25].

Wschodzącą potęgą świata są także Indie, które do 2030 r. wyprzedzą w imporcie ropy naftowej Japonię. Łączny import Chin i Indii wzrośnie z 5,4 mln b/d obecnie do 19,1 mln b/d w 2030 r. i będzie większy od importu Stanów Zjednoczonych i Japonii.

[23] Tamże, s. 17-33.
[24] D. Walewska, *Surowcowa kolonizacja świata*, „Rzeczpospolita" 20.08.2009.
[25] A. Rzadkowska, *Chiny w Afryce*…

Łącznie Afryka dostarcza Chinom 31% ropy importowanej, przy czym z Angoli aż 20 milionów ton (więcej niż z Arabii Saudyjskiej). W ciągu ostatnich 50 lat Chiny zaoferowały pomoc gospodarczą 53 państwom Afryki, umorzyły 1,5 miliarda dolarów zadłużenia w stosunku do 31 państw. Chiński eksport do Afryki w 2004 r. wzrósł o 36% w porównaniu z 2003 r. (13,8 mld dolarów) a import o 81% (16,6 mld dolarów). W 2005 r. Chiny zostały trzecim co do wielkości na świecie dawcą pomocy żywnościowej. Chiny zakładają firmy w całej Afryce, a wartość inwestycji bezpośrednich na tym kontynencie w 2005 r. osiągnęła 1,6 mld $. Można domniemywać, że to zaangażowanie się Chin w Afryce stało się przesłanką utworzenia przez Stany Zjednoczone dowództwa USAFRICOM (rys. 10).

Według Stevena W. Moshera hegemonia Chin może być realizowana w trzech etapach:

- na poziomie lokalnym – Ponowne przyłączenie Tajwanu do Chin,
- na poziomie regionalnym – Rozbudowa chińskiego imperium do najdalszych granic z okresu dynastii Qing,
- na poziomie globalnym – walka ze Stanami Zjednoczonymi w skali światowej i zastąpienie obecnego porządku *Pax Americana* własnym porządkiem, *Pax Sinica*[26].

Europa również odczuwa deficyt ropy i w 2030 r. będzie musiała zaimportować 70% swoich potrzeb. Mamy więc do czynienia ze sprzecznością interesów Europy ze Stanami Zjednoczonymi. Nakłada się na to konflikt finansowy między „euro a dolarem". Jak pisze Berksten[27] „wprowadzenie euro rysuje perspektywę nowego dwubiegunowego międzynarodowego porządku ekonomicznego, który może zastąpić hegemonię Ameryki trwającą od czasu drugiej wojny światowej". Euroland, pisał Bergsten, będzie równy lub przewyższy USA we wszystkich kluczowych wskaźnikach siły ekonomicznej. Euroland jest największą potęgą handlową na świecie.

Według szacunków ekspertów z Deutsche Bank udział euro w rozliczeniach handlowych, rezerwach walutowych, lokatach itd. Miał osiągnąć w 2010 r. średnio 30-35%. Unia Europejska miałaby szansę stać się drugą obok USA potęgą finansową świata. Natomiast Henrik Muller[28], specjalista niemiecki w sprawach gospodarczych, w książce *Mocarstwo euro. Ładunek wybuchowy podłożony pod gospodarkę światową?* pisze, że w erze dolara – euro dojdzie do transatlantyckiego antagonizmu. Jego zdaniem „wprowadzenie euro doprowadzi do konfliktów o trudnym do oszacowania wymiarze. Powstała bowiem nowa strategiczna sytuacja, kiedy dwaj mniej więcej równi pod względem ekonomicznym gracze, obydwaj uzbrojeni w broń walutową stanęli naprzeciwko siebie i rozpoczęli grę o walutowy podział świata"[29].

[26] S. W. Monsher, *Hegemon*, Warszawa 2007.
[27] Raport o wojnie w Iraku
[28] Tamże
[29] Tamże

Źródło: www.africom.mil
Rys. 10. Podział obszaru odpowiedzialności (AOR) dowództwa AFRICOM na subregiony geostrategiczne.

Przedmiotem zainteresowania państw, ze względu na występujące tam surowce, stała się także Arktyka (rys. 11) i Antarktyda (rys. 13). Dotyczy to zwłaszcza państw położonych nad Oceanem Arktycznym, tj. Danii, Kanady, Norwegii, Rosji i Stanów Zjednoczonych. Kryje ona bowiem wiele surowców naturalnych o znaczeniu strategicznym. Według różnych źródeł znajduje się tam ropa i gaz ziemny (25% zasobów światowych), cynk, mangan, złoto, nikiel, ołów, platyna i diamenty oraz zasoby ryb morskich[30]. W tej sytuacji państwa nadmorskie (Dania, Kanada, Norwegia, Rosja i Stany Zjednoczone) chciały zawłaszczyć wspomniany obszar (rys. 12). Istnieją jednak ograniczenia prawne wynikające z Konwencji o prawach morza ONZ z 1982 r.

[30] A. Mitraszewska, *Wyścig do bieguna północnego,* „Gazeta Wyborcza" 27.08.2007.

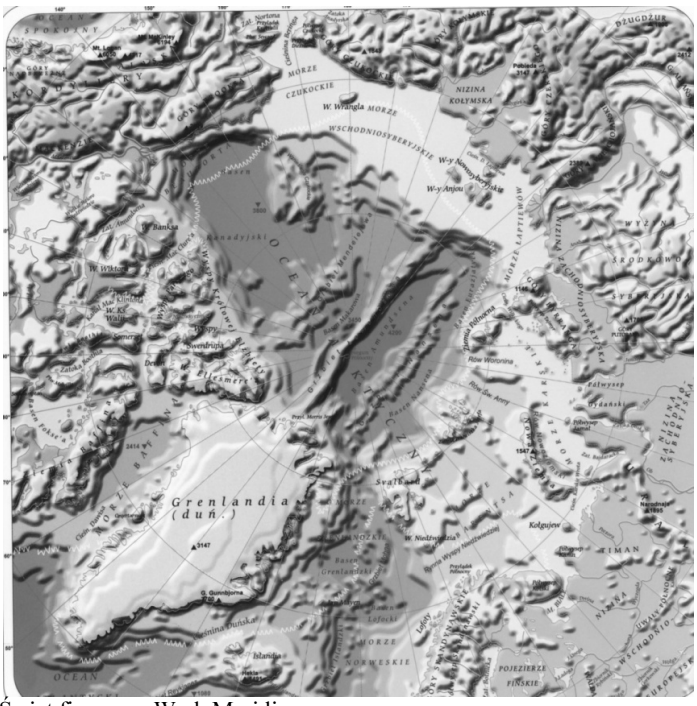

Źródło: Mapa: Świat fizyczny, Wyd. Meridian.
Rys. 11. Arktyka

Niezależnie od surowców ważnym elementem walki o wody Arktyki są szlaki komunikacyjne. W związku z powyższym spory toczą się nie tylko na linii „wschód – zachód", lecz także wewnątrz państw natowskich. Spór o Morze Arktyczne próbowali załatwić w maju 2008 roku dyplomaci pięciu państw dążących do rozszerzenia swoich stref arktycznych.

Źródło: Zbigniew Lach, Julian Skrzyp, Geopolityka i geostrategia. Wyd. AON, Warszawa 2007, s. 94.
Rys. 12. Obszary roszczeń Federacji Rosyjskiej rozciągające się poza strefę 200 mil morskich.

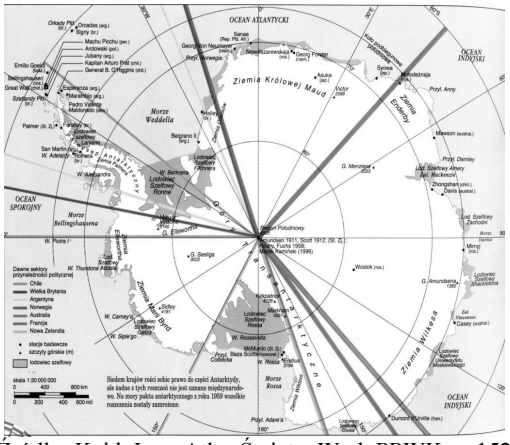

Źródło: Keith Lye, Atlas Świata, Wyd. PPWK, s. 152

Rys. 13. Antarktyda – roszczenia wybranych państw do części Antarktydy

Przedmiotem zainteresowania niektórych państw jest także Antarktyda, gdyż zawiera ona aż 30% światowych zasobów wody słodkiej. Roszczenia do tego kontynentu zgłosiło siedem państw (rys. 13), jednak roszczeń tych nie popiera żadne państwo świata.

SUMMARY

THE GEOPOLICY „YESTERDAY, NOWADAYS AND IN THE FUTURE”

The content of article includes the retrospection and perspective concerning with realization geopolitical conceptions, through a chosen centres of power over a span of many yaears. In the introduction part were presented the sections of geopolitical research and the concept of geopolitical code.

In the main part of the article, contenting the geopolicy yesterday and nowadays, were characterized the geopolitical leaders' changes from Middle Ages till now. It was showned the competition between: Portuguese-Spanish-English, English-French-German and American-Russian.

In final relating with "gepolicy in the future” were described world changes , especially the increasing role of China. It was turned attention on this state action in international arena, mainly on African continent and in Central Asia. The conception of creating a Eurasia as a centr of power, was appeared relating with conception of the *Pax Atlantica* and *Pax Sinica*.

ANDRZEJ PISKOZUB

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

MIEJSCE GEOPOLITYKI W KLASYFIKACJI DYSCYPLIN NAUKI Z GEOGRAFIĄ, HISTORIĄ I POLITYKĄ W ICH NAZWACH

Tytuł powyższy jest przydługi, ale niezbędny dla tekstu, próbującego wykazania merytorycznych nieporozumień i nonsensów, towarzyszących umiejscawianiu w systematyzacji nauk rozlicznych pomocniczych dyscyplin nauki, w nazwach których występują słowa: *geografia*, *historia*, *polityka*. Jedną z tych dziedzin jest *geopolityka.* Ci, dla których stanowi ona główny przedmiot ich zainteresowań, radzi są uznawać poszukiwanie jej miejsca w systematyzacji nauk za sprawę szczególną, pierwszoplanową w stosunku do tych dyscyplin nauki, o jakich również tekst ten traktuje. Problem ten wymaga jednak analizy kompleksowej, obejmującej całą grupę dyscyplin, których szczególny związek albo z geografią, albo z historią, albo z politologią, jest orzekany pochopnie i błędnie, tylko na zasadzie skojarzeń sugerowanych przez nazwy poszczególnych owych nauk pomocniczych.

Z czego się rodziła lawina takich nieporozumień i nonsensów, przez pokolenia nagromadzających się w naszym kraju (bo tylko o sytuacji w nauce polskiej tu piszę, stan spraw w innych krajach jest bardzo zróżnicowany *in plus,* chociaż gdzieniegdzie również *in minus)?* Przede wszystkim z niedouczenia w zakresie *metodologii nauk.* Zoolog, dokonujący dziś systematyzacji zwierząt, czy botanik, dokonujący tego samego w odniesieniu do roślin, a kierujący się przy tym kryteriami ich systematyzacji obowiązującymi przed Linneuszem czy Darwinem, byłby przez świat nauki zignorowany. A przecież istnieje wyraźna analogia między nim a zamieszaniem pojęciowym, widocznym dotąd w klasyfikowaniu takich dyscyplin jak dla przykładu antropogeografia, geopolityka, polityka historyczna.

Zamieszanie takie – przykłady podaję niżej – istniało już w międzywojennej nauce polskiej, ale swego dna sięgnęło dopiero podczas po-jałtańskiego komunistycznego zniewolenia kraju (1944-1989), epoce równie długiej jak niewola Żydów, wywiezionych nad wody Babilonu (683-638 p.n.e.), wystarczającej dla powstania przerwy pokoleniowej "między dawnymi a nowymi laty". W Polsce Ludowej dno to było najgłębsze w owym siedmioleciu terroru stalinizmu (1949-1956), który dla mnie był okresem studiów wyższych, rozpoczętych właśnie w 1949 roku a przedłużonych odsłużeniem trzyletniego "nakazu pracy" aż do 1956 roku, w którym uzyskałem tytuł magistra i w następstwie popaździernikowego poluzowania ideologicznego, zostałem asystentem w Katedrze Ekonomiki Transportu na WSE w Sopocie.

Moje podstawowe studia wyższe, dzisiaj nazywane licencjackimi, w latach 1949-1953 w Wyższej Szkole Handlu Morskiego, byłyby czasem intelektualnie absolutnie bezwartościowym, gdyby nie jeden wykładowca, Józef Staszewski, którego wspominam tak, jak Konstanty Ildefons Gałczyński znakomitego znawcę antyku, Tadeusza Zielińskiego, pisząc o nim, iż *"świeci jak gwiazda w pruskiej stajni".* Staszewski pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku,

zajmując się tam geografią historyczną, której był znakomitym znawcą. Z braku fachowca od geografii gospodarczej, został zaangażowany wtedy do prowadzenia na WSHM wykładu z tego przedmiotu. Był on w tej szkole takim samym przypadkowym wykładowcą, jak ja przypadkowym studentem, ale umocnił we mnie fascynację geografią historyczną, już w latach drugiej wojny światowej we mnie rozbudzoną. W innych okolicznościach byłyby to lata szkoły podstawowej, która miała się dla mnie rozpocząć drugiego września 1939 roku, ale wojna podjęta dzień wcześniej sprawiła, że w ławce szkolnej znalazłem się dopiero w lutym 1945 roku i to od razu w gimnazjum.

Wiedzę z zakresu szkoły podstawowej zdobyłem w latach okupacji wojennej jako samouk, co miało swoje niewątpliwe minusy, ale nieporównanie większe plusy. Plusem była wolność od wszelkiej indoktrynacji ze strony pedagogów i to już na zawsze, gdyż w szkole średniej, przez którą w cztery lata przeszedłem jak burza, kończąc ją maturą w 1949 roku i później na krańcowo skomunizowanym WSHM, byłem już na taką indoktrynację całkowicie uodporniony. Plusem było to, że sam decydowałem o doborze moich lektur i o pogłębianiu moich zainteresowań. Minusem było to, że poziom mojej wiedzy z różnych przedmiotów, z którymi miałem do czynienia w szkole średniej był bardzo zróżnicowany: z przedmiotów humanistycznych, z historią na pierwszym miejscu, generalnie ponadprzeciętny, w naukach ścisłych, które w szkole średniej traktowałem jako "*dopust Boży"*, musiałem uzupełniać ogromne luki, gdyż w latach wojny zapoznawałem się z nimi tylko w przypadkowo zaciekawiających mnie wybiórczych ich fragmentach. Przez wiele lat wydawało mi się, że obok historii znam równie dobrze także geografię. Złudzenie to prysło, gdy wreszcie uświadomiłem sobie, że to, co uważałem za geografię, było w rzeczywistości antropogeografią, natomiast geografia właściwa, jako nauka przyrodnicza, równie mało mnie interesowała, co pozostałe nauki ścisłe.

Znakomitą autobiografię Richarda Pipesa *„Żyłem. Wspomnienia niezależnego"* poznałem dopiero po ukazaniu się jej przekładu polskiego w 2004 roku, kiedy ukończyłem pisanie moich wspomnień *"Już tylko cywilizacja"*. Konfrontacja obu autobiografii zadziwiła mnie analogiami naszej drogi naukowej. Starszy ode mnie o dekadę politolog amerykański opisuje, jak doszedł do studiowania historii i jak następnie skierował swe zainteresowania na przemiany cywilizacyjne w czasie i przestrzeni. Wręcz szokującym dla mnie był ten fragment, w którym opisuje jak jesienią 1939 roku pospiesznie uciekał z rodzicami z Warszawy do Italii i stamtąd do Ameryki. Do plecaka mógł zabrać ze swej biblioteki tylko kilka książek z historii sztuki, natomiast musiał pozostawić w Warszawie wielotomową niemiecką encyklopedię *Meyers Konversations-Lexikon,* budującą jego wiedzę o świecie. Mój ojciec, skupujący dla mnie w latach wojennego wysiedlenia naszej rodziny do Tomaszowa Mazowieckiego liczne książki, dostarczył mi gdzieś w połowie tamtej wojny taką właśnie 18-tomową encyklopedię wydania z 1894 roku, z trzema tomami suplementów dla lat późniejszych, do początku XX wieku. Dziś można spoglądać na nią jak na starodruk, ale wtedy była równie aktualna, jak obecnie *Encyclopaedia Britannica* w wydaniu z lat 60. minionego wieku. Dla mnie, tak samo jak dla młodego Pipesa, stała się podstawowym *vademecum* naukowym. Dla niej, aby przezwyciężyć barierę językową, przyłożyłem się do nauki niemieckiego.

Dotąd służy mi jako nieoceniony podręczny dostawca informacji z zakresu wiedzy humanistycznej.

Samoukiem pozostałem również w ciągu mej długiej drogi naukowej, rozpoczętej w 1956 roku. Mój kierownik katedry, będący zarazem promotorem mojej pracy doktorskiej, sugerował mi jako jej temat "Transport jako czynnik lokalizacji produkcji", ponieważ wcześniej pisałem u niego pracę magisterską na podobny temat, tyle, że dotyczący portów morskich. W tej sytuacji był to dla mnie temat łatwy do napisania, ale ja szukałem czegoś ambitniejszego, bardziej teoretycznego niż praktycystycznego. Do tego coś mnie od tematu tego odstręczało intuicyjnie, a intuicję uważałem za dobrego doradcę. I tym razem nie myliłem się. Swojej pracy doktorskiej broniłem w listopadzie 1963 roku a recenzentem jej wyznaczono nieznanego mi wcześniej profesora Ignacego Tarskiego z SGPiS, który krótko przedtem wydał książkę pod tytułem .. "*Transport jako czynnik lokalizacji produkcji".* Ładnie bym trafił, broniąc przed nim rozprawy doktorskiej o identycznym z jego książką tytule!

Na swoje szczęście wybrałem sobie zupełnie inny temat doktoratu. Zdecydowałem, że będzie to rozprawa z zakresu metodologii nauk, służącej zbadaniu, czy ekonomika transportu, pod szyldem której przyszło mi 35 lat być pracownikiem naukowo-dydaktycznym, jest rzeczywiście odrębną dyscypliną nauki, podobnie zresztą jak i pozostałe liczne tak zwane ekonomiki branżowe, wykreowane do tej roli w najciemniejszych latach stalinizmu w początku dekady lat 50. Temat mojej rozprawy doktorskiej brzmiał: "Transport jako przedmiot badań ekonomicznych" a zwiastunem jego była monografia metodologiczna opublikowana przeze mnie w 1961 roku pod tytułem: *Transport jako przedmiot badań naukowych.* Podstawowym źródłem przy jej przygotowywaniu było znakomite dzieło Tadeusza Kotarbińskiego „*Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk".* Pierwsze jego wydanie z 1929 roku było dostępne jedynie w dużych bibliotekach, ale właśnie w 1961 ukazało się jego poszerzone wydanie drugie. Dla poprawnej klasyfikacji nauk była to książka bezcenna, ale w stosunku do tych, którzy wtedy różne niby-nauki ustanawiali i dla znakomitej większości tych, którzy w nich widzieli szansę dla budowy ich własnej kariery, książka o metodologii nauk była biblijnym *głosem wołającego na puszczy.*

Zaryzykowałem kontestację wobec ich postawy i – o dziwo – uniknąłem negatywnych następstw tej kontestacji. W swej rozprawie doktorskiej wykazałem, że ekonomika transportu, taka jak ją przedstawia resortowy program jej nauczania, nie stanowi odrębnej dyscypliny nauki, lecz zbieraninę odnoszących się do transportu zagadnień, badanych przez rozmaite, różne co do swego charakteru nauki. W toku mojej analizy wypracowałem uproszczony schemat klasyfikacji nauk empirycznych (czyli: sprawdzalnych doświadczalne), który wykazuje generalnie swą użyteczność dla klasyfikowania dyscyplin nauki, a więc można z niego korzystać również przy problemie w tekście tym rozpatrywanym..

Tabela I. Schemat klasyfikacji nauk empirycznych.

Nauki podstawowe		Nauki stosowane	
Nauki o naturze	A1. Odpowiadające na pytania "*jak jest*" w odniesieniu do świata przyrody organicznej i nieorganicznej	B1. Wszelkiego rodzaju "*techniki*" odpowiadające na pytania "*jak wykorzystać praktycznie*" osiągnięcia nauk przyrodniczych	Umiejętności praktyczne
Nauki o kulturze	A2. Odpowiadające na pytania "*jak jest*" w odniesieniu do tworzonego przez ludzkość świata kultury	B2. Wszelkiego rodzaju "*polityki*" odpowiadające na pytania "*jak być powinno*" w tworzonym przez ludzkość świecie kultury	Wskazania normatywne

Źródło: opracowanie własne

Tabela I stanowi przy klasyfikowaniu nauk równie nieskomplikowany a niezawodny probierz jak papierek lakmusowy w chemii dla odróżniania kwasów od zasad. Umieszcza ona geografię, jako jedną z przyrodniczych nauk podstawowych, w bloku A1; historię, jako jedną z nauk podstawowych o kulturze, w bloku B1; politologię, należącą podobnie jak historia do nauk o kulturze, tyle że nie do nauk podstawowych, ale do nauk stosowanych, w bloku B1.

Skoro z tym się zgodzimy, przedmiotem dalszych rozważań, będzie ustalenie w schemacie klasyfikacji nauk, również miejsca tych wszystkich *dyscyplin pomocniczych,* których nazwy budzą kojarzenie ich z trzema wyżej wymienionymi dziedzinami nauki. Geopolityka, jak i każda inna z rozpatrywanych tu dyscyplin, w nazwie której występuje bądź geografia, bądź historia, bądź polityka, jest merytorycznie przynależna tylko do *jednej* z tych *trzech* dziedzin nauki, jako jej *dyscyplina pomocnicza* - a o przydziale tym decyduje wyłącznie to, czy określona dyscyplina pomocnicza, charakterem swym mieści się w bloku A1, w bloku B1, czy w bloku B2, schematu klasyfikacyjnego Tabeli I.

Sugerowanie się skojarzeniami wyciąganymi jedynie na podstawie nazw, nadanych owym dyscyplinom pomocniczym, prowadziło w przeszłości jedynie do nieporozumień i ewidentnych nonsensów. Najwięcej winy miała w tym geografia przyrodnicza, odkąd jej przedstawiciele – Eugeniusz Romer jest tu postacią pierwszoplanową – wystąpili z koncepcją *<jednej geografii>,* na podobieństwo rozrastającego się nowotworu, wchłaniającej do geografii przyrodniczej wszystkie te dziedziny nauk o kulturze, w nazwach których występuje wyraz *geografia* (antropogeografia, geografia historyczna, geografia polityczna, geografia gospodarcza), czy choćby tylko prefix *geo-* (geopolityka).

Uprawnione jest to tylko wtedy, gdy odnosi się do wyłanianych z geografii przyrodniczej dyscyplin nauk przyrodniczych, jak geologia, czy oceanologia; a także do bazujących na ustaleniach geografii przyrodniczej stosowanych naukach technicznych z bloku A2 (inżynieria wodna, agrotechnika itd.). Ale granica nauk o kulturze winna być dla geografii przyrodniczej nieprzekraczalną. Wyraz *geografia*

w takich obszarach nauk o kulturze jak *geografia* człowieka (antropo*geografia*), *geografia* historyczna, *geografia* polityczna, *geografia* gospodarcza, jest uzasadniony i oczywisty, gdyż wszystkie one zajmują się tworzoną przez ludzkość *kulturą* w wymiarze przestrzeni ziemskiej; helleński termin <*geografia*> to przecież <*opis Ziemi*>, zarówno w aspekcie przyrodniczym, jak i kulturowym .

[W tym miejscu nieodzowna jest dygresja. "Podbój Kosmosu", czterdzieści lat temu zawiódł ludzi na powierzchnię Księżyca; sondy kosmiczne obfotografowały jego stronę widzialną jak i niewidzialną z Ziemi, umożliwiając wydawanie dokładnych atlasów Księżyca; ten nowy obszar nauki bezmyślnie nazywany bywa <geografią Księżyca>, chociaż nie dotyczy Ziemi a innego ciała niebieskiego; poprawną nazwą, stworzoną także na bazie antycznej greki, jest tu *selenografia.* A w kolejce już istnieje zapotrzebowanie na nazwy przyrodniczego opisu planet Układu Słonecznego, od Marsa poczynając: czy mają to być kolejne <geografie>?].

Na tym tle przypomnienie: pięć wieków temu przełom średniowiecza i epoki nowożytnej za życie jednego pokolenia przyniósł doniosłe zmiany. Europejski horyzont geograficzny do schyłku średniowiecza obejmował zaledwie 10 procent powierzchni Ziemi, pozostałe 90 procent stanowiła *terra incognita.* Pięć wieków temu, wielkie wyprawy oceaniczne, odkrywające Amerykę i Pacyfik obaliły antyczną geografię Ptolemeusza, udostępniając cywilizacji zachodniej całą planetę. Wkrótce potem przewrót kopernikański obalił antyczną heliocentryczną astronomię Ptolemeusza, sprowadzając Ziemię do rangi jednej z mniejszych planet Układu Słonecznego. W ślad za tym dawną geografię przyrodniczą wchłonęło przejściowo nowe pojęcie: *kosmografia,* obejmujące jednocześnie przyrodniczy opis zarówno Ziemi, jak i innych ciał niebieskich. *"Wstępem do kosmografii"* nazywało się dzieło Waldseemüllera z początków XVI wieku, w którym najwcześniej pojawiła się nazwa Ameryki dla nowo odkrytego zaatlantyckiego kontynentu, jak i w połowie XVI wieku dzieło Münstera, największego z geografów tego stulecia. Jeszcze w XIX wieku wielki Aleksander Humboldt nadał nazwę "Kosmos", wydawanemu przez niego najwybitniejszemu czasopismu geograficznemu jego czasów. Może zatem i dziś warto powrócić do terminu kosmografia, jako obejmującego ziemską geografię przyrodniczą – przynajmniej przejściowo, zanim się nie stanie dla wszystkich jasne – że humanistyczna geografia kulturowa jest czymś zupełnie odmiennym od owej geografii przyrodniczej. Trudno: koncepcja <jednej geografii> nawarzyła piwa, za które teraz powinna zapłacić.

Z dylematami narzucanymi przez ową <jedną geografię> musiałem się biedzić w drugiej połowie lat 60., kiedy przygotowywałem moją rozprawę habilitacyjną. W poszukiwaniu jej tematu dopomogła mi myśl o perypetiach, w jakie niewątpliwie wdepnąłbym pisząc rozprawę doktorską pod tytułem identycznym z tytułem książki autorstwa recenzenta tej rozprawy. Teraz jednak odwróciłem sytuację sprzed lat na swoją korzyść, w rezultacie następującego rozumowania: rozprawa habilitacyjna powinna podjąć temat w zasadzie nowy, dotąd w nauce nieopracowany; skoro profesor Tarski napisał książkę o transporcie jako czynniku rozmieszczenia produkcji, to ja podejmę temat bliźniaczy, przez nikogo, według mojej wiedzy, jeszcze nieporuszony – transportu jako czynnika rozmieszczenia osadnictwa. Ostatecznie, w wersji książkowej, zmodyfikowałem tytuł mojej rozprawy na *"Transport jako czynnik regionalizacji osadnictwa"*, ponieważ miało to być

studium, pokazujące regionotwórcze następstwa wielkich migracji osadniczych; z których wyłoniły się następnie historyczne regiony Europy.

<Transport> w tytułach moich obu kolejnych rozpraw był koniecznością, wynikającą z tego, że powstawały one w Katedrze Ekonomiki Transportu. Trzeba się było do tego dostosowywać, ale tworzyło to bariery w swobodzie wypowiadania się autora, zarówno w doktorskiej rozprawie, *de facto* z metodologii nauk, jak w habilitacyjnej, *de facto* z geografii historycznej. W rozprawie habilitacyjnej za podstawę przyjąłem komunikacyjną funkcję wielkich rzek Niżu Europejskiego, powodującą, że migracje osadnicze kierujące się tymi rzekami, kształtowały regiony osadnicze, oparte o układy sieci wodnej – regiony hydrograficzne; kiedy zaś osadnictwo to koncentrowało się przy wybrzeżach morskich, tworzyło analogiczne regiony litoralne. Gdyby nie ów <transportowy> ogranicznik, wziąłbym pod uwagę również regiony orograficzne, powstające w następstwie zasiedlania obszarów górskich; adekwatny do tego tytuł rozprawy powinien wtedy brzmieć: "Geografia fizyczna jako czynnik regionalizacji osadnictwa".

Jako pokłosie, czy – jeśli kto woli – odpad tej rozprawy habilitacyjnej powstała moja książka *"Gniazdo Orła Białego"*. Ukazała się ona w 1968 roku, na kilka miesięcy przed moją obroną habilitacyjną. „Odpadowa" jej geneza wynikła stąd, że pierwotna wersja rozprawy habilitacyjnej została uznana za nazbyt obszerną i polecono mi jej skrócenie do połowy pierwotnej objętości. Rozwiązałem to w ten sposób, że książka przedstawiona jako rozprawa habilitacyjna objęła tylko wywody teoretyczne, oparte głównie na literaturze niemieckiej i amerykańskiej, a druga połowa, stanowiąca *"case study",* na przykładzie geografii historycznej Polski, po przeredagowaniu ukazała się jako odrębna książka, "*warsztatowo*" najlepiej dopracowana w całej mojej twórczości. Nic w tym dziwnego, skoro jej tekst powstawał, w zamierzeniu, jako integralna część mojej rozprawy habilitacyjnej, która z konieczności rozpadła się na dwie książki. Za *"Transport jako czynnik regionalizacji osadnictwa"* uzyskałem stopień naukowy doktora habilitowanego, za *„Gniazdo Orła Białego"* sławę i rozgłos nieporównywalnie przewyższające moją formalną rozprawę habilitacyjną.

„*Gniazdo Orła Białego*" wyznaczyło punkt zwrotny w procesie mojej kontestacji wobec metodologicznych uzurpacji <jednej geografii>. Gdy powstawało owo studium z geografii historycznej Polski, wciąż jeszcze nie byłem rygorystyczny w przestrzeganiu metodologicznych rozgraniczeń, przedstawionych w Tabeli I. Propaganda <jednej geografii> robiła swoje: *geografia historyczna,* zgodnie z jej dwuczłonową nazwą, wydawała mi się wtedy jeszcze syntezą obu nauk, nazwą tą złączonych. Za ten błąd młodości (publikując *"Gniazdo Orła Białego"* miałem zaledwie 35 lat) naraziłem się na uzasadnioną krytykę, zarzucającą tej książce *determinizm geograficzny.* Istotnie, założenie pełnej identyfikacji zasięgu regionów historycznych z zasięgiem regionów hydrograficznych zostało w tej książce doprowadzone do absurdu. Geograficzne środowisko naturalne stwarza *zachętę* do wykorzystywanie w działalności ludzkiej regionów przyrodniczych jako podstaw dla zasięgu odpowiednich regionów historycznych. "*Zachęta*" ta jest zjawiskiem realnym, nazywanym *posybilizmem geograficznym.* Żądanie, aby regiony kulturowe we wszelkich szczegółach dostosowywały się do zasięgu regionów naturalnych to właśnie ów absurdalny

determinizm geograficzny. Kiedy się to pojmie, pryska mit <jednej geografii> na zasadzie: *oddać kulturze, to co kulturowe, pozostawić naturze, to co naturalne.*

Stosując się do tej zasady, od razu w rozpatrywanych tu kwestiach, przywracamy ład metodologiczny przedstawiony w Tabeli I. A wtedy staje się jasne, że *geografia historyczna* jest dyscypliną pomocniczą historii, z *geografią przyrodniczą* nie mając niczego wspólnego. Podobnie jak *geografia polityczna,* będąca dyscypliną pomocniczą politologii. Natomiast związek geografii historycznej z geografią polityczną jest wyraźny: geografia polityczna to teraźniejszość, geografia historyczna to przeszłość. To, co obecnie jest przedmiotem geografii politycznej, dezaktualizując się, staje się przedmiotem geografii historycznej; i odwrotnie: to, czym zajmuje się geografia historyczna, w jakimś momencie przeszłości było geografią polityczną – nawet, jeżeli nazwy tej jeszcze wtedy nie stosowano.

Przełożyłem na język polski książkę Arnolda Toynbee *"Greek Historical Thought" ("Antyczna grecka myśl historyczna",* Wyd. A. Marszałek, Toruń 2001). Brytyjski badacz cywilizacji dowodzi w niej, że antyczni autorzy zajmowali się w zasadzie wszystkimi przedmiotami zainteresowań historyków współczesnych, tyle, że dla wielu z nich mieli własne określenia, różne od terminologii współczesnej. We Francji, w połowie XVIII wieku, po raz pierwszy pojawiły się terminy: *cywilizacja*, *kultura*, *filozofia dziejów*; nie znając tych określeń, zajmowano się ich przedmiotem już w cywilizacji antycznej.

A co z geopolityką, w tytule tego tekstu uwypukloną? Nazwę tej dyscypliny stworzył Szwed Kjellen. Literatura przedmiotu podaje dość powszechnie, że miało to miejsce w 1917 roku. Ale, recenzując rozprawę doktorską Wojciecha Kazaneckiego, dowiedziałem się z niej, że Kjellen nazwy tej użył w swej publikacji z 1899 roku. A wcześniej, gdy nazwy tej nie znano, czyż nie uprawiano geopolityki? Cofnijmy się do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów w 1772 roku. Fryderyk II, zagarnął wówczas Prusy Królewskie, powołując się na prawa historyczne z czasów krzyżackich, ale do zaboru tego dołączył tzw. Okręg Notecki, wykrojony z północnej Wielkopolski, gdyż tylko doliną Noteci można było stworzyć drogę wodną, łączącą obie stolice pruskie, Berlin i Królewiec. Indagowany, dlaczego zabrał terytorium, do jakiego żadnych praw historycznych nie posiadał, udzielił tej cynicznej odpowiedzi: *„Ja zabieram to, co jest mi potrzebne, zadaniem moich ministrów jest wyjaśnienie, dlaczego musiałem tak postąpić".* Czyż nie jest to klasyczna geopolityka w XVIII-wiecznym jej wydaniu? Cofnijmy się o dalsze dwa i pół stulecia, do wojny prowadzonej w 1526 roku w północnej Italii, między cesarzem Karolem V a królem Francji, żartobliwie interpretowanej przez cesarza: "*Mój kuzyn Franciszek i ja jesteśmy całkowicie zgodni – każdy z nas obu chce mieć Mediolan".* Ewidentnemu myśleniu geopolitycznemu nadano tutaj maskę żartu. W XIX wieku, niemal równocześnie po obu stronach Atlantyku, ambicje geopolityczne prezentowano jako wolę *Najwyższego*. Na początku dekady lat 30., prezydent USA Andrew Jackson, apelował do społeczeństwa amerykańskiego o zasiedlenie nabytych od Napoleona prerii, rozciągających się od Missisipi po Góry Skaliste tymi słowami: "*Sam Bóg dał Stanom Zjednoczonym prawo do całej doliny Missisipi";* u schyłku tej dekady francuski poeta Wiktor Hugo, w książce, relacjonującej jego podróż statkiem po

Renie od Alp do jego delty, wyjaśniał, dlaczego rzeka ta powinna stanowić wschodnią granicę Francji: *"Sam Bóg dał Francji prawo do granicy na lewym brzegu Renu".* Na takie *dictum,* brakuje kontrargumentów.

Dlaczego wszystkie przytoczone tu wypowiedzi są charakterystyczne dla geopolityki, a nie czy to dla geografii, czy dla historii? Ponieważ zarówno geografia (blok A1) jak i historia (blok B1), należą do nauk podstawowych, badających świat *jakim jest,* natomiast geopolityka należy do nauk normatywnych bloku B2, dających odpowiedź na pytanie *jak być powinno? Powinniśmy* zabrać Okręg Notecki; *powinniśmy* posiadać Mediolan; *powinniśmy* zagospodarować całe dorzecze Missisipi; *powinniśmy* otrzymać granicę na lewym brzegu Renu. "Papierek lakmusowy" schematu Tabeli I kolejny raz wyznacza, tym razem geopolityce - jej właściwe miejsce w klasyfikacyjnej systematyzacji nauk.

Geopolityczne „przydatki", czy to do geografii, czy do historii, czynią w tej sytuacji z obu tych nauk podstawowych coś podobnego do komputera zainfekowanego wirusem. Uwolnienie ich od owego geopolitycznego „wirusa", wyjdzie na korzyść nie tylko geografii i historii, ale i samej geopolityki, która dopiero umiejscowiona w swoim właściwym, politologicznym środowisku, może w pełni zaprezentować swoją geopolityczną tożsamość.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na książkę Jakuba Litwina *„Szkice krytyczne o determinizmie geograficznym i geopolityce".* W krytyce determinizmu geograficznego zajmuje autor ten stanowisko, zbieżne z przedstawionym wyżej; nie sposób z nim się nie zgodzić. Bardziej złożony charakter miał niesłychanie jednak jego ostry atak na geografów polskich za ich poglądy i publikacje geopolityczne. Merytorycznie miał on o tyle rację, że te poglądy i publikacje nie należały do zakresu ich badań i osiągnięć czy to w dziedzinie geografii przyrodniczej (blok A1), czy też antropogeografii (blok B1), a zatem były ich prywatnymi wypowiedziami na tematy nie należące do tych nauk. Gdyby Jakub Litwin do tego tylko się ograniczył, miało by to charakter połajanki: " *I po co wam to było? Sami tym niepotrzebnie wystawiliście się na krytykę."* Ale sprawa była znacznie poważniejsza. Książka Jakuba Litwina ukazała się w Warszawie w 1956 roku, a znając wolne tempo produkcji wydawniczej PRL, nie była ona produktem roku przełomu październikowego, tylko spadkiem po kończącym się wówczas w tym kraju okresie stalinizmu. Była atakiem ideologicznym, mającym zdyskwalifikować całe *"burżuazyjne"* środowisko polskiej geografii, aczkolwiek – co trzeba autorowi przyznać – nie denuncjowała imiennie żyjących, gdyż *ad personam* skierowana była pośmiertnie przeciwko czterem przedstawicielom tego środowiska: Eugeniuszowi Romerowi, Stanisławowi Pawłowskiemu, Stanisławowi Srokowskiemu i Jerzemu Lothowi nie za to, że *niepotrzebnie* zajmowali się oni geopolityką, lecz za to, że *w ogóle* poważyli się na akceptowanie czegoś tak irracjonalnego i moralnie zdyskwalifikowanego jak geopolityka. Bo tak można odczytać pogląd Jerzego Litwina na geopolitykę, generalnie zbieżny z wrogą geopolityce propagandą komunistyczną i prokomunistyczną lat po zakończeniu drugiej wojny światowej. A już aroganckim znieważeniem pamięci atakowanych, była taka uwaga w przypisie na s.90 tej książki: *"By uniknąć wszelkich nieporozumień, zaznaczam, że biorę pod uwagę li tylko geopolityczne poglądy owych uczonych, pomijam ich teorie i poglądy ściśle geograficzne, tymi się nie*

interesuję; nie chcę pomniejszyć ich zasług w dziedzinie geografii, j e ś l i t a k o w e m a j ą." (podkreślenie moje – A.P.).

Charakterystyczne, że z owym *pryncypialnym* atakiem na geografów, zajmujących się geopolityką, kontrastowała wyraźna pobłażliwość władz komunistycznych dla historyków, zajmujących się w tamtych latach geopolityką, skrajnie antyniemiecką a jednocześnie prosowiecką, afirmującą narzucone Polsce w 1945 w Jałcie i Poczdamie zmiany jej granic państwowych. Z wielu przykładów, wymieniam tutaj tylko jeden: książkę Marii Kiełczewskiej *"O podstawy geograficzne Polski"*(Poznań 1946), a to dlatego, że zasugerowanie się jej tezami, wypaczyło w istotnym stopniu geograficzno-historyczne przesłanie "*Gniazda Orła Białego*". Dopóki zajmowałem się w tej książce kolejno poszczególnymi regionami historycznymi kraju w jego powojennych granicach państwowych, była to książka *par excellence* z geografii historycznej. Kiedy jednak, za inspiracją książki Kiełczewskiej, scaliłem te regiony historyczne razem, szukając*"podstaw geograficznych"* takiej całości, w postaci Polski w granicach dorzeczy Wisły i Odry, geografia historyczna zamieniła się w spekulacje geopolityczne, za jakie zasłużyłem na krytykę podobną tej, jaką Jakub Litwin skierował przeciw geografom zajmującym się geopolityką.

Gdy z czasem przemyślałem i przewartościowałem wszystkie zalety i słabości *"Gniazda Orła Białego"* uznałem, że mam już uporządkowane z punktu widzenia metodologii nauk wszystkie powiązania geografii historycznej w systematyzacji nauk historycznych; nie miałem już wątpliwości, że:

po pierwsze, geografia historyczna, jak cała antropogeografia, jest zasadniczo odmienna od geografii przyrodniczej i dlatego powinna być wolną od pułapek determinizmu geograficznego,

po drugie, geografia historyczna jest najściślej powiązana z historią, stanowiąc jej naukę pomocniczą,

po trzecie, geografia historyczna, jak wszelkie nauki podstawowe, winna zachowywać dystans w stosunku do geopolityki, będącej nauką pomocniczą politologii, normatywną w swym charakterze, jak wszystkie nauki polityczne,

po czwarte, nie wyklucza to bliskiego związku geografii historycznej z geografią polityczną, która w bloku nauk politycznych zajmuje się tym samym w odniesieniu do teraźniejszości, czym geografia historyczna zajmuje się w odniesieniu do przeszłości.

Kiedy już dojrzałem do tego, że powyższe stwierdzenia stały się dla mnie pewnikami, powinienem był powrócić do "*Gniazda Orła Białego"* i doprowadzić do drugiego wydania tej książki, w duchu tych pewników przeredagowanej. Ale do tego dotąd nie doszło, gdyż zaraz po zatwierdzeniu mojej habilitacji, teraz już jako *"samodzielnego pracownika nauki",* pochłonęła mnie bez reszty nowa przygoda intelektualna. Uznałem, iż zaszeregowanie mnie w *"Informatorze Nauki Polskiej"* przy specjalności *ekonomika transportu,* jest żenujące dla mnie, przy moich, zgoła odmiennych, zainteresowaniach naukowych. Za cel długofalowy postawiłem doprowadzić się do tego, aby uznano formalnie, że moja specjalność naukowa to *historia i geografia cywilizacji.* Ale *Anno Domini 1969,* nawet *"w najwygodniejszym baraku sowieckiego łagru"* można było sobie o takiej przyszłości jedynie zamarzyć. Wtedy habilitowany, czy niehabilitowany, jak ów

chłop pańszczyźniany *ad glebae adscriptus,* gdzie udało ci się zostać asystentem, w tym kieracie musiałeś dreptać, nawet jako profesor zwyczajny. Ale z drugiej strony, kiedy można sobie było zamarzyć *an impossible dream,* jeśli nie wtedy, kiedy *amerykańskie marzenie* doprowadziło ich astronautów na Księżyc, a "właściciele PRL" niechcący rozkołysali wyobraźnię, jako jedyni w bloku sowieckim dopuszczając do oglądania nocnej transmisji z tego historycznego wydarzenia, a TVP, zapowiadając po dzienniku wieczornym tę transmisję, jeszcze bardziej podkręciła entuzjazm, łącząc tę zapowiedź z podkładem muzycznym słynnej arii z musicalu *Człowiek z La Manchy:* "Tak iść, aby dotrzeć do gwiazd!".

Wtedy to właśnie, rozpocząłem mój *Długi Marsz,* ku wymarzonemu celowi. Zaraz po wakacjach letnich 1969, oddałem moim adiunktom wszystkie wykłady transportowe z ekonomiki, organizacji, zarządzania itp. itd., zachowując dla siebie tylko dwa: z historii transportu i z geografii transportu. "Transport" w ich tytule miał być tylko "*barwą ochronną" ,* zmyłkowym szyldem, kiedy *de facto* w ich treści pierwszy był wykładem z historii cywilizacji a drugi z geografii cywilizacji; coś tak, jak na WSHM wykład profesora Staszewskiego z geografii gospodarczej był *de facto* wykładem z geografii historycznej. Do końca istnienia PRL, temat cywilizacji był ideologicznie podejrzany, więc nie miałem konkurencji, wykładów z historii czy geografii transportu właściwie się nie czepiano, a moim ujęciu uznawane były przez słuchaczy za atrakcyjne, więc buszowałem z nimi również po innych wydziałach mojego uniwersytetu, innych uczelniach Wybrzeża i z wyjazdami jako *visiting professor* do uniwersytetów w Toruniu i w Łodzi. Wszystko, co odtąd publikowałem, nasycone było w większym, lub mniejszym stopniu tematyką cywilizacyjną, coraz powszechniej kojarzoną z moją osobą.

W takim to podziemiu naukowym przez dwadzieścia lat trwała moja działalność, wtedy już w wydaniu profesora-samouka. Kiedy w 1989 roku upadł PRL, a wraz z nim rozmaite przedmioty ideologiczne, przestały straszyć wszelkie *ekonomiki branżowe,* w tym ekonomika transportu, do bezpartyjnych profesorów uniwersytetu zaczęto się zwracać z propozycjami podjęcia się zajęć dydaktycznych o treści *humanizującej.* Wybiła wreszcie "moja" godzina. Zgłosiłem *ad hoc,* bo czasu na zastanawianie się nie było, ofertę prowadzenia przedmiotu, któremu nadałem nazwę *Elementy nauki o cywilizacji.* Przedmiot ten rozrastał się jak burza, wkrótce prawie wszystkie wydziały Uniwersytetu Gdańskiego były nim zainteresowane. Zacząłem poszukiwać w mojej uczelni wydziału, na którym mógłbym stworzyć Katedrę Nauki o Cywilizacji, gdyż na moim transportowym wydziale było to niemożliwe. Propozycję moją przyjęła politologia, mieszcząca się na Wydziale Nauk Społecznych i na ten wydział przeniosłem się w 1991 roku, po 35 latach terminowania w strukturach transportowych, najpierw WSE a następnie Uniwersytetu Gdańskiego. Kiedyś tam, gdy już byłem profesorem tytularnym, powiedziałem partyjnemu dyrektorowi instytutu, w jakim polecono mi pracować, że czuję się tam jak Einstein, który w latach, gdy w Szwajcarii tworzył ogólną teorię względności, *"dla chleba"* zmuszony był pracować u zegarmistrza. Okropnie się na mnie oburzył, za tę chwilę mojej szczerości.

Ale wreszcie tę długą ponurą przeszłość miałem za sobą, byłem wreszcie człowiekiem wolnym, profesorem zwyczajnym, którego naukową specjalność w *Informatorze Nauki Polskiej* zmieniono na *historię i geografię cywilizacji,* dla

którego przy politologii UG utworzono w 1992 roku Katedrę Nauki o Cywilizacji. Dziesięciolecie, przez jakie Katedrą tą kierowałem, uważam za zwieńczenie całej mojej kariery naukowej, okres *"dożynek intelektualnych",* niezwykle obfitujący sukcesami kadry, w Katedrze tej skupionej. Jeżeli czegoś z tej dekady żałuję, to tylko pospiesznego niechlujstwa terminologicznego w nazwie tej Katedry utrwalonej. "Nauka o cywilizacji" to termin ładnie brzmiący w języku polskim, ale nie do przełożenia na angielski, czy inne języki Zachodu. "Mądry po szkodzie", zorientowałem się, że z tego punktu widzenia właściwą byłaby nazwa Katedra Historii i Geografii Cywilizacji. Również właściwszym dla niej miejscem byłby Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego, ale ten powstał, kiedy byłem już na uniwersyteckiej emeryturze.

Lata spędzone na politologii Uniwersytetu Gdańskiego, owocowały dla mnie pogłębieniem rozeznania, co do miejsca politologii w metodologicznej systematyzacji nauk. Dotąd wystarczało mi ustalenie, iż jej miejsce nie jest przy naukach podstawowych – ani przy geografii przyrodniczej, ani przy antropogeografii, ani przy historii, lecz w obrębie nauk politycznych. Teraz przyszła pora na przemyślenie, gdzie dokładnie, pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami nauk politycznych, mieści się geopolityka?

Doświadczenie, jakie w ciągu tych lat zebrałem, szczególnie recenzując poważne rozprawy o tematyce geopolitycznej, czy to doktorską, czy habilitacyjną, skłoniło mnie do przyjęcia następującej definicji geopolityki: *jest to nauka pomocnicza polityki imperialnej.* Wymaga to odpowiedzi na kolejne pytanie: a czym jest polityka imperialna? Oto odpowiedź: polityką państwa, pragnącego wymusić (obojętnie: naciskiem propagandowym, szantażem, czy siłą zbrojną) powiększenie swego terytorium. Państwa, które taką politykę imperialną prowadzą, bywają bardzo zróżnicowane co do ich rangi; tak samo, jak we flotach wojennych istniało pojęcie *pancerników kieszonkowych,* tak i tutaj mamy *mocarstwa kieszonkowe.* Z któregoś z reportaży o Ameryce Środkowej, zapamiętałem zdanie: *"w skali basenu karaibskiego, każdy Honduras jest mocarstwem".* Liczy się tu zatem nie ranga państwa, lecz jego dążenie do *potęgi,*narzucającej swą dominację otoczeniu, poprzez *politykę imperialną*, której służy *geopolityka.* Jak brzmi tytuł jej podręcznika, autorstwa Leszka Moczulskiego? - *"Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni".*

Czy każde państwo potrzebuje na swe usługi geopolityki? Z tego, co wyżej wynika, że państwom, które polityki imperialnej nie prowadzą, geopolityka nie jest potrzebna. Że tak jest z wieloma małymi państwami, to zrozumiałe. Ale czy znamy wielkie państwo, obywające się bez geopolityki? W przeszłości takim państwem była Rzeczpospolita Obojga Narodów, wieloetniczna i wielowyznaniowa unijna wspólnota, na drodze konsensusu stworzona w XVI wieku na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim. Obca temu państwu była geopolityka, gdyż nie miało ono żadnych planów podbojów, a jedynie kultywowało pamięć o potrzebie odzyskania tego, co utracono. Porównajmy dwa teksty, przedrozbiorowy, biskupa Krasickiego: *„Odbieramy Inflanty i państwa multańskie/liczemy owe sumy neapolitańskie"* i porozbiorowy, z napoleońskiej Pieśni Legionów: *„Co nam obca przemoc wzięła/szablą odbierzemy."* Czy taka państwowość może funkcjonować i istnieć przez wieki? Okazuje się, że może, tyle, że nie spełnia kryteriów nazywania jej

mocarstwem, choć tak określają dawną Rzeczpospolitą podręczniki polskiej historii.

I przykład współczesny, Unia Europejska, rozszerzająca się na zasadzie podobnego konsensusu,jak kiedyś Rzeczpospolita Obojga Narodów. Czy jej także potrzebna jest geopolityka? Posługują się nią państwa ekspansywne, rozszerzające się na zasadzie eksplozji; nie potrzebują jej organizmy, rozszerzające się na zasadzie implozji, wchłaniającej kolejnych chętnych do dołączenia się do unijnej wspólnoty. A taka właśnie była w wiekach XVI-XVIII Rzeczpospolita Obojga Narodów i taką jest zainicjowana w XX wieku Unia Europejska, poszerzająca się nie na zasadzie imperialnej ekspansji, lecz na zasadzie dobrowolnego akcesu kolejnych jej państw członkowskich. Muszą się one o przyjęcie do Unii Europejskiej ubiegać, spełniając warunki wymagane od każdego z państw ubiegających się o taką akcesję, a dopiero po tym Unia Europejska decyduje, czy nowy do niej kandydat "dojrzał" do wejścia w jej skład.

Ustaliliśmy zatem, czym geopolityka *jest:* nauką pomocniczą polityki imperialnej. A czym ona *nie jest:* nauką interdyscyplinarną, łączącą tematykę nauk politycznych z tematyką nauk podstawowych – historii, antropogeografii, geografii fizycznej. Nie istnieją bowiem żadne *„dyscypliny interdyscyplinarne":* wystarczy zdać sobie sprawę z tkwiącej w takim pojęciu tautologii, aby zrozumieć jego nonsensowność. Geopolityka, jak wszelkie inne nauki stosowane, ma uzasadnione prawo do korzystania z dorobku nauk podstawowych, ale zapożyczenia te nie prowadzą do jakiejkolwiek *„interdyscyplinarnej"* symbiozy. Nie wracajmy do nonsensów z mrocznych czasów panowania marksistowsko-leninowskiego ciemnogrodu, w których straszyły *„interdyscyplinarne"* ekonomiki transportu i podobne im awatary.

Cofnijmy się do postawionego wyżej stwierdzenia, iż geopolityka wspiera *politykę imperialną,* realizowaną już to metodą *propagandy,* już to metodą *szantażu,* już to metodą *akcji zbrojnej.* Zauważmy, że wszystkie one nakierowane są na cel zewnętrzny, niejako *„na eksport".* Ale *propaganda* jest ponadto najczęściej kierowana na cel wewnętrzny, na indoktrynację własnego społeczeństwa. A to już jest – jak mawiał Kubuś Puchatek – zupełnie inna historia. Można mieć rozbieżne opinie co do tego, w jakim stopniu polityka imperialna (a zatem również geopolityka, będąca na jej usługach) jest działalnością moralnie naganną. Ale propaganda, skierowana na „urabianie" własnego społeczeństwa, poprzez orwellowskie *„kwadranse nienawiści"* przeciwko *„obcym"* z zagranicy, albo w kraju mieszkającym pomiędzy *„swoimi",* przeciwko politycznie lub światopoglądowo *„myślącym inaczej"* - wymaga totalnego potępienia i odrzucenia jako postawa *zawsze* moralnie nie do przyjęcia. Kto tego nie rozumie i widzi w takiej *„propagandzie na użytek wewnętrzny"* zadanie dla geopolityki, ten nie tylko sam się hańbi, ale hańbi i zniesławia przez to również geopolitykę.

Jest to wybór niezbędny dla tych wszystkich, którzy w geopolityce widzą naukę pomocniczą politologii i pragną rzetelnie się dyscypliną tą zajmować. Powinni oni zdecydowanie się odciąć od owej „propagandy na użytek wewnętrzny", jako *ex definitione* będącej „zakłamaniem na użytek wewnętrzny", realizowanym przez „grupę trzymającą władzę", w interesie podtrzymywania dalszego tej władzy sprawowania. Jest to taka sama, oparta na kłamstwie manipulacja, jak modna od

pewnego czasu tzw. „*polityka historyczna*". Ta ostatnia jest podobnym wybiórczym i świadomym *manipulowaniem historią,* jak owa pseudo-geopolityczna propaganda na użytek wewnętrzny, jest z reguły świadomym *manipulowaniem geografią.* Obie te, pożal się Boże, *„polityki",* są mlecznymi siostrami, budowanymi na kłamstwach i dlatego ignorowanymi i odrzucanymi przez nauki podstawowe, na jakie się one powołują. Szkodliwość uprawiania „polityki historycznej", dobitnie wykazała debata historyków polskich w tej sprawie, pod tytułem *„Co ma państwo do historii?"* zrelacjonowana w „Gazecie Wyborczej" (14-15.06.2008).

Powyższe uwagi krytyczne absolutnie nie uprawniają do stawiania pytania: *„Co ma państwo do geopolityki?",* ponieważ ma ono *de facto* monopol na *działania* geopolityczne. Tylko państwo ma warunki do uprawiania *„geopolityki realnej".* Ową „*Real-Geopolitik*" państwa, sterują „ludzie trzymający władzę", ale po wsparcie merytoryczne sięgają – jak to pięknie określił Leszek Moczulski - do *„doradców Księcia";* oni to, jeżeli nie pozostają anonimowymi, trafiają do podręczników geopolityki, jako jej twórcy. Henry Kissinger, Zbigniew Brzeziński, Richard Pipes, zasłużyli sobie w geopolityce amerykańskiej na takie miejsce tylko dlatego, że ich na *„doradców Księcia"* zaangażował rząd USA – jedyny gestor geopolityki amerykańskiej. Gdyby pozostali „uczonymi gabinetowymi", głoszącymi swoje prywatne koncepcje geopolityczne *ex cathedra,* należeli by do tej *„rzeszy wielkiej, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokoleń i ludzi i języków"* (Apokalipsa VII,9) – uprawiających *„geopolitykę wirtualną".* Trawestując znaną piosenkę Jerzego Stuhra, chciałoby się o owej „geopolityce własnego pomysłu" powiedzieć, iż ją „*każdy tworzyć może – raz lepiej, a raz gorzej".* Nikomu się takiej „radosnej twórczości" nie zabrania, z tym, że pozostaje ona dosłownie *„wirtualną",* dopóki któregoś z jej geopolitycznych pomysłów nie wykorzysta władza państwowa, przenosząc go tym samym w sferę *Real-Geopolitik.*

Inspiracją dla mnie do takiego podziału geopolityki na *realną* oraz *wirtualną* stała się rozprawa doktorska Wojciecha Kazaneckiego *„Współczesna francuska myśl geopolityczna: Główne tendencje i ich reprezentanci",* zestawiająca *„jak leci",* bez wartościowania, wszystko co się w tym kraju o geopolityce głosi, publikuje, naucza. Tylko drobna tego część awansowała do obszaru geopolityki realnej w czasach „suwerenności" przed integracyjnej; a i z tego o niemal wszystkim musiała polityka francuska zapomnieć, aby Francja mogła być wiarygodnym członkiem Unii Europejskiej. Na dobrą sprawę, ostała się tylko idea *Porozumienia Śródziemnomorskiego,* wspólna dla państw członkowskich przyległych do ściany południowej Unii Europejskiej; podobnie jak z rozbuchanej XX-wiecznej geopolityki polskiej, ostała się w XXI wieku jedynie idea *Porozumienia Wschodniego,* sterowanego przez Polskę i Szwecję w odniesieniu do kontynentalnej ściany wschodniej Unii Europejskiej. (Nawiasem mówiąc, ten uwiąd partykularnej geopolityki realnej, w państwach objętych integracją europejską, jest dowodem potwierdzającym tezę, iż Unia Europejska należy do tych szczęśliwych wyjątków, gdzie poniechanie polityki imperialnej czyni zbytecznym prowadzenie służącej temu geopolityki).

Jaką wartość ma więc ów olbrzymi świat geopolityki wirtualnej, nie znajdującej praktycznego wykorzystania, a zatem tworzonej jak gdyby *„sobie a Muzom"?* Jest

to z pewnością ogromny *think-tank,* zbiornik pomysłów, którego potencjalnej wartości kwestionować nie wolno. W różnych okolicznościach czasu i przestrzeni można w nim znaleźć pożądane rozwiązania praktyczne, gotowe do wdrożenia do geopolityki realnej; zbiornik ten służy treningowi intelektu, rozwijającemu wyobraźnię, inspirującą porywające dzieła literatury z gatunku *political fiction,* a ponadto... Zwróćmy uwagę, że dotychczasowe wywody tego tekstu dotyczą miejsca geopolityki w obrębie nauk empirycznych (*vide* Tabela I). Rozważanie te umiejscawiają geopolitykę w bloku normatywnych nauk stosowanych i stwarzają geopolityce nieprzekraczalne bariery zaporowe wobec prób jej przenikania w sferę nauk podstawowych: historii, antropogeografii, geografii przyrodniczej.

Sytuacja zmienia się, kiedy rozważania te poszerzymy nadto o poza-doświadczalne *nauki metaempiryczne* . Historia wkracza w nie historiozofią, czyli *filozofią dziejów*; w geografii przyrodniczej jej filozoficznym odpowiednikiem jest *geozofia* (ich wzajemne relacje omawiam w książce *„Między historiozofią a geozofią”* wyd.I-1994, wyd.II-2001). Dodajmy do nich geopolitykę wirtualną, jako podobny obszar metaempiryczny, a okaże się, że wszystkie trzy na równi zajmują się często identycznym problemem, nawet tak kluczowym dla geopolityki, jak *„Geograficzna oś historii”* Halforda Mackindera. Jego *Heartland,* to dla geozofii *Bezodpływowy rdzeń Eurazji* (A. Piskozub, „*Rzeki w dziejach cywilizacji”,* Toruń 2001, ss.40-54) a dla filozofii dziejów *Puls Azji* (Ellsworth Huntington, *The Pulse of Asia,* London 1907). W metafizycznym świecie, gdzie przestają obowiązywać bariery nauk empirycznych, geopolityka wirtualna splata się z historiozofią i z geozofią we wzajemnie przenikającą się całość.

SUMMARY

THE PLACE OF GEOPOLICY IN CLASSIFICATION OF SCIENCES DISCIPLINES WITH GEOGRAPHY, HISTORY AND POLICY ON THEIR NAMES

Article, rich in wide autobiographic welfs, is located in very interesting trend of gepolitical researches, trying answer on seemingly simple, but how complicated question like, what is the matter and what geopolitcy is? Title of this article shows that, undertaken considerations on place of geopolicy in classifications of sciences disciplines, with geography, history and policy of their names. Author claimed that, just seperate geography and history from geopolitical "traces” would be good not only for geography and history, but also geopolicy, whitch is placed in political environment, would can fully present one’s own geopolicy identity.

PIOTR EBERHARDT

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

ROSYJSKI PANSLAWIZM JAKO IDEA GEOPOLITYCZNA

Motto:
„Kto w tym nierównym wytrwa sporze:
Czy dufny Lach, czy wierny Ross?
Czy się słowiańskie rzeki w rosyjskie wleją morze?
Czy ono wyschnie? Kto powiedzieć może?
Aleksander Puszkin[1]

Artykuł poświecony jest rosyjskiemu panslawizmowi. Ta idea filozoficzno-polityczna miała również swoje oblicze geopolityczne. Powstała w rezultacie ewolucji poglądów formułowanych przez rosyjskich słowianofilów. Podstawowym jej celem było utworzenie pod zwierzchnictwem Rosji wielkiego Imperium Słowiańskiego. Koncepcja ta była popierana przez władze carskie, Cerkiew prawosławną oraz ówczesną elitę rosyjską. Wiele miejsca w artykule zajęło omówienie konfliktowych stosunków polsko-rosyjskich.

1. **Uwarunkowania historyczne**

Rosyjski panslawizm był nie tylko kierunkiem filozoficzno-ideologicznym, w którym podkreślano łączność kulturową wszystkich Słowian, lecz przede wszystkim był wyraźnie określoną ideą geopolityczną nawołującą do zjednoczenia politycznego wszystkich narodów słowiańskich pod zwierzchnictwem Rosji[2]. Doktryna panslawizmu powstała stosunkowo późno, gdyż dopiero po wojnie krymskiej (1853-1856). Przegrana tej wojny i upokorzenie Rosji wywołały konieczność zweryfikowania dotychczasowej polityki i stworzenie nowych, bardziej dopasowanych do realiów celów imperialnych. Umocnienie i spopularyzowanie koncepcji panslawistycznych wystąpiło jeszcze z większą siłą po kryzysie bałkańskim (1875-1878). Krótkotrwałe opanowanie Bułgarii oraz dotarcie wojsk rosyjskich do przedmieść Konstantynopola rozbudziło nadzieje na ostateczne wyparcie Turków z półwyspu bałkańskiego i wyzwolenie Słowian. Koncepcje utworzenia wielkiego państwa jednoczącego wszystkich Słowian i opanowanie

[1] Wersja polska wiersza Aleksandra Puszkina umieszczona została w książce B. Białokozowicza (1971, s. 72).

[2] Rosyjski panslawizm był ideologią geopolityczną zbliżoną do niemieckiego pangermanizmu, który także wzywał do zjednoczenia w jednym państwie wszystkich narodów pochodzenia germańskiego. Obie doktryny w sposób podobny zamierzały utworzyć wspólnotę polityczną narodów i ludów zbliżonych do siebie językowo. Kryterium lingwistyczne było warunkiem wystarczającym, gdyż świadczyło o wspólnym rodowodzie etnicznym. Pokonanie pewnych nieznacznych różnic historyczno-kulturowych miało doprowadzić w rezultacie do powstania wielkiego mocarstwa podporządkowanego interesom imperialnym Rosji względnie Niemiec. Podobne nurty polityczne powstawały również w innych częściach świata. Można tu wspomnieć o panarabizmie czy panturkizmie. Wszystkie one miały jednoznaczną wymowę geopolityczną. Zmierzały do zbudowania imperium, z czym się wiązały zmiany polityczne i kwestionowanie przebiegu dotychczasowych układów granicznych.

Bosforu i Dardaneli, stało się wizją atrakcyjną i bliską nie tylko dla elity rosyjskiej ale również dla szerokich rzesz społeczeństwa rosyjskiego. Panslawizm stał się ideologią państwową rosyjskiego caratu, popieraną przez Cerkiew prawosławną[3]. Poprzednie koncepcje tworzone przez słowianofilów miały charakter bardziej filozoficzny niż polityczny. Słowianofilstwo i panslawizm były ideologiami, które często utożsamiane są ze sobą. Nie jest to ścisłe. Oba kierunki są dość bliskie pojęciowo. Nie są jednak identyczne znaczeniowo i były rozbieżne czasowo. Słowianofilstwo było pojęciem wyraźnie szerszym, mniej zdeterminowanym doraźnymi i strategicznymi zamierzeniami państwa rosyjskiego. Ewolucja była jednak wyraźnie ukierunkowana. Słowianofile w miarę upływu lat i umacniania się ideologii nacjonalistycznych i imperialnych przeobrażali się w panslawistów. Stawali się reprezentantami wyraźnie określonej doktryny geopolitycznej[4]. Miała ona wyraźnie sprecyzowane cele zmierzające do utworzenia imperium słowiańskiego (rosyjskiego). Pierwotne słowianofilstwo bardziej wiązało się z przeszłością, nawiązywaniem do tradycji i idealizowaniem życia pradawnych obyczajów staroruskich. Mniej dotyczyło polityki a więcej filozofii i swoistej megalomanii narodowej.

Rosyjscy słowianofile i panslawiści podchodzili z dużą sympatią do południowych Słowian. Szczerze im współczuli i bliska była im idea ich wyzwolenia z jarzma tureckiego oraz okowów austriacko-węgierskich. Początkowe wsparcie moralne przekształcało się w konkretne działania polityczne i pomoc materialną. Animatorzy i zwolennicy panslawizmu zdecydowanie kierowali się racjami polityki państwa rosyjskiego. W miarę upływu kolejnych dziesięcioleci XIX wieku panslawizm a nie konserwatywne słowianofilstwo odzwierciedlało postawę ideową szerokich kręgów inteligencji rosyjskiej. Patriotyzm i umiłowanie dawnej Rosji przekształcało się w wojujący nacjonalizm. Interesy imperialistyczne mocarstwa rosyjskiego stawały się nadrzędne.

Panslawiści podobnie jak słowianofile krytycznie odnosili się do procesów europeizacji zachodzących w państwie rosyjskim. Konflikt między nimi a okcydentalistami (określanymi pejoratywnie „zapadnikami") stał się najważniejszym sporem ideologicznym XIX wiecznej Rosji[5]. Panslawizm w odróżnieniu od słowianofilstwa musiał być koncepcją polityczną z natury agresywną i ekspansywną[6]. Postulat zjednoczenia Słowian mógł być przeprowadzony jedynie drogą militarnego podboju[7]. Świat południowych i

[3] Podaje się w literaturze przedmiotu, że termin panslawizm użyty został po raz pierwszy przez słowackiego filologa Jana Herkela w pochodzącym z roku 1826 dziele językoznawczym pt. „*Elementa universalis lingue slavicae*" (J. Diec, 2002, s. 24).7

[4] Niniejszy artykuł nawiązuje tematycznie do poprzednich prac autora poświęconych rozwojowi rosyjskiej myśli geopolitycznej (P. Eberhardt, 2005, 2006).

[5] Istotę konfliktu ideologicznego między słowianofilami i okcydentalistami przedstawił w sposób najbardziej głęboki jeden z najwybitniejszych filozofów rosyjskich Mikołaj Bierdiajew w swoim słynnym dziele „*Rosyjska idea*" (A. Bierdiajew, 1971, 1997).

[6] Spór między okcydentalistami i przeciwnikami okcydentalistów przetrwał carat, komunizm i jest obecny również w „putinowskiej" Rosji.

[7] Liczni rusycyści zachodni w swoich opracowaniach uwypuklali wyzwoleńcze oblicze panslawizmu, marginalizując jego charakter agresywny i zaborczy. Do nich należy klasyczne dzieło H. Kohna (1960).

zachodnich Słowian żył w orbicie innych wartości filozoficznych i kulturowych. Ponadto różnił się społecznie i mentalnie od prawosławnej i despotycznej Rosji. Porozumienie równoprawne z tym odłamem Słowiańszczyzny wymagałoby rezygnacji z wielu pryncypiów ideowych związanych z rosyjskością, prawosławiem i systemem władzy państwowej. To jednak było całkowicie nierealne. W konsekwencji panslawizm musiał stać się ideologią konfrontacyjną i ksenofobiczną w stosunku do zachodu i całej cywilizacji łacińskiej, w tym przede wszystkim wobec Polaków, traktowanych jako „zdrajców Słowiańszczyzny". Konflikt zaś między Rosjanami i Polakami musiał doprowadzić do zniweczenia wszelkich szerszych programów panslawistycznych opartych o zasady dobrowolności i równości.

Niemniej samo kreowanie Rosji jako orędownika uciemiężonych narodów słowiańskich było dogodnym instrumentem propagandowym przy realizacji konkretnych zamierzeń imperialnych. Propagowanie mitologii panslawistycznej i wytwarzanie wokół niej odpowiedniej retoryki umacniało despotyczny carat. Wykorzystanie tego rodzaju argumentacji stanowiło dogodny oręż ideologiczny w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Przekształcenie słowianofilstwa w panslawizm, czyli w doktrynę sensu stricte polityczną było procesem nieuniknionym i musiało doprowadzić do zmierzchu tradycyjnego słowianofilstwa. Panslawizm stał się rosyjską doktryną geopolityczną, której celem podstawowym była dominacja na obszarze położonym między Bałtykiem, Adriatykiem a Morzem Czarnym[8].

2. Twórcy słowianofilstwa

Przyjmuje się, że pierwszym prekursorem i orędownikiem jedności narodów słowiańskich był Chorwat Juraj Križanič (1619-1683). Przybył on na stałe do Rosji w 1661 r., gdzie rozpoczął ożywioną działalność polityczną. Traktowany jest jako czołowy przedstawiciel prepanslawizmu[9]. Stał się na dworze cara propagatorem

[8] Literatura na temat rosyjskiego słowianofilstwa oraz panslawizmu jest bardzo obszerna. Wielu wybitnych polskich myślicieli żyjących na przełomie XIX i XX wieku pisało o założeniach i podstawach filozoficznych, tych głośnych wówczas kierunków ideologicznych. Determinowały one politykę rosyjską aż do przewrotu bolszewickiego. Można tu wspomnieć o studiach S. Koźmiana (1878), M. Zdziechowskiego (1888, 1921), F. Konecznego (1921) czy o wielotomowym dziele J. Kucharzewskiego (1923). Współcześni polscy badacze, tej miary jak: B. Białokozowicz (1971), M. Tanty (1964, 1970), A. Giza (1982, 1984), A. Nowak (1995, 1998), A. Walicki (2002, 2002), A. de Lazari (*Idee* 1999-2003), L. Suchanek (*Wizja*, 1998, *Rosjanoznawstwo* 2004) i H. Głębocki (2000, 2003) napisali interesujące książki o Rosji, w których szeroko uwzględnili słowianofilstwo oraz panslawizm i ich oddziaływanie na politykę rosyjską i rozwój rosyjskiej myśli imperialnej. Wiele miejsca poświęcono w nich stosunkom polsko-rosyjskim. Wspomniane opracowania pisane były głównie przez historyków oraz badaczy zajmujących się rozwojem koncepcji politycznych i filozoficznych. Z tego powodu kwestie geograficzne lub geopolityczne, które były zazwyczaj mocno uwypuklane w dziełach rosyjskich autorów były ujęte marginalnie.

[9] Na temat działalności Juraja Križaniča napisał interesujące opracowanie rosyjski badacz A.L. Goldberg (1963). Dzięki pracy M. Franičića (1974)również polski czytelnik może dowiedzieć się o dokonaniach tego chorwackiego myśliciela i jego prekursorskiej roli w rozwoju słowianofilstwa rosyjskiego. O początkach idei słowiańskiej w Rosji, które po Križaniču rozwijał A. Ordin-Naszczokin, M. Szczerbatow i A. Kajsarow, wiele syntetycznych informacji zawartych jest w artykule A. Kijasa (2004).

słowiańskiej jedności. Wstępną drogą do zrealizowania tego celu powinna być wg Križaniča unia Cerkwi prawosławnej i Kościoła katolickiego. Główna rolę w łączeniu Słowian powinna odegrać Rosja. Nie myślał jednak o marginalizacji Rzeczypospolitej, którą traktował jako wielkie państwo, mające być współuczestnikiem procesu zjednoczeniowego. Był zwolennikiem utworzenia wspólnego języka ogólnosłowiańskiego. Używał pojęcia „narodu słowiańskiego" dla mieszkańców Rosji oraz Lechitów czyli Polaków, Czechów, Bułgarów, Serbów, Słoweńców, Chorwatów. Specjalną rolę wyznaczył dla Rosjan. Jedynie oni byli predysponowani do stworzenia narodu wszechsłowiańskiego i wyzwoleniem zniewolonych Słowian znajdujących się pod władzą Turków i niemieckojęzycznych Habsburgów. Idee Križaniča były przypomniane w XIX wieku i wykorzystane w pracach czołowych rosyjskich słowianofilów. Podobne poglądy prezentował współczesny mu rosyjski dyplomata A. Ordin-Naszczokin (1605-1680) pełniący funkcję ministra spraw zagranicznych Rosji. W odróżnieniu od innych Rosjan nie był nastawiony antypolsko i starał się zawrzeć kompromisowy pokój z Polską w trakcie pertraktacji andruszowskich (1667 rok). W przygotowanym wówczas memoriale skierowanym do cara Alieksieja Michajłowicza proponował zjednoczenie wszystkich narodów słowiańskich i wprowadzenie jednego wspólnego języka. Projektował utworzenie wielkiego państwa słowiańskiego obejmującego narody zamieszkałe między Dalmacją, Istrią i Ilirią na południu po Skandynawię położoną na północy. Drogą urzeczywistnienia tej idei miało być wybranie cara rosyjskiego na króla Rzeczypospolitej.

W ciągu XVIII roku przedstawiciele krajów południowo-słowiańskich, uciemiężonych przez Turcję, wielokrotnie zwracali się o pomoc do Rosji. Ta z kolei nie tylko prowadziła wojny z Turcją, wspierała ponadto dążenia domagające się poszerzenia autonomii południowych Słowian. Inkorporowane do Rosji w drugiej połowie XVIII wieku obszary stepowe położone nad Morzem Czarnym przyjęły wielu Słowian z krajów bałkańskich. Na podstawie ukazów carycy Elżbiety nazwano je Nową Serbią względnie Słowiano-Serbią. Pokój turecko-rosyjski zawarty w 1774 r. w Kuczuk-Kainardżi zagwarantował Rosji prawo obrony słowiańskiej ludności prawosławnej żyjącej na półwyspie bałkańskim. Polityka rosyjska starała się od tego momentu interweniować w sprawy bałkańskie i wykorzystywać każdą okazję aby wzmacniać swoją pozycję polityczną. Rosja obok Turcji i Austrii stała się trzecią siłą wpływającą na sytuację na Bałkanach. Wiedza o tych zamierzeniach caratu odegrała wielki wpływ na rozwój ruchów narodowo-wyzwoleńczych wśród bałkańskich Słowian. Świadomość, że wielka słowiańska Rosja jest ich opiekunem miała duży wpływ na ich postawę polityczną. Zaangażowanie Rosji w życie polityczne południowej Słowiańszczyzny stało się pośrednio przyczyną powstania orientacji słowianofilskiej wśród elity rosyjskiej. Za jednego z prekursorów tego kierunku ideowego uważa się Michaiła Szczerbatowa (1733-1790), działającego aktywnie na dworze carycy Katarzyny. Dzieła jego gloryfikowały obyczaje starej Rusi między innymi wspólnotę gminną (obszczynę) oraz prawosławie, jako religię wszechsłowiańską. Wrogo odnosił się do kultury zachodnioeuropejskiej, która nie przystawała wg niego do mentalności narodu rosyjskiego. Do pierwszych ideologów słowianofilstwa zalicza się również Andrieja Kajsarowa (1782-1813), który wzywał do prowadzenia badań nad

językami, historią i kulturą Słowian. Dało to podstawy do utworzenia licznej grupy słowianofilów, którzy zaczęli dominować w środowiskach intelektualnych Rosji.
Równoczesne ruchy słowianofilskie rozwinęły się wśród narodów słowiańskich. Dużą tu rolę odegrali Czesi[10], którzy na początku XIX wieku swoje własne odrodzenie narodowe ujmowali jako element ruchów wolnościowych całej słowiańszczyzny[11]. Praga stała się centrum badań słowianoznawczych. Przyczyniło się to do zwołania w Pradze w 1848 r. I Zjazdu słowiańskiego, na którym spotkali się Czesi, Chorwaci, Słoweńcy, Rosjanie oraz liczne grono Polaków.
Początkowo wśród Polaków słowianofilstwo nie budziło większych kontrowersji, zwłaszcza było dość popularne między 1815-1830[12]. Do czołowych słowianofilów należał Z. Dołęga-Chodakowski (A. Czarnocki) (1784-1825), W. Surowiecki (1757-1829), S. Staszic (1755-1826), J. D. Woronicz (1757-1829), i W. A. Maciejowski (1792-1883)[13]. Poglądy słowianofilskie reprezentowało wielu przedstawicieli nielicznej ale aktywnej elity intelektualnej Bułgarii, Serbii i Czarnogóry.

Centrum ruchu słowianofilskiego powstało jednak w Moskwie i w Petersburgu. W tych dwóch miastach miedzy końcem lat 30. i 50. XIX wieku pojawiły się liczne grupy zwolenników nawiązujących ideowo i uczuciowo do przeszłości dawnej Rusi. Głównym reprezentantem tzw. klasycznego lub wczesnego słowianofilstwa był Iwan Kiriejewski (1806-1856), Aleksiej Chomiakow (1804-1860), Iwan Aksakow (1823-1886) i Jurij Samarin (1819-1876)[14]. Wszyscy oni uważali, że Rosja nie odegrała jeszcze należnej sobie roli w historii świata. Ma zaś w tym zakresie nieograniczone możliwości twórczego działania. Z kolei zachodnia Europa ulega stopniowemu rozkładowi, a jej podstawy ideowe na których się opiera tzw. katolicyzm, protestantyzm, racjonalizm, rzymski system prawno-państwowy, wolność i autonomia jednostki nie przystają już do współczesności. Ulega to

[10] Ruch słowianofilski wśród Czechów i Słowaków miał wielu głośnych przedstawicieli. Jednym z wybitniejszych z nich był słowacki działacz społeczny i duchowny protestancki Jan Kollár (1793-1852). Według jego opinii: „Słowianie są jednym narodem , podzielonym na szczepy mówiącymi jednym językiem, dzielącym się z kolei na narzecza" (J. Kollár, 1954, s. XLIV). Był on równocześnie poetą i prozaikiem. Wybór jego pism ukazał się w Polsce z obszerną przedmową napisaną przez znanego polskiego historyka Henryka Batowskiego. Zawiera ona wiele ważnych informacji o czeskim słowianoznawstwie.

[11] Na temat podobieństw i różnic między słowianofilstwem rosyjskim a czeskim napisał wartościową książkę A. E. Kola (2004). Zawarto w niej również wiele informacji o słowianofilstwie wśród południowych Słowian.

[12] Po Powstaniu Listopadowym polscy zwolennicy wspólnoty słowiańskiej znaleźli się w trudnej sytuacji. Większość z nich zerwała definitywnie z tą koncepcją ideologiczną zmierzającą nieuchronnie do stworzenia imperium rosyjskiego i zniszczenia Polski. Byli i tacy, którzy wybrali drogę apostazji narodowej i stali się apologetami panslawizmu i caratu rosyjskiego. O jednym z nich, a mianowicie o Adamie Gurowskim (1805-1866) interesujący esej historiozoficzny napisał A. Nowak (1998, s. 69-96).

[13] Poglądy polskich słowianofilów były rozbieżne. Jedni z nich zamierzali utworzyć republikańską wspólnotę zachodnich i południowych Słowian przeciwstawną koncepcji wschodniego imperium rosyjskiego. Drudzy zaś szukali politycznego modus vivendi z Rosją. Problematykę tą porusza J. Kruczak (2000).

[14] Krytyczną ocenę słowianofilstwa i poglądów jego twórców z punktu widzenia filozofii marksistowskiej przeprowadził A.A. Galaktionov (1966).

wszystko dezintegracji i atomizacji. Natomiast w Rosji nosicielem niezniszczalnej tradycji i autentycznego chrześcijaństwa jest naród-lud, żyjący we wspólnotach wiejskich zgodnie z Bogiem i naturą. Rosja bowiem opiera swój byt na zasadach religii i moralności. Początkowo słowianofile starali się odpowiadać na pytanie, co kryje się za pojęciem Rosji, na czym polega jej istota, specyfika i powołanie oraz jakie powinna zajmować miejsce wśród narodów świata[15]. W następnej fazie swej działalności słowianofile zaczęli konstruować wstępne programy polityczne, w których zaczęły pojawiać się elementy ideologii panslawistycznej. Dla zobrazowania tej drogi ideowej warto przedstawić główne poglądy wymienionych czterech czołowych słowianofilów rosyjskich.

Pierwszy z wymienionych słowianofilów Iwan Kiriejewski w sposób krańcowy przeciwstawiał Rosję Europie. Ta antynomia dotyczyła tak świata duchowego jak i materialnego. Jego słowianofilstwo było w zasadzie rusofilstwem, gdyż jego zainteresowania były skoncentrowane wyłącznie na Rosji a nie na słowiańszczyźnie. Była to zresztą cecha całego rosyjskiego słowianofilstwa. Dopiero panslawizm wyszedł poza orbitę wewnętrznych spraw rosyjskich. Kiriejewski dowodził, że autentyczne wzorce tradycji chrześcijańskiej zachowały się jedynie w Rosji. Dzięki życiu we wspólnotach gminnych jedynie prawosławie mogło zachować w postaci nieskażonej idee chrześcijańskie. Natomiast katolicyzm, a jeszcze bardziej protestantyzm usiłował zracjonalizować wiarę, a tradycje zastąpił konwencjami prawnymi. Porównując bezduszne, mechanistyczne i zdemoralizowane społeczeństwo europejskie do Rosji badacz rosyjski twierdził, ze ta pierwsza tworzy system indywidualistyczny, społecznie zdezintegrowany, pozbawiony moralności. Przeciwstawienie Rosji Europie stanowiło podstawę nie tyle wniosków filozoficznych co politycznych. Nie może być zrozumienia i łączności między tak różnymi światami, konfrontacja więc jest nieunikniona, tak jak między dobrem a złem[16].

Koncepcja Kiriejewskiego została rozszerzona w pracach Chomiakowa głoszącego podobny pogląd o zasadniczym konflikcie ideowym między zachodnią Europą reprezentującą świat germańsko-rzymski a prawosławną Rosją. W okresie wiosny ludów (1848) Chomiakow przewidywał wybuch antyrosyjskiego powstania w Polsce. Przeciwdziałając tej potencjalnej rewolcie proponował przebudowę całej środkowej i wschodniej Europy[17]. Na podstawie kryterium związanego z

[15] Silne utożsamianie się słowianofilów ze słowiańszczyzny było krytycznie oceniane przez licznych polskich historyków. Niektórzy z nich nawet kwestionowali przynależność Rosji do świata słowiańskiego. Można tu wymienić S. Krzemińskiego (1839-1912), dla którego Rosja była państwem „*słowiańskim tylko z mowy, bizantyjskim z wyznania, a mongolskim z nigdy nienasyconego głodu swego*". Szeroko kolportowany był pogląd F. Duchińskiego (1817-1893) o turańskiej Rosji, oraz o tzw. cywilizacji turańskiej do której integralnie należy Rosja (M. Filipowicz, 2000, 74-75).

[16] Poglądy filozoficzne Kiriejewskiego na współczesną mu Europę, w której zawarta jest idealizacja Rosji oraz krytyczna ocena sytuacji na zachodzie, zamieszczona została w jego artykule wydanym w „*Moskiewskim Sborniku*" opublikowanym w 1852 r. z inicjatywy słowianofilów pt. „*O charakterze cywilizacji Europy i jej stosunku do cywilizacji Rosji*" (A. Bezwiński, 1993, s. 126). Były te poglądy oceniane i komentowane przez ówczesnych badaczy rosyjskich, np. przez O. Millera (1877).

[17] Informacje o tym projekcie geopolitycznym zawarte są w książce H. Głębockiego (2006, s. 154), który traktuje Chomiakowa jako jednego z najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli słowianofilstwa rosyjskiego.

rozprzestrzenianiem się żywiołu słowiańskiego postulował włączenie do Rosji obszaru położonego od „Łużyc, Śląska i ziem Słowian węgierskich po Kraj Zachodni i Galicję Wschodnią". Miało to na nowych sprawiedliwych zasadach narodowych utwierdzić panowanie Rosji nad zachodnią Słowiańszczyzną. Włączenie zaś Galicji wschodniej byłaby ukoronowaniem historycznego procesu jednoczenia ziem rosyjskich. Zgodnie z deklarowaną retorycznie przez słowianofilów zasadą równości i wolności narodów rosyjski ideolog uznawał, że Polacy mają prawo do szerokiej autonomii na ziemiach etnicznie polskich, czyli w Królestwie Polskim i właściwej Litwie. Sprawą przynależności tzw. Kraju Zachodniego[18] uzależniał od formalnego referendum. Przewidywał, że mieszkająca tam ludność prawosławna wypowie się jednoznacznie za Rosją.

Podobnie jak inni słowianofile, Chomiakow uznawał Polaków jako „judaszów słowiańszczyzny". Odrzucili oni bowiem słowiański model chrześcijaństwa wprowadzony w życie dzięki misyjnej działalności Cyryla i Metodego. Przyjęli następnie chrzest z zachodu, ułatwiając Niemcom ujarzmienie , a następnie wyniszczenie Słowian bałtyckich i połabskich. Równocześnie jednak rozgrzeszał Czechów za przyjęcie chrześcijaństwa łacińskiego. Twierdził bowiem, że w okresie wojen husyckich Czesi byli wierni swej spuściźnie słowiańskiej i długo walczyli ze światem germańskim. W nierównej tej walce ponieśli porażkę, ale obecnie znowu wracają do swych słowiańskich korzeni. Podobnie jak inni słowianofile zastanawiał się nad możliwością reslawizacji Słowian zachodnich, a nawet Niemców mieszkających na wschód od Łaby. Zakładał, że przy pomocy Rosjan lud polski odrzuci hegemonie szlachty reprezentującej obcy Słowianom model kultury zachodniej – łacińskiej, elitarnej i katolickiej.

Najbardziej antykatolickie i antypolskie stanowisko wśród słowianofilów zajmował Iwan Aksakow[19]. Wielokrotnie twierdził w swoich pismach, że kwestia polska stanowi kluczowy problem w polityce wewnętrznej i zewnętrznej Rosji. Jego poglądy ulegały stałej ewolucji i nabierały charakteru coraz bardziej szowinistycznego. W okresie przed Powstaniem Styczniowym dopuszczał istnienia autonomii kulturalnej dla Królestwa Polskiego. Odrzucał jedynie polskie pretensje do guberni zachodnich, czyli Litwy i Rusi. Uważał je za anachroniczne i niesprawiedliwe, służące interesom nielicznej szlachty polskiej, a nie ludowi Litwy, Białorusi, Wołynia, Podola i Ukrainy.

Po wybuchu Powstania Styczniowego, sądził, że należy przeciwstawić lud polski buntowniczej szlachcie i doradzał prowadzenie wobec polskiej wsi politykę ustępstw i ekonomicznego wsparcia. Informacje dochodzące z Polski, a zwłaszcza wiadomość o objęciu walkami polsko-rosyjskimi ziem zabużańskich doprowadziły go do krańcowego antypolonizmu. Obawiał się interwencji państw zachodnich, która może przynieść zagrożenie dla istnienia państwowości rosyjskiej, a nawet może doprowadzić do końca świat prawosławno-słowiański. Od wyników tego

[18] Do tzw. Kraju Zachodniego Rosjanie zaliczali gubernie, które zostały utworzone na ziemiach polskich zagarniętych przez Rosję w trakcie pierwszego i drugiego rozbioru. W przybliżeniu rzecz biorąc był to obszar położony między Bugiem a Dnieprem. Polacy używali pojęcia „*Ziemie Zabrane*", „*Ruś i Litwa*" a dopiero później „*Kresy Wschodnie*".

[19] Iwan Aksakow był synem znanego pisarza Siergieja Akskowa (1791-1859) oraz bratem Konstantego Aksakowa (1817-1860) również słowianofila i znanego publicysty.

starcie militarnego zależeć będzie rozstrzygnięcie pytania o przełomowym znaczeniu dla przyszłości Rosji: „Czy morze łacińsko-germańskie zatopi świat prawosławno-słowiański, czy też Rosji sądzone stać się Araratem Słowiańszczyzny i ocalić ją przed potopem”[20]. Wiadomo było, że od momentu porozumienia z Bismarckiem, czyli Konwencji Alvenslebena interwencja ze strony Zachodu była nierealna i nic poważniejszego Rosji nie groziło. Niemniej tworzenie atmosfery zagrożenia cementowało społeczeństwo rosyjskie z caratem.

Po upadku Powstania Styczniowego doszedł Aksakow do wniosku, że polskość jest pojęciem cywilizacyjnym a nie etnicznym. Przy tego typu założeniu zasięg Polski dochodzi do Dniepru, gdyż do tej granicy dociera zasięg kultury polskiej i katolicyzmu[21]. W takiej sytuacji utworzenie Królestwa Polskiego przez Cesarza Aleksandra I było pomysłem nieracjonalnym i szkodliwym dla Rosji, gdyż i tak nie było to barierą ograniczającą wpływy polskości i katolicyzmu na Wschód. Ten błąd polityczny wymaga rewizji. Nieuniknioną koniecznością jest likwidacja Królestwa Polskiego jako jednostki terytorialnej posiadającej odrębność administracyjną i prawną. Wiązać się musi ta decyzja z pełną rusyfikacją i odebraniem językowi polskiemu statusu języka nie tylko urzędowego ale przez władze tolerowanego. Będzie to stanowiło drogę do procesów unifikacyjnych. Nie był w tym zakresie optymistą i zdawał sobie sprawę z trudności realizacyjnych. Przeczuwał bowiem, że pełna reslawizacja Polaków jest mało realna, gdyż cały naród polski należy integralnie do świata łacińskiego (zachodniego). Według Aksakowa zamierzona akcja rusyfikacyjna ma jedynie charakter obronny, gdyż to Polacy są siłą ekspansywną i tak jak doprowadzili do polonizacji szlachty ruskiej, tak też zmierzają do zlatynizowania ludu ruskiego i przeciwstawienia go słowiańskiej Rosji. Dlatego konsekwentnie przeciwstawiał się równouprawnieniu katolicyzmu, a nawet domagał się jego pełnej depolonizacji. Wysunął propozycje rusyfikacji Kościoła katolickiego, poprzez wprowadzenie rosyjskojęzycznych nabożeństw. Te tak daleko idące pomysły wzbudziły istotne zastrzeżenia, nawet w kręgach administracji rosyjskiej. Obawiano się, że przyniesie to negatywny oddźwięk w innych krajach katolickich, w tym również słowiańskich. Nie traktował Aksakow konfliktu polsko-rosyjskiego jako sprawy ograniczonej do zachodnich rubieży Rosji, lecz ujmował szerzej jako konflikt ideologiczny między dwoma światami: zachodnio-łacińskim i prawosławno-słowiańskim.

Przyjacielem ideowym Aksakowa był Jurij Samarin (1819-1876), autor książki „Okrainy Rossii”, stanowiącej cenne źródło dla zrozumienia dylematów politycznych jakie stały w połowie XIX wieku przed carską Rosją. Podobnie jak inni słowianofile dostrzegał zgubny wpływ Polski na tzw. Kraj Zachodni. Obecność

[20] Zamieszczony, oryginalny cytat z tekstu napisanego przez Aksakowa w 1863 r. znajduje się w książce A. Walickiego (2002, s. 112), który zaprezentował w swoim znanym dziele poglądy Aksakowa odniesione do kwestii polskiej.

[21] Czołowi przedstawiciele nurtu słowianofilskiego (w tym Aksakow) utożsamiali polskość z katolicyzmem i według ich oceny jedyną metodą na spacyfikowanie narodowych aspiracji Polaków jest totalna dekatolizacja. Ten problem jest omówiony w pracy E. Przybyła (2006, s. 501). Świadczy o tym, wg polskiego autora, decyzja władz carskich o likwidacji Kościoła Grekokatolickiego na Ziemiach Zabranych w 1839 r. oraz prześladowanie unitów w Królestwie Polskim w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku (po 1875 r.).

Polaków, a zwłaszcza ich wpływy cywilizacyjne były przyczyną, że miejscowi chłopi ruscy przyjmowali mentalność szlachty polskiej i zaczęli odróżniać się od ludu rosyjskiego. Nie przewidywał uformowania się narodu ukraińskiego i białoruskiego, ale obawiał się powstania odrębności mentalnej i kulturowej. Dostrzegał natomiast szanse zmiany stanowiska Polaków i ich nastawienia antyrosyjskiego na antyniemieckie a jeszcze bardziej na antyaustriackie. Wymagałoby to utworzenia szczątkowego państwa polskiego złożonego z Królestwa Polskiego, części zaboru austriackiego (pomniejszonego o wschodnią Galicję) oraz zaboru pruskiego. To niewielkie państwo pod władzą jednego z członków rodziny Romanowych miało stanowić antygermański bastion. Te projekty wg Samarina zdeaktualizowało Powstanie Styczniowe i do tych planów już później nie powracał.

Dążąc do ostatecznej likwidacji kłopotliwej kwestii polskiej Samarin oponował przeciwko planom unifikacji Królestwa Polskiego z obszarem Cesarstwa Rosyjskiego. Według jego przewidywań nie doprowadzi to do rusyfikacji Królestwa, ale wprost przeciwnie, wzmocni polskość i latynizm na obszarach między Bugiem a Dnieprem. Pierwszym zadaniem, jakie stoi przed Rosją, to wytępienie polskości i katolicyzmu w Kraju Zachodnim. Należy tego dokonać w sposób radykalny, nie przestrzegając zasad moralnych. Nie można bowiem ich stosować wobec buntowników łamiących przepisy prawa.

Kwestia polska stała się dla Samarina podstawą formułowania zasad centralizmu opartego o nacjonalizm wielkoruski. Uważał, że silne zintegrowane imperium, połączone siecią linii kolejowych będzie gwarantem jego mocy i stabilności. Ważną wskazówką polityczną dla Samarina była jego wizyta w Czechach. Tam z autopsji poznał mechanizmy społeczne leżące u podstaw odrodzenia narodowego warstw plebejskich. Na tym przykładzie szukał możliwości spacyfikowania Królestwa Polskiego. Wymagałoby to wyrugowania z życia warstw szlachecko-inteligenckich i prowadzenia polityki sprzyjającej emancypacji mas ludowych w duchu lojalizmu wobec władzy rosyjskiej. Przewidywał, że w Europie nastąpią istotne zmiany polityczne, które będą oddziaływały negatywnie na spoistość Rosji. Wymaga to szybkich działań na rzecz integracji „*okrain Rossii*" z właściwą Rosją.

3. Twórcy panslawizmu

W miarę upływu czasu i zmieniającej się sytuacji wewnętrznej oraz nowych uwarunkowań w polityce zagranicznej tradycyjne słowianofilstwo zatracało swoje walory poznawcze i praktyczne. Czynnikiem sprawczym było osłabienie pozycji Rosji na arenie międzynarodowej. Ponadto narastał antagonizm między Turcją a jej słowiańskimi poddanymi. Coraz wyraźniej zdawano sobie sprawę, że świat słowiański nie jest ograniczony do prawosławnej Rosji/. Czołowi słowianofile zaczęli podejmować problematykę szerszą, tak w wymiarze tematycznym jak i geograficznym[22]. Pojawiła się nowa generacja badaczy krytyczniej oceniającej

[22] Wśród panslawistów wyodrębniła się grupa działaczy, której były bliskie idee panazjatyzmu. Należał do niej S. Jużakow i E. Uchtomski. Byli oni prekursorami późniejszego euroazjatyzmu, tyle, że ich koncepcje były jeszcze bardziej imperialne. Wierzyli oni w terytorialną i duchową jedność Rosji z Azją (J. Sobczak, 1998, s. 262).

dorobek swoich poprzedników. Słowianofilstwo zaczęło przeobrażać się w panslawizm[23]. Punktem zwrotnym obok wspomnianych wydarzeń politycznych była organizacja, a następnie przebieg II Zjazdu Słowiańskiego, który odbył się w 1867 r. w Moskwie. Wśród uczestników zjazdu była cała elita intelektualna Rosji. W zjeździe wziął udział między innymi Dymitr Iłowajski (1832-1920), Michaił Katkow (1818-1887), Iwan Aksakow (1823-1886), Władimir Łamański (1833-1914) Michaił Pogodin (1800-1875), Fiodor Tiutczew (1803-1873), Orest Miller (1833-1889), Sergiusz Sołowiow (1820-1879) oraz wielu innych luminarzy nauki, literatury i polityki rosyjskiej[24]. Aktywnie działał przy organizacji Zjazdu Przewodniczący Komitetu Słowiańskiego Aleksander Hilferding (1831-1872). Na Zjazd przybyło 84 gości reprezentujących narody słowiańskie, w tym było 27 Czechów, 16 Serbów z Austro-Węgier, 12 Serbów z Księstwa Serbskiego, 13 Chorwatów, 4 Rusinów z Galicji o orientacji moskalofilskiej, 3 Słowaków, 3 Słoweńców, 2 Czarnogórców, 2 Serbołużyczan, 1 Bułgar oraz przedstawiciel regionu kaszubskiego, którym był Florian Ceynowa (1817-1881)[25]. Polacy ze zrozumiałych względów całkowicie zbojkotowali Zjazd. Odbywał się on trzy lata po stłumieniu Powstania Styczniowego. Najbardziej aktywny poza Rosjanami był udział Czechów. Wśród nich był F. Polačky (1798-1876) i F. Rieger (1818-1903). Starali się oni w pewnym niewielkim stopniu być orędownikami sprawy polskiej.

Przyjęto założenie, że Zjazd ma mieć charakter apolityczny. Pomimo tego, był imprezą jednoznacznie politycznie nawołującą do jedności i zjednoczenia narodów i ludów słowiańskich. Twierdzono, że idea słowiańska przekroczyła granice imperium rosyjskiego i stała się kwestią europejską. Dowodzono, że historycznym zadaniem Słowiańszczyzny jest braterstwo narodów pokrewnych sobie językiem i kulturą. Mając na uwadze Polaków, twierdzono, że każdy naród słowiański, który z egoizmu lub małoduszności nie będzie solidarny z pozostałymi, skazany jest na nieuniknioną zagładę. Pomimo nawoływania do jedności i równości wyraźnie przyznawano Rosji pierwszeństwo w słowiańszczyźnie i jej to wyznaczano misje wyzwolenia Słowian. W sposób zawoalowany wzywano do wyzwolenia Konstantynopola i utworzenia uniwersalnej monarchii słowiańskiej pod berłem Romanowych. Rosyjscy gospodarze podnieśli sprawę języka ogólnosłowiańskiego. Wykazywano, że tym językiem powinien być rosyjski. Ten postulat nie uzyskał większego poparcia. Gloryfikowano w wielu wystąpieniach rolę Rosji jako centrum

[23] Wielkim znawcą literatury, filozofii i historii rosyjskiej był M. Zdziechowski (1861-1938). W wielu swoich książkach i artykułach oceniał dokonania rosyjskich słowianofilów i panslawistów. Poglądy Zdziechowskiego nie straciły aktualności i są ciągle przypominane w wielu opracowaniach poświęconych Rosji oraz stosunkom polsko-rosyjskim w XIX i na początku XX wieku – J. Sobczak (1998), W. Wasilewski (2005).

[24] Przyczyny zwołania Zjazdu, jego przebieg i konsekwencje polityczne zostały przedstawione w książce M. Tanty (1970). Autor zwrócił uwagę, że udział wielu czołowych działaczy słowiańskich nie wynikał z dążności do zjednoczenia z Rosją, lecz był demonstracją poparcia dla ciemiężonych Słowian zachodnich i południowych oraz walką o ich prawo do utworzenia własnych państw narodowych.

[25] Udział Floriana Ceynowy był krytycznie oceniony przez polskie środowiska patriotyczne. On sam był nastawiony propolsko i nie reprezentował separatyzmu kaszubskiego. Swoje uczestnictwo tłumaczył koniecznością ukazania trudnej sytuacji Kaszubów zmagających się z nasilającą się germanizacją.

Słowiańszczyzny, a panslawizm traktowano jako idee, która połączy wszystkich Słowian. Te nawoływania do politycznej integracji nie spotkały się z pełnym zrozumieniem delegatów zagranicznych, którzy walczyli o usamodzielnienie swoich narodów a nie zlanie się z wielką Rosją.

Nawet, jeżeli znaczenie Zjazdu nie było przełomowe, to odegrało ono dużą rolę w integracji politycznej inteligencji rosyjskiej. Zdano sobie sprawę, że w nowych warunkach tradycyjne słowianofilstwo ograniczone do rosyjskości staje się anachroniczne. Nowe, bardziej uniwersalne idee panslawistyczne były bardziej porywające i użyteczne dla wielkiego państwa jakim była Rosja. Czołowi słowianofile przyjęli z aprobatą hasła nawołujące do jedności słowiańskiej. Były to cele, które były również bliskie najwyższym dostojnikom Cesarstwa, w tym również samego Cesarza Aleksandra II. Uważał on, że przeznaczeniem słowiańszczyzny jest zjednoczenie jej pod berłem Romanowych. Panslawizm stawał się ideologią państwa rosyjskiego. Wielu znanych rosyjskich pisarzy i działaczy politycznych stało się gorącymi zwolennikami wizji wyzwolenia Słowian z niewoli tureckiej lub germańskiej. Miało to przynieść w przyszłości powstanie nowego imperium słowiańskiego, w którym głównym hegemonem miała być Rosja. Do najbardziej oryginalnych i utalentowanych panslawistów uważa się Aleksandra Hilferdinga (1831-1872), Mikołaja Danilewskiego (1822-1885), Michaiła Katkowa (1818-1887). Na przykładzie dokonań twórczych, tych wybitnych, a przy tym reprezentatywnych przedstawicieli panslawizmu można łatwiej zrozumieć istotę omawianego kierunku ideologicznego, którego podstawowym zadaniem było przeobrażenie sytuacji geopolitycznej na rozległych obszarach europejskich zamieszkałych przez ludność słowiańską. Czołowym ideologiem panslawizmu oraz wybitnym uczonym o zainteresowaniach geograficznych będących znawcą stosunków etnicznych był Aleksander Hilferding[26]. Ten nacjonalista rosyjski pochodzący z rodziny niemieckiej, który w wieku 15 lat przeszedł z katolicyzmu na prawosławie, był autorem licznych prac naukowych dotyczących liczebności, rozmieszczenia oraz kultury Słowian zachodnich (Czechów, Polaków, Serbów, Łużyczan i Kaszubów) Słowian południowych, szczególnie Serbów i Bułgarów, Bałtów oraz narodów ugro-fińskich. Specjalizował się między innymi w lingwistyce porównawczej. Głosił, ze pierwotną religią wszystkich Słowian (także zachodnich) było prawosławie, a alfabetem cyrylica. Dopiero w wyniku ekspansji cywilizacji łacińskiej nastąpiły podziały i antagonizmy międzyplemienne. Przyjęcie zachodniego katolicyzmu stanowiło przestępstwo i naruszenie naturalnej linii rozwoju. Możliwa jest jednak reslawizacja i powrót do starego rodowodu. Dotyczy to zachodnich Słowian, głównie Polaków. Wymaga to odrzucenia dominacji obcych elit reprezentujących obcy Słowianom model kultury zachodnio-łacińskiej, arystokratycznej i katolickiej. Polska autochtoniczna ludność chłopska jest zbliżona mentalnie do ludu rosyjskiego, zachowującego nieskalane tradycje słowiańskie. Proponował wprowadzenie cyrylicy na miejsce alfabetu łacińskiego, między innymi

[26] Hilferding był wybitnym geografem, demografem i językoznawcą o dużym dorobku publikacyjnym. Pomimo tego, jest mało znany w Polsce i rzadko wspominany. Prawdopodobnie najwięcej informacji o jego dokonaniach naukowych i politycznych zawarte jest w interesującej książce H. Głębockiego (2003). Z prac rosyjskich na uwagę zasługuje opracowanie L.P. Lapiera (2003).

do języka polskiego i litewskiego. Kierując się tą koncepcją opracował specjalny alfabet słowiański, który można było dopasować do wszystkich języków słowiańskich. Hilferding stał się więc twórcą kulturowego panslawizmu, który miał doprowadzić do panslawizmu politycznego. Równocześnie jednak sprzyjał rozwojowi języka ukraińskiego i białoruskiego. Widział w ich odrodzeniu nie separatyzm, lecz akcje o charakterze antypolskim. Zakładał, że dwa te języki są jedynie odmianą języka rosyjskiego i stanowią etap pośredni do przyszłej pełnej rusyfikacji, w ramach tzw. „*trójjedynego*" narodu rosyjskiego. Bronił te dwa narody przed groźbą polonizacji. Podobnie, w Królestwie Polskim sprzyjał szkolnictwu litewskiemu, rusińskiemu, niemieckiemu i żydowskiemu, tak aby odizolować ich od atrakcyjnego wpływu kultury polskiej. Do szkół z językiem polskim proponował wprowadzić podręczniki z alfabetem rosyjskim. Pierwsze próby w tym kierunku zostały poczynione. Ponadto, w celu osłabienia polskości, zamierzał Hilferding oderwać od Królestwa Polskiego północną część guberni augustowskiej zamieszkałą przez Litwinów oraz wschodnią Lubelszczyznę, w której skupiało się wielu Rusinów. Przygotował liczne projekty, które miały bronić Litwinów przed faktyczną lub potencjalną polonizacją.

Większość propozycji i pomysłów kierowanych przez Hilferdinga do administracyjnych władz rosyjskich nie została zaakceptowana. Nie wynikało to z propolskości tych władz, względnie z niewiary w intencje lub lojalność autora. Przyczyny były znacznie poważniejsze. Wygrała ostatecznie koncepcja tradycyjnego modelu rusyfikacji. Eksperymenty związane z dopuszczeniem języka ukraińskiego lub białoruskiego, względnie polskiego ale z alfabetem rosyjskim zostały odrzucone, gdyż wydawały się administracji rosyjskiej za bardzo ryzykowne. Przyjęto, że najlepszym rozwiązaniem będzie upowszechnienie języka rosyjskiego oraz zwalczanie a następnie likwidacja wszelkich możliwych „regionalizmów" oraz odrębności narodowych.

Hilferding był zwolennikiem pewnej różnorodności kulturowej, zwłaszcza językowej ludności imperium rosyjskiego. Natomiast w sprawach podstawowych, czyli rosyjskiej racji stanu i polityki państwowej był ortodoksyjny i bezwzględny. Był zwolennikiem jedności imperium rosyjskiego. Będąc jednym z twórców panslawizmu przewidywał, że wszystkie narody słowiańskie podporządkują się i będą lojalne wobec władzy rosyjskiej. Nie powinno to przeszkadzać aby były wierne swej spuściźnie kulturowej i obyczajowej. Zwłaszcza powinny kultywować swoje języki narodowe, tyle, że alfabet słowiański powinien wyprzeć alfabet łaciński. Do wzajemnych kontaktów doradzał używanie jednego języka. Nie przesądzał, czy to ma być język rosyjski, czy też język słowiański, nawiązujący do języka prasłowiańskiego.

W licznych opracowaniach naukowych traktuje się Michaiła Katkowa[27] jako czołowego reprezentanta panslawizmu rosyjskiego. Nie jest to zgodne z prawdą. Dla Katkowa panslawizm i objęcie w jednym państwie wszystkich Słowian europejskich było sprawą drugorzędną. Podstawowym celem jego działań była unifikacja Cesarstwa oraz zlikwidowanie wszelkich odrębności politycznych i kulturowych. Zwłaszcza dotyczyło to Słowian, którzy powinni stać się rdzennymi Rosjanami. Stosunek ich do pryncypiów rosyjskości nie powinien odbiegać od tego co czuje ludność wielkoruska. Odegrał on wielką rolę na oblicze ideowe rosyjskiego nacjonalizmu, które przybrało oblicze wielkomocarstwowego szowinizmu. Znaczenie jego w rosyjskiej myśli politycznej nie wynika z oryginalności jego koncepcji. Nie są one zbyt wysokiego lotu intelektualnego. Potrafił jednak przekonać do swych poglądów prawie całą ówczesną elitę polityczną Rosji. Był wyjątkowo utalentowanym publicystą wykorzystującym argumenty emocjonalne. Potrafił je przedstawić w sposób sugestywny i logiczny.
Początkowo Katkow reprezentował poglądy umiarkowane. Traktowany był nawet przez swoje otoczenie jako człowiek o nastawieniu polonofilskim. W latach młodości odnosił się przychylnie do angielskiego parlamentaryzmu. Dwa jednak wydarzenia historyczne przeistoczyły go w zwolennika imperialnego absolutyzmu rosyjskiego. Była to przegrana wojna krymska, a jeszcze bardziej Powstanie Styczniowe. Po wybuchu antyrosyjskiego powstania w Królestwie Polskiemu oraz w Kraju Zachodnim jego początkowy idealistyczny i utopijny nacjonalizm słowianofilski przeobraził się w fanatyczny szowinizm wielkoruski przesiąknięty ideą utworzenia wielkiego imperium dominującego nad Europą. Główną przeszkodą, która to uniemożliwia wg niego jest istnienie narodu polskiego. Od momentu zbrojnego przeciwstawienia się Rosji, Polacy zaczęli być dla imperium podstawowym przeciwnikiem, nie tyle militarnym co politycznym.

We wschodniej Europie dostrzegał Katkow dwie historyczno-polityczne siły: Polskę i Rosję o przeciwstawnych tradycjach i dążeniach geopolitycznych. Pierwsza ucieleśniała idee wolności, posuniętą do anarchii, która doprowadziła do zagłady państwo. Za drugą stał naród, który przez stulecia dążył do budowy potężnego imperium. Dzieli te dwa narody dziejowy spór o panowanie nad tzw. Krajem Zachodnim. Przywrócenie abstrakcyjnego tworu, tzn. Starej Rzeczypospolitej, to marzenie Polaków, które stoi w diametralnej sprzeczności z interesem Rosji.

Twierdził wielokrotnie, że konflikt polsko-rosyjski determinuje przyszłość Rosji i bez ostatecznego zniszczenia Polski wszelkie plany imperialne względnie panslawistyczne są skazane na niepowodzenie. Uzasadniał, że w konflikcie tych

[27] Współczesny historyk polski Henryk Głębocki w swoich licznych opracowaniach omawia w sposób krytyczny rozwój rosyjskiej myśli politycznej w XIX wieku. Między innymi przedstawił działalność polityczną oraz dorobek publikacyjny Hilferdinga ale również Katkowa. Na podstawie artykułu tego wybitnego polskiego badacza zamieszczonego w *Przeglądzie Wschodnim* pod znamiennym tytułem „*Co robić z Polską*" nie trudno jest ukazać złowieszczą rolę jaką odegrał Katkow w wychowaniu narodu rosyjskiego w duchu antypolskim. Dodatkowo we wspomnianym artykule zaprezentowano poglądy Katkowa odniesione do świata zachodniego. Reprezentował w nich postawę konfrontacyjną, która później była kontynuowana przez Carat, system komunistyczny i nadal jest obecna w polityce Federacji Rosyjskiej.

dwóch narodów nie chodzi tylko o doraźne zwycięstwo, lecz o problem przetrwania. Głosił, że Polacy chcą przesunąć Rosję z Europy do Azji. Domagają się Smoleńska, Kijowa oraz dostępu do Morza Czarnego. Ich zasadniczym celem jest zepchnięcie Rosji na margines Europy. Polska będąc krajem słowiańskim zawsze będzie konkurentem Rosji i ma możliwości działalności dywersyjnej wśród Słowian zachodnich i południowych, której skutki polityczne mogą być dla Rosji niezmiernie dotkliwe.

Wina za zaistniałą sytuację spada na stronę polską. Wynika to z charakteru narodowego Polaków ukształtowanego przez katolicyzm i prowadzonych przez awanturniczą i zachłanną szlachtę polską, która po oddaniu własnego ludu na Śląsku i Pomorzu w ręce niemieckie szukała rekompensaty w zniewoleniu ludu rosyjskiego mieszkającego w Kraju Zachodnim. Zakładał, że potencjalnym sojusznikiem w walce z polską warstwą szlachecką może być lud polski. Przekonanie jego do rosyjskiej racji stanu powinno być priorytetem polityki rządowej. Państwo rosyjskie wyzwalając polskich chłopów z ucisku szlacheckiego uzyska wiernego sojusznika. We wstępnej fazie proponował rusyfikację administracji i szkolnictwa. Popierał projekt Hilferdinga wprowadzenia do języka polskiego rosyjskiego alfabetu. Uważał, że należy sprzyjać niemieckiej kolonizacji w Królestwie. Domagał się wspierania odśrodkowych tendencji Litwinów i Rusinów oraz postulował zrusyfikowanie polskich Żydów. Poruszał kwestie możliwości unifikacji Królestwa. Tu jego poglądy ulegały ewolucji. Wybrał wariant całkowitej unifikacji. Tu spotkał oponentów wśród przedstawicieli administracji. Obawiano się utraty kontroli oraz, że Polska w pełni inkorporowana wniesie do Rosji zatrute katolicyzmem wzorce polityczne i kulturowe. Podobnie zresztą odnosił się do autonomii Finlandii oraz żądań bałtyckich Niemców. Do tych ostatnich odnosił się wrogo, bardziej ze względu na ich protestantyzm niż niemieckość. Stał zdecydowanie po stronie Łotyszy i Estończyków oraz żądał ograniczenia przywilejów stanowych, którymi dysponowali kurlandzcy i estlandzcy Niemcy. Analogicznie popierał litewskojęzycznych chłopów uzależnionych od polskich posiadaczy ziemskich i kleru katolickiego.

Do państwa pruskiego odnosił się obojętnie i traktował go jako sojusznika w walce zmierzającej do unicestwienia katolicyzmu oraz polskiej warstwy szlachecko-inteligenckiej przesiąkniętej latynizmem. Poszukując odpowiednich rozwiązań dla wzmocnienia integralności imperium miał inne podejście do jej wschodnich i zachodnich peryferii. Był sceptycznym zwolennikiem misji cywilizacyjnej Rosji na wschodzie, zwłaszcza w Azji Środkowej. Wysuwał w tym zakresie pewne zastrzeżenia natury strategicznej. Obawiał się ponadto, że ekspansja w tym kierunku odwróci uwagę Rosjan od Europy, stanowiącej dla Rosji kierunek priorytetowy. Nie był więc zwolennikiem pełnego podboju Azji Środkowej. Ten kierunek ekspansji był wg niego za bardzo egzotyczny i mógł osłabić Imperium, opóźniając rusyfikację Królestwa Polskiego, Kraju Zachodniego i Kaukazu.

Odróżniał się Katkow znacznie od panslawistów w interpretacji pojęcia wspólnoty narodowej. Ci drudzy szermując hasłami słowiańskości zamierzali zbudować imperium na zasadach etnicznych. Natomiast Katkow stał na stanowisku narodu politycznego. Programowe posłuszeństwo wobec cara, wspólne dążenie do wzmacniania potęgi imperium państwa oraz posługiwanie się jednym językiem

rosyjskim stanowi obowiązek wszystkich obywateli bez względu na ich pochodzenie etniczne. Nowoczesny naród miał być efektem totalnej świadomościowej unifikacji. Drogą do tego powinna być asymilacja w duchu wielkoruskim. Nacjonalizm, a w zasadzie szowinizm w wydaniu Katkowa różnił się od tego jaki był wówczas popularny w Rosji. Nie było w nim miejsca na idealistyczny konserwatyzm. Można nawet uzasadnić tezę, że był zbliżony do tego jakie reprezentowały systemy totalitarne w XX wieku.

Jednym z najwybitniejszych myślicieli rosyjskich drugiej połowy XIX wieku był Mikołaj Danilewski. Jego dokonania twórcze są niezmiernie wszechstronne, zaś poglądy dość oryginalne[28]. Przekonany był on, że po erze narodów romańskich, a następnie germańskich przyjdzie okres narodów słowiańskich[29]. Wśród nich wyjątkowe miejsce zajmie Rosja. Wynika to nie tylko z jej wielkości terytorialnej, potencjału demograficznego ale przede wszystkim z wartości cywilizacyjno-kulturowych, które dała i przekaże w przyszłości światu. Na miejsce upadającego świata romano-germańskiego powstanie nowa wielka potęga słowiańska.

Danilewski stworzył wspólną doktrynę ideologii panslawistycznej. Był autorem książki „*Europa i Rosja*", która stanowi podstawowy „*katechizm panslawizmu*". W jednym z rozdziałów tej książki zawarł projekt terytorialny dotyczący zasięgu i granic przyszłej wielkiej Federacji Słowiańskiej[30].

Przyszła Federacja Słowiańska miała obejmować:

- Imperium Rosyjskie włącznie z całą Galicją i węgierską Rusią,
- Królestwo Czesko-Morawsko-Słowackie, tzn. Czechy, Morawy z północno-zachodnią częścią Węgier,
- Królestwo Serbo-Chorwacko-Słoweńskie rozciągające się w przybliżeniu od Alp po Albanię i Macedonię,
- Królestwo Bułgarskie składające się z Bułgarii, Rumelii i Macedonii,
- Królestwo Rumuńskie obejmujące Wołoszczyznę, Mołdawię, część Bukowiny, połowę Transylwanii po rzekę Morosz oraz zachodnią Besarabię. Wschodnia część Besarabii z deltą Dunaju i Dobrudzą miała być dołączona bezpośrednio do Rosji,
- Królestwo Greckie zawierające dodatkowo Epir, Tesalie, południowo-zachodnią Macedonię wraz z archipelagiem wysp na Morzu Egejskim, w

[28] Między innymi Danilewski był twórcą nauki o wielkości cywilizacji. Wydzielił dziesięć typów kulturalno-historycznych, które omówił i ocenił. Wyprzedził o wiele dziesięcioleci w tym zakresie, nie tylko dokonania polskiego uczonego Feliksa Konecznego, jak i jeszcze późniejszego Samuela Hantingtona. Według Danilewskiego jedenasty typ cywilizacyjny najbardziej wszechstronny obejmujący całokształt wartości kulturowych wytworzy w przyszłości Słowiańszczyzna.

[29] Stosunkowo niedawno ukazała się drukiem cenna monografia autorstwa T. Stefaniuka (2006) o dorobku twórczym Danilewskiego. Polski badacz w sposób precyzyjny przedstawił czytelnikom założenia teoretyczne oraz wnioski merytoryczne jakie wynikały z książki „*Europa i Rosja*". Nie zachodzi potrzeba powtornej prezentacji. Przedstawione zostaną jedynie pewne aspekty geograficzne, które w wymienionej książce nie zostały uwypuklone.

[30] Książka Danilewskiego „*Europa i Rosja*" z podtytułem „*Pogląd na kulturalne i polityczne związki świata słowiańskiego z germano-romańskim*" została opublikowana w 1871 r. w Sankt-Petersburgu. Wznowiono zaś w Moskwie nakładem wydawnictwa „Kniga" w 1991 r. (Danilewski 1871, 1991).

tym: Kretę, Cypr i Rodos oraz pobrzeże Azji Mniejszej położone nad Morzem Egejskim,
- Królestwo Węgierskie złożone z Węgier i części Transylwanii,
- Okręg Carogrodzki (konstantynopolski) obejmujący część Rumelii oraz część Małej Azji przylegającą do Dardaneli i Bosforu. Włączony on byłby bezpośrednio do Rosji.

Stolicą Federacji Słowiańskiej miał być zdobyty na Turkach Konstantynopol.
Dokonał więc Danilewski „aneksji" i podziału całego rozległego terytorium położonego w przybliżeniu między Karpatami, Morzem Czarnym, Adriatykiem i Morzem Egejskim. Kryterium etniczne nie było ściśle przestrzegane, gdyż w ramach Federacji Słowiańskiej znalazły się obszary zamieszkałe przez Węgrów, Rumunów, Niemców, Albańczyków, Greków i Turków. Istniejące wówczas Cesarstwo Rosyjskie miało być nienaruszone. Nie zakładał statusu autonomicznego, nie tylko dla Ukraińców czy Białorusinów, których traktował jako Rosjan, lecz również dla Polaków, Finów czy Bałtów. Granicę niemiecko-rosyjską traktował jako stabilną. Natomiast przewidywał likwidację Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Całą Galicję włączał bezpośrednio do Imperium Rosyjskiego. Proponował pełną reorganizację Europy Środkowo-Wschodniej, półwyspu bałkańskiego wraz z Bosforem i Dardanelami.

Z punktu widzenia geopolitycznego koncepcja Danilewskiego była skrajnie maksymalistyczna, nie ograniczona względami prawa międzynarodowego ani też z podstawowymi zasadami samostanowienia narodów o swoim losie i przeznaczeniu. Tak ją możemy dzisiaj ocenić. Dla Danilewskiego była to propozycja nie tylko sprawiedliwa, ale też umiarkowana. Skierowana była przede wszystkim na zrealizowanie wielkomocarstwowych celów państwa rosyjskiego. Wiadomo bowiem, że samodzielność podbitych prowincji byłaby iluzoryczna. Stanowi ona skrajny przykład doktryny imperialnej, aneksyjnej i nacjonalistycznej. Obecnie z odległej już perspektywy czasowej wydaje się pełną utopią. Projekt był jednak formułowany w momencie gdy Rosja posiadała największą armię na świecie. Dwa kraje, które miały być unicestwione, tzn. Turcja i Austro-Węgry przeżywały ostry kryzys polityczny, zaś ówczesne Niemcy nie były jeszcze w stanie przeciwstawić się w sposób stanowczy ekspansji rosyjskiej w kierunku południowo-zachodnim. Odległa Anglia i Francja, nawet jeżeli nie były zainteresowane nadmiernym wzmocnieniem Rosji, to jednak nie traktowały obszaru bałkańskiego jako swego priorytetu politycznego. Niemniej, bez wywołania wielkiej wojny europejskiej, realizacja panslawistycznego programu terytorialnego była mało realna. Można nawet założyć, że spełnienie wizji panslawistycznej wymagało pokonania względnie zmarginalizowania świata germano-romańskiego. Tego faktu Danilewski nie ukrywał. Koncepcje geopolityczne zaprezentowane przez rosyjskiego badacza były zaakceptowane przez ówczesną elitę rosyjską. Stały się wytyczną dla carskiej polityki zagranicznej. Czekano jedynie na odpowiedni moment, aby przystąpić do jej realizacji.

Autor po przedstawieniu swego „kodeksu panslawistycznego" wyraźnie stwierdza, że w zarysowanej propozycji terytorialnej celowo nie poruszył przynależności politycznej ziem polskich. Problem ten następnie rozważa

wielowymiarowo, w każdym z nich domaga się pełnego podporządkowania Polaków władzy rosyjskiej. Dla Polski wg Danilewskiego optymalnym rozwiązaniem byłoby włączenie ich ziem do Federacji Słowiańskiej. Niemniej i w tym przypadku musieliby postępować zgodnie z interesem rosyjskim. Wymagałoby to rezygnacji z własnej tożsamości narodowej i zacieśnienie więzi z narodem i władzą rosyjską. Dopiero przestając być świadomymi Polakami mogliby liczyć na ewentualną przychylność strony rosyjskiej. Kilkakrotnie Danilewski stwierdza, że rozbiory Polski i uczestnictwo w nich Rosji było aktem sprawiedliwym i zgodnym z prawem. Jedyną „niesprawiedliwością" jaką popełniła Rosja, to było niewłączenie całej Galicji do Cesarstwa Rosyjskiego. Irracjonalna niechęć współtwórcy i ideologa panslawizmu do Polski (nazwanej przez niego „renegatem słowiańszczyzny") wynikała z wrogości do kultury polskiej związanej z Zachodem. Uprawomocnia to wg Danilewskiego wszelkie działania antypolskie. Książka Danilewskiego odegrała istotną rolę w stosunku Rosjan do Polaków. Jego argumenty były wielokrotnie powielane i głęboko się zakorzeniły w polityce i kulturze rosyjskiej[31].

4. Zmierzch panslawizmu

Kilka lat po napisaniu książki Danilewskiego „*Europa i Rosja*" miał miejsce konflikt bałkański, określany przez historyków mianem kryzysu wschodniego. Wywołany był powstaniem antytureckim Słowian południowych. Orędownikiem ich stało się Cesarstwo Rosyjskie. Wybuchła wojna rosyjsko-turecka i na pomoc walczącym Słowianom ruszyła armia rosyjska. Misja „wyzwoleńcza" zakończyła się powodzeniem i Rosjanie po zaciętych walkach dotarli do Bosforu i Dardaneli. Wydawało się, że wielka idea panslawistyczna jest bliska urzeczywistnieniu. Zwłaszcza, że zawarty traktat w San Stefano przynosił Rosji istotne korzyści polityczne, które mogły stanowić podstawę do dalszej polityki aneksyjnej. Zwołany przez wielkie mocarstwa Kongres w Berlinie zrewidował te postanowienia. Opanowanie Bałkanów, które było już takie bliskie okazało się abstrakcyjną mrzonką.

Werdykt berliński potraktowano jako dowód nieprzychylności Zachodu wobec słusznych żądań Rosji. Umocniło to panslawizm, który stał się ideologią niezmiernie popularną, popieraną przez dwór carski oraz bliską uczuciowo szerokim rzeszom społeczeństwa rosyjskiego. Oczekiwano, że następny konflikt na Bałkanach zakończy się druzgocącym zwycięstwem Rosji i ostatecznym dotarciem do Adriatyku i Morza Egejskiego. Te oczekiwania w miarę upływu lat stawały się iluzoryczne. Wynikało to zarówno z uwarunkowań zewnętrznych jak i wewnętrznych. W polityce europejskiej pozycja Rosji ulegała osłabieniu. Rezultatem Kongresu Berlińskiego było pogorszenie stosunków rosyjsko-niemieckich. Doprowadziło to do zbliżenia wzmacniających się Niemiec z Austrią (1879 r.) oraz Włochami (1882 r.). Ukonstytuowało się trójprzymierze.

[31] Twórczość Danilewskiego jest w Rosji popularna i nieustannie przypominana. Informacje o książkach poświęconych Danilewskiemu a wydanych w Moskwie na przełomie XX i XXI wieku zawarte są w monografii A. Nowaka (2004, s. 58 i 291).

Przeciwnikiem Rosji w Europie południowo-wschodniej nie była tylko słaba Turcja, lecz ulegający umocnieniu sojusz Berlina z Wiedniem.

Wewnątrz ruchu panslawistycznego nastąpiły rozdźwięki, które ujawniły się na kolejnych Zjazdach Słowiańskich. Rosja zaczęła tracić pozycję niekwestionowanego hegemona na rzecz układu bardziej zrównoważonego, w którym cele narodowe poszczególnych państw słowiańskich zaczęły coraz bardziej dominować. Spektakularnym tego wyrazem było pojawienie się tzw. neoslawizmu[32]. Głównymi jego inspiratorami byli Czesi popierani przez Polaków. Działacze neoslawistyczni zaczęli krytykować idee hegemonii Rosjan i idealizowanie wiary prawosławnej[33]. W przeciwieństwie do panslawizmu, neoslawizm zakładał równość wszystkich narodów słowiańskich bez względu na ich usytuowanie, wielkość czy siłę militarną. Neoslawiści liczyli na możliwość przekształcenia Austro-Węgier w słowiańskie państwo federacyjne. Upominali się również mocno o prawa Polaków, a następnie również o Ukraińców i Białorusinów. Spór między panslawistami a neoslawistami działał dezintegrująco na cały ruch słowiański. Było to już wyraźnie widoczne na trzech zjazdach neoslawistów: w Pradze (1908), w Petresburgu (1910) i w Sofii (1910). W dwóch pierwszych brali również udział Polacy[34].

Nie znaczy to, że wizja jednej wielkiej wspólnoty słowiańskiej uległa całkowitemu zatarciu. Najlepszym dowodem jest fakt, że w trakcie dwóch wojen bałkańskich idee te znowu nabrały rozgłosu. Konflikt zbrojny między Serbami a Bułgarami w czasie drugiej wojny bałkańskiej udowodnił jednak, że interesy narodowe poszczególnych państw słowiańskich są nadrzędne nad interesem ogólnosłowiańskim.

Na początku I wojny światowej nastąpiło ponowne ożywienie w środowiskach panslawistycznych Moskwy i Petersburga, zaś wsparcie Serbii przez Rosjan zostało powitane jako pierwszy krok do zjednoczenia Słowian południowych ze wschodnimi. Oczekiwano szybkiego pokonania Austrii i Turcji oraz szybkiego dojścia armii rosyjskiej do Konstantynopola.

Po wkroczeniu armii niemieckiej w granice Królestwa Polskiego udało się propagandzie rosyjskiej wywołać w społeczeństwie polskim nastroje

[32] Informacje o neoslawizmie zawarte są w opracowaniu A. Gizy (1984). Autor pisze w niej o udziale Polaków oraz o sporach ideowych jakie wystąpiły wśród działaczy słowiańskich w przełomowych latach poprzedzających I wojnę światową.

[33] Dla zneutralizowania oddziaływania Rosji na słowiańszczyznę zachodnią i południową, wspomniany już wielki polski myśliciel Marian Zdziechowski wspólnie z Marianem Sokołowskim założyli w Krakowie tzw. Klub Słowiański oraz rozpoczęli wydawanie pisma „*Świat Słowiański*", w którym zamieszczano artykuły poświęcone problematyce słowiańskiej. Wykazywano w nim instrumentalną politykę władz carskich, dążących do wykorzystania narodów słowiańskich do umocnienia mocarstwowej pozycji Rosji. W czasopiśmie tym działał również Feliks Koneczny, który w późniejszym czasie wiele pisał o zróżnicowaniach cywilizacyjnych świata.

[34] Polacy odnosili się pozytywnie do ruchu neoslawistycznego. Oczekiwali od niego wsparcia w swoich dążeniach do niepodległości. O nadziejach jakie strona polska pokładała w przezwyciężeniu wrogiego jej panslawizmu na rzecz neoslawizmu może świadczyć bezpośrednia relacja przygotowana przez jednego z polskich uczestników Zjazdu Praskiego z 1909 roku (H. Potocki, 1909). Warto tu przypomnieć, że „neoslawizm" był popierany przez R. Dmowskiego, który widział w nim dywersję wobec „panslawizmu".

antyniemieckie a nawet doraźnie prorosyjskie. Głoszone odgórnie hasła panslawistyczne zostały jednak potraktowane obojętnie, a nawet wrogo[35].

Klęska militarna Rosji, upadek dynastii Romanowych, rewolta bolszewicka zniweczyły wszelkie koncepcje panslawistyczne. Ideologia ta, w nowej komunistycznej Rosji została oceniona jako reakcyjna i szowinistyczna, sprzeczna z zasadami marksizmu i leninizmu. Po napadzie hitlerowskich Niemiec na ZSRR Stalin zezwolił na utworzenie Komitetu Wszechsłowiańskiego. W tym wyjątkowym momencie historycznym nawoływanie do walki świata słowiańskiego z naporem germańskim było pożyteczne dla imperium sowieckiego[36]. Komitet działał jeszcze krótko po wojnie. Z jego inicjatywy zorganizowano w 1946 r. Kongres Słowiański w Belgradzie. Następnie nastąpiło zawieszenie jego działalności. Równocześnie przestały istnieć jego filie w Polsce. Podobnie działo się w pozostałych krajach słowiańskich, gdzie to po pogorszeniu się stosunków między ZSRR a Jugosławią oraz po utworzeniu NRD działalność panslawistów straciła rację bytu. Głośna bezpośrednio po wojnie kwestia serbołużycka zeszła z porządku dnia. Paradoksalnym jednak faktem stało się zrealizowanie pod hasłami komunistycznymi podstawowych celów geopolitycznych panslawizmu. Pod władzą Kremla znalazła się cała Europa Środkowo-Wschodnia. Jedynie Jugosławia znalazła się poza kuratelą imperium sowieckiego, które coraz bardziej stawało się spadkobiercą geopolitycznym imperium carskiego. Nie udało się opanować Grecji oraz Dardaneli, ale wszyscy Słowianie zachodni (Polacy, Czesi, Słowacy i Serbołużyczanie) oraz dodatkowo Bułgarzy zostali podporządkowani władzy wschodniego mocarstwa. Zgodnie z przewidywaniami Danilewskiego do tego imperium włączono także Węgry i Rumunię.

Po upadku komunizmu i rozpadzie ZSRR, poszukując nowej ideologii scalającej pozostałości imperium, nastąpiły w Rosji próby reanimacji retoryki panslawistycznej. Odzew jej w społeczeństwie rosyjskim nie był zbyt wielki[37]. Zorganizowano w 1992 r. w Moskwie Kongres Kultury Słowiańskiej, powstały drobne organizacje o charakterze nacjonalistycznym nawołujące do idei braterstwa słowiańskiego. Podobnie przeszła bez echa w 1997 r. konferencja naukowa poświęcona 130 rocznicy Zjazdu Słowiańskiego w Moskwie. Cyklicznie pojawiają się w Rosji publikacje, w których ujawniają się sentymenty panslawistyczne.

[35] Pogląd dość reprezentatywny dla ówczesnego stanowiska polskiego został ujęty w sposób następujący: „Tak więc z jakiegokolwiek punktu rozważać będziemy sprawę panslawizmu – musimy zawsze przyjść do tego wniosku – że jest to koncepcja nierealna i szkodliwa. Szkodliwa dla wszystkich Słowian, za wyjątkiem Rosjan, dla nas zaś najszkodliwsza" (S. Kulczycki, 1916, s. 50).

[36] W latach II wojny światowej nawiązywanie do wspólnego rodowodu słowiańskiego miało miejsce nie tylko w Rosji czy Czechach, ale również pewne sympatie prosłowiańskie pojawiły się w polskich ugrupowaniach politycznych. Problematyka ta została omówiona w książce S. Fertacza (2000). Zawarto w niej obszerną bibliografię.

[37] Według artykułu polskiego autora sprzeciw lub obojętność wobec haseł wzywających do nawiązywania do ideologii wszechsłowiańskiej w Rosji jest spowodowane trzema przyczynami. Po pierwsze przyjęto powszechnie, że zanikła „świadomość słowiańska" wśród narodów posługujących się językami słowiańskimi. Po drugie Rosja nie jest atrakcyjnym „biegunem cywilizacyjnym", który mógłby zaspokoić potrzeby ideowe państw słowiańskich i po trzecie nie powstały na zachodzie wspólnoty narodów germańskich i romańskich (M. Nowaczyk, 2001).

Zazwyczaj do Słowian zalicza się w nich jedynie Rosjan, Białorusinów, Ukraińców i Serbów.

Panslawizm, tak jak wiele nurtów politycznych, przeżywał okresy wzlotów i upadków. Można sądzić, że obecnie nastąpił definitywny zmierzch tej ideologii. Z punktu widzenia rozwoju myśli geopolitycznej była to doktryna imperialna, wielkomocarstwowa, przesiąknięta szowinizmem wielkoruskim, nastawiona na podboje i zniewolenie całych narodów. Szermowała hasłami nawiązującymi do wspólnoty ludów o wspólnym rodowodzie etnicznym, faktycznie zmierzała do stworzenia zcentralizowanego imperium rosyjskiego, a nie federacji wolnych narodów słowiańskich. Wynika z tego, że nawet jej nazwa nie odzwierciedlała prawdziwej jej treści merytorycznej. Była jedną z wielkich utopii historycznych, które powstały w XIX wieku i pod koniec wieku XX straciły racje bytu. Można jedynie przypuszczać, że pewne relikty tej ideologii są mocno ugruntowane w świadomości Rosjan.

Bibliografia

„Idee w Rosji". Leksykon rosyjsko-polsko-angielski, 1999-2003, (red.) A. de Lazari, Wyd. Ibidem, Łódź.

Bezwiński A., 1993, *Iwan Kiriejewski – krytyk i myśliciel (korzenie rosyjskiego nacjonalizmu)*, Wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.

Białokozowicz B., 1971, *Z dziejów wzajemnych polsko-rosyjskich związków literackich w XIX wieku*, Książka i Wiedza, Warszawa.

Bierdiajev N. A., 1999, *Russkaja Idieja – osnovnyje probliemy russkoj mysli XIX i načala XX vieka Sudba Rossii*, Ymca Press, Paris.

Bierdiajew M., 1999, *Rosyjska idea*, Stowarzyszenie Kulturalne „Fronda", Warszawa.

Danilewski N. J., 1991, *Rossija i Jevropa*, Kniga, Moskwa.

Diec J., 2002, *Cywilizacje bez okien. Teoria Mikołaja Danilewskiego i późniejsze koncepcje monadycznych formacji socjokulturowych*, Wyd. Uniwertytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Eberhardt P., 2005, *Rosyjski euroazjatyzm i jego konsekwencje geopolityczne*, Przegląd Geograficzny T. 77, z. 2, Warszawa, s. 171-192.

Eberhardt P., 2006, *Prekursorzy i twórcy rosyjskiej geopolityki*, Przegląd Geograficzny T. 78, z. 4, Warszawa, s. 455-472.

Fertacz S., 2000, *Polska myśl słowiańska w okresie drugiej wojny światowej*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Filipowicz M., 2000, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin.

Frančić M., 1974, *Juraj Križanič ideolog absolutyzmu*, Zeszyty Naukowe U. J., Prace Historyczne z. 51. Kraków.

Galaktianov A. A., 1966, *Ideologia russkovo narodničestva*, Izd. Leningradskovo Univeriteta, Leningrad.

Giza A., 1982, *Słowianofile rosyjscy wobec kryzysu bałkańskiego w latach 1875-1878*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź.

Giza A., 1984, *Neoslawizm i Polacy*, Wyd. Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Szczecin.

Głębocki H., 1998, *„Co zrobić z Polską": Kwestia polska w koncepcjach konserwatywnego nacjonalizmu Michaiła Katkowa*, Przegląd Wschodni T. IV z. 4(16), Warszawa, s. 853-889.

Głębocki H., 2000, *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej 1856-1866*, Wyd. „Arcana", Kraków.

Głębocki H., 2003, *Kresy imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII-XIX wiek)*, Wyd. „Arcana", Kraków.
Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny, 2004, (red.) W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, Wyd. im. Adama Mickiewicza, Poznań.
Kijas A., 2004, *Idea słowiańska w Rosji*, (red.) W. Mikołajczak, W. Szulc, B. Zieliński, [w:] *Idee wspólnotowe Słowiańszczyzny*, Wyd. im. Adama Mickiewicza, Poznań, s. 17-31.
Kohn H., 1960, *Pan-SLAWIZM. History and Ideology*, Vintage Books a division of Random House, New York.
Kola A. F., 2004, *Słowianofilstwo czeskie i rosyjskie w ujęciu porównawczym*, Interdyscyplinarny Zespół Badań Sowietologicznych U. Ł., Łódź.
Kollár J., 1954, *Wybór pism*, Zakład im Ossolińskich, Wrocław.
Koźmian S., 1878, *Panslawizm, Polska i traktat w San-Stefano*, Wyd. „Czas", Kraków.
Kucharzewski J., 1923, *Od białego do czerwonego caratu*, Wyd. im. J. Mianowskiego, Warszawa.
Kulczycki L., 1916, *Panslawizm a sprawa polska*, Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N.K.N., Kraków.
Kurczak J., 2000, *Historiozofia nadziei. Romantyczne słowianofilstwo polskie*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
Laptieva L. P., 2003, *Russkij slavist A. F. Hilferding (1831-1872) i jevo vzgliad na polskij vopros*, [w:] *Rossijsko – polskije naučnyje svjazi u XIX i XX vv*, Izdatielstvo Indrik, Moskva, s. 91-102.
Miller O., 1877, *Słowianofilstwo i Jewropa. Stati i reći 1865-1877*, Izd. G.E. Blagosvetlov, Petersburg.
Nowaczyk M., 2001, *Współczesna idea słowiańska w Rosji*, Acta Polono-Ruthenica T. IV, Olsztyn, s. 169-182.
Nowak A., 1995, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej 1733-1921*, Wyd. „Arcana", Kraków.
Nowak A., 1998, *Polacy, Rosjanie i biesy. Studia i szkice historyczne z XIX i XX wieku*, Wyd. „Arcana" Kraków.
Nowak A., 1998, *Teoria walki cywilizacji Mikołaja Danilewskiego*, [w:] *Polacy, Rosjanie i biesy. Studia i szkice historyczne z XIX i XX wieku*, Wyd. „Arcana" Kraków, s. 45-65.
Potocki H., 1909, *Neoslawizm a kwestja polska*, Drukarnia Polska, Warszawa.
Przybył E., 2006, *Polska twarz rosyjskiego antykatolicyzmu*, (red.) A. de Lazari, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa, s. 457-504.
Rosjanoznawstwo. Wprowadzenie do studiów nad Rosją, 2004, (red.) L. Suchanek, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
Sobczak J., 1998, *Między fascynacją a negacją. Rosja w myśli polityczno-historiozoficznej Mariana Zdziechowskiego*, [w:] *Między historią a polityką*, Tom wydany na jubileusz K. Robakowskiego, Uniwersytet im Adama Mickiewicza, Poznań, s. 257-263.
Stefaniuk T., 2006, *Damilewski. Panslawizm i wielkość cywilizacji*, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
Tanty M., 1964, *Kontakty rosyjskich Komitetów Słowiańskich ze Słowianami z Austro-Węgier (1868-1875)*, Kwartalnik Historyczny Nr 1, Warszawa, s. 59-77.
Tanty M., 1970, *Panslawizm. Carat. Polacy. Zjazd Słowiański w Moskwie 1867 roku*, PWN, Warszawa.
Walicki A., 2002, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Wyd. Prószynski i S-ka, Warszawa.
Walicki A., 2002, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktury i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, PWN, Warszawa.

Wasilewski W., 2005, *Marian Zdziechowski wobec myśli rosyjskiej XIX i XX wieku*, Wyd. Neriton, Warszawa.
Wizja człowieka i świata w myśli rosyjskiej, 1998, (red.) L. Suchanek, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
Zdziechowski M., 1888, *Mesyaniści i słowianofile. Szkice z psychologii narodów słowiańskich*, Wyd. G. Gebetnera, Kraków.
Zdziechowski M., 1923, *Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie*, Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, Wilno.

SUMMARY
THE RUSSIAN PAN-SLAVISM AS A GEOPOLITICAL IDEA

It the article was presented a genesis, and then the development of Russian Pan-Slavism. This ideology had own geopolitical repercussions. Its basic aim was the creation federation of Slavic nations under Russian supremacy. Causes of its rising had political character and resulted from loss by Russia Crimean War, Polish Insurrection from 1863. and first of all the Turkish-Russian War (1875/1878). The need of coming with help oppressed by south Slavs' Turks stood an popular idea, which approached to it the Czarist Power, Orthodox church and then the political elites of Russia. The banner of Slavs' liberation became comfortable reason of construction an idea to necessity building a Grat Imperium and territorial throphies. Beyond of capture Balkans, the basic goal was conquesting Constantinople and containmenting the Bosphorus and Dardanelless. The idea of Pan -Slavism shaped in result of evolution opinions delivered by the Russian Slavophiles. It was then Russian intellectuals who referenced to the Old Russian traditions and had hostile to cultural influences of West-European area. It was presented activity and outlook the main Russian Slavophiles: Iwan Kieriejewski, Alieksiej Chomiakow, Iwan Aksakow and Jurij Samarin and where was describted their philosophical and political opinions. In the article was presented their relation to the Poland matter of independence. They had negative opinions because, according to their, Poland was a state belong to Latin civilization, which will not subordinate despotic Russia. Slavophilism changed, in result of nationalist growth and xenophobic tendencies. Organizing II Slavic Downhill Congress in Moscow was inspiring this transformation event (1867), in which took apart all Slavic nations, except the Poles. The Pan-Slavistic ideas were universally accepted in Russian society. In the final effect, approved as the political and geopolical doctrine. In the example of achievements creatores, Pan-Slavism was a reported idea principles and geopolitical intentions, this conception. In presenting work M. Danilewski, was reported, praparation by him, territorial abattis future Slavic Federation. The Russian loss in the I World War and the Bolshevik revolt made up the end of Pan-Slavistic tenet. In later time linking to idea of Slavs unification had the episodic character and had not the large political meaning.

It afterworld of article was including the opinion about Pan-Slavism from geopolitical side. Turn the attention, that this doctrine was the imperial conception and it aim, was not be include with creation of free Slavic states conception, but the Russian centralized empire. This idea was the one of great utopias, which came into being in XIX and under the end of XX this conception lost own timeliness.

MARCIN CHEŁMINIAK

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

OBWÓD KALININGRADZKI FEDERACJI ROSYJSKIEJ W ROSYJSKICH KONCEPCJACH GEOPOLITYCZNYCH

Koniec zimnej wojny przyniósł nie tylko transformację społeczno-ekonomiczną oraz polityczną w państwach Europy Środkowej i Wschodniej, ale również zasadniczą zmianę w globalnym i regionalnym układzie sił. Z perspektywy Federacji Rosyjskiej utrata przez to państwo statusu mocarstwa globalnego wiązała się z koniecznością zredefiniowania priorytetów jej polityki zagranicznej, także w regionie Morza Bałtyckiego. Po rozpadzie Związku Radzieckiego i utworzeniu suwerennych republik bałtyckich, Rosja ma obecnie uszczuplony dostęp do tego akwenu. W północnej części tego regionu istnieje Obwód Leningradzki FR, a na południowym Bałtyku – Obwód Kaliningradzki FR. Obwód Kaliningradzki po rozpadzie Związku Radzieckiego stał się enklawą otoczoną przez Litwę oraz Polskę z dostępem do Morza Bałtyckiego. Co istotne, od 2004 r., jest także enklawą wewnątrz Unii Europejskiej oraz Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego (NATO). Powierzchnia Obwodu, do której możemy zaliczyć rosyjską część zalewów: Wiślanego i Kurońskiego, wynosi 15,1 tys. km^2. Enklawa stanowi 0,088% terytorium Federacji Rosyjskiej. Jej powierzchnia jest 4-krotnie mniejsza od terytorium graniczącej z nią Republiki Litewskiej (52 tys. km^2) oraz 21-krotnie mniejsza od drugiego sąsiada – Polski (312,7 tys. km^2). Na terytorium Obwodu Kaliningradzkiego mieszka 955 tys. osób (stan na 2002 r.). Stanowi to ok. 0,63% mieszkańców Rosji. Rosyjska enklawa pod względem gęstości zaludnienia, które wynosi 62 mieszkańców na km^2, należy do najbardziej zaludnionych regionów FR. Gęstość zaludnienia w państwach sąsiednich wynosi – 55 osób na km^2 na Litwie i 123 osoby na km^2 w Polsce[1]. Mimo tego, iż struktura narodowościowa Obwodu jest zróżnicowana, to przeważającą jej część stanowią Rosjanie – 78, 1%. Enklawę zamieszkują również, m.in. Białorusini, Ukraińcy, Litwini, Niemcy, Polacy oraz Ormianie. Granice rosyjskiej enklawy można podzielić na naturalne i sztuczne[2]. Granicą sztuczną jest południowa granica z Polską. Jest to granica w większości lądowa i liczy blisko 210 km. Zachodni fragment granicy leży na Zalewie Wiślanym oraz Mierzei Wiślanej. Powstała ona w 1945 r. na mocy umowy zawartej między ZSRR a Polską o wytyczeniu granicy państwowej. W 1957 r. dokument ten został potwierdzony umową o wytyczeniu istniejącej granicy państwowej w części przylegającej do Morza Bałtyckiego oraz protokołem o rozgraniczeniu polskich

[1] W. P. Żdanow, W. I. Pustowgarow, G. M. Fiodorow, *Prosrtanstwiennoje razwitije ekonomiki i rassielienija riegiona (na primierje Kaliningradskoj Oblasti)*, Kaliningrad 2002, s. 17.

[2] Granice naturalne są przeważnie oparte na elementach geomorfologicznych, tj. góry, rzeki, brzegi jezior lub mórz, natomiast granice umowne (czasami nazywane sztucznymi) są wyznaczane bez uwzględniania właściwości przyrodniczych i kulturowych dzielonego terytorium. Zob. S. Otok, *Geografia polityczna. Geopolityka - Państwo - Ekopolityka*, Warszawa 2001, s. 77-80.

i radzieckich wód terytorialnych w Zatoce Gdańskiej z 1958 r. Północna i wschodnia granica z Litwą należy do granic naturalnych i częściowo pokrywa się z przedwojenną granicą Litwy i Prus Wschodnich. W znacznej mierze wyznaczają ją rzeki: Skirwita, Niemen, Szeczyna i Szyrwinta. Jej długość wynosi ponad 300 km[3].

Obwód Kaliningradzki obejmujący północną część byłych Prus Wschodnich i położony bezpośrednio nad Morzem Bałtyckim znajduje się w regionie, który przez niektórych teoretyków geopolityki jest uznawany za kluczowy w kwestii poszerzania strefy wpływu i dominacji na Starym Kontynencie. Walter Kühn, jeden z geopolityków tworzących w okresie nazistowskich Niemiec podkreślał, iż jednym z trzech podstawowych kierunków ekspansji niemieckiej był obszar Morza Bałtyckiego. Wiązał to z „[…]utworzeniem tzw. bloku euroazjatyckiego, oznaczającego podporządkowanie strefie wpływów niemieckich europejską część Związku Radzieckiego, określaną mianem *Niemansland,* której przyszłe wchłonięcie uzasadniano brakiem naturalnej granicy między Europą i Azją oraz <<niezdolnością Związku Radzieckiego do wytworzenia własnej kultury>>”[4]. Prusy Wschodnie stanowiły wprawdzie tylko niecałe 8% terytorium III Rzeszy i miały relatywnie niewielki potencjał demograficzny oraz gospodarczy, ale ich znaczenie geopolityczne było niewspółmierne do tych uwarunkowań. Usytuowanie Prus Wschodnich: „[...]miało poważne znaczenie wojskowe, zarówno przy konieczności obrony Rzeszy Niemieckiej, jak i w przypadku przygotowywania agresji. Dzięki dalekiemu wysunięciu na wschód Prusy Wschodnie oskrzydlały Polskę od północy. [...] Równocześnie szachowały państwa bałtyckie i umożliwiały nawiązywanie bliskich kontaktów wojskowych z Rosją”[5]. Zdaniem Halforda Mackindera istotnym elementem gwarantującym globalne wpływy miała być kontrola nad Europą Wschodnią. Na przełomie XIX i XX wieku pisał, że: „Kto panuje nad Wschodnią Europą, panuje nad Heartlandem[6]. Kto panuje nad Heartlandem, panuje nad Światową Wyspą. Kto panuje nad Światową Wyspą, panuje nad Światem”[7].

Mimo tego, iż przytoczona reguła H. Mackindera nie zawsze i nie w pełni znajdowała swoje potwierdzenie w praktyce (np. w okresie zimnej wojny), to warto podkreślić, iż utrzymanie wpływów w Europie Wschodniej jest na pewno istotnym czynnikiem dla zapewnienia sobie dominacji na Starym Kontynencie. Rozumiał to doskonale przywódca ZSRR, Józef Stalin, który m.in. dzięki metodzie faktów dokonanych zagwarantował sobie podczas konferencji Wielkiej Trójki rozszerzenie strefy wpływów na Europę Wschodnią. W planach opanowania tego regionu ważną rolę odgrywała właśnie kwestia przekazania na rzecz Związku Radzieckiego

[3]J. Dudo, *Gospodarcze aspekty środowiska naturalnego w obwodzie kaliningradzkim*, Olsztyn 1995, s. 5-9.
[4] A. Wolff-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979, s. 179.
[5] P. Eberhardt, *Obwód Kaliningradzki. Wczoraj, dziś, jutro*, „Przegląd Wschodni” 1994, nr 4, s. 692.
[6] W doktrynie Halforda Mackindera Wyspa Światowa to połączony kontynent Europy, Azji i Afryki oraz otaczający ją Ocean, na którym są wyspy-satelity: Ameryka Północna, Południowa, Australia, Wielka Brytania, Japonia. Jej północno-wschodnia część to Heartland (kraj rdzeniowy), który obejmuje zlewiska Morza Arktycznego, Morza Kaspijskiego i Morza Aralskiego.
[7] L. Moczulski, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 2000, s. 16-17.

północnej części Prus Wschodnich. J. Stalin domagał się otrzymania niezamarzającego portu w Königsbergu wraz z „odpowiednią" częścią Prus Wschodnich, argumentując iż: „Rosjanie nie posiadają niezamarzających portów na Morzu Bałtyckim. Dlatego Rosjanom byłyby potrzebne porty niezamarzające Królewiec i Kłajpeda oraz odpowiednia część obszaru Prus Wschodnich [...]"[8]. Decyzja o przekazaniu Königsberga wraz z otaczającym go regionem stronie radzieckiej została ostatecznie podjęta podczas konferencji poczdamskiej (wstępne porozumienie osiągnięto już na konferencji w Teheranie w 1943 r[9].

Po II wojnie światowej Prezydium Rady Najwyższej ZSRR powołało 07.04.1946 r. Obwód Königsberski Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, przemianowany 04.07.1946 r. na Obwód Kaliningradzki FSRR[10]. Znaczenie geopolityczne Obwodu Kaliningradzkiego RFSRR należy analizować wówczas poprzez pryzmat roli Floty Bałtyckiej ZSRR. Obwód stanowił bowiem jej główną bazę. Przekształcenie Obwodu Kaliningradzkiego RFSRR w ośrodek radzieckiej marynarki wojennej wynikało z faktu, iż region Morza Bałtyckiego odgrywał po II wojnie światowej strategiczną rolę zarówno dla wojsk NATO, jak i Układu Warszawskiego. Strona radziecka zdawała sobie sprawę, iż dla NATO duże znaczenie miały przede wszystkim cieśniny duńskie. Utrata cieśnin spowodowałaby przerwanie – kluczowego dla sił NATO – styku między Europą Północną a Europą Środkową. Opanowanie przez floty Układu wybrzeży państw zachodnich leżących nad Morzem Bałtyckim i Północnym stworzyłoby ponadto silne zagrożenie dla północnego skrzydła wojsk lądowych NATO. Głównym zadaniem wojsk NATO było zablokowanie siłom morskim Układu wyjścia na Morze Północne i utrzymanie inicjatywy w zachodniej części Morza Bałtyckiego[11]. Włączenie obszaru północnych Prus Wschodnich do ZSRR było także jednym z elementów gwarantujących Moskwie kontrolę wschodniej części regionu Morza Bałtyckiego. Obwód Kaliningradzki RFSRR spełniając w okresie ładu poczdamsko-jałtańskiego rolę wojskowej bazy morskiej, był jednocześnie regionem praktycznie odizolowanym. Dlatego też nieliczne inwestycje i przedsięwzięcia Gospodarcze o charakterze międzynarodowym miały charakter militarny.

Dominacja nad Europą Wschodnią nie okazała się wystarczającym warunkiem do poszerzenia wpływów ZSRR w pozostałej części kontynentu, a tym samym do ostatecznego zimnowojennego triumfu. Warto się zatem zastanowić, czy w nowych uwarunkowaniach geopolitycznych kontrola regionu bałtyckiego odgrywała dla Federacji Rosyjskiej kluczową rolę w zapewnieniu jej interesów w Europie Wschodniej. Jaką rolę w rosyjskich doktrynach geopolitycznych odgrywał Obwód

---

[8] *Teheran – Jałta - Poczdam. Dokumenty konferencji szefów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1972, s. 87.

[9] Tamże, s. 476.

[10] *Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR „O utworzeniu Obwodu Königsberskiego w składzie RFSRR"*, Moskwa, 07.04.1946, w: *Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata Obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach*, red. J.W. Kostjaszow, Olsztyn 2000, s. 263; *Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR „O Przemianowaniu miasta Königsberg na miasto Kaliningrad i Obwodu Königsberskiego na Obwód Kaliningradzki"*, Moskwa, 04.07.1946, [w:] tamże, s. 274.

[11] B. Zalewski, *Polska morska myśl wojskowa 1918-1939*, Toruń 2001, s. 312.

Kaliningradzki? Analizując znaczenie tego podmiotu Rosji trzeba pamiętać o postzimnowojennej specyfice geopolitycznej i aspekcie militarnym. Po rozpadzie ZSRR i Układu Warszawskiego rosyjska enklawa zaczęła odgrywać istotną rolę w tranzycie wycofywanej Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej. Efektem tego było powstanie dużego, bo liczącego w pewnym okresie nawet ponad 300 tys. żołnierzy zgrupowania[12]. Rosyjscy eksperci określali z kolei liczbę wojsk stacjonujących wówczas w rosyjskiej enklawie na ponad 200 tys[13]. Po zmianach w strukturze sił zbrojnych zmienił się także ogólny stan liczebny wojsk w rosyjskiej enklawie. W 1998 r. na terytorium enklawy stacjonowało ok. 60 tys. żołnierzy[14]. Zmniejszono również liczbę jednostek pływających. W latach 1990-1995 wycofano ok. 150 okrętów, co spowodowało zmniejszenie ogólnego stanu floty o ok. 40%[15]. Redukcja sił zbrojnych w Obwodzie Kaliningradzkim była elementem szerszego procesu zmniejszania stanu sił wojskowych Federacji Rosyjskiej. Redukcja w skali całego państwa była spowodowana z jednej strony, wielostronnymi porozumieniami rozbrojeniowymi, z drugiej zaś, problemami finansowymi i postępującym technicznym starzeniem się wyposażenia armii FR[16]. Według różnych danych na początku XXI w. na terytorium Obwodu stacjonuje ok. 18-25 tys. żołnierzy[17].

Po 1991 r. w rosyjskiej geopolityce można było wyróżnić kilka głównych nurtów: prozachodni (okcydentalizm)[18], eurazjatycki[19], słowianofilski[20], nacjonalistyczno-komunistyczny[21] oraz pragmatyczny[22]. Trzeba jednak podkreślić, iż

---

[12] P. Kaliszewicz, R. Szynowski: *Obwód Kaliningradzki w systemie militarnym Rosji*, [w:] *Unifikacja i różnicowanie się współczesnej Europy*, red. B. Fijałkowska, A. Żukowski, Warszawa 2002, s. 109.

[13] L. Wardomski, L. Worobjowa L., A. Jerszow: *dz. cyt.*, s. 18.

[14] R. Synowski, *Siły zbrojne Rosji w Obwodzie Kaliningradzkim,* „Przegląd Morski" 1998, nr 4, s. 70-71.

[15] Tamże, s. 73.

[16] S. Bieniek, J. Gogolewski, W. Grygolec, H. Melon, *Siły zbrojne Rosji, w*: *Rosja,* red. E. Przewłocki, Toruń – Warszawa 1996, s. 68.

[17] A. Sergounin, *Transforming the „Hard" Security Dimension in the Baltic Sea Region,* [w:] *The Kaliningrad Challenge. Options and Recommendations,* eds. H.M. Birckenbach, Ch. Hellmann, Münster 2003, s. 258; *Wojska w Obwodzie Kaliningradzkim ulegną redukcji,* „Obwód Kaliningradzki. Przegląd faktów – wydarzeń – opinii" 2001, nr 3, s. 34.

[18] Nurt prozachodni ma swoje korzenie w XVII w, w okresie reform Piotra Wielkiego, który próbował „przeszczepić" na grunt rosyjski zachodnie rozwiązania cywilizacyjne. Istotą nurtu prozachodniego był i nadal jest pozytywny stosunek do cywilizacji zachodniej, do państw europejskich oraz struktur i zasad funkcnjonowania, które stworzyły.

[19] Czołowy ideolog i przywódca eurazjatzmu A. Dugin jest zdania, iż należy powstrzymać USA przed światową dominacją i dlatego niezbędne jest przywrócenie Rosji statusu supermocarstwa. Proponuje utworzenie ponadregionalnego bloku eurazjatyckiego, do którego weszłaby m.in. FR, byłe republiki ZSRR, a także niektóre państwa Europy Środkowo-Wschodniej, tj. Bułgaria, Rumunia i Serbia (ale z wyłączeniem „*Pribałtiki*")

[20] Słowianofile głoszą ideologię wielkomocarstwową. Jej głównym motywem jest potrzeba integracji pod skrzydłami Rosji narodów słowiańskich. Współcześni przedstawiciele nurtu słowianofilskiego uważają, iż geopolityczne położenie państwa rosyjskiego stawia je w roli *balansjera*, który ma decydujący wpływ na światową równowagę sił. To z kolei determinuje wielkomocarstwowy status FR, kontynuatorki tradycji imperialnych

[21] Nurty nacjonalistyczno-komunistyczne prezentują koncepcje zbliżone do eurazjatów, według nich jedną z podstaw geopolityki rosyjskiej powinna być odbudowa silnego państwa rosyjskiego. W polityce zagranicznej przedstawiciele tej opcji proponują przede wszystkim odseparowanie FR od

w Federacji Rosyjskiej kwestia Obwodu Kaliningradzkiego nie zajmowała kluczowego miejsca w rozważaniach geopolitycznych. Było to w pewnym stopniu zrozumiałe, ponieważ z perspektywy Moskwy był to region peryferyjny. Nie oznacza to oczywiście, że problematyka Morza Bałtyckiego i rosyjskich regionów położonych w tym regionie była całkowicie pomijana. Analizując geopolityczne znaczenie rosyjskiej enklawy można w Rosji wyróżnić cztery główne podejścia do tej kwestii:

- prozachodnie (liberalne),
- separatystyczne,
- zachowawcze,
- pragmatyczne.

Nurt prozachodni

Zwolennicy pierwszej opcji to głównie rosyjscy okcydentaliści, część elit naukowych oraz biznesu. Przedstawiciele nurtu prozachodniego – szczególnie wpływowi w pierwszych latach po rozpadzie ZSRR – domagali się zacieśniania kooperacji gospodarczej, handlowej i inwestycyjnej z państwami europejskimi. Zwracali uwagę na konieczność zmian w strukturze gospodarki Obwodu, aby ją zmodernizować i przystosować do wymagań wolnorynkowych. Okcydentaliści postrzegali enklawę także w kategoriach współpracy politycznej z państwami regionu Morza Bałtyckiego, jako istotny element stabilizujący bezpieczeństwo w tym regionie. Militarny charakter Obwodu stanowił dla nich barierę w rozwoju tego podmiotu Rosji.

Przedstawiciele tego nurtu postulowali zmniejszenie liczby wojska w regionie Morza Bałtyckiego oraz zwiększenie współpracy ze strukturami regionalnymi i subregionalnymi (np. w ramach Rady Państw Morza Bałtyckiego). Do zwolenników tego nurtu można zaliczyć pierwszego gubernatora Obwodu po rozpadzie Związku Radzieckiego, Jurija Matoczkina. Był to jeden z głównych inicjatorów powołania Wolnej Strefy Ekonomicznej „Jantar", zwolennik niezależności ekonomicznej enklawy oraz jej współpracy z Zachodem. W 1993 r. razem z S. Siemienowem, ówczesnym przewodniczącym Dumy Obwodowej zaproponował rozpisanie referendum, które miałoby zmienić status enklawy i przekształcić ją w republikę w ramach FR[23]. J. Matoczkin uważał, iż Obwód powinien stać się czymś w rodzaju Liechtensteinu czy Luksemburga, niewielkim obszarem, którego atutami mogły być: położenie geograficzne, uproszczone warunki rejestracji zagranicznych banków, ulgi podatkowe oraz inwestycje w nowe technologie[24]. Twierdził ponadto,

państw zachodnich na niwie politycznej, gospodarczej i kulturowej oraz przywrócenie Rosji statusu mocarstwa światowego.

[22] Realiści podjęli próbę pogodzenia opcji okcydentalistycznej i antyzachodniej Zdaniem autorów tego dokumentu państwo rosyjskie powinno dążyć do umocnienia swojej pozycji tak, aby stać się jednym z najważniejszych ośrodków kształtujących wielobiegunowy ład międzynarodowy. Nurt ten był wpływowy szczególnie od momentu przejęcia władzy przez Władimira Putina i obecnie jest kontynuowany przez prezydenta Dimitrija Miedwiediewa.

[23] I. Oldberg, *The Emergence of a Regional Identity in the Kaliningrad Oblast*, „SAGE Cooperation and Conflict" 2000, No. 35, s. 275.

[24] J. Urbanowicz, *Przylądek złudnej nadziei*, „Wprost" 4.03.2001, http://www.wprost.pl.

iż wprawdzie kaliningradzka enklawa jest skazana na zachowanie politycznej zależności od Moskwy, ale nieuchronne jest zwiększenie ekonomicznych powiązań z UE. Według niego gospodarcze zbliżenie z Zachodem było procesem nieodwracalnym[25]. Do innych przedstawicieli okcydentalizmu można zaliczyć lidera liberalnego ugrupowania Sojusz Sił Prawicowych, Borusa Niemcowa, który postulował zwiększenie stopnia niezależności gospodarczej i administracyjnej Obwodu Kaliningradzkiego[26]. Podobne tezy w środowiskach naukowych wysuwali m.in. Wiaczesław Dasziczew[27] oraz Jurij Zverew i Konstanty Gimbicki[28].

Zwolennicy nurtu prozachodniego byli zdania, iż radykalna reforma Gospodarcza Obwodu Kaliningradzkiego FR powinna być powiązana z korektą statusu enklawy. Nie domagali się jednak suwerenności, ale zwiększenia niezależności ekonomicznej. Te postulaty są jednak obecnie trudne do zeralizowania, ponieważ od kilku lat w Federacji Rosyjskiej postępuje proces re-centralizacji władzy, czyli odbierania podmiotom państwa ich kompetencji i uzależniania ich od Moskwy. Pewne pomysły przedstawicieli tego nurtu zostały jednak przejęte i są realizowane przez zwolenników nurtu pragmatycznego[29] związanych z obozem kremlowskim i ich odpowiednikami w samym Obwodzie. Wydaje się, że obecnie jest to jedyna szansa, aby chociaż część postulatów okcydentalistów została wprowadzona w życie.

Nurt sepratystyczny

Partie i ugrupowania separatystyczne w Obwodzie Kaliningradzkim FR były szczególnie aktywne na początku lat 90. XX wieku. Postulowano wówczas zmianę statusu enklawy i utworzenie na jej terytorium czwartej, niezależnej republiki bałtyckiej. Główny argument za radykalną zmianą statusu enklawy, jaki podnosili przedstawiciele nurtu separatystycznego, dotyczył perspektyw rozwoju społeczno-ekonomicznego Obwodu Kaliningradzkiego. Według nich poszerzenie niezależności od Moskwy albo całkowita suwerenność miały doprowadzić do szybszej modernizacji enklawy, zwiększenia powiązań z gospodarką europejską , a tym samym do podniesienia poziomu życia mieszkańców tego regionu. Kaliningradzki

[25] B. Leśniewski, *Wolny Królewiec*, „Wprost" 13.02.2000, http://www.wprost.pl.

[26] J. Baxendale, *EU-Russia Relations: Is 2001 a Turning Point for Kaliningrad?* „European Foreign Affairs Review" 2001, No. 6, s. 462.

[27] Według niego kaliningradzka enklawa, jako wolna strefa ekonomiczna powinna być czynnikiem sprzyjającym umocnieniu dobrosąsiedzkich stosunków FR z państwami nadbałtyckimi a tym samym przyczyniać się do poprawy bezpieczeństwa samej Rosji. Zdaniem W. Dasziczewa rola Obwodu Kaliningradzkiego w znacznym stopniu zależy od tego czy „(...) w rosyjskiej polityce zagranicznej zwycięży zrozumienie wagi jedności europejskiej i utworzenia ogólnoeuropejskiej przestrzeni politycznej, ekonomicznej i prawnej dla narodowych interesów Rosji". W. Dasziczew, *Obszar współpracy europejskiej czy rosyjska eksklawa?*, „Przegląd Zachodni" 1993, nr 3, s. 22.

[28] Ich zdaniem powinno się dążyć do wypracowania koncepcji, aby Obwód w warunkach poszerzania UE na Wschód spełniałby rolę pomostu między FR a państwami Unii. Wskazują jednocześnie, że taka strategia wobec Obwodu musi połączyć w sposób optymalny jego samodzielność z utrzymaniem go w przestrzeni politycznej i ekonomicznej FR, rozsądną równowagą między państwową regulacją rozwoju terytorialnego i swobodną samoorganizacją społeczeństwa. J. M. Zverew, K. K. Gembicki, *Kaliningradzki Obwód Federacji Rosyjskiej w nowych warunkach geopolitycznych*, „Przegląd Geograficzny" 1995, nr 3-4, s. 280

[29] Nurt pragmatyczny został omówiony w dalszej części artykułu

separatyzm można zaliczyć do skrajnej odmiany nurtu prozachodniego, gdyż w zdecydowanej większości tego typu koncepcji odseparowanie Obwodu od Rosji wiązało się jednocześnie ze zbliżeniem do państw zachodnich i „przeszczepieniem" na grunt lokalny (oczywiście z uwzględnieniem specyfiki kaliningradzkiej) politycznych i społeczno-ekonomicznych rozwiązań chaRakterystycznych dla Europy Zachodniej. Do zwolenników tego typu poglądów można zaliczyć m.in.:
- ruch „Reformy – Nowy Kurs" z Władimirem Szumiejko na czele, który domagał się on utworzenia bałtyckiej republiki autonomicznej w strukturach FR;
- Bałtycką Partię Republikańską z Siergiejem Paśko, która promowała ideę powołania Republiki Bałtyckiej jako samodzielnego podmiotu prawa międzynarodowego, luźno stowarzyszonego z Rosją;
- część środowisk akademickich ze S. Kargopołowem, który postulował rozpisanie wśród mieszkańców enklawy referendum w sprawie stworzenia na jej terytorium Bałtyckiej Republiki Rosyjskiej, która z czasem powinna przekształcić się w Bałtycką Republikę Niemiecką[30].

Środowiska separatystyczne nie miały jednak większej szansy na realizację swoich idei. Dla władz federacyjnych w Moskwie każda zmiana statusu enklawy, a tym bardziej jej odłączenie do Rosji była nie do przyjęcia, gdyż mogła stanowić przykład dla innych podmiotów FR. Obwód Kaliningradzki był ponadto miejscem stacjonowania Floty Bałtyckiej, a jego odłączenie się od struktur państwa mogło skutkować nie tylko ewentualną utratą infrastruktury portowej i brzegowej, ale również osłabiało geostrategiczną pozycję Rosji w regionie Bałtyku. Warto również podkreślić, iż ugrupowania separatystyczne nie miały żadnego oficjalnego poparcia ze strony innych państw europejskich, które w pełni respektowały prawa Rosji do tego terytorium. Poza tym poparcie dla takich rozwiązań było niewielkie także w samym Obwodzie. O ile na początku lat 90. separację enklawy od FR albo jej daleko posuniętą autonomię popierało nawet ok. 20-30% mieszkańców Obwodu, to już w latach 2000-2001 poparcie dla utworzenia niezależnej republiki spadło do ok. 6%[31].

Nurt zachowawczy

Przedstawiciele nurtu zachowawczego byli skupieni przede wszystkim w ugrupowaniach nacjonalistycznych, komunistycznych, a także wśród lobby wojskowego, które po 1991 r. w dalszym ciągu odgrywało w enklawie istotną rolę. Główne postulaty zwolenników tej opcji geopolitycznej względem Obwodu Kaliningradzkiego FR dotyczyły utrzymania w nim znaczącego militarnego kontyngentu. Zwracano uwagę na fakt, iż proces poszerzania NATO o państwa

[30] W. M. Darski, *Pięść wisząca nad Polską?*, „Tygodnik Solidarność" 1999, nr 8, s. 5; A. Maciejewski, *Spór o status obwodu kaliningradzkiego po rozpadzie ZSRR, prezentowany przez kaliningradzką prasę*, [w:] *Dawna a nowa Rosja (z doświadczeń transformacji ustrojowej)*, red. R. Jurkowski, N. Kasparek, Warszawa 2002, s. 269.

[31] A. Kuzniecow, *Razszirjenie ES i Kaliningradskaja oblas*t, „Mirowaja Ekonomika i Mieżdunarodnyje Otoszienija" 2001, nr 2, s. 104; P. Holtom, *A „Baltic Republic in the Russian Federation" or „Fourth Baltic Republic"? Kaliningrad's Regional Programme in the 1990's*, „Journal of Baltic Studies" Summer 2003, No. 2., s. 175; W. Radziwinowicz, *Łagier z widokiem na Hongkong*, „Gazeta Wyborcza" 15.02.2001.

regionu Morza Bałtyckiego zagraża interesom rosyjskim i rozwojowi samej enklawy. Zwolennicy tego nurtu w dalszym ciągu postrzegali stosunki międzynarodowe w kategoriach „zimnowojennych". Zachód i państwa aspirujące do organizacji euroatlantyckich (szczególnie Polskę) traktowano jako potencjalnego wroga, który próbuje poszerzać własną strefę wpływów kosztem Moskwy.

Utrzymanie silnej obecności wojskowej w Obwodzie Kaliningradzkim FR wiązano z problemem ochrony praw mniejszości rosyjskojęzycznej w republikach bałtyckich. Dostrzegając pewną rolę potencjału gospodarczego, krytykowali jednocześnie koncepcję funkcjonowania Wolnej Strefy Ekonomicznej w enklawie. Ich zdaniem służyła ona wyłącznie do osłabiania rosyjskich interesów ekonomicznych i korumpowania urzędników. Krytykowali jednocześnie politykę UE w stosunku do enklawy. Traktowali UE jako instrument realizacji niemieckich ambicji geopolitycznych (np. zwrotu ziem byłych Prus Wschodnich do RFN)[32]. Proponowali w zamian zacieśnienie więzów z Moskwą i zwiększenie bezpośredniej kontroli nad Obwodem przez Kreml. Odpowiedzią na poszerzanie NATO na wschód miało być dalsze utrzymywanie w enklawie sił zbrojnych na znacznym poziomie oraz zacieśnianie współpracy politycznej i wojskowej z Białorusią[33]. Do przedstawicieli tej opcji można zaliczyć, m.in. byłego wicepremiera FR Siergieja Szachraja oraz – popieranego przez niego i Komunistyczna Partię FR – gubernatora Obwodu w latach 1996-2000, Leonida Gorbienkę.

Nurt pragmatyczny

Nurt pragmatyczny zaczął dominować w okresie, kiedy władzę w FR przejął Władimir Putin. Z jednej strony próbowano zmieniać wizerunek rosyjskiej enklawy jako regionu współpracy z państwami europejskimi, z drugiej zaś próbowano ją wykorzystywać w roli „straszaka" m.in. w negocjacjach z UE czy NATO. Pragmatyczne podejście do Obwodu charakteryzowało się zwróceniem większej uwagi na problemy społeczno-ekonomiczne enklawy. Przykładem tego było kilka dokumentów, które miały doprowadzić do gospodarczej sanacji w tym regionie. 22.03.2001 r. na posiedzeniu rządu minister handlu i rozwoju gospodarczego FR, G. Gref oraz gubernator Obwodu Kaliningradzkiego, W. Jegorow zaprezentowali nową koncepcję dotyczącą poprawy sytuacji rosyjskiej enklawy. Analizując sytuację w enklawie, autorzy dokumentu wskazali przede wszystkim wskaźniki ekonomiczne, które były gorsze nie tylko od innych państw regionu, ale również od średniej w FR. Do atutów regionu kaliningradzkiego zaliczyli m.in.: zasoby naturalne (bursztyn, węgiel brunatny, ropę); nieźle rozwiniętą infrastrukturę transportową; bliskość rynków Zachodniej i Środkowo-Wschodniej Europy; bliskość transeuropejskich korytarzy transportowych (*Via Baltica* i *Via Hanzeatica*); warunki klimatyczne dogodne dla rozwoju rolnictwa i turystyki; obecność jedynych nadbałtyckich rosyjskich niezamarzających portów[34]. Głównym założeniem pro-

[32] A. Sergounin, *Kaliningrad,* [w:] *Ambivalent Neighbours. The EU, NATO and the Price of Membership,* eds. A. Lieven, D. Trenin, Washington 2003, s. 160-161.
[33] Tamże.
[34] *Rieszienija Prinjatyje na Zasiedanii Prawitielstwa Rossijskoj Fiedieracji 22 marta 2001*, 22.03.2001, http://www.strana.ru.

gramu reform G. Grefa i W. Jegorowa było przekształcenie gospodarki Obwodu ze strefy importowej w produkcyjno-eksportową. Prowadzić do tego miały następujące instrument: uproszczenie procedur certyfikacji projektów i segmentacji przedsiębiorstw, ograniczenie ilości i długości trwania kontroli państwowych w firmach, wprowadzenie ulg podatkowych dla przedsiębiorstw floty rybackiej, wstrzymanie wydobycia bursztynu na okres 2-3 lat w celu poprawy koniunktury cenowej[35]. Eksperci wskazywali jednak, iż mimo trafnej oceny sytuacji społeczno, brak było w tym dokumencie sprecyzowanych źródeł finansowania tych projektów[36].

Rozwinięciem tego planu był Federalny Program Rozwoju Obwodu Kaliningradzkiego FR do 2010 r. zaakceptowany przez rząd FR na posiedzeniu 4.10.2001 r. Głównym założeniem programu jest likwidacja drastycznych różnic w tempie rozwoju gospodarczego między rosyjską enklawą a państwami sąsiedzkimi. Elementem programu mają być, m.in.: rozbudowa infrastruktury transportowej (modernizacja starych i budowa nowych połączeń drogowych i portów morskich), budowa elektrociepłowni, zatrzymanie wydobycia bursztynu na okres 2 lat[37]. Przedstawiciele nurtu pragmatycznego przygotowali także projekt nowej redakcji ustawy o Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Nową ustawę Rada Federacji zatwierdziła 27 grudnia 2005 r. Reguluje ona nowy porządek prawny uwzględnieniem geopolitycznego położenia Obwodu Kaliningradzkiego. Jej celem jest przyśpieszenie socjalno-gospodarczego rozwoju tego regionu. Ustawa weszła w życie 1.04.2006 r. i została przyjęta na okres 25 lat.

Z nurtem pragmatycznym na poziomie regionalnym związani są głównie dwaj ostatni gubernatorzy Obwodu: Władimir Jegorow (lata 2000-2005) i Georgij Boos (wybrany we wrześniu 2005 r). Pierwszy z nich po objęciu funkcji zadeklarował wolę współpracy z Unią Europejską, podkreślając jednocześnie strategiczne znaczenie enklawy. Zaznaczał, iż enklawa odgrywa istotną rolę w zagwarantowaniu interesów FR w regionie Morza Bałtyckiego, a proces poszerzania NATO na wschód znaczenie Obwodu jeszcze wzmacnia[38]. W okresie ostatnich 9 lat można zaobserwować także uzależnianie Obwodu Kaliningradzkiego od władz federalnych. W 2001 r. stworzono m.in. urząd zastępcy pełnomocnego przedstawiciela prezydenta Okręgu Północno-Zachodniego, który miał zajmować się m.in. koordynacją i kontrolą działań władz federacyjnych w Obwodzie Kalinigradzkim. Władze regionalne w enklawie zostały ponadto osłabione przez wycofanie z Rady Federacji swojego gubernatora (od tej pory może on tylko wyznaczać swojego przedstawiciela w Radzie) i uchwalenie ustawy o nowym trybie powoływania organów władzy wykonawczej w regionach[39].

---

[35] B. Cichocki, *Rosyjski rząd chce poprawić sytuację w Kaliningradzie*, „Materiały OSW", 29.03.2001, http://www.osw.waw.pl.

[36] Tamże.

[37] Tegoż, *Federalny program rozwoju Kaliningradu nadal budzi wątpliwości*, „Materiały OSW" 11.10.2001, http://www.osw.waw.pl.

[38] A. Żelazny, *Obcy wśród swoich,* „Nowe Kontrasty" 2002, nr 10, s. 6.

[39] W założeniu jej twórców ma ona pomóc w skutecznych działaniach skierowanych przeciw terrorystom. Przewiduje rezygnację z wyborów bezpośrednich i powoływanie gubernatorów oraz prezydentów republik przez lokalne ciała ustawodawcze na wniosek prezydenta FR. Wydaje się jednak, iż głównym celem nowych uregulowań nie była „walka z terroryzmem", ale właśnie dalsze

Obecnego gubernatora G. Boosa, podobnie jak jego poprzednika, można zaliczyć do obozu kremlowskiego. Także w obwodowej Dumie większość stanowią deputowani z „Jednej Rosji", którzy najczęściej akceptują projekty przedłożone do rozpatrzenia przez władzę wykonawczą. Jednym z najistotniejszych celów, które postawił sobie G. Boos jako gubernator, jest walka z korupcją i nielegalnymi grupami biznesu, które w poprzednich latach stały się poważnym problemem dla rosyjskiej enklawy. Działania gubernatora powoli przynoszą pierwsze rezultaty. Próby wykorzystywania kwestii Obwodu Kaliningradzkiego FR w negocjacjach dotyczących tarczy antyrakietowej czy ograniczenie aktywności rosyjskich samorządowców w kontaktach ze stroną polską świadczą, iż przyszłość tego podmiotu Rosji i jego relacji z sąsiadami jest coraz bardziej uzależniona od polityki federalnego centrum.

Na poziomie centralnym stanowisko pragmatyczne w kwestii Obwodu reprezentują przedstawiciele obecnej administracji prezydenckiej i rządu FR, także kontekście kooperacji międzynarodowej. Niektóre postulaty są tutaj bliskie Rozwiązaniom proponowanym przez zwolenników nurtu prozachodniego. Przykładem tego jest pomysł, aby Polska i Litwa wspólnie z Rosją wystąpiły do Komisji Europejskiej, by włączyć cała enklawę do strefy małego ruchu granicznego. W przyszłym roku w Kaliningradzie ma dojść do spotkania premiera D. Tuska z W. Putinem[40].

* * *

Po rozpadzie ZSRR, Obwód Kaliningradzki był postrzegany przez państwa bałtyckie w różnych kategoriach. Traktowano go m.in. jako zagrożenie dla bezpieczeństwa i stabilizacji regionu Morza Bałtyckiego, szczególnie w I połowie lat 90 XX wieku. Odmienną perspektywę miały władze FR. Według nich po 1991 r. Litwa, Łotwa i Estonia zaczęły spełniać wobec Rosji funkcję geopolitycznej bariery nadmorskiej[41]. Państwa znajdujące się w geopolitycznym otoczeniu enklawy próbowały podjąć wielostronną kooperację z Obwodem Kaliningradzkim na różnych szczeblach. Również Moskwa zdecydowała się na zmianę geopolitycznego charakteru enklawy. Podsumowując rozważania nad geopolityczną rolą enklawy w geopolityce rosyjskiej na przełomie XX i XXI wieku można wysunąć następujące wnioski:

- dla przedstawicieli głównych nurtów rosyjskiej geopolityki problem Obwodu miał znaczenie drugorzędne;

---

ograniczenie kompetencji władz regionalnych i uzależnienie ich od federalnego centrum.

[40] P. Wroński, *Otworzyć Kaliningrad*, „Gazeta Wyborcza", 27.11.2009.

[41] J. Smoleński definiuje geopolityczną barierę nadmorską jako terytorium zamykającym innemu państwu dostęp do obszaru, z którym bezpośrednie zetknięcie odpowiadałoby interesowi tego państwa. Takim terytorium może być także obszar morski, do którego dostęp ma dla państwa istotne znaczenie gospodarcze, polityczne lub wojskowe. Zob. J. Smoleński, *Geopolityczne bariery nadmorskie*, „Przegląd Geograficzny" 1934, nr 1-2, s. 137-138; cyt. za: T. Palmowski, *Rola regionów transgranicznych w procesie integracji Europy* Bałtyckiej, Gdańsk 2000, s. 43.

- koncepcje geopolityczne dotyczące roli Obwodu Kaliningradzkiego FR, ze względu na jego enklawowy charakter, były w znacznym stopniu uzależnione od uwarunkowań międzynarodowych;
- po 1991 r. władze federacyjne w Moskwie nie były w stanie wypracować spójnej koncepcji dotyczącej bałtyckiej enklawy;
- nurt separatystyczny nigdy nie był dominujący w geopolityce rosyjskiej, a jego względna popularność na początku lat 90. miała charakter wyłącznie regionalny;
- o kierunkach realizacji określonej polityki względem rosyjskiej enklawy decydowały przede wszystkim władze federacyjne w Moskwie, natomiast głos elit regionalnych w Obwodzie miał przeważnie charakter doradczy;
- utrzymania wojskowego statusu Obwodu domagała się przede wszystkim część lobby wojskowego oraz ugrupowania i partie związane z niechętnymi wobec Zachodu nurtami komunistycznym oraz nacjonalistycznym;
- postulaty „otwarcia" enklawy na Zachód i bliskiej współpracy z państwami Unii Europejskiej były szczególnie popularne w pierwszych latach po rozpadzie ZSRR, kiedy zarówno w Moskwie, jak i w samym Obwodzie władzę sprawowali przedstawiciele ugrupowań liberalnych i prozachodnich;
- władze rosyjskie, mimo radykalnego zwiększenia wojsk w enklawie w I połowie lat 90, stopniowo odchodziły od realizacji geopolitycznej koncepcji Obwodu jako militarnego „przyczółka" Rosji w regionie Morza Bałtyckiego;
- administracja prezydencka w okresie rządów Władimira Putina i Dimitrija Miedwiediewa realizuje pragmatyczne podejście do enklawy, próbując z jednej strony dalej rozwijać jego współpracę międzynarodową, a drugiej zaś, ograniczając jego uprawnienia na rzecz większego uzależnienia od władz w Moskwie.

SUMMARY

THE RUSSIAN FEDERATION'S KALINGRAD DISTRICT IN THE RUSSIAN GEOPOLITICAL CONCEPTIONS

After collapsed of USSR, the Kaliningrd District was perceptioned by Baltic states in different categories. It was treated like a threat, example for security and stability of Baltic Sea region, particularly in the one half 90s XX age. Moscow decided on change the geopolitical character of enclave, however after 1991 the federational powers were not able to work on coherent conception relating with enclave. Russian powers, in spite of radical enlargement enclave armies in the one half 90s, went away from realization a geopolitical conception of the District as military "bridgehead" of Russia in Baltic region.

VALENTIN MIHAILOV

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

PAŃSTWA I NARODY BAŁKAŃSKIE W ŚWIADOMOŚCI GEOPOLITYCZNEJ ROSJI. ROSJA W ŚWIADOMOŚCI GEOPOLITYCZNEJ PAŃSTW I NARODÓW BAŁKAŃSKICH

Wprowadzenie

Postawione w obecnym opracowaniu pytania nie tracą na aktualności od 200 lat. W ujęciu historycznym, w walkach o przewagę na „bałkańskim węźle geopolitycznym" interesy Rosji spotykały się z interesami Imperium Osmańskiego, Austro-Węgrami, Wielką Brytanią, Francją, a nieco później w aspekcie chronologicznym – z Niemcami i Stanami Zjednoczonymi. Zarówno jak te wymienione kraje (bez wyjątku), Rosja prowadzi swoją linię geopolityczną na Bałkanach przy pomocy rozmaitych środków – militarnych, dyplomatycznych, politycznych, ideologicznych i ekonomicznych.

Obecność Rosji w świadomości geopolitycznej państw i narodów bałkańskich (i odwrotnie) jest przedmiotem wielu rozważań naukowych. Każda odważna próba jakiegokolwiek teoretycznego uogólnienia oraz jednoznacznych prognoz niesie ze sobą ryzyko kompromitacji w rzeczywistym przebiegu procesów geopolitycznych. Dlatego zabierając się do badania tak rozległego tematu jakim są relacje Rosja-Bałkany musimy zawsze pamiętać, aby przedstawiać je w szerszym kontekście rozmaitych powiązaniach geopolitycznych, geoekonomicznych i geocywilizacyjnych Zachód-Wschód i Europa-Eurazja [?]. Przy tym i Rosja, i Bałkany mają poważne wątpliwości co do swojego trwałego stosunku i zajmowanego miejsca w tych skomplikowanych geopolitycznych koordynatowych systemach. Do tego teoria i praktyka zapewniają nas, że obserwowana w danym momencie świadomość geopolityczna, wpływająca na decyzje polityków jest wynikiem zespolenia szeregu obiektywnych i subiektywnych przedstawień. Nie tylko fakty i dobrze przemyślane interesy podmiotu geopolitycznego, ale również subiektywne percepcje panujące w intelektualnych tradycjach społeczeństwa zawsze towarzyszą i wpływają na geopolitykę stosowaną.

Teoretyczny wymiar świadomości geopolitycznej: kilka uwag

Obecne badanie zostało przeprowadzone przy pomocy wielowarstwowej i coraz częściej stosowanej w opracowaniach naukowych kategorii „świadomości geopolitycznej". Jednak niewielu autorów decyduje się ją zdefiniować. Według Kidaka i Szewczenki (2006) świadomość geopolityczna to specyficzna forma relacji między geografią a stosunkami politycznymi, między geografią a faktycznie istniejącymi elementami rzeczywistości socjokulturowej. Istnieje w dwóch głównych formach: **praktyczna** – uczucia, percepcje, wyobraźnia, emocje, tradycje

i inne; **naukowa** – idee, koncepcje, podglądy ukształtowane w nauce geopolitycznej oraz w edukacji. Ta druga, „naukowa" forma, zdaniem autorów, znajduje odzwierciedlenie w kodach geopolitycznych kraju, postrzeganych jako „zbiór strategicznych przypuszczeń, które w trakcie formowania swojej polityki zagranicznej każdy rząd stwarza dla innych państw"[1]. Bułgarski geograf i geopolityk Marin Rusev (2002) uważa, że „z punktu widzenia geopolitycznego każda część przestrzeni geograficznej cechuje się własną świadomością. Świadomość geopolityczna jest charakterystyką niezmienną dla przestrzennych jednotek politycznych i wyraża się poprzez wolę konkretnej wspólnoty etnicznej do władzy nad konkretną przestrzenią"[2].

Szczególne znaczenie dla treściowego „wypełniania", dla kształtowania struktury wewnętrznej świadomości geopolitycznej oraz dla jej zewnętrznych relacji na konkretnej przestrzeni i w konkretnym czasie, mają obrazy geopolityczne. Pojęcie to zajmuje centralne miejsce w koncepcji obrazów geograficznych, rozwijanej dziś bardzo entuzjastycznie i owocnie przez rosyjskiego geografa Dmitrija Zamiatina. W zależności od ich funkcji Zamiatin dzieli obrazy geograficzne na kilka podstawowych grup – obrazy geopolityczne, geokulturowe, geoekonomiczne i inne. Formowanie tych uproszczonych i schematyzowanych przedstawień o różnych podmiotach na mapie politycznej, które nie są idealnie ukształtowane i wyraźnie ustrukturowane, zależy od przestrzeni na której się one pojawiają. Jak wskazuje Zamiatin „przestrzeń, jak i jej obrazy, kształtują się przede wszystkim poprzez kulturę lub cywilizację, która jest ich świadoma, która żyje dla nich i w nich"[3].

Świadomość geopolityczna jest kategorią zmienną, dynamiczną, elastyczną – na jej treść wpływają bieżące wydarzenia na arenie międzynarodowej, a z drugiej strony sama ma wpływ na konkretne decyzje władz. Jednak determinujące znaczenie we wzajemnych podejściach i postrzeganiach między Rosją a Bałkanami od dawnych czasów mają dwa statyczne elementy. Z jednej strony, dla Rosji typowy pozostaje mocarstwowy, ekspansjonistyczny, imperialny, opiekuńczy, mesjanistyczny typ świadomości geopolitycznej, szczególnie w stosunku do przestrzeni Europy Południowo-Wschodniej. Jeszcze po korzystnej dla Petersburga umowie pokojowej w Kiuczuk Kajnardży w 1774 r. – podstawą prawną i geopolityczną do dalszej ekspansji na Bałkanach – Rosji przyznano prawo, aby być protektorem narodów prawosławnych w europejskiej Turcji. Wśród narodów bałkańskich po podboju osmańskim od końca XIV-XV w. został głęboko zakorzeniony „syndrom małego narodu i państwa", który nie dysponuje wystarczającymi zasobami do prowadzenia własnej strategii na mapie politycznej i dlatego zawsze potrzebuje wsparcia z zewnątrz. Ta cecha narodów bałkańskich w dziwny sposób współistnieje z tradycją lokalnych megalomanii i nacjonalizmami skierowanymi ku stworzeniu Wielkiej Serbii, Chorwacji, Albanii, Bułgarii,

[1] Ю. Кидак, Н. Шевченко, *Геополитика, геополитическое сознание, геофилософия (постановка проблемы),* Военная история, 1-3/2006.
[2] М. Русев, *Геополитически предизвикателства пред България,* НИЕ, 3/2002.
[3] Д. Замятин, *Власть пространства и пространство власти: Географические образы в политике и международных отношениях.* РОССПЭН, Москва 2004, s. 16.

Macedonii itd. Dzisiaj elementy tych etnocentrycznych doktryn leżą u podstaw oficjalnej polityki niektórych krajów bałkańskich, nieustannie szukających pomocy ku ich realizacji ze stron wielkich mocarstw. Na początku XXI wieku, jak i 100 lat wcześniej, bałkański krajobraz geopolityczny wciąż charakteryzuje się podobnymi cechami.

Świadomość geopolityczna w relacjach Rosja-Bałkany w świetle uwarunkowań czasoprzestrzennych: od XVIII w. do końca zimnej wojny

Dynamika świadomości geopolitycznej i ściśle z nią związane preorientacje w polityce zagranicznej państw bałkańskich warunkują częste zmiany w relacji Rosja-Bałkany. Do nich przyczyniały się transformacje w bilansie sił między rywalizującymi na Bałkanach blokami geopolitycznymi, gospodarczymi i ideologicznymi. Dla potrzeb lepszego zrozumienia współczesnego stanu świadomości geopolitycznej badanych podmiotów zwróciliśmy się ku bogatemu doświadczeniu rosyjskiej polityki w Europie Południowo-Wschodniej z uwzględnieniem zmian pozycji i interesów narodów tego obszaru. Rosyjską politykę na Bałkanach oraz zmiany w strategii wobec regionu w ostatnich 200-250 latach możemy przedstawić w kilku okresach.

Do **pierwszego okresu** możemy zaliczyć procesy zachodzące od końca XVIII w. do 1878 r. Właśnie wtedy rozszerzająca się terytorialnie Rosja wchodzi stanowczo na bałkańską scenę geopolityczną. Warto w tym miejscu zanotować, iż w dotychczasowych dziejach nie było prawie żadnych wpływów, transferów wzorców kulturowych, państwowo-politycznych lub gospodarczych z ziem wschodniosłowiańskich i rosyjskich wobec Bałkanów.

W ostatnich dekadach XVIII stulecia w retoryce rosyjskich strategów państwowych i wojskowych oraz w retoryce społecznej obserwowane są dwa główne i nieodłączne powiązane podejścia do rozwiązania „kwestii wschodniej". Pierwsze z nich to podejście **geopolityczne i geostrategiczne**, czyli otwarte mówienie o konieczności rozszerzenia terytorialnego Rosji w Europie Południowo-Wschodniej („wektor Bałkańsko-Konstantynopolski"), o przyłączeniu do imperium Istambułu oraz cieśnin Bosfor i Dardanele. Jednak tego geostrategicznego celu Rosja i tak nigdy nie zdążyła osiągnąć. Oprócz tego, w planach geostrategów rosyjskich wyzwolone ziemie bułgarskie miały zostać przyłączone do Rosji jako „Zadunajskaja gubernia". Front rosyjsko-turecki przechodził przez Bałkany w kilku wojnach. W wyniku wojny w 1828-1829 r. Grecja pozostała niezależna, a Serbia, Czarnogóra i Wołoszczyzna odzyskały autonomię. Po wielu powstaniach narodowych i po wojnie rosyjsko-tureckiej (1877-1878) po pięciu stuleciach zostało odrodzone państwo Bułgarskie, a większość państw europejskich przyznało niezależność Serbii, Czarnogórze i Rumunii.

Drugie to podejście **geocywilizacyjne.** Własną obecność na bałkańskim teatrze geopolitycznym Rosja postrzega jako specyficzną misję kulturowo-cywilizacyjną – by chronić małe chrześcijańskie narody prawosławne okupowane przez Imperium Osmańskie. W geografii mentalnej większości Rosjan, Bałkany były i są miejscem zderzenia prawosławnego, zachodnio-chrześcijańskiego i islamskiego świata. Od tego jednak obszaru Rosja zdobyła dwa z najważniejszych elementów swojej tożsamości – religię i alfabet. Rosyjskie opiekuństwo zawsze znajdowało miejsce

w popularnych koncepcjach o Moskwie-Trzecim Rzymie, panslawizmie, a dzisiaj – w koncepcji neoevrazyjstwa. Właśnie prowadzona przez Petersburg pansłowiańska polityka leży u podstaw wyzwolicielskiej dla większości bałkańskich chrześcijan wojny w 1877-1878 r. Nie bez powodu uczestnicy prowadzonego w Moskwie (20 maj – 15 czerwiec 1867 r.) Kongresu słowiańskiego są witani osobiście przez imperatora Aleksandra II (1818-1881). Z drugiej strony, od końca wieku XVIII narody bałkańskie stawiały swoje romantyczne nadzieje wyzwolenia od jarzma osmańskiego z pomocą tzw. „wielkiego brata" z północy.

Drugi okres to 40-lecie między wojną rosyjsko-turecką (1877-1878) do końca pierwszej wojny światowej. Rosja prowadziła walkę z mocarstwami europejskimi o wpływy na Bałkanach, która zaczęła się podpisaniem umowy w San-Stefano (3 marca 1878 r.), kiedy rosyjska dyplomacja wywalczyła stworzenie „Wielkiej Bułgarii" w Myzji, Tracji i Macedonii. Jednak zachodnie mocarstwa obawiały się dużego państwa bułgarskiego na Bałkanach, które byłoby podporządkowane Rosji i prowadziłoby politykę prorosyjską. Dlatego na rewizjonistycznym Kongresie Berlińskim w lipcu 1878 r. terytorium Bułgarii zostało zredukowane, a kraj podzielony na Księstwo Bułgarii i wasalną na Turcję Rumelię Wschodnią.

W geopolitycznej rywalizacji na granicy XIX i XX stulecia Rosjanie mieli mało sukcesów, szczególnie w sferze gospodarczej, w której dominował kapitał z Austro-Węgrami oraz z Niemcami. W wojnach bałkańskich (1912 i 1913 r.) Rosja starała się być arbitrem między bałkańskimi narodami chrześcijańskimi walczącymi o podział europejskiego dziedzictwa Imperium Osmańskiego. Rosja nie odegrała znacznej roli przy ustaleniu granic na Bałkanach po zakończenia pierwszej wojny światowej, podczas gdy swoje wizje ustroju politycznego tego obszaru narzuciły Francja i Wielka Brytania. W tej epoce „Wielka Serbia" (zarówno jak i „Wielka Rumunia") stworzona została w ramach Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców dzięki francuskiej dyplomacji, a nie dzięki Rosji.

Specyficzny przykład przedstawia rozwój Bułgarii. Oprócz pomocy przy założeniu wojska i administracji nowego państwa Bułgarskiego, ciekawsze jest to, iż tymczasowy rząd rosyjski, autorytarna carska Rosja wspomogła założenie w Bułgarii systemu parlamentarnego. Naród bułgarski szanuje pamięć prawie 200 tys. żołnierzy rosyjskich, poległych w bitwie z Turkami. Dlatego w kraju zbudowano ponad 400 pomników, a po upadku komunizmu dzień wyzwolenia trzeci marca stał się Świętem Narodowym. Jednak w wielu kwestiach polityka państwa bułgarskiego, którego intelektualiści w całej epoce odrodzenia narodowego marzyli o stworzeniu państwa na wzorach europejskich, miała sprzeczne interesy z konserwatywnym Petersburgiem. W 1887 r. Bułgarzy wybrali na swojego przywódcę Niemca Ferdynanda I Koburgotskiego (1861-1948), który ogłosił się carem. Jego dynastia przyjęła prawosławie i rządziła krajem aż do 1944 roku[4]. Wybór ten spowodował zerwanie stosunków między dwoma państwami na 10 lat [5].

[4] To był jeden z głównych czynników udziału w dwóch wojnach światowych Bułgarii po stronie niemieckiej. Oba wybory geopolityczne doprowadziły do dwóch „katastrof narodowych" pomimo chwilowych geopolitycznych korzyści - odzyskania bułgarskich ziem etnicznych w Grecji i Jugosławii (1941-1944). Pod naciskiem opinii społeczeństwa rząd zmuszony był do prowadzenia wyjątkowo komplikowanych kombinacji sojuszniczych z Berlinem aby nie wysłać bułgarskie wojska na Front

Jednak niedługo po uzyskaniu państwowej odrębności Bułgaria, Serbia i Rumunia zaczęły orientować się ku imperium niemieckim i austro-węgierskim. Współcześnie naukowcy rosyjscy i myśliciele społeczno-polityczni odczytują i nie lekceważą znaczenia tych „zakrętów historycznych". „To zaskutkowało pierwszym kryzysem w świecie słowiańskim i podupadkiem ideologii słowiańskiej […]. W Rosji jakby zapomniano, że w każdym okresie historycznym każde państwo i naród i przede wszystkim jego elita polityczna będą się kierować swoimi bezpośrednimi interesami", ostrzega Władimir Wołkow[6].

W okresie międzywojennym i w trakcie drugiej wojny światowej ZSRR odgrywał stosunkowo niewielką rolę w życiu wewnętrzno-politycznym i przy polityce zagranicznej krajów bałkańskich. W nim toczyły się wewnętrzne walki między republikanami i monarchistami, nacjonalistami, liberałami i komunistami. Z przyczyn ideologicznych Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców aż do 1940 r. nie utrzymywało dyplomatycznych stosunków z ZSRR. W przeddzień drugiej wojny światowej i w jej trakcie w całej Europie Południowo-Wschodniej kontrola geopolityczna i militarna należała wyłącznie do Niemiec i Włoch. W tych warunkach i w poszukiwaniu środków w celu rozszerzenia obszaru komunistycznej ideologii, jak podkreśla Valentin Kudrov (2001): „ZSRR patrzył na Bałkany jako na obszar potencjalnego wybuchu rewolucyjnego w Europie […]. W tym czasie realne interesy państw i narodów w regionie mało go interesowały […]. Natomiast była okazywana pomoc moralna i materialna dla partii komunistycznych i innych ruchów opozycyjnych". Autor dodaje, że ZSRR faktycznie popierał proces destabilizacji Jugosławii[7], stymulował procesy samookreślenia jej narodowości, aż do ich separacji, aby takim sposobem zmienić ustrój społeczny tego państwa[8].

Okres socjalistyczny (1944-1991 r.). Koniunktura geopolityczna na Bałkanach odwróciła się po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 r. do Rumunii, Bułgarii i Jugosławii. Przy jej obecności do władzy przystąpiły siły antyfaszystowskie, zdominowane przez partie komunistyczne i promoskiewskie. W pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej Moskwa miała dominację geopolityczną i z wyjątkiem Turcji i Grecji kontrolowała pozostały obszar Bałkanów. Dyplomatyczna i propagandowa aktywność w celu utworzenia bałkańskiej federacji między Jugosławią, Bułgarią i Albanią, popierana była początkowo nie tylko poprzez Stalina, ale również i przez wpływowych działaczy politycznych tj. Josipa Broz Titę (1892-1980) i Georgija Dimitrowa (1882-1949). Po konflikcie między Tito a Stalinem w 1948 r. drogi do realizacji tej idei zaczęły się zamykać. Sam Stalin już nie był chętny do stymulowania takiego regionalnego geopolitycznego

---

Wschodni jak to zrobiła Rumunia. Sofia ogłosiła wojny USA i Wielkiej Brytanii, ale nie Związkowi Radzieckiemu.

[5] Н. Дюлгерова, *Българо-руски отношения – политика и дипломация.* Международни отношения, 4/2004.

[6] Вл. Волков, *Как мы оказались на дне колодца.* Родина, 10/2003. http://www.istrodina.-com/rodina_articul.php3?id=831&n=42

[7] Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców przekształcone zostało w 1929 r. w Królestwo Jugosławii w celu wzmocnienia centralizmu i rozszerzenia zakresu działań władcy Aleksandra Pierwszego Karadźordźevicia (1888-1934).

[8] В. Кудров, *Югославия: трудный путь.* Экслибрис-Пресс, Москва 2001, s.16.

układu, który po antysowieckiej emancypacji Jugosławii jeszcze bardziej zagroziłby moskiewskiej dominacji w Europie Południowo-Wschodniej. Ostateczny kres tym planom dały odrodzone spory bułgarsko-jugosłowiańskie wokół przynależności etnicznej i lingwistycznej ludności Macedonii. Dla moskiewskich liderów tego okresu Jugosławia przeobraziła się we „wcielenie ruchu eretycznego oraz samowolnego (terytorialnego) renegactwa"[9]. Z kolei w 1961 roku Moskwa zerwała stosunki z geograficznie izolowaną Albanią (to trwało aż do 1990 r.), która wycofała się z Układu Warszawskiego. Przywódcy Rumunii jeszcze w latach 50. zaczęli mówić o swoim prawie do „własnej drogi do socjalizmu". Ten kraj również nie był w idealnych stosunkach ze Związkiem Radzieckim i prowadził specyficzną politykę międzynarodową aż do upadku reżimu Nikolae Czauszeskiego (1918-1989) w 1989 r. Zatem sowiecka dominacja nie trwała zbyt długo. W sumie w okresie zimnej wojny tylko Bułgaria była w pełni podporządkowana i okazywała 100-procentową lojalność Moskwie, a obszar Bałkanów był geopolitycznie pofragmentowany i odgrywał ważną role w bilansie sił Zachod-Wschód.

Od reaktywacji „prawosławnego bractwa" do narodzin „pragmatyzmu"

Na pierwszym miejscu wśród priorytetowych kierunków w rosyjskiej geopolityce i polityce zagranicznej po 1991 r. znalazł się obszar Wspólnoty Niepodległych Państw. Realny zasięg okazywanych bezpośrednio wpływów politycznych i gospodarczych „skrócił się" właśnie w ramach przestrzeni poradzieckiej. Federacja Rosyjska przerodziła się w bardziej „północny" i bardziej „wschodni" kraj w porównaniu do geograficznej konfiguracji i do zasięgu wpływów Związku Radzieckiego. Od bezpośredniego sąsiedztwa z regionem bałkańskim dzisiaj Rosję dzielą Mołdawia i Ukraina. Faktycznie w okresie postsocjalistycznym „stracona" została jedyna granica lądowa z państwem bałkańskim, którą stanowiła granica sowiecko-rumuńska. Ze względu na te zmiany i na poważne wewnętrzne problemy społeczno-gospodarczne w rosyjskiej świadomości geopolitycznej, Bałkany stały się obszarem „drugiego zasięgu" i tematem drugorzędnych priorytetów rosyjskich strategów i dyplomatów. Tak było przynajmniej w „epoce Jelcyna" do 2000 r. W polityce zagranicznej Rosja najbardziej pielęgnowała swoje pozycje w stosunkach bilateralnych z głównymi krajami UE, z USA, w dialogu Rosja-NATO, Rosja-Chiny, Rosja-Indie.

W wyniku geopolitycznego osłabienia Rosji i stawiania nowych celów i priorytetów strategicznych, w okresie po zimnej wojnie odbijają się rozmaite tendencje w relacji Rosja-Bałkany. Ich dynamika bez wątpienia pozostaje w ścisłej zależności z geopolityczną i geoekonomiczną fragmentacją samego regionu bałkańskiego. Najpierw transformacje te pociągnęła prozachodnia orientacja demokratyzujących się Rumunii i Bułgarii. Elity społeczno-polityczne obu krajów dały narodom tzw. „wybór cywilizacyjny" – integracja z Europą i akceptacja jej demokratycznych wartości albo pozostanie w cieniu eurazjatyckiej Rosji. Jednocześnie integracja w strukturach euroatlantyckich była pojmowana jako obowiązek do zerwania wszelkich stosunków i dystansowania się wobec Kremla.

[9] Фр. Туджман, *Историческата съдба на народите: избрани трудове.* Акад. Изд. Проф.Марин Дринов, София 1997, s. 349.

Drugi pod względem chronologicznym czynnik transformacji we wzajemnych stosunkach, pochodzący „z Bałkanów", to dramatyczny rozpad Jugosławii i seria wojen domowych z pobudek etnopolitycznych i etnoterytorialnych. Królewską Jugosławię stworzono na mocy strategii sił zachodnich i jednocześnie określono przez propagandę sowiecką jako „potwór wersalski", który musi być zniszczony. Natomiast w nowym kontekście geopolitycznym w latach 90. XX w. role we „wspólnocie międzynarodowej" się odwróciły. Tym razem władze na Kremlu, pogrążone w transformacji własnego kraju i ciężkich problemach wewnętrznych, stały się moralnymi obrońcami „jedności" Jugosławii. „Rozbicie Jugosławii" Rosjanie zaczęli postrzegać jako część globalnej strategii atlantyzmu, mającej na celu dalszą ekspansję geopolityczną na Wschód poprzez tworzenie małych państewek i podporządkowanych reżimów.

W omawianym okresie przejawia się proces pewnego przewartościowania rosyjskiej polityki na Bałkanach. Najistotniejsze transformacje w podejściu Kremla podyktowane były upadkiem dotychczasowej świadomości geopolitycznej i strategią skierowaną na eksport „rewolucji komunistycznej". Wraz z tym ideologia „internacjonalizmu proletarskiego" zmieniona została poprzez zamrożone na 70 lat idee o „prawosławnym bractwie" oraz o „słowiańskich korzeniach". Konkretnym bodźcem tej reaktywacji stała się potrzeba moralnej argumentacji w proserbskich pozycjach i sympatiach w wojnach jugosłowiańskich. Z czasem te hasła również zaczęły zajmować centralne miejsce w ideologicznej argumentacji stosunków z Bułgarią, Grecją, Macedonią. Konserwatywna część społeczeństwa Rosji zwróciła się ku dorobkowi geopolitycznemu z XIX wieku nie biorąc pod uwagę zupełnie nowych uwarunkowań historycznych. Do błędnych założeń Kremla S. Romanenko zalicza postrzeganie Jugosławii jako serbskiego państwa narodowego według tego samego modelu, na bazie którego Rosjanie postrzegają wielonarodowy ZSRR jako swoje państwo narodowe[10].

Geopolityk rosyjski Nartow (1999) jest świadomy zmienionej konfiguracji sił po zimnej wojnie, a główne cele moskiewskich geostrategów w stosunku do regionu Bałkańskiego podsumowuje następująco: niedopuszczenie izolacji dyplomatycznej w Belgradzie, Sarajewie, Sofii; powstrzymanie apetytów Zachodu wtrącającego się do polityki wewnętrznej państw bałkańskich, szczególnie słowiańskich; walczyć o to, żeby o losach narodów bałkańskich decydował ONZ, nie NATO[11]. NATO i Amerykanie okazali się jednak mocniejszymi rywalami w Europie Południowo-Wschodniej. Moskwa nie odegrała poważniejszej roli ani w pokojowej umowie w Dayton (1995), ani też swoim konsekwentnym, ale słabym dyplomatycznym głosem nie zdążyła wesprzeć 78-dniowych powietrznych ataków NATO na Jugosławię. Po Kosowskim kryzysie w 1999 roku geostrategiczna inicjatywa w bałkańskim regionie należy wyłącznie do NATO. To przede wszystkim odnosi się do Stanów Zjednoczonych, które w Kosowie zbudowały swoją największą bazę zagraniczną po wojnie w Wietnamie (*„Bondsteel"*), znajdującą się pod przywództwem KFOR-u. Ten kraj wraz z partnerami europejskimi stał się decydującym

[10] С. Романенко, *Судьба Югославии в сознании россиян,* Общественные науки и современность, 6/1996, s. 76-77.
[11] Н. Нартов, *Геополитика.* ЮНИТИ-ДАНА, Единство, Москва 2003, s. 230-231.

czynnikiem w regulowaniu konfliktów na terenie byłej Jugosławii oraz w utrzymaniu bezpieczeństwa na całym obszarze Bałkanów. Ich dominację potwierdza fakt, że oprócz Serbii, wszystkie kraje bałkańskie są albo członkami NATO, albo protektoratami międzynarodowymi pod euroatlantyckim przywództwem (Kosowo, Macedonia, Bośnia i Hercegowina). Do połowy 2003 r. wojsko rosyjskie było prezentowane przez skromne pokojowe kontyngenty w Bośni i Hercegowinie i w Kosowie – odpowiednio 320 i 650 ludzi.

Tak wygląda „bilans sił" w sferze wojskowo-strategicznej. Pomimo to Rosja nie przestała przyglądać się geopolitycznym procesom w Europie Południowo-Wschodniej. Jeszcze w połowie lat 90. XX w., w czasie rosyjskiej słabości, mało kto zwracał uwagę i przyjmował na poważnie słowa Jurija Zudynowa, mówiące o tym, iż „interesy geopolityczne Rosji na Bałkanach to wcale nie pojęcie historyczne"[12]. Po 10-letniej fazie stagnacji i towarzyszącym jej zerwaniu stosunków gospodarczych z epoką komunizmu, po 2000 r. tendencje się odwróciły. Nie wchodząc w szczegółowe analizy podamy tylko przykład – w okresie 1995 – 2007 r. obrót towarowy między Rosją a Grecją wzrósł od 404 mln aż do 2,9 mld dolarów. Niewątpliwie na ten wskaźnik wpłynęły począwszy od 1996 r. dostawy rosyjskiego gazu do Grecji. Ciekawy jest fakt, iż w 1995 r. saldo wzajemnego handlu było na korzyść Grecji (plus 110 mln. dolary), ale w 2007 r. deficyt tego kraju wyniósł 2,3 mld dol. (88 %). Podobne są proporcje korzystnego dla Rosji handlu zagranicznego z Rumunią – 82 %, z Bułgarią – 80 %, z Turcją – 77, 2 %[13]. Według danych z 2002-2003 r. surowce energetyczne (ropa, gaz, węgiel) obejmują 92 % rosyjskiego eksportu w Rumunii, ponad 90 % – w Bułgarii, Chorwacji i Słowenii, 83 % – Serbii i Czarnogóry, 72 % – w Turcji[14].

Jak wynika z przedstawionych danych wzrost importu Rosji i nowa dynamika stosunków z niektórymi państwami Bałkanów uwarunkowane są przez kwestię energetyczną. Od rosyjskich surowców są zależne już nie tylko byłe państwa socjalistyczne, ale również Grecja i Turcja. Po 2000 r. import surowców enerGetycznych staje się coraz solidniejszym narzędziem rosyjskiej polityki na Bałkanach. Do kwestii tej należą projekty budowania nowych gazo- i ropociągów przez terytoria Bułgarii, Serbii i Grecji. Rosjanie mają apetyt na udział w projekcie dotyczącym drugiej bułgarskiej elektrowni atomowej „Belene", a LUKOIL jest właścicielem największej rafinerii w Europie Południowo-Wschodniej „Neftohim"-Burgas oraz serbskiej kompanii „Beopetrol". W dynamicznej pierwszej dekadzie XXI w. zaczyna się kształtować nowa pragmatyczna wizja bałkańskiej polityki Rosji. Na podstawie rosnącego eksportu rosyjskiego (przeważnie ropy i gazu) i perspektywy udziału w strategicznych projektach na tym obszarze, Bałkany są już postrzegane jako most do współpracy energetycznej Rosji z Zachodem. Jednak

---

[12] Ю. Зудинов, *Россия-Болгария: совместимость национальных и двусторонних интересов.* /Зудинов, Ю., Кандель, П., Романенко, С., Цехмистренко, С. Россия на Балканах. Московский Центр Карнеги. Научные доклады. М., 1996. № 8. http://www.carnegie.ru/ru/pubs/books/volume/-59328.htm

[13] Dane Federalnego Urzędu państwowej statystyki Rosji. Dane dostępne na stronie: http://www.gks.ru/bgd/regl/b08_11/IssWWW.exe/Stg/d03/26-05.htm

[14] В. Михайлов, *Балканите в съвременните геополитически приоритети на Русия. Геополитика*, 3/2006, s. 54.

rywalizacja z konkurentem euroatlantyckim zdobyła nowe akcenty w kontekście geoekonomicznych projektów budowy gazociągów „Południowy potok" i „NABUCCO". I jedna i druga strona „flirtują" na arenie dyplomatycznej lub kładą otwarty nacisk na rządy państw bałkańskich co do wyboru jednego z projektów. Naszym zdaniem, ta walka „gazowej dyplomacji" przez jeszcze długi czas pozostanie głównym tematem w starciach geopolitycznych na Bałkanach.

Obrazy „wiecznych" bałkańskich sojuszników i wrogów: między mitami a rzeczywistością

Położenie geograficzne Bałkanów w połączeniu z zachodzącymi procesami historycznymi wpłynęło na przywrócenie ich jako jednego z najbardziej fragmentowanych obszarów w Europie pod względem geopolitycznym, etnokonfesjonalnym, lingwistycznym i mentalnym. Każde państwo na Bałkanach przedstawia skomplikowany organizm etnopolityczny i dlatego ma i chce utrzymywać z Rosją stosunki o różnym charakterze. Z kolei Rosja tradycyjnie utrzymuje z każdym narodem i państwem na Bałkanach rozmaite relacje. Nieprzypadkowo w konfliktach zbrojnych na terenie byłej Jugosławii interesy na arenie międzynarodowej narodów nieprawosławnych (Słoweńców, Chorwatów, bośniackich Muzułmanów i Albańczyków) popierały kraje UE i NATO oraz kraje islamskie. Inne jest nastawienie do Rosji we współczesnej Serbii, zupełnie inne zaś – wśród Albańczyków z Kosowa, którzy po wejściu rosyjskiego kontyngentu pokojowego odnosili się do niego z otwartą wrogością. W tym kontekście ciekawym i wiele znaczącym symbolicznym przykładem jest pomnik wzniesiony na bulwarze „Bila Clintona" w stolicy Prisztinie przez Kosowskich Albańczyków w październiku 2009 r. ich „wyzwolicielowi" Bilowi Clintonowi.

Według wysyłanych sygnałów geopolitycznych przez narody bałkańskie szczególnym obiektem zainteresowań rosyjskich, jak to było w XIX w., pozostają słowianie bałkańscy oraz prawosławni Grecy. W „Podstawach geopolityki" A. Dugin projektuje swój „nowy", eurazjatycki, światowy ład. Biorąc pod uwagę skomplikowaną strukturę tego obszaru – etniczną, konfesjonalną i lingwopsychologiczną, dla Dugina „idealnym teoretycznym rozwiązaniem" byłaby południowo-słowiańska federacja, w której skład wchodziłyby: Serbia, Bułgaria, Macedonia, Czarnogóra oraz serbska Bośnia. Natomiast Dugin oddziela Bałkanom na Zachodzie obcą dla projektów eurazjatyckich „strefę bośniacko-chorwacką", którą określa jako najbardziej prozachodnią i atlantycką[15].

W dyskursie geocywilizacyjnym opinie we współczesnym społeczeństwie rosyjskim możemy podzielić na dwa główne nurty – rosyjsko-centryczny neopanslawizm i panortodoksyzm i pluralistyczny neoslawizm. Według utrwalonych niepisanych reguł pierwszego nurtu, wspólnota kulturowo-cywilizacyjna Rosjan z narodów słowiańskich i prawosławnych na Bałkanach, patrząc na świat z Kremla, jest czymś bardzo naturalnym i bezdyskusyjnym. Oczywiście, role tu są przedterminowo podporządkowane zasadzie, w której dla Rosji zarezerwowane jest miejsce „pierwszego wśród równych". Dlatego często w mediach, jak i w prywatnych rozmowach, a nawet i w publikacjach naukowych możemy usłyszeć

[15] А. Дугин, *Основы геополитики.* Арктогея, Москва 2000, s.197-198.

pytania rodzaju „My was wyzwoliliśmy od Turków i od faszyzmu, dlaczego weszliście do UE i do NATO?".

Panortodoksyzm pozostaje charakterystyczną cechą niektórych radykalnych myślicieli i naukowców rosyjskich. W 1999 r. padły ciężkie słowa prof. Natalii Narocznickiej: „Zamiary współczesnych liderów Bułgarii o wejściu do NATO mogą zaskoczyć tylko tych ludzi, którzy wiedzą tylko o odwiecznej wdzięczności „bratuszek" z powodu wyzwolenia z osmańskiego jarzma, zapłacone rosyjskiej krwi. Pomimo rozpowszechnionej w czasach sowieckich opinii Rosja nie powinna sporo oczekiwać od Bułgarii […]. Bułgarska pamięć narodowa zdolna jest tylko w pewnym stopniu powstrzymać prozachodnią politykę liberalną Bułgarii"[16]. W marcu 2008 r. na przeprowadzonej w Belgradzie konferencji naukowo-praktycznej „Rosja a Bałkany – pytania bezpieczeństwa i współpracy" A. Dugin zademonstrował „szerokość duszy rosyjskiej" i brak granic dla niej z szokującymi audytorium słowami: „Kosowo to nie serbska ziemia. Kosowo to prawosławna, rosyjska ziemia". Miała to być argumentacja rosyjskiej pozycji w sprawie Kosowa i rosyjskiej miłości do Serbów.

Bardziej taktyczną i zbalansowaną pozycję zajmuje profesor Moskiewskiej Akademii Dyplomatycznej Aleksander Zadohin. On liczy na to, że nastroje prorosyjskie na Bałkanach będą wzrastać w czasach kryzysów wewnętrznych i międzynarodowych. Dlatego, przewiduje Zadohin, że wpływ kulturowy Rosji zawsze będzie znajdował korzystne środowisko, jednak taktyka Moskwy w tym zakresie musi być zmieniona: „Nie powinniśmy jak to bywało wcześniej mówić o absolutyzacji lub narzuceniu <<ruso-centryzmu>>, a starać się o współdziałanie i wzajemne wzbogacenie się poprzez zatwierdzenie poglądu, że kultura i język rosyjski są częścią jedynego świata słowiańskiego […]"[17].

Warto zaznaczyć, że w bałkańskiej polityce nie tylko Rosja jest zależna i często kieruje się swoją mitologią narodową. Na rynku obrazów geopolitycznych w wielu krajach Europy tradycyjnie bardzo dobrze sprzedaje się mit o dwóch „wiecznych sojusznikach" na Bałkanach, prowadzących politykę prorosyjską – chodzi o Bułgarię i Serbię. W ostatnich 19-20 latach dotyczy to szczególnie Serbów, którzy z powodu swojej tożsamości prawosławnej postrzegani są w sposób zbyt uproszczony jako „mali Rosjanie" Europy. Serbski profesor geografii politycznej Mirko Grćić podsumowuje, że kraje zachodnie, kierując się mitami i przesądami, patrzą na kwestię serbską jako na możliwość zatrzymania rosyjskiego czynnika w Europie i na Morzu Śródziemnym. W planach geopolitycznych „budowlańców" nowego światowego ładu, Jugosławia[18] straciła „*raison d'etre*" i stała się „próżnią siły" na południowym Wschodzie Europy[19]. Od samego początku rozpadu Jugosławii aż po dzień dzisiejszy w angielskich, niemieckich, francuskich, jak i w rosyjskich mediach wydarzenia na tym obszarze postrzegane są przez pryzmat

[16] Н. Нарочницкая, *Россия и мировой восточный вопрос.* Международная жизнь, 4/1999.
[17] А. Задохин, *Славянский мир в Европе.* www.rau.su/observer/N2_2004/02_04.htm.
[18] Autor mówi o znanej jako „ostatecznej" lub „trzeciej" Jugosławii – Sojuszna Republika Jugosławia, istniejąca między 27.04.1992 a 4.02.2003 r., przekształcona od tego momentu w zjednoczone państwo Serbii i Czarnogóry.
[19] М. Грчић, *Компоненте географског положаја Србије.* Зборник радова Географског факултета Универзитета у Београду, Свеска XLIX, 2001, s.16.

czarno-białego modelu. Tylko podstawową różnicę czyni fakt, iż w jego „wersji zachodniej" niedobra, ciemna strona to Serbowie, podczas gdy wszystkie pozostałe narody Jugosławii są ich niewinnymi ofiarami. Slobodan Vuković (2007) ogłasza wyniki swojego badania nad prasowymi niemieckimi i austriackimi archiwami. Nie ma w nich „prawie wzmianki, dotyczącej przebiegu rozpadu Jugosławii, w którym to tekście nie wspomina się o „hegemonistycznym" lub „komunistycznym Belgradzie", o „gnębiącej serbskiej nacji", „serbskich nacjonalistach", „serbskich szowinistach," „uczniach Saddama Husajna", „spadkobiercach Dżingiz hana" i jeszcze wielu podobnych"[20].

W tak uformowanym klimacie geopolitycznym lat 90. XX stulecia międzynarodowa izolacja polityczna i gospodarcza zmusiła Belgrad, aby po drugiej wojnie światowej ponownie podał rękę Moskwie. Dla niej była to „unikalna szansa częściowego powrotu do Europy Południowo-Wschodniej"[21]. Dlatego w systemie stosunków międzynarodowych po zimnej wojnie, serbskie interesy narodowe (w trakcie wojen domowych 1992-1995, kryzysu w Kosowie w 1998-1999 r., problemu ogłoszenia niezależnego państwa Kosowa) chronione były przede wszystkim ze strony Rosji, konkretnie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ[22].

Dyskutując nad tematem „odwiecznego" serbskiego „rusofilstwa" powinniśmy przypomnieć niektóre fundamentalne cechy serbskiej ideologii narodowej. Przy całej swojej oryginalności i dzisiaj opiera się ona na założeniu o przynależności Serbów do Europy, a nie do Eurazji. Jeszcze w XIX w. ideolog serbskiej doktryny polityki zagranicznej i narodowej „Naczertanie" Ilia Garaszanin (1812-1874) widział rolę Serbii jako centrum dużego słowiańskiego państwa na Bałkanach, niezależnego od Rosji. Garaszanin dobrze przewidywał zbliżający się koniec „cesarstwa tureckiego" ale był jednak przekonany, że Serbia mogłaby osiągnąć swoje cele międzynarodowe przy pomocy Rosji, ale tylko wówczas gdy Rosja zakceptuje w pełni wszystkie serbskie warunki[23]. Dzisiaj serbska elita polityczna również nie jest proprorosyjska, ani prozachodnia, ponieważ zawsze w ostatnich 150-200 latach była tylko i wyłącznie proserbska, niezależnie od tego czy dla własnych celów poszukiwała wsparcia w Rosji, we Francji i w Wielkiej Brytanii, w Grecji lub w Stanach Zjednoczonych. Nic nam nie wiadomo aby „prorosyjska" Serbia przyznała niezależność Abchazji i Osetii Południowej. Współczesne prorosyjskie dążenia serbskich nacjonalistów i socjalistów są odmienne w porównaniu do nastawienia „Serbii demokratycznej". Wśród szerokich mas narodowych, pomimo ogólnych kulturowo-historycznych sympatii do Rosji, Serbowie marzą raczej o szybkiej europeizacji kraju, o wysokim standardzie życia

[20] S. Vukovic *Kako su nas voleli / Nemacko-austrijska štampa i razbijanje Jugoslavije. Pomeramo granice*, Institut društvenih nauka, Beograd, 2007, s. 82-91.
[21] Г. Эндельгардт, *Россия и боснийский кризис, 1992 год.* Славяноведение, 3/2000.
[22] Przypomnijmy, iż w trakcie kryzysu Kosowskiego wiosną 1999 r. miała miejsce nierealistyczna i szybko zapomniana idea o przyłączeniu Serbii do geograficznie odległego sojuszu Rosja-Białoruś. W sprawie zjednoczenia Jugosławii z tym sojuszniczym państwem przyjął uchwałę parlament w Belgradzie.
[23] И. Гарашанин, *Начертаније: Програм спољашне и националне политике Србије на концу 1844. године.* http://www.rastko.rs/istorija/garasanin_nacertanije_c.html#_Toc412529203

i swobodnym przemieszczaniu się po Europie, które było dla nich na porządku dziennym jeszcze 20 lat temu.

Jeśli chodzi o Bułgarię to po zimnej wojnie nie możemy także oceniać jej położenia geopolitycznego w kategoriach pansłowianizmu. Po zaciekłych dyskusjach społeczno-politycznych w latach 90 XX w., najbardziej rusofilsko nastawione grupy społeczneństwa nie mają wątpliwości co do konieczności i korzyści z członkowstwa do NATO. Ponadwiekowy antagonistyczny podział między rusofilami a rusofobami nie wywiera dzisiaj poważnego wpływu na politykę zagraniczną. Debata między nimi dotyczy przede wszystkim poziomu pogłębienia i dalszego rozwijania kulturowo-historycznych kontaktów z Rosją. Bułgaria jest członkiem NATO i UE i pomimo braku poparcia opinii publicznej armia kraju bierze udział w niektórych z największych operacji NATO, przykładowo, w Iraku i w Afganistanie. Oprócz tego istnieją już cztery bazy amerykańskie/amerykańsko-bułgarskie, zlokalizowane w pobliżu południowego wybrzeża Morza Czarnego – na Nizinie Trackiej, która stanowi swojego rodzaju przejście między Europą a światem islamo-arabskim. Jedna z nich – Bezmer, określana jest przez Amerykanów, jako jedna z sześciu baz sił powietrznych Stanów Zjednoczonych na świecie z najbardziej strategicznym położeniem[24]. Przypomnijmy, że nawet w okresie zimnej wojny kiedy Bułgaria nazywana była 16-tą republiką ZSRR i miała wspólną granicę z dwoma państwami NATO na południowym krańcu Układu Warszawskiego, na jej terytorium nigdy nie znajdowały się bazy sowieckie.

Nawet i politykę energetyczną Rosji na Bałkanach niektórzy analizatorzy określają jako wynik jej prawosławnej i pansłowiańskiej polityki. Analizator bułgarskiego czasopisma „Geopolityka" Płamen Dymitrow podsumował, że wszelkie tłumaczenia o kulturowo-historycznej argumentacji rosyjskich projektów energetycznych na tym obszarze są absolutnie nietrafne. W rzeczywistości rosyjski gaz będzie płynął w rurach „Potoku Południowego" (ewentualnie!) przez bułgarskie i serbskie terytoria, ażeby ominąć teren Ukrainy, która jest słowiańska, w większym stopniu prawosławna, a jej część – rosyjskojęzyczna[25].

Niesłowiańskie narody prawosławne – Grecy i Rumuni, jeszcze w koncepcjach Mikołaja Danielewskiego zostały włączone do projektowanego przez niego słowiańskiego sojuszu. Bizancjum postrzegane jest przez Rosjan jako patron państwowo-polityczny, kulturowy i religijny. Po jego upadku i zajęciu Konstantynopola przez Osmańskich Turków w 1453 r. stworzono warunki do późniejszego opracowania koncepcji „Moskwa-Trzeci Rzym".

Po upadku świata dwubiegunowego kontakty między Rosją a Grecją budują się przede wszystkim na podstawie bilateralnej i mają wyraźnie pozytywny znak. To zauważa i Samuel Huntington (1927-2008), który słusznie stwierdza jak „po ukończeniu zimnej wojny polityka Grecji coraz bardziej odchyla się od polityki Zachodu. W związku z konfliktami w byłej Jugosławii Grecja odwraca się od

[24] D. Widome, *The List: The Six Most Important U.S. Military Bases.* http://www.foreignpolicy.-com/story/cms.php?story_id=3460

[25] П. Димитров, *Русия в голямата геополитическа игра на Балканите.* „Геополитика" 1/2008, s. 25-26.

polityki sił zachodnich popierając aktywnie Serbów. Po upadku Związku Radzieckiego Grecja prowadzi wspólne interesy z Rosją w przeciwieństwie do interesów ich wspólnego wroga Turcji"[26].

W raporcie Komisji Europejskiej z listopada 2007 r. Grecja wraz z Cyprem zostały nazwane „Koniami Trojańskimi" Rosji w UE ze względu na ich bliższą współpracę[27]. Ta współpraca odbija się w sferze energetyki i gospodarki oraz w kwestii częstych zakupów rosyjskiej broni i techniki wojskowej tj. statki desantowe, systemy rakietowe, samoloty, śmigłowce i inne. Tylko w 1998-2006 r. Rosjanie sprzedali Grekom broń o wartości ponad miliard dolarów[28]. Dzięki sprzeciwieniu się USA i Turcji powstrzymano lokalizowanie zakupionych przez Cypr w 1996 r. rosyjskich rakiet C-300 na tym półwyspie. Jednak tu zadziałały braterskie stosunki z Grecją i rakiety zlokalizowano na greckiej wyspie Krecie.

Niewątpliwie ze względu na swoje położenie geopolityczne i skomplikowane stosunki z Turcją, Grecja i w przyszłości będzie się starała utrzymywać bilateralne stosunki z Kremlem niezależnie od opinii swoich partnerów z UE i NATO. Znawca Grecji Siergiej Cehmistrenko podkreśla jednak, że dwustronnych relacji nie powinno się sakralizować: „Niezależnie od duchowej bliskości i wspólnych losów historycznych, Grecja zawsze trzymała pewny dystans od Rosji nie dopuszczając przejścia stosunków państwowych poza granicą, oddzielającą neutralno-życzliwego partnerstwa od nieformalnego sojuszu"[29].

Pomimo tego, że Rumunia odzyskała niepodległość w znacznym stopniu dzięki polityce Rosji na Bałkanach w XIX w., trudno jednak mówić o jakimkolwiek geopolitycznym lub kulturowym dążeniu Rumunów w stosunku do Rosji. Niezależnie od wyznania prawosławia, rumuńska tożsamość narodowa została zbudowana na podstawie romantycznych idei o tym, że Rumuni są spadkobiercami Rzymian (Imperium Romanum) i ich kultura należy do strefy łacińskiej. O tej preorientacji świadczy fakt, iż w latach 60. XIX w. cyrylica została zmieniona z łacinki przy pisemnej formie języka rumuńskiego. Po zimnej wojnie dyplomacja rumuńska określiła Francję jako swojego głównego zachodniego sponsora starając się utrzymać wsparcie międzynarodowe ze strony tego państwa[30]. Nie zapominajmy, że Rosja i Rumunia mają zupełnie różne pozycje i interesy geopolityczne w stosunku do przyszłości Mołdawii, która między innymi nie

---

[26] С. Хънтингтън, *Сблъсъкът на цивилизациите и преобразуването на световния ред.* Обсидиан, София 2000, s. 231.

[27] W tym samym raporcie pozostałe dwa kraje członkowskie UE z Bałkanów – Rumunia i Bułgaria – zostały zakwalifikowane odpowiednio jako "chłodno nastawiony pragmatyk" i „przyjacielsko nastawiony pragmatyk" w swoich stosunkach z Rosją. Zob: Leonard M., Popescu N. *A Power Audit of EU-Russia Relations.* European Council on Foreign Relations. http://ecfr.3cdn.net/456050fa3e8ce-10341_9zm6i2293.pdf

[28] Д. Васильев, *Об особенностях рынка вооружений Греции.* Экспорт вооружений, 5/2006. http://www.cast.ru./journal/2006/5-sept-okt-01/

[29] С. Цехмистренко, *Россия-Греция: формирования новых моделей отношении.* /Зудинов, Ю., Кандель, П., Романенко, С., Цехмистренко, С. Россия на Балканах. Московский Центр Карнеги. Научные доклады, № 8. Москва 1996. http://www.carnegie.ru/ru/pubs/books/volume/59328.htm

[30] А. А. Лошаков, *Основные принципы внешней политики президента Румынии И.Илиеску (1990–1996 гг.).* Международные отношения. Политология. Регионоведение. Вестник Нижегородского университета им. Н.И. Лобачевского, 2008, № 5, s. 237.

zjednoczyła się w XX w. z Rumunią przede wszystkim przez prowadzoną geostrategię rosyjską. Ewentualne ogłoszenie państwa Naddniestrzańskiego popieranego przez Rosję bez wątpienia pogorszyłoby stosunki między Bukaresztem a Moskwą.

W tradycyjnych[31] koncepcjach geopolitycznych Rosji Turcja ma obraz nie tylko strategicznego przeciwnika, ale również wroga cywilizacyjnego. W ostatnich 15-20 latach Turcja wzmocniła swoje wpływy na Bałkanach w sferze gospodarczej oraz dzięki poparciu dla ludności muzułmańskiej w BiH, Kosowie, Macedonii, Bułgarii. Ankara prowadzi wielowektorową politykę zagraniczną, w której szczególne miejsce zajmuje Federacja Rosyjska – dziś turecki partner handlowy numer jeden. Pomimo różnych pozycji kulturowo-religijnych i politycznych obu państw oraz zachowaniu sprzecznych interesów na Bałkanach, na Kaukazie Północnym i Południowym, w Azji Centralnej, okazały się one czynnikami drugorzędnymi dla ustalenia solidnej współpracy. Wzajemny obrót handlowy za 2007 rok liczy 22,5 mld dolarów. Dla Rosji Turcja jest już czwartym według ilości rynkiem zbytu jej towarów i surowców na świecie po Niemczech, Włoszech i Holandii. W dodatku rośnie ilość rosyjskich turystów w Turcji, których liczba co roku wynosi ponad milion osób, czyli 4-5 razy więcej w porównaniu do Bułgarii lub Grecji. Natomiast kraje postkomunistyczne jak Rumunia i Bułgaria w wielu kwestiach współpracy gospodarczej kierują się nadal antykomunistycznymi emocjami w stosunku do Rosji. Właśnie to doprowadziło do stracenia rosyjskich rynków dla różnych produktów rolniczych, spożywczych, kosmetycznych, farmaceutycznych i wielu innych. Natomiast bardzo chętnie część tych rynków rosyjskich objął turecki biznes.

Podsumowanie

Obecnie, na początku XXI wieku, kiedy Rosja nie jest główną siłą globalną na Bałkanach, niewątpliwie będzie się starała utrzymywać jak najlepsze stosunki z Serbią, Czarnogórą, Bułgarią, Grecją i Macedonią. Pomimo dominacji w słownictwie współczesnych dyplomatów rosyjskich modnego „pragmatyzmu", obraz wymienionych krajów w świadomości geopolitycznej Rosji nadal pozostaje obrazem jej naturalnych sojuszników i partnerów. Przynajmniej na to wskazuje potencjał kulturowy we wzajemnych relacjach. Rosja zawsze brała pod uwagę w swojej polityce bałkańskiej czynnik etniczny, lingwistyczny i religijny i z nich na pewno nie zrezygnuje. Narody bałkańskie i ich elity polityczne – niezależnie od różnych powiązań historycznych z Rosją są świadome, że Kreml jest trwałym biegunem promieniowania wpływów geopolitycznych i cyklicznie będzie powracał i wzmacniał swoje pozycje w Europie Południowo-Wschodniej. Taki jest właśnie okres minionego 10-lecia wskazujący, że dla Rosji w bliskiej perspektywie wpływy na Bałkanach będą skoncentrowane w sferze geoekonomicznej.

[31] Na Półwyspie Bałkańskim znajduje się tylko 4 % terytorium Turcji. Z tego powodu jak i z przyczyn etnicznych, konfesjonalncyh, cywilizacyjnych w wielu koncepcjach regionalnych Turcja nie zalicza się do Bałkanów. Jednak ze względu na współczesną sytuację geopolityczną i geoekonomiczną na tym obszarze, a także na poważną rolę Turcji w systemie bezpieczeństwa oraz na europejskie aspiracje Turcji wyłączenie tego regionalnego mocarstwa od procesów w Europie Południowo-Wschodniej są nieuzasadnione.

Jeśli na dłuższą metę sama Rosja chce się stać zaufanym i przewidywalnym partnerem i zwiększyć swój autorytet to moskiewscy stratedzy mający wpływ na kreowanie polityki rosyjskej na Bałkanach muszą sprostać niełatwym oczekiwaniom. Jest to, po pierwsze, rezygnacja z wykorzystywania Bałkanów w celach rywalizacji z Zachodem oraz akceptacja i szanowanie ich współczesnych międzynarodowych interesów państw bałkańskich. Po drugie, byłoby cudem, ale najbardziej wskazana jest dla Rosji rezygnacja z irracjonalnych samookreśleń rodzaju „zbawicielska", „wielka", „święta i wybrana przez Boga", które to hasła najczęściej przykrywają ambicje czysto imperialne. W tym celu za podstawę posłużyć mogą znane w społeczeństwie rosyjskim prace i idee znawcy Bałkanów Siergeja Romanenko. Zdaniem profesora „Rosja zawsze patrzyła na narodowe ruchy narodów bałkańskich jako instrument w swojej globalnej politycznej grze, nie zawsze mając świadomość o poważnych różnicach w interesach samych narodów bałkańskich". Dlatego proponuje on opracowanie długoterminowej polityki Rosji na Bałkanach, zwolnionej nie tylko z ideologicznych stereotypów, ale również z prymitywnego praktycyzmu skierowanego wyłącznie na chwilową korzyść. Dla tych celów jednak są nieprzydatne „abstrakcyjne idee myślicieli rosyjskich z XIX – początku XX w., ani uproszczone globalne schematy współczesnych zachodnich politologów, jak również mechaniczne przeniesienie sytuacji z przeszłości do naszych czasów. Doświadczenie przeszłości powinno się znać i brać pod uwagę. Niezbędne jest natomiast nowe samookreślenie – realistyczne pojęcie o czasie i przestrzeni, o roli Rosji"[32].

Ze strony rządów państw bałkańskich możemy oczekiwać dwóch możliwych modeli geopolitycznego zachowania w stosunku do Rosji. Pierwszy to kontynuacja prób trzymania się jak najdalej od Rosji, drugi – dążenie do budowania skutecznych mechanizmów współpracy społeczno-ekonomicznej. Współpraca w energetyce, handlu, turystyce, nauce, gospodarce przyniosłaby konkretne rezultaty tylko w atmosferze zaufania i aktywnego cywilizacyjnego dialogu w szerszych ramach UE-Rosja i NATO-Rosja. Od tego zależy utrzymanie bezpieczeństwa w regionie Czarnomorskim, który jest szczególnie istotnym obszarem dla państw należących do Wschodnich Bałkanów.

W świadomości geopolitycznej i geohistorycznej wielu narodów bałkańskich obraz Rosji pozostaje obrazem wyzwoliciela od 5-wiekowego panowania osmańskiego, którego kres stanowi jednocześnie początek współczesnych państw narodowych na Bałkanach. Nie raz w XX stuleciu w trudnych chwilach i zakrętach w stosunkach międzynarodowych wiele z nich oczekiwało politycznego, dyplomatycznego lub militarnego wsparcia ze strony Rosji dla swoich własnych celów narodowych. Jednak kiedy te narody miały okazję, aby samemu wybrać swój wektor geopolityczny i geoekonomiczny, wybór ten skierowany był zawsze ku mocarstwom zachodnim.

[32] С. Романенко, *Историко-политическая типология конфликтах на Балканах XIX-XX вв.* /Зудинов, Ю., Кандель, П., Романенко, С., Цехмистренко, С. Россия на Балканах. Московский Центр Карнеги. Научные доклады, № 8. Москва 1996. http://www.carnegie.ru/ru/pubs/-books/volume/59328.htm

SUMMARY

THE BALKANS' NATIONS IN RUSSIAN GEOPOLITICAL CONCIOUSNESS. RUSSIA IN GEOPOLITICAL CONCIOUSNESS IN THE BALKANS' NATIONS.

In this paper the place in the Russia's geopolitical consciousness which peoples and countries from Balkan region occupy are presented. Besides, the geopolitical and geocultural image of Russia in consciousness of peoples from its region are also taken into account. The paper puts the theoretical aspects on the scientific concept "geopolitical consciousness" and gives accents to its practical consequence on the example of geopolitical priorities of Russia and Balkan countries. The author emphasises that each subject on political map disposes its own geopolitical consciousness, which appears and develops in the space and time under the influence of different objective condition and numerousness idealistic perceptions. These problems are presented in the light of dynamic relations Russia – Balkan region from the end of XVIII century until at present. The main attention is directed towards changes in Russia's approaches towards the Balkan region countries after the break of the Eastern block. In that period Russia was withdrawn from great geoplitics in the Balkans**.** After 2000 Russia gradually returns to its position in the region thanks to export of energy row. Therefore, at present the Balkans are noticed in the light of the Kremlin geoeconomic interests. Apart from these tendencies, traditional panslavistic dispositions in perceiving the Balkans peoples in Russia's geopolitical consciousness are preserved. Although The Russophile ideas are traditional for large social-political groups in Bulgaria, Serbia, Montenegro, Greece, nowadays all these countries are integrated and have aspirations to join into Euro-Atlantes structures.

KORNEL SAWIŃSKI

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

ZWIĄZEK RADZIECKI W GEOPOLITYCE JEANA THIRIARTA (LATA 1964-1968)

Artykuł posiada charakter prezentacji podstawowych punktów myśli geopolitycznej zmarłego w 1992 r. Jeana Thiriarta w stosunku do Związku Radzieckiego w latach (1964-1968). Stosunek tego belgijskiego geopolityka, komunitarysty, i teoretyka europejskiego nacjonalizmu do ZSRR wbrew niektórym zachodnim opracowaniom nie uległ później w latach 80. XX wieku jakiejś radykalnej zmianie. Można mówić raczej o rozwoju myśli i analiz, które wyjaśniane są w książkach, broszurach i czasopismach, które Jean Thiriart publikuje podczas pierwszych lat istnienia swoich Organizacji (Jeune Europe oraz „Parti Communautaire Europeen").

Jednak lata (1964-1968) traktowane są przez badaczy jako szczytowy okres osiągnięć Thiriarta na niwie publicystyki geopolitycznej, dla której najbardziej reprezentacyjne było pismo „La Nation Europeenne" („Naród Europejski"), lektura, którego była również podstawą do napisania tekstu.

W listopadzie 1965 roku ukazuje się zerowy numer „La Nation Europeenne. Pismo szybko stało się trybuną komunitarystów europejskich doprowadzając do zamknięcia konkurencyjnych tytułów. W całej przestrzeni frankofońskiej jest wydawane równolegle w dwóch wersjach w Belgii, oraz we Francji, gdzie z powodu cenzury teksty są inteligentnie modyfikowane. Włoskie wydanie będzie publikowane aż do 1970 roku pod nazwą „La Nazione Europea".

„Naród Europejski" to bardzo nowoczesne i dobrze opracowane jak na swoją epokę pismo, sprawnie kolportowane, sprzedawane we wszystkich większych salonach prasowych przestrzeni frankofońskiej. „Naród Europejski" odegra zasadniczą rolę w propagowaniu komunitaryzmu jako ideologii, z thiriartystowskimi tezami geopolitycznymi w roli głównej, ponieważ piszą w nim intelektualiści i politycy zarówno z Europy, jak i reprezentanci systemów politycznych ówczesnego Trzeciego Świata. W lutym 1969 roku ukarze się ostatni, 30-ty numer pisma w języku francuskim.

Jean Thiriart w latach 1965- 1969 doprowadza do komercjalizacji swojego ruchu i publikowanych przez niego materiałów. Publikacje rozpowszechniane są za pomocą NMPP (główny dystrybutor prasy francuskiej). W szczytowym okresie pismo liczyć może na 2000 prenumeratorów. Drukowanych było zawsze 10 000 egzemplarzy. Komitet redakcyjny miał charakter ogólnoeuropejski, stanowili go: Francuzi, Belgowie, Włosi, Szwajcarzy, Niemcy, Portugalczycy, Holendrzy, Brytyjczycy. „Naród Europejski" może jeszcze liczyć na zagranicznych korespondentów: w Brazylii, Argentynie, Algierii i Egipcie. W odróżnieniu od dotychczasowej prasy ruchu komunitariańskiego pismo będzie mieć charakter „otwarty", nastawiony również na współpracę z ludźmi spoza ruchu[1].

[1] *Jean Thiriart et le national Communautarisme européen*, praca doktorska obroniona w Institut d' Études Politiques de l'Université de Paris w 1978 r. – maszynopis w posiadaniu autora.

W latach 1960- 1969 Jean Thiriart i Jego europejska transnacjonalna organizacja „Młoda Europa" byli inicjatorami pierwszej do dziś niepowtórzonej próby stworzenia zjednoczonej, rewolucyjnej narodowo-europejskiej partii, dla której Thiriart opracował nową polityczną teorię odpowiadającą rozmiarowi Europy: „narodowo-europejski komunitaryzm"[2].

W końcówce lat 60. Thiriart dobrowolnie odszedł od polityki[3]. Na skutek tego „Młoda Europa" i komunitaryzm narodowo-europejski zniknęły z politycznej sceny nie zostawiając prawnego następcy, bardzo szybko przechodząc do politycznej historii i zostawiając mitologię stworzoną zarówno przez przeciwników, jak i przez nostalgicznych zwolenników.

W tekście wyszczególniono 4 zasadnicze tezy, na bazie których w sposób syntetyczny można oddać istotę stosunku Jeana Thiriarta, oraz organizacji, którym patronował do Związku Radzieckiego w drugiej połowie lat 60. XX w. Pozwolono sobie na częste cytaty: w najbardziej sugestywnych momentach oddając głos samemu Thiriartowi.

1. teza: Stany Zjednoczone jako główny przeciwnik geopolityczny

Zgodnie z filozofią Carla Shmitta oraz jego ucznia Juliena Freunda Thiriart ceni, to co w polityce najistotniejsze: by oceniać kto jest przeciwnikiem (rzeczywistym i namacalnym) a kto przyjacielem. Gdy mówi: „*jeśli będzie taka potrzeba- budować Europę będziemy z samym diabłem"* możemy mówić o jego skrajnym pragmatyzmie. Siłą politycznego realizmu Thiriarta jest konstatacja by: „*ciągle poprawiać"*.

Przekładając to ostatnie stwierdzenie na język praktyki Thiriart przyznaje, np. że: „*Zbyt mało uwagi poświęcił <klasowej współpracy> między starą, zmęczoną europejską plutokracją a młodą, świeżą, dynamiczną plutokracją amerykańską, która jest faktycznym suwerenem Europy*"[4].

Tymczasem dla Thiriarta główny przeciwnik był jasno rozpoznany: to Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W 1967 roku Thiriart pisał: „*Nacjonalizm europejski jest zasadniczo antyamerykański, drugoplanowo antyrosyjski. On jest priorytetowo antyamerykański ponieważ USA są silniejszą od ZSRR potęgą na poziomie rywalizacji ekonomicznej*" [5]. Thiriart do samego końca swojej aktywności obstawał przy tym założeniu: „*jedyny naród, który może lekceważyć Europę to Stany Zjednoczone.*

Według Thiriarta od 1945 roku USA prowadzą przeciw Europie *wojnę kolonialną.* Oznacza to po prostu „*miękką"* kolonizację, która jest o wiele niebezpieczniejsza, niż gdyby była narzucona siłą: „*Okupacja zachodniej Europy, tworzy sytuację daleko poważniejszą, niż okupacja Europy Wschodniej. W Europie Zachodniej ludzie akceptują, albo w ogóle nie wieżą w to, że są okupowani* […].

[2] Ibidem.
[3] 106 pytań o Europę: „Rozmowy Jeana Thiriarta z hiszpańskim dziennikarzem Robertem Chilem Mugarsem.
[4] „La Nation Europeenne", nr 1 (15 styczeń - 15 luty 1966), s. 6.
[5] „La Nation Europeenne", nr 16 (15 kwiecień- 15 maj 1967), s.16.

Amerykańska okupacja jest przebiegła, sprytna, jest daleko bardziej niebezpieczna od okupacji radzieckiej"[6].

Thiriart nie oszczędzał również Anglii nazywając ją amerykańskim lotniskowcem i *nieprzyjacielem od wieków* z powodu jej historycznych opozycji w stosunku do wszelkich prób zjednoczenia Europy[7]. W wydanej w 1965 r. książce *Wielki Narod – Europa od Brestu do Bukaresztu* Thiriart podkreśla, że „byłoby historycznym fałszem obarczać jedyne ZSRR za podział Europy w Jałcie" (teza 12) i dodawał, że jeśli chcemy by Rosjanie opuścili Europę Wschodnią, należy jednocześnie żądać by Amerykanie opuścili Europę Zachodnią (teza 27).

Archetypizując modele cywilizacyjne Thiriart porównuje USA do antycznej Kartaginy: „nawet bogactwo materialne, nawet <<morski>> sposób prowadzenia polityki, nawet miękkość prowadzenia okupacji kolonialnej" mają „kartagiński" charakter.

Na łamach „La Nation Europeene" będą śledzone z uwagą wszystkie rewolucyjne ruchy antyamerykańskie na świecie. Pismo studiować będzie również, zjawiska związane z kulturą rewolucyjną, dyskusje o castryzmie, boliwijskiej wojnie partyzanckiej, „Black Power". Pismo popiera również całkowicie walkę Północnego Wietnamu przeciwko USA[8].

Thiriart twierdził, że USA całkowicie przeciwstawiają się idei „zjednoczonej Europy", rozpatrując ZSRR jako potencjalnego, wymuszonego prawidłami kontynentalnej geopolityki członka wspólnoty europejskiej pisał: „Oceniamy, że USA jednoczącą się Europę próbują do reszty sobie podporządkować po to by całkowicie ją zniszczyć".„USA zrobi wszystko by przeszkadzać rodzącej się Europejskiej unii politycznej, np będzie czuwać by odbywało się to pod „opieką NATO, wyślą nam brytyjskiego konia trojańskiego, którego zadaniem będzie niedopuszczenie przez Europę do samodzielnego dysponowania bronią atomową, następnie użyją wszelkich środków by nie dopuścić do wzajemnego zbliżenia między ZSRR a Europą[9].

2. teza: Propozycja pokojowej koegzystencji między Europą a ZSRR

Koncepcja wojny między ZSRR a Europą nie miała tak naprawdę, nigdy miejsca w geopolitycznych tezach Thiriarta. Rozdział 7 wydanej w 1964 roku książki *Europa 400 milionowy naród* zatytułowany: „Nie dla wypraw krzyżowych", oznacza, że Europa nie powinna nigdy więcej przeprowadzać militarnych wypraw by zdobywać Rosję, by zdobywać zboża Ukrainy, czy ropę naftową Baku. Nie przesadzając możemy stwierdzić, że ta idea stanowić będzie jeden z głównych motywów myśli geopolitycznej tego paneuropejskiego nacjonalisty.

Thiriart przywołuje w swoich rozważaniach krucjaty, które w okresie epoki nowożytnej udało się Rosji odeprzeć: najazd Karola II króla Szwecji, Napoleona, Hitlera, Połtawę, Beresinę lub Stalingrad dowiodły one wartości rosyjskiego oporu,

[6] „La Nation Europeenne", nr 29 (listopad 1968), s. 6-7.
[7] „La Nation Europeenne", nr 22 (listopad 1967), s. 6.
[8] Sauveur: *Jean*..., s. 51-54.
[9] „La Nation Europeenne", nr 2 (15 luty-15 marzec 1966), s. 6 i nr 20 (wrzesień 1967), s. 1.

wytrwałości i odwagi, wiedza o tych cechach Rosji powinna pozwolić uniknąć takich sytuacji w przyszłości.

„Europa powinna uzyskać-pokojowe sąsiedztwo z ZSRR by nie doprowadzać więcej do sytuacji, w której USA handlują z Moskwą za europejskimi plecami". Według Thiriarta to pokojowe sąsiedztwo, ta europejska neutralność, nie są bezwarunkowe, nie należy zapominać, że „jedynym prawdziwym przedmiotem historycznego sporu" między Europą a ZSRR, jest problem Europy Wschodniej.

Kiedy w tym okresie Thiriart mówi o zjednoczonej Europie, to wyobraża sobie ją jako przestrzeń rozciągającą się od Brestu do Bukaresztu. Tymczasem będzie to możliwe jedynie wtedy, gdy radzieckie oddziały wycofają się z europejskich krajów zajętych podczas końcowej fazy drugiej wojny światowej. Thiriart pozostawia otwartą kwestię ostatecznych granic ZSRR – chociaż uważa, że powrót ZSRR do stanu granic z 1938 roku – stanowiłby trwalszą bazę porozumienia ze zjednoczoną Europą.

3. teza – Maksymalistyczna wizja zjednoczonej Europy od Dublina do Władywostoku

We wspomnianej już pracy „Wielki Naród. Europa od Brestu do Bukaresztu" Jean Thiriart bierze pod uwagę ostateczny wymiar przyszłego państwa europejskiego, bardzo uważnie badając ten problem w rozdziale 10 zatytułowanym: „Wymiar państwa europejskiego. Europa od Brestu do Władywostoku". Skrytykował w nim koncepcję generała de Gaulla Europy aż po Ural, Europy z Rosją okrojoną ze swoich syberyjskich terytoriów. W „Narodzie europejskim" jeden z jego artykułów zatytułowany jest dokładnie tak: „Europa do Uralu- to samobójstwo!". Ponieważ „Europa do Uralu oznaczałaby utratę rosyjskich Obszarów położonych na wschodzie za Uralem- i obecność tam azjatyckiej potęgi chińskiej !, nie moskiewskiej ! Jeśli twierdzimy, że powołanie Rosji jest europejskie, to nie możemy pozwolić by Rosję amputowano do połowy. Jeśli tak się stanie wówczas Europą będzie przestrzeń tylko do Bukaresztu. Wprowadzimy Rosję do Europy i wprowadzimy ją całą bez terytorialnych amputacji. Europa ciągnie się faktycznie do Władywostoku, w założeniu, że Rosjanie są Europejczykami" [10].

W wydanej w 1964 roku książce *Imperium 400 milionów* Thiriart liczy się ze wzrostem znaczenia chińskiej potęgi, przez co proponuje krótkoterminową politykę antyrosyjską, po to by ZSRR zagrożony na swoich wschodnich granicach zmuszony został prowadzić rokowania z Europą na temat opuszczenia przez jego wojska Europy Wschodniej.

Europa według Thiriarta musi znaleźć sojuszników, by położyć kres dwubiegunowej hegemoni USA – ZSRR. Przymierze europejsko – chińskie jest potencjalnie równie potężne, jak dwa obecne mocarstwa. „Musimy, zatem znaleźć wspólnotę interesów z Chinami. Bez wątpienia nie jesteśmy przyjaciółmi, to pojęcie obce w polityce, lecz sojusznikami, którzy mają tych samych wrogów. Chiny, które spędzają sen z powiek Rosji i irytują Stany Zjednoczone, stanowią dla nas korzystnego sojusznika, o ile są w stanie osłabić naszych dwóch okupantów. Na

[10] „La Nation Europeenne", nr 14, (15 luty-15 marzec 1967), s. 8-10.

sojusz <przeciw naturze> Moskwy z Waszyngtonem należy odpowiedzieć innym sojuszem <przeciw naturze> pomiędzy Chinami komunistycznymi i Europą narodową”[11].

Długoterminowo jednak, należy ZSRR pomagać wyhamowywać chińskie zapędy, pamiętając, że tereny syberyjskie należą do Europy.

W tamtym okresie Jean Thiriart zakładał oczywiście, że skonstruowany w całości dopiero w latach 80. XX w. projekt Europy od Dublina do Władywostoku był stanowczo przedwczesny, lecz nie powstrzymywało go to przed snuciem dywagacji na temat potencjalnych korzyści płynących z realizacji takiego scenariusza pisał: „Europa aż do Władywostoku, będzie liczyła 700 milionów mieszkańców. To odpowiada historycznemu prawu, które nakazuje kierować się zasadą równowagi, należy zrównoważyć chiński blok”. Ale po to by było to możliwe: „Kreml będzie musiał ograniczyć swoje pretensje do Europy, wprost proporcjonalnie do pekińskich wymagań. Cała polityka europejska polegać będzie na wspólnym interesie w stagnacji lub trwałym pokoju, którego Moskwa potrzebuje by zająć się Chinami” [12].

We wszystkich numerach „Narodu Europejskiego” Thiriart dowodzi, że w interesie ZSRR jest zjednoczona, neutralna Europa, dlatego więc pewnego dnia Rosja będzie musiała wybierać: „Albo zachowa swoją militarną władzę w Europie Wschodniej, albo swoje granice w Mandżurii. Dokładnie z tego powodu Rosja potrzebuje Europy”. Zdaniem Thiriarta tylko Europa uprzednio uwolniona od amerykańskiej okupacji będzie mogła zapewnić tego rodzaju gwarancje. Thiriart krytykuje również starą, prawicową kliszę, nakazującą widzieć Rosjan jako „azjatyckich Mongołów”.

4. teza: Propozycja wspólnego (ZSRR i Europa) odejścia od porządku jałtańskiego

Z geopolitycznego punktu widzenia Rosja należy do Europy, wynika to z determinizmu geopolitycznego, który prowadzić powinien do scalenia tych podmiotów.

W artykule *Impas i skleroza radzieckiej dyplomacji*[13] Thiriart przedstawia w sposób usystematyzowany sytuację niższości ZSRR w konfrontacji z amerykańskim hegemonizmem i dlatego proponuje wyjście ze ślepej uliczki, w której znalazła się radziecka dyplomacja.

Artykuł ten przytacza fragmenty z pracy: *Prawa geopolityki i geostrategii* Kontradmirałą Pierre’a Celerier’a, który na ilustracjach obrazuje tereny „heartlandu” Mackindera, które w znacznej części pokrywają się z obszarem ówczesnego ZSRR.

Rosja, która znajduje się w defensywie ma tylko jedną możliwość: „Porzucić politykę jałtańską, zrozumieć politykę europejską, całkowicie odwrócić intencje i styl działania [...]”[14]. Thiriart rozpatruje w „Narodzie Europejskim” różne

[11] „La Nation Europeenne”, nr 16, dz. cyt., s. 9.
[12] „La Nation Europeenne”, nr 7 - 8 (15 lipiec-15 wrzesień. 1966), s. 9.
[13] „La Nation Europeenne” nr 19 (sierpień 1967), s. 6-10.
[14] „La Nation Europeenne” nr 29 (listopad 1968), s. 7.

warianty, różne scenariusze dla Rosji, w tamtym okresie (1967). Alians z Chinami jest niewątpliwie prawdopodobny, mógłby doprowadzić do zjednoczenia geopolitycznych interesów. Taki wariant doprowadziłby jednak do obniżenia pozycji ZSRR, ponieważ Chiny były wówczas słabo rozwiniętym krajem o ogromnych potrzebach przemysłowych i ekonomicznych. Drugą propozycją jest alians ze Stanami Zjednoczonymi, taki scenariusz wręcz przeciwnie, nigdy nie mógłby doprowadzić do strategicznego sojuszu z powodu rozbieżności stylów uprawiania polityki: oceanicznego dla Amerykanów i kontynentalnego dla Rosjan. Alians geopolityczny z Europą doprowadziłby do powstania *Wielkiego Imperium Europejskiego* i byłby najkorzystniejszy i dla ZSRR i dla Europy. Możliwe byłoby nie tylko połączenie w sensie czysto geograficznym, dodatkowo Europa reprezentowała wówczas w przeciwieństwie do Chin olbrzymi potencjał ekonomiczny i przemysłowy, dużo większy niż samego ZSRR. Taką refleksję wyartykułował Thiriart we wspomnianej już wyżej wydanej w 1965 roku książce „Wielki Naród Europa od Brestu do Bukaresztu".

Dla Thiriarta punktem załamania równowagi między USA a ZSRR jest właśnie Europa Zachodnia, która jest, cytuję „najbogatszą amerykańska kolonią": „Europa Zachodnia stanowi równocześnie o potędze amerykańskiej oraz deficycie potęgi ZSRR" [15].

Wg Thiriarta problemem dla Sowietów jest pozbawienie Amerykanów ich najbogatszej kolonii – Europy. Ale jak do tego doprowadzić? Thiriart twierdzi, że od śmierci Stalina nie ma już na Kremlu wielkiej polityki, kierują nim bowiem zaczadzone przez marksistowski katechizm umysły zwykłych urzędników[16]. Gdyby rządzący Kremlem mieli szerszą wyobraźnię to powinni zagrać kartą Europejską, bo była szansa stworzenia Europy nie amerykańskiej, a może nawet anty-amerykańskiej[17].

„Kreml nigdy na poważnie nie próbował uwieść politycznie Europy. To błąd, którego nie popełniłby Stalin, gdyby doszedł do wniosku, że w konfrontacji siłowej z USA nie jest w stanie zapewnić sobie przychylności Europy".

Thiriart rozumie, że zjednoczenie nie może mieć miejsca jedynie na bazie rozwiązań siłowych, czego dowodzi przykład radzieckiej dominacji w Europie Wschodniej. ZSRR pokazał, że nie jest zdolny by zintegrować te kraje, wywołując nawet nacjonalistyczne odruchy w Europie Wschodniej i to mimo teoretycznego internacjonalizmu marksistowskiego.

Dla Thiriarta jedynym scenariuszem dla ZSRR powinno być zaryzykowanie wielkiej gry, zostawienie na boku tej małej gierki, jaką jest zachowanie jałtańskich zdobyczy w Europie Wschodniej, która jest obsesją radzieckiego kierownictwa od czasów śmierci Stalina. Kierownictwo radzieckie powinno dokonać radykalnej wolty w kierunku unii z Europą.

Thiriart posiadał ogromny zasób kultury historycznej, podpierał swoje tezy przykładami z analogicznych wydarzeń historycznych. W tym konkretnym

[15] „La Nation Europeenne", nr 29, cit., s. 6.
[16] „La Nation Europeenne", nr 16 (15 kwiecień-15 mai 1967), s.9.
[17] „La Nation Europeenne", nr 10, cit., s. 12.

przypadku odnajdywanie historycznych analogii nie jest chybione. Przywoływał politykę Bismarcka w stosunku do Austrii po bitwie pod Sadową: zasada nie upokarzania zwyciężonego: „Dla Moskwy zgoda z Europą powinna oznaczać przekroczenie ducha Jałty – nowa Sadowa to zjednoczenie po 1945".

Przedstawiono tutaj główne tezy myśli geopolitycznej Jeana Thiriarta w stosunku do ZSRR z lat 60. w formie maksymalnie syntetycznej. Tematyka ta jest niezmiernie szeroka, posiadająca wiele szczegółowych odgałęzień mieszczących się w ramach subdyscyplin geopolityki takich jak np: stosunek Jeana Thiriart do kwestii ideologii marksistowskiej, do systemów politycznych państw Europy Wschodniej (zwanych przez niego narodowymi komunizmami), do komunistycznych partii Europy Zachodniej, czy konfliktu arabsko-izraelskiego.

Również odrębnym zagadnieniem wydają się być poszukiwania mistrzów geopolityki mających zasadniczy wpływ na krystalizację jego myśli.

Praktycznie zupełnie pominięto udział Thiriarta w życiu politycznym omawianego okresu, w którym to spotykał się z wieloma znanymi przywódcami państw.

Na zupełnie osobne potraktowanie zasługuje to, jak myśl geopolityczna Jeana Thiriarta traktowana jest obecnie już po Jego śmierci w 1992 roku. W największym skrócie można powiedzieć, że jest ona przedmiotem analiz i opracowań głównie w Rosji oraz w Stanach Zjednoczonych, a stosunkowo mało w Europie.

To jednak jak współcześnie jest ona receptowana, może być przedmiotem osobnego opracowania.

Konkluzje

Dwaj wrogowie Europy, rozpoznani przez Thiriarta w omawianym okresie to Rosjanin i Amerykanin, z czego ten drugi jest o wiele groźniejszy, ponieważ jest potężniejszy. Gospodarka ówczesnego ZSRR jest w powijakach, ponadto jest uzależniona od USA jeszcze na długo. Jean Thiriart (dla, którego Ural nie jest żadną granicą cywilizacyjną) snuje wizję wielkiej Europy, rozciągającej się od Dublina do Władywostoku. W tym celu: „nacjonalizm rosyjski pozostaje ostatnim nacjonalizmem do wytępienia w Europie. Niemcy wyleczyli się ze swojego nacjonalizmu w 1945 roku […]. Przymierze Moskwy z nami […] jest pożądane. W tym celu należy najpierw zbudować Europę polityczną aż do Bukaresztu. W najbliższym czasie Rosja jest naszym wrogiem, wojskowym okupantem. W dalszej perspektywie należy zadbać o dobre stosunki z ZSRR, by na koniec, w jeszcze odleglejszej perspektywie Wielka Europa mogła wchłonąć Rosję"[18].

W latach 80. Jean Thiriart wraz z Lucem Michelem i Jose Cuadrado Costą zakładają szkołę euro-radziecką, w ramach, której pojawia się idea Europy, zrodzonej przy pomocy armii radzieckiej.

Thriart, który w latach 1964-1969 r. pisał, że proces zjednoczenia Europy nie może, nie powinien być skierowany przeciwko ZSRR, w 1981 r. napisze: „ZSRR może tylko przyśpieszyć ten proces – proces kontynentalnego zjednoczenia"[19].

[18] „La Nation Europeenne", nr 16, dz.cyt., s. 9.

[19] J. Thiriart, *Jewro-Sowieckaja Imperia ot Wladiwostoka do Dublina, Sodierżenie Dwóch Tomow*, s. 23, (maszynopis w posiadaniu autora).

Dodając w innym miejscu: „Z geopolitycznego punktu widzenia ZSRR jest spadkobiercą Trzeciej Rzeszy. Nie pozostaje mu więc nic innego jak tylko ruszając ze wschodu na zachód dopełnić to czego Trzecia Rzesza nie zdołała dokonać ruszając z Zachodu na Wschód”[20].

SUMMARY

THE SOVIET UNION IN GEOPOLITICAL THOUGHT OF JEAN THIRIART (YEARS: 1964-1968)

The article has the introduction character of basic points in geopolitical thought - Jean Thiriar, in relation to Soviet Union in the years (1964-1968). The propotion of this Belgian geopolicy thinker, comunitarist and European theoretician nationalism to USSR, in defiance of some western studies in the 80s XX age had not some radical changes. It is possible to think about development of thought and analyses, which are explained in books, pamphlets and periodicals, which Jean Thiriart publishes during the existence of his Organizations (Jeune Europe and " Communautaire Europeen Party”).

Despite of this, years: 1964-1968 are treated by explorers as a peak period of Thiriar’s achievements on the geopolitical journalism, for which the most representative writing was " La Nation Europeenne” („the European Nation”). Two recognized by Thiriar European enemies in discuss period, is the Russian and the American, from what this second more dangerous, because he is more powerful. The economy of USSR in that period was dependended on USA on long time. Jean Thiriart (for him Ural is not any civilization border) devise the vision of great Europe, stretching from Dublin to Władywostok.

[20] Ibidem, s. 11.

PIOTR LECH WILCZYŃSKI

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. II

TERYTORIUM W HISTORII MYŚLI STRATEGICZNO-WOJSKOWEJ

1. WSTĘP

Terytorium odgrywa istotną rolę w relacjach między narodami od zarania dziejów. Początkowo dzikie plemiona przemierzające świat w poszukiwaniu lepszych terenów łowieckich strzegły ich przed sąsiadami, a następnie starożytne cywilizacje rozwijające się na obszarach sprzyjających rolnictwu oraz barbarzyńscy koczownicy najeżdżający ówczesne spichlerze świata stworzyli granice. Granice rozumiane są w niniejszej pracy szeroko jako linie, oddzielające terytoria sąsiadujących ze sobą struktur politycznych (plemion, państw i im podobnych). Terytoria omawiane w tym artykule są rozumiane również szeroko, jako obszary wraz z rozmaitymi ich cechami, które są lub mogą się stać częścią wyżej określonych struktur politycznych i to zarówno w sensie fizycznym jak i społecznym, w zależności od kontekstu. Wraz z powstaniem granic i terytoriów plemiennych zaistniała także profesja, która służyła ich zabezpieczaniu i poszerzaniu, czyli wojownicy, późniejsi żołnierze. Ponieważ pojedynczy wojownik nawet konno nie był w stanie kontrolować sytuacji na wszystkich granicach, konieczne było ustanowienie armii, która była do dyspozycji dowódców. Jakość armii i dowodzenia w świetle mijających wieków zaczęła rozwijać się proporcjonalnie do wzrostu poziomu cywilizacyjnego danych kultur, zaś potęga państw stała się wypadkową kilku czynników, z których siła militarna była najważniejszym. Każda armia wraz z postępem cywilizacyjnym rozwijała swoje umiejętności bojowe. Nie raz jednak zdarzało się, że jakiś nowy wynalazek lub wydarzenie diametralnie zmieniało sytuację polityczną, do której armia musiała się dostosować. Tak samo działalność genialnych dowódców wojskowych łączących możliwość kierowania armią z przywództwem politycznym państwa, takich jak Aleksander Wielki Macedoński, Czyngis Chan, Julisz Cezar, czy Napoleon Bonaparte wpływały na zmiany postrzegania zagadnień wojskowych. Momenty te stawały się przyczyną powstawania nowych strategii.

Czym jest strategia? Ujmując to pojęcie najbardziej prosto można by stwierdzić iż jest to sposób osiągania celu. Jednak, aby zapobiec nieporozumieniu należy również wskazać czym różni się strategia od taktyki oraz sztuki operacyjnej. Współcześnie strategię definiuje się jako: „teorię i praktykę działania ukierunkowanego na osiągnięcie założonych celów w danej dziedzinie, ujmowanych w skali ogólnej i mających charakter długofalowy", bądź jako: „teorię i praktykę określającą zasady i generalne sposoby działania stworzone przez kierownicze organa w danej dziedzinie, ujmowane w skali celów i ich

urzeczywistnienia o dużym horyzoncie czasowo-przestrzennym".[1] Termin strategia zatem nie dotyczy strefy zainteresowań jedynie wojskowych. Obecnie mamy tyle rozmaitych strategii ile polityk, a więc można mówić o strategii gospodarczej, społecznej, zagranicznej, a nie tylko obronnej. Dlatego już w temacie zaznaczono, że niniejsze opracowanie dotyczyć będzie konkretnej dziedziny – tematyki wojskowej. Strategia wojenna jednak często traktowana jest jako zamiennik słowa taktyka, bądź sztuka operacyjna, co jest błędem. Jak zaznaczono w definicji strategia dotyczy najwyższego szczebla – celów ogólnych. Sztuka operacyjna, jest niższym szczeblem sztuki wojennej, która określa: „działanie lub szereg działań zmierzających do wykonania zadania".[2] Z kolei taktyka jest najniższym i najbardziej szczegółowym elementem. Jest to: „sposób, metoda postępowania mająca doprowadzić do określonego celu"[3] (Rys. 1).

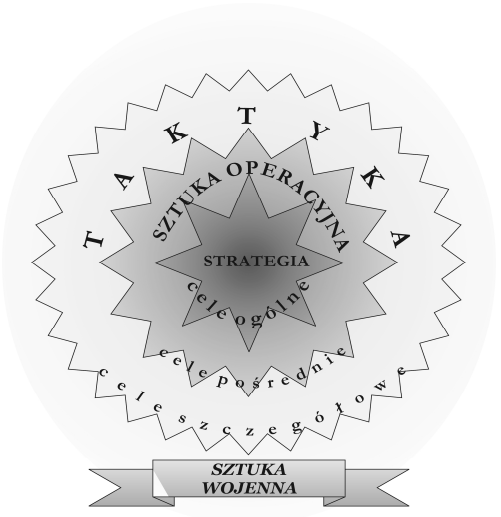

Rys. 1: Miejsce strategii w sztuce wojennej.

W studiach wojskowych zatem strategia odpowiedzialna jest za wygrywanie wojen, sztuka operacyjna – kampanii, a taktyka – bitew.

Powyższe krótkie i nie wyczerpujące tego tematu przedstawienie podstawowej terminologii nauk strategiczno-wojskowych jak i definicji granicy i terytorium, przyjętej dla potrzeb niniejszego artykułu, służyć ma realizacji celu, jakim jest prezentacja ewolucji pojmowania przez badaczy i twórców strategii wojskowych wszystkich epok roli terytorium (plemiennego, czy państwowego).

[1] B. Balcerowicz (red.), *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, AON, Warszawa 2002, s. 94.
[2] *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, t. 3, s. 232.
[3] *Uniwersalny...* op. cit., t. 4, s. 761.

2. TERYTORIUM I JEGO ROLA W STRATEGIACH PREHISTORYCZNYCH I ANTYCZNYCH

2.1 Rola terytorium w organizacjach plemiennych.

Terytorium stanowiło podstawowy warunek istnienia złożonych grup społecznych jakimi były plemiona czy państwa. Niestety nie możliwe jest stwierdzenie czy strategia istniała już w czasach, o których nie istnieje żaden przekaz pisemny. Jednak historia wojen z dzikimi plemionami Ameryki, czy Afryki lub innych części świata pokazuje, iż grupy te przywiązywały ogromną rolę posiadanemu terytorium, a ich działania wojenne co najmniej wskazywały na umiejętność stosowania przemyślanych rozwiązań na poziomie taktycznym. Można zatem analogicznie przypuścić, że w czasach prehistorycznych, również w Europie plemiona ówczesne stały na podobnym etapie rozwoju i podobnie przywiązywały dużą wagę do zagadnień obrony terytorium.

Z zapisków konkwistadorów i badaczy, mających styczność z tego rodzaju grupami społecznymi wywnioskować można, że terytorium dla nich to przede wszystkim **teren łowiecki**. Terytorium, które dane plemię uważało za swoje utożsamiane było z obszarem, na którym jego członkowie dokonywali czynności związanych z łowiectwem i zbieractwem. Wielkość terytorium zatem była (w przybliżeniu) proporcjonalna do potencjalnych możliwości wyżywienia danego plemienia, co w trudnych warunkach na tym etapie rozwoju było najważniejsze dla jego członków.

Naturalne zróżnicowanie terytoriów pod względem możliwości produkcji żywności, ale także klęski żywiołowe, dotykające niektóre terytoria, a zatem przeludnienie, bądź wyludnienie terytoriów, wynikające też z różnych innych udogodnienia i zagrożenia dla egzystencji ludzi i plemion, stało się powodem pierwszych wrogich stosunków między plemionami. Ich owocem stała się wojna łupieżcza. Napady jednych plemion na inne stały się zjawiskiem dość typowym dla tego etapu rozwoju cywilizacyjnego. Terytorium wrogiego plemienia stało się **źródłem łupów i bogactwa**. Zwraca też uwagę fakt, iż do napadu skłonne były plemiona zamieszkujące mniej gościnne terytoria, dla których zajęcie to stało się po pewnym czasie czymś normalnym, specjalizacją jego członków.

Napaści ze strony sąsiednich plemion i jednoczesna wysoka wartość terytorium spowodowała powstanie zjawiska wypraw odwetowych, nieraz bardzo krwawych i kończących się upadkiem obu walczących stron. Poniesione przez plemiona straty w ludziach jak i ich bogate życie duchowe spowodowało, że powstał kolejny aspekt wpływający na pojmowanie terytorium przez ówczesnych ludzi. Chodzi tu o **powstanie pierwszych miejsc i ziem uważanych za święte**, bądź uświęcone krwią przodków, bądź związane z mistycyzmem wierzeń pogańskich. Naruszenie takich miejsc i terytoriów, wiązało się z potrzebą odwetu i ich obrony.

Kolejnym aspektem jest wykorzystywanie obiektów znajdujących się na różnych terytoriach w celach obronnych. Już w prehistorii zauważono, niektóre terytoria mają lepsze właściwości do obrony lub napaści, inne gorsze. Podział na **terytoria dobre i złe do obrony** przed wrogiem wiązał się z umiejętnością rozpoznania i wykorzystania terytorium w celach zwiększenia bezpieczeństwa plemienia. Chodzi tu o wykorzystywanie wzgórz, zakoli rzek, czy ukształtowania

linii brzegowej do budowy grodzisk, jak i wykorzystanie jaskiń, czy innych miejsc trudno dostępnych.

Wraz z rozwojem terytorialnym plemion pojawiły się **pierwsze systemy wczesnego ostrzegania i komunikowania** między różnymi miejscami. Do nich należy zaliczyć te opierające się na znakach dymnych, ogniowych i dźwiękowych. Dzięki nim nawet duże terytorium plemienne mogło być zarządzane dosyć sprawnie.

2.2 Rola terytorium dla pierwszych państw epoki brązu.

Chcąc przeanalizować podejście do zagadnienia terytorium w myśli strategiczno-wojskowej należy cofnąć się w czasie do epoki, w której dziedzina ta zaczęła kiełkować, a mianowicie do starożytności, a ściślej do ery brązu. Wtedy to w Chinach, Indiach, Bliskim Wschodzie i basenie Morza Śródziemnego powstały pierwsze organizmy polityczne będące na tyle zaawansowane, by stworzyć strategie wojenne.

Cywilizacje te znały już obróbkę brązu, który stał się surowcem strategicznym, zaś jego import był dla ośrodków nie posiadających bazy surowcowej do jego produkcji sprawą najwyższej rangi. Z kolei terytoria, które miały dostęp do tego surowca szybko się bogaciły jak starożytna Fenicja, lub dążyły do ekspansji terytorialnej jak Persja. Wątek podziału na terytoria posiadające i nie posiadające dostępu do surowców strategicznych wpłynął nie tylko na **zróżnicowanie bogactwa i roli politycznej danych terytoriów na świecie**. Przyczynił się on także do podejmowania pierwszych wypraw i ekspedycji odkrywczych, jak ta przewodzona przez Pyteasza z Massilii dążącego do odkrycia miejsca skąd Fenicja czerpała rudę cyny (Kornwalii). Ponadto dzięki roli surowców strategicznych, powstały pierwsze **eksterytorialne szlaki handlowe** morskie i lądowe.

Myśl strategiczna tego okresu oraz teksty pisane przez ówczesnych strategów skupiały się w dużej mierze na umiejętności stosowania szyków bojowych. Warto zauważyć, iż różne ówczesne państwa specjalizowały się w nich w zależności od rodzaju posiadanego terytorium. Państwa takie jak greckie Ateny czy Sparta, które posiadały **terytoria o ukształtowaniu górzystym, wyspecjalizowały szyki stosowane w piechocie** (grecka falanga), zaś państwa o (np. Babilon czy Egipt) **terytorium o ukształtowaniu równinnym, wyspecjalizowały szyki oparte na jeździe** (rydwany bojowe). Wyjaśnieniem tego zjawiska jest utrudnienie dla kawalerii jakie stanowi nadmierna pochyłość, niedostępność, czy brak miejsca na manewry szarży i oskrzydlenia w terenach górskich oraz wyższe koszty utrzymania jazdy, na co nie mogły sobie pozwolić, zwykle uboższe od nizinnych, kraje górskie. Warto zauważyć, iż to zjawisko specjalizacji państw równinnych i górskich miało miejsce również później. Na przykład na wzgórzach Italii doskonale sprawowały się centurie i kohorty legionów rzymskich, zaś na ukraińskich stepach niepokonana była husaria z okresu polskiej świetności. Kolejny przykład: słynni szwajcarscy halabardiści (stanowiący dziś elitarną jednostkę straży pałacowej Watykanu), czy hordy mongolskich łuczników konnych ze stepów środkowej Azji.

Jak opisano powyżej niektóre państwa bazowały na jeździe, inne na piechocie, ale jeszcze inne na flocie, już bowiem w tamtych czasach miał miejsce podział na siły lądowe i morskie, których taktyki ewoluowały później oddzielnie. Jest to

pierwsze zauważalne odniesienie do terytorium (śródlądowego, bądź nadmorskiego) w myśli strategicznej. Wyraźny **podział sił zbrojnych na lądowe i morskie** wraz z rozwojem zawodowej floty wojennej i handlowej, mający początek w tym okresie, umożliwił zakładanie odległych kolonii oraz kontrolowanie handlu zamorskiego. Wzrost gospodarczy nie oparty jedynie na rolnictwie sprawił, iż kraje nadmorskie zdystansowały sąsiadów pod względem cywilizacyjnym oraz pozwolił im na dominację polityczną w regionie. W zasadzie można także powiedzieć, że niedostatek ziemi do celów rolniczych, pchnął te państwa w stronę ekspansji na morza. Niestety wraz z rozwojem flot wojennych pojawiło się po raz pierwszy

Starożytność europejska i początki naszej cywilizacji charakteryzowała się rozwojem myśli politycznej, która zawsze częściowo towarzyszy dziedzinie strategiczno-wojskowej. Praktyka tworzenia wielkich imperiów konkurowała z ideałami państw-miast, a ustrój despotyczny z monarchicznym i republikańskim. Świat rozdrobnionych państw-miast starożytnej Grecji, które nieustannie zmieniały sojuszników i toczyły wojny, sprawił iż to właśnie stamtąd pochodzą pierwsze europejskie dzieła związane ze strategią. Samo słowo „strategia" bierze się z języka greckiego. Terytorialne rozdrobnienie i mnóstwo drobnych, ale istotnych i bardzo dobrze strzeżonych granic antycznej Grecji znamy z wielkiej liczby prac dotyczących tematyki wojskowej z tamtego okresu. Na przykład „Wojna peloponeska" Tukidydesa ukazuje nam jak prowadzono ówczesne wojny, ale także pośrednio rolę terytorium. Określało ono przynależność do danego państwa-miasta i na jego podstawie nadawano obywatelstwo, za wyjątkiem niewolników i kobiet. **Wynalazki obywatelstwa i prawa ziemi** umożliwiły werbowanie greckich armii według przynależności terytorialnej, ale także sprawiły wiele złego jak na przykład opisywana przez Tukidydesa wojna domowa.[4]

Spośród wielu dzieł o wojnie pochodzących ze starożytnej Grecji na uwagę zasługują dwie prace Ksenofonta. Pierwsza z nich „Anabaza, czyli odwrót dziesięciu tysięcy" jest pierwszym na świecie opisem posunięć operacyjnych, w których dość duża na ówczesne czasy armia pokonuje w szybkim czasie (osiem miesięcy) aż dwa i pół tysiąca kilometrów staczając potyczki z napierającymi Persami. Odległości między terytoriami zatem stały się dla armii mniejsze, co dało już wcześniej możliwość **ekspansji imperiów lądowych,** będących przeciwieństwem greckich miast-państw (które za Aleksandra Wielkiego również stały się jednym imperium). Czynnikiem, który zapewne rozwinął możliwości mobilne wojsk starożytnych imperiów było wyżej wzmiankowane opanowanie jazdy konnej oraz floty. Ksenofont jest również autorem „Hipparchii", będącej pierwszym znanym podręcznikiem dla ówczesnych dowódców kawalerii i oddziałów wozów bojowych (rydwanów).[5]

Szczególnie charakterystycznym dla okresu antycznego zjawiskiem stało się niewolnictwo. Traktowanie sąsiednich wrogich **terytoriów jako źródła niewolników**, a nie jedynie jako obszaru zbierania łupów i danin w strategiach politycznych tamtego okresu, umożliwił powstanie wielkich antycznych budowli, piramid, czy pierwszych odcinków wielkiego muru chińskiego.

[4] Tukidydes, *Wojna peloponeska*, Czytelnik, Warszawa 1988.
[5] L. Wyszczelski, *Historia myśli wojskowej*, Bellona, Warszawa 2000, s. 35 i n.

2.3 Terytorium w strategiach wojennych epoki żelaza.

Po epoce brązu w strategii nastąpił przełom. Pojawiła się nowa lepsza broń żelazna oraz nowe strategie wojenne, a świat śródziemnomorski opanowało Imperium Rzymskie. Za największego stratega Rzymian uważa się Juliusza Cezara. Jest on autorem wielu pism, z których największe chyba znaczenie mają „Komentarze", „Wojna galijska", czy „Wojna domowa". Opisują one wiele zastosowanych i przyjętych nowinek taktycznych i technicznych, które stały się później klasyką strategii. Imperium Rzymskie utrwaliło swą władzę nie tylko dzięki tym udoskonaleniom. Wprowadzony przez nich skuteczny **podział administracyjny terytorium** imperium sprawił, że się ono nie rozpadło. **Terytorium połączyła sieć dróg**, dzięki którym informacje z krańców imperium dochodziły do Rzymu w tempie, którego może pozazdrościć nawet współczesna poczta. Rzymianie stali się także prekursorami wojny błyskawicznej, co unaocznić może lektura dzieł Cezara. Sukcesy zawdzięczali także wprowadzeniu armii zawodowej, która zastąpiła dotychczasową kastową. Rzymska strategia przetrwała aż do czasów odrodzenia. Jej terytorialne odniesienia to przede wszystkim skuteczna **wojskowa administracja regionalna** posiłkująca się lokalnymi garnizonami w razie potrzeby oraz sieć dobrze rozwiniętych traktów oraz umiejętność pokonywania odległości.[6] Starożytni twórcy strategii po raz pierwszy zwrócili uwagę na zapewnienie długotrwałego **bezpieczeństwa terytorialnego państwa poprzez jego ekspansję**. Polegała ona na maksymalnym odsunięciu granic od ośrodka centralnego państwa.

Mówiąc o początkach strategii, nie należy pomijać odwołań do myśli wywodzącej się z innych regionów, gdzie uwarunkowania zdają się być diametralnie różne. Chińska myśl wojskowa oparta na buddyzmie, potem konfucjanizmie, gdzie broń i walka były narzędziami i środkami złych sił w przeciwieństwie do europejskiej rozwinęła taktyki podstępów oraz walki na odległość. Łucznictwo a potem kusznictwo wywodzi się z tego regionu.[7] Dodać trzeba, że to właśnie z Chin pochodzi pierwsze na świecie dzieło o strategii. Jest nim „Sztuka wojny" autorstwa ministra obrony i dowódcy armii królestwa Wu, znanego jako Sun Tzu. Już w na przełomie VI i V wieku przed naszą erą zaleca on **korzystanie bądź unikanie danej pory roku lub dnia, a także dokładnie charakteryzuje wpływ terenu, jego urozmaicenie i odległość na przebieg działań zbrojnych**, co wskazuje na ważną rolę terytorium w sensie fizyczno-geograficznym dla strategów chińskich starożytności.[8]

Podsumowując okres starożytności można stwierdzić, iż duże **znaczenie terytorium pod względem fizycznym, odzwierciedlało się przede wszystkim w generowaniu i regionalnym zróżnicowaniu strategii wojennych**. Pominiętym

[6] G. Chaliand, *Anthologie mondiale de la stratégie. Des origines au nucléaire*, Robert Laffont, Paryż 1990, s. 121 i n.

[7] K. Gawlikowski, *The Chinese approach to struggle and the thirty six stratagems,* w: *Hemispheres* 1995, nr 10.

[8] Sun Tzu, *Sztuka wojny*, tłum. Bakalarz D., Wyd. Helion, Warszawa 2004.

aspektem jest także rozwinięcie w strategii aspektów obronnych takich jak stworzenie idei **defensywnych układów urbanistycznych**.

3. TERYTORIUM I JEGO ROLA W STRATEGIACH ŚREDNIOWIECZNYCH I PRZED INDUSTRIALNYCH.

3.1 Zmiany i rozwój roli terytorium w europejskiej myśli strategiczno-wojskowej epoki średniowiecza.

Myśl strategiczna średniowiecza uległa pewnemu regresowi w Europie, a co się z tym wiąże, niektóre aspekty związane z rolą terytorium w strategii również uległy modyfikacjom. Wojny prowadzone w tym okresie podobne były pod względem taktycznym do starożytnych. Zjawisko to w średniowieczu posiadało jednak kilka cech odmiennych. Różnica pod względem społecznym polega na rozpowszechnieniu się zastosowania **wojsk najemnych i stworzenia europejskiego rynku najemników** (często tworzyły się wieloetniczne oddziały wojsk najemnych, ale również istniały oddziały rekrutujące żołnierzy tylko na danym terytorium – stąd mamy takie nazwy oddziałów służących niegdyś w wojsku polskim jak piechota węgierska, pikinierzy lubeccy, czy kozacy zaporoscy), co jest dowodem na **zerwanie związku strategii z państwem**, bez którego, jak twierdzą teoretycy nauk wojskowych, strategia nie może istnieć.

W okresie średniowiecza rozwinął się w Europie system specyficznych powiązań społecznych – **feudalizm**. Ograniczył on dostęp do armii dla najniższych warstw społecznych. Najważniejszym jednak z punktu widzenia roli terytorium aspektem tego zjawiska była **hierarchizacja terytoriów** w podziale politycznym Europy i administracyjnym państw tego obszaru. Zaczęto klasyfikować terytoria na mniej prestiżowe ziemie, marchie, hrabstwa i znaczniejsze księstwa, wielkie księstwa czy w końcu królestwa czy cesarstwo. Charakterystyczny stosunek feudalny między panem a wasalem odzwierciedlony był też między ich terytoriami. W historii Polski przykładem może być to, iż swego czasu terytoria Mołdawii, Prus, czy Kurlandii, będąc odrębnymi od naszego królestwa terytoriami w świetle prawa stanowiły własność lenną króla i jego państwa.

Hierarchiczne stosunki społeczne w średniowiecznej Europie odzwierciedlały się w różnicach względem prawa różnych grup. Najbardziej chyba charakterystyczną grupą społeczną Europy tego okresu jest rycerstwo. Poza wysokim położeniem w hierarchii posiadała ona własny kodeks praw i zasady, którymi, przynajmniej w założeniach, się kierowała. W związku z jej wyodrębnieniem w strategii nie tylko powstało **pospolite ruszenie jako system mobilizacji rycerstwa danego terytorium,** ale także zaistniał nowy aspekt zachęcający do ekspansji terytorialnej. Wraz z tą ekspansją wzrastał przede wszystkim **prestiż i chwała** dowodzącego feudała, a co za tym idzie stopień w hierarchii społecznej. Dodatkowo **ekspansja polityczno-militarna zaczęła służyć rozwojowi i rozprzestrzenianiu własnej dynastii na inne terytoria**. Zjawisko wojen dynastycznych w zasadzie zakończyło się dopiero w czasie powstania państw narodowych.

Myśl strategiczno-wojskowa mimo stagnacji w Zachodniej Europie pod względem taktycznym rozwija się w innych częściach świata. Przykładem może

być na poły azjatyckie Bizancjum, gdzie innowacjami stały się wschodnie podejścia do prowadzenia wojny za pomocą **podstępów i tworzenia kombinacji różnych formacji wojsk**. Wprowadzono także nowe elementy defensywne wpływające na krajobraz miast i ich okolic, jak **rozbudowane mury obronne, baszty i zamki**, co w krótkim czasie rozprzestrzeniło się także na Europę, zastępując dotychczasowe twierdze i grodziska ziemno-drewniane.

Najsłynniejszą pracą bizantyjską z zakresu strategii jest dzieło „Strategikon" autorstwa cesarza Maurycego VI. Nowa epoka nadała strategii dwa nowe wymiary, co jest bardzo widoczne właśnie w tej rozprawie. Cesarz przypisywał strategii bowiem takie aspekty jak zagadnienia etnologiczne i w pewnym sensie **geostrategiczne**, to znaczy wiążące daną strategię wyłącznie z jednym danym terytorium lub państwem. Najciekawszy z punktu widzenia geografii jest rozdział poświęcony charakterystyce strategii i taktyki rozmaitych narodów i państw ościennych.

3.2 Rola terytorium w strategiach pozaeuropejskich średniowiecza.

Zupełnie inna od defensywnej strategii bizantyjskiej była charakterystyczna ekspansywna strategia wojenna Arabów w VII wieku. Rozwój przestrzenny islamu niesionego na sztandarach wojsk arabskich był precedensowy, stąd naturalnym wydaje się pytanie o strategię, jaką użyli w podboju terytoriów od Atlantyku po Azję Środkową i Indie. Zdaniem analityków dawnych sztuk wojennych o przewadze Arabów decydował żar religijny i odwaga tych, którzy toczyli dżihad. Ponadto ich kawaleria nie używała tylko koni i słoni jak bywało wcześniej, lecz odpornych wielbłądów, co dało im przewagę na pustyniach, które rozciągały się na wielu obecnie zajętych przez islam, a wtedy podbijanych przez Arabów obszarach. Uwarunkowania kulturowe i geograficzne sprawiły, iż nie powstało jedno państwo islamskie, stąd też nie ma dzieła opisującego w pełni strategię Arabów. Są jedynie księgi traktujące o niższych stopniach sztuki wojennej i taktycznych posunięciach poszczególnych władców. Takim najsłynniejszym zbiorem taktycznych zasad wojennych jest chyba „Księga podstępów. Strategia polityczna Arabów" anonimowego autora, czy „Zasady wojenne Mohammeda I" autorstwa Ibn Hodeïla el-Andalusy. Nieco podobne są zasady średniowiecznych Persów, wśród których na największą uwagę zasługuje „Księga porad" Qabusa ibn Iskandara, czy „Sztuka rządzenia państwem" Axlaq'a Nasseri'ego, wezyra Persji z XIII wieku. Podkreślają one iż powodem do wojny może być jedynie sprawiedliwość i religia, tym samym skreślając terytorium z listy możliwych *casus belli*.[9] Potwierdza to, iż w średniowieczu zaistniały nowe, atrakcyjne powody ekspansji. Poza powodami ekspansji, jakimi były już obecne w starożytności, zwiększenie bezpieczeństwa, chęć wzbogacenia państwa łupami i niewolnikami zabieranymi z podbijanego obszaru, pojawił się między innymi aspekt **szerzenia religii na sąsiednie terytoria**. Nie chodzi tu tylko o szerzenie drogą podbojów islamu przez Arabów, czy Persów, lecz także chrześcijaństwa na przykład przez krucjaty. Od średniowiecza po dzień

[9] R. Kuźniar, *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki,* Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 26 i n.

dzisiejszy różnica religijna stała się jednym z najczęstszych powodów wybuchu konfliktu.

Początek późnego średniowiecza zapoczątkowała niebywała i największa jak do tej pory inwazja na Europę ze strony dzikich i nieokiełznanych hord Czyngis Chana. Niesamowity zasięg podbojów przewyższa swym rozmachem wszystkie wcześniejsze jak i późniejsze. Najbardziej jednak zdumiewa fakt, iż inwazje mongolskie nie były podparte żadnymi podstawami strategicznymi, lecz jedynie błyskotliwą taktyką. Żadne dzieło o strategii Mongołów nie istnieje, a o ich postępach militarnych czerpie się wiedzę jedynie z przekazów naocznych świadków pochodzących z podbijanych obszarów. Mongołowie stworzyli nową jakość w strategii, która swą niecodziennością zaskoczyła zarówno strategów chińskich, indyjskich, bliskowschodnich i europejskich. To co było unikalne *stricte* powiązane było ze sposobami szybkiego pokonywania odległości. Między różnymi podbijanymi terytoriami poruszać się mogli dzięki niezwykłej ruchliwości wojsk (z wykorzystaniem niewielkich, szybkich i odpornych koni – mongolskie wojsko było niemal w całości kawalerią). Podbojom sprzyjała nowa umiejętność, którą jako pierwsi zdobyli Mongołowie. Była to **umiejętność utrzymania wojska z zasobów na podbijanym terytorium**. Umożliwiło to stworzenie samonapędzającej się „machiny wojennej", która im więcej plądrowała, tym bardziej była sprawna i zdolna do jeszcze większych podbojów, bez potrzeby zajmowania się logistyką. Było to niesłychane dla pozostałych armii ówczesnej areny działań zbrojnych. Dodatkowymi atutami Mongołów była doskonała łączność i rozpoznanie. Mimo zalet na poziomie taktycznym, strategia narodowa Mongołów nie zapewniła trwałości ich imperium.[10]

3.3 Strategia a terytorium w okresie przed industrialnym.

Odrodzenie w Europie, to początek okresu, w którym kontynent ten zaczyna dominować pod względem militarnym na świecie. W epoce tej rozwinęła się strategia wojenna, której podłożem były zmiany techniczne, społeczne i polityczne. Konieczne stało się zastosowanie nowych rozwiązań ofensywnych i defensywnych, co spowodowało także pewne zmiany w pojmowaniu roli terytorium w strategii. Zmianom i rozwojowi strategii sprzyjały liczne wojny zarówno dynastyczne jak i religijne o których wcześniej wspomniano. Zjawiskiem wartym uwagi była w tym okresie strategia zapoczątkowana przez Francję, której celem było przyłączenie jak największej ilości małych terytoriów zamieszkiwanych przez ludność francuską. **Ekspansja kosztem małych państw i terytoriów** zwana polityką „reunionów", czy „prostowania granic" przyniosła efekt w postaci zjednoczenia Francji, czego do drugiej połowy XIX wieku nie osiągnęły ani Włochy ani Niemcy.

Głównym powodem tej rewolucji militarnej było przede wszystkim wprowadzenie broni palnej różnego kalibru przekształcającej dotychczasowe osiągnięcia myśli strategicznej w górę bezwartościowej makulatury i kształtujące nowe sposoby walki. Rozwinęła się też sztuka fortyfikacji odpowiadająca nowym wymaganiom bezpieczeństwa. Poza najemnikami i wojskami pospolitego ruszenia

[10] G. Chaliand, op. cit., s. 547 i n.

rozpowszechnia się ponownie armia zawodowa, ale nadal można mówić o swobodnym europejskim rynku najemników.

Rozrastające się armie europejskie, potrzebując coraz więcej rekrutów wpływają w Europie na powolne lecz systematyczne przechodzenie od systemu feudalnego do **systemu poboru regionalnego**. W celu zwiększenia związku żołnierza z armią buduje się **terytorialną tożsamość poszczególnych jednostek**, również tych zaciężnych. Polega ona na rekrutacji żołnierzy z danego regionu do jednego oddziału, by czuli się oni bardziej związani ze sobą, co pozwoliłoby na uniknięcie nadmiernych dezercji i zwiększenie morale wojsk. Idzie za tym **zmiana w sposobie administracji i finansowania wojsk na bardziej scentralizowany oraz rozwój manufaktur**.

Nacjonalizm, który pojawił się w tej epoce był efektem wielu czynników, między innymi wyżej opisanego poboru regionalnego stwarzającego i **zwiększającego poczucie tożsamości terytorialnej i narodowej**. Doprowadziło to zjawisko do nowych wojen w Europie, które w swym podłożu miały aspekty etniczne. Przykładem może być wzrost tożsamości narodowej Szwedów i Norwegów, którzy w imię niezależności zerwali Unię Kalmarską, Ukraińców, którzy od XVI wieku dążyli do niepodległości od Polski, Turcji i Rosji, czy Irlandczyków coraz wyraźniej odcinających się od przynależności do korony brytyjskiej.

Wśród długiej listy nazwisk autorów strategii tego okresu na uwagę zasługują na przykład N. Macchiavelli ze swą „Sztuką wojny" (gdzie sławi on zalety **armii narodowych** oraz dostrzegł dążenie ówczesnych państw do budowania potęgi terytorialnej),[11] lub liczni generałowie jak Rajmund de Montecuccoli („Pamiętniki wojskowe" podkreślające rolę armii zawodowych i potęgę artylerii oraz skuteczność taktyki manewrowania). Niemal w każdym kraju Europy można by znaleźć w tym okresie historycznym wybitnych strategów. Poza wyżej wymienionym Włochem czy Austriakiem, pojawili się J. F. de Puységur („Sztuka wojny" – dzieło gdzie dopracowano wojnę manewrów), J. de Maizeroy („Traktat o podstępach dozwolonych w czasie wojny"), H. Lloyd („Pamiętniki wojenne" – rozprawa o właściwym wykorzystaniu pierwiastka narodowo-religijnego oraz wojnie manewrów), czy król Prus Fryderyk II („Ogólne zasady wojny", „Testament militarny" – kształtujące cechy charakterystyczne późniejszej pruskiej armii: dyscypliny i wojny błyskawicznej).[12]

Końcówka omawianej epoki to czas kiedy wykształcały się państwa narodowe, stała się okresem wielkiej **ekspansji Europy na inne kontynenty**. W tym czasie rozbudowane strategie wojenne państw europejskich zaczęły się bardzo różnić między sobą. Również podejście do wykorzystania terytorium w strategii państwa podlegało zróżnicowaniu. Można porównać chociażby **odmienne strategie zagospodarowania terytorium kolonii** przez Hiszpanię, Portugalię, Niderlandy, a później kolejne państwa, głównie Anglię i Francję. Ponadto rozwój kolonializmu był efektem czynnika wpływającego na strategię państw jakim była chęć zdobycia

[11] F. Gilbert, *Machiavelli: The Renaissance of the Art of War,* w: Paret P. (red.), *Makers of Modern Strategy*, Princeton University Press, Princeton 1986.
[12] R. Kuźniar, op. cit., s. 34 i n.

strategicznie ważnych miejsc do ochrony szlaków handlowych i zdobycia monopolu na egzotyczne towary.

Z dość jednolitych systemów hierarchii feudalnej średniowiecza, kraje europejskie wprowadziły **odmienne systemy podziałów terytorialnych** wewnątrz państw. Powoli zanikały księstwa, czy hrabstwa, a ich miejsce zaczęły zajmować departamenty czy gubernie odzwierciedlające wielopoziomową strukturę administracyjną danego państwa (rozwój biurokracji spowodował **zwiększenie kontroli nad terytorium**).

Pojawiły się także pierwsze zwiastuny myślenia w kategoriach **geopolityki i strategii narodowej** łączącej nie tylko strategie wojenne ale także strategie funkcjonujące np. w polityce zagranicznej i dyplomacji, czy gospodarce, czy też kierunkach ekspansji. Sztandarowym prekursorem geopolityki był pod koniec XVIII wieku H. D. von Bülow. Jego opracowanie „Istoty nowego systemu wojennego" stało się przedsionkiem nowej ery w myśli strategiczno-wojskowej. To w tym dziele dostrzec można pierwsze wzmianki o geopolitycznym przygotowywaniu wojny. Sama strategia wojskowa posiada jednak innego prekursora nowożytnych rozwiązań. Jest nim J. de Guibert. Opisał on wyraźny kształt gotującego się w Europie konfliktu, jakim była rewolucja francuska i wojny napoleońskie. W „Ogólnym zarysie taktyki" oraz w „De la force publique" pojawia się idea armii obywatelskiej, czy system dywizyjny służący zwiększeniu mobilności wojska. Postuluje też połączenie interesów władcy i obywateli, których duch narodowy pcha w stronę demokracji. Zdaniem autora, gdy państwa staną się demokratyczne, wtedy całe narody pójdą pod broń, by walczyć o swoje terytorium, które stało się elementem nie tylko wpływającym na gospodarkę, ale także świadczącym o potędze państwa i narodu. Masowy charakter wojen wkrótce się unaocznił ze wszystkimi tego konsekwencjami. Dodać należy, że wróciły wzorowane na starożytnym Rzymie idee strategii. Przypomniano sobie o pomyśle życia armii z ziemi objętej działaniami. Dodatkowym zjawiskiem jest **powstawanie narodowych szkół strategicznych i akademii wojskowych.**[13]

4. TERYTORIUM W STRATEGIACH ERY NOWOŻYTNEJ.

4.1 Terytorium w epoce industrializmu i imperializmu kolonialnego.

Jak mawiają stratedzy, „z Napoleonem strategia weszła w wiek dojrzały".[14] Poza główną zmianą na tle ideologicznym, o czym już nieco wyżej wspomniano, wojny nabrały cech charakteryzujących je przez następne stulecie. Ważnym czynnikiem stała się ideologiczna walka państw absolutystycznych i demokratycznych. **Rozprzestrzenianie idei wolności** było jednym z powodów i pretekstów do walki na tym etapie historii.

Dość istotną zmianą wprowadzoną w strategii była reforma sposobu administracji wojska i terytorium. Na potrzeby **masowych armii narodowych** budowanych od czasów Napoleona Bonapartego w Europie, gdzie nastąpiła

[13] R. R. Palmer, *Frederick the Great, Guibert, Bülow: From Dynastic to National War*, w: Paret P. (red.), *Makers of Modern Strategy*, Princeton University Press, Princeton 1986.
[14] R. Kuźniar, op. cit., s. 40.

eksplozja demograficzna, wprowadził on jako pierwszy **system dywizyjny**. Umożliwił on uproszczenie zarządzania armią mimo jej dużego rozprzestrzenienia i liczebnego stanu. Wydzielono w nim grupy wojsk frontowych, zbudowanych z różnych rodzajów jednostek współpracujących ze sobą, i zaopatrzeniowych, które posiłkowały daną dywizję z określonego terytorium. W przypadku Napoleona, stosującego jednak taktykę tzw. „życia armii z ziemi" system ten sprawdzał się jednak tylko częściowo.

Potrzebom wojennym podporządkowano państwo i społeczeństwo, dokonując centralizacji i reform w administracji, a co za tym idzie, zmieniła się także waga jaką przywiązywali stratedzy do zagadnień terytorium. Na popyt potężnych armii odpowiedział rozrost przemysłu zbrojeniowego, wprowadzenie nowinek technicznych i maszyn (masowej produkcji) co sprawiło, iż możemy mówić o I rewolucji przemysłowej i **dążeniu do maksymalizacji zysków z posiadanego terytorium, czego efektem jest wyścig po surowce w terytoriach zamorskich**. Towarzyszył temu wzrost jakości życia i świadomości społeczeństw europejskich, ale także amerykańskich. Mówi się w końcu o „eurocentrycznym systemie światowym XIX wieku".

Czasy Napoleona, Suworowa i Wellingtona, z **terytorialnym rozmachem wojen** im towarzyszącym stanowiły bogate podłoże dla późniejszych badaczy, niemal aż do czasu II wojny światowej. Był to pierwszy przypadek, gdy wojna europejska przeniosła się na inne kontynenty, obejmując także kolonie walczących metropolii.

Najwybitniejszym strategiem okresu ponapoleońskiego jest niemiecki generał C. von Clausewitz. Jego wiekopomne dzieło „O wojnie" nie traci na swej aktualności. To on właśnie wprowadza rozróżnienie między taktyką a strategią. Terytorialne odniesienia strategii u von Clausewitza widać w odniesieniu do czynników formułujących strategie, gdzie zwraca on uwagę na **skupienie wojsk w przestrzeni**, co ma być decydujące o powodzeniu, oraz przy analizowaniu **wpływu ekonomii wojennej wynikającej z zasobów w danych terytoriach**.[15] Być może wydać się to mało oryginalne, ale jest charakterystyczne dla tej epoki. W sensie geostrategicznym von Clausewitz wprowadza szereg udoskonaleń. Twierdzi, że dobry wódz, nie rusza bez wcześniejszego rozpoznania przeciwnika, określenia jego „punktu ciężkości", czyli miejsca, w którym uderzenie zadałoby wrogowi największe straty. Druga jeszcze bardziej istotna rzecz znajdująca się w dziele tego teoretyka i praktyka sztuki wojennej to fakt iż wojna w teorii von Clausewitza jest pochodną trzech elementów:

1) narodowych cech i wrogości danych społeczeństw wynikających z krzywd dawnych lat
2) strategii i wojska kształtowanego nie tylko przez wymiar kulturowy danego państwa, ale głównie przez rozciągłość, położenie terytorium wraz z jego zasobami.
3) przemyślanej bądź irracjonalnej polityki.

[15] K. von Clausewitz, *O wojnie*, Test, Lublin 1995, s. 730 i n.

Jest to tzw. trójca clausewicjańska, w której jak widać czynnik geograficzny odczytywany jest jako element kształtujący całe zjawisko wojny w sposób ogólny jak i szczegółowy.[16]

Okres ponapoleoński to czas, w którym strategia staje się powoli rzemiosłem. Powstałe narodowe akademie wojenne kształcą strategów na „przemysłową" skalę. Widać to zresztą po liczbie dzieł o tej tematyce, których powstaje mnóstwo. Zdaje się jednak, że po Karlu von Clausewitzie nikt później nie stworzył tak wiekopomnego i obszernego dzieła o tematyce strategicznej. Od tej pory również dziedzina strategiczno-wojskowa nauki niezwykle szybko i dynamicznie się rozwija. Co kilkanaście lat zmieniają się diametralnie obowiązujące doktryny w wyniku **rozwoju technologicznego i ekspansji demograficznej** w Europie i Stanach Zjednoczonych. Państwa, które nie potrafiły dostosować się do wymogów szybkich zmian (Hiszpania, Portugalia, Chiny, Austro-Węgry) w doktrynie i wyposażeniu armii przegrywają i powoli ustępują miejsca nowym graczom na arenie międzynarodowej (Prusy, Wielka Brytania, Francja, Stany Zjednoczone). W drugiej połowie XIX wieku najbardziej prężna prusko-niemiecka szkoła wojskowa (z H. von Moltke i C. van der Goltzem na czele) wiedzie prym wśród wojennych akademii Europy.[17] Wyraża się to także w sukcesach militarnych Prus i Niemiec dominujących w europejskim teatrze politycznym.

Czynnikami zwykle wymuszającymi zmianę doktryny wojskowej są udoskonalenia techniczne. Niemcy w wojnie jako pierwsi zaczęli **wykorzystywać kolej do szybkiego przemieszczania i zaopatrywania armii na coraz rozleglejszym terytorium**, co spowodowało, że przeszkody terenowe przestały mieć wtedy znaczenie w wymiarze wielkoskalowym. W połowie XIX wieku czynnikiem innowacyjnym był wynalazek gwintowania luf karabinów oraz broń palna ładowana od tyłu. Zwiększało to szybkość, skuteczność oraz zasięg ognia oraz pozwalało dobrze wyekwipowanej armii na pokonanie nawet liczniejszej armii, jak to miało miejsce np. pod Sadową w 1866 roku.[18]

4.2 Terytorium w erze mechanizacji wojny.

Kolejny etap rozwoju przyniosła tzw. druga rewolucja przemysłowa oparta na silnikach spalinowych i powszechnym zastosowaniu elektryczności w przemyśle. Rozwój technologiczny, którego wyrazem w wojskowości było wprowadzenie karabinów maszynowych, pojazdów opancerzonych, zasieków z drutu kolczastego, dział kolejowych rażących na niesłychane odległości nawet 30 kilometrów, czy budowa wielkich pancerników najeżonych rozmaitymi działami. Rozwój wiedzy na temat ładunków wybuchowych i inne wynalazki jak gazy bojowe, sprawił, iż nawet masowe armie potrafiły topnieć w błyskawicznym tempie, czego dowodem była I i II wojna światowa. Jednak z punktu widzenia niniejszej pracy, poza **zwiększeniem parametrów i skali działań zbrojnych**, żadnej istotnej zmiany od czasów

[16] E. J. Villacres, Ch. Bassford, *Reclaiming the Clausewitzian Trinity*, w: *Parameters*, jesień 1995.
[17] G. E. Rothenberg, *Moltke, Schlieffen, and the Doctrine of Strategic Envelopment*, w: P. Paret (red.), *Makers of Modern Strategy*, Princeton University Press, Princeton 1986.
[18] H. Holborn, *The Prusso-German School: Moltke and the Rise of the General Staff* , w: P. Paret (red.), *Makers of Modern Strategy*, Princeton University Press, Princeton 1986.

Napoleona nie było poza wprowadzeniem jednej istotnej innowacji. Jest nią tzw. **„obrona terytorialna”**. Poza zaistniałym wcześniej poborem regionalnym element ten łączył bezpośrednio terytorium i strategię. Polegał on na organizacji w czasie pokoju sił rezerwowych mających na wypadek wojny bronić danego terytorium za pomocą lokalnych środków przed wojskami agresora. Przykładem może być fakt istnienia w Polsce międzywojennej zgrupowań armii regionalnych np: „Armia Kraków”, „Armia Poznań”, czy „Armia Pomorze”. Poza stałym trzonem zbudowanym z żołnierzy zawodowych, system obrony terytorialnej dawał możliwość szybkiej mobilizacji.

Odpowiedzią na tą strategię stał się niemiecki wynalazek **blitzkriegu**, czyli wojny błyskawicznej opartej na wojskach zmotoryzowanych. W 1939 roku w czasie kampanii wrześniowej skutecznie zastosowali ją na Polsce, której armie terytorialne nie zdążywszy się zmobilizować i skoncentrować już zostawały rozbite i zmuszane do odwrotu.[19]

II wojna światowa miała także odrębny wymiar przerastający myśl strategiczno-wojskową, która może być jedynie potraktowana jako jeden z jego elementów. Chodzi tu oczywiście o **geopolitykę**. Zdominowała ona umysły polityków początku XX wieku zastępując idee imperializmu czerpiące z liberalizmu, nacjonalizmu, kapitalizmu i kolonializmu. Co prawda walka o terytorium była czymś normalnym, lecz w geopolityce uczyniona została tematem badań naukowych. Badania te wskazywać zaczęły cele politykom, a ci zaś strategom. Geopolityka może zostać podzielona na dwa rodzaje: globalną i narodową. Pierwsza zajmuje się prawami i uwarunkowaniami terytorialnymi właściwymi dla całego świata. Druga odmiana bada warunki lokalne, w zależności od położenia danego państwa. Odmiana geopolityki narodowej wykiełkowała w Niemczech. Jej efektem stał się podział celów wojennych ze względu na ich konotacje z określonym terytorium, czy kierunkiem ekspansji lub obrony.[20]

Do twórców idei geopolitycznych należy przede wszystkim F. Ratzel, autor pracy „Geografia polityczna. Geografia państw, handlu i wojny”, znana również pod określeniem „Katechizm imperialistów”. **Terytorium jest w niej podniesione do rangi najważniejszej wartości**, o którą walczą wszystkie narody w swym wielowiekowym wysiłku o przetrwanie. Kształtuje się między innymi dzięki teoriom Ratzla **imperatyw ekspansjonizmu terytorialnego** w Niemczech, co wkrótce doprowadza do wojen światowych, które przyniosły jednak temu państwu i narodowi efekt odwrotny od zamierzonego. Zaznaczyć tu jednak trzeba, iż sam F. Ratzel nie wysuwał żadnych propozycji dla polityków niemieckich, lecz to oni wykorzystali jego teorie i będąc nimi zafascynowani doprowadzili do tragicznych wydarzeń wojen światowych.

Do czołowych postaci geopolityki należy osoba R. Kjelléna, twórcy terminu „geopolityka”. W jego pracy „Państwo jako forma życia” formułuje on teorię, w

[19] A. Mączak (red.), *Historia Europy*, Ossolineum, Wrocław−Warszawa 1997, s. 456 i n.
[20] A. Wolff-Powęska, E. Schulz, *Przestrzeń i polityka w niemieckiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, w: A. Wolff-Powęska, E. Schulz (red.), *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, Wyd. Poznańskie, Poznań, s. 56.

świetle której **państwa są podobne do biologicznych organizmów**, w których terytorium jest ich tkanką.[21]

Postacią, której teorie bezpośrednio wpłynęły na ostateczne wypaczenie geopolityki jest K. Haushoffer. Ten bawarski uczony wypromował teorię **przestrzeni życiowej narodów** (*Lebensraum*), będącą inspiracją dla nazizmu, a także faszyzmu. Połączenie jej z niemieckimi realiami historycznymi i popularnym ówcześnie darwinizmem społeczno-kulturowym, przyniosło dyscyplinie upadek.[22]
Nawet anglosaską szkołę geopolityki wydarzenia okresu II wojny światowej skazały na zmarginalizowanie. Szkoła ta, zgoła odmienna od niemieckiej, nie akceptowała biologicznych koncepcji państwa, czy rasizmu. Wśród czołowych postaci tej szkoły, znane są szczególnie postacie A. T. Mahana, który rozpowszechnił w swych dziełach „The Influence of Sea Power upon History", czy „The Interest of America in Sea Power" teorię o konieczności rozbudowy sił morskich dla kontrolowania szlaków handlowych, czy H. J. Mackindera – autora słynnej teorii o *heartlandzie* i *rimlandzie*.[23]

4.3 Strategie zimnowojenne i ich odniesienia do roli terytorium w państwie.

Tragiczne efekty wydarzeń II wojny światowej doprowadziły do **odejścia od koncepcji geopolitycznych**. Ich miejsce w naukach strategiczno-wojskowych zajęły koncepcje zimnowojenne, głównie komunizmu, których aktywny pozostawał **imperatyw ekspansjonistyczny, lecz nie narodowy lecz ideologiczny**, oraz strategia powstrzymywania praktykowana przez USA i państwa zachodnie. Ta ostatnia doprowadziła poprzez swą przewagę do upadku komunizmu.

Konflikt i rywalizacja ideologiczna między zwycięskimi mocarstwami II wojny światowej widoczny był już pod koniec tej wojny. Użycie bomby atomowej przewartościowało dotychczasowe strategie. Pojawił się w strategii termin „**wojen totalnych**", których efektem było wyniszczenie obcej ludności i **oczyszczenie terytorium z wszelkich wrogich elementów** (gospodarczych, kulturowych itd.).
W tym czasie rozwój technologiczny postępował tak szybko, iż strategie zmieniały się bardzo często. Rola terytorium w trakcie tych zmian w strategiach uległa sporej marginalizacji. Od czasów geopolityki, gdzie walka o terytorium uważana za najważniejszą, kluczową pozycję w polityce, przestrzeń stawała się szybko bezwartościowym ciężarem, chyba że znajdowały się na niej strategiczne surowce, bądź była miejscem zamieszkania rządzącego w danym państwie narodu. Marginalizacja ta spowodowała masową **dekolonizację** w latach sześćdziesiątych.
Dodatkową przyczyną zmniejszenia roli aspektów terytorialnych w strategii było wprowadzenie i rozwój zaawansowanego lotnictwa oraz broni jądrowej. Broń ta używając przestrzeni powietrznej stała się **niezależna od uwarunkowań terenowych**, a z czasem stała się środkiem walki o zasięgu globalnym, pomijając już fakt o **proliferacji broni jądrowej** na coraz to nowe państwa. W czasie zimnej wojny nastąpił także kolejny skok technologiczny, który umożliwił **ekspansję terytorialną największych mocarstw w przestrzeń kosmiczną**. Nie możemy

[21] Ibidem, s. 109-116.
[22] A. Wolff-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979.
[23] G. Chaliand, op. cit., s. 955 i n.

mieć pewności, czy gdyby nie umowy międzynarodowe niemiałyby one swych baz wojskowych poza naszą planetą. Wprowadzony przez Stany Zjednoczone zbrojeniowy program „gwiezdnych wojen" przyspieszył jednak bankructwo systemu komunistycznego w Związku Radziekim.[24]

Podkreśleniem globalnego zasięgu strategii wojennej, który degradował rolę i wagę terytorium, były nowe aspekty, których istota i znaczenie zaczęły odgrywać największą rolę w historii strategii w okresie powojennym. Do nich należy przede wszystkim zaliczyć takie sprawy jak **ogólnoświatowa wojna propagandowa**, których narzędziem stały się masowe media. Również rozbudowane **siatki wywiadowcze i kontrwywiadowcze**, dostarczające tajnych i poufnych danych z całego świata zostały rozwinięte do niespotykanych dotychczas rozmiarów.

Po doświadczeniach II wojny światowej oraz potwierdzonej w niej skuteczności strategii blitzkriegu stratedzy wojenni w różnych krajach opracowywali różne sposoby zapobieżenia temu sposobowi walki z jednoczesnym uwzględnieniem możliwości stawienia skutecznego oporu na wypadek użycia przez wrogów broni masowego rażenia. Wynikiem ich pracy było wdrożenie systemów **obrony cywilnej**, oraz budowy schronów, mających na celu ochronę ludności przed wrogim atakiem. Stąd można wywnioskować, że priorytetową pozycję obrony terytorium z okresu poprzedniego, zajęła obrona ludności.

5. TERYTORIUM W WOJNACH I ANTY-WOJNACH NASZYCH CZASÓW. PODSUMOWANIE.

Koniec rywalizacji zimnowojennej, dał możliwość przeregulowania strategii na nowe tory. W wielu krajach tzw. zachodu doszło do nieśmiałych powrotów w stronę geopolityki. Mimo, iż rewitalizacja tej dyscypliny systematycznie trwa, to nie można twierdzić, iż nastąpiła ona w sposób sukcesyjny jako nowy paradygmat. Nadal kultywuje się tradycję narodowych szkół strategii. Odmienne są z pewnością podejścia do kwestii terytorium i jego roli w strategii obronnej różnych krajów. Ponadto wpływają na nią także takie elementy jak kultura wojenna, czy poziom rozwoju gospodarczo-technologicznego oraz spuścizna z poprzednich epok.

Trudność w omówieniu współczesnego problemu terytorium w myśli strategiczno-wojskowej sprawia fakt, iż od ponad połowy wieku **wojna jest nielegalna** – zabroniona prawem międzynarodowym. Stąd pojawiają się rozmaite obejścia tego prawa, jak **interwencje humanitarne**, czy **misje pokojowe i międzynarodowe**, kierujące się zupełnie innymi strategiami niż normalne konflikty. Nie do końca jest także znany efekt, jaki wywrze proces **globalizacji** i trzecia rewolucja przemysłowa (tzw. **cyberrewolucja**) na strategie. Niektórzy twierdzą, iż w jej wyniku nastąpi era „geoekonomiki" jako realizacji imperatywów konfliktu, czyli **ekspansji, poprzez handel**,[25] co obserwując dynamikę gospodarki ChRL, chyba można zaakceptować.

Z kolei inni badacze twierdzą, iż obecnie mamy do czynienia z powrotem starożytnych i średniowiecznych, a tak na prawdę wiecznie żywych strategii

[24] H. Münkler, *Wojny naszych czasów*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, s. 162 i n.
[25] E. Luttwak, *From Geopolitics to Geo-economics,* w: *The National Interest*, lato 1990.

plemiennych tylko oprawionych w nowoczesną technologię, a czasem jak bywa w Afryce nawet i bez niej.[26] Myśl ta zdaje się być nieco kontrowersyjna, lecz niepozbawiona podstaw. Kolejnym elementem gmatwającym i tworzącym nowe wyzwania przed badaczami i kreatorami teorii strategiczno-wojskowych jest rozwój **terroryzmu** na świecie. Te i inne aspekty współczesnych problemów strategii, których nie wymieniono z racji celów i ram niniejszej pracy nie pozwalają na ich zwięzłe przedstawienie.[27]

Na przełomie stuleci byliśmy świadkami kliku spektakularnych operacji wojennych. Nie byłoby w tym nic szczególnego gdyby tuż po zakończeniu zimnej wojny nie wieszczono również kresu strategii w wyniku pojawienia się widma pokoju.[28] Szybko okazało się jednak, że liczba rozgrywających się konfliktów narasta, a zapotrzebowanie na nowe rozwiązania strategicznie rośnie wprost proporcjonalnie z możliwościami technicznymi nowoczesnych armii.

Podsumowując analizę historii roli i kariery aspektów terytorialnych w naukach strategiczno-wojskowych należy potwierdzić, że w każdej epoce podlegały one rozwojowi lub marginalizacji. Ewoluowały, bądź zwiększając, bądź zmniejszają swoje znaczenie dla tej dziedziny. Zależało to przede wszystkim od dostępnych technologii w danej epoce, dlatego można się pokusić o pewną syntezę zebranych wyżej informacji w tym świetle. (Rys. 2). Na rysunku 2 przedstawiono uogólniony podział na epoki w historii wojskowości.[29]

Najistotniejsza z punktu widzenia tematu pracy jest kolumna poświęcona nowym celom wojny pojawiającym się w historii, gdzie zaprezentowano rolę jaką odgrywało terytorium w różnych epokach. Zwrócić należy uwagę, iż tabela ta skonstruowana jest w taki sposób, że nie należy jej czytać selektywnie, bowiem w poszczególnych wierszach wpisano jedynie nowe w danej epoce fakty, procesy i zjawiska, zaś poprzednie nie koniecznie musiały stracić na aktualności. Odniesienia do terytorium znajdują się także w ostatniej kolumnie. Dwie środkowe kolumny ilustrujące innowacje techniczne stanowią tło do dyskusji o zmianach strategii i roli terytorium.

Celem niniejszej pracy była nie tylko analiza terytorialno-przestrzennego wątku w myśli strategiczno-wojskowej w różnych epokach historycznych. Wydaje się iż ogólnie ten cel udało się częściowo zrealizować. Zadaniem jego było także przybliżenie pojęcia terytorium w ujęciu strategiczno-wojskowym. Przeszło ono dość ciekawą ewolucję, z którą nie wszyscy geografowie, czy geopolitycy nie będący przecież wojskowymi, nie zawsze mieli okazję się dotychczas zapoznać.

---

[26] Mam tu na myśli koncepcje „zderzenia cywilizacji" S. Huntingtona, (zob. szerzej: S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Spectrum, Warszawa 1997) czy teorię o „barbaryzacji wojen" M. Kaldor (zob. szerzej M. Kaldor, B. Vashee (red.) *Restructuring the global military sector. Vol. 1 New wars,* Londyn 1997).

[27] Zob. szerzej P. L. Wilczyński, *Wybrane koncepcje państwa we współczesnej myśli politycznej,* w: Trzciński K. (red.) *Państwo w świecie współczesnym,* Oficyna wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2006, s. 85-95.

[28] H. Münkler, op. cit.

[29] Za: B. Hines (red.), *Empire Earth*, Warszawa 2004.

	EPOKA	TERYTORIUM W STRATEGII (NOWE CELE WOJEN)	INNOWACJE BRONI	INNOWACJE FORTYFIKACJI	INNOWACJE SPOŁECZNO-SYSTEMOWE
1	PREHISTORIA	- TERYTORIUM JAKO TEREN ŁOWIECKI - ŹRÓDŁO WYŻYWIENIA - TERYTORIUM SĄSIADÓW JAKO ŹRÓDŁO ŁUPÓW I BOGACTWA - ODWET ZA NARUSZENIE TERYTORIUM - OBRONA MIEJSC UZNANYCH ZA ŚWIĘTE	- BROŃ DREWNIANA I KAMIENNA - ŁUCZNICTWO	- JASKINIE - GRODZISKA ZIEMNO-DREWNIANE - DYMNE, OGNIOWE, DŹWIĘKOWE I INNE SYSTEMY OSTRZEGAWCZE	- KASTY WOJOWNIKÓW - SOJUSZE
2	ERA BRĄZU	- OCHRONA MORSKICH I LĄDOWYCH SZLAKÓW I GRANIC PAŃSTWOWYCH - TERYTORIUM SĄSIADÓW JAKO ŹRÓDŁO NIEWOLNIKÓW - NOWE PROWINCJE JAKO ŹRÓDŁO PODATKÓW LUB TRYBUTU - KOLONIALIZM	- BROŃ BIAŁA Z BRĄZU - RYDWANY - SŁONIE - KAWALERIA - MASZYNY MIOTAJĄCE KAMIENIE - GALERY	- GRODY MUROWANE - MURY MIEJSKIE	- SZYKI BOJOWE - FORTELE WOJENNE - WYKORZYSTANIE CZYNNIKÓW KLIMATYCZNYCH I UROZMAICENIA TERENU W WALCE - ROZDZIELENIE SIŁ LĄDOWYCH I MARYNARKI - PIRACTWO
3	ERA ŻELAZA	- ZAPEWNIENIE DŁUGOTRWAŁEGO BEZPIECZEŃSTWA POPRZEZ EKSPANSJĘ TERYTORIALNĄ	- BROŃ BIAŁA Z ŻELAZA	- DEFENSYWNE UKŁADY URBANISTYCZNE I LOKALIZACJA MIAST	- ARMIA ZAWODOWA - ADMINISTRACJA WOJSKOWA - SIEĆ DRÓG I SYSTEM POCZTY KONNEJ
4	ŚREDNIOWIECZE	- ROZPRZESTRZENIANIE RELIGII NA NOWE TERYTORIA - ZDOBYCZE TERYTORIALNE JAKO POWÓD DO CHWAŁY I PRESTIŻU ZWYCIĘZCÓW - ROZPRZESTRZENIANIE WŁASNEJ DYNASTII	- STALOWE ZBROJE - KUSZNICTWO - KAWALERIA PUSTYŃ (WIELBŁĄDY) - ZAAWANSOWANE MASZYNY MIOTAJĄCE (KATAPULTY) - MASZYNY OBLĘŻNICZE - ŻAGLOWCE	- ZAMKI	- ARMIA NAJEMNA - POSPOLITE RUSZENIE - KODEKS RYCERSKI - ŻYCIE ARMII Z ŚRODKÓW NA OKUPOWANYM AKTUALNIE TERYTORIUM
5	ERA PROCHU STRZELNICZEGO	- EKSPANSJA NA NOWOODKRYTE TERYTORIA - PODBICIE STRATEGICZNYCH MIEJSC DLA ZDOBYCIA MONOPOLU W HANDLU TOWARAMI LUKSUSOWYMI -„PROSTOWANIE GRANIC" CZYLI EKSPANSJA TERYTORIALNA KOSZTEM MAŁYCH PAŃSTW I TERYTORIÓW (REUNIONY)	- BROŃ PALNA - ARTYLERIA - OKRĘTY WIELOPOKŁADOWE	- ZMODYFIKOWANA KONSTRUKCJA ZAMKÓW UWZGLĘDNIAJĄCA ROSNĄCĄ ROLĘ ARTYLERII	- POBÓR REGIONALNY
6	ERA INDUSTRIALNA	- WYŚCIG O SUROWCE STRATEGICZNE W TERYTORIACH ZAMORSKICH - ROZPRZESTRZENIANIE WŁASNEJ KULTURY (KULTURKAMPF) - KONFLIKT ABSOLUTYZM - DEMOKRACJA	- GWINTOWANA BROŃ PALNA ŁADOWANA OD TYŁU - OKRĘTY NAPĘDZANE PARĄ O STALOWYM POSZYCIU	- TWIERDZE BETONOWE - KOMPLEKSY UMOCNIEŃ (NP. LINIA MAGINOTA)	- TRANSPORT KOLEJOWY WOJSKA - NACJONALIZM (MASOWE ARMIE NARODOWE) - SYSTEM DYWIZYJNY - PRZEMYSŁ ZBROJENIOWY - NARODOWE SZKOŁY I AKADEMIE WOJSKOWE
7	ERA MECHANIZACJI WOJNY	- CELE GEOPOLITYCZNE - ROZPRZESTRZENIANIE JEDYNIE SŁUSZNEJ IDEOLOGII	- KARABINY MASZYNOWE - MATERIAŁY WYBUCHOWE - CZOŁGI I POJAZDY OPANCERZONE - ARTYLERIA DALEKIEGO ZASIĘGU - PANCERNIKI - OKRĘTY PODWODNE - GAZY BOJOWE	- OKOPY I ZASIEKI Z DRUTU KOLCZASTEGO - BUNKRY PRZECIWPANCERNE	- OBRONA TERYTORIALNA - BLITZKRIEG
8	ERA WOJEN TOTALNYCH	- NISZCZENIE GOSPODARKI DANEGO TERYTORIUM - WYNISZCZENIE OBCEJ LUDNOŚCI (OCZYSZCZENIE Z NIEJ DANEGO TERYTORIUM)	- ZAAWANSOWANE LOTNICTWO - BROŃ JĄDROWA	- SCHRONY PRZECIWLOTNICZE I PRZECIWATOMOWE	- OBRONA CYWILNA - WOJNA PROPAGANDOWA - AGENTURY WYWIADOWCZE
9	ERA ELEKTRONIKI	- POMOC HUMANITARNA - OCHRONA PRAW CZŁOWIEKA - POWSTRZYMANIE EKSPANSJI NA DANE TERYTORIUM (PREWENCJA)	- ZAAWANSOWANE TECHNIKI WYWIADOWCZE - BROŃ GLOBALNEGO ZASIĘGU - BROŃ CYBERNETYCZNO-KOSMICZNA	- TARCZA ANTYRAKIETOWA - SATELITARNE SYSTEMY WCZESNEGO OSTRZEGANIA	- TERRORYZM - TZW. MISJE POKOJOWE, HUMANITARNE I STABILIZACYJNE

Rys. 2 Schemat ewolucji myśli strategiczno-wojskowej, opracowanie własne.

SUMMARY

TERRITORY IN HISTORY OF MILITARY AND STRATEGIC THOUGHT

Territory plays crucial role in international relations from the early beginnings of any political divisions. Developing military technologies, new revolutionary strategies, or genius of great generals influenced conflicts and territorial approach in military sciences through centuries. Once role of land could be very important for tribe, state, or any military organization which emerged on earth, and in other times that role might be decreased. Main factors which changed importance of land owning in strategies includes: warfare technology which is in use in analyzed period of military history, social and cultural connections with land, economic land-use and preferred practices of offensive or defensive strategies.

PIOTR GRACZYK

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. II

ARKTYKA I GEOPOLITYKA. OBSZAR ARKTYKI W PERSPEKTYWIE WYBRANYCH KONCEPCJI GEOPOLITYCZNYCH I GEOSTRATEGICZNYCH

Wprowadzenie

Obecność zagadnień związanych z Arktyką wydaje się nie być wyraźnie zaznaczona w myśli geopolitycznej. Znakomita większość teorii traktujących o przestrzeni, układach sił w niej rozmieszczonych oraz o związkach geografii z polityką nie przewiduje dla obszarów wokół bieguna północnego zbyt wiele miejsca, jeżeli w ogóle jakiekolwiek znaczenie im przyznaje. Nie trudno jest znaleźć przyczyny takiego stanu rzeczy – obszary będące przedmiotem niniejszego opracowania, we wczesnych fazach rozwoju dziedziny, jaką jest geopolityka i wywodząca się z niej geostrategia, nie przedstawiały sobą niczego więcej jak tylko zamarzniętych i trudno dostępnych wód Oceanu Lodowatego i otaczających ten akwen wybrzeży, na których nie tylko nie żyje zbyt wielu ludzi, ale wszelka działalność jest utrudniona i kosztowna. Warto się zatem bliżej przyjrzeć niektórym próbom przełamania wzmiankowanych trudności oraz wytyczenia nowych kierunków w pojmowaniu globalnych układów sił i politycznych konsekwencji położenia geograficznego, szczególnie w obliczu postępującego wzrostu znaczenia Arktyki w ostatnich latach.

Wcześniej jednak podjąć należy podstawowe kwestie terminologiczne, istotne dla niniejszego opracowania. Za Arktykę, zgodnie z powszechnie przyjmowaną definicją[1], uważa się strefę, której południową granicę wyznacza linia lipcowej izotermy +10°C, będąca jednocześnie granicą występowania drzew. Innym określeniem tychże granic jest przypisanie Arktyce wszystkich obszarów położonych na północ od równoleżnika 66° 33' N, czyli koła polarnego północnego. Za kryterium przypisujące poszczególne państwa do krajów arktycznych uznać można natomiast stałe członkostwo w Radzie Arktycznej[2], według którego do państw arktycznych należą Federacja Rosyjska, Kanada, Stany Zjednoczone, Norwegia, Dania (Grenlandia i Wyspy Owcze), Szwecja, Finlandia oraz Islandia. Przybliżyć również należy, czym jest wzmiankowany Północny Ocean Lodowaty (Arktyczny). Jest to najmniejszy ze wszystkich oceanów, rozdzielający kontynenty Eurazji i Ameryki Północnej, zajmujący powierzchnię ok. 13 mln km^2 (ok. 4% ogólnej

[1] AHDR (*Arctic Human Development Report)* 2004, Akureyri: Stefansson Arctic Institute, str. 17-18, *Arctic environment: European perspectives. Why should Europe care?"*, Environmental Issue Report no. 38, European Environment Agency & UNEP Regional Office for Europe, Copenhagen 2004, str. 4 oraz *Current research on peace and violence – Arctic Environmental Cooperation,* [ed.] Oran R. Young, vol. XII, 3/1989, Tampere Peace Research Institute, str. 2 oraz CIA World Factbook, https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/xq.html.

[2] Oficjalny wykaz stałych członków Rady Arktycznej na stronie organizacji: http://arcticcouncil.org/section/member_states.

powierzchni mórz i oceanów), z czego ok. 8 mln km^2 przypada na morza Barentsa, Karskie, Wschodniosyberyjskie, Czukockie, Łaptiewów, Grenlandzkie, Beauforta[3]. Oblewają one północne wybrzeża Federacji Rosyjskiej, Norwegii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Danii (Grenlandii).

Początki eksploracji Arktyki

Właściwie aż do momentu znacznego rozwoju lotnictwa, w pierwszej połowie XX w. obszary polarne pozostawały w sferze zainteresowań jedynie podróżników, takich jak Norwegowie – Fridtjof Nansen i Roald Amundsen[4], Amerykanin Robert Edwin Peary (pierwszy zdobywca bieguna północnego – 7.04.1909 r.), czy książę Abruzzów[5] – włoski badacz m.in. Arktyki. Pierwszą próbę lotu nad biegunem północnym – balonem – podjął jednak w 1897 roku Szwed Salomon August Andreé wraz z kilkoma podróżnikami. Ich ciała odnaleziono dopiero w 1930 r. na Wyspie Białej w Archipelagu Svalbard. Pierwszy przelot między hemisferami miał miejsce 22 kwietnia 1928 r. prototypem samolotu Lockheed Vega. Australijczyk sir George Hubert Wilkins oraz pilot Carl B. Eielson odbyli lot nad Arktyką z Point Barrow na Alasce na Spitsbergen, z międzylądowaniem na Ziemi Ellesmere'a. Przy postaci Wilkinsa warto pozostać chwilę dłużej i wspomnieć również o innych jego zasługach i przekraczaniu barier w Arktyce, początkując tym samym działania o znaczeniu strategicznym praktykowane w czasach późniejszych. W roku 1931 r. podjął się on próby dotarcia do bieguna północnego okrętem podwodnym *Nautilus*, która, choć zakończyła się niepowodzeniem, ukazała możliwość o niebagatelnym znaczeniu w czasach zimnej wojny – udowodniła, że okręty podwodne mogą bez przeszkód pływać pod pokrywą lodową Arktyki. W czasie II wojny światowej szkolił amerykańskich żołnierzy do służby w warunkach arktycznych, a po jej zakończeniu doradzał siłom morskim Stanów Zjednoczonych w kwestii rejsów amerykańskich okrętów o napędzie atomowym w obszarach polarnych[6]. Dzięki opisanym powyżej wyprawom i podróżnikom ujawniła się światu jeszcze jedna istotna prawidłowość – wraz z rozwojem technologii zanikać zaczęły naturalne i uważane dotąd za nieprzebyte przeszkody, które – co więcej – niektórzy poczęli postrzegać jako udogodnienia. Droga na północ stanęła zatem otworem.

[3] K. Łomniewski, J. Zaleski, L. Żmudziński, *Morze Arktyczne,* Warszawa 1979, s. 5.

[4] Amundsen zorganizował pierwszą lotniczą wyprawę z Spitsbergenu na biegun północny (dwa samoloty)
w 1925 roku. Podróżnikom udało się jednak dotrzeć tylko do 87° 50' N. Pełna relacja z wyprawy patrz: Roald Amundsen, *Lot do bieguna północnego. (Biała śmierć)*, Warszawa 1927.

[5] Luigi Amadeo Giuseppe Maria Ferdinando Francesco di Savoir d'Abruzzi.

[6] Po jego śmierci w 1958 r. został skremowany, a jego prochy w marcu 1959 r. zostały umieszczone na biegunie północnym przez amerykański okręt podwodny USS *Skate,* który dokonał podczas owej misji pierwszego w historii wynurzenia w tym punkcie Ziemi. http://www.adb.online.anu.edu.au/biogs/-A120549b.htm (23.05.2008).

Początki refleksji geopolitycznej na temat Arktyki

Wagę Arktyki w perspektywie geopolityki i geostrategii zaczęto dostrzegać jeszcze przed drugą wojną światową. Już w tamtym czasie niektórzy badacze (np. George Renner) rozpatrywali potencjał i implikacje płynące z centralnego położenia tego obszaru między głównymi potęgami ówczesnego świata oraz rolę, jaką będzie pełnić Arktyka w przyszłości. Wzrost jej znaczenia wiąże się nierozerwalnie z rozwojem technologii pozwalającej ujarzmiać i wykorzystywać te nieprzyjazne rejony. Nie zmieniło się to do czasów współczesnych. Jednakże najpełniej swe geostrategiczne walory ukazała Arktyka w czasie zimnej wojny, kiedy to możliwe stało się obserwowanie napięcia w regionie związanego z używaniem wód i wysp polarnych w celach militarnych. Później jednak, z jednego z głównych obszarów (frontów?) strategicznych stała się miejscem współpracy międzynarodowej na wielu płaszczyznach.

Na początku lat czterdziestych XX wieku pojawiać się zaczynają pierwsze publikacje dotyczące możliwości, jakie ofiarowuje obszar Arktyki w komunikacji i strategii. Pionierem w tych dociekaniach staje się George T. Renner, profesor geografii na Uniwersytecie Columbia, który prawdopodobnie, jako pierwszy stosować zaczął mapy z biegunem północnym jako centrum, z których wyciągał wiele zaskakujących i przełomowych wniosków dotyczących nie tylko zmian w komunikacji światowej, ale również konsekwencji dla światowego układu sił, których źródłem był rozwój lotnictwa[7]. Chociaż rozważania teoretyczne nad znaczeniem Arktyki w przyszłych relacjach między państwami zostały zapoczątkowane w tak wczesnej fazie rozwoju geopolityki (i w latach jej niebywałej popularności), to niewielu badaczy podjęło je w latach późniejszych.

Po raz pierwszy Arktyka pojawia się już w koncepcji Johna Halforda Mackindera, który traktował ją jako naturalną granicę i północną zaporę *Heartlandu* – centralnej strefy Eurazji – osi świata, którego zasadniczą część stanowiło zlewisko Oceanu Arktycznego[8]. Już tutaj zatem dostrzec możemy strategiczną rolę jaką spełniać miał ten obszar, stanowiąc element naturalnej euroazjatyckiej fortecy[9], niedostępnej dla potęgi morskiej. Funkcją przypisywaną jednak Arktykowi było osłanianie, uniemożliwienie przedostania się do Eurazji od strony północnych jej wybrzeży, nie zaś element ułatwiający jakiekolwiek działania, czy też cel zabiegów o opanowanie pewnego obszaru.

Kolejne teorie geopolityczne (i geostrategiczne) dotyczyć będą już jednak perspektyw, jakie otworzy opanowanie Arktyki przez lotnictwo i marynarkę, czyli ogólnie rzecz ujmując, przez technologię. Wpływ ten dostrzegł już w latach dwudziestych XX w. Kanadyjski badacz pochodzenia islandzkiego Vilhjalmur Stefansson, pisząc że transpolarne szlaki powietrzne oraz wykorzystanie okrętów podwodnych w wodach Oceanu Arktycznego będzie miało szczególne znaczenie

[7] Warto wspomnieć również o wcześniejszym dziele Giulio Douheta z 1921 r. *Panowanie w powietrzu*, traktującym o roli lotnictwa w przyszłych konfliktach i znaczeniu bombardowań strategicznych oraz pierwszej pracy Aleksandra P. de Seversky'ego *Victory Through Air Power* z 1942 r., której treścią była rola lotnictwa w prowadzeniu walki podczas II wojny światowej. Poglądy drugiego autora zostaną omówione niżej.

[8] L. Moczulski, dz. cyt., s. 12-14.

[9] C. Jean, dz. cyt., s. 67.

ekonomiczne, a Arktyka nie będzie już więcej przeszkodą, ale platformą komunikacji i rozwoju[10]. Jednak do grona autorów tego typu koncepcji należą przede wszystkim wspomniani już George T. Renner, Aleksander P. de Seversky oraz André Beaufre. Zasadniczym kryterium doboru wymienionych nazwisk było nawiązanie do znaczenia obszaru Arktyki dla stosunków międzynarodowych, globalnego układu sił oraz ogólnie dla strategii. Analiza tych koncepcji uwidocznić powinna węzłowe problemy dla kwestii strategicznego znaczenia Arktyki w relacjach między państwami. Wybór, a raczej poszukiwania, autorów zajmujących się poruszanym zagadnieniem nie wymagał selekcji rozległego materiału. W poczuciu piszącego te słowa jest to dobór wręcz optymalny i reprezentatywny – w dostępnych opracowaniach na temat geopolityki nie ujawniły się inne znaczące nawiązania do okolic bieguna północnego. Źródeł tego dopatrywać się można, między innymi, i w tym, że znaczenie Arktyki wzrastać będzie wraz z (dalszym) rozwojem technologii. Wspomnieć również należy o jednostronności prezentowanych poglądów, ogniskujących się na amerykańskim, bądź europejskim punkcie widzenia. Jest to istotna słabość tej pracy, a wynika ona z braku dostępności choćby źródeł rosyjskich[11].

Z powyższych względów warto się przeto bliżej przyjrzeć kwestii miejsca północnych obszarów okołobiegunowych w myśli geopolitycznej i geostrategicznej od jej zarania i dokonać próby rekapitulacji we współczesnym kontekście i możliwościach. Za cel tego zabiegu uważać należy odpowiedź na następujące pytania: czy Arktyka stanowi istotny, z punktu widzenia geopolityki i strategii obszar świata? Czy teoretyczne znaczenie ulegało zmianie i jakie ono jest obecnie (oraz czy możliwe jest tego stwierdzenie na podstawie przedstawionych niżej teorii)?, jak również: na ile istota geostrategicznego i geopolitycznego znaczenia Arktyki przedstawiona w rzeczonych teoriach jest aktualna dzisiaj?

George T. Renner i nowe spojrzenie na geografię

Lata trzydzieste XX w., a szczególnie II wojna światowa przyniosły wiele nowych rozwiązań technologicznych, zwłaszcza w sferze militarnej wraz z niebywałym postępem technicznym w dziedzinie lotnictwa. Oto otwierały się przed człowiekiem zupełnie nowe możliwości zarówno prowadzenia działań wojennych, jak i przemieszczania się po świecie. Jako jeden z pierwszych poważne tego stanu rzeczy konsekwencje dostrzegł właśnie profesor geografii z Uniwersytetu Columbia George T. Renner. W swej pracy *Human Geography in the Air*

[10] V. Stefansson, *The Northward Course of Empire,* Harcourt, Brace and Co., New York 1922, s. 168-202; por. O. R. Young, G. Osherenko, *The Age of the Arctic: Hot Conflicts and Cold Realities*, Cambridge 1989, s. 4.

[11] Poza S. Gorszkowem, którego jednak geopolityka nie zajmowała, wspomnieć można np. koncepcję Władimira Chaczaturowa, podkreślającego pozycję Rosji jako geostrategicznej osi świata, czy też dualistyczne poglądy Aleksandra Dugina na temat potęg morskiej i lądowej. Ciekawe koncepcje pojawiały się również w radzieckiej myśli noszącej znamiona geopolityki (choć oficjalnie odcinającymi się od niej). Na podstawie Z. Lach, J. Skrzyp, *Geopolityka i geostrategia,* op.cit., str. 55-60. Istotną publikacją ukazującą tło radzieckiego zainteresowania Arktyką, tworzenia propagandy z tym związanej (tzw. „mitu polarnego" lub „mitu północnego") jest książka Johna McCannona pt. „Red Arctic. Polar exploration and the Myth of the North in the Soviet Union 1932-1939".

Age[12] (będącej *nota bene* podręcznikiem dla studentów) przedstawił swoje wnioski płynące z rozwoju lotnictwa, dotyczące nie tylko zmian w sferze społecznej czy ekonomicznej, ale również politycznej i militarnej. Za punkt wyjścia swoich rozważań uznał fakt, że geografia jako dzieło człowieka (a nie natury) może ulegać modyfikacjom, przewrotom i zmianom. I dzieje się to za każdym razem, kiedy pojawia się nowy wynalazek, który rewolucjonizuje dotychczasowe pojmowanie przestrzeni. W czasach mu współczesnych takim wynalazkiem było właśnie nowoczesne lotnictwo. Stwierdzał ponadto, że mapy nie obiektywizują rzeczywistości – wręcz przeciwnie – są narzędziem pomagającym w wizualizacji, które zawsze zawierać będzie pewien rodzaj subiektywizmu[13].

Za czynnik taki uznawał np. przedstawianie świata w postaci hemisfer (wschodniej i zachodniej) lub tritisfer (Ameryki, Europa i Afryka, Azja i Pacyfik), które wypływało z międzyludzkiej umowy i istniało jedynie w świadomości ludzi, nie zaś w rzeczywistości. Sam jednak proponuje nowe spojrzenie na mapę globu, w której centrum umieścił biegun północny. Takie rozwiązanie – ukazanie kontynentów jako monosfery – najlepiej, według niego, odzwierciedlało *aeronautyczny świat* (mapa nr 2).

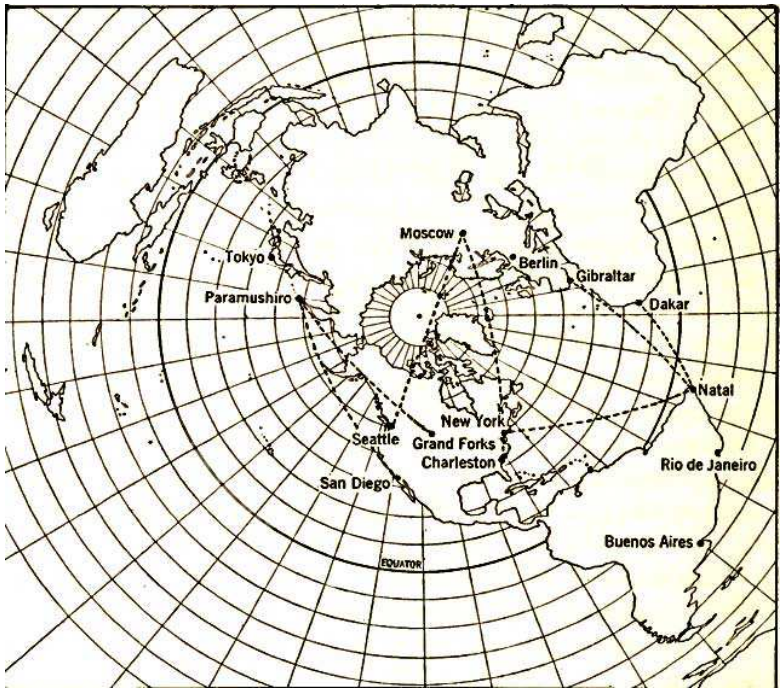

Mapa nr 2. Mapa biegunocentyczna George'a Rennera, która w najdoskonalszy sposób przedstawiać ma relacje w świecie ery lotniczej. Przerywane linie reprezentują najkrótsze połączenia lotnicze między głównymi punktami kontynentów.
(źródło: George T. Renner, *Human Geography in the Air Age*, New York 1942, str. 20).

[12] G. T. Renner, *Human Geography in the Air Age*, New York 1942.
[13] *Tamże*, s. 5.

George Renner wydobywa również konsekwencje geopolityczne i geostrategiczne takiej reorientacji. Po pierwsze ogłasza, że wraz z nadejściem nowej epoki w dziejach, żadne państwo nie będzie już mogło prowadzić polityki izolacji, zatem Stany Zjednoczone będą musiały się trwale pogodzić z porzuceniem polityki *splendid isolation*, czy bezpiecznego położenia między dwoma oceanami (*two-ocean safety)*. Od tej pory kontynenty, niczym ramiona gwiazdy, odchodziły od centrum, którym był Ocean Lodowaty – nowe, światowe morze śródziemne.
W części tej skupiona jest większa część ludności, państw rozwiniętych, mocarstw i centrów przemysłowych. Dla porównania okolice bieguna południowego obejmują niewiele zamieszkanego lądu i znakomitą ilość wody (mapa nr 3). Zaznaczyć należy, że autor tej koncepcji nie jest do końca konsekwentny w swoich rozważaniach. Wprowadzając bowiem pojęcie „monosfery" zakłada istnienie jednej sfery na świecie. Dalej jednak stosuje również określenia południowa i północna hemisfera, co oznaczałoby, że dokonał on zamiany z wschodniej i zachodniej hemisfery na północną i południową.

Renner zauważa również strategiczne konsekwencje dla USA w związku z zaistniałą w dziedzinie technologii sytuacją. Jako jeden z pierwszych autorów zwraca uwagę na hipotetyczny atak z Europy (niemieckie bombowce dalekiego zasięgu, startujące z Przylądka Północnego lub Spitsbergenu), dla którego cele takie jak Waszyngton, Des Moines w stanie Iowa czy Seattle stanowią jednakowe pod względem odległości miejsca przeznaczenia. Ukazywał on tym sposobem Amerykanom fakt, że właściwie całe terytorium Stanów Zjednoczonych winno czuć się jednakowo bliskie konfliktu, w odróżnieniu od dotychczasowej tendencji interioru i zachodniego wybrzeża do rozwijania poczucia znacznej odległości od konfliktów w Europie, a przez to ich bagatelizowania.

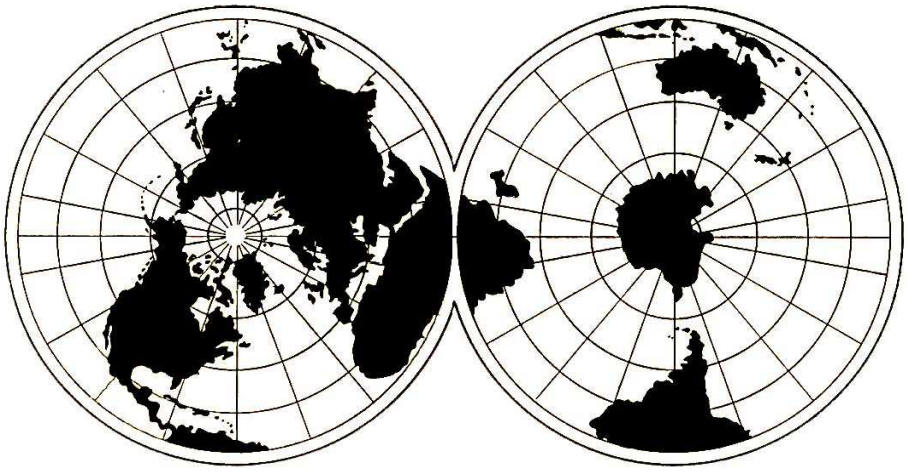

Mapa nr 3. Porównanie rozmieszczenia kontynentów względem biegunów. Biegun północny tworzy centrum świata, a Ocean Arktyczny postrzegany jest jako światowe morze śródziemne. Hemisfera północna obejmuje więcej niż ¾ powierzchni lądów. Na półkuli południowej dominują oceany i zupełnie niezamieszkana Antarktyda, jak również występują znacznie większe odległości.
(źródło: G. T. Renner, op. cit., str. 23).

Dalsze rozważania na temat nowego porządku strategicznego doprowadziły George'a Rennera do określenia ważnych pod względem strategicznym obszarów na Ziemi. Przy realizacji tego zadania posłużył się on mapą z biegunem północnym w centrum, na której umieszcza kolejne strefy o malejącym znaczeniu. Układają się one pasmowo, począwszy od bieguna – strefa centralna, następnie strefa przylegająca i strefa peryferyjna. Dodatkowo w każdej strefie występują Miejsca Strategiczne, o kluczowym znaczeniu dla strefy bądź świata (mapa nr 4).

Z refleksji natury ogólnej i sięgającej skali strategicznej, Renner przechodzi także w stronę zaleceń bardziej praktycznych. Postuluje więc, aby do czasu odpowiedniego zwiększenia zasięgu samolotów, rozwinąć w Arktyce sieć lotnisk, które stałyby się punktami pośrednimi w drodze między kontynentami Eurazji i Ameryki, np. wytycza szlak z centralnej części USA do Rosji przez Ziemię Baffina, Grenlandię, Spitsbergen i Nową Ziemię (mapa nr 5).

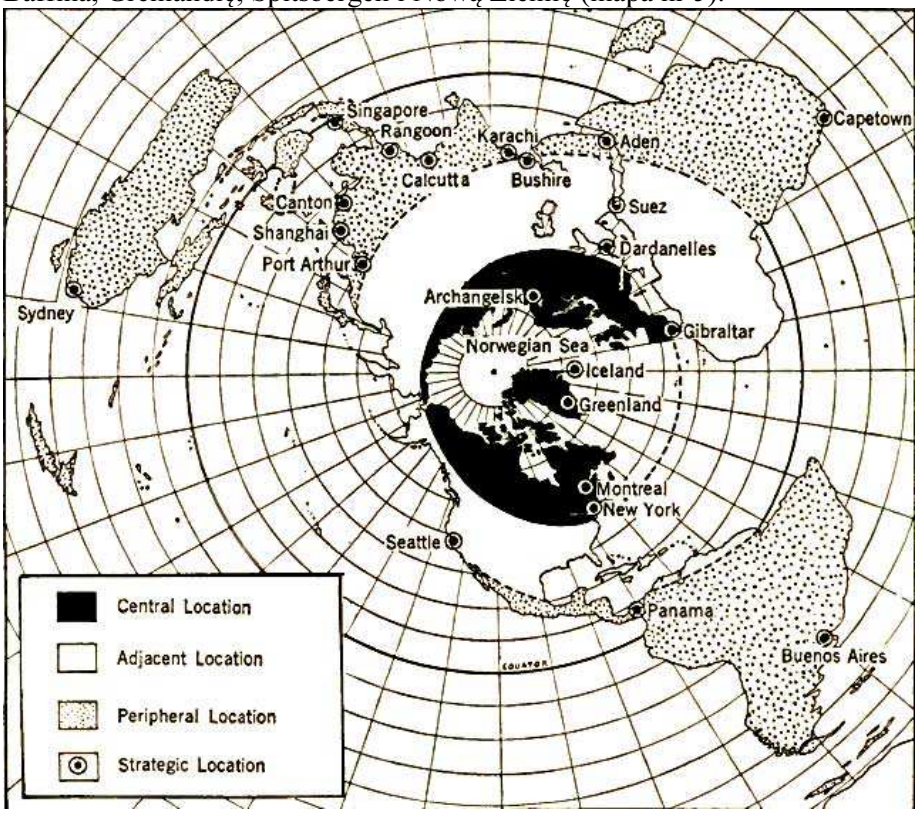

Mapa nr 4. Wizualizacja stopnia ważności ze względu na położenie poszczególnych regionów świata. Renner zaznacza, że choć Islandia i Grenlandia nie były (i nie są) zaludnione ani rozwinięte, to w miarę rozwoju ery lotniczej ich potencjał strategiczny będzie wzrastał.
(źródło: G. T. Renner, op. cit., str. 42.).

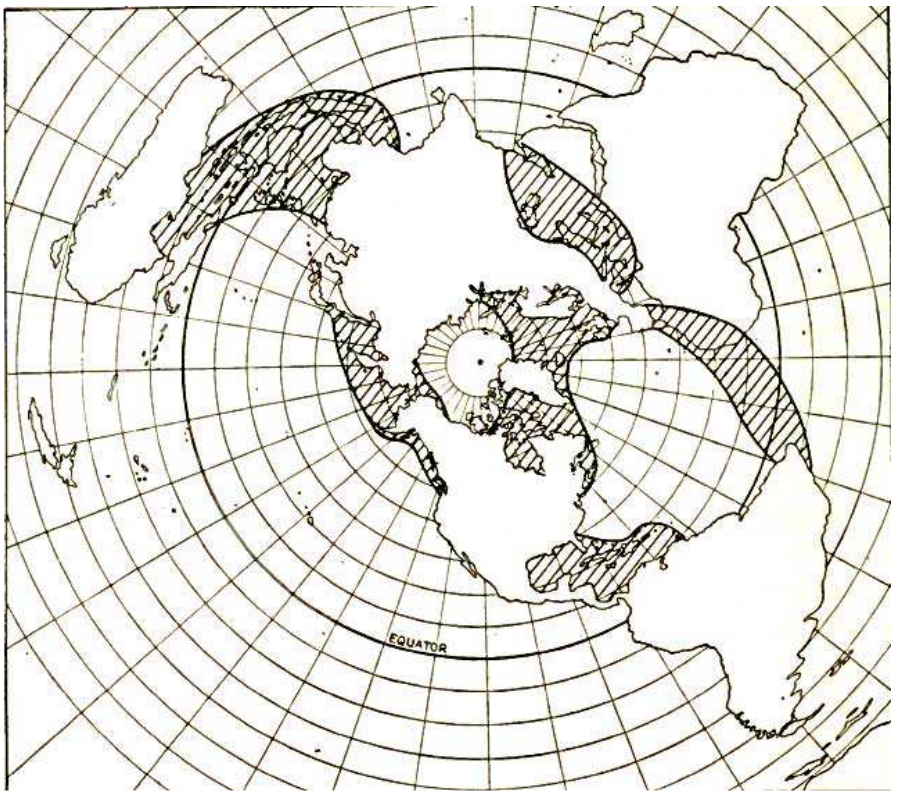

Mapa nr 5. Obszary strategicznych korytarzy powietrznych w przyszłych relacjach światowych. Renner wyznaczył 6 takich obszarów: 1) łączący Amerykę Północną z Europą poprzez Labrador-Grenlandię-Islandię, 2) łączący Amerykę Północną z Orientem poprzez Cieśninę Beringa-Aleuty-Kuryle, 3) łączący Azję z Australią 4) łączący Ameryki, 5) łączący Europę z Afryką i Ameryką Południową, 6) łączący Europę z Afryką i Bliskim Wschodem. (źródło: G. T. Renner, op. cit., str. 128).

W swej koncepcji geopolitycznej George Renner nawiązuje do idei *Heartlandu* Halforda Mackindera. Za rdzeń świata uznaje on jednak równocześnie tereny otaczające biegun północny – Amerykę Północną wraz z Grenlandią i Islandią z jednej strony oraz Rosję, Turkiestan[14] i zachodnie Chiny z drugiej (mapa nr 6). Chociaż poruszanie się po lądzie w tych obszarach stanowi znaczną trudność, a żegluga jest niemalże niemożliwa, to jego znaczenie wyłania się właśnie z wejścia w erę lotniczą. Sformułowana jest przy tym teza, że ktokolwiek w przyszłości obejmie powietrzną kontrolę nad tym regionem, będzie odgrywał centralną rolę w sprawach światowych[15].

[14] Azja Środkowa – przede wszystkim dzisiejsze terytoria Uzbekistanu, Turkmenistanu, Kirigistanu, Kazachstanu i Tadżykistanu. *Ibidem*, s. 51, 110, 152.
[15] *Ibidem*, s. 152.

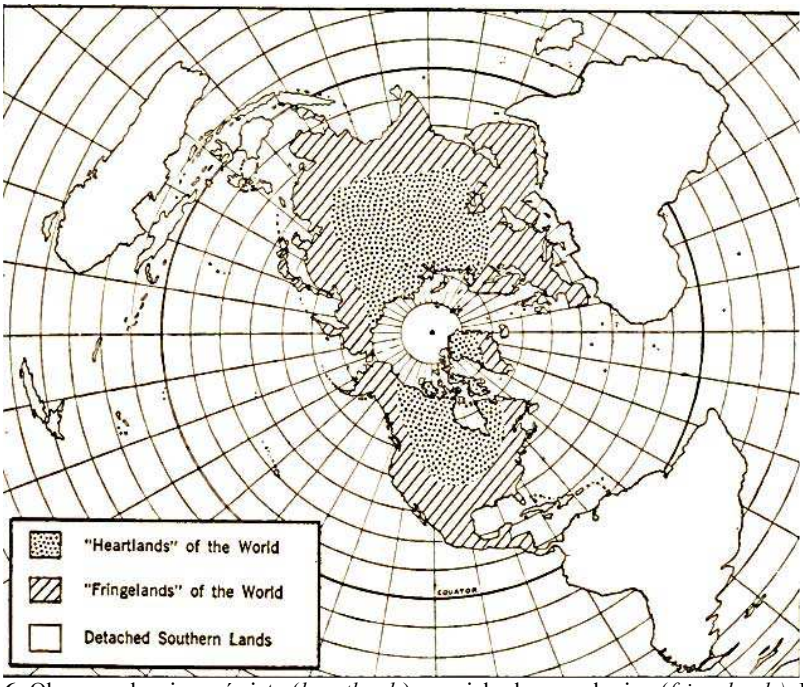

Mapa nr 6. Obszary rdzeniowe świata (*heartlands*) oraz ich obszary skrajne (*fringelands)*. Poza nimi znajdują się regiony osobne i niezależne. (źródło: G. T. Renner, op. cit., str. 153.).

Renner wzmacnia ją jednak stwierdzeniem, że przyszły handel między Eurazją a Ameryką przepływać będzie przez Grenlandię, Archipelag Franklina i Ocean Arktyczny. Ponadto już wtedy zauważał potencjał Północy, w aspekcie zasobów naturalnych, o które pewnego dnia ktoś się upomni. A jeżeli taki dzień nadejdzie, stanie się niemal pewne, że wojny będą toczone o kontrolę również nad samym Arktykiem[16].

Podsumowując krótko koncepcję George'a Rennera stwierdzić można, że Arktyka była dla niego obszarem kluczowym, nawet pełniącym rolę „sworznia" geopolitycznego[17]. Godnym uwagi jest fakt, że Renner nie tworzył swej teorii w kontekście zimnej wojny i układu Wschód – Zachód, ale sojuszu amerykańsko-radzieckiego. Nie przewidywał przy tym załamania się współpracy po pokonaniu III Rzeszy. Mimo iż jego przewidywania się nie sprawdziły, to jednak wnioski pochodzące z jego rozważań nie przepadły zupełnie. Co więcej, zaryzykować można stwierdzenie, że jeszcze lepiej dopasowały się do rzeczywistości w erze broni rakietowej i powstania przeciwstawnych bloków po obu stronach Oceanu

[16] *Ibidem*, s. 206.

[17] Pojęcie to rozumiane jest tak, jak je przedstawia Zbigniew Brzeziński, z tą jednak różnicą, że nie odnosi się ono w tym przypadku do państw. „Sworzeń" geopolityczny jest to zatem obszar którego znaczenie wynika z ważnego położenia geograficznego i skutków jego potencjalnej niestabilności dla zachowań graczy geostrategicznych. W pewnych przypadkach może stanowić obronną tarczę dla kluczowego państwa lub nawet regionu. (Z. Brzeziński, *Wielka Szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej,* Warszawa 1998, s. 49).

Lodowatego. W pełni też ukazała się idea istnienia dwóch *heartlandów*, które poprzez Arktykę zdolne były do zadania sobie decydującego uderzenia.

Wspomnieć również należy o, wydawać by się mogło, zbytniej fascynacji lotnictwem i przecenianiu jego możliwości, choćby w kwestii uzależnienia od niego transportu towarów między Eurazją a Ameryką. Większość błędów Rennera powtórzył jednak również inny zwolennik lotnictwa, Aleksander P. de Seversky, który rozwinął poglądy George'a Rennera, przeto rozpatrzymy je po przedstawieniu koncepcji asa rosyjskiego lotnictwa z czasów I wojny światowej.

Aleksander P. de Seversky i fetyszyzacja lotnictwa

Gwałtowny rozwój lotnictwa podczas i po drugiej wojnie światowej, jak również wynalezienie i pierwsze zastosowania bomby atomowej znacząco wpłynęły na poglądy i koncepcję geostrategiczną Aleksandra Nikołajewicza Prokofiewa de Seversky'ego. Ten urodzony w Gruzji były pilot i konstruktor rosyjskiego pochodzenia, a od 1928 r. major w U. S. Air Corps Specialist Reserve, po utracie nogi w czasie jednej z misji, zajął się konstruowaniem samolotów oraz doradzaniem w sprawach wojskowych. Jego pierwsza książka *Victory Through Air Power z* 1942[18], traktowała o użyciu lotnictwa na szeroką skalę w wojnie przeciwko Niemcom, nawiązując szeroko do poglądów Giulio Douheta i amerykańskiego dowódcy sił powietrznych generała Wiliama A. Mitchella, który jednak w sferze strategii raczej kopiował Douheta, natomiast oryginalne pomysły prezentował w dziedzinie taktyki[19]. W pracy tej, Seversky przedstawił swój pomysł na temat *samolotów walki*, który właściwie pojawił się już u Douheta, stwierdzając, że już za pięć lat od zakończenia wojny zaistnieje konieczność konstruowania samolotów o zasięgu 25 000 mil, tzn. dookoła kuli ziemskiej. Nie dostrzegał wtedy przeto prawie w ogóle problemu zasięgu. Samoloty takie miałyby realizować zalecaną przez niego strategię wyrugowania z walki, a nie zdobywania i okupowania terytorium nieprzyjaciela.

Największe chyba znaczenie można przypisywać tej książce jednak na gruncie propagandowym. Takie zresztą też było założenie Seversky'ego (podobnie jak przy następnej książce) – dotrzeć do jak najszerszego grona amerykańskiego społeczeństwa, znajdującego się wciąż, jego zdaniem, wraz z dowódcami pod wrażeniem koncepcji Mahana i budowania potęgi morskiej USA. W listopadzie 1943 r. wytwórnia Walta Disneya stworzyła film rysunkowy o takim samym tytule, przedstawiający treści tej pracy.

W drugim swym dziele, bardziej przemyślanym i prowadzącym do dalej idących wniosków, Seversky przewartościował swoje pomysły. Po pierwsze, dostrzegł, że kwestia zasięgu lotnictwa jest zagadnieniem o niebagatelnym znaczeniu, wręcz esencją współczesnej strategii. Za trzy zasadnicze tezy *Air Power: Key to Survival*[20] uważać należy po pierwsze formułowanie przez Waszyngton błędnej strategii na

[18] Korzystałem z polskiego tłumaczenia: Alexander P. de Seversky, *W Potędze Powietrznej Zwycięstwo,* sierpień 1943.
[19] B. Brodie, *Strategia w erze broni rakietowej,* Warszawa 1963, str. 82-83.
[20] Alexander P. de Seversky, *Air Power: Key to Survival,* London 1952. (korzystałem z wydania angielskiego, książka ukazała się w Nowym Jorku w 1950 r.).

podstawie fałszywych przesłanek, co doprowadzić może do katastrofy – był to wyraz zaniepokojenia w kwestii przygotowań do następnej wojny za pomocą metod i środków ostatniego konfliktu; po drugie – wciąż istnieje szansa stworzenia i wdrożenia strategii zwycięstwa, która zagwarantuje Stanom Zjednoczonym wolność nawigacji w przestrzeni powietrznej globu, utrzymywaną bezpośrednio z kontynentu amerykańskiego; po trzecie poprawna realizacja takiej strategii zapewni światowy pokój i ustanowienie systemu *Pax Democratica*[21].

W przeciwieństwie do George'a Rennera Seversky pisał swoją książkę już w warunkach zimnej wojny, znając skutki działania bomby atomowej (był zarówno w Hiroszimie i Nagasaki niedługo po nalotach, jak i brał udział w próbach na atolu Bikini) oraz będąc świadomym jej posiadania przez ZSRR. Przyszłą wojnę pojmował zatem jako konflikt globalny między dwoma blokami, z których każdy będzie dążył do całkowitej eliminacji przeciwnika, tzn. zadania uderzenia w samo żywotne centrum państwa. Oba mocarstwa posiadały przy tym już wtedy wielkie potencjały militarne, choć warunki geopolityczne i geostrategiczne zdawały się sprzyjać ZSRR. W jego posiadaniu znajdowały się również nieograniczone bogactwa i zasoby ludzkie (Seversky dopuszczał jeszcze wtedy możliwość sojuszu chińsko-radzieckiego). Jedyną szansą USA w ewentualnej wojnie mogła być zatem absolutna przewaga technologiczna – jakość, która mogłaby przeciwstawić się ilości.

Seversky świadomy był także, że ZSRR jest zdolny do rażenia punktów na terenie praktycznie całych Stanów Zjednoczonych[22], a jego siły lotnicze startujące z samego Związku Radzieckiego nie były w stanie sięgnąć jedynie Ameryki Południowej i Australii. W ramach walki o zasięg nie można jednak polegać na bazach zamorskich, które będą znajdować się w zasięgu samolotów nieprzyjaciela. Seversky postuluje przyjęcie zasady, że potęga powietrzna (siły strategiczne) oparta na bazach położonych poza głównym terytorium kraju jest jedynie tak efektywna, jak linie dostaw, od których są one uzależnione. W przypadku, kiedy zasięg sił powietrznych przeciwnika, operujących z głównego terytorium kraju, obejmuje te bazy bądź linie dostaw, państwo stoi na przegranej pozycji[23]. Jedyną przeto możliwością zyskania przewagi jest zwiększanie zasięgu własnych sił powietrznych (mapa nr 7). Co więcej, Seversky twierdzi, że cele strategiczne w ZSRR były łatwiej dostępne wprost z Ameryki Północnej, poprzez Arktykę[24].

[21] *Tamże*, s. 15, 23.
[22] Oba mocarstwa posiadały w swoich siłach powietrznych samoloty typu B-36 o zasięgu 10 000 mil. *Tamże* s. 40.
[23] *Tamże*, s. 52, 248.
[24] *Tamże*, s. 59.

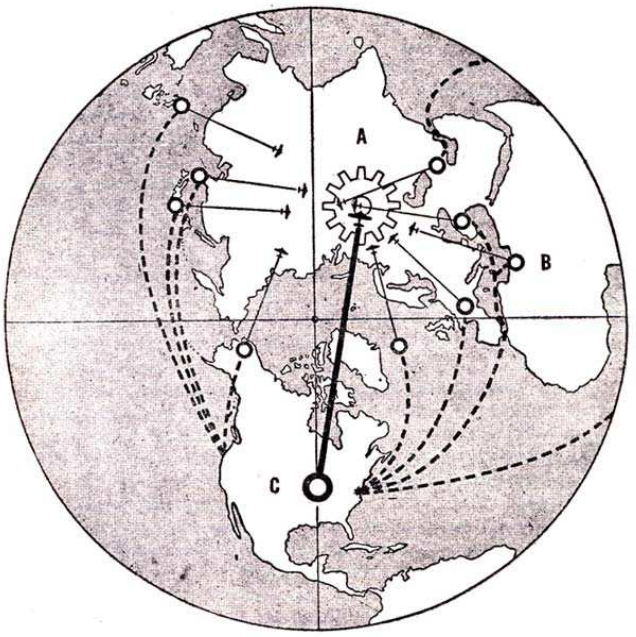

Mapa nr 7. Mapa ukazująca atak na ZSRR bezpośrednio ze Stanów Zjednoczonych oraz z baz wysuniętych – w Japonii, Europie, Afryce Północnej, Turcji.

(A) Cel – przemysłowe centrum ZSRR.

(B) Rozmieszczenie baz zamorskich – konieczność ich obrony przez załogi lądowe, zaopatrywania szlakami morskimi pod stałym zagrożeniem ze strony wroga.

(C) Baza w kraju – zapewni najlepszy i najefektywniejszy sposób prowadzenia międzykontynentalnej ofensywy.

(źródło: A. P. de Seversky, *Air Power: Key to Survival,* London 1952, s. 55).

Amerykanin dotyka także kwestii bomby atomowej i skutków jej zastosowania. Zdaje się nie doceniać potencjału, który leżał w możliwościach tej broni – oceniał jej możliwości jedynie przez pryzmat tego, co zaobserwował w Hiroszimie i Nagasaki. Uważał zatem, że bombardowania strategiczne według starych zasad nie ustępują broni atomowej, choć nie wykluczał wzrostu znaczenia bomby atomowej. Państwo posiadające broń jądrową może przeto, wedle Seversky'ego, zostać pokonane przez wroga, który posiada doskonalsze środki przenoszenia bomb konwencjonalnych, nie ładunek bowiem się liczy a właśnie transport[25].

Z powyższego Seversky wyprowadza wnioski dotyczące zmian światowej pozycji USA, dzieląc je na trzy fazy: faza pierwsza – era krótkiego zasięgu i uzależnienia od baz zamorskich, faza druga – era dalekiego zasięgu, samoloty zdolne są do zadawania decydujących uderzeń z własnego kraju, faza trzecia – era międzykontynentalnej atomowej broni rakietowej (*push-button era*)[26].

Istotne zalecenia dla planistów amerykańskich wyłożył odnośnie rozmieszczania strategicznych zakładów przemysłowych. Nie wystarczy zwykłe ich rozrzucenie po

[25] *Tamże*, s. 191.
[26] *Tamże*.

całym kraju, ponieważ stwarza to tylko problemy z transportem i kosztami, natomiast dla wroga nadlatującego od strony bieguna północnego nie ma właściwie znaczenia czy dany zakład znajduje się w Kansas czy Connecticut, ponieważ odległość do niego jest porównywalna. Chodzi bardziej o takie rozmieszczanie fabryk, aby nie znajdowały się w zasięgu rażenia jednej bomby atomowej, ale jednocześnie na tyle blisko, aby stanowiły spójną całość[27] (mapa nr 8). Należy wspomnieć, że Seversky opowiada się za uderzeniami jedynie w cele przemysłowe i militarne, przeciwny jest natomiast uderzeniom w skupiska ludności, nie chodzi bowiem o walkę z Rosjanami tylko z komunizmem.

Powyższy zarys poglądów Aleksandra Seversky'ego ukazuje naturę przyszłego konfliktu, z której następnie wyprowadza on geostrategiczne wnioski. Naczelnym zagadnieniem staje się więc miejsce rozegrania decydującej bitwy w trakcie powietrznej wojny między Eurazją i Ameryką, czy też obszar dla jej wyników kluczowy. Nie pozostaje już tutaj wiele miejsca na dyskutowanie wielu wariantów możliwych strategii działania – dla Seversky'ego staje się jasne, że będzie to walka o panowanie w powietrzu i lotnicze ataki strategiczne na centra przemysłowe, a rozegra się ona nad biegunem północnym – w samym centrum konfliktu. Dodaje przy tym, że jest to jedyna strategia, która może zapewnić Ameryce zwycięstwo.

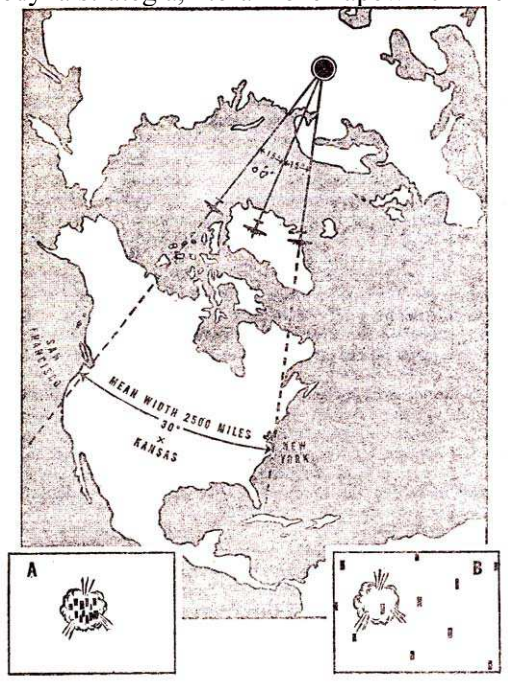

Mapa nr 8. Mapa ukazująca znaczenie rozmieszczenia strategicznych zakładów przemysłowych.

A. Niewłaściwe rozmieszczenie zakładów – w polu rażenia jednej bomby atomowej.
B. Prawidłowe rozmieszczenie – zniszczenie wszystkich zakładów wymagałoby 12 bomb.

(źródło: A. P. de Seversky, op. cit, str. 145.).

[27] *Tamże*, s. 144.

Podczas sposobienia się do takiej wojny należy podjąć odpowiednie kroki przygotowawcze. Uznaje za takowe rozmieszczenie baz pośrednich na obszarze Arktyki, zgromadzenie znacznej liczby samolotów zdolnych do tankowania w powietrzu i koncentrację sił na Północy, zdolnych odeprzeć lub powstrzymać atak przeciwnika[28]. Równocześnie opowiada się jednoznacznie za ofensywnym charakterem działań, ponieważ będą one nie tylko skuteczniejsze, ale i tańsze.

To jednak nie wszystkie warunki jakie muszą spełnić Stany Zjednoczone, aby zwycięstwo należało do nich. Albowiem nieodzowne stanie się przezwyciężenie dwóch konsekwencji, wynikających z zasięgu lotnictwa ZSRR, o kapitalnym znaczeniu dla rozstrzygnięcia wojny. Po pierwsze, jeszcze zanim dojdzie do eskalacji konfliktu, Stany Zjednoczone utracą dostęp do źródeł strategicznych surowców w Eurazji (gdyż ta będzie objęta zasięgiem samolotów ZSRR). Po drugie, by uniknąć klęski, USA bez żadnej zwłoki powinny rozpocząć działania w celu zapewnienia samowystarczalności Ameryk – od Arktyki do Antarktyki. Wraz z osiągnięciem odpowiedniego zasięgu (wg Seversky'ego to 5000 mil), świat został podzielony na dwie połowy. W czasie wojny jedna strona będzie wyłączona z działań w strefie drugiej strony z podobną efektywnością[29]. Najlepiej uwidacznia nowy układ sił mapa z biegunem północnym umieszczonym w centrum. Amerykańscy decydenci powinni pozbyć się mniemania, że Rosja leży na wschodzie – od tej pory powinni raczej spoglądać na północ (Seversky określa to mianem *polar projection*[30]). Strefy zasięgu lotnictwa ZSRR i USA, częściowo się pokrywając, tworzą węzłowy region geostrategiczny – *Obszar Decyzyjny (Area of Decision)*[31]. Centrum tego obszaru stanowił Ocean Arktyczny i to w tej strefie rozegrać by się miały losy przyszłej wojny nuklearnej, a zarazem i świata (mapa nr 9). Seversky zaznacza, że nie jest to arbitralne rozstrzygnięcie autora, ale wymóg nowej geografii, źródła swe mającej w nowej fazie rozwoju aeronautyki[32].

[28] *Tamże*, s. 195, 197.
[29] *Tamże*, s. 259.
[30] *Tamże*, s. 260.
[31] *Tamże*.
[32] *Tamże*, s. 261.

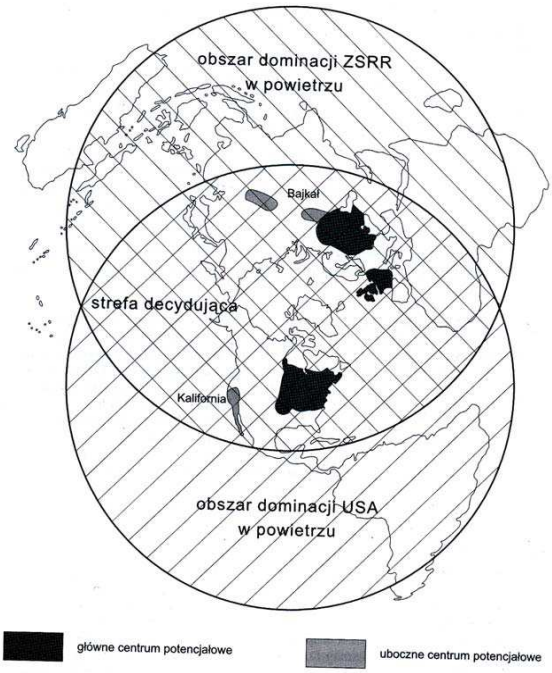

Mapa nr 9. Obszary dominacji powietrznej ZSRR i USA. Strefa, w której się one pokrywają stanowi *Obszar Decyzyjny (Area of Decision)*, w którym rozstrzygnie się ewentualny konflikt.
(źródło: L. Moczulski, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999, s. 38).

Dodatkowo konstruktor przewiduje utworzenie trzech taktycznych pasów na obszarze Ameryk. Pierwszy z nich, najbardziej północny, obejmować będzie Alaskę, Kanadę i Nową Fundlandię i będzie stanowił *pas rozmieszczenia (deployment belt),* z którego wyprowadzone zostanie uderzenie niosące wojnę do centrum przeciwnika. Drugi obejmować będzie terytorium Stanów Zjednoczonych i stanowić będzie *pas przemysłowy (industrial belt)*. Będzie on stanowił zasadniczy cel ataku, z tego też względu będzie wymagał najznamienitszej obrony. Trzeci z kolei pas – *pas zasobów (supply belt)* pełnił będzie rolę rezerwuaru strategicznych surowców i żywności[33].

Decydująca bitwa stoczona zostanie zatem w przestworzach. Pozostaje jednak jeszcze problem skłonienia przeciwnika do jej podjęcia na warunkach Stanów Zjednoczonych. Jeżeli jednak ZSRR chce uniknąć zniszczenia ich sił lądowych przez siły powietrzne USA musi podjąć rozbudowę lotnictwa. Stany Zjednoczone nie mogą sobie jednak pozwolić na osiągnięcie przez Związek Radziecki przewagi jakościowej.

W tym miejscu poczynionych zostanie kilka uwag krytycznych na temat zarówno teorii George'a Rennera, jak i Aleksandra de Seversky'ego. Choć bez wątpienia uznać należy ich zasługi dla rozwoju geostrategii i ukazania nowych dróg rozumowania o globalnych układach sił, to jednak nie wystrzegli się oni kilku

[33] *Tamże*, s. 268.

błędów oraz dość krótkowzrocznego i ograniczonego podejścia. Jak pisze Carlo Jean, najczęstszym zarzutem wobec tych teorii jest zbytni „izolacjonizm powietrzny", który porzucał gdzieś całą rzeczywistość polityczną[34]. Postawić bowiem można pytanie: jak zachowałyby się kraje w Eurazji opuszczone przez USA (w ramach likwidacji baz zamorskich postulowanej przez Seversky'ego)? Czy nadal pozostawałyby sojusznikami odległego państwa, czy też prędzej uległyby wpływom i presji mocarstwa leżącego znacznie bliżej. Kolejną słabością jest również zbyt daleko idące, co wykazała historia, uzależnienie potęgi państwa od czynnika technologicznego.

Do tej pory przestrzeń i odległość nie zostały do końca unicestwione przez technologię, choć od przewidywanego czasu osiągnięcia zdolności dokonania tego minęło już ok. 50 lat. Czas i rzeczywistość zrewidowały jednak te koncepcje i ujawniły, że rozwój poszczególnych składowych potęgi (sił morskich, lotniczych czy rakietowych) pozwalał jedynie na osiąganie kolejnych wymiarów. Nie można jednak odrzucać pozostałych kosztem jednego z nich, bo prowadzi to w istocie do zbyt jednostronnego podejścia i w konsekwencji do osłabienia potęgi. Dopiero scalone razem, w ramach „wielkiej strategii"[35], odsłaniają prawdziwy potencjał i pozwalają stworzyć prawdziwie zwartą i wszechogarniającą koncepcję geostrategiczną.

Niezwykle istotnym elementem, który pozostawili po sobie wzmiankowani autorzy, był jednak nowy punkt widzenia dotyczący rozmieszczenia sił, zmniejszenia odległości i przypisania nowego, strategicznego znaczenia obszarowi Arktyki. Decydenci obu supermocarstw, choć z różnych kierunków zapatrywania, dostrzegli potencjał drzemiący w tej części świata, co miało odzwierciedlenie choćby w rozmieszczeniu sił strategicznych, określeniu torów ich lotów czy obszarów patrolowania okrętów podwodnych, rozlokowaniu systemów wczesnego ostrzegania przed atakiem nuklearnym oraz optymalnych celów. Na długi czas geostrategia zapoczątkowana przez Rennera i Seversky'ego wyparła niemal całkowicie geopolitykę. W duchu tym pozostał również następny autor, który dostrzegał potencjał Arktyki i okalających ich obszarów, choć sam geopolitykiem nie był.

André Beaufre i Arktyka w strategii odstraszania

André Beaufre, francuski strateg i teoretyk odstraszania, znacznie przyczynił się do sformułowania i wdrożenia polityki atomowej V Republiki. Pojawia się on w miejscu tym jednak dlatego, że w swej koncepcji odstraszania i poglądach na strategiczną sytuację na świecie, dostrzega znaczenie obszaru Arktyki dla rozstrzygnięć decydujących o dalszym biegu historii. Można uznać, że jego podejście nie wynika z głębszej refleksji geostrategicznej czy geopolitycznej (a przynajmniej nie wynika to z jego dzieł), ale jest po prostu przejęte od autorów takich jak Aleksander de Seversky (choć i to nie jest wyrażone *explicite*) ze względów jak najbardziej pragmatycznych i zdroworozsądkowych.

[34] C. Jean, *Geopolityka,* dz. cyt., s. 84.
[35] *Tamże*, s. 85.

Punktem wyjścia w namiastce koncepcji geostrategicznej André Beaufre'a są różnice geograficzne, dzielące świat na cztery wielkie strefy: po pierwsze strefę umiarkowaną – rozmieszczoną wokół bieguna północnego, będącą w całości siedzibą rasy białej i stanowiącą prawie zamknięty pas narodów ekonomicznie rozwiniętych lub przodujących w rozwoju, połączonych raczej niż rozdzielonych Oceanem Atlantyckim; po drugie strefę położoną na południe od pierwszej, obejmującą pas suchy, przeludniony i zacofany, w którym dominuje islam; po trzecie strefę, w której znajduje się pas tropikalny, zamieszkały przez narody słabo rozwinięte, głównie rasę żółtą i czarną, posiadający jednak enklawy dobrobytu; po czwarte – strefę, którą samodzielnie tworzą Chiny[36].

Po obu stronach bieguna północnego znajdują się przeto dwa wrogie sobie supermocarstwa, dysponujące bronią jądrową i środkami jej przenoszenia, zdolne razić cele w sercach państw przeciwników. Istotne staje się wtedy rozmieszczenie baz i rakiet strategicznych, zdolnych do stworzenia zagrożenia. Beaufre wyróżnił cztery fazy rozwoju geostrategicznej sytuacji na świecie w kontekście odstraszania, będące konsekwencją wyciągniętą z geografii. Faza pierwsza miała miejsce, kiedy odstraszanie uzależnione było od samolotów o ograniczonym zasięgu działania, operujących z baz okrążających ZSRR, czego skutkiem było m.in. zbliżenie USA do niektórych państw arabskich (silnie krytykowane przez Seversky'ego; mapa nr 10).

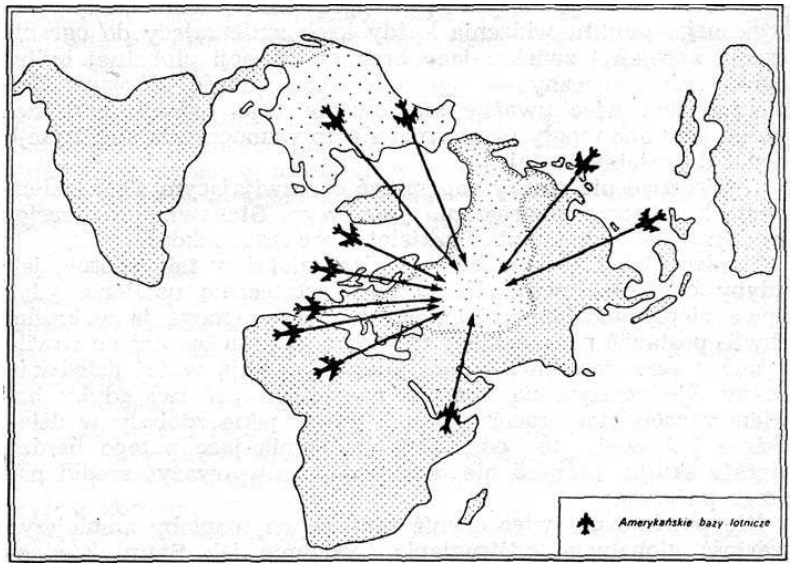

Mapa nr 10. Okrężne bazy lotnicze.
(źródło: André Beaufre, *Wstęp do strategii. Odstraszanie i strategia*, Warszawa 1968, str. 246.).

W drugiej fazie sytuacja zmieniła się z powodu rozmieszczenia radzieckich pocisków balistycznych średniego zasięgu o ograniczonym promieniu działania, co zneutralizowało niektóre bazy lotnicze oraz przyczyniło się do powstania specjalnego europejskiego teatru działań posiadającego niebagatelne znaczenie dla

[36] A. Beaufre, *Wstęp do strategii. Odstraszanie i strategia*, Warszawa 1968, s. 252.

rozwinięcia amerykańskich pocisków balistycznych[37]. Faza trzecia natomiast obejmuje rozwój międzykontynentalnych pocisków balistycznych o zasięgu globalnym, który przyczynił się do zwrotu w stronę bezpośredniego rażenia terytorium przeciwnika z własnej ziemi, prowadząc tym samym do *bezpośredniego i wzajemnego zagrożenia obu mocarstw z kierunku bieguna północnego*[38]. Tym samym znaczenie rakiet w Europie znacznie osłabło, pozostawiając im funkcje jedynie taktyczne, bądź nawet operacyjne. W przeciwieństwie do rakiet rozmieszczanych na Kubie, co zmusiło USA do ostrej reakcji (mapa nr 11).

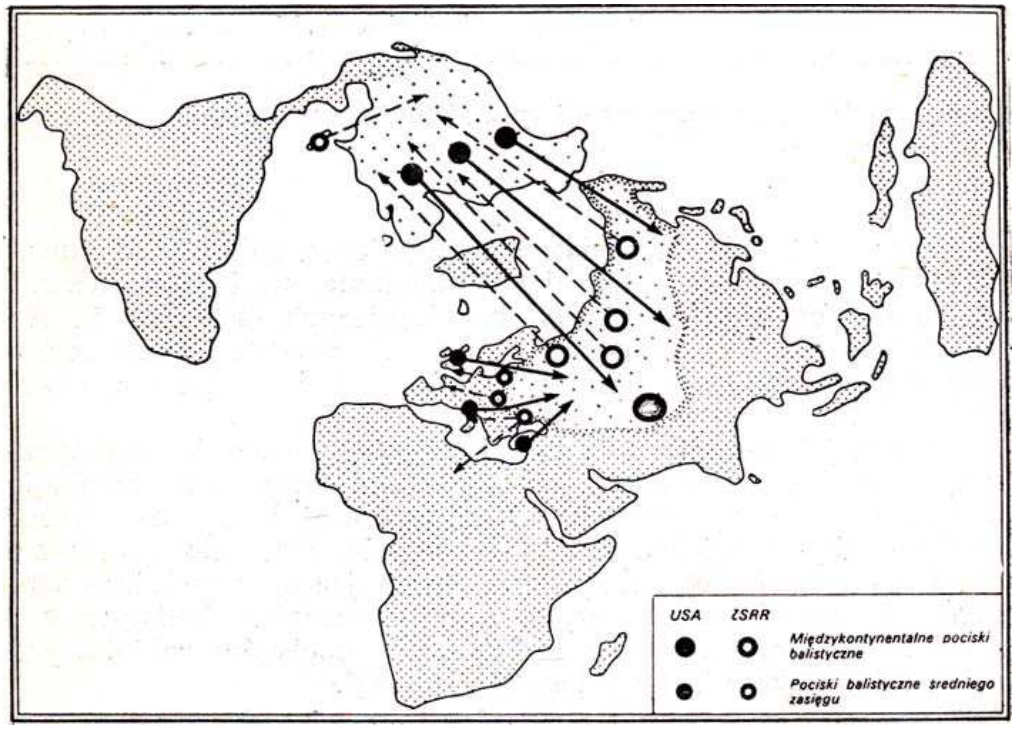

Mapa nr 11. Pociski balistyczne średniego zasięgu oraz międzykontynentalne pociski balistyczne. (źródło: André Beaufre, op. cit., s. 248).

W fazie czwartej (współczesnej Beaufre'owi) następuje rozwój technologii okrętów podwodnych, zdolnych do przenoszenia pocisków rakietowych z głowicami jądrowymi (SLBM). Możliwa się staje nowa forma okrążania, wzajemnego, trudno wykrywalnego i obejmującego przestrzenie morskie (mapa nr 12)[39].

[37] W tym czasie USA instalowały swe pociski średniego zasięgu w Wielkiej Brytanii, Turcji i Włoszech.
[38] *Tamże*, s. 247-248.
[39] *Tamże*.

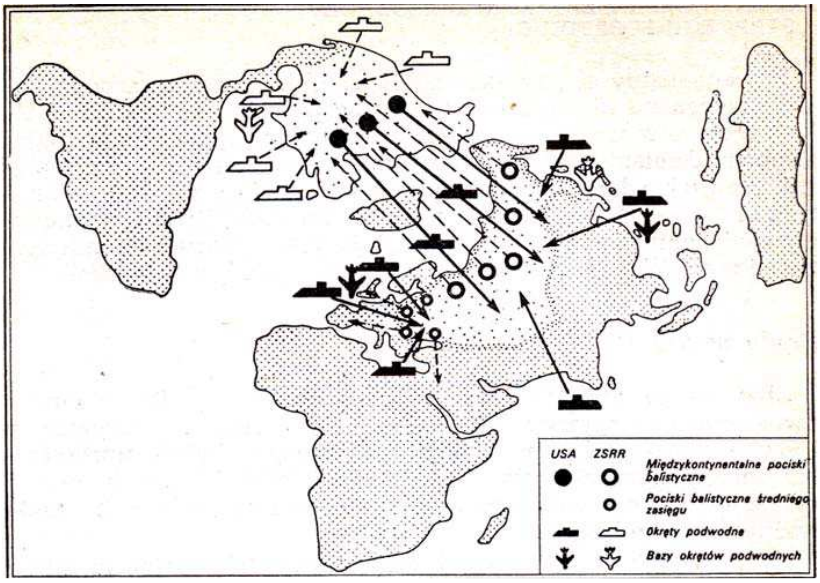

Mapa nr 12. Międzykontynentalne pociski balistyczne, pociski balistyczne średniego zasięgu i okręty podwodne.
(źródło: André Beaufre, op. cit., s. 249).

Wnioski płynące z powyższego rozróżnienia wskazują, że każda następna faza przynosiła nowe znaczenie poszczególnym regionom geograficznym. Jak łatwo zauważyć śledząc schematy Beaufre'a, zasadniczą część funkcji wraz z rozwojem technologii przejmuje Arktyka – począwszy od kierunku uderzenia, poprzez rozmieszczenie okrętów podwodnych, po lokację baz wczesnego ostrzegania. Spostrzeżenia te w znacznej części zgodne są z rzeczywistością, która znana jest z historii.

Podsumowanie

Omówione powyżej koncepcje stanowią dość wyraźne i dobitne stwierdzenia na temat strategicznego znaczenia Arktyki. Z pewnością wątek ten można by odnaleźć także w innych miejscach. Nie było jednak zamiarem autora tej pracy, aby przedstawić wszystkie teorie, które w jakikolwiek sposób dotykają obszarów położonych wokół bieguna północnego. Przytoczone teorie oraz perspektywa historyczna stanowią bowiem wystarczający materiał, z którego można wyłonić kilka wniosków o szerszym znaczeniu.

Od drugiej wojny światowej, a może od utworzenia i rozbudowy Floty Północnej ZSRR rozmieszczonej na Półwyspie Kola, zaobserwować można stały wzrost znaczenia najpierw wód Oceanu Arktycznego, poprzez ważność posiadania wysp na tym akwenie po panowanie nad przestrzenią powietrzną nad biegunem północnym. Postawić można zatem tezę, że istotność Arktyki wzrasta wraz z rozwojem technologii, pozwalającej okiełznać nieprzyjazne środowisko, bądź całkowicie je zniwelować. Znakomicie przedstawione to zostało chociażby przez Beaufre'a. Rozwój technologii stał się również w pewnym sensie elementem osłabiającym teorie Rennera i Seversky'ego, którzy przypisali mu zbyt wielkie

konsekwencje. Kiedy doszło do sformułowania doktryny wzajemnego gwarantowanego zniszczenia[40], strategia zdominowała politykę. Zagadnieniami o najżywotniejszym znaczeniu stały się, odnośnie do przestrzeni, dwa czynniki – ustalenie optymalnych celów i wybór kierunków przenoszenia ładunków nuklearnych[41]. Oczywisty wybór w tej drugiej kwestii padł na Arktykę.

Z tego względu, jak też i z istoty przedstawionych teorii wynika, że znaczenie tego obszaru ma charakter zdecydowanie bardziej geostrategiczny niż geopolityczny. Oznacza to, że analiza tego regionu odbywać się winna według prawideł dziedziny zajmującej się przestrzennymi aspektami wykorzystania strategicznych możliwości militarnych zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Istotne zatem stają się rozstrzygnięcia co do takich zagadnień jak pokojowa rywalizacja potencjałów militarnych, zmierzających do utrzymania lub zmiany potencjałowego lub terytorialnego *status quo* oraz sytuacja przestrzenna w chwili rozpoczęcia wojny[42]. Analiza taka być może udzieliłaby odpowiedzi na pytania o kontrolę strategiczną nad regionem, a dokładniej, co może stanowić o jej powodzeniu (inwazja strategiczna, presja militarna czy dominacja militarna?). Przeprowadzenie takiego zabiegu jest jednak zadaniem na osobną pracę, w tym miejscu zostało to jedynie zasygnalizowane.

Współcześnie, choć nie istnieje już rywalizacja dwóch supermocarstw, Ocean Lodowaty nie stracił swego węzłowego położenia jako centrum świata Rozwiniętego. Arktyka pozostaje bodaj ostatnim – o takim znaczeniu[43]– obszarem na Ziemi, którego status nie jest do końca prawnie określony, i na którym dochodzić może do sytuacji zatykania flagi, jako oznaki swoistego podboju. O ważnych pobudkach możemy mówić również analizując zachowania państw arktycznych w odpowiedzi na działania Federacji Rosyjskiej w regionie, nie wyłączając z nich reakcji obronnych w postaci wzmacniania swego potencjału na tym obszarze. Zgromadzone sposobem tym racje pozwalają stwierdzić, że znaczenie Arktyki dla globalnej polityki nie jest aż tak nikłe, jak mogłoby się wydawać. Usprawiedliwione jest również stwierdzenie, że wraz z zakończeniem zimnej wojny, osłabieniem rosyjskiego potencjału (włącznie z Flotą Północną) i wycofaniem większości okrętów atomowych z patrolowania Arktyki, znaczenie obszaru uległo erozji. Obecne działania państw arktycznych mogą jednak wskazywać na zatrzymanie tej tendencji i zwrócenie jej znów w stronę wzrostu ważności regionu. Natomiast na podstawie wyłożonych powyżej koncepcji wysnuć można konkluzję, że Arktyka w czasach współczesnych przedstawia podobne, jak w epoce poprzedniej, walory strategiczne, które rozpatrywane być muszą jednak w zupełnie innym kontekście politycznym i w warunkach innego charakteru relacji międzynarodowych. Wskazówki autorów okazać się jednak mogą aktualne również i w tych okolicznościach.

[40] *Mutual Assured Destruction* – MAD.
[41] L. Moczulski, dz. cyt., s. 35-36.
[42] *Tamże*, s. 482.
[43] Pomijając względy strategiczne, warto przytoczyć także aspekty ekonomiczne – transport i wielkie złoża surowców naturalnych.

Otwarta pozostaje również kwestia Oceanu Arktycznego, jako nowego Morza Śródziemnego. Za wcześnie jest jeszcze, by wysuwać daleko idące wnioski, co do ziszczenia się takiego scenariusza i zyskania przez akwen ten podobnego statusu w światowych relacjach. Podobnie wydaje się przedstawiać zagadnienie *Obszaru Decyzyjnego,* jego istnienia w ogóle i ewentualnego znaczenia dla przyszłych stosunków międzynarodowych. Czy wraz z upadkiem ZSRR przestał on istnieć? Czy postawienie tezy – parafrazy słów Mackindera – „kto kontroluje Arktykę, panuje nad *Area of Decision*, kto kontroluje *Area of Decision,* panuje nad półkulą północną, a kto rządzi półkulą północną – rządzi światem" będzie jeszcze uzasadnione? Niniejsze opracowanie rozwiązania tych kwestii się nie podejmuje, pozostawia je jednak w owym zarysie, jako supozycje dla przyszłego rozstrzygnięcia w innym miejscu.

SUMMARY

THE ARCTIC AND THE GEOPOLICY. THE ARCTIC AREA IN PERSPECTIVE OF CHOSEN GEOPOLITICAL AND GEOSTRATRGIC CONCEPTIONS

The key objective of the article is to present, compare and criticize three selected geopolitical and geostrategic concepts concerning the Arctic area. One of the main questions emerging from the analysis of relatively old concepts of George Renner, Alexander de Seversky and André Beaufre is whether (to what extent) and how they are dealing with the present situation in the Arctic as well as if there could be find some wider framework for geopolitical analysis of the Far North.

Moreover, an attempt to show the significance of issues related to the northern polar areas, particularly in geopolitical perspective, was made. Indeed, it is important to recognize and distinguish phenomena, which may play crucial role in shaping the renewed geopolitical Arctic region. Without a doubt, some of the issues raised by these authors remain valid nowadays, nevertheless, it should be considered today if there may appear favorable conditions for the more far-reaching consequences in the future, taken by mentioned theoreticians into account.

RADOSŁAW DOMKE

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

POŁOŻENIE GEOPOLITYCZNE RZECZYPOSPOLITEJ W LATACH 1918-1939 ORAZ 1989-2009. PRÓBA PORÓWNANIA[1]

W kontekście historycznym położenie geopolityczne Polski można rozpatrywać w trzech odrębnie pojmowanych przestrzeniach. Pierwszą z nich jest Europa, która jest pojęciem przestrzennie niejednoznacznym. Drugą jest ta część kontynentu, w której żyjemy. Możemy ją pojmować jako strefę przesmyku (przewężenia) pomiędzy daleko wysuniętymi na wschód zatokami Atlantyku (morzami Adriatyckim, Bałtyckim i Czarnym), lub jako zwarty, zamknięty geograficznie trzon Europy, Międzymorze[2] – lądowymi i morskimi drogami otwarty na wszystkie strony świata. Trzecią przestrzenią jest makroregion Niżu Europejskiego. Dzieje Polski rozwijały się w Europie i zawsze mieściły się w ramach układów istniejących na owym Niżu. Na przestrzeni wieków poszerzał się horyzont geopolityczny Polski, a decydujące znaczenie dla jej losów zaczęły posiadać układy obejmujące całą Europę, a następnie układy o charakterze globalnym[3].

W roku 1918 w wyniku korzystnej koniunktury geopolitycznej na arenie dziejowej pojawił się ponownie polski ośrodek siły, powstały w Europie Środkowowschodniej, który dziś nazywamy Drugą Rzeczpospolitą[4]. Wraz z klęską carskiej Rosji i wilhelmińskich Niemiec[5] zwycięskie mocarstwa, a zwłaszcza Francja, były zainteresowane, aby pomiędzy tymi ośrodkami siły powstało państwo zagradzające drogę rozszerzaniu się na zachód rewolucji bolszewickiej i zapobiegające wskrzeszeniu niemieckich planów zdominowania Europy Środkowowschodniej. Wojna domowa w Rosji w latach 1917-1921 oraz wewnętrzne osłabienie Niemiec nie pozwalały obu tym państwom na skuteczne przeciwstawienie się procesowi „reaktywacji" państwa polskiego oraz kształtowania jego granic. Przez kilka lat Rzeczpospolita, powstająca jako państwo oparte na idei narodowej, choć z wielonarodowym składem ludności, utrzymywała równowagę sił z potężnymi sąsiadami. Jednak plany szerszej ekspansji, rozszerzenia granic

[1] Podstawowe tezy zawarte w tekście są rozwinięciem i uzupełnieniem zaprezentowanych po raz pierwszy przez autora na konferencji *Druga i trzecia niepodległość. Bilans 20 lat*, która odbyła się na Uniwersytecie Zielonogórskim w dniach 28-29 września 2009 roku.

[2] Na temat kształtowania się państw w regionie Międzymorza zobacz szerzej w: L. Moczulski, *Narodziny Międzymorza*, Warszawa 2008.

[3] Tegoż, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999, s. 567-568.

[4] Por. J. Holzer, *Polska w nowej sytuacji geopolitycznej ostatniego dziesięciolecia*, „Studia Polityczne" nr 12/2001, s. 34-35.

[5] Ważnym elementem w procesie odzyskiwania niepodległości przez Polskę był fakt, że zaborcy wystąpili w I wojnie światowej zbrojnie przeciwko sobie, co w konsekwencji spowodowało brak ich współdziałania w tłumieniu dążeń narodowowyzwoleńczych Polaków. Zniknął element dwustronnego zagrożenia wobec Polski. Por. L. Moczulski, *Polska pomiędzy Niemcami a Rosją mit geopolityczny a rzeczywistość,* [w:] *Problematyka geopolityczna ziem polskich*, red. nauk. P. Eberhardt, Warszawa 2008, s. 75. Na temat kwestii polskiej w I wojnie światowej zobacz w: J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 2005, s. 763-769.

zachodnich, czy uzyskania wpływu na tworzenie się niepodległych państw na wschód od Polski, przekraczały jej możliwości. Sytuacja, która zaistniała bezpośrednio po Wielkiej Wojnie miała tymczasowy charakter. Dopóki państwa odwoływały się do idei narodowej a Europa była kontynentem konfliktów narodowych, zwłaszcza pomiędzy sąsiadami, dopóty Polsce groziło zdominowanie przez Rosję bądź Niemcy. W miarę odbudowy niemieckiej, a także budowy radzieckiej mocarstwowości coraz wyraźniej rysowały się niebezpieczeństwa płynące dla Rzeczypospolitej. Nie była im w stanie zapobiec koncepcja balansowania Polski między Rosją a Niemcami, albowiem mogła ona dawać pozytywne rezultaty tylko w sytuacji, gdy oba mocarstwa dzieliłby ostry konflikt i zarazem żadne z nich nie osiągałoby decydującej przewagi nad drugim[6].

Granice Polski, ukształtowane na mocy postanowień wersalskich i ryskich, zostały ostatecznie uznane w marcu 1923 roku[7]. Mimo dość dużego, jak na warunki europejskie, obszaru i potencjału demograficznego (odpowiednio w 1939 r. 389,7 tys. km² [8] i 35 milionów mieszkańców[9]) jego położenie od początku było geostrategiczne niekorzystne, państwo to było bowiem usytuowane pomiędzy niemieckim i radzieckim ośrodkiem siły. W sposób zasadniczy determinowało to politykę zagraniczną Rzeczypospolitej i stanowiło bezpośrednie zagrożenie jej bytu. Z geostrategicznego punktu widzenia należy ponadto zwrócić uwagę na pruski ośrodek siły[10], wielowiekowy element wywierania nacisku na Polskę.

Po ostatecznym ukształtowaniu granic Polska międzywojenna graniczyła z następującymi sąsiadami: Niemcami, Czechosłowacją, Rumunią, ZSRR, Litwą, Łotwą (od 1939 r. również Węgrami[11]). Całkowita długość granic wynosiła 5529 km. Długość granic z poszczególnymi państwami wynosiła (w km): z Niemcami – 1912, Czechosłowacją – 984, Łotwą – 109, Rumunią – 349, Węgrami – 277[12], Litwą – 507, Wolnym Miastem Gdańskiem – 121 i Związkiem Radzieckim – 1412[13]. Z prostej analizy linii granic II RP wynikają następujące fakty: brak granic

---

[6] J. Holzer, *Polska w nowej sytuacji...*, s. 34-35.

[7] Granice Drugiej Rzeczypospolitej zostały ustalone poprzez: Traktat wersalski, Traktat ryski, Traktat w Saint-Germain, Traktat w Trianon oraz rozstrzygnięcia miedzysojuszniczej Rady Ambasadorów (w odniesieniu do granicy Polski z Czechosłowacją na Śląsku Cieszyńskim i granicy z Litwą). W 1921 roku w następstwie traktatu wersalskiego, wyników plebiscytu i trzech powstań śląskich do Polski przyłączono wschodnia część Górnego Śląska. W 1920 r. w przygotowaniach plebiscytu Sejm RR ustanowił autonomiczne województwo śląskie. W marcu 1922 r. no prośbę Litwy Środkowej państwo to zostało włączone do Polski jako kolejne województwo. Dnia 14 marca 1923 r. Rada Ambasadorów uznała przynależność wschodniej Galicji do Polski. Zob. w: P. Eberhard, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004, s. 127.

[8] Zob. Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918-1945*, Kraków 2006, s. 50-51.

[9] Por. *tamże*, s. 54.

[10] Przez pruski ośrodek siły rozumie się tutaj obszar tzw. Prus Wschodnich, eksklawę niemiecką graniczącą z Rzeczpospolitą od północnego-wschodu.

[11] W marcu 1939 roku za zgodą niemiecką dokonano węgierskiej okupacji Zakarpacia. Węgierskie oddziały osiągnęły wysokość granic historycznych i na znacznym odcinku przywrócono tysiącletnią granicę polsko- węgierką, co spotkało się z pozytywnym przyjęciem w obydwu państwach. J. Sallai, *Gorąca Jesień. Granica węgiersko-polska w 1939 roku*, „Geopolityka" nr 1(2)/2009, s. 134-135.

[12] *Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium*, red. nauk. A. Jezierski, Warszawa 1994, s. 133, tabl. 113.

[13] Por. Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski...*, s. 51.

naturalnych (poza niewielkim odcinkiem na płd.-wsch.), zbyt długa i nieregularna granica z Niemcami[14], zbyt mały dostęp do morza (przez korytarz będący przedmiotem roszczeń terytorialnych)[15], kwestia Prus Wschodnich[16].

O położeniu geopolitycznym danego państwa nie decyduje tylko samo położenie i granice, lecz również miejsce, jakie zajmuje dany kraj w skomplikowanym układzie sojuszy międzynarodowych. Jeżeli chodzi o Polskę międzywojenną Możemy wysunąć w tej materii następujące wnioski: brak wyraźnych sojuszników wśród sąsiadów II Rzeczypospolitej (za wyjątkiem Rumunii[17]), sojusze militarno-polityczne z państwami znacznie odległymi od Polski (z Francją[18], a później z Wielką Brytanią[19]), brak członkostwa w międzynarodowej organizacji mogącej realnie zabezpieczyć interesy państwowe[20], gdyż Ligę Narodów trudno uznać za

[14] Do podobnych wniosków środowisko polskich uczonych doszło już w latach 20. XX wieku: „[...] należy zauważyć, ze granica zachodnia nie oddziela wyraźnie Polski od Niemiec i nie ochrania jej militarnie. Obronne z natury linje Odry, Baryczy leżą poza Polską a linja Noteci stanowi sama granicę. Granica zachodnia nie jest strategicznie korzystna. Wprawdzie Wielkopolska wysuwa się lekkim łukiem w ziemie niemieckie, ale objęta jest jak obcęgami Śląskiem i Pomorzem. Szczególnie groźna jest możliwość odcięcia półwyspu pomorskiego od reszty Polski na linji Bytowo-Gdańsk. Nadto granica zachodnia jest szczególnie długa i już przez to samo trudna do obrony. Nie przedstawia wprawdzie dzięki doskonalej sieci dróg wszelkiego rodzaju, żadnych przeszkód komunikacyjnych, ale z powodu nieścisłego zastosowania zasady etnograficznej (np. na Śląsku), nie może uchodzić za granicę, wyraźnie dzieląca oba państwa i oba narody od siebie. Nie uwzględnia też, jak należy interesów gospodarczych". S. Pawłowski, J. S. Bystroń, A. Peretiatkowicz, *Polska współczesna*, Lwów 1928; cyt. za: P. Eberhard, *Polska i jej granice...*, s. 129-130.

[15] W dwudziestoleciu międzywojennym problematyką dostępu Polski do morza szeroko zajmował się Instytut Bałtycki, powołany w 1925 r. w Toruniu. Dorobek naukowy tej organizacji wynosił łącznie ok. 500 pozycji. W 1927 roku pojawiła się pierwsza książka H. Bagińskiego poświęcona dostępowi Polski do morza. Zob. w: P. Eberhard, *Polska i jej granice...*, s. 153-154.

[16] Czołowi geografowie polscy (m.in. S. Srokowski, W. Wakar) wielokrotnie twierdzili, że istnienie Prus Wschodnich stanowi największe zagrożenie dla przyszłości Polski. Zob. w: P. Eberhard, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004, s. 155. Ostatnio na temat niekorzystnego charakteru polskiej granicy zachodniej po I wojnie światowej pisał m.in. Tomasz Otręba. Por. tegoż, *Punkty zwrotne dziejów Polski XX wieku*, [w:] *Problematyka geopolityczna...*, s. s. 92.

[17] Sojusz polsko-rumuński zawarto 3 marca 1921 r. Zob. w: J. Lityński, *Porównanie sytuacji geopolitycznej Polski w latach trzydziestych z sytuacją obecną*, [w:] *Obrona Polski dziś i jutro*, red. nauk. A. Targowski, Warszawa 1993, s. 117; Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski...*, s. 471.

[18] Francja była najważniejszym sojusznikiem Polski okresu międzywojennego od 1921 roku. Por. Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski...*, s. 470-471.

[19] O początkach sojuszu polsko-brytyjskim możemy mówić dopiero od wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w Londynie 6 kwietnia 1939 roku. Zob. J. Lityński, *Porównanie sytuacji geopolitycznej Polski w latach trzydziestych z sytuacją obecną*, [w:] *Obrona Polski dziś...*, s. 138. Formalny sojusz został zawarty miedzy tymi państwami 25 sierpnia 1939 roku. Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski...*, s. 490.

[20] M.in. spór polsko-czechosłowacki uniemożliwiał przystąpienie II RP do tzw. Małej Ententy, organizacji zrzeszającej kraje Europy Środkowej i Południowej. Por. J. Stefanowicz, *Rzeczypospolitej Pole Bezpieczeństwa*, Warszawa 1993, s. 20-25. Kolejną inicjatywą zmierzającą z kolei do integracji państw basenu Morza Bałtyckiego był projekt tzw. Związku Bałtyckiego, w którego skład wchodziłaby Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa i Polska. Jednak stałe napięcie na linii Warszawa-Kowno oraz zdystansowanie się Finlandii uśmierciło w zarodku tą inicjatywę. Zob. szerzej. P. Łossowki, *Geopolityczne dylematy stosunków Polski i innych państw bałtyckich,* [w:] *Problematyka geopolityczna...*, s. 105-120. Zob. też: Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski...*, s. 471-472.

tego typu organ, zważywszy na nieudolność w rozwiązywania kryzysów[21] oraz obecność w niej również państw – potencjalnych agresorów (Niemiec i ZSRR), brak silnej integracji gospodarczej z jakąkolwiek organizacją, bądź trwałego sojuszu ekonomicznego, mogącego być podstawą do wspólnoty interesów z innymi państwami. W wyniku faktycznego wcielenia w życie geopolitycznych koncepcji teoretycznych Karla Haushofera[22] doszło do sojuszu niemiecko-radzieckiego, który przyczynił się do unicestwienia w 1939 roku polskiego ośrodka siły[23].

Podstawowe wnioski płynące z analizy położenia geopolitycznego II Rzeczypospolitej to: niekorzystne linie granic oraz osamotnienie na arenie międzynarodowej, zarówno w sensie polityczno-militarnym, jak i gospodarczym. Możemy do tego dodać obecność licznych mniejszości narodowych, jako zmiennego czynnika geopolitycznego. Powyższe rozważania prowadzą do Konkluzji, iż sytuacja geopolityczna Polski w okresie 1918-1939 była niekorzystna i trudna do ewentualnej „naprawy".

Przejdźmy teraz do analizy położenia geopolitycznego III RP. Jest to państwo powstałe w Europie Środkowej w sensie politycznym w 1989 r., w sensie geograficznym zaś kontynuator Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Granice Polski Ludowej zostały ukształtowane w roku 1945, na mocy postanowień jałtańsko-poczdamskich i potwierdzone w kolejnych latach. Polski ośrodek siły jest podmiotem geopolitycznym o obszarze 312 685 km^2, (bez morskich wód wewnętrznych i wód terytorialnych), zamieszkałym przez około 38,2 mln ludzi[24]. Rozciąga się pomiędzy najważniejszymi przewężeniami kontynentu europejskiego: bałtycko-adriatyckim, liczącym ok. 950 km szerokości oraz bałtycko czarnomorskim – ok. 1200 km. Północna część przesmyku bałtycko-adriatyckiego przechodzi przez zachodnią część terytorium Polski. Przez ten obszar biegnie m.in. najkrótsza droga łącząca port w Szczecinie z Pragą i Wiedniem. Ten pasaż na linii Odry i Nysy Łużyckiej posiada duże znaczenie wojskowe z uwagi na odchylenie Sudetów i pasma Rudaw w kierunku północnym oraz wcięcie Morza Bałtyckiego głęboko w ląd. Nizinna część przewężenia ma zaledwie 400 km szerokości. Tędy przechodzą główne szlaki komunikacyjne łączące Europę zachodnią i wschodnią. Południe obu pasaży stanowią góry, północ – wybrzeże Morza Bałtyckiego, na południe od którego rozciągają się łatwo przejezdne niziny Środkowo- i Wschodnioeuropejskie. Ogólna długość granic III Rzeczypospolitej wynosi 3544 km. Jeśli chodzi o granice naturalne to można wyróżnić granicę morską o długości 528 km (14,9% całkowitej długości granic) oraz granicę górską, biegnącą wzdłuż Sudetów i Karpat, która liczy 1050 km (29,7%). Granica fizjograficzna biegnąca

[21] Zob. H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001, s. 96-100.

[22] Na temat koncepcji teoretycznych K. Haushofera zobacz szerzej w: J. Macała, *Nieco zapomniany Karl Hasuhofer,* „Geopolityka" nr 1(1)/2008, s. 73.

[23] L. Sykulski, *Geopolityka. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2009, s. 87. Na temat układu Ribbentrop-Mołotow zob. w: Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski...*, s. 489-490.

[24] Na temat struktury ludnościowej obecnej Polski zob.: P. Eberhardt, *Struktura narodowościowa ludności Polski*, „Roczniki Nauk Społecznych", T. XXXVI, zeszyt 1 – 2008, s. 143-167.

wzdłuż rzek, osiąga długość 1285 km (36,2%). Pozostała długość granic, wynosząca 681 km (19,2%), jest granicą sztuczną[25].

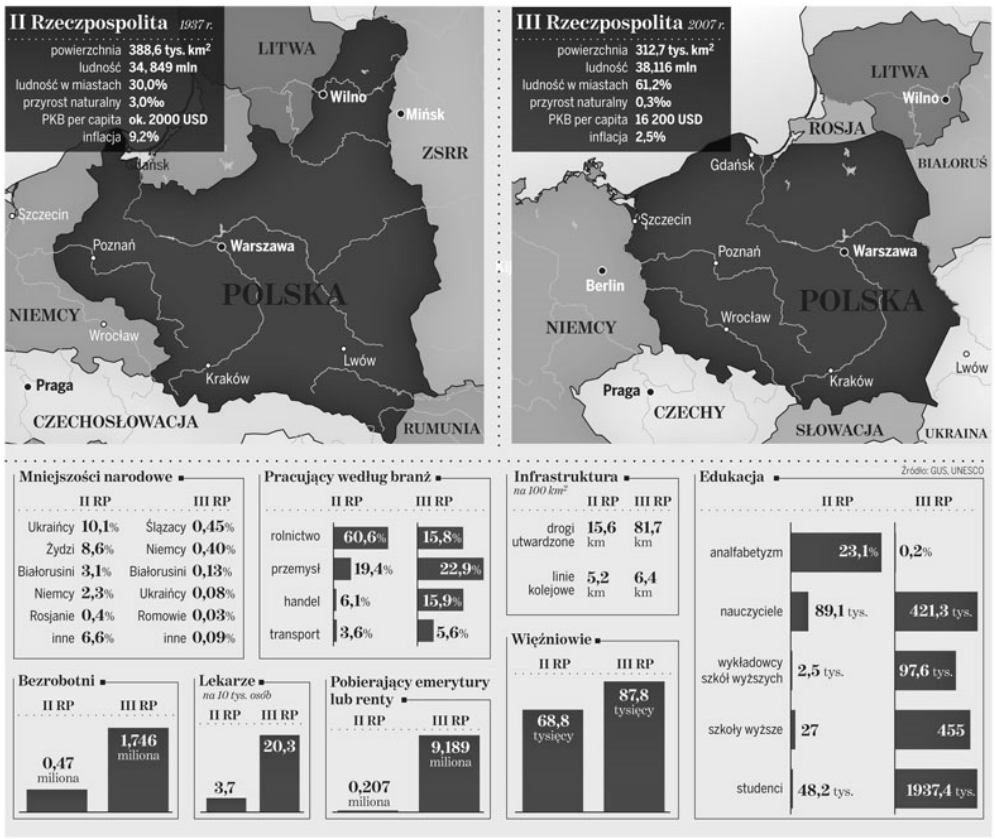

Ryc.1. Podstawowe danych statystycznych II i III RP w tygodniku „Wprost" Źródło: „Wprost" nr 46/2008 (1351)

[25] L. Sykulski, *Geopolityka. Słownik...*, s. 75.

Trzecia RP wyłoniła się z zimnowojennego ładu geopolitycznego, graniczą początkowo z Czechosłowacją, Niemcami Wschodnimi i Związkiem Radzieckim. W wyniku przemian politycznych w latach 1989-1993 trzech sąsiadów zamieniła na siedmiu. Jak pisze wybitny polski geograf Marcin Rościszewski:

„Prawdopodobnie mało jest w historii przykładów, ażeby jeden kraj [...] w ciągu około 1300 dni zmienił na swoich granicach wszystkich sąsiadów, przy czym ich liczba wzrosła z 3 do 7. Ten swoisty fenomen historyczny długo będzie przedmiotem studiów i analiz. W rzeczywistości dotyczy on nie tylko samej Polski, lecz także krajów, które z nią sąsiadują. Mamy tu do czynienia z procesem, którego skutków nie jesteśmy jeszcze w stanie przewidzieć”[26].

Po zjednoczeniu Niemiec po zachodniej stronie granicy Polski istnieje Republika Federalna Niemiec. Na południu powstały dwa państwa: Republika Czeska i Republika Słowacka. Największe jednak zmiany miały miejsce po wschodniej stronie granicy. Po rozpadzie Związku Radzieckiego powstały tam suwerenne państwa: Ukraina, Białoruś i Litwa[27]. Każde z nich znajduje się w innej sytuacji i przyjęło inne priorytety polityczne. Siódmym sąsiadem Polski została eksklawa kaliningradzka, integralna część Federacji Rosyjskiej. Położenie geopolityczne obecnej Polski w niczym więc nie przypomina roli, jaką odgrywała na mapie politycznej Europy Polska Rzeczpospolita Ludowa, należąca do obozu państw socjalistycznych. Po upadku komunizmu w tej część Europy ukształtowała się nowa rzeczywistość polityczna, ekonomiczna i społeczna[28]. Długość granic III RP z poszczególnymi państwami wynosi odpowiedni (w km): z Niemcami – 467, Czechami – 786 Słowacją – 518, Ukrainą – 526, Białorusią – 407, Litwą – 102 oraz Rosją – 210[29]. Z analizy owych granic wynikają następujące fakty: dominacja granic naturalnych (góry, rzeki), długa granica morska (pond 500 km), granice regularne, równoleżnikowe i południkowe.

Jeżeli chodzi o kwestie sojuszy multilateralnych to Polska od 1999 roku jest członkiem Paktu Północnoatlantyckiego, a od 2004 r. Unii Europejskiej. Obecni sojusznicy są zachodnimi i południowymi sąsiadami Polski (wyjątek stanowi Litwa, jako sojusznik – sąsiad na północnym-wschodzie). Wymienione organizacje jawią się jako bardziej efektywne niźli międzywojenna Liga Narodów i, co za tym idzie, mogące mieć realny wpływ na rozwiązywanie problemów międzynarodowych. Brak natomiast sojuszy ze wschodnimi sąsiadami, w tym z dwoma państwami z którymi Rzeczpospolita utrzymuje dość „chłodne” stosunki, czyli z Rosją i Białorusią.

Z powyższej analizy położenia geopolitycznego w jakim znajduje się obecna Polska wypływają następujące wnioski o charakterze pozytywnym: korzystna linia

[26] M. Rościszewski, *Polska i jej uwarunkowania geograficzno-polityczne*, [w:] *Geografia polityczna,* red. nauk. M. Rościszewski, Warszawa 1993, s. 61-62; cyt. za: P. Eberhard, *Polska i jej granice...*, s. 263.

[27] Na temat traktatów Polski z nowopowstałymi państwami po rozpadzie ZSRR zobacz szerzej w: J. Kukułka, *Traktaty sąsiedzkie Polski Odrodzonej*, Wrocław 1998, s. 82-87 i 90-105. Na terenie b. ZSRR powstała Wspólnota Niepodległych Państw. Zob. też: J. Stefanowicz, *Rzeczypospolitej Pole Bezpieczeństwa*, Warszawa 1993, s. 69-72.

[28] P. Eberhard, *Polska i jej granice...*, s. 259.

[29] L. Sykulski, *Geopolityka. Słownik...*, s. 75.

granic, sojusze z państwami – sąsiadami Polski oraz szeroki dostęp do morza. Negatywnym aspektem jest zależność energetyczna od państw nie będących sojusznikami Rzeczypospolitej (bezpośrednia zależność od Rosji, pośrednia od Białorusi i Ukrainy, przez których terytorium płynie do Polski ropa naftowa i gaz ziemny z Federacji Rosyjskiej). Reasumując, sytuacja geopolityczna III RP jest w miarę korzystna. Jeżeli możemy pokusić się o pewne postulaty to będą nimi: dywersyfikacja węglowodorów[30], osłabiająca zależność od Rosji oraz umocnienie współpracy w ramach NATO i Unii Europejskiej.

Przechodząc do ostatecznych wniosków, płynących z powyższych rozważań, położenie geopolityczne III RP jawi się jako znacznie korzystniejsze, niż jej międzywojennej poprzedniczki[31]. Zdecydowanie korzystniejsze są linie granic politycznych, mniej rozciągnięte i bardziej oparte na naturalnych granicach. Kolejnym plusem jest praktyczny brak obecności znaczniejszych mniejszości narodowych na terytorium współczesnej Polski, co minimalizuje ewentualne próby separatystyczne oraz rewindykacyjne ze strony państw ościennych. Obecność Polski w strukturach euroatlantyckich znacznie silniej gwarantuje jej bezpieczeństwo, niż obecność Polski w Lidze Narodów, czy jej sojusze z demokracjami Zachodu. Wschodnia granica Polski jest granicą zachodniej cywilizacji[32] i przez to jest niezwykle istotna dla sojuszników z NATO i Unii Europejskiej, w interesie których leży jej obrona[33]. Kolejnym plusem w sytuacji geopolitycznej III Rzeczypospolitej, w porównaniu do jej międzywojennej poprzedniczki, są w miarę stabilne systemy polityczne jej sąsiadów i brak wyraźnych dążeń ekspansjonistycznych z ich strony. Stanowi to całkowite przeciwieństwo sytuacji Polski sprzed II wojny światowej, która po rozpadzie Czechosłowacji nie graniczyła z żadnym poważnym ośrodkiem siły, w którym władzę sprawowałyby siły demokratyczne. Jedynym zagrożeniem, na które nie była narażona polska międzywojenna, jest znaczne uzależnienie od dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego, surowców, których znaczenie wzrosło w ostatnim półwieczu. Owocna współpraca ekonomiczna ze wszystkimi sąsiadami każe nam jednak pokładać nadzieję w dalszym umacnianiu bezpieczeństwa narodowego III Rzeczypospolitej.

---

[30] Na temat problemu dywersyfikacji dostaw do Polski ropy naftowej i gazu ziemnego zobacz szerzej w: W. St. Michałowski, *Służby w rurach*, Warszawa 2007.

[31] Por. J. Holzer, *Polska w nowej sytuacji...*, s. 38-39.

[32] Rzecz jasna po dołączeniu krajów bałtyckich do struktur euroatlantyckich granica wpływów Europy Zachodniej uległa jeszcze dalszemu przesunięciu na wschód. Andrzej Piskozub wskazuje ponadto na fakt, że: „Po tym jak Bałtowie – Litwa i Łotwa – znalazły się zarówno w Unii Europejskiej, jak i w NATO, teren objęty polską polityką wschodnią skurczył się już tylko do obu wschodnich sąsiadów Polski: Ukrainy i Białorusi. Kiedy i one obie znajda się w strukturach euroatlantyckich, zadanie polskiej polityki wschodniej zostanie dopełnione: całe terytorium dawnej Rzeczpospolitej Obojga Narodów będzie wówczas zintegrowane z Zachodem". A. Piskozub, *Wspólnota cywilizacyjna mieszkańców Europy środkowo-wschodniej,* [w:] *Problematyka geopolityczna...*, s. 209-210.

[33] Jak podkreśla A. Z. Kamiński: „Rozszerzenie NATO i UE oznacza najbardziej przełomowe od stuleci otwarcie się świata zachodniego na Polskę. Wchodząc do obu tych układów instytucjonalnych, Polska staję się integralną częścią Zachodu". Tegoż, *Geopolityka Europy Środkowo-Wschodniej*, „Obóz" nr 32/ 1997, s. 54.

Do Polski będzie należała odpowiedź na pytanie, czy właściwe z jej punktu widzenia jest utrzymywanie geopolitycznego zjawiska Europy Środkowej, czy traktować ją należy wyłącznie jako relikt czasów wersalskich[34]. Odtworzenie tego regionu geopolitycznego po 1989 roku było fenomenem tymczasowym, w oczekiwaniu na objęcie go procesami rozszerzenia instytucji polityczno-wojskowych i polityczno-gospodarczych cywilizacji zachodniej. Wzloty i upadki współpracy wyszechradzkiej, które nie uczyniły z niej „drugiego Beneluksu", skromne efekty istnienia Środkowoeuropejskiej Strefy Wolnego Handlu (CEFTA) – ograniczone ze względu na niewielką skalę rynków i użyteczne tylko w perspektywie wejścia jej członków do Wspólnoty Europejskiej, letarg inicjatywy Środkowoeuropejskiej (ISE), której jedynym wspólnym mianownikiem było położenie jej państw pomiędzy państwami Unii Europejskiej a Rosją, dowiodły braku miejsca na istnienie takiego subregionu. Sama Europa Środowa jest zbyt mała, aby istnieć samodzielnie oraz za słaba gospodarczo, aby tworzyć „siłę przyciągania". Jeśli może ona stanowić potencjalnie serce kontynentu, swoisty *Heartland* Johna Halforda Mackindera[35], to tylko w warunkach ujęcia jej w ramy silniejszego podmiotu geopolitycznego, jakim jest Unia Europejska. Można się zastanawiać nad formułą współdziałania subregionu wewnątrz UE, jako współpracy wzmocnionej, czy nawet zinstytucjonalizowanej wzorem Beneluksu, nie zmienia to jednak faktu, że w interesie Polski leży jej pełna identyfikacja geopolityczna w ramach struktur euroatlantyckich[36].

Autor pragnie przychylić się do opinii Jerzego Holzera, który twierdzi, że:

„Nie ma końca historii, także w naszych czasach sukcesów (choć nie ostatecznych zwycięstw) praw człowieka, praworządności, parlamentarnej demokracji, gospodarki rynkowej. Nie dowiemy się tego, co przyszłość nam niesie, przez prostą ekstrapolację opartą na wskaźnikach przemian ostatniego dziesięciolecia. Historyk, który pragnie być zarazem badaczem polityki czy geopolityki, stwierdzi jednak, że Polska znalazła się w warunkach dogodnych, bezpiecznych i rokujących szansę na sukcesy. To bardzo wiele jak na ostatnie trzy stulecia"[37].

Po raz pierwszy bowiem od ponad trzech stuleci Polska znalazła się w dogodnym dla siebie położeniu geopolitycznym. Europa znajduje się w trakcie kolejnych przemian, które stwarzają Rzeczypospolitej historyczną szansę. Polacy czynnie angażują się w proces współtworzenia nowego oblicza kontynentu, przyczyniając się do powstania układu warunków zmieniających w sposób zasadniczy sytuację geopolityczną w Europie. Można to osiągnąć poprzez Konsekwentne przeciwdziałanie nowym podziałom na kontynencie i promowanie wszelkich, opartych na partnerstwie, form współpracy. Rozszerzenie Paktu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej oznaczało najbardziej przełomowe od

[34] Por. J. Stefanowicz, *Rzeczypospolitej Pole...*, s. 18-20.
[35] Na temat koncepcji *Heartlandu* J. H. Mackindera zob. m.in. w: T. Klin, *Wizje ładu międzynarodowego w niemieckiej i anglosaskiej myśli geopolitycznej w okresie II wojny światowej*, Toruń 2008, s. 194-211.
[36] T. Orłowski, *Geopolityka Polska*, [w:] C. Jean, *Geopolityka*, Wrocław 2003, s. 380-382.
[37] J. Holzer, *Polska w nowej sytuacji...*, s. 38-39.

stuleci otwarcie się zachodniego świata na Polskę. Wstępując do obu tych organizacji Polska stała się integralną częścią Zachodu[38].

SUMMARY

THE REPUBLIC GEOPOLITICAL POSITION IN YEARS: 1918-1939 AND 1989-2009. COMPARISON TEST

The geopolitcal position of III Polish Republic appears as a more profitable, than her interwar predecessor. More lucrative are the lines of political borders, less stretched and more bases on natural borders. The next plus is the practical lack of presence much nations minorities on Poland present territory, which minimalizes the possible seperatistic tests and repossession from neighbouring states. The presence of Poland in euro-atlantic structures, more strongly guarantees her seciurity, than the presence in Nations League, or her alliances with West democracies. The eastern border of Poland is the one of western civilization and for it is unusually essential on allies from European Union and NATO, which in their matter lie defence. The next plus in geopolitical situation III Republic, in comparison to her interwar predecessor, are the stable political systems her neighbours and lack clear expansionist endeavours from their side. This is total contrast of Poland situation before II World War, which after collapsed of Czechoslovakia did not border with any serous centre of power in which would hold mihgt by democratic forces. The only threat, which Interwar Poland was not be risk, is the much better dependence from delivery of petroleum and natural gas, which meaning growed up in recently half-century.

[38] A. Z. Kamiński, *Geopolityka Europy...*, s. 54.

JANUSZ KOWALCZYK

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

GRANICA POLSKO-UKRAIŃSKA W XX WIEKU

Z chwilą proklamowania przez Ukrainę niepodległości w dniu 24 sierpnia 1991 r. granicą Polski i Ukrainy stała się dotychczasowa granica polsko-radziecka. Usankcjonował to podpisany 18 maja 1992 r. w Warszawie „Traktat między Rzecząpospolitą Polską a Ukrainą o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy". Jednak wyznaczenie przebiegu obecnej granicy między Polską i Ukrainą dokonało się pod koniec II wojny światowej decyzją zwycięskich mocarstw. Postanowienia podejmowane przez przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego w niewielkim stopniu liczyły się z wolą Polaków i Ukraińców. Dążenia obu stron wzajemnie się zresztą wykluczały. Zarówno pierwszej jak i drugiej wojnie światowej towarzyszyły zacięte spory o terytoria, do których rościli pretensje Polacy i Ukraińcy. Trwające w pierwszej połowie XX wieku krwawe walki o przebieg wspólnej granicy wykopały rowy głębokiej niechęci między oboma narodami. Dlatego też zasługuje na refleksję kwestia kształtowania się granicy polsko-ukraińskiej na przestrzeni ostatniego stulecia.

Konflikt mocarstw europejskich i będąca jego skutkiem I wojna światowa uczyniły aktualnym zagadnienie utworzenia państwowości polskiej i ukraińskiej. Wraz z tym pojawił się problem przebiegu przyszłej granicy między tymi państwami. O ile jednak Polacy odwoływali się do tradycji państwowej I Rzeczypospolitej, o tyle ruch ukraiński nie dysponował tak wyraźnym historycznym punktem odniesienia. Działacze ukraińscy przywoływali zazwyczaj odleglejsze tradycje Rusi Kijowskiej i Kozaczyzny Zaporoskiej oraz prawo narodów do samostanowienia.

Kwestia wytyczenia przez Polskę odrodzoną granicy wschodniej wiązało się z uznaniem prawa Ukrainy do własnej państwowości, co na początku XX wieku nie było wcale powszechną postawą w społeczeństwie polskim. Wynikało to z faktu, iż „Ukraińcy postrzegani byli jako <<młodsi bracia>> wyróżniający się wyznaniem, folklorem czy językiem, jednak niezdolni do stworzenia własnej wspólnoty wyobrażonej, a tym bardziej państwa. Myśl ta sięgała korzeniami do dawnej Rzeczypospolitej i jej narodu politycznego"[1]. Przyczyniły się do tego zaszłości historyczne: poczynając od utworzenia na mocy unii lubelskiej w 1569 r. federacyjnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów polska granica wschodnia była kształtowana w konfrontacji z państwem rosyjskim. Stąd też dominowało przekonanie, że wschodnim sąsiadem Polski może być wyłącznie Rosja.

Kształtowanie się nowoczesnej ukraińskiej świadomości narodowej musiało się dokonywać w opozycji do rosyjskości i polskości. Pojawiający się na przełomie XVIII i XIX wieku na Ukrainie Naddnieprzańskiej ukraiński ruch narodowy skierowany był z jednej strony przeciw politycznej i kulturowej dominacji ze strony

1 M. Nowak, *Narodowcy i Ukraińcy. Narodowa Demokracja wobec mniejszości ukraińskiej w Polsce 1922–1939*, Gdańsk 2007, s. 7.

rosyjskiej, z drugiej zaś – przeciw ekonomicznej dominacji szlachty polskiej. Z czasem ruch ukraiński zaczął rozwijać się w Galicji Wschodniej, gdzie ze względu na stosunki polityczne i społeczne panujące w monarchii habsburskiej znalazł korzystny grunt. Przybywali tu w XIX w. twórcy kultury ukraińskiej oraz ukraińscy działacze społeczni i polityczni. Ujawniony w okresie Wiosny Ludów duch narodowej odnowy objął także Galicję Wschodnią, gdzie nie tylko zrodzone w duchu romantyzmu ideały, ale też bieda galicyjska przeciwstawiała ruskich włościan polskiej szlachcie i arystokracji[2]. Doprowadziło to na przełomie XIX i XX w. do starcia polsko-ukraińskiego. Dopiero jednak wybuch wojny światowej stworzył szansę na osiągnięcie samodzielnego bytu polityczny przez Ukraińców, zamieszkujących zarówno państwo rosyjskie jak i monarchię habsburską. I właśnie kwestia uznania aspiracji niepodległościowych Ukraińców oraz wytyczenia granic stała się na długie lata zasadniczą osią konfliktu polsko-ukraińskiego.

Największego poparcia dla ukraińskich postulatów w tym okresie udzielały państwa centralne, a w szczególności Niemcy, uważające perspektywę państwowości ukraińskiej za czynnik osłabiający imperium rosyjskie[3]. Kwestia ukraińska stanowiła w istocie, zarówno dla politycznego Wiednia, jak i dla Berlina, element polityki mocarstw centralnych wobec Rosji oraz Polski i Polaków[4]. Wykrojenie z imperium rosyjskiego stosunkowo gęsto zaludnionych terenów, uważanych w tym czasie za „spichlerz Europy", oznaczało bardzo istotne osłabienie Rosji. Ówczesna niemiecka myśl polityczna widziała też w Ukrainie, z sięgającymi możliwie daleko na zachód granicami, przeciwwagę dla ewentualnego zagrożenia ze strony Polski[5].

Przełomowym momentem wkroczenia Ukrainy do polityki europejskiej stały się rokowania pokojowe prowadzone na przełomie 1917 i 1918 r. w Brześciu Litewskim między państwami centralnymi i Rosją. Do rokowań nie dopuszczono reprezentantów Polski. Obecni zaś w Brześciu delegaci Ukrainy naddnieprzańskiej zażądali uznania niepodległości Ukraińskiej Republiki Ludowej. Wysunęli też roszczenia terytorialne wobec Chełmszczyzny, Podlasia oraz domagali się przeprowadzenia plebiscytu we wschodniej Galicji, na Bukowinie i Zakarpaciu[6]. Roszczenia odnośnie obszaru należącego do Austro-Węgier spotkały się – co zrozumiałe – ze zdecydowanym sprzeciwem Wiednia, który zgadzał się jedynie na przyznanie Ukraińcom autonomii terytorialnej w ramach dualistycznego państwa.

W wyniku rokowań pokojowych w Brześciu Niemcy i Austro-Węgry, Turcja i Bułgaria zawarły 9 lutego 1918 r. odrębny układ z przywódcami Ukraińskiej Republiki Ludowej, w którym przekazywały jej Chełmszczyznę i południową część Podlasia[7]. Na mocy ustaleń brzeskich granice Ukraińskiej Republiki Ludowej z Austro-Węgrami miała pokrywać się z granicą oddzielającą monarchię

2 Por. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929,* Kraków 1989, s. 7-8.

3 R. Romaniuk, *Ukrajińska derżawnist' w jewropejśkij politycznij dumci poczatku XX st.,* Lwiw 2003.

4 R. Wapiński, *Miejsce Ukrainy w Europie w XIX i XX wieku*, [w:] *Wschód – Zachód. Ukraina, Materiały z sesji naukowej pod red. T. Stegnera,* Ostaszewo Gdańskie 1999, s. 18.

5 R. Romaniuk, *dz. cyt.,* s. 180.

6 J. Małyk, B. Woł, W. Czupryna, *Istoria ukrajińskoji derzawnosti,* Lwiw 1995, s. 102-103.

7 A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1918-1980,* Londyn 1991, s. 33.

habsburską od Rosji, dalej zaś miała przebiegać na zachód od linii: Tarnogród – Biłgoraj – Szczebrzeszyn – Krasnystaw – Puchaczów – Radzyń Podlaski – Międzyrzec Podlaski – Sarnaki – Mielnik – Kamieniec Litewski – Prużany[8]. Ostatecznie delegacja URL zgodziła się na zapis, iż komisja wytyczająca przebieg granicy w terenie nie jest bezwzględnie zobowiązana do przeprowadzania jej przez wymienione miejscowości, ale uwzględniając uwarunkowania etnograficzne oraz wolę mieszkańców może poprowadzić ją nieco na wschód od tej linii. Porozumienie przewidywało bowiem utworzenie komisji mieszanej złożonej z przedstawicieli stron umowy, a także Polski[9]. Tajna część układu z Brześcia przewidywała podział Galicji na część polską i ukraińską. Część z przewagą ludności ukraińskiej miał zostać połączona z Bukowiną w odrębny kraj koronny w ramach monarchii Habsburgów[10]. Sukces państw centralnych w Brześciu otwierał drogę do realizacji koncepcji „Mitteleuropy". Przy czym Ukraina w granicach od Wieprza do Donu miała znaleźć się w strefie wpływów Austro-Węgier[11].

Postanowienia brzeskie spotęgowały narastający od schyłku XIX w. konflikt polsko-ukraiński, który – zdaniem Oresta Subtelnego – „z walki między dwoma elitami narodowymi wyrósł na konfrontację pomiędzy dwoma narodami, która nabrała groźnych rozmiarów"[12]. Niechęć polskiego społeczeństwa była skierowana zarówno przeciwko Ukraińcom, jak też przeciw Niemcom i Austriakom[13]. Rezultaty uzyskane w Brześciu przez Ukraińców były odbierane jako klęska sprawy polskiej i przez to nie do zaakceptowania dla polską reprezentacje polityczną. Mimo nieuznania przez Rosję narodowego państwa ukraińskiego i wznowienia działań wojennych na froncie wschodnim Ukraińcy mogli, na tym etapie, czuć się usatysfakcjonowani[14]. Osiągali bowiem zgodne z ich ówczesnymi

8 O. Bojko, *Probłema wyznaczennia kordoniw Ukrajiny w period Centralnoji Rady (1917-1918 rr.),* „Ukrajińskyj istoryczny żurnał" 2008 nr 1, s. M. Sobczyński, *Atlas przemian politycznych XX wieku.,* z. 2, *Europa Wschodnia,* Łódź 2000, s. 8.

9 I. Hoszulak, *Pytannia sobornosti ukrajińskych zemel na Brest-Łytowśkuj myrnij konferenciji,* „Ukrajińskyj istrorycznyj żurnał" 2004 nr 2, s. 29-30. Komisja taka nigdy nie powstała, a wkrótce Austro-Węgry pod wpływem nacisku kół polskich w Wiedniu podjęły rewizję postanowień brzeskich. 18 maja 1918 roku minister spraw zagranicznych Austro-Węgier Istvan Burian powiadomił personel swojego resortu, że należy dążyć do wyznaczenia granicy ukraińsko-polskiej na Bugu, zostawiając Chełmszczyznę i Podlasie stronie polskiej. Zob. I. Nahajewśkyj, *Istorija ukrajińskoji deržawy dwadciatoho stolittia,* Kyjiw 1994, s. 401.

10 T. Honczak, *Ukrajina. Persza połowyna XX stolittia. Narysy politycznoji istoriji,* Kyjiw 1993, s. 128.

11 A. Albert (W. Roszkowski), *dz. cyt.*

12 O. Subtelnyj, *Ukrajina. Istorija,* Kyjiw 1993, s. 410.

13 Jak pisze Henryk Wereszycki „ogłoszenie pokoju brzeskiego spadło na społeczeństwo polskie jak grom z jasnego nieba. Trudno sobie wyobrazić, jakie oburzenie zapanowało w najszerszych warstwach narodu. Wybuchały masowe strajki protestacyjne po miastach, organizowane przez partie socjalistyczne, ale przy poparciu całego społeczeństwa. Demonstrowali najwyżsi dygnitarze odsyłaniem orderów lub dymisjami [...] ostre protesty wniosły koła polskie w Wiedniu i Berlinie. H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864-1918,* Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1990, s. 272.

14 Przedstawiciele URL uzyskali w Brześciu także obietnicę zbrojnego wsparcia w walce z bolszewikami i zapewnienie pożyczki finansowej ze strony państw centralnych. Zob.: N. Połońska-Wasyłenko, *Istoria Ukrajiny u dwoch tomach,* t. 2, Kyjiw 1995, s. 481.

założeniami geopolitycznymi oparcie zachodniej granicy na Sanie, Wieprzu i Bugu[15]. Granica ta niemal pokrywała się z obszarem uważanym przez nich za etnicznie ukraiński[16]. Znaczenie konferencji w Brześciu Litewskim dla strony ukraińskiej polegało też na tym, iż było to forum, na którym została postawiona publicznie kwestia zjednoczenia ziem ukraińskich, podzielonych od wieków granicami państwowymi. Nieustannie zmieniająca się sytuacja wojenna zdezaktualizowała jednak wkrótce rozstrzygnięcia z Brześcia. Klęska państw centralnych oraz sukcesy bolszewików coraz bardziej zagrażały niepodległościowym dążeniom naddnieprzańskich Ukraińców.

Interesujące spojrzenie na skutki pokoju brzeskiego dla relacji polsko-ukraińskich zaprezentował Iwan Łysiak-Rudnyćkyj pisząc, iż „było poważną pomyłką ze strony delegacji ukraińskiej podczas rozmów pokojowych w Brześciu Litewskim w styczniu i lutym 1918 r. domaganie się włączenia Chełmszczyzny do Ukraińskiej Republiki Ludowej. To terytorium, położone na zachód od Bugu, było zamieszkałe przez ukraińską większość etniczną, jednak panowały tam wpływy polskie. Władanie Chełmszczyzną nie miało decydującej wagi dla państwowości ukraińskiej, dlatego nie można było oczekiwać, że nawet umiarkowani Polacy pogodzą się z utratą terytorium jakie już sto lat stanowiło organiczną część Królestwa Kongresowego. Polska opinia publiczna osądziła jednoznacznie pokój brzeski i ta sprawa przyczyniła się do zaostrzenia polsko-ukraińskiej wrogości”[17].

Inaczej rozwinęła się sytuacja na obszarze zaboru austriackiego, gdzie w obliczu rozpadu monarchii habsburskiej 29 października 1918 roku powstała w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna, deklarująca przejęcie władzy nad całą Galicją. Musiało to doprowadzić do konfliktu z Ukraińcami, którzy nocą z 31 października na 1 listopada opanowali Lwów i całą Galicję Wschodnią ustanawiając własną administrację cywilną i wojskową[18]. Celem galicyjskich Ukraińców były własne państwo, którego zachodnia granica miała przebiegać wzdłuż Sanu, obejmując po stronie ukraińskiej m.in. Przemyśl. Artykuł 2 uchwalonej 13 listopada 1918 r. przez Ukraińską Radę Ludową tymczasowej ustawy zasadniczej stanowił, iż w skład Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej wchodzi cały ukraiński obszar Etnograficzny znajdujący się pod władzą Austrii[19], co było absolutnie nie do zaakceptowania przez miejscowych Polaków. „Rewindykacje ukraińskie wywołały więc

15 S. Rudnyćkyj, *Czomu my choczemo samostijnoji Ukrajiny?,* Lwiw 1994, s. 124.

16 Według Stepana Rudnyćkiego zachodnia granica ukraińskiego obszaru etnicznego biegła w Galicji od wsi Szlachtowa na Sądecczyźnie, dalej na wschód od Piwnicznej, Grybowa i Gorlic, Dukli, Rymanowa, następnie na wschód od Jarosławia i Tarnogrodu. Natomiast w zaborze rosyjskim granicę tę wytyczał przez Ziemię Chełmską, dalej przez Biłgoraj, Szczebrzeszyn, Zamość, Krasnystaw, Lubartów, Radzyń, Łuków, Sokołów i Drohiczyn, Bielsk sięgając po rzekę Narew. Zob. K. Hrasimiuk, *Z historii koncepcji geopolitycznych dotyczących Europy Środkowej,* Annales UMCS sec. B/ vol LVII – 2002, s. 29.

17 I. Łysiak-Rudnyćkyj, *Polśko-ukrajińśky stosunky: tiahar istoriji,* [w:] I. Łysiak-Rudnyćkyj, *Istoryczne ese,* Kyjiw 1994, t. 1, s. 103; cyt. za: I. Hoszulak, *dz. cyt.,* s. 29.

18 Należy zwrócić uwagę na sprawność z jaką udało się Ukraińcom zbudować własną administrację w Galicji Wschodniej, stanowiącą dowód ich wysokiego poziomu rozwoju świadomości narodowej i politycznej. W proces ten zaangażowały się szerokie warstwy społeczne przy znaczącym wsparciu ze strony hierarchii oraz duchowieństwa greckokatolickiego .

19 I. Nahajewśkyj, *dz. cyt.,* s. 184.

– jak zauważył Ludwik Mroczka – w społeczeństwie polskim nie tylko sprzeciw, ale i niebywałe antyukraińskie emocje. Dotyczyło to zwłaszcza Lwowa, zarówno z racji jego funkcji w kulturze i nauce polskiej oraz przewagi wśród mieszkańców polskiej grupy etnicznej, jak też w nie mniejszym stopniu z powodu [...] historycznych reminiscencji, wedle których jego zagrożenie godziło w bezpieczeństwo całego państwa"[20]. Polska ludność Lwowa odpowiedziała na to zbrojnym zrywem, który zapoczątkował polsko-ukraińskie walki na terenie całej Galicji Wschodniej.

O skali złożoności sytuacji na ziemiach ukraińskich świadczy też fakt, iż państwowość ukraińską tworzyły równocześnie trzy ośrodki: naddnieprzańska Ukraińska Republika Ludowa[21], Zachodnioukraińska Republika Ludowa w Galicji Wschodniej oraz Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka. Dwie pierwsze walczyły równocześnie z bolszewikami, białymi Rosjanami oraz Polakami. Zachodnioukraińska Republika Ludowa prowadziła wojnę z siłami polskimi od momentu powstania. Na przełomie1918 i 1919 r. toczyły się walki pod Lwowem, Rawą Ruską i Chyrowem. W tym samym czasie wojska polskie i Ukraińskiej Republiki Ludowej zmagały się na Wołyniu[22]. Oba państwa ukraińskie dokonały 22 stycznia 1919 r. w Kijowie uroczystego Aktu Zjednoczenia[23]. Mimo swojej nietrwałości miał on swój istotny wymiar psychologiczny dla narodu ukraińskiego pozostając nadal znaczącym elementem świadomości historycznej[24].

---

20 L. Mroczka, *Spór o Galicję Wschodnią 1914 – 1923*, Kraków 1998, s. 211.

21 29 kwietnia 1918 roku w wyniku zamachu stanu miejsce URL zajęło Państwo Ukraińskie (Ukrajińska Derżawa) na czele z hetmanem Pawłem Skoropadśkym. 26 grudnia 1918 roku Hetmanat został obalony zaś jego miejsce na powrót zajęła URL na czele z atamanem Symonem Petlurą. Hetmanat Skoropadśkiego stał na stanowisku ustanawiania jurysdykcji Państwa Ukraińskiego na obszarach, na których ludność ukraińska stanowiła większość, przy czym podstawą do ich określenia służyły opracowania etnograficzne. Zob.: T. Zaruda, *Stanowłennia ta osnowni napriamky zownisznioji polityky Ukrajińskoji Derżawy,* [w:] *Ostannij Het'man. Juwiłejnyj zbirnyk pamjati Pawła Skoropadśkoho 1873-1945,* red. O. Łupanow, Kyjiw 1993, s. 73.

22 Siły URL opanowały też Polesie i zmierzały do zajęcia Chełmszczyzny. A. Albert (W. Roszkowski), *dz. cyt.,* 52.

23 Idea zjednoczenia ziem ukraińskich w jednym państwie była wspólna dla ugrupowań politycznych nad Dnieprem i w monarchii habsburskiej. Jednak stanowisko Austro-Węgier podczas konferencji w Brześciu Litewskim zmierzające do zachowania integralności terytorialnej zmusiło delegację URL do wyrzeczenia się pretensji do Galicji, Bukowiny i Zakarpacia. Z kolei twórcy Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej swoją pierwotną rezerwę wobec połączenia z URL argumentowali: a) perspektywą nieuchronnego pogorszenia stosunków z Wiedniem w przypadku, gdyby monarchia przetrwała; b) niejasnością sytuacji na Ukrainie Naddnieprzańskiej; c) możliwością uczestnictwa w paryskiej konferencji pokojowej wówczas, gdy Ukraina Wschodnia zaszkodziła sobie zawierając pokój z Niemcami i Austro-Węgrami. Nie bez znaczenia były też obawy polityków galicyjskich, przywiązanych do legalizmu oraz zasad parlamentarnych przed lewicowym radykalizmem środowisk naddnieprzańskich. Por.: O. Rejent, *Prohołoszennia ZUNR: probłema łehitymizaciji,* „Ukrajińśkyj istorycznyj żurnał" 2009 nr 1, s. 4-11.

24 Akt Zjednoczenia był dla narodu ukraińskiego w czasach braku suwerennej państwowości symbolem dążenia do budowy niezależnego, zjednoczonego/niepodzielnego państwa narodowego. Obchody 71 rocznicy ogłoszenia tego aktu stanowiły w ZSRR wielką manifestację narodową: 21 stycznia 1990 r. około trzech milionów obywateli USRR utworzyło żywy łańcuch łączący Lwów i Kijów. Zorganizowana przez Ludowy Ruch Ukrainy akcja była największą, niezależną od władz, manifestacją niepodległościową w dziejach Ukrainy. Dekretem Prezydenta Ukrainy z 21 stycznia 1999 r. rocznica Aktu Zjednoczenia stanowi oficjalne święto państwowe, obchodzone jako Dzień

Wojna polsko-ukraińska stanowiła przeszkodę dla realizacji planów zwycięskich mocarstw dążących do sformowania antybolszewickiego bloku, w którym znaleźliby się Polacy, biali Rosjanie i Ukraińcy[25]. Nie tylko Ententa, ale także sprawujący funkcję Naczelnika Państwa Józef Piłsudski dążył do zakończenia polsko-ukraińskiego konfliktu w Galicji Wschodniej i nawiązania współpracy politycznej między Polską a Ukraińską Republiką Ludową. Jednak pomimo znacznego zaangażowania Ententy, wszelkie pertraktacje prowadzone w pierwszych miesiącach 1919 r. z zamiarem rozwiązania konfliktu polsko-ukraińskiego pozostawały nieskuteczne[26]. Dążąc do zakończenia polsko-ukraińskiego sporu, paryska konferencja pokojowa skierowała pod koniec lutego 1919 r. misję rozjemczą pod przewodnictwem francuskiego gen. Josepha Barthelemy w celu przekonania władz Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej do przerwania walk. Komisja domagała się natychmiastowego zawieszenia działań wojennych i przedstawiła propozycję linii demarkacyjnej od Kamionki Strumiłowej do linii Drohobycz-Turka. O ile władze polskie były skłonne przychylić się do tej propozycji, o tyle strona ukraińska nadal domagała się wyznaczenia linii granicznej na Sanie. Władze Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej odrzucały „linię Barthelemy", gdyż pozbawiała ich jednej trzeciej obszaru, do którego rościli pretensje, w tym Lwowa i Drohobyckiego Zagłębia Naftowego[27].

Polska ofensywa, która zbiegła się w czasie z natarciem Armii Czerwonej ze wschodu sprawiła, że oddziały ukraińskie znalazły się w fatalnym położeniu. W maju 1919 r. wojska polskie opanowały Galicję Wschodnią osiągając linię Zbrucza, wypierając siły Ukraińskiej Armii Halickiej na tereny Ukrainy naddnieprzańskiej[28]. W tym czasie realna perspektywa rozszerzenia się zasięgu terytorialnego władzy bolszewików doprowadziło do zmiany stanowiska uczestników konferencji pokojowej w Paryżu względem Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. W dniu 25 czerwca 1919 r. Rada Najwyższa zatwierdziła uchwałę rady ministrów spraw zagranicznych uprawniającą władze polskie do wprowadzenia w Galicji Wschodniej okupacji, której wschodni zasięg miał wyznaczać Zbrucz. Decyzja Rady Najwyższej miała być rozwiązaniem tymczasowym, a ostateczna decyzja odnośnie losu tego obszaru miała zostać podjęta w przyszłości[29].

Ofensywa armii polskiej i wyparcie zachodnioukraińskich sił zbrojnych za Zbrucz przesądziły o dalszym losie Galicji Wschodniej. 25 listopada 1919 r. Polska uzyskała mandat nad tym terytorium na okres 25 lat wraz z obowiązkiem zapewnienia mu autonomii. Zabiegi polskiej dyplomacji doprowadziły jednak wkrótce do zawieszenia tego wymogu. Status prawny Galicji Wschodniej został

Soborności Ukrainy (Deń Sobornosti Ukrainy tłumaczony jest na język polski jako Dzień Zjednoczenia Ukrainy. Jednak ukraińskie słowo „sobornist'" trudno oddać w polszczyźnie jednym wyrazem, i oznacza ono wprawdzie zjednoczenie, ale ściśle powiązane znaczeniowo z niepodzielnością. Zatem obchody 22 stycznia są dniem integralności Ukrainy.

25 Zamiar był od początku nierealny ze względu na postawę przywódców rosyjskich stojących na stanowisku integralności ziem państwa rosyjskiego sprzed wybuchu wojny w 1914 r.

26 A Garlicki, *Józef Piłsudski 1897-1935,* Warszawa 1988, s. 218.

27 N. Połońska-Wasyłenko, *dz. cyt.,* s. 527.

28 R. Torzecki, *dz. cyt.,* s. 8.

29 A. Garlicki, *op. cit.,* s. 219.

uregulowany 15 lutego 1923 r. przez przyznanie Polsce praw suwerennych do tej prowincji[30]. Podczas trwającej od 18 stycznia 1919 do 21 stycznia 1920 r. konferencji pokojowej w Paryżu kwestii Galicji Wschodniej poświęcano sporo uwagi ze względu na jej znaczenie geopolityczne. Część państw Entanty dostrzegało w Zachodnioukraińskiej Republice Ludowej barierę na drodze ekspansji bolszewizmu na zachód. Nie bez znaczenia na przebieg konferencji i jej ostateczne ustalenia pozostawało jednak wsparcie udzielane Polsce przez Francję[31].

Wojna między Polską a Zachodnioukraińską Republiką Ludową była jedynym konfliktem zbrojnym odrodzonej Rzeczpospolitej doprowadzonym do zwycięskiego końca drogą faktów dokonanych. Nie podpisano bowiem nigdy jakiegokolwiek aktu bilateralnego, który kończyłby działania zbrojne. Sporne terytorium zostało zajęte przez Polskę siłą, wypierając oddziały przeciwnika, likwidując jego państwo i powołując własną administrację. Jak słusznie ocenia Tadeusz Andrzej Olszański „miało to przynieść w przyszłości fatalne skutki – Polacy bowiem traktowali tę wojnę jako wojnę domową, a państwo ukraińskie uważali za samozwańcze. Ukraińcy zaś uważali, że była to wojna między dwoma państwami i twierdząc, że państwo ukraińskie formalnie nie przestało istnieć, w znacznej części czuli się z nim, a nie z Rzeczpospolitą związani. W dużej mierze również na skutek takiego właśnie zakończenia wojny obie strony miały się w przyszłości okazać nieskłonne do kompromisów: Ukraińcy uważali się za zbyt słabych, by móc sobie na nie pozwolić, zaś Polacy – za dość silnych, by nie musieć na nie się godzić”[32]. To błędne przekonanie przyniosło tragiczne rezultaty w latach II wojny światowej.

Odbudowująca swą państwowość Polska nie posiadała jednolitego programu wschodniego. Dominowały dwie, wzajemnie wykluczające się koncepcje: inkorporacyjna i federalistyczna. Zwolennikiem pierwszej koncepcji był obóz Narodowej Demokracji na czele z Romanem Dmowskim. Zakładała ona budowę jednolitego państwa polskiego obejmującego także tereny zamieszkałe w większości lub w znacznej części przez inne narody. Program Dmowskiego negował narodowo-niepodległościowe aspiracje Ukraińców[33]. Zdaniem przywódców ruchu narodowego Ukraińcy nie posiadali wykształconej świadomości narodowej i etnicznej, przez co pozbawiali się prawa do samodzielnego kierowania swoim losem[34]. Z kolei koncepcja federalistyczna, której orędownikiem był Józef Piłsudski, przewidywała utworzenie na wschodzie państw narodowych powiązanych z Polską. Litwa i Białoruś miały zostać sfederowane z Polską. Ukraina, pozostając państwem samodzielnym, miała zostać, zgodnie z koncepcją Piłsudskiego, powiązana z Polską sojuszem. Obie koncepcje wiązały się nierozerwalnie z oceną znaczenia Rosji dla polskiej państwowości. W rachubach Dmowskiego i Narodowej Demokracji

30 T. A. Olszański, *Historia Ukrainy XX w.,* Warszawa [b.r.w.], s. 93.

31 Jednocześnie środowisko ukraińskich badaczy przywiązuje – jak się wydaje - nadmierną wagę do roli Francji oraz wsparcia udzielanego przez nią Polsce i Rumunii w upadku Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Zob. dla przykładu: I. Dackiw, *Dypłomatia ZUNR na paryźkij myrnij konferenciji 1919 r.,* „Ukrajińśkyj istorycznyj żurnał” 2008, nr 5, s. 137-146.

32 T. A. Olszański, *dz. cyt.,* s. 93-94.

33 R. Wapiński, *Roman Dmowski,* Lublin 1988, s. 271.

34 Zob. M. Nowak, *dz. cyt.,* s. 10.

osłabienie jakiego doznała Rosja w latach I wojny światowej miało charakter stały i w trosce o własne bezpieczeństwo nie należało go pogłębiać poprzez kreowanie nowych bytów państwowych na wschód od Polski. Głównego wroga polski obóz narodowy upatrywał w Niemcach, w których interesie byłoby powstanie państwa ukraińskiego kosztem Polski i Rosji. Zwolennicy koncepcji federalistycznej uznawali z kolei Rosję za główne źródło zagrożenia dla Polski. Dlatego też dla zwolenników tej koncepcji cenne były wszelkie inicjatywy zmierzające do osłabienia Rosji.

Szansę na realizację polskiej koncepcji federacyjnej zdawało się stwarzać porozumienie między Polską a Ukraińską Republiką Ludową z wiosny 1920 r. Rząd Rzeczpospolitej Polskiej uznał oficjalnie Ukraińską Republikę Ludową i jej władze oraz zawarł z nią umowę, której integralną część stanowiła konwencja wojskowa. W obliczu katastrofalnej sytuacji w jakiej znajdowały się siły podporządkowane Symonowi Petlurze[35] ustępstwa strony ukraińskiej były znaczne. Zgodnie z art. II umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Ukraińskiej Republiki Ludowej z dnia 21 kwietnia 1920 r. „granice między Rzecząpospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową zostają określone w sposób następujący: na północ od rzeki Dniestru wzdłuż rzeki Zbrucz, a następnie wzdłuż byłej granicy między Austro-Węgrami a Rosją do Wyszegródka, a od Wyszegródka na północ przez wzgórza Krzemienieckie, a następnie po linii na wschód od Zdołbunowa, następnie wzdłuż wschodnich granic administracyjnych powiatu równieńskiego, dalej na północ wzdłuż granicy byłej guberni mińskiej do przecięcia jej przez rzekę Prypeć, a następnie Prypecią do ujścia jej. Co do powiatów równieńskiego, dubieńskiego i części krzemienieckiego, które obecnie przypadają Rzeczypospolitej Polskiej, nastąpi później ściślejsze porozumienie”[36]. Kolejny artykuł mówił o przyznaniu Ukrainie przez Polskę terenów na wschód od opisanej linii do przedrozbiorowych granic Rzeczpospolitej z 1772 r.

Na mocy umowy Petlura zrzekał się na korzyść Polski zamieszkałych w sposób zwarty przez ludność ukraińską zachodniego Wołynia, Polesia oraz Galicji Wschodniej. Szczególnie rezygnacja z pretensji do tej ostatniej prowincji wywołało oburzenie w środowisku galicyjskich Ukraińców[37]. Jednak ustanowienie sojuszu z Polską dawało Ukraińskiej Republice Ludowej jedyną szansę przetrwania. Przed

35 Jesienią atakowane z jednej strony przez oddziały białych Rosjan, z drugiej zaś przez bolszewików oddziały Ukraińskiej Republiki Ludowej zostały wyparte na obszary zajmowane przez siły polskie. Stąd jednostki ukraińskie podejmowały jedynie partyzanckie wypady na tyły wojska bolszewickich. Dlatego też w momencie zawierania porozumienia Petlura nie mógł być dla Piłsudskiego równorzędnym partnerem.

36 *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, red. N. Gąsiorowska-Grabowska, I. A. Chrienow, t. 2, listopad 1918-kwiecień 1920, Warszawa 1961, s. 745-747.

37 Przed zawarciem porozumienia z Polską próbował Petlura porozumieć się z rosyjską Armią Ochotniczą Antona Denikina w celu wspólnej walki z bolszewikami. Jednak Denikin, stojąc na stanowisku integralności Rosji w granicach z 1914 r., odmówił jakiejkolwiek współpracy z wojskami Ukraińskiej Republiki Ludowej. Z kolei Ukraińska Armia Galicyjska, po wyparciu jej za Zbrucz, podporządkowała się 6 listopada 1919 r. Denikinowi, który nie rościł pretensji do Galicji. Zachodnioukraińscy przywódcy liczyli, że przy wsparciu białych Rosjan uda im się odzyskać własną państwowość. W ten sposób resztki obu ukraińskich rządów i armii przyłączyły się do obozów swoich wzajemnych wrogów. O. Subtelnyj, *dz. cyt.,* s. 460-462.

Polską – z kolei – stwarzało perspektywę powstania za wschodnią granicą niepodległego i zaprzyjaźnionego państwa ukraińskiego, co w konsekwencji prowadziłoby do zdecydowanego zmniejszenia zagrożenia ze strony Rosji[38]. Za rozwiązaniem tym optowała głównie demokratyczna lewica oraz politycy skupieni wokół Piłsudskiego. Zdecydowany sprzeciw wyrażał obóz narodowodemokratyczny, gdyż takie rozwiązanie oznaczałoby konieczność zapewnienia znacznego stopnia autonomii Ukraińcom, zamieszkujących w granicach państwa polskiego[39]. Pociągnęłoby to za sobą rezygnację z programu asymilacji narodowej.

Podjęta wiosną ofensywa armii sojuszniczych przebiegała początkowo pomyślnie i w dniu 6 maja 1920 r. wojska polskie i ukraińskie wkroczyły do Kijowa. Siły sojusznicze nie spotkały się jednak ze spodziewanym wsparciem ze strony ukraińskiej ludności. W czerwcu siły bolszewickie przystąpiły do kontrnatarcia, które doprowadziło w konsekwencji do polsko-radzieckich rozmów pokojowych, które oznaczały zerwanie przez Polskę umowy warszawskiej. Wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej walczyły jeszcze z bolszewikami do 10 listopada 1920 r., kiedy to zostały wyparte z ostatniego skrawka własnego terytorium, by schronić się na obszarze zajętym przez Polskę, gdzie zostały internowane[40].

Zawarty 15 kwietnia 1921 r. w Rydze polsko-radziecki traktat pokojowy przewidywał przebieg granicy na odcinku polsko-ukraińskim w sposób bardzo zbliżony do ustaleń zawartych w Umowie Warszawskiej. Postanowienia pokojowe oznaczały krach koncepcji federacyjnej, do realizacji której siły polskie okazały się niedostateczne. Także ukraińskie siły niepodległościowe były zbyt słabe. Ostateczny cios koncepcji federacyjnej zadali przeciwni jej politycy związani z Narodową Demokrację. Zdominowana przez przedstawicieli tej opcji polscy delegaci w Rydze dobrowolnie zrzekli się obszarów, które strona radziecka była gotowa przekazać Polsce. Dążący do stworzenia państwa narodowego delegaci uznali, iż zbyt duża liczba mniejszości narodowych w granicach odrodzonego państwa utrudni ich polonizację, a zredukowanie polskich żądań terytorialnych oraz sprzeciw wobec niepodległościowym dążeniom Ukraińców, usunie potencjalne punkty sporne w przyszłych stosunkach polsko-radzieckich[41].

Ukraiński zryw mimo iż zakończony klęską militarną i polityczną nie oznaczał rezygnacji z dążenia do własnego państwa narodowego. Tendencje niepodległościowe szczególnie silne były wśród ukraińskich mieszkańców Galicji. Znamienne są słowa byłego doradcę ds. politycznych i ekonomicznych Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej prof. Stepana Rudnyćkiego, napisane na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku mówiące, iż „ukraińskie państwo narodowe może być najmocniejszą podporą polskiego państwa narodowego. Po uczciwym podzieleniu wspólnych dla Ukraińców i Polaków terytoriów granicą polityczną antagonizm obu narodów musi, wcześniej czy później, złagodnieć, a z czasem całkowicie ustąpić. Wówczas może rozwinąć się pokojowe współżycie obu

38 T. A. Olszański, *dz. cyt.,* s. 70.
39 *Tamże.*
40 O. Subtelnyj, *dz. cyt.,* s. 462.
41 P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia 1939-1945,* Warszawa 1995, s. 10.

narodów i państw [...]”[42]. W istocie przegrana galicyjskich Ukraińców, połączona z poniesionymi ofiarami i spustoszeniami będącymi wynikiem wojny na długo pogłębiły wrogość między oboma narodami[43]. Jest rzeczą znamienną, że w środowisku ukraińskim w międzywojennej Polsce najszybciej rozwijał się nurt nacjonalistyczny postulujący budowę ukraińskiego państwa narodowego.

23 sierpnia 1939 r. ZSRR i III Rzesza zawarły w Moskwie pakt o nieagresji, do którego dołączono utajniony protokół zawierający podział stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Niemiecko-radzieckie porozumienie zakładało podział Polski wzdłuż linii Sanu, Wisły i Narwi. Oznaczało to, że większa część terytorium Rzeczypospolitej miała znaleźć się w radzieckiej „strefie wpływów”.

Po napadzie hitlerowskich Niemiec na Polskę w dniu 1 września 1939 r. i wypowiedzeniu III Rzeszy wojny przez Francję i Wielką Brytanię, Stalin postanowił grać na zwłokę, by nie być od razu wciągnięty w konflikt, który zaczął nabierać światowego charakteru. Wyczekująca postawa ZSRR w początku września zmieniła plany, uzgodnionego już z Hitlerem, wspólnego napadu na państwo polskie. Za cenę rezygnacji z okupacji terenów uznanych przez Stalina za „etnicznie polskie”, ZSRR uzyskało od Hitlera zgodę na objęcie swoimi wpływami państw nadbałtyckich. Dzięki temu władze w Moskwie mogły też używać bardzo użytecznej propagandowo formuły o konieczności „wzięcia w opiekę ludności Zachodniej Ukrainy i Białorusi” oraz uwalnianiu ludu polskiego od wojny przez Robotniczo-Chłopską Armię Czerwoną, która z polecenia rządu ZSRR przekroczyła granicę z Polską[44].

Korekta wcześniejszych ustaleń została dokonana w zawartym 28 września 1939 r. radziecko-niemieckim Traktacie o granicach i przyjaźni, dokonującym delimitacji wzdłuż Sanu, linii Wisłoka-Bełżec, Bugu, linii Treblinka-Ostrołęka, Narwi oraz Pisy. Obszary zwartego zamieszkania ludności ukraińskiej zostały włączone do USRR, w ramach której powołano sześć nowych obwodów: drohobycki, lwowski, rowieński, stanisławowski, tarnopolski oraz wołyński. Tym samym terytorium USRR powiększyło się z 450 do 540 tysiąca km², a ludność – z 30 960 do 38 890 tysięcy osób[45].

Pod koniec października 1939 r. wojska przygraniczne NKWD na terenie USRR otrzymały rozkaz zapewnienia ochrony nowej granicy i zapewnienia porządku poprzez nawiązywanie współpracy z ludnością miejscową, organizacje agentury oraz wywiadu wojskowego. Ustanawiano strefę przygraniczną o szerokości 500 metrów. Zgodnie z zarządzeniem, pogranicznicy nie mieli prawa naruszać interesów gospodarczych i bytowych miejscowej ludności. Jednak w praktyce zamieszkiwanie na terenie przygranicznym wiązało się z szeregiem zakazów

42 S. Rudnyćkyj, *dz. cyt.,* s. 149. Uczony zwracał jednocześnie uwagę na wzajemne powiązania gospodarcze postrzegając polsko-ukraińską współpracę w dziedzinie ekonomii jako podstawę dobrosąsiedzkich relacji.

43 Por. R. Torzecki, *dz. cyt.,* s. 9.

44 Fragment noty wręczonej 19 września 1939 r. przez zastępcę Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych ZSRR Władimira Potiomkina ambasadorowi RP w Moskwie Wacławowi Grzybowskiemu cytuję za: A. Albert (W. Roszkowski), *dz. cyt.,* s. 302.

45 H. Jefimenko, S. Kulczyćkyj, *Kordony i terytorija Ukrajiny u XX st.,* [w:] „Rehionalna istorija Ukrajiny” 2008, nr 2, s. 153.

i niedogodności. Sam proces demarkacji, dokonywany w miesiącach jesiennych i zimowych, nie napotykał przeszkód. 27 lutego 1940 r. Centralna Mieszana Komisja Przygraniczna ZSRR i Niemiec ogłosiła zakończenie ustawiania znaków na liczącej niemal 1 500 kilometrów długości granicy radziecko-niemieckiej[46].

Po sforsowaniu Bugu przez wojska radzieckie latem 1944 r. ogłoszono powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który miał sprawować władze wykonawczą na terenach wyzwalanych spod okupacji niemieckiej. Powołany w Moskwie organ został zdominowany przez komunistów i w pełni zależny od ZSRR. W ogłoszonym 22 lipca 1944 r. „Manifeście PKWN do narodu Polskiego" w miejscu dotyczącym przyszłej granicy polsko-radzieckiej, określanej jako „linia przyjaznego sąsiedztwa", zapowiadano jej wytyczenie w myśl zasady „ziemie polskie – Polsce, białoruskie, ukraińskie i litewskie – Radzieckiej Białorusi, Ukrainie i Litwie"[47]. W toku rozmów prowadzonych przez przedstawicieli PKWN z rządem ZSRR w dniach 23-26 lipca 1944 r. w Moskwie za podstawę granic między oboma państwami uznano linię Curzona, z możliwością korekty na korzyść Polski. Zbieżność stanowisk potwierdzało podpisane 26 lipca 1944 r. porozumienie o przebiegu wzajemnej granicy[48].

Jeszcze przed ostatecznym wytyczeniem granicy Józef Stalin przewidywał wymianę ludności między Polską „lubelską" a ZSRR. 9 września 1944 r. zawarty został układ między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRR i obywateli polskich z terytorium USRR do Polski[49]. 1 art. dokumentu gwarantował, iż „ewakuacja jest dobrowolna i dlatego przymus nie może być stosowany ani bezpośrednio, ani pośrednio"[50]. Dobrowolny charakter wymiany ludności nie był jednak przestrzegany i obie strony posługiwały się różnymi formami przymusu.

Przesiedlenia ludności ukraińskiej rozpoczęto 15 października 1944 r. i objęła na początku osoby, które utraciły rodziny i mienie w wyniku walk polsko-ukraińskich. Wśród czynników skłaniających ludność ukraińską do wyjazdu z Polski najistotniejsze znaczenie odgrywały: pozbawienie jej prawa do ziemi przydzielanej w ramach reformy rolnej, likwidacja szkolnictwa ukraińskiego[51], likwidacja organizacji oświatowych i wyznaniowych, likwidacja Kościoła grekokatolickiego oraz ograniczenie działalności Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego na

46 W. Danyłenko, *Likwidacija Polśkoji derżawy ta wstanowłennia radiańśkoho reżymu w Zachidnij Ukrajini,* „Ukrajińśkyj istoryczny żurnał" 2006, nr 3, s. 114-115.

47 A. Albert (W. Roszkowski), *dz. cyt.,* s. 434-435.

48 J. Ławski, *Ochrona granic Polski Ludowej 1945-1948,* Warszawa 1974, s. 18.

49 Używane przez czynniki oficjalne określenie „repatriacja" nie odpowiadało rzeczywistości, gdyż przesiedlana objęły ludność miejscową, od wieków zamieszkujące obszar objęty tą akcją. Ludność ta uważała za swoją ojczyznę miejsce zamieszkania.

50 *Układ między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRR i obywateli polskich z terytorium USRR do Polski,* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce 1944-1989. Walka o tożsamość (Dokumenty i materiały),* Warszawa 1999, s. 29.

51 W województwie lubelskim nastąpiło to we wrześniu 1944 r., a w województwie rzeszowskim – we wrześniu 1945 r.

terenach zamieszkałych przez ludność ukraińską[52]. Jednak podobnie jak Polacy na terenach zabużańskich, większość Ukraińców pragnęła pozostać na ziemi ojczystej. Zmuszając ludność ukraińską do opuszczenia Polski władze komunistyczne posługiwały się przymusem fizycznym i zastraszaniem ludności. Pododdziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Ludowego Wojska Polskiego dopuszczały się mordów na ludności cywilnej. Wojsko przeprowadzało deportacje całych wiosek, a cała operacja nosiła charakter czystek etnicznych[53]. Według szacunków w omawianym okresie przesiedlono do USRR około 500 tysięcy osób, z czego ponad 260 tysięcy w wyniku przymusowych deportacji przeprowadzanych przez jednostki wojskowe[54]. Brutalność podczas wysiedlania tłumaczona była działalnością Ukraińskiej Powstańczej Armii na obszarze południowo-wschodniej Polski.

Układ z 9 września 1944 r. przewidywał również „ewakuację wszystkich Polaków i Żydów będących obywatelami polskimi do 17 września 1939 roku mieszkających w zachodnich okręgach USRR i chcących się przesiedlić na terytorium Polski"[55]. Ludność polska zamieszkująca Wołyń i Wschodnią Galicję zareagowała negatywnie na postanowienia tego dokumentu. Miało to dwojakie źródła. Większość Polaków zamieszkująca ten obszar uznawała za legalną władzę rząd w Londynie, a co za tym idzie odmawiała PKWN prawa do zawierania takich umów. Drugim czynnikiem było traktowanie wszelkich rozstrzygnięć dotyczących granic za przedwczesne, tymczasowe i nieważne. W związku z tym nie widziano potrzeby przesiedlania się z terenów zabużańskich, uznając je za należące do Polski. Na wyjazd decydowały się w pierwszej kolejności mieszkańcy wsi zagrożonych terrorem z strony ukraińskiego podziemia. W szczególności uchodźcy, którzy schronili się w miastach[56]. W okresie od 1944 do 1946 r. przesiedlono z USRR do Polski 787 524 osób[57]. Głównym czynnikiem skłaniającym do wyjazdu był, w ostatecznym rozrachunku, strach. Przy czym zastraszanie ludności polskiej prowadziły równolegle, choć niezależnie od siebie, władze radzieckie oraz ukraińskie podziemie zbrojne[58].

---

52 P. Tkaczuk, W. Tkaczuk, *Deportacija nasełennia: jiji zawdannia i meta,* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*..., s. 243.

53 R. Drozd, I. Hałagida, *Polityka narodowościowa władz komunistycznych w Polsce wobec Ukraińców w latach 1944-1989,* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *dz. cyt.,* s. 7-8.

54 *Tamże,* s. 8.

55 *Układ między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w sprawie przesiedlenia...,* s. 29.

56 G. Hryciuk, *Nastroje i stosunek ludności polskiej tzw. Ukrainy Zachodniej do przesiedleń w latach 1944-1945 w świetle sprawozdań radzieckich,* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej,* pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1998, s. 211-213. Demonstracją postawy znacznej części Polaków zamieszkujących tereny zabużańskie wobec granicy wschodniej były m.in. obchody Wszystkich Świętych 1 listopada 1944 r. na Cmentarzu Obrońców Lwowa, które według szacunków radzieckich zgromadziły około 6 tysięcy uczestników. *Ibidem,* s. 215. Zebrani odśpiewali Hymn Polski i inne pieśni patriotyczne oraz wznosili okrzyki: „niech żyje Polska!", „niech żyje Armia Krajowa!", „śmierć bolszewikom!" i inne. Na terenie nekropolii pojawiły się też wypisane hasła: „Nie oddamy Lwowa ZSSR!", „Chwała bojownikom za polski Lwów!" oraz „Co wróg zabrał siłą – szablą odbierzemy!". Szerzej na ten temat zob.: S. Makarczuk, *Pereselennia polakiw iz zachidnych obłastej Ukrajiny w Polszczu,* „Ukrajińskyj istorycznyj żurnał" 2003, nr 3, s. 103-115.

57 J. Kochanowski, *Przesunięcie granic,* „Karta" 1998, nr 24, s. 67.

58 G. Hryciuk, *dz. cyt.,* s. 221.

Sprawa ustalenia granic powojennej Polski zajmowała centralne miejsce podczas trwającej od 4 do 11 lutego 1945 r. w Jałcie konferencji przywódców koalicji antyhitlerowskiej. Rozstrzygnięcie tej kwestii determinowało bowiem nowy kształt Europy Środkowej. Przywódcy trzech mocarstw byli zgodni, iż punktem wyjścia dla wyznaczenia granicy polsko-radzieckiej powinna być „linia Curzona". Jedynie prezydent USA Franklin Delano Roosvelt próbował uzyskać pozostawienie Lwowa po stronie polskiej, ale wobec wspólnego stanowiska Stalina i Churchilla odstąpił od tego. Wobec akceptacji trzech delegacji odnośnie zarysu przyszłego kształtu terytorialnego Polski, na posiedzeniu w dniu 7 lutego 1944 r. przyjęto propozycję Stalina mówiącą, że granicą Polski na wschodzie powinna być linia Curzona z odchyleniem od niej w niektórych regionach o 5-6 kilometrów na korzyść Polski[59]. Rząd RP w Londynie bezskutecznie zabiegał o możliwość zabrania głosu w momencie, w którym decydowały się losy kształtu terytorialnego Polski. Uzgodnienia z Jałty zostały narzucone zarówno Polakom, jak i Ukraińcom, a nowa granica – jak zauważa Piotr Eberhardt – „była dyktatem Stalina, który w tej kwestii całkowicie sobie podporządkował Churchilla i Roosevelta"[60].

Do ustaleń jałtańskich odwoływało się bezpośrednio porozumienie dwustronne podpisane 16 sierpnia 1945 r. w Moskwie przez Edwarda Osóbkę-Morawskiego i Wiaczesława Mołotowa. Zgodnie z art. 2 umowy między Rzecząpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko-radzieckiej granicy państwowej miała ona przebiegać na odcinku między Polską a USRR wzdłuż linii „od punktu położonego około 0,6 kilometra na południowy zachód od źródła rzeki San i dalej biegiem rzeki San środkiem jej nurtu do punktu, położonego na południe od miejscowości Solina, dalej na wschód od Przemyśla, na zachód od Rawy Ruskiej do rzeki Sołokija, stąd wzdłuż rzeki Sołokija i rzeki Bug na Niemirów"[61]. Przeprowadzanie granicy w terenie umowa powierzała komisji mieszanej.

Inauguracyjne posiedzenie Polsko-Radzieckiej Mieszanej Komisji Delimitacyjnej odbyło się 7 marca 1946 r. w Warszawie. Do końca maja 1946 r. trwało uzgadnianie procedury delimitacyjnej, przygotowywanie niezbędnej dokumentacji oraz negocjacje dotyczące dopuszczalnego zakresu modyfikacji linii granicznej. Po zakończeniu prac przygotowawczych do działań w terenie przystąpiło sześć grup roboczych skierowanych na poszczególne odcinki graniczne. Punkt wyjściowy dla prac demarkacyjnych stanowił szczyt Krzemieńca w Bieszczadach, będący stykiem granic trzech państw: ZSRR, Czechosłowacji oraz Polski. Granica polsko-radziecka na odcinku z USRR rozpoczynała się tu biegnąc na wschód grzbietem górskim przedwojennej granicy polsko-czechosłowackiej[62] do źródeł Sanu w pobliżu miejscowości Użok. Z tego punktu odbijała na północ, by podążać przez około 100 kilometrów brzegiem Sanu do miejsca oddalonego 2 kilometry na południe od wsi Solina skąd rozpoczynała lądowy, niemal 150-kilometrowy odcinek, zawracający na północny wschód i zmierzający niemal prostą linią na wschód od Przemyśla, na

59 W. Materski, *Teheran, Jałta ,San Francisco, Poczdam,* Warszawa 1987, s. 145-151.
60 P. Eberhardt, *dz. cyt.,* s. 212.
61 Dz. U., 1947, nr 35, poz. 167.
62 Wchodzące w okresie międzywojennym w skład Czechosłowacji Zakarpacie zostało przyłączone w 1945 r. niemal w całości do ZSRR; od 22 stycznia 1946 r. jako obwód zakarpacki w ramach USRR.

zachód od Rawy Ruskiej, do rzeki Sołokija. Następnie wzdłuż tej rzeki do jej ujścia do Bugu pod Krystynopolem[63], a następnie głównym nurtem Bugu do miejscowości Niemirów[64].

Po zakończeniu działań demarkacyjnych władze komunistyczne postanowiły rozwiązać „problem ukraiński" w Polsce. Ich celem była bowiem budowa państwa jednonarodowego. Służąca temu celowi realizowana w latach 1944-1946 „wymiana ludności" między Polską i ZSRR. Jednak nie wszyscy Ukraińcy wyjechali w tym okresie do USRR. Polskie władze chciały kontynuacji przesiedleń, ale sprzeciwiały się temu władze radzieckie. Szacuje się, że po 1946 roku pozostawało w granicach Polski około 200 tysięcy ludności ukraińskiej, którą postanowiono przesiedlić na ziemie zachodnie i północne. Dzięki tej akcji władze pragnęły osiągnąć dwa cele: doraźny – rozbicie Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz perspektywiczny – polonizację Ukraińców w nowym miejscu osiedlenia[65]. Trwająca od 28 kwietnia do 31 lipca 1947 r.[66] Akcja „Wisła" objęła około 150 tysięcy ludności ukraińskiej przesiedlonej na północne i zachodnie tereny Polski. Operacja ta odegrała niezwykle istotną rolę dla kształtu polsko-ukraińskiego pogranicza, a także dla mniejszości ukraińskiej i jej stosunku do państwa polskiego.

Wytyczony na podstawie umowy z 16 sierpnia 1945 r. przebieg granicy polsko-radzieckiej uległ na odcinku z USRR jeszcze dwukrotnie zmianom. W maju 1948 r. dokonano korekty granicy, w wyniku której przyłączono do Polski Medykę oraz kilka wiosek z okolic Przemyśla. Kolejna zmiana nastąpiła trzy lata później, kiedy to oba państwa dokonały wymiany, w wyniku której obszar o powierzchni 480 km² z ówczesnego obwodu drohobyckiego został przyłączony do Polski, a obszar o takiej samej powierzchni z województwa lubelskiego stał się częścią USRR. Na mocy Umowy pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o zamianie odcinków terytoriów państwowych z 15 lutego 1951 r[67]. strona polska zyskała Bandrów Narodowy, Bystre, Czarne, Krościenko, Liskowate, Lutowiska i Ustrzyki Dolne, tracąc Bełz, Chorobrów, Krystynopol, Uhnów, lewobrzeżną dzielnicę Sokala – Żwirkę oraz linię kolejową na odcinku: Rawa Ruska – Krystynopol. Pod koniec 1951 r. dotychczasowi mieszkańcy okolic Sokala zostali, w ramach tzw. „Akcji H-T"[68], przesiedleni w Bieszczady. Przyłączone do USRR obszary weszły w skład tworzonego Lwowsko-Wołyńskiego Zagłębia Węglowego.

W funkcjonowaniu omawianej granicy w okresie powojennym można wymienić trzy ogólne fazy: trwający do lat pięćdziesiątych okres ostatecznego ukształtowania się granicy, etap granicy zamkniętej do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych oraz rozpoczęty w 1992 r. okres granicy filtrującej[69]. Jednak

63 Od 1953 roku miejscowość nosi nazwę Czerwonohrad.

64 J. Ławski, *dz. cyt.,* s. 25-26.

65 R. Drozd, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej w 1947 r. w założeniach organizacyjnych i w praktyce,* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...,*s. 223.

66 Choć nieregularne przypadki wysiedleń trwały też później, aż do 1952 r.

67 Dz.U. 1952, nr 11, poz. 63.

68 Kryptonim akcji stanowił skrót od nazw powiatów obejmujących obszar, którego dotyczyła, czyli: hrubieszowskiego i tomaszowskiego.

69 B. Surmacz, *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie. Politologiczna analiza traktatu o dobrym*

funkcjonowanie granicy polsko-radzieckiej i jej przepuszczalność ulegały wraz z czasem pewnym zmianom zachowując swój restrykcyjny charakter.

W okresie od 1945 do 1948 r. przemieszczanie się osób przez granice odbywało się relatywnie swobodnie, co wynikało z przeprowadzanej w tym czasie „wymiany" ludności i braku rozbudowanej infrastruktury. Następnie, wraz wprowadzeniem ścisłych zasad regulujących przekraczanie granicy, ograniczeń w ruchu turystycznym i utrudnień dla mieszkańców strefy nadgranicznej, granica stała się do 1956 r. szczelną barierą[70]. W latach kolejnych nastąpiło rozformowanie szeregu strażnic i zmniejszenie natężenia kontroli ludności w strefie nadgranicznej. W całym okresie istnienia granicy polsko-radzieckiej regułą było, iż w momentach wzrostu napięć politycznych w Polsce kontrolne procedury graniczne stawały się szczególnie restrykcyjne.

W latach 1962-1966 i ponownie od 1973 r. obowiązywała umowa o uproszczonym ruchu granicznym dla obywateli PRL i ZSRR mieszkających w rejonach przygranicznych. W myśl tej umowy posiadacze zezwoleń imiennych, wydawanych przez właściwych pełnomocników granicznych, byli uprawnieni do przekraczania granicy w przeznaczonych do tego ruchu przejściach. Kolejnym ułatwieniem było wprowadzenie bezwizowych podróży obywateli obu państw, co miało służyć zorganizowanym wyjazdom grupowym między towarzystwami przyjaźni, województwami, przedsiębiorstwami, szkołami itp. Od 1979 r. także wyjazdy prywatne charakteryzujące się krótkim okresem przebywania mogły odbywać się w ramach ruchu bezwizowego. Przy czym wyjazd do ZSRR wiązał się z koniecznością posiadania zaproszenia imiennego, obowiązkiem zameldowania w miejscu pobytu i zakazem opuszczania tego miejsca. Umowa o ruchu bezwizowym została zniesiona po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego w Polsce[71]. Jednak i do tego czasu z wyjazdów do ZSRR mogli korzystać głównie działacze państwowi i polityczni podczas oficjalnych wizyt, uczestnicy szkoleń partyjnych i grupy młodzieży skupionej w organizacjach socjalistycznych. Dla zwykłych obywateli jedyną względnie dostępną formą wyjazdu na Ukrainę, były tzw. „pociągi przyjaźni", jak nazywano zorganizowane wycieczki kolejowe, które odbywały się według ściśle wyznaczonych tras i ze szczegółowo opracowanym programem, mającym na celu ukazanie podróżującym osiągnięć ZSRR w budowie socjalizmu i zalet panującego tam ustroju[72].

Obywatele USRR, podobnie jak i innych republik związkowych, mieli niewielką możliwość przyjazdu do Polski. ZSRR ograniczało bowiem swoim obywatelom możliwości przekraczania nie tylko granic państwowych, ale prowadziło też politykę ograniczania ruchu wewnątrz własnych republik[73]. Mimo pewnej liberalizacji pod koniec lat osiemdziesiątych, formalizacja zasad przekraczania granicy

---

sąsiedztwie, Lublin 2002, s. 33.

70 Szczegółowego omówienia funkcjonowania granicy polsko radzieckiej w latach 1945-1991 dokonała Anna Moraczewska w monografii poświęconej transformacji roli polskich granic. Zob. A. Moraczewska, *Transformacja funkcji granic Polski,* Lublin 2008, s. 63-94.

71 *Tamże.*

72 A. Rogowska, S. Stempień, *Polśko-ukrajinśkyj kordon w ostanni piwstolittia*, „Ji" 2001, nr 21, s. 23-40.

73 A. Moraczewska, *dz. cyt.,* s. 88-89.

i szczegółowe kontrole stanowiły czynniki ograniczające w znacznym stopniu swobodę przemieszczania się osób do końca istnienia ZSRR.

Przemiany lat 1989-1991 doprowadziły do zapoczątkowania transformacji ustrojowej w Polsce oraz powstania niepodległej Ukrainy. Fundamentalne znaczenie dla relacji między oboma państwami posiada „Traktat między Rzecząpospolitą Polską a Ukrainą o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy" z 18 maja 1992 r., który stwierdza w art. 2, że jego „Strony uważają za nienaruszalną istniejącą i wytyczoną w terenie granicę między nimi i potwierdzają, że nie mają wobec siebie żadnych roszczeń terytorialnych oraz nie będą takich roszczeń wysuwać w przyszłości"[74]. Z perspektywy kilkunastu lat obowiązywania Traktatu można stwierdzić, że przytoczone postanowienia są w pełni przestrzegane przez oba państwa i po żadnej stronie polsko-ukraińskiej granicy nie ma liczącego się środowiska politycznego, które podważałoby jej przebieg.

SUMMARY

THE POLISH-UKRAINIAN BORDER IN XX CENTURY

The explosion of World War created on chance of achievements independent political existence by Ukrainians, inhabiting both Russian state and Habsburg monarchy. The matter of approbation Ukrainians independence ambitions and marking out borders, became the principle axis of Polish-Ukrainian conflict for a long time. After the end of II World War, communist authorities decided to solve the " Ukrainian problem" in Poland. Their aim was a building one-nation state. Realized this aim the "exchange of population" in 1944-1946 between Poland and USSR. The 1989-1991changes contribute to the constitutional transformation in Poland and the rise of independent Ukraine. The main meaning between both states has "Treaty between Republic Poland and Ukraine about good neighbourhood, friendly relations and co-operation" from the 18 May 1992. In perspective of time being complusory, treaty can affirm that it decisions are fully warned by both states and after any of sides Polish- Ukrainian border, there is no political environment, which would discredit her line.

74 Dz.U., 1993, nr 125, poz. 573.

LESZEK SYKULSKI

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

OSKAR ŻEBROWSKI – PREKURSOR POLSKIEJ GEOPOLITYKI

Powszechnie za ojca geopolityki polskiej uważa się – skądinąd słusznie – Eugeniusza Romera. Swoją pracą z 1901 r. pt. „Rola rzek w historii i geografii narodów" zapoczątkował on hydrograficzną szkołę geopolityki polskiej, która po dziś dzień ma swoich kontynuatorów. Warto jednak pamiętać, iż paradygmatem geopolitycznym posługiwali polscy badacze jeszcze w XIX wieku. Do najbardziej znanych należą Antoni Rehman, Wacław Nałkowski czy Wincenty Pol. Niniejszy artykuł poświęcony jest postaci, która zapoczątkowała w polskim środowisku naukowym posługiwanie się rozumowaniem geopolitycznym i po raz pierwszy użyła go w swojej książce, która zapoczątkowała paradygmat deterministyczny geopolityki polskiej.

Oskar Żebrowski urodził się ok. 1809 r. w Jurborgu na Litwie. Ukończył filozofię na Uniwersytecie w Wilnie, po czym rozpoczął pracę jako nauczyciel w szkołach średnich. Zawód ten porzucił wstępując w szeregi uczestników powstania listopadowego. Po upadku insurekcji, udał się, podobnie jak dziesiątki tysięcy innych powstańców, na emigrację do Francji. W Paryżu ukończył słyną Szkołę Dróg i Mostów, a następnie podjął pracę jako inżynier przy budowie dróg i linii kolejowych nie tylko we Francji, ale także i w Hiszpanii, gdzie brał udział m.in. kanalizacji rzeki Ebro. W latach 1849-1850 Żebrowski był blisko związany z Towarzystwem Literackim w Paryżu. Zmarł 17 grudnia 1883 r. w sanatorium pod Tuluzą[1].

Najważniejszą książką Oskara Żebrowskiego, patrząc od strony geopolitycznej, jest dzieło pt. „Polska. Ogólny zarys przyczyn wzrostu i upadku dawnego państwa polskiego" wydane w Paryżu w 1847 r. Publikację tę można uznać za jedną z pierwszych, jeśli w ogóle nie pierwszą, polską książkę z użyciem paradygmatu geopolitycznego. Zawiera ona nie tylko opis geograficzno-polityczny, lecz także teorię opartą na rozumowaniu geopolitycznym. „Polska…" składa się z dwóch części, w skład pierwszej wchodzą rozdziały zatytułowane „Prawo ogólne stałego bytu państw" i „Zastosowanie jego do Polski", w skład drugiej rozdziały: „Ogólne zasady budowy społeczeństw" i „Zastosowanie ich do Polski"[2].

Swoją teorię przewodnią Żebrowski wyłożył w części pierwszej, formułując tezę o podziale Ziemi na krainy naturalne. Krainy te miały wpływać bezpośrednio na sposób życia i zorganizowania społeczeństw. Były także obok ludu podstawową częścią składową państwa. Poszczególnej ziemi autor „Polski…" przypisywał najważniejszy wpływ na tożsamość i charakter ludzi ją zamieszkujących. Swój

[1] F. Bujak, *Oskar Żebrowski i jego pogląd na dzieje Polski*, Kraków 1936 [odbitka z „Księgi pamiątkowej pamięci Leona Pinińskiego"], s. 4-5; B. Orłowski, *Osiągnięcia inżynierskie Wielkiej Emigracji*, Warszawa 1992.

[2] O. Żebrowski, *Polska. Ogólny zarys przyczyn wzrostu i upadku dawnego państwa polskiego*, Paryż 1847.

pogląd w tej sprawie wyłożył jeszcze dobitniej w swojej późniejszej książce pt. „Obraz ogólny społeczeństw ludzkich". Pisał tam m.in. *„Od dawna poznano, że warunki fizyczne budowy ziemi wyrabiają niezaprzeczony wpływ na człowieka i społeczeństwo"*3.

Z tego stylu myślowego Żebrowski wysnuł prawo ogólne na którym zasadzały się wszystkie jego późniejsze wywody. Brzmiało ono następująco: *„Narody, które byt samodzielny chcą ustalić a zarazem urość w potęgę i pomyślność, powinny 1º mieć dążność do objęcia panowania nad naturalnym obszarem ziemi i do utworzenia jednorodności narodowej na tym obszarze, aby siły żywotne Narodu utworzyć; 2º Utrzymywać równowagę własnych sił żywotnych z podobnemiż siłami innych narodów"*4. Franciszek Bujak, wybitny przedwojenny historyk, który przywrócił pamięć o Żebrowskim, słusznie zauważył, że na jego poglądach silnie zaważyły prace Karla Rittera, którego zresztą można śmiało nazwać prekursorem geopolityki5.

Obszar Europy Żebrowski podzielił na dwie główne części: Europę Południowo-Zachodnią i Europę Północno-Wschodnią. Linią graniczną tych dwóch obszarów była linia najkrótszej odległości między Morzem Bałtyckim i Morzem Czarnym, łącząca najniższy punkt Zatoki Kurońskiej i najwyższy punkt Zatoki Odeskiej. Obu tym obszarom autor „Polski.." nadawał różne cechy geopolityczne, które determinować miały ich rozwój historyczny. W Europie Południowo-Zachodniej liczne naturalne linie komunikacyjne miały ułatwiać przemieszczanie się ludności, zarówno nad brzegami mórz, jak i w głębi lądu, zaś w części północno-wschodniej natura miała skazać ludzi na *„bezwładność, często nawet na bezżycie"*. Stąd – argumentował Żebrowski – kiedy w części południowo-zachodniej doszło do szybkiego rozwoju handlu i znacznie szybszego wykształcenia się nowoczesnych stosunków gospodarczo-społecznych, to w części północno-wschodniej środowisko naturalne *„przywiązując ludy do ziemi, zmusza je w części bogatszemu i silniejszemu zostawić kierunek rzeczy publicznej, stąd niknienie jednostkowości, niewola, a tym samym zniszczenie uczuć wzajemności stosunków społecznych"*6.

Jak widać z powyższych cytatów prekursor geopolityki polskiej starał się pośrednio usprawiedliwić rozbiory Polski warunkami geograficznymi. Takąż samą retorykę oparta o paradygmat deterministyczny stosował wyjaśniając przyczyny powodzenia ekspansji rosyjskiej. Twierdził, że *„Rosja całym ogromem swojego obszaru ciążyć musi na Europę zachodnio-południową (...) Od strony północnej, wiecznymi otoczona lodami, powiedziałbyś tam jest granica świata; od strony wschodniej w pustyniach Sybiru i Kamczatki nie zna ona granic, które wstrzymywałyby jej podboje; od strony południowej nieliczne Mahometa potomki słaba lubo nieugiętą dotąd stanowią zaporę przemocy i intrygom Rosji, ale od zachodu tylko cywilizacja europejska stanowić jej prawdziwie silny opór może. Jakoż czy to pod względem interesów materialnych, działanie jej najsilniejsze być*

[3] O. Żebrowski, *Obraz ogólny postępu społeczeństw ludzkich*, Paryż 1879, s. 15.
[4] O Żebrowski, *Polska*…, s. 10.
[5] F. Bujak, op. cit., s. 9.
[6] Ibidem, s. 47-48.

*musi ku morzom Czarnemu i Bałtyckiemu; czy to pod względem interesów moralnych i politycznych"*7.

Żebrowski obszar Polski zaliczył do wielkich obszarów Europy. Jego granice zaznaczył w sposób następujący: na wschodzie rzekami granicznymi były Dźwina i Dniepr, na zachodzie Odra, granicę północną stanowiło wybrzeże Morza Bałtyckiego, granice południową wybrzeże Morza Czarnego, rozciągające się od ujścia Dunaju po Odessę (zob. mapa). Obszar Polski dzielił się na dwie „poły", które są rezultatem podziału hydrograficznego (dział wód) na zlewisko Bałtyku i M. Czarnego. Pisał autor: *„Dwie te powierzchnie, z których każda jest z rodzaju powierzchni skośnych (surfaces gauches), podobne sobie i zrosłe z sobą po linii rozdziału wód, a symetrycznie względem tej ostatniej położone, dają wyobrażenie ogólnej formy całego tego obszaru"*. Konkludował, że taki podział *„nadaje obszarowi polskiemu odrębną zupełnie cechę od przyległych krain; ani poza Dniepr i Dźwinę, ani po za Karpaty i Odrę postać tego obszaru, tak jakeśmy ją oznaczyli, nie daje się rozciągnąć"*. Czworobok zamykający się liniami łączącymi Gniezno, Kraków, Wilno i Kijów uznawał za „podstawę panowania" nad obszarem Polski8. Warto podkreślić, że Oskar Żebrowski opierając się w swojej koncepcji geopolitycznej na paradygmacie deterministycznym, posługiwał się nie tylko argumentacją hydrograficzną, ale także geologiczną, co podkreśla przekrój geologiczny omawianego obszaru (zob. mapa 1).

Franciszek Bujak słusznie zauważył, że zachodnia granica polskiego obszaru naturalnego, wyznaczona przez Żebrowskiego, w sposób nienaturalny dzieli Śląsk. Stanowi także *de facto* zrównanie roli Odry z rolą Dniepru i Dźwiny w całym ich biegu, co jest sprzeczne z charakterem tej rzeki, która nie ma charakteru granicznego *en bloc* (praktycznie brak lewobrzeżnych dopływów)9.

Z podziału Europy nakreślonego przez Żebrowskiego wynikało, że obszar wyznaczonej przez niego polskiej krainy naturalnej był podzielony między część południowo-zachodnią a północno-wschodnią kontynentu. Fakt ten implikował jego zdaniem nieustanny konflikt z Rosją i determinował niejako Polsce swoiste „posłannictwo": *„wstrzymywać napady Rosji i być w tej części Europy ogniskiem liberalnych wyobrażeń"*10. Jak juz zaznaczono wyżej, główną osią geopolityczną Europy była zdaniem Żebrowskiego linia łącząca Zalew Kurońśki i Zatokę Odeską (zob. mapa 2).

[7] Ibidem s. 48-49.
[8] O. Żebrowski, *Polska*…, s. 13, 29.
[9] F. Bujak, op. cit., s. 12.
[10] O. Żebrowski, *Polska*…, s. 49.

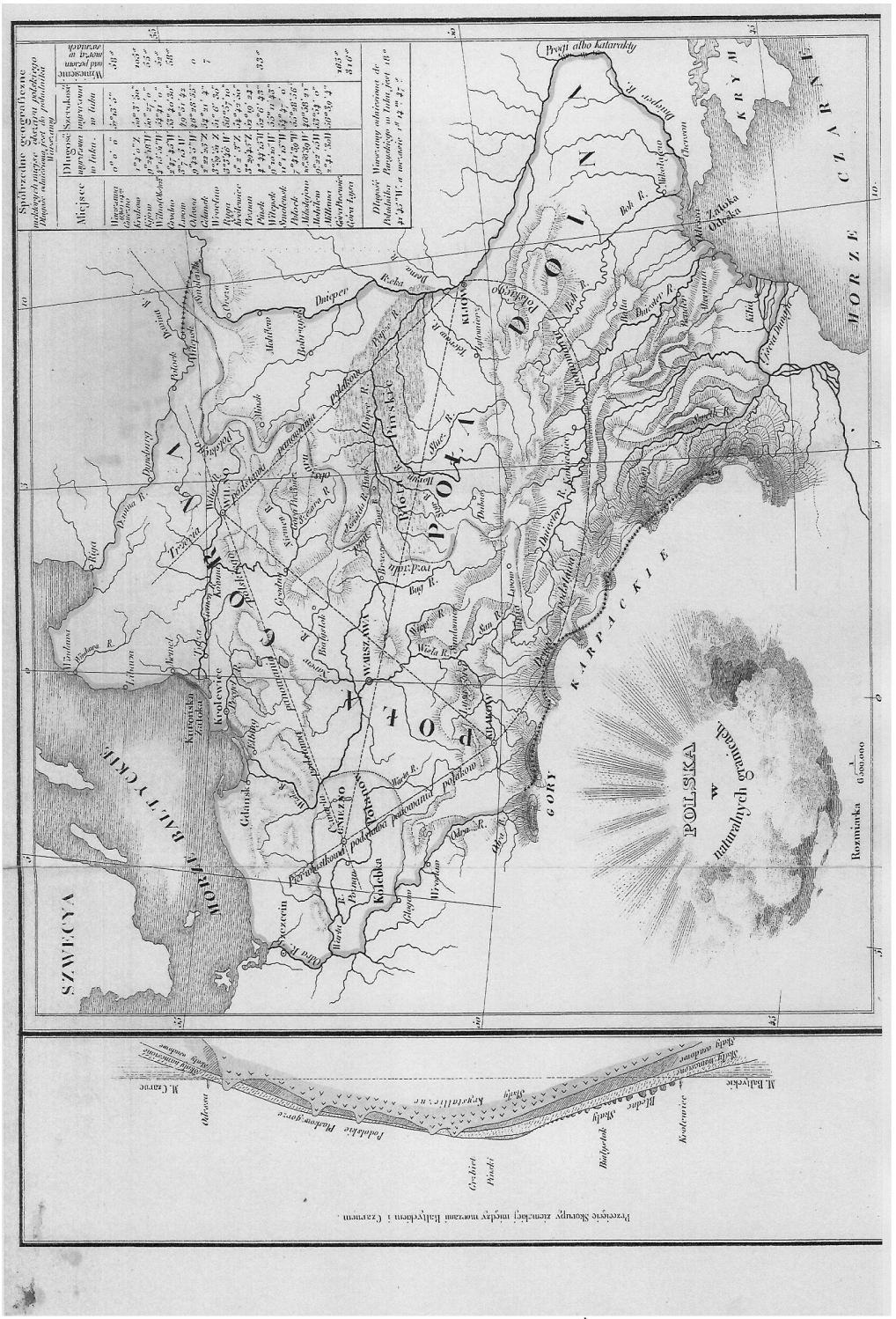

Mapa 1. „Polska w naturalnych granicach" wg Oskara Żebrowskiego (1847)
(Źródło: O. Żebrowski, *Polska. Ogólny zarys przyczyn wzrostu i upadku dawnego państwa polskiego*, Paryż 1847.)

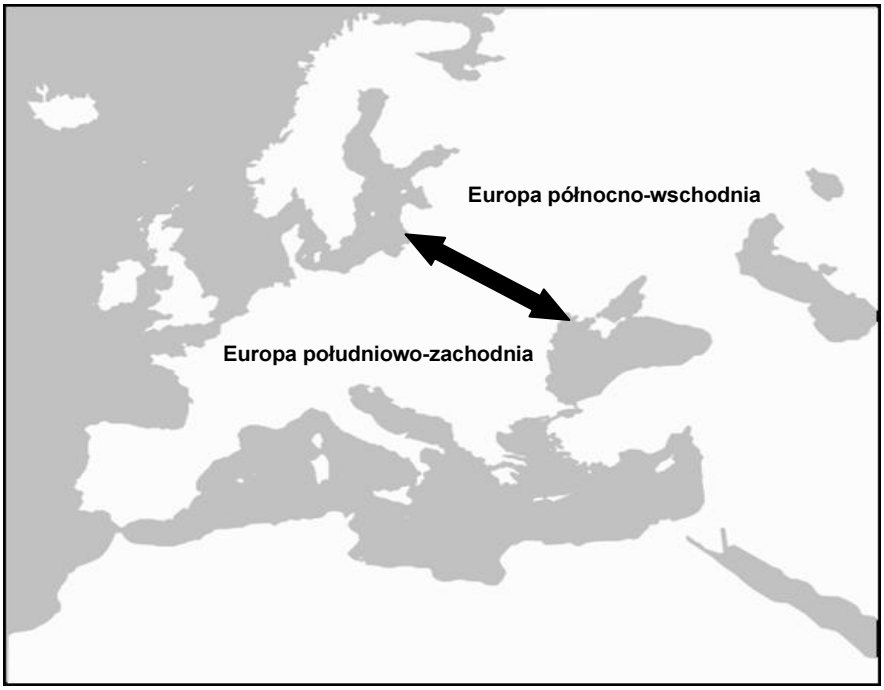

Mapa 2. Główna oś geopolityczna i podział Europy wg Oskara Żebrowskiego (1847 r.) (oprac. własne)

Żebrowski w swojej książce wyróżniał dwa główne czynniki potęgi narodów: potęgę materialną i potęgę moralną. Miały one kluczowe znaczenie zarówno w odniesieniu do życia wewnętrznego jak i zewnętrznego narodów. W życiu wewnętrznym, do potęgi materialnej zaliczał ukształtowanie terytorium danego państwa, w tym kluczowymi czynnikami były tu jednolitość i obronność danego obszaru. Do potęgi moralnej zaliczał formę ustroju państwowego oraz poziom i organizację oświaty. W odniesieniu do życia zewnętrznego, w skład potęgi materialnej wchodziła polityka równowagi oraz charakter traktatów handlowych, które miały być zabezpieczeniem bytu materialnego. Do potęgi moralnej w tym obszarze życia zaliczał prawo międzynarodowe oraz zasadę wolności politycznej i religijnej narodów11.

Wśród przyczyn upadku Rzeczypospolitej u Oskara Żebrowskiego możemy znaleźć dwie kategorie: przyczyny natury politycznej i natury geopolitycznej. Do nich pierwszych zaliczał błędy w organizacji państwa, potępiał m.in. ustrój wewnętrzny (brak uwłaszczenia chłopów, wewnętrzne konflikty etniczne) oraz system oświaty (potępiał system edukacyjny stworzony przez jezuitów; w rozwoju oświaty w Polsce wyróżniał trzy okresy: do jezuitów, za jezuitów i po wypędzeniu jezuitów). Błędami geopolitycznymi były wg niego przede wszystkim: brak trwałego oparcia granicy południowej o Morze Czarne, granicy zachodniej na Odrze i słabe usadowienie się Polski nad Bałtykiem, brak umocnienia, a nawet osłabienie geostrategicznej linii Dźwiny i Dniepru poprzez utratę Smoleńska i

[11] Ibidem, s. 27.

Witebska oraz dopuszczenie do utworzenia samodzielnego ośrodka siły w Prusach Książęcych (Wschodnich)12.

Należy przyznać, że Oskar Żebrowski jako jeden z pierwszych polskich badaczy podjął się tematyki stricte geopolitycznej, odchodząc od rozpraw o charakterze stricte deskryptywnym na rzecz rozważań analitycznych. Stworzył jedną z pierwszych polskich koncepcji geopolitycznych, opierającą się na hipotezie o istnieniu geopolitycznych obszarów naturalnych. Jako jeden z pierwszych nakreślił naturalnie wyodrębniony obszar Polski, czym o ponad pół wieku wyprzedził np. Eugeniusza Romera. W wielu aspektach także trafnie analizował przyczyny upadku Polski.

SUMMARY
OSKAR ŻEBROWSKI – THE PRECURSOR OF POLISH GEOPOLITICS

Oskar Żebrowski (born ca.1809, died 1883), Polish philosopher and engineer, generally diveded Europe on two parts: South-Wesern and North-Eastern. In his opinion natural territory of Poland should be bordered by the Baltic Sea, Black Sea and rivers: Oder, Daugava, Dnieper. In his tought Poland was diveded on two parts, which was a result of drainage divides separating drainage basins of Baltic Sea and Balck Sea. By him drainage divides were very important political boundaries.

[12] Ibidem, s. 30-33, 41-44.

KAMIL GLINKA

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

MIĘDZY POLITYKĄ A GEOPOLITYKĄ. WŁADYSŁAWA BARTOSZEWSKIEGO UWAGI NA TEMAT MIEJSCA I ROLI POLSKI W EUROPIE PO ROKU 1989

Kwestia miejsca i roli Polski na arenie międzynarodowej stanowi przedmiot rozważań szerokiego grona badaczy podejmujących analizy o nachyleniu *stricte* geopolitycznym. Tym samym, uzasadnionym wydaje się być stwierdzenie, zgodnie z którym, to właśnie demontaż dwubiegunowego podziału świata otworzył nowy etap w wielopłaszczyznowym procesie postrzegania położenia naszego kraju w zupełnie nieznanej dotąd rzeczywistości geopolitycznej[1]. Jednym z obserwatorów owej rzeczywistości, pozostawał, i pozostaje nadal, Władysław Bartoszewski.

Sylwetka i dokonania Władysława Bartoszewskiego budzą szereg kontrowersji wśród komentatorów życia politycznego, gospodarczego i społecznego ostatnich dwóch dekad[2]. Niejednokrotnie stanowią przedmiot ożywionej debaty, angażującej przedstawicieli różnorodnych środowisk, prądów i kierunków ideowych. Zamierzeniem autora pozostaje oczywiście możliwie najbardziej rzeczowe przedstawienie, w ogólnym zarysie, spostrzeżeń Bartoszewskiego, formułowanych w odniesieniu do procesu kształtowania pozycji Polski na arenie międzynarodowej po roku 1989. Spostrzeżeń, stanowiących przyczynek ku refleksji nad, stosunkowo często postulowanym i niestety niedocenianym, związkiem polityki i geopolityki. Tym samym wydaje się, że działania i uwagi Bartoszewskiego, podnoszone w kontekście określania miejsca i roli naszego kraju w Europie, wpisują się w pojęcie tzw. geopolityki stosowanej, definiowanej jako praktyczny sposób prowadzenia polityki, w którym najważniejsza rolę odgrywa myślenie przestrzenne w kategoriach rywalizacji i walki o wpływy[3]. Poglądy Bartoszewskiego, odnoszące się do kwestii kształtowania położenia naszego kraju w obliczu przełomowych wydarzeń doby Jesieni Ludów, z całą pewnością nie noszą znamion całościowej koncepcji. Tym samym spojrzenie na jego sylwetkę poprzez pryzmat, przede wszystkim, praktycznych dokonań wydaje się odpowiadać zasadniczemu nachyleniu metodologicznemu podejmowanej analizy. Analizy, której materiał badawczy stanowią, oprócz opracowań z zakresu geopolityki i uregulowań natury prawnej, artykuły, przemówienia, wywiady i laudacje wygłaszane przez Bartoszewskiego.

Szereg wątpliwości, na gruncie literatury podejmującej kwestie „zależności między przestrzenią geograficzną a ośrodkami siły w perspektywie historycznego

[1] D. M. Kotz, *System Change nad State Disintegration in the Demise of the Soviet Union*, „Oost Europa Verkenningen", 2001, nr 166, s. 6.
[2] I. Pachcińska, *Władysław Bartoszewski doktorem honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II*, Lublin 2008, s. 5-8.
[3] L. Sykulski, *Geopolityka a rurociągi*, „Rurociągi", 2009, nr 1-2, s. 39.

długiego trwania”[4], budzi kwestia interpretowania terminu „Europa”. Oczywiście, bywa on charakteryzowany w różny sposób, w zależności od dominującego ujęcia: geograficznego, społeczno-kulturowego, politycznego, które ma decydować o przyjęciu jego określonej definicji. O ile co do północnych i zachodnich granic „starego kontynentu” badacze przestrzeni geopolitycznej prezentują na ogół zbliżone stanowisko, to „rubieże” południowe i wschodnie określane są w sposób niejednoznaczny. Podobnie rysuje się problem zasadniczego określenia terytorialnych ram Europy Zachodniej i Europy Środkowej, Europy Wschodniej itd.

Zadaniem autora niniejszego opracowania nie jest oczywiście rozwiązanie tego typu sporu, toczącego się w obrębie środowisk geopolitycznych. Nie mniej jednak, na potrzeby dalszej analizy, uzasadnionym wydaje się być wskazanie na szczególne walory naukowo-poznawcze tych definicji Europy, które w stosunkowo jednoznaczny sposób akcentują przede wszystkim podłoże historyczne, kulturowe i aksjologiczne[5], a nie geograficzne[6], dokonywanego rozróżnienia. Wybór tego typu kryterium znajduje dodatkowo szczególne uzasadnienie w postaci dorobku Bartoszewskiego, którego istotną klamrę stanowiła, i nadal stanowi, niejednokrotnie poskreślana przez niego, szeroko pojmowana płaszczyzna teleologiczno-aksjologiczna[7]. Tym samym, Europa, w przyjmowanym rozumieniu, charakteryzowana jest przede wszystkim poprzez pryzmat dominującej ogólnej wizji porządku świata, istoty człowieczeństwa oraz postulowanego katalogu wartości, wyrastających z uniwersalnej triady, na którą składają elementy materialnego i pozamaterialnego dorobku, czerpiące z tradycji greckich, rzymskich i judeochrześcijańskich[8].

Nie ulega wątpliwości, że przemiany doby Jesieni Ludów, nijako na nowo, określiły pozycję Polski w Europie i na świecie. Ze względu na fakt, że stanowią one istotną cezurę dla podejmowanej analizy, uzasadnionym wydaje się być akcentowanie kilku zasadniczych komponentów, decydujących o ich wpływie na wewnętrzną i zewnętrzną sytuację krajów „starego kontynentu”, w tym Polski. Tym samym, wydarzenia przełomu lat 80. i 90. XX w. ubiegłego stulecia stanowiły istotny impuls dla rozwoju naukowej refleksji nad redefinicją podstawowych zasad i mechanizmów działania podmiotów stosunków międzynarodowych o statusie państwa[9]. Co szczególnie ważne, postawiły one, zarówno przed głównymi graczami areny światowej, jak i dotychczasowymi członkami tzw. systemu wschodniego[10], wymóg określenia strategii funkcjonowania na globalnej „szachownicy wpływów i zależności”. W tym kontekście, *annus mirabilis* stworzył fundament dla przeprowadzenia tego typu procesu przez konstruktorów porządku politycznego,

[4] Tegoż, *O aktualności geopolityki. Krótkie wprowadzenie*, „Geopolityka”, 2008, nr 1, s. 4.
[5] K. Łastawski, *Polskość i europejskość w procesie integracji kontynentu*, „Studia Europejskie”, 2008, nr 1, s. 16-17.
[6] C. Jean, *Geopolityka*, Wrocław 2003, s. 339-349.
[7] Przemówienie ministra spraw zagranicznych RP Władysława Bartoszewskiego na specjalnej sesji Bundestagu i Bundesratu 28 kwietnia 1995 r. w Bonn, <http://www.berlin.polemb.net/index.php?-document=316> (16.03.2009).
[8] J. Santer, *Europa poszukuje swojej tożsamości*, „Monitor UE”, 2008, nr 10, s. 112-113.
[9] S. Dębski, *Tożsamość i doświadczenia historyczne Polaków a polska polityka zagraniczna*, w: *Polska-Niemcy. Tożsamości i kryteria bezpieczeństwa w stosunkach transatlantyckich*, pod red. S. Dębskiego, T. Jaskułowskiego, Warszawa 2005, s. 70-71.
[10] J. Gray, *Czarna msza. Apokaliptyczna religia i koniec utopii*, Kraków 2009, s. 55.

gospodarczego i społecznego Polski. Zwłaszcza, że fenomen przebudowy ładu globalnego przyniósł szereg zasadniczych pytań o miejsce i rolę naszego kraju w nowej, geopolitycznej rzeczywistości. Stał się impulsem dla rozważań nad geopolitycznym potencjałem Wolnej Rzeczpospolitej, rozpatrywanym w perspektywie jej znaczenia i roli na arenie międzynarodowej.

Dezintegracja systemu nakazowo-rozdzielczego ZSRR sprawiła, że rodzimi decydenci polityczni stanęli przed zadaniem, możliwie najbardziej optymalnego, nie tylko zdefiniowania, ale i wykorzystania owego geopolitycznego potencjału. Oczywiście, dokonując już choćby pobieżnej analizy sytuacji wewnętrznej naszego kraju początku lat 90. ubiegłego stulecia, można pokusić się o stwierdzenie, że było to zadanie obarczone szeregiem trudności[11]. W obliczu dynamicznego procesu transformacji ustrojowej, wysiłki kolejnych rządów zorientowane były, w głównej mierze, na ustabilizowaniu sytuacji wewnętrznej ciągle młodej i niestabilnej przecież demokracji. Niemniej jednak, określenie zasadniczych zrębów koncepcji zaangażowania Polski w szeroko pojmowanej przestrzeni międzynarodowej, wymagało przyjęcia konkretnych rozwiązań natury teleologicznej, aksjologicznej oraz instytucjonalno-prawnej. Zwłaszcza, że położenie naszego kraju, choćby ze względu na niezwykle przemiany mapy politycznej Europy, uległo zasadniczej zmianie. Trzy państwa, z którymi Polska dotąd sąsiadowała, przestały istnieć, a w ich miejsce pojawiło się siedem nowych pomiotów stosunków międzynarodowych. Z drugiej strony, projekty określające kształt i skalę międzynarodowego zaangażowania rodzimych decydentów politycznych po roku 1989, na ogół jedynie w niewielkim, ograniczonym zakresie stanowiły istotny element rozważań przedstawicieli opozycji demokratycznej[12] czy też środowiska polskiej emigracji[13].

Polska doby Jesieni Ludów, jako jeden z większych, tak pod względem terytorialnym, jak i ludnościowym, krajów „starego kontynentu", dysponowała wszelkimi atutami warunkującymi jej szczególną pozycję geopolityczną. Decydowało o tym, przede wszystkim, tranzytowe położenie, pomiędzy Wschodem a Zachodem Europy, a ściślej rzecz ujmując: pomiędzy jednoczącymi się Niemcami, a chylącym się ku upadkowi Związkiem Radzieckim[14]. Innymi, równie istotnymi czynnikami, w jednoznaczny sposób wpływającymi na percepcję Polski jako uczestnika stosunków międzynarodowych, wydawały się być przede wszystkim: dostęp do Morza Bałtyckiego, rozwinięta sieć żeglugi śródlądowej, złoża zasobów mineralnych, tzw. kapitał ludzki. Nie bez znaczenia pozostawało równocześnie globalne postrzeganie naszego kraju, rozpatrywane na gruncie

[11] E. Kundera, *Transformacja polskiej gospodarki*, w: *Polityka w Polsce w latach 90. Wybrane problemy*, pod red. A. Antoszewskiego, R. Herbuta, Wrocław 1998, s. 39-42.
[12] K. Szczerski, *W poszukiwaniu polskiej doktryny integracyjnej*, w: *Integracja europejska. Implikacje dla Polski*, pod red. J. Czaputowicza, Kraków 1999, s. 64-65.
[13] M. Maciejewski, G. Haręża, *Zarys dziejów polskich idei federacji europejskiej na tle zachodnioeuropejskich koncepcji zjednoczeniowych*, w: *Społeczeństwo w przełomie. Polska, Niemcy i Unia Europejska*, pod red. M. Maciejewskiego, Wrocław 1999, s. 37, 67-70.
[14] M. G. Muller, *West European Perspectives on the History of East Central Europe. Traditions and Current Trends*, w: *Polska- Niemcy – Europa. Księga jubileuszowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin Profesora Jerzego Holzera*, red. P. Buras, E. Dmitrow, J. M. Fuszer, W. Jarząbek, E. C. Król, P. Malajczyk, Warszawa 2000, s. 411-420.

politycznym, społecznym i kulturowym. Tym samym, na ogół pozytywny wizerunek Polski jako lidera procesu przemian demokratycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, stanowił efekt szeregu różnorodnych wydarzeń, angażujących uwagę światowej opinii publicznej. Wśród nich, wymienić można choćby objęcie Stolicy Piotrowej przez Karola Wojtyłę w roku 1978, przyznanie Lechowi Wałęsie pokojowej Nagrody Nobla w roku 1983[15], czy też aktywność tzw. środowiska solidarnościowego[16], niejednokrotnie odwołującą się do uniwersalnej, powszechnie rozpoznawalnej, symboliki.

Ogół przemian natury politycznej, gospodarczej i społecznej, których katalizatorem stały się obrady „okrągłego stołu", stanowił przedmiot realnego zainteresowania Władysława Bartoszewskiego[17]. Jako świadek i uczestnik wielopłaszczyznowego i wielopodmiotowego procesu transformacji, dokonującego się w Polsce począwszy od roku 1989, zauważał on, że jego finalny efekt zaważy na określeniu statusu naszego kraju, jako uczestnika stosunków międzynarodowych[18]. Tym samym, warto pokusić się choćby o stosunkowo pobieżną analizę dotychczasowego, szeroko pojmowanego, dorobku Bartoszewskiego, stanowiącą przyczynek do dalszej refleksji na temat jego spostrzeżeń formułowanych w odniesieniu do miejsca i roli naszego kraju w Europie po roku 1989. Spostrzeżeń, jasno wskazujących na konieczność transponowania na grunt rzeczywistości międzynarodowej szeregu elementów, decydujących o optymalnym wykorzystaniu geopolitycznego potencjału, jakim dysponowała, budująca swoją pozycję na arenie globalnej, Polska.

Uzasadnionym wydaje się być stwierdzenie, zgodnie z którym pogląd Bartoszewskiego w tym zakresie krystalizował się stopniowo na przestrzeni lat, jako wypadkowa szeregu czynników. Niemniej jednak, jego zasadniczym komponentem pozostawał postulat zapewnienia Rzeczypospolitej Polskiej całkowitej suwerenności w działaniach podejmowanych na arenie międzynarodowej[19]. Z tego przekonania, po części, wyrastała choćby stosunkowo często akcentowana aktywność Bartoszewskiego, przypadająca na okres II wojny światowej, a zwłaszcza, Powstania Warszawskiego. Również w czasie formowania się ustrojowych ram „najweselszego baraku w socjalistycznym obozie państw", niejednokrotnie akcentował on swój sprzeciw wobec pozbawienia naszego kraju niezależności w działaniach wewnętrznych i zewnętrznych. Świadczyła o tym choćby wieloletnia, w mniejszym bądź większym stopniu określona, współpraca z Radiem Wolna Europa. Co więcej, na przestrzeni lat 1945-1989, był on kilkakrotnie

[15] Lech Wałęsa – przewodniczący NSZZ „Solidarność", Polska Agencja Prasowa, Warszawa 1990, s. 164-178.

[16] E. Wnuk-Lipiński, *Okrągły stół a procesy społeczne, w: Rok 1989. Nowa Polska. Odmieniona Europa*, pod red. A. Kodera, Warszawa 1999, s. 261-272.

[17] Z prac komisji senackich, „Diariusz Senatu RP", 1999, nr 33, <http://www.senat.gov.pl/-K4/DOK/DIAR/33/3303.htm#a1> (16.09.2009).

[18] W. Bartoszewski, *Wystąpienie podczas inauguracji obrad Światowego Zjazdu Polskich Kombatantów*, <http://*www*.bpdm.kprm.gov.pl/userfiles/Zjazd_Kombatantow_2_09_2009.doc> (18.-10.2009).

[19] M. Komar, *Władysław Bartoszewski. Wywiad rzeka*, Warszawa 2006, s. 8.

przesłuchiwany, aresztowany, więziony i internowany[20]. Poprzez pryzmat tego typu intencji należałoby również spostrzegać sygnowanie w roku 1976 listu przeciw zmianom w Konstytucji PRL. Zmianom, w oczywisty sposób potwierdzających ograniczoną suwerenność państwa[21]. Z uwagi na sytuację geopolityczną lat 1945-1989, a zatem i realia tego okresu, spostrzeżenia Bartoszewskiego mogły zostać rozwinięte dopiero w obliczu postępującego demontażu dwubiegunowego podziału świata oraz po odzyskaniu przez rodzimych decydentów politycznych pełnej zdolności do suwerennego określania komponentów składających się na polską rację stanu[22].

Ogólny zarys poglądów na rolę i miejsce Polski na arenie międzynarodowej prezentowanych przez Bartoszewskiego został zatem sformułowany w zupełnie nowej rzeczywistości geopolitycznej. Jako ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Austrii, minister spraw zagranicznych w rządzie Józefa Oleksego oraz Jerzego Buzka, przewodniczący senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, nie tylko współtworzył on, ale i przyczyniał się do praktycznej realizacji zasadniczych ram i kierunków polskiej polityki zagranicznej, opartej, w większym bądź mniejszym stopniu, na paradygmacie stricte geopolitycznym. Tym samym, akcentowane przez niego warunki efektywnego wykorzystywania potencjału Rzeczypospolitej Polskiej, wynikającego z uwarunkowań geograficznych, gospodarczych oraz kulturowych[23], korespondowały z ogólnymi priorytetami rodzimej polityki zagranicznej, prezentowanymi zwłaszcza na początku lat 90. ubiegłego stulecia. Priorytetami, sprowadzającymi się do dokonania zasadniczej reorientacji, obserwowanej na gruncie sojuszy i aliansów międzynarodowych.

Analiza funkcjonowania rodzimej demokracji ostatnich dwudziestu lat pozwala na wysunięcie stwierdzenia, zgodnie z którym stosunek Władysława Bartoszewskiego do kwestii miejsca i roli Polski w Europie, praktycznie do tej pory, zasadza się na przekonaniu o konieczności efektywnego wykorzystania położenia naszego kraju. Jego zdaniem rodzimi decydenci polityczni powinni opierać swoje działania, podejmowane w przestrzeni międzynarodowej na tzw. idei pomostu między Wschodem a Zachodem. Tym samym Polska, uwzględniając swój Pionierski wkład w proces demokratyzacji Europy Środkowo-Wschodniej oraz korzystając z obiektywnych atutów natury geograficznej i demograficznej, umożliwiających realizację koncepcji „powrotu do Europy", jest w stanie pełnić funkcję swojego rodzaju „łącznika" pomiędzy krajami „starej części kontynentu" a dawnymi członkami tzw. bloku wschodniego[24]. Bogate doświadczenie przedstawicieli rodzimych środowisk politycznych i intelektualnych, stanowiące m.in. efekt czynnego zaangażowania w całokształt przebudowy ładu globalnego doby Jesieni

[20] W. Bartoszewski, *Dziennik z internowania*, Warszawa 2006, s. 7-17.
[21] M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2000, s. 120-121.
[22] E. Skotnicka-Illasiewicz, *Powrót czy droga w nieznane? Europejskie dylematy Polaków*, Warszawa 1995, s. 115.
[23] W. Bartoszewski, *Wyzwania i dylematy. Polska i Niemcy w kształtowaniu przyszłej Unii Europejskiej*, <http://www.cie.gov.pl/futurum.nsf/0/DF2C0233F62D2CA2C1256CAB002B7F36> (14.10.2009).
[24] B. Geremek, *Polska w Europie: geostrategiczne dylematy*, w: *Polska- Niemcy – Europa. Księga jubileuszowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy*..., s. 197.

Ludów[25], stanowi, zdaniem Bartoszewskiego, rękojmię możliwego zaangażowania Polski w dalszy proces integracji „starego kontynentu". Zwłaszcza, że Unia Europejska, jako organizacja aspirująca do miana podmiotu harmonizującego odmienne interesy szeregu krajów członkowskich, stanowi według profesora tzw. strukturę otwartą. Strukturę, której geograficznych i funkcjonalnych ram nie sposób jednoznacznie określić[26]. Wielopłaszczyznowe zaangażowanie Rzeczypospolitej Polskiej w funkcjonowanie UE jako całości, stanowi zdaniem Bartoszewskiego impuls dla umacniania systemu europejskiej współpracy. Systemu istotnego z punktu widzenia zapewnienia bezpieczeństwa politycznego, militarnego i gospodarczego naszego kraju, położonego między dwoma ważnymi „graczami areny globalnej" – Niemcami a Rosją.

Tym samym, Polska, po osiągnięciu strategicznych celów, wysuwanych przez głównych konstruktorów rodzimej polityki zagranicznej[27], w postaci członkostwa w NATO oraz Unii Europejskiej[28], może stanowić kluczowe ogniwo procesu rozszerzenia szeroko pojmowanych mechanizmów współpracy, angażującej, z jednej strony Brukselę, a z drugiej – kraje Europy Wschodniej. Kraje, doświadczające trudów transformacji ustrojowej, politycznej, gospodarczej i społecznej. Tym samym, to właśnie aktywne uczestnictwo Rzeczypospolitej Polskiej w określaniu zasadniczych ram funkcjonowania Unii Europejskiej warunkuje zdolność rodzimych decydentów politycznych do samookreślenia miejsca i roli Polski na arenie międzynarodowej. Samookreślenia, dokonywanego poprzez pryzmat wpływu wywieranego na przyjmowane, w ramach „europejskiej rodziny pastw", mechanizmy współpracy z parterami ze wschodniej części „starego kontynentu". Zdaniem Bartoszewskiego działalność Polski w tym kontekście powinna być określana przez wspierane wszelkich działań obliczonych na sformułowanie tzw. europejskiej perspektywy dla szeregu członków dawnej radzieckiej „strefy wpływów", m.in. Ukrainy i Białorusi. Co więcej, w interesie Warszawy pozostaje praktyczna realizacja postulatu prowadzenia przez Unię jednocześnie spójnej, jasnej i zróżnicowanej polityki w relacjach z poszczególnymi dawnymi republikami ZSRR.

Miejsce i rola Polski w Europie po roku 1989, zdaniem Władysława Bartoszewskiego, determinowana jest, oprócz aktywnej działalności podejmowanej na forum Unii Europejskiej i NATO, efektywną organizacją stosunków dwustronnych z sąsiadami[29]. Przekonanie takie wyrasta z jednej strony z realnej potrzeby rozbudowy mechanizmów współpracy regionalnej w Europie, m.in.

[25] W. Bartoszewski, *Bronisław Geremek – polityk i dyplomata*, <http://www.bpdm.kprm.gov.pl/.../-Geremek_Krakow%2005_11_08.pdf> (14.10.2009).
[26] W. Bartoszewski, *Proces integracji a rola Polski w Europie Środkowej i Wschodniej*, <http://www.futurum.gov.pl/futurum.nsf/0/B88D86DBBB9351B3C1256CAB002B7F37> (16.10.2009).
[27] W. Bartoszewski, *Wolna Polska, zjednoczone Niemcy, jedna Europa*, <http://www.kas.de/proj/-home/pub/48/8/dokument_id-17723/index.html> (12.10.2009).
[28] Pierwsze posiedzenie Senatu RP. Przemówienie marszałka seniora Władysława Bartoszewskiego, „Diariusz Senatu RP", 1997, nr 1, <http://www.senat.gov.pl/K4/DOK/DIAR/01/0102.HTM> (14.09.-2009).
[29] J. Bielecki, *Władysław Bartoszewski: To nie mój styl, by kłócić się z sąsiadami*, „Dziennik", 22.11.2007, nr 273, s. 16.

w oparciu o dotychczasowy dorobek Grupy Wyszechradzkiej i Trójkąta Weimarskiego, a z drugiej potencjału Polski rozpatrywanego na gruncie, mniej lub bardziej określonego, ewentualnego przewodnictwa mechanizmom współpracy, podejmowanej w środkowo-wschodniej części „starego kontynentu".

Niemniej jednak, przedmiotem szczególnego zainteresowania rodzimych elit politycznych i intelektualnych, powinny stać się, zdaniem Bartoszewskiego, relacje Polski z Niemcami, Rosją, Białorusią i Ukrainą. Nieskrępowany rozwój stosunków politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych z tymi krajami właśnie, decyduje o stopniu efektywności wykorzystania geopolitycznego położenia naszego kraju oraz o jego roli i znaczeniu rozpatrywanym w perspektywie europejskiej.

Zdaniem Bartoszewskiego stan stosunków przebiegających na linii Warszawa – Berlin w znaczącej mierze określa rolę i miejsce Polski w Europie. Bilans wzajemnych relacji wpływa na postrzeganie naszego kraju na arenie międzynarodowej oraz określa potencjał Rzeczypospolitej Polskiej. Potencjał, analizowany na gruncie zdolności do podejmowania działań obliczonych na realizację jej strategicznych interesów. Dzieje się tak za sprawą zbieżności priorytetów polityki zagranicznej obu krajów, podnoszonej zarówno w perspektywie minionych, przełomowych wydarzeń doby Jesieni Ludów, jak i przyszłych inicjatyw integrujących przedstawicieli Warszawy i Berlina. Współpraca podejmowana przez Rzeczpospolitą Polską i Republikę Federalną Niemiec na forum Unii Europejskiej stanowi efekt wieloletnich starań przedstawicieli, tak strony niemieckiej, jak i polskiej, obliczonych na tzw. włączenie Polski do grona państw demokratycznego Zachodu[30]. Zdaniem Bartoszewskiego rok 1989 sformułował trwałe paradygmaty polityczne o strategicznym znaczeniu dla kontynentu europejskiego, wytyczające główne kierunki polityki naszego kraju oraz zasadnicze ramy stosunków polsko-niemieckich[31].

Kwestią budzącą szereg kontrowersji wśród zarówno aktorów, jak i komentatorów życia politycznego kraju, pozostaje jednak, charakterystyczne dla Bartoszewskiego, jednoznaczne odrzucenie prób interpretowania niemieckiego wsparcia dla akcesji Polski do Unii Europejskiej w kategoriach restauracji Koncepcji Mitteleuropy[32]. Podobnie sytuacja przedstawia się w przypadku dokonywanej przez niego oceny niemieckiej Realpolitik[33]. Bartoszewski prezentuje pogląd, zgodnie z którym Rzeczpospolita Polska i Republika Federalna Niemiec, z racji choćby położenia, reprezentują ten sam typ interesów geopolitycznych[34], rozpatrywanych w kategoriach trwałego urzeczywistnienia idei bezpieczeństwa europejskiego. Urzeczywistnienia dokonywanego za sprawą wsparcia dla procesu

[30] Przemówienie kanclerza Republiki Federalnej Niemiec Helmuta Kohla w obu izbach Parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej z 6.07.1995 r., <http://www.berlin.polemb.net/index.php?document=331> (17.03.2009).
[31] W. Bartoszewski, *Proces integracji a rola…* (16.10.2009).
[32] A. Wolff-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 2001, s. 173.
[33] A. Cymerman, *Rozwój koncepcji integracji europejskiej w szkole historycznej*, w: *Ekonomia i Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze*, pod red. B. Fiedora, J. Rymarczyka, Wrocław 2007, s. 237-238.
[34] W. S. Burger, *Zachodnioniemieccy politycy wobec jedności Niemiec i Europy (1945-1990)*, Toruń 2006, s. 162-328.

demokratyzacji krajów dawnego „bloku wschodniego”[35]. Co symptomatyczne, Bartoszewski praktycznie w ogóle nie porusza kwestii związanych z aktywnością tzw. środowisk wypędzonych, analizowaną na gruncie żądań odszkodowawczych wobec Polski. Aktywnością istotną przecież w punktu widzenia dobrosąsiedzkiego określenia stanu wzajemnych stosunków.

Po osiągnięciu zasadniczych celów wysuwanych przez konstruktorów polskiej polityki zagranicznej początku lat 90., m.in. przez profesora Krzysztofa Skubiszewskiego, Bartoszewski wydaje się upatrywać w dalszym, wielopłaszczyznowym i wielopodmiotowym procesie rozwoju relacji dwustronnych, szansy na uzyskanie niemieckiego wsparcia dla polskich postulatów o znaczeniu strategicznym. Postulatów dalszego rozszerzenia Unii Europejskiej i NATO na Wschód oraz wzmocnienia idei współpracy regionalnej[36]. Zwłaszcza, w obliczu przyjęcia funkcjonalnego porozumienia w kwestii uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej[37], współpracy natury politycznej, gospodarczej[38] oraz kulturalnej[39]. Co więcej, według Bartoszewskiego, cennymi z punktu widzenia praktycznej realizacji tych postulatów, wydają się pozostawać kontakty w ramach Trójkąta Weimarskiego[40]. Sama idea polsko-niemieckiej „wspólnoty interesów i wartości”, pojmowana poprzez pryzmat zbieżności priorytetów geopolitycznych obu państw oraz prezentowanych wizji aksjologicznego fundamentu integracji Europy[41], powinna natomiast stanowić przyczynek dla kształtowania relacji dwustronnych pomiędzy Polską a pozostałymi sąsiadami. Relacji obarczonych, podobnie jak to miało miejsce w przypadku polsko-niemieckiego „pojednania”, skrajnie negatywnymi doświadczeniami historycznymi[42].

Relacje polsko-rosyjskie również noszą znamiona istotnych z punktu widzenia samookreślenia miejsca i roli Polski w Europie w nowej rzeczywistości geopolitycznej. Zwłaszcza, że projekty o fundamentalnym znaczeniu dla bezpieczeństwa naszego kraju, choćby w postaci dalszego rozszerzenia UE, nie będą mogły zostać zrealizowane bez uwzględnienia priorytetów polityki zagranicznej potężnego wschodniego sąsiada. Pierwsza połowa lat 90. ubiegłego stulecia przyniosła szereg decyzji o ogromnym znaczeniu dla przyszłości polsko-

---

[35] W. Bartoszewski, *Polska – Niemcy. Wspólnota wartości i interesów*, <http://www.kas.de/wf/doc/-kas_14890-544-8-30.pdf >(16.10.2009).

[36] W. Bartoszewski, *Polska i Niemcy w Unii Europejskiej*, <http://www.bpdm.kprm.gov.pl/userfiles/-Warszawa_26_maja_2009.pdf> (16.10.2009).

[37] E. Cziomer, *Nowe uwarunkowania i problemy stosunków polsko-niemieckich w latach dziewięćdziesiątych*, „Rocznik polsko-niemiecki 1993”, 1994, s. 186-189.

[38] Dz. U., nr 14, poz. 56, Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17.06.1991 r.

[39] Dz. U., nr 39, poz. 379, Umowa między Rządem Rzeczpospolitej Polskiej a Rządem Republiki Federalnej Niemiec o współpracy kulturalnej z 14.7.1997 r.

[40] Wspólne oświadczenie ministrów spraw zagranicznych Francji, Niemiec i Polski w sprawie przyszłości Europy w Weimarze z 29.08.1991 r., <http://www.pol-niem.pl/index.php?page=-1020100000> (18.03.2009).

[41] W. Bartoszewski, *Proces rozwoju współpracy polsko-niemieckiej jako fundament umacniania społeczeństwa obywatelskiego w UE*,
<www.bpdm.kprm.gov.pl/userfiles/Gliwice%2004_11_08.pdf> (16.03.2009).

[42] M. P., nr 37, poz. 647, Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej „Pamięć i odpowiedzialność” w 65. rocznicę wybuchu II wojny światowej z dnia 27.11.2004 r.

rosyjskiego dialogu, rozpatrywanego w perspektywie politycznej[43], gospodarczej[44] i militarnej[45]. Niemniej jednak to przynależność naszego kraju do NATO oraz Unii Europejskiej, zdaniem Bartoszewskiego, korzystnie wpłynęła na stan obustronnych stosunków politycznych. Ogólny bilans zysków i start, rozpatrywany na tym gruncie, pozwala na wysuniecie tezy zgodnie z którą włączenie Polski w orbitę europejskich i transatlantyckich procesów integracyjnych, zaowocowało zwiększeniem stopnia pragmatyzmu w relacjach bilateralnych[46]. Oczywiście postulowana przez Bartoszewskiego aktywność Polski w ramach Unii Europejskiej, rozpatrywana na polu wielopłaszczyznowego rozwoju współpracy z członkami dawnego „bloku wschodniego", może budzić i zapewne budzi w Moskwie pewne obawy, choćby ze względu tzw. mocarstwowe ambicje Kremla. Ambicje, szczególnie widoczne zwłaszcza w stosunku do Białorusi oraz Ukrainy. Tym samym koniecznie wydaje się być stonowane, ale jednoznaczne prezentowanie wschodnim partnerom Unii kierunków i ofert współpracy, całkowicie alternatywnych w stosunku do propozycji wysuwanych przez Rosję.

Z drugiej strony, waga relacji polsko-rosyjskich wynika z faktu ogromnej roli Moskwy w zapewnieniu naszemu krajowi, podobnie jak szeregu innym europejskim partnerom Warszawy, dostaw surowców energetycznych. Na tym gruncie Bartoszewski wskazuje na znaczenie działań podejmowanych w ramach Unii Europejskiej, jako organizacji integrującej interesy szereg państw „starego kontynentu". Jego zdaniem, szczególnie pożądaną wydaje się być taka postawa rodzimych decydentów politycznych, która sprowadza się do upatrywania gwarancji skuteczności polskiej polityki zagranicznej, adresowanej w kierunku Kremla, w kontekście oddziaływania na Rosję przez Unię Europejską jako całość[47].

Pozycja Białorusi na geopolitycznej mapie Europy i świata wydaje się być szczególna ze względu na szereg różnorodnych czynników[48]. Z jednej strony stanowi ona dla Rosji swojego rodzaju „geopolityczną sferę buforową" na wypadek wzrostu napięcia w relacjach z przedstawicielami „bogatego Zachodu". Co więcej, uchodzi za namacalny przykład realnego zaangażowania rosyjskich elit politycznych i gospodarczych w proces sankcjonowania stopniowego powrotu do zimnowojennego *status quo* w Europie. Zaangażowania motywowanego względami natury prestiżowej, czy też ideologiczno-propagandowej. Z drugiej strony Białoruś stanowi obiekt realnego zainteresowania szeregu organizacji międzynarodowych

[43] Dz. U., nr 61, poz. 191, Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy z dnia 22.05.1992 r.

[44] R. Podgórzańska, *Priorytety polskiej polityki zagranicznej w pracach rządów poczerwcowych, w: Wybrane zagadnienia polityki zagranicznej Polski po 1989 roku*, pod red. R. Podgórzańskiej. Ł. Tomczaka, Szczecin 2006, s. 18-24.

[45] Układ między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską w sprawie wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski z dnia 22.05.1992 r., <www.msz.gov.pl/bpt/documents/7526.pdf> (16.10.2009 r.).

[46] W. Bartoszewski, *Proces integracji a rola*…(16.10.2009 r.).

[47] R. Stemplowski, *Wspólny kierunek dla Polski i Rosji*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny", 2001, nr 4, s. 5-10.

[48] J. Czerep, *Białoruś – w poszukiwaniu swojego miejsca w Europie*, „Pulaski Policy Papers", 2009, nr 16, s. 1-2.

monitorujących przestrzeganie praw człowieka[49] oraz stopień rozwoju społeczeństwa obywatelskiego[50]. W tego typu kontekście, należałoby również odczytywać troskę szeregu państw europejskich, w tym, z racji faktu bezpośredniego sąsiedztwa również i Polski, o perspektywy rozwoju demokratycznego systemu rządów na Białorusi.

Według Bartoszewskiego, Rzeczpospolita Polska z uwagi na konieczność realizacji własnych geopolitycznych interesów, powinna przyjmować możliwie najbardziej aktywną postawę, zarówno wobec białoruskich władz, jak i społeczeństwa, znacznie wykraczającą poza ogólne ramy współpracy określonej w roku 1992[51]. Ewentualne objęcie Białorusi procesem demokratycznej transformacji ustrojowej stanowiłoby realizację strategicznych interesów Polski, rozpatrywanych w perspektywie zapewnienia bezpieczeństwa „starego kontynentu". Tym samym zadaniem Warszawy pozostaje dbałość o to, by Unia Europejska prezentowała Białorusi stosunkowo jasną ofertę wsparcia, przede wszystkim natury gospodarczej. Wsparcia owocującego w długofalowej perspektywie nakreśleniem tzw. europejskiej perspektywy dla Mińska. Ponadto zdaniem Bartoszewskiego, ze względu na położenie mniejszości polskiej w tym kraju, Warszawa powinna podejmować działania obliczone na systematyczne wywieranie presji na białoruskie władze, łamiące podstawowe prawa człowieka. Co więcej ewentualny progres, rozpatrywany na gruncie demokratyzacji życia politycznego, gospodarczego i społecznego Białorusi, uzależniony jest od realnego wsparcia Polski dla budowy społeczeństwa obywatelskiego w tym kraju[52].

Na szczególną uwagę z punktu widzenia realizacji geopolitycznych interesów Rzeczpospolitej Polskiej, zasługują szeroko pojmowane relacje polsko-ukraińskie. Tym bardziej, że zdaniem Bartoszewskiego, nijako odwołującego się do opinii Brzezińskiego czy Gierdoyca[53], niepodległa Ukraina stanowi decydujący czynnik decydujący o stabilizacji w regionie. Oczywiście, pod względem politycznym, gospodarczym, kulturowym i etnicznym państwo to nie jest w żadnej mierze jednorodne. Co więcej, wschodnie obszary Ukrainy znajdują się pod politycznym wpływem Rosji, co wynika m.in. ze strukturalnego połączenia poszczególnych gałęzi ukraińskiego przemysłu z systemem gospodarczym „głównego spadkobiercy dorobku ZSRR". Aktualna sytuacja polityczna na Ukrainie, w dużej mierze uzależniona jest od tzw. politycznego klimatu wokół kwestii tranzytu rosyjskich surowców przez jej terytorium na Zachód Europy. Potencjał geopolityczny Ukrainy, rozpatrywany poprzez pryzmat szczególnego położenia geograficznego, posiadanych zasobów surowcowych oraz tzw. kapitału ludzkiego, stanowi czynnik

[49] Amnesty International Reoprt: Belarus 2009, <http://thereport.amnesty.org/en/regions/europe-central-asia/belarus> (12.10.2009).
[50] The Map of Freedom in the World: Belarus 2009, <http://www.freedomhouse.org/template.-cfm?page=22&year=2009&country=7565> (14.10.2009).
[51] Dz. U., nr 118, poz. 527, Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 23.06.1992 r.
[52] W. Bartoszewski, *Proces integracji a rola Polski*…, (16.10.2009 r.).
[53] *Between Germany and Russia, Europe and America: historical points of reference of Central and Western Europe*, w: *New Geopolitics of Ventral and Western Europe. Between European Union and United States*, Warszawa 2005, s. 43.

decydujący o szczególnym zainteresowaniu Moskwy utrzymaniem Kijowa w obrębie własnej „strefy wpływów".

Z drugiej strony, raporty organizacji międzynarodowych niejednokrotnie wskazują na systemowy deficyt tradycji i instytucji demokratycznych oraz na nieprzejrzyste związki tzw. świata polityki i biznesu tego kraju. W tym kontekście, Rzeczpospolita, zdaniem Bartoszewskiego, jako członek Unii Europejskiej – „eksportera pokoju i dialogu"[54], powinna otwarcie wyrażać swoje zaniepokojenie stanem ukraińskich reform, niezbędnych z punktu widzenia określenia tzw. europejskiej perspektywy dla Kijowa. Ponadto, w interesie Polski leży wspieranie wszelkiego typu działań, obliczonych na intensyfikację procesu dostosowywania ukraińskich przepisów prawa do standardów obowiązujących w Unii Europejskiej[55]. Ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo oraz wspólnotę doświadczeń natury historycznej i kulturowej, uzasadnionym wydaje się być upatrywanie w Ukrainie strategicznego partnera na europejskiej „szachownicy wpływów i zależności"[56].

Według Bartoszewskiego, rodzime środowiska polityczne powinny wykazać się zrozumieniem dla przeszkód w transformacji dokonującej się na Ukrainie. Z całą pewnością skrajnie niekorzystne dla Polski pozostaje pogłębianie się permanentnego politycznego kryzysu w Kijowie. Z drugiej strony wsparcie dla procesu szeroko pojmowanej przebudowy wewnętrznej tego kraju, powinno być ściśle skorelowane z ukraińskimi deklaracjami woli intensyfikacji współpracy z Polską jako członkiem Unii Europejskiej i NATO. Ewentualna akcesja Ukrainy do „europejskiej rodziny państw" z całą pewnością stanowiłaby, z jednej strony, czynnik decydujący o wzroście poziomu bezpieczeństwa na „starym kontynencie", a z drugiej, realizację kluczowych, geopolitycznych postulatów Polski[57].

Zagadnieniem szczególnie istotnym z punktu widzenia realizacji priorytetów polskiej polityki zagranicznej, rozpatrywanej w perspektywie długofalowej, pozostaje kwestia współpracy obu krajów na płaszczyźnie energetycznej, obliczonej na wzrost bezpieczeństwa energetycznego[58], nie tylko w regionie, ale i w całej „europejskiej wspólnocie państw"[59]. Tym samym w interesie Polski leży intensyfikacja bilateralnej aktywności na tym gruncie, wsparta perspektywą członkostwa Kijowa w NATO i Unii Europejskiej. Jej podstawą może stać się koncepcja budowy rurociągu Odessa – Brody – Gdańsk, uzupełniona, z jednej strony, o wspólne działania owocujące zwiększeniem stabilności politycznej w obrębie państw tworzących GUAM, a z drugiej, o przedsięwzięcia implikujące

[54] W. Bartoszewski, *Wizja i możliwości. O nowy kierunek w integracji europejskiej*, <http://www.futurum.gov.pl/futurum.nsf/0/3501D49159A3A315C1256CAB002B7F2B> (12.10.2009 r.).

[55] A. Petersen, *Regions in Between: Europe, NATO and Geopolitics of Shifting Frontiers*, „Turkish Policy Quarterly", 2008, tom 7, nr 2, s. 64.

[56] W. Bartoszewski, *Proces integracji a rola Polski*…(16.10.2009 r.).

[57] Wymiana międzynarodowa, „Diariusz Senatu RP", 1998, nr 10, <http://www.senat.gov.pl/k4/dok/diar/10/1003.HTM> (17.10.2009 r.).

[58] W. Bartoszewski, Europejska polityka bezpieczeństwa. Polski punkt widzenia, <http://www.cie.gov.pl/futurum.nsf/0/D7DEDE952177A774C1256CAB002B7F34> (16.10.2009).

[59] M. Ruszel, Geopolityczny wymiar współpracy polsko-ukraińskiej w sektorze energetycznym, „Pulaski Policy Papers", 2008, nr 8, s. 2-3.

włączenie Ukrainy w ramy tzw. europejskiego systemu energetycznego[60]. W kategoriach politycznego fundamentu realizacji tak zarysowanych celów, zdaniem Bartoszewskiego, należałoby postrzegać program Partnerstwa Wschodniego. Nie bez znaczenia w tym kontekście prezentuje się również polsko-ukraińska współpraca w ramach organizacji mistrzostw EURO 2012.

Wydaje się, że spostrzeżenia Bartoszewskiego, dotyczące miejsca i roli Polski w Europie po roku 1989, określają ogólne warunki możliwie najbardziej efektywnego wykorzystania położenia naszego kraju w nowej rzeczywistości geopolitycznej. Zarysowanie zasadniczych ram wielopłaszczyznowej współpracy pomiędzy Polską a jej sąsiadami, znacznie wykraczających poza idee „dobrosąsiedzkiego" określenia kształtu wzajemnych stosunków, stanowi punkt zwrotny w postrzeganiu naszego kraju jako aktywnego uczestnika stosunków międzynarodowych, aspirującego do roli regionalnego lidera.

Oczywiście, powodzenie procesu kształtowania relacji pomiędzy Warszawą a Berlinem, Mińskiem, Moskwą i Kijowem, umożliwiających realizację przedsięwzięć kluczowych z punktu widzenia geopolitycznego interesu Rzeczypospolitej Polskiej, uzależnione jest w głównej mierze od umiejętności wykorzystania mechanizmów współpracy w ramach UE. Umiejętności, będącej udziałem rodzimych decydentów politycznych. Co więcej, to właściwe określenie relacji bilateralnych z czterema wskazanymi wcześniej sąsiadami decyduje o przyjęciu przez Polskę roli „łącznika" pomiędzy Wschodem z Zachodem Europy oraz rzecznika dalszego, terytorialnego rozszerzenia „europejskiej rodziny państw", a także inicjatora posunięć i przedsięwzięć skierowanych w stosunku do Białorusi i Ukrainy, niezwykle istotnych z punktu widzenia zapewnienia geopolitycznej stabilności i bezpieczeństwa „starego kontynentu". Wydaje się zatem, że w opinii Bartoszewskiego – aktywnego polityka przecież, czynnik warunkujący realizację tak zarysowanych celów stanowi geopolityczna refleksja, stająca się udziałem najwyższych przedstawicieli władzy. Refleksja, niejednokrotnie tylko w ogólnym zarysie charakteryzująca działania, z jednej strony, podejmowane na „najwyższym szczeblu", a z drugiej, decydujące o wykorzystaniu geopolitycznego położenia Polski.

SUMMARY

BETWEEN POLITICS AND GEOPOLITICS. WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI'S REMARKS ABOUT THE POSTION AND THE ROLE OF POLAND IN EUROPE AFTER 1989

The main aim of the article is to present Władysław Bartoszewski's views on the position and the role of Poland in Europe after 1989. The core of the article is the analysis of Bartoszewski's opinions about the subject of the development of bilateral relations between Poland and Germany, Russia, Ukraine and Belarus in the

[60] W. Bartoszewski, *Polacy i Niemcy w Europie XXI wieku*, <www.bpdm.kprm.gov.pl/userfiles/-PISM_6_lutego_2009.pdf> (14.08.2009).

new geopolitical reality. The relations influence the geopolitical position of our country. The analysis is carried out in relation to the process of establishing priorities of Polish foreign policy. The process which was caused by the end of bipolar division of the world. What is more, the analysis can be regarded as an impulse to the scientific reflection on the postulated connection between politics and geopolitics.

RYSZARD SURMACZ

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

POLSKA ODRĘBNOŚĆ CYWILIZACJA NA PRZESTRZENI WIEKÓW

Wstęp

Każde zagadnienie, każda rzecz i każda osoba – wszystko, musi mieć swój punkt odniesienia. Bez takiego punktu odniesienia wszystko: zagadnienie, rzecz i osoba zatracają swoją wyrazistość i perspektywę, a ich badacze rozsądek. Pierwsza Rzeczpospolita i doświadczenia nabyte w okresie niewoli były punktem odniesienia dla Drugiej Rzeczypospolitej; interesy imperialne Rosji/ZSRR i „zbolszewizowany" komunizm był punktem odniesienia dla PRL-u; punktem odniesienia dla kultury polskiej jest cywilizacja łacińska, a polskiej specyfiki kulturowej (odrębności cywilizacyjnej) – geopolityczne położenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Chrzest Polski nie wyznaczał początku naszych dziejów, ale w 966 r. postawiono łacińskie fundamenty pod konstrukcję naszego państwa. I, jak dotąd, jest to najtrwalsza budowla w naszej historii. Trwa nieprzerwanie od ponad 1000 lat. Rzeczpospolita Obojga Narodów była bytem nowym, jej punktem odniesienia był wzajemny szacunek do siebie i odwołanie się do miłości. Strażnikiem tak przyjętej konstrukcji był Kościół i Bóg. Już wtedy główny nacisk został położony na imponderabilia cywilizacji osoby (ducha), a nie cywilizacji rzeczy. W tym samym czasie Europa Zachodnia zaczęła wybierać zupełnie odmienny kierunek – odkryć geograficznych i merkantylizmu. Drogi nasze, w ramach tej samej cywilizacji, musiały się więc rozejść.

Punkt odniesienia Drugiej Rzeczpospolitej od samego początku był niestabilny: w dalszym ciągu jeszcze trochę jagielloński, ale już trochę piastowski (tzn. staroeuropejski, czyli przedmerkantylny). Jej siłą była tradycja polskiej odrębności cywilizacyjnej, słabością brak warunków i woli mniejszości narodowych do restytucji wspólnego państwa i wspólnego doświadczenia. PRL oznaczał ostateczną klęskę Starej Polski, jej idei i demokracji. Po 1945 r. wróciliśmy do uwarunkowań piastowskich.

Polska piastowska, Polska jagiellońska a także pojagiellońska, Druga Rzeczpospolita oraz PRL miały różne punkty odniesienia. Wszystkie zaczynały się więc od pewnego przerwania. Polska trwa tysiąc lat, ale koncepcja państwa zmienia się za każdym razem. Polska piastowska miała inną koncepcję, Polska jagiellońska inną, Druga Rzeczpospolita też inną, a PRL, polskiej nie miał wcale. Wszystkie posiadały również zupełnie odmienne szanse rozwoju. Polska jagiellońska i pojagiellońska miała przechył ideologiczny, mimo to na tamtym terytorium, była pewną całością. I być może, w tym położeniu geopolitycznym, było to jedyne możliwe rozwiązanie. Gdy zabrakło podstawy materialnej, tak uformowana konstrukcja nie wytrzymała próby czasu i weszła w nieuchronny proces podziału narodowościowego. Polska okresu międzywojennego, choć niestabilna cywilizacyjnie, zaczęła wyrównywać poziom pomiędzy cywilizacją osoby, a cywilizacją rzeczy i odważnie zaczęła stabilizować gospodarczo swoje państwo. Polska okresu

powojennego, ubezwłasnowolniona i zależna od obcej cywilizacji, zaczęła nabierać przechyłu w kierunku cywilizacji materialnej, tracąc coraz bardziej własne przymioty ducha. Elity komunistycznej Polski nie zauważyły, że nowe położenie dostarczyło nam wszystkim perspektywę powrotu do roli, jaką Polska powinna pełnić w okresie piastowskim. Niestety, głoszona ówcześnie „piastowskość" miała przechył bardziej propagandowy niż praktyczny i naukowy. Obca ideologizacja przesłoniła zdrowy rozsądek. Po 1989, a zwłaszcza po 1993 roku (wyjazd wojsk radzieckich z Polski), prawda okazała się naga i uwłaczająca nam wszystkim. Powojenne elity nową rzeczywistość potraktowały również propagandowo, a gdy historia powiedziała „sprawdzam", zabrakło umiejętności i instrumentów. Nowe elity nie zauważyły, że po 1945 roku, raz jeszcze, ta sama historia dała nam szansę naprawienia popełnionych niegdyś błędów.

I właśnie na takim planie, na takim tle, należałoby zobaczyć historię polskiej odmienności cywilizacyjnej. Jej wielkość i jej upadek. To polska kultura była zaczynem syntezy, jaka dokonała się w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Bez polskiej kultury, synteza ta nie posiadłaby warunków do zaistnienia. Warunki te nie zaistniałaby też bez wkładu polskiego Kościoła katolickiego. Ta odmienność nadała charakter narodowy Polakom i wciąż odczuwamy jej działanie. Wciąż daje znać o sobie, wciąż generuje predyspozycje i ograniczenia: kulturowe i mentalnościowe. Niestety ostatnio zachodzą dość poważne zmiany, które będą musiały negatywnie odbić się na kondycji polskiej kultury. Zmieniła się rola i siła oddziaływania Kościoła katolickiego, a więc tej instytucji, która niegdyś miała największy wpływ na polską tradycję i obyczaj. I to jest jedna strona medalu. Ale jest też i druga.

Polskie doświadczenia historyczne, kulturowe i polska odmienność cywilizacyjna bardzo ściśle związane są z geopolityką. Dotyczy to tak samo okresu piastowskiego, jak i jagiellońskiego. Polska piastowska zamknęła swą epokę jako państwo jednorodne o krystalizującej się, lub już ukształtowanej, łacińskiej strukturze cywilizacyjnej. W okresie jagiellońskim, oprócz cywilizacji łacińskiej, zmieniło się wszystko. Po unii horodelskiej i inkorporacji Prus, Rzeczpospolita znalazła się w zupełnie innych niż wcześniej uwarunkowaniach kulturowych, ekonomicznych i politycznych. Z jednolitego narodowo państwa, o ustabilizowanej pozycji w Europie (odnowienie Królestwa, własny uniwersytet, stabilizacja obronna), stała się wielonarodowym państwem o ogromnej przestrzeni i znaczeniu. Uległo zmianie „przeznaczenie" Polski. Polska Kazimierzowska była częścią Europy Zachodniej, ale tej przed odkryciami geograficznymi i kolonializmem. Polska jagiellońska stanęła na pograniczu dwóch cywilizacji: łacińskiej i bizantyńskiej, w oderwaniu od nowych doświadczeń europejskich. Nie miała wyjścia, musiała podjąć się dzieła, które przewyższało jej „wydolność" fizyczną, ale nie przewyższało intelektualnej. Siłą napędową Polski piastowskiej powinien być dostęp do morza, siłą napędową Polski jagiellońskiej stało się rolnictwo i szlaki komunikacyjne. Krótko mówiąc, dopiero Rzeczpospolita Obojga Narodów otrzymała warunki do rozwoju polskiej odrębności w ramach cywilizacji łacińskiej. I pokazała w jaki sposób należy ją rozwijać i w jaki sposób nieść... jeżeli w ogóle trzeba ją nieść.

***

Ażeby odpowiedzieć na tytułowe pytanie, odwołajmy się do określonych porównań. W pierwszej kolejności, dla kontrastu, pokażmy na czym polegała „misja" Polski piastowskiej, by potem odnieść się do Polski jagiellońskiej i oddać głos Fryczowi-Modrzewskiemu i Mickiewiczowi. Niech oni, urodzeni w tak różnym czasie, opiszą ideał Pierwszej Rzeczypospolitej. W następnym podrozdziale odwołajmy się do polskiej historiografii, a w kolejnym do przyczynków świadczących za istnieniem polskiej specyfiki kulturowej, a może nawet cywilizacyjnej. Oczywiście, każdy problem ma swój ciężar gatunkowy i swoje dwie strony. Nasz też. Mamy jednak do czynienia z przypadkiem szczególnym, bowiem poruszane tu zagadnienia należą do pomijanych, a w niektórych kręgach, z niezrozumiałych względów, nawet do wstydliwych. Swoją uwagę skupimy więc na argumentach „za", bowiem niniejszy referat może mieć zaledwie charakter przyczynkarski. Uwagi nie powinna też ujść daleko zaawansowana dezinformacja polskiego społeczeństwa, zwłaszcza młodego pokolenia, co do roli Pierwszej Rzeczypospolitej w naszych dziejach. Szale proporcji nie są więc równe.

Epoka Piastowska

Epoka piastowska była znakomitą bazą wyjściową dla epoki jagiellońskiej. Jej zadania bardzo trafnie scharakteryzował Eugeniusz Kwiatkowski. Pisał: „Najdawniejszym, a może i najważniejszym posłannictwem Polski było ustalenie wyraźnej linii rozgraniczającej dwie rasy, dwa związki kultur, dwie niezgłębione możliwości rozwoju: germańsko-niemiecką i słowiańsko-polską. Zjednoczenie zachodnich, pobratymczych Słowian, opartych szeroką i mocną podstawą o Bałtyk wymagało oczywiście wiekowych, nieustannych wysiłków, ofiar, skoncentrowanej i świadomej woli; otwierało jednak nieocenione możliwości rozwoju, narzucało konsekwentnie linie ewolucji harmonizujące czynniki potęgi gospodarczej z czynnikami potęgi politycznej. Wielkie wybrzeże morskie, skierowane frontem ku Europie zachodniej, byłoby nieodzownie zdecydowało o historii politycznej i gospodarczej, o rozwoju społecznym i kulturalnym Polski na całe tysiąclecia. Samodzielna praca na morzu, to najbardziej bezpośredni, najwyższy, najczynniejszy kontakt z cywilizacją całego świata; to nieodparty przymus rozwoju handlu, a w konsekwencji rozwoju produkcji, rozkwitu miast [...], to źródło lepszej organizacji społecznej, doskonalszych praw, znaczniejszych środków obronnych[1]. Niestety, stało się inaczej. Najpierw więc poświęcona została wielka część ludności nadbałtyckiej i ludności rozsiadłej szeroko na rubieży zachodniej. Trudny obowiązek zaszczepiania kultury łacińskiej, związanej nierozerwalnie z chrześcijaństwem, przerzucony został na barki rycerzy niemieckiego zakonu krzyżowego. Przez całe stulecia odbywał się – raz rozpoczęty bez sprzeciwu Polski – proces spychania i rugowania ludności słowiańskiej na wschód, proces wynaradawiania, zacierania, kurczenia, dławienia polskości ludu nadbałtyckiego. Jedynie Polska

1 E. Kwiatkowski, *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, II wydanie, Kraków 1932, s. 25.

mogła zaszczepić nową kulturę i nową wiarę ze zgodą [...]. Krzyżacy musieli to uczynić mieczem, w twardej, codziennej walce, a na walce i zwycięstwie musieli oprzeć swe bezwzględne prawa zdobywcy. Posiany błąd polski potęgował się i rósł konsekwentnie przez całe stulecia"[2]. Cytat ten, w wystarczający sposób, zamyka i określa zadania Polski w granicach piastowskich.

Polska Jagiellońska

Polska jagiellońska nie posiadała jednego wymiaru kulturowego, jak piastowska. Nie sposób jej określić jednym cytatem. Po wyeliminowaniu zagrożenia niemieckiego w 1410 r. stanęła przed zupełnie nowym wyzwaniem. Stała się państwem pogranicza kultur i cywilizacji, stanęła przed koniecznością korzystania z tradycji trzech państw uformowanych w średniowieczu: Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i państwa krzyżackiego z całą ich złożonością narodową, kulturową, religijną, oczywiście, wszystko stosownie do swoich proporcji. Stanęła na drodze, po której dotąd nie szedł nikt. Pchana niemieckim parciem na wschód, stanęła przed niezwykle trudnym i całkowicie pionierskim zadaniem: z konieczności i trochę z przypadku. Stanęła przed koniecznością dokonania syntezy republikanizmu z monarchizmem, absolutyzmu z demokracją, cywilizacji bizantyjskiej z łacińską.

W Koronie językiem urzędowym był język polski (w sądach – łacina), w Wielkim Księstwie Litewskim i na Ukrainie – ruski, w Prusach – niemiecki. W każdej z tych dzielnic funkcjonowało inne prawo i inne obyczaje. W stosunku do Polski Kazimierzowskiej zmieniło wszystko. Zmieniły się nawet stosunki ze Stolicą Apostolską, „której zasięg nie obejmował prawosławia ruskiego"[3]. Na tak zróżnicowanym etnicznie, narodowościowo, kulturowo, językowo, prawnie, ekonomicznie i cywilizacyjnie, obszarze można było się bardzo łatwo pozabijać i wyniszczyć nawzajem. Postawiono więc na braterstwo „ludzi szlachetnych i idei jagiellońskiej. Bojarowie litewsko-ruscy przyjęli całkowicie dobrowolnie wzorce latyno-polskie szlachetnych rycerzy, jako wolnych współgospodarzy Rzeczypospolitej. [...]W 1440 r. Konferencja Stanów pruskich całkowicie dobrowolnie prosiła o włączenie Prus do Korony, oczywiście z nadzieją zachowania określonej autonomiczności"[4].

Pierwsza Rzeczpospolita w XVI w. oparła się na trzech podstawowych zadach: zasada bezwzględnej swobody religijnej, zasada bezwojenności i zasada jak najmniejszego rządzenia[5]. To była przestrzeń swobody, w której miały się zmieścić wszelkie sprzeczności Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Po unii lubelskiej ok. 1580 r. nowa Rzeczpospolita stanęła na terytorium liczącym ok. 865 tys. km^2 (Wielkopolska – 58 tys., Małopolska – 452 tys., Mazowsze – 33,5, Prusy Królewskie – 24 i Wielkie Księstwo Litewskie – 297 tys. km^2)[6]. Postulaty powszechnego nauczania języka polskiego pojawiły się dopiero w Oświeceniu.

2 Tenże, s. 27.
3 Z. Kowalewski, *Rzeczpospolita niedoceniona*, Pax, Warszawa1982, s. 190-191.
4 Tamże.
5 Tamże, s. 42.
6 *Historia polski w liczbach*, pod red. Franciszka Kubiczka, Urząd Statystyczny, Warszawa 2003, t. 1, s. 22.

Czym więc miała być Pierwsza Rzeczpospolita? Na to pytanie niech odpowiedzą najpierw Andrzej Frycz-Modrzewski, a potem sam Adam Mickiewicz. Frycz-Modrzewski pisze: „Rzeczpospolitą są zbiory a zgromadzenia ludzkie porządnie zebrane z rozmaitych sąsiadów złączone, a ku dobremu a szczęśliwemu życiu postanowione […] Albowiem Rzeczpospolita jest jakoby jedno […] ciało, którego żaden członek sam sobie nie służy, ale i oko i ręce i wszystkie insze członki wspólnie o sobie radzą, a urzędu swojego tak używają, aby się wszystko ciało dobrze miało […]. Lecz jeśli ktoś jest taki, który okrom towarzystwa ludzkiego żyć mógł, a nikomu nie potrzebując, sam by z sobą przystawał, ten nie za obywatela ludzkiego, ale albo za bestyją, albo za jakiego boga ma być rozumian[7]. Prof. Zdzisław Kowalewski fragment ten streszcza następująco: Rzeczpospolita to zgromadzenie i pospolitość ludzka związana z prawem, łącząca wielu sąsiadów, a ku życiu dobremu i szczęśliwemu ustanowiona”[8].

Oczywiście nie sposób zrozumieć polskiej specyfiki kulturowej bez stosunku do Boga i Kościoła katolickiego (więcej na ten temat dopowie Mickiewicz). W tym względzie Frycz-Modrzewski dodaje: „dwa zbory, to jest święty i świecki tak się w sobie mają iż jeden drugiemu wzajem służy i zachowuje się to między ludźmi chrześcijańskimi, iż zabór świecki nie może być odłączon od świętego. Ale że różny sposób rządzenia w nich jest i różnych urzędników potrzebują, przeto jako drudzy czynili, tak i my uczynimy […]. Aby tedy Rzeczpospolita w całości, a w zacności sobie przystojnej zawżdy zostawała, trzech rzeczy do tego potrzeba, to jest: uczciwych obyczajów albo zwyczajów, srogości sądu, a biegłości w rzeczach wojennych”[9].

Na podstawie przytoczonych cytatów przebijają następujące tendencje: 1. wyraźne poczucie jedności państwa, które wyniesiono z czasów kazimierzowskich, 2. poczucie wzajemnego braterstwa narodów żyjących w ramach I RP, który ma nowy, ale nie obcy, wymiar w polskiej kulturze, 3. spolegliwość i otwartość wobec siebie – i to już jest wspólny „wynalazek” zapisany w traktacie horodelskim, który odwoływał się do „miłości”, 4. nowa rola Kościoła katolickiego, który stał się łącznikiem obu epok, 5. postawienie nie na państwo, lecz na rozwój człowieka i człowieczeństwo. Czyż nie były to wyznaczniki polskiej specyfiki kulturowej, a może nawet polskiej cywilizacji?

W trzysta lat później Mickiewicz o tej samej Rzeczpospolitej napisze (tu z konieczności długi fragment): „[...] Nie podobna […] oznaczyć, gdzie w tym państwie leży ośrodek działalności. Nic tu nie dzieje przez jednostki, wszystko gromadnie. Jądrem państwa jest zjazd […] sejmik.

[…] Sejm polski różni się od wszelkich zgromadzeń politycznych. Ma tę naturę co sobory Kościoła; nie stanowi nawet praw, nie wydaje przepisów, nie posiada żadnej mocy wykonawczej – zgromadza się tylko dla rozstrzygnięcia jakichkolwiek kwestii i zawyrokowania w jej słuszności. […] jeżeli chodzi o wypowiedzenie wojny, rozbiera, czy sprawiedliwe są do niej przyczyny, nakazuje posłom swoim zasięgać w tej mierze jak najdokładniejszych wiadomości, i nieraz zdarzało się, że

7 A. Frycz-Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Przemyśl 1857, s. 7.
8 Z. Kowalewski, dz. cyt, s. 138.
9 A. Frycz-Modrzewski, dz. cyt., s. 11.

nie przyjęto dobrowolnego poddania się Polsce miast i prowincji […]. Sejm wolny, zgromadzony prawnie, uważany był za obdarzony Duchem Świętym. Jest to dogmat zasadniczy Konstytucji polskiej. Każdy z sejmujących miał prawo założyć swoje veto, zatrzymać czynność Sejmu, a jednak, rzecz dziwna, przez wiele wieków, nikt nie śmiał użyć tego prawa. Wybór króla odbywał się na sejmie przez natchnienie Ducha świętego. Każdy szlachcic, to jest, każdy człowiek wolny […] mógł być obrany królem, ale nie wolno było nastręczać się samemu, zbierać sobie stronników […]. Król obwołany na Sejmie stawał jako ogniwo między religia a polityką, miał charakter święty i nawet niektóre atrybucje kapłaństwa. Wierzono, że przez niego spływało błogosławieństwo na naród, wymagano nade wszystko żeby był świętobliwym i dobrym". Do polskiej specyfiki należało również to, że podjętych zobowiązań i podpisanych umów nie traktowano w sposób polityczny, lecz w pełni odpowiedzialny. Nową konstrukcję państwową budowano na zasadach prawdy i wzajemnego poszanowania.

I dalej: „Nie inaczej działo się ze skarbem. Tego wyobrażenia, że wszystek pieniądz powinien przez skarb przechodzić […] aby każdy na co dzień obłożony był podatkiem, w Polsce nie znano. Sejm uchwalał tylko pewne opłaty dobrowolne i na czas określony [...]. Urzędów, dostojeństw, obowiązków publicznych, płatnych przez skarb nie było. Jeżeli na przypadek wypadało wyprawić poselstwo gdzie zagranicę, Rzeczpospolita odzywała się w tej mierze do swoich bogatych i możnych obywateli, a ci, podejmując się tego obowiązku, nie tylko musieli sprawować go zupełnie o własnym koszcie, ale należało nadto do nich przygotować podarunki dla obcych dworów, kiedy nawet wziętych nawzajem nie mogli zatrzymać sobie, lecz powinni byli oddać Rzeczypospolitej. Tym sposobem niektóre domy – między innymi dom książąt Zbaraskich – jedynie z powodu poselstw przychodziły do ubóstwa. Ale to poświęcenie majątku uważano za zasługę przed ojczyzną i nawet przed Bogiem, za środek zbawienia duszy. Z tej myśli wynikał także zwyczaj, że wielu umierając zapisywało sumy pieniężne i ziemie dla Rzeczypospolitej i królów swoich.

Sądownictwo odbywało się również na tej samej zasadzie. Po rozstrzygnięciu sprawy, czy to przez sejmik, czy przez trybunał, woźny, który miał charakter herolda, czynił [...] aby wszyscy wedle dobrej swej woli przyłożyli się do wykonania wyroku sądowego. Wzywał przy tym stronę obżałowaną do posłuszeństwa wyrokowi, i mamy w dziejach polskich pełno przykładów, że ludzie bardzo możni oddawali się sami w ręce sprawiedliwości. Zdarzało się nawet, że skazani na gardło, chociaż byli zagranicami kraju, wracali dobrowolnie i przynosili głowy pod miecz katowski. [...] Szlachcic polski, któryby uciekł przed karą sądową, uważany był za infamisa, za człowieka bez czci i odwagi. Opinia publiczna ścigała takiego jak teraz ściga tchórzów, uciekających od pojedynku. Nie pojmując sankcji religijnej we wszystkim, nie można zrozumieć historii polskiej, cały jej ciąg wtedy wydaje się plątaniną, niepodobna do rozwikłania. [...] Duchowieństwo uświęcało moc praw narodowych.[...]

Do czegoż przeto zmierzały te wszystkie instytucje, jaka w nich myśl tkwiła? Oto ich celem było rozwijać ducha ludzkiego, trzymać go ciągle w podniesieniu, zmuszać żeby coraz bardziej czuł własną godność, coraz lepiej rozumiał swoje obowiązki.[...]

Nigdzie na świecie nie było przykładu podobnie zapewnionej wolności osobistej. Nie znamy też instytucji skierowanych lepiej ku uczynieniu człowieka wolnym, wznoszeniu go bez ustanku nad interesy materialne. Za każdym razem kiedy dawał grosz na potrzeby kraju, składał ofiarę i, dawszy, czuł rozkosz, że wspomógł Rzeczpospolitą. Ile razy odbywał wojnę przeciw nieprzyjacielowi, miał to i za usługę ojczyźnie i za dzieło pobożne, za dzieło takie jak wyprawy krzyżowe. W samym nawet kształcie rządu okazywała się wielką i piękną rozmaitość. Sejm wolny przypuszczał „veto" ale w niektórych okolicznościach, zawiązywano sejmy konfederacyjne i wtedy obrady odbywały się, jak w parlamencie angielskim i w izbach francuskich: wotowano tajemnie i rozstrzygano kwestie większością głosów. […] W bezkrólewiach Polska zaprowadzała u siebie rząd dyktatorski. Ponieważ wedle wyobrażenia narodowego, król był rękojmą wolności. Polska pozbawiona króla przywdziewała żałobę, kaptur. […] Hetman koronny, albo litewski dowodzący wojskiem reprezentował niejako [wówczas – R.S] w osobie swojej całą siłę Rzeczypospolitej, miał prawo miecza, mógł obdarzać szlachectwem, mógł niekiedy sądzić sporawy cywilne i kryminalne.

Skreśliliśmy tutaj ideał stanu Polski, ale daleko jeszcze było do tego, żeby Polska go zrealizowała. Doświadczała ona wielkich przeszkód w tej mierze. Wszystkie państwa europejskie szły w kierunku wbrew przeciwnym. Europa cała brnąc w materializm, scholastycyzm, formalistykę, metafizykę, nie mogła pojąć tego życia tak rozsianego wszędzie, tak igrającego rozmaicie i okrzyczała je za bezwład; Europa zwróciła się przeciw Polsce!".

***

Jak widać na zupełnie innych zasadach funkcjonowała Polska piastowska, i na zupełnie innych Polska jagiellońska. Były to dwa różne światy. Więcej, świat Europy Zachodniej i świat Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to też dwie odmienne rzeczywistości. Pojęcie Rzeczypospolitej, używane w Polsce, nie odpowiadało pojęciu „republiki" w językach zachodnioeuropejskich. W języku niemieckim tłumaczono ją jako „wspólne dobro" – Gemeine Nütz, a nie „republic"[10]. I w tym miejscu, aż się prosi, by zacytować Jędrzeja Giertycha. Pisze on: „gdyby na przykład w XV wieku myśl Włodkowica zdołała […] sobie zdobyć w świecie szerszy zasięg wpływu, a więc, gdyby przyjęły się na Zachodzie raczej polskie, a nie krzyżackie zasady programu nawracania pogan, dzieje rozpoczęte w tymże XV wieku przez Columba i Vasco da Gamę ekspansji terytorialnej Europy byłyby się potoczyły inaczej i... lepiej. Lepiej dla świata, lepiej dla pogan, lepiej dla Kościoła i lepiej dla całej Europy"[11]. Nic dodać, nic ująć.

Czy polska odrębność cywilizacyjna (cywilizacja), miała szanse powodzenia? W wieku XVIII rozpoczął się proces przekształcania wielokulturowej Rzeczypospolitej reprezentowanej przez stan: królewski, senatorski i szlachecki (10 procent pełnoprawnych obywateli), we wspólnotę polityczno-moralną zwaną

[10] Z. Kowalewski, dz. cyt. s. 138.

[11] J. Giertych, *O wielości i specyfice cywilizacji,* [w:] St. Kozanecki, T. Borowicz, *Myśląc o Polsce. Idee przewodnie "Horyzontów" (1956-1971)*, Radom 2006, s. 197.

narodem[12]. Proces ten został jednak przerwany. Na przeszkodzie stanęły rozbiory, czyli sąsiedzka kolonizacja. Obiektywnie jednak rzecz biorąc proces ten nie miał wielkich szans powodzenia tak samo, jak nie udał się on w Związku Radzieckim, który siłą spajał swoje ziemie, a także w Stanach Zjednoczonych, dla których spoiwem ma być demokracja oparta na dobrobycie i pieniądzu. Zasięg cywilizacyjny ma więc swoje granice. Natomiast pytanie, czy nadal istnieje polska odrębność cywilizacyjna, nie jeszcze jest zamknięte.

Historiografia polska

Historiografia polska jest wręcz przepełniona refleksjami na temat odmienności cywilizacyjnej Polski. „Teza o rozejściu się dróg Polski i Europy, stanowiła jeden z kanonów historycznej myśli polskiego Oświecenia […] Naruszewicz przełom ów dostrzegał już z chwilą wygaśnięcia dynastii piastowskiej, Kołłątaj, Staszic, Bandtkie, Czacki czy Gołębiowski" – dopiero z chwilą śmierci ostatnich Jagiellonów[13]. Tadeusz Czacki i Kołłątaj głosili stanowisko wyprzedzenia Europy. Leleweliści (Jędrzej Moraczewski, Aleksander Maciejowski, Michał Wiszniewski, Karol Szajnocha) głosili „kult zasady rodzimości, przesłanek kryzysu dopatrywali się w upodobnieniu Polski do Zachodu, w przeszczepach monarchizmu, feudalizmu itd[14]. Lelewelowi i lelewelistom przyświecał jeden cel: walka z kompleksogennymi tezami o polskiej anomalii, zboczeniu i patologii"[15]. Opozycyjna w stosunku do lelewelistów historyczna szkoła krakowska, aczkolwiek zupełnie odmiennie interpretowała skutki rozbiorów, też stała na stanowisku polskiej odmienności cywilizacyjnej, wprawdzie anomalicznej, ale wyraźnej odmienności. Szujski wskazywał na istnienie dwóch kręgów cywilizacyjnych: wschodniego i zachodniego. Na początku swej twórczości, pisał o słowiańskim posłannictwie, które miało bronić Słowian przed germanizmem i orientem. Podobnie zresztą, jak Moraczewski i Szajnocha. Bobrzyński przeciwstawił się uzależnieniu dziejów polskich od wzorca zachodniego. Według niego rozwój Polski przebiegał normalnie.

Historyczna szkoła warszawska przyniosła zupełnie nowy powiew. Władysław Smoleński pisał: „Naród polski ocaliła przed zagładą wybitna indywidualność słowiańsko-łacińska. Skazany na współżycia z zaborcami, różniącego się od niego rasą i duchem, nie poddał się zachłanności zarówno niemieckiej, jak również rosyjsko-bizantyjskiej. Od Niemców obroniła go rasowość słowiańska, od Rosjan kultura łacińska"[16]. Przełom XIX i XX wieku przyniósł nową formułę: „Miej się za zdrowego, a odzyskasz zdrowie". Zdawało się, że dopiero teraz do świadomości dotarły słowa Kościuszki: „...Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnymi; pierwszy krok do zwycięstwa – poznać się na własnej sile"[17]. Do głosu dochodzą tacy historycy jak Wacław Sobieski, Tadeusz Kutrzeba, Oskar

[12] Z. Kowalewski, dz. cyt., s. 188.
13 A. Wierzbicki, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski*, Warszawa 1984, s. 80.
14 Tamże, s. 145.
15 Tamże, s. 140.
16 W. Smoleński, *Naród polski w walce o byt. Zarys historyczny*, Warszawa 1919, s. 9.
17 W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. 1 do 1963 r., Warszawa, s. 2.

Balzer, (a po nim jego uczeń Zygmunt Wojciechowski), Oskar Halecki, Bujak i wielu innych.

Odmienność polskiej specyfiki, czy może nawet cywilizacji, w różnym kontekście zauważali niemal wszyscy dziejopisarze polscy. Trudno nie uznać jej więc za fakt. Czy była anomalią, zboczeniem? Na tak zróżnicowanym narodowościowo i etnicznie obszarze ta odmienność musiała zrodzić się sama i musiała rządzić się swoimi, zupełnie odmiennymi prawami. Nie mogła być anomalią, bo nie miała wcześniejszych wzorców. Warto zauważyć, że Polska, w swoim najlepszym okresie, nie okazała cech ani zaborczych, ani ekspansywnych. Demokracja wynikała więc nie z deklaracji słownych, lecz z naturalnych, wewnętrznych przekonań. Nie mogła też brać wzorców zachodnich, bo na tak zróżnicowanym kulturowo obszarze, były one nieprzydatne. Funkcjonowała nie jak Rosja w oparciu o caryzm i bizantyjską formę poddaństwa, czy, już wówczas, jak państwa zachodnie w oparciu o kolonializm i miecz, lecz w oparciu o zasady rzeczywistej demokracji. Polska specyfika kulturowa (może cywilizacyjna) wypracowała na wskroś pokojową koncepcję współżycia międzykulturowego i narodowego.

Przyczynki świadczące o istnieniu polskiej odrębności cywilizacyjnej

1. Paweł Włodkowic w latach 1414–1415 był rektorem, a w 1418 r. prorektorem Akademii Krakowskiej[18], starszej od każdego uniwersytetu w Niemczech. Głosił, że „niewierni posiadają oparte na prawie naturalnym i boskim prawa do własności, do posiadania państwa, jurysdykcji, czci, a stąd wywodził, że przywileje tak papieskie, jak cesarskie, na które powołuje się Zakon, są nieważne. Najazdy Krzyżaków na ziemie spokojnych pogan uznawał ze stanowiska prawa naturalnego, boskiego, kanonicznego i obywatelskiego za sprzeczne z pojęciem wojny sprawiedliwej, a łączenie ich ze świętami Błogosławionej Dziewicy [i urządzanie dwukrotnie w roku krwawych rejsów po Litwie – przyp. R. S.] po prostu za skandaliczne, wprost graniczące z zabobonem”[19].

A czyż nie jest echem prac Włodkowica i stanowiska całej ówczesnej szkoły krakowskiej bulla papieża Pawła III *Veritas ipsa* z 1537 r. głosząca, że Indianie są ludźmi zdolnymi do przyjęcia wiary oraz że nawróceni „nie mogą być pozbawieni wolności ani własności, a zatem nie powinni być brani w niewolę”[20]. Oczywiście, w praktyce ów nakaz moralny realizowany był różnie, niemniej jednak miał swoje cywilizacyjne znaczenie. W ten sposób to właśnie szkoła krakowska i polski Kościół, nawet na kontynencie amerykańskim współtworzył cywilizację łacińską.

2. Stanisław Staszic, kształcony w Paryżu, jako ksiądz musiał uznać „przewagę siły liczebnej za jedynie zgodną z prawem Boskim; [...] grzechem […] jest, że garstka Greków zwyciężyła nieprzeliczone wojska perskie, bo naród liczebnie słabszy winien podlegać mocniejszemu. Ale w takim razie – myślał Staszic – należy zrezygnować z niezawisłości Polski! Na to [jako obywatel – przyp. R. S.] zgodzić się nie mógł. A więc niech Polska zbroi się i ćwiczy w sztuce wojennej, by mogła zwyciężać wbrew prawu Boskiemu. Usprawiedliwi ją to, że inni przed nią gwałcić

18 *Wielka Encylopedia PWN*, Warszawa 2005, t. 29, s. 444-445.

19 E. Jarra, Postać Włodkowica, [w:] St. Kozanecki, T. Borowicz, dz. cyt., s. 151.

20 M. Kula, *Historia Brazylii*, Warszawa-Wrocław-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 37.

je zaczęli [...]. „Wiele jest rzeczy — stwierdza ze smutkiem, — które, jak w myśli stawione, ukazują się być powabne i użyteczne, tak przy wykonywaniu stają się złe i szkodliwe”[21]. Inną refleksją Staszica było wyłączenie z wychowania dzieci nagrody zaziemskiej, bo ukazywała człowiekowi „szczęśliwość, której nie zna” a nie odkrywała mu „źródeł tych nieszczęść, które cierpi”[22]. Czyż nie była to logiczna kontynuacja myśli dawnej szkoły krakowskiej?

W dziedzinie praw narodów. Porównajmy daty śmierci polskich myślicieli i zachodnioeuropejskich. „Za twórcę nowożytnego prawa narodów uważany jest Grocjusz (zm. 1645). Jednak w ostatnich latach wskazuje się już jego prekursorów: Niccoló Machiavelli (zm. 1575), Baltazar Ayala (zm. 1584), Jean Bodin (zm. 1596), Alberto Gentili (zm. 1608) i Francisco Suarez (1617). Dla porównania przedstawmy polskich prekursorów polskiej teorii prawa narodów: bp Jakub Kurdwanowski, abp Mikołaj Trąba, Piotr Trąba (zm. 1428), Andrzej z Kokorzyna (zm. 1435), Zawisza Czarny (zm. 1428), Andrzej Łaskarz (zm. 1426), Benedykt Hesse (zm. 1456), Jakub Szadka (zm. 1487), Maciej z Łabiszyna (zm. 1452/56), Mateusz z Krakowa (zm. 1410), Jakub z Pradaża (zm. 1464), Stanisław z Zawady (zm. 1491), Łukasz z Wielkiego Kośmina (zm. 1414), Jan z Ludziska (zm. 1460)[23]. Jak widać, polscy uczeni prekursorów Grocjusza wyprzedzali grubo ponad 100 lat. Warto też zwrócić uwagę na to, że odczyty Franciszka de Vitoria (*O prawie wojny* i *O Indianach*), treściowo były zaskakująco podobne do pism ponad sto lat wcześniej żyjących polskich autorów — Stanisława ze Skalbmierza i Pawła Włodkowica”[24].

Bp Stanisław Wielgus pisze dalej: „polscy autorzy korzystali z wcześniejszego dorobku dotyczącego ins gentium. Dodali do tego dorobku zupełnie nowe ujęcia problematyki prawa narodów”[25]. I tu można by odwołać się do jeszcze wcześniejszego okresu, mianowicie do XII wieku „i Marcina Boduły (zm. 1279 r.) zwanego też Marcinem z Opawy lub Marcinem Polakiem, autora chyba pierwszej polskiej koncepcji bezpieczeństwa. Broniąc interesów ojczyzny w sporze z Krzyżakami wystąpił z tezą, że wojny nie mają charakteru boskiego, lecz są dziełem samych ludzi. Potępiając ekspansję zakonu krzyżackiego, jako sprzeczną z religią katolicką, usiłował udowodnić, że wszystkie wojny prowadzone w celach zdobycia bogactw, podboju ludów i nowych terytoriów są niesprawiedliwe. Sprawiedliwe są bowiem takie wojny, których celem jest poskromienie krzywdzicieli, obrona własnej ziemi i bogactw, udzielanie pomocy krzywdzonym”[26]. Ale w tym kontekście trzeba przypomnieć, że ówcześni Polacy mieli przed sobą nie tylko najpotężniejszy zakon, ale też Europę i „własnego króla”, w którego nawrócenie, za sprawą propagandy krzyżackiej, Zachód nie wierzył. Nie wystarczyło pokonać zakon militarnie, należało pokonać go także ideologicznie.

21 S. Czarnocki, *Wstęp*, *Stanisław Staszic Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, Warszawa 2005, s . XXXI/XXXII.

22 S. Czarnocki, Wstęp, s. XLI.

23 S. Wielgus, *Wkład Polaków w kształtowanie się prawa narodów,* [w:] „Cywilizacja” Nr 8/2004, s. 70.

24 Tenże, s. 68.

25 Tenże, s. 69.

26 S. Topolewski, *Bezpieczeństwo państwa w filozofii staropolskiej*, [w:] „Bellona” 3/2007, s. 10.

A ideologia zakonu związana była z myślą jaką sformułował Henryk de Segusio[27] „(Ostiennsis, vel Hostiensis zm. w 1271). Głosił, że grzech pierworodny pozbawia tych, którzy nie zostali obmyci, prawa do posiadania rodziny, własności prywatnej, wolności osobistej i własnego państwa[28]. Polska myśl zasadę tę zmieniała na biegunowo przeciwną, że krzyżackie wojskowe działania są zbrodnicze i bezprawne, że przeciwstawiając się zbrojnie agresji Krzyżaków wolno wezwać na pomoc wojska niechrześcijańskie, że poganie mogą na podstawie prawa naturalnego i boskiego posiadać swoje państwa i swoją własność, że pogan żyjących spokojnie nie wolno nikomu, pod żadnym pozorem napadać, i wreszcie, że wszyscy ludzie, w tym także poganie, mają prawo do obrony, jeśli zostaną niesłusznie napadnięci[29]. Drugi <<Grunwald>. rozegrał się na soborze w Konstancji. I tam zwyciężył zdrowy rozsądek". Tam zwyciężała polska specyfika kulturowa, a może nawet cywilizacja.

I dalej: „Z pewną przesadą zwycięstwo Włodkowica i szkoły krakowskiej na soborze w Konstancji można porównać do przewrotu kopernikańskiego... I znów stało się to na ziemi polskiej, w okresie, w którym ścierała się cywilizacja chrześcijańska z niemieckim bizantynizmem[30]. Zwycięstwo szkoły krakowskiej oznaczało zwycięstwo cywilizacji chrześcijańskiej i jej ludzkiego wymiaru. Stanowisko to dodatkowo rozwinęła unia horodelska (1413) w zapisie dotyczącym wzajemnych stosunków polsko-litewskich. Odwołano się w niej do miłości oraz do hasła, które zostało wprowadzone w życie w stosunkach polsko-litewskich, a które brzmiało: Wolni z wolnymi i równi z równymi"[31]. Odmiana polskiej cywilizacji była częścią cywilizacji łacińskiej. Współtworzyła ją w oparciu o inne uwarunkowania, jakże pokojowo i humanistycznie.

- Konfederacja warszawska z 1573 r., uchwalona na Sejmie konwokacyjnym, gwarantowała bezwarunkowy pokój wszystkim wyznaniom a innowiercom opiekę państwa i króla. Była pierwszym aktem tolerancji w Europie XVI w. skłóconej wewnętrznymi wojnami wyznaniowymi[32].
- Dzieło A. Frycza-Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej" dla ówczesnej Europy było opisem zupełnie nowatorskim ponieważ ona

27 W tym miejscu można by dokonać kolejnego zderzenia dwu postaci: Marcina Boduły i Henryka de Segusio.

28 S. Wielgus, dz. cyt., s. 66-67.

29 Tenże, dz. cyt., s. 67-68.

30 „[...]bizantyńcy rozumieją wszelki uniwersalizm tylko jako ujednostajnienie się, jako bezwzględne zapanowanie pewnego typu, który może użyć przemocy, aby utwierdzić swą przewagę. Jednostajność nie da się utrzymać bez przymusu, a przymus należy do państwa. W konsekwencji państwu godzi się wszystko. [...] Społeczeństwo nie ma głosu wobec władzy państwowej... Był czas, że cywilizacja bizantyńska ogarniała Europę [...] znaczna część Niemiec pozostała przy cywilizacji bizantyńskiej. Wytworzyła się kultura bizantyńsko-niemiecka. Objawem tego [...] była bardziej tzw. „reformacja". Protestantyzm wprowadził bizantyńską hegemonię państwa nad Kościołem, aż do ogłoszenia zasady: cuius regio eius religio [czyja władza, tego religia]. Dalszą konsekwencją był józefinizm". Źródło: F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, reprint z 1935 r., s. 263.

31 S. Wielgus, dz. cyt., s. 68.

32 Z. Kowalewski, dz. cyt., s. 108

„wówczas nie znała porządku politycznego zasadzającego się na wzajemnej życzliwości, dobrych obyczajach, głębokiej wiedzy i wierze”[33].

- Sebastian Petrycy w swoich koncepcjach był „zbliżony do Locka, którego o prawie 100 lat wyprzedzał w ogólnej koncepcji wychowania fizycznego i moralnego... z jego rozważania o wychowaniu przenika głęboki patriotyzm... a pierwszy zaczął tworzyć teorię wychowania w typie edukacji narodowej”[34].
- Na kongresie wiedeńskim 1815 „kwestia polska zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce […], ale najwymowniejszy głos ogólno-europejskiego interesu rozbija się o argument, naprzód wysunięty w imieniu Rosji: <<niepodległość Polski nie daje się pogodzić z nowym europejskim porządkiem>>”[35]. Ta myśl i te słowa były już pieczęcią potwierdzającą odmienność polskiej cywilizacji w ramach cywilizacji zachodniej. Tę pieczęć Europa postawiła w 1815 r., gdy Polski nie było na mapie świata.

Podsumowanie

Faktów i dowodów na odmienności polskiej cywilizacji, w ramach cywilizacji łacińskiej, jest oczywiście dużo więcej. Pozostaje jednak zasadnicze pytanie: co stało się z tą polska odmiennością cywilizacyjna? Gdzie ona jest i czy jeszcze w ogóle istnieje.

Pierwszej Rzeczpospolitej już nie ma. Nie ma też warunków dla istnienia polskiej odrębności cywilizacyjnej. Na tym terenie istnieją trzy niezależne państwa. Decyzja Stalina o zmianie granic nie była prezentem, lecz wyprowadzeniem polskiej idei z terytorium, na którym się zrodziła; była zneutralizowaniem polskiej odmienności cywilizacyjnej; geopolitycznym i strategicznym jej osamotnieniem. Stalin zrobił to, czego wymagał geopolityczny rosyjski interes i sytuacja kulturowa na tamtym terenie. Z jego punktu widzenia zrobił to, co tam musiało się stać. „Oddając” Polsce granice piastowskie: 1. oczyścił teren swojego państwa z cywilizacji polskiej (dla niego była nie odmiennością cywilizacyjną, lecz „pełną” cywilizacją polska), 2. przesuwając granice, do końca pozbawił Polskę swej wielkiej idei i wplótł ją w staropiastowski, czyli przedkolonialny mający jakby podwójne dno, konflikt z Niemcami. Swej pełnej wyrazistości nabrał dopiero w 1993 r., a więc po wyjeździe Armii Czerwonej do Rosji, 3. konflikt Polski z Niemcami miał być w przyszłości dla Rosji znakomitym pretekstem do kolejnego dobrosąsiedzkiego traktatu z Niemcami. Nie zauważamy natomiast, jaką był i nadal jest dla Polski szansą naturalnego rozwoju. Oczywiście, z tego powodu nie ma potrzeby dziękowania, ale jest powód do włączenia generatorów nowego myślenia.
Czy polska odmienność cywilizacyjna (w rozumieniu łacińskim), i polska cywilizacja (w rozumieniu prawosławnym lub bizantyjskim) dziś istnieją? A owszem! Według Feliksa Konecznego „żadna cywilizacja ze swej natury nie jest śmiertelna, nie ma też zapewnionego trwania; byt cywilizacji zależy od tego czy

33 Tenże, s. 142.
34 Tenże, s. 143; cyt. za: W. Wąsik, *Historia filozofii polskiej*, t. 1, Warszawa 1959, s. 159.
35 K. Waliszewski, *Polska I Europa w drugiej połowie XVIII w*., Kraków 1890, s. 19.

podoła wyzwaniom niesionym przez życie, zachowując jednorodność i współmierność swoich składników”[36]. Polska odmienność cywilizacyjna wciąż istnieje więc w polskiej kulturze i w kulturach narodów dawnej Rzeczypospolitej. Rzecz w tym, że brakuje jej lepiszcza, a więc nie tyle warunków do zaistnienia, co świadomości; nie jest gotowa do nowej syntezy. Korona wspólnie z Litwą (i w zbyt małym stopniu z Rusią) rozwinęły na poziomie cywilizacyjnym tę część spuścizny europejskiej, która nie została jeszcze skażona kolonializmem i merkantylizmem. Rzeczpospolita Obojga Narodów była więc tym doświadczeniem, które, po okresie błędów i wypaczeń, pozwoliłoby dziś Europie cofnąć i wejść z twarzą na właściwa drogę. Obydwa doświadczenia polsko-litewsko-ruskie i europejskie poszły w kierunku zachwiania właściwych proporcji między osobą a rzeczą. Obydwa szły w rozbieżnych kierunkach, ale to polska odmienność cywilizacyjna dziś wskazuje właściwy kierunek odwrotu... Niestety, jej żywotność jest coraz słabsza, bo po PRL-u dobija je polskie szkolnictwo, styl uprawiany przez media, rozkład polskich rodzin i niestety zadziwiająca obojętność Kościoła, który ograniczył się w zasadzie do walki z aborcją. Jagiellońskie doświadczenie okresu Rzeczpospolitej Obojga Narodów jest już jedyną alternatywą dla Europy i jedynym możliwym punktem odniesienia dla obecnej Unii Europejskiej. Po nim są już tylko gruzy.

P.S. Jednak najtragiczniejsze jest to, że Polacy, spadkobiercy nie mającego precedensu w dziejach Europy doświadczenia, tej szansy nie widzą, albo widzą ją z pozycji kolan, co w sumie wychodzi na to samo. Co więcej, nie rozumieją, że nie są w stanie wyzwolić się z jego dziedzictwa; że walka o wolność tak głęboko zapadła w polska kulturę i charakter narodowy Polaków, ale też europejską ocenę Polski, iż jedyna drogą jest odwołanie się właśnie do polsko-litewskiego i rusko-ukraińskiego doświadczenia i włączenie tych wspólnych doświadczeń w dyskurs europejski i światowy. I to jest droga do przezwyciężenia wspólnych waśni. To wspólna droga dla całej europy Środkowo-Wschodniej. Oczywiście, na to potrzebne są nie tylko odpowiednie środki, ale przede wszystkim wewnętrzna zgoda i świadomość środkowo-europejskich elit, że innej drogi ani Europa Zachodnia, ani Europa Środkowo-Wschodnia nie mają. „Pamięć publiczna, pamięć cywilizacyjna wywodzi się z książek, a w książkach europejskich Polacy [a skoro Polacy, to także Europa Środkowo-Wschodnia – przyp. R. S.] pojawiają się marginesowo albo wcale. Polscy historycy i literaturoznawcy przegrali bitwę nie mniej ważną, niż bitwa pod Maciejowicami[37]. Nieobecność Polski w wielkiej narracji historii Europy w przeciągu ostatnich dwóch stuleci jest oczywiście wstępem do jej nieobecności w [dzisiejszych – przyp. R. S.] referatach europejskich uczonych[38]. [Na przykład – przyp. R. S.] Niemcy używają określonego wizerunku Polaków do potwierdzenia swojej własnej tożsamości, ale poza ten nacjonalistyczny gest nie wychodzą”[39].

---

36 F. Koneczny, *Opracowanie encyklopedyczne*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii,* Lublin 2001, t. 2, hasło „cywilizacje”, s. 344.

37 E. Thompson, *Postmodernizm, pamięć, logocentryzm*, <www.owlnet.rice.edu/~ethomp/Postmodernizm,%20pamiec,%20logocentryzm.pdf>, s. 3. (21.08.09)

38 Taż, s. 12.

39 Taż, s. 14.

Polska cywilizacja istnieje też w głowach naszych sąsiadów, którzy mimo że dawno ją już pochowali, nie potrafią zapomnieć o jej istnieniu. Widać to znakomicie w wypowiedziach Dugina i paragrafie 116 konstytucji niemieckiej, działalności Eriki Steinbach, Powiernictwa Pruskiego itd. Polska cywilizacja nadal istnieje tak samo jak Jan Paweł II w Kościele i tylko Polacy jakoś nie potrafią tego faktu zauważyć. Istnieje jako doświadczenie i legitymacja do ewentualnego przewodnictwa w Europie Środkowej i Wschodniej, bez odwołania się do starych uwarunkowań. Jej żywotność w Polsce zależy jednak od dojrzałości samych Polaków.

Zaakceptowanie lub uznanie polskiej odrębności cywilizacyjnej jest kwestią rzetelności i odwagi cywilnej, ale również bazą wyjściową w geopolitycznych opracowaniach dotyczących Polski. Ba, tego aspektu kulturowego nie sposób pominąć. Jak podkreśla prof. Ewa Thompson, w dyskursie zachodnim Polska jest nieobecna. A skoro jest nieobecna, nie może być ani zaakceptowana, ani jej doświadczenie nie będzie wzięte pod uwagę. Taka sytuacja jest sytuacją uwłaczającą nie tylko polskim i środkowo-europejskim ambicjom, ale też zdrowemu rozsądkowi.

SUMMARY
THE POLISH CIVILIZATION AUTONOMY IN THE SPACE OF AGES

The Polish distinctness civilization still exists in Polish culture and in old Republic cultures, however lack of binder, and so not conditions to appearing, so the consciousness; it is not prepare to new synthesis. The Crown together from Lithuania (and in too small degree with Ruthenia) developed on civilization level this part of the European legacy, which did not contaminated with colonialism and mercantilism yet. The Both Nations Republic was this experience, which after period of mistakes and distortions, would permit Europe today to back and enter, with face, go on properly on the road. The both experiences Polish - Lithuanian - Ruthenian and European move in direction of shaking proper proportions between person and thing. Both went in divergent directions, but only Polish distinctness civilization shows the proper direction of retreat today. Jagellonian experience in period of Both Nations Republic is already the only alternative for Europe and the one possible point of reference for present European Union.

II. MATERIAŁY

GEOPOLITYKA WYMAGA DOSTRZEGANIA DYNAMICZNEJ RZECZYWISTOŚCI

ROZMOWA Z PROF. LESZKIEM MOCZULSKIM

„Przegląd Geopolityczny": Panie Profesorze, zdarza się jeszcze obecnie, że w niektórych środowiskach podważa się naukowość geopolityki. Jak Pan widzi miejsce naszej dyscypliny w świecie nauki? Jak geopolityka powinna się pozycjonować wobec innych dziedzin wiedzy?

Prof. Leszek Moczulski: Zacznijmy od sprawy naukowości. Wszystko dziedziny możemy potraktować jako przedmiot badań naukowych, ale wszystko możemy uznać za coś, co nie jest na pewno przedmiotem badań naukowych. Możemy wziąć każdą dyscyplinę, która ma wymiar intelektualny, paraintelektualny, pseudointelektualny, poddać ją analizie warsztatu naukowego - i to będzie nauka. Możemy sobie wyobrazić najdziksze, najprymitywniejsze przesądy, które z nauką nie mają nic wspólnego. Jeśli jednak zajmiemy się ich badaniem z wykorzystaniem warsztatu naukowego, będzie to nauka. Z drugiej strony ktoś może sięgnąć do np. filozofii Platona, ale przedstawić i zanalizować ją w taki sposób, że będzie to hochsztaplerstwo. Nie ma dziedzin naukowych i nienaukowych; wszystkie mogą być wykorzystane w różny sposób. Medycyna użytkowa nie jest nauką tylko umiejętnością – skądinąd bardzo cenną. Podobnie polityka stosowana – ale wiedza o niej może być nauką. Albo publicystyką, albo częścią edukacji szkolnej – itd.. Definicja nauki nie stwierdza, że takie czy inne dziedziny nie są naukowe.
Innym problemem jest klasyfikacja poszczególnych dziedzin. Wiele trudności stwarza rozróżnianie geopolityki i geografii politycznej. Znaczna część geografów uważa, że geografia polityczna nie jest odrębną nauką. Znaczna część geografów politycznych uważa z kolei, ze to geopolityka nie jest odrębną nauką. Takie zaprzeczanie inności dotyczy zresztą większości młodych dyscyplin naukowych. Na ogół odwołujemy się do rozróżnień najzupełniej formalnych: geopolityka stanowi cześć nauki politycznych, geografia polityczna – część nauk o ziemi. To jest prawdziwe rozróżnienie, ale niewiele z niego wynika. Nadal występuje oczywista potrzeba wnikliwej dyskusji, definiującej te dyscypliny, określającej ich wzajemny stosunek oraz to, co je odróżnia.

- Geopolityka jest częścią nauk politycznych. Czy zatem powinniśmy ją traktować przede wszystkim jako naukę o państwie?

- Nauk o państwie jest wiele. Zaczynając od nauk o polityce po nauki prawne. Geopolityka zajmuje się nie tylko państwami, ale także wszelkimi innymi podmiotami geopolitycznymi, np. grupami państw czy też ich częściami. W analizie

geopolitycznej Europy końca lat 30 XX w. w Hiszpanii występować będą dwa podmioty geopolityczne, gdy np.. Tunezję – formalnie będącą wówczas osobnym państwem pod protektoratem francuskim, za podmiot geopolityczny trudno uznać.

- Ogólnie możemy je nazwać środkami siły.

- Tak, ale to nie będzie dokładnie to samo. Ośrodek siły to podmiot geopolityczny, który posiada własny potencjał geopolityczny, gdy podmiotem geopolitycznym może być np luźny sojusz państw, występujący wspólnie, razem zawierający traktaty itd, ale składający się z osobnych ośrodków siły. Można powiedzieć, że formalnie istniejącymi państwami – również takimi, jak Tunezja w 1938 r. zajmuje się bardziej geografia polityczna niż geopolityka; w przypadku Hiszpanii w tym samym czasie - geografia dostrzegać będzie jedno państwo w stanie wojny domowej.. W geopolityce najważniejsze jest dostrzeżenie procesu czasoprzestrzenny, uchwycenie ruchu, który realnie istnieje. Proces to ciągła zmiana. Geopolityka wymaga dostrzegania dynamicznej rzeczywistości, ulegającej nieprzerwanym zmianom. Więcej geopolitycznej prawdy o współczesnej Rosji dowiemy się z kierunku i skali zmian, które już nastąpiły i przebiegają nadal – niż z fotograficzne obrazy stany dzisiejszego. To ostatnie jest również ważne, lecz stanowi przedmiot geografii politycznej. Specyficznym rysem tej dziedziny nauki jest traktowanie przedmiotu badania jako w zasadzie statycznego. Wybiera się pewien okres czasowy, uznany za współczesność, zawadzający bardziej o przeszłość, mniej o przyszłość - i traktuje ten wycinek jako wartość stałą. Jeśli geografia polityczna sięga głębiej w przeszłość nazywa się geografią historyczną. Geografia cesarstwa rzymskiego jest geografią historyczną.

W geopolityce to przejście od czasu minionego przez teraźniejszy do przyszłego nie występuje, mamy do czynienia z pewnym ciągłym procesem. Pojęcie współczesności, teraźniejszości jest całkowicie subiektywne; przypadkowy moment, zależny nie tylko od osoby obserwatora, lecz również czasu badania. W geopolityce nie ma to większego znaczenia, co badacz uważał za współczesność – ten przypadkowy punkt obserwacji nie może być intelektualnym usprawiedliwieniem błędnego odczytania rzeczywistości. Wybitny historyk i politolog, Paul Kennedy w swojej cennej książce o powstawaniu i upadku mocarstw, analizując polityczno procesy czaso-przestrzenne z punktu obserwacji umieszczonego w połowie lat ‘80 XX w. - nie dopatrzył się trwającego już upadku ZSRR. Mit współczesności, rozrywający trwający proces historyczny, nie pozwolił mu tego przewidzieć. Ale, stwierdzono to już dawno (wprawdzie w kontekście nauk ścisłych), *nie ma nauki, jeśli nie potrafi ona przewidywać.* Osąd niewątpliwie jednostronny, lecz nie pozbawiony racjonalnej podstawy. Mackinder, badając cykliczne procesy, wychodzące z *Heartlandu*, starał się znaleźć rozwiązanie, które – rozdzielając czynniki ekspansji i potencjału, powstrzyma wybuch kolejnej wojny światowej.

Rozpad ZSRR był klęska nauk politycznych; odrzucenie przewidywania Mackindera stało się klęską polityki. W obu wypadkach chodziło jednak o to samo: dostrzeganie – lub nie, procesu. Wiedziano, że następują zmiany, ale rzeczywistość potraktowano statycznie – w sposób bardziej właściwy dla geografii politycznej.

Tylko, że ta ostatnia dziedzina, opisująca trwającą rzeczywistość – a przez to dostarczająca cennego materiału również dla geopolityki, nie zajmuje się procesami historycznymi, w dodatku wybiegającymi w przyszłość. Rzecz jasna, wnioskowanie geopolityczne może być również błędne, podstawowym pytaniem jednak będzie, czy dostrzegło trwający proces. Książkę Kennedyego możemy traktować jako pracę historyczną, bo dotyczy zmian w czasie, ale również jako pracę geopolityczną, gdyż zajmuje się procesami tworzenia i destrukcji potęg. Cała historia polityczna jest czasoprzestrzenna, a w tym sensie zrozumienie powinno być w istocie geopolityczne.

Geopolityka nie bada wydarzeń historycznych, tylko bada mechanizm procesu. Bada rzeczywistość w ruchu. W geografii politycznej skonstatujemy, że obecna Rosja jest efektem rozpadu ZSRR. Nie ma w niej pytania o przyczyny tego procesu, ani o jego dalszy przebieg. To zatrzymana klatka, wycięta z długiego filmu. Geografia polityczna zajmuje się jak każda geografia opisem przestrzeni ziemskiej. Geopolityka nie opisuje przestrzeni ziemskiej, opisuje proces. Książka historyczna dotycząca XIX i XX wieku może opisywać tylko wydarzenia, nie analizując w ogóle przyczyn utworzenia świata dwubiegunowego. Historyk może postawić hipotezę, że gdyby nie było Hitlera, to nie byłoby II wojny światowej. Być może jest to prawda, ale z punktu widzenia geopolityki takie spostrzeżenia są `bezwartościowe. Z pewnych mechanizmów wynikało, że takie a nie inne procesy historyczne musiały się rozwijać, jakkolwiek mogły prowadzić nie tylko do różnych incydentów, lecz również do odmiennych w ważnych elementach skutków. W XIX w. ukształtowały się dwa mocarstwa ekspansywne, ale w ramach tego samego procesu mogło dość do odmiennych rozwiązań. To ZSRR mógł doznać klęski, a III Rzesza w przerastającej ją sytuacji ulec katastrofie potencjałowej; proces historyczny doprowadziłby jednak do tego samego, co możemy obserwować: rozbicia struktury Europy, uformowanej w czasach nowożytnych, ze wszystkimi tego skutkami dla niej i dla dla świata. Proces historyczny, jeśli potrafimy go odczytać, można opóźniać, przyspieszać, odwracać czasie i przestrzeni, doprowadzić do inaczej przebiegających wydarzeń. Oglądając je z bliska, widzimy tylko, co w danym momencie się zdarzyło; patrząc z wystarczająco dużej perspektywy, dostrzegamy mechanizm całego zjawisku przemian. Istnieje pewna logika historii, której prawie nie można zatrzymać. Możliwości polityki są przecież bardzo ograniczone. Co nie znaczy, że historia nie może dokonywać absolutnie zaskakujących zwrotów. Po prostu równolegle trwają różne procesy, ich wzajemnie oddziaływania daje zmienne skutki. Absolutnie przypadkowe zdarzenia mogą spowodować, że niezliczone niezależne od siebie decyzje i zachowania, cała masowa aktywność ludzi – a to jest materią historii, skieruje się w zupełnie nowym kierunku.

- W tym kontekście chciałbym zapytać Pana o modele uprawiania geopolityki. Jaki jest Pański stosunek do paradygmatu deterministycznego w geopolityce (uwzględniającego teorię determinizmu geograficznego i historycznego)?

- Determinizm zakłada absolutny automatyzm – to, że coś musi nastąpić w czasie i przestrzeni ponieważ poprzednio nastąpiło coś innego, albo że specyficzne warunki

przestrzenne kierują wydarzenie w swoje niezmienne koleiny. Spojrzenie deterministyczne jest sprzeczne z geopolityką. Przestrzeń i czas same przez się nie determinują procesów historycznych; są ważnymi elementami rzeczywistości, Czynnikiem podstawowym jest masowa aktywność ludzi - materialna, duchowa, intelektualna, przybierająca różne kształty. Z geopolitycznego punktu widzenia wyróżniamy ośrodki siły: są to zorganizowane populacje, trwające w czasie, umieszczone w przestrzeni, posiadające własny potencjał. Jeśli szukamy w historii powtarzających się mechanizmów, to w zakresie obserwacji geopolitycznej dostrzegamy je przede wszystkim w relacjach występujących pomiędzy ośrodkami siły. Ani sam czas – w którym wszystko rozgrywa się, ani przestrzeń – na której to się dzieje, tych mechanizmów nie determinują. Sytuacja Polski może być groźna nie dlatego że Polska znajduje się w tym właśnie miejscu Europy, ani dlatego, że niebezpieczeństwo powstaje przez kumulację w czasie. Znamy czas i przestrzeń, w których pokolenia Polaków żyły w absolutnym bezpieczeństwie, wyjątkowym w ówczesnej Europie. Nieprzerwanie następują jednak zmiany potencjałowe, będące również, przynajmniej w jakimś stopniu, skutkiem świadomego wyboru. Na znacznie większym obszarze, w którym znajduje się również Polska, potencjał niektórych ośrodków siły rośnie, innych słabnie. Pomiędzy XVI a XVIII w. terytorium Rzeczypospolitej nie uległo większym zmianom, a ludność stanowiła mniej więcej tą samą część populacji europejskiej. Rozwinęły się jednak dwa wielkie procesy. Pierwszym była dywersyfikacja geopolityczna Europy: zachodnia jej część, dzięki ekspansji oceanicznej, ustawicznie wzmacniała swój potencjał, gdy wschodnia – odpierająca ekspansję z zewnątrz (turecka, później rosyjską), zużywała go na obronę. Drugi proces był po części pochodną jego pierwszego: wokół nas ukształtowały się `nowe, wielkie ośrodki siły. Decydujący był stosunek potencjałów a nie charakter przestrzeni czy narastające w czasie zużycie ustrojowe Rzeczypospolitej. W tym samym czasie położenie geograficzne Francji nie zmieniło się, degradacja ustrojowa była znacznie większa i nawet doprowadziła do katastrofy wewnętrznej systemu. Wielkie potencjały – hiszpański i cesarsko-niemiecki, które w XVI w. groziły monarchii Burbonów istnieniu, teraz jednak były w rozsypce. Umożliwiło to Francuzom sięgniecie po absolutną dominację w Europie, przegraną zresztą z ich własnej winy. My też przyczyniliśmy się do własnego upadku, choć nie mieliśmy takiej szansy.. Być może obronilibyśmy się przeciwko samemu rosyjskiemu ośrodkowi siły, ale wyrósł pruski – a nie musiał powstać. Miejsce na ziemi, moment w historii – to wszystko ma swoje znaczenie, ale to nie sama przestrzeń, ani nie sam czas zdeterminują, że ludzie wybierają taki właśnie kierunek rozwojowy, tak orientują masową aktywność. Spójrzmy na ostatnie stulecie: inny kierunek rozwojowy wybrała Rosja – kierunek agresji, a inny USA - rozbudowy własnego ośrodka siły. Gdy doszło do starcia tych dwóch ośrodków, zwyciężył ten, który bardziej się rozbudował. Nie przesądzała tego geografia. Gdyby Rosja wybrała innych kierunek rozwoju, historia potoczyłaby się inaczej. Podobnie byłoby z USA, gdyby swoją ekspansję od Oceanu do Oceanu natychmiast skierowały na południe i zużywały wszystkie siły, aby politycznie i militarnie obsadzić całą przestrzeń aż po przylądek Horn. .

- W geopolityce mieliśmy do czynienia z paradygmatem organicystycznym. Jak Pan Profesor odnosi się do tego spojrzenia badawczego?

- Teoria państwa organicznego to była metafora. Myślę, że Kjellén i inni zdawali sobie sprawę, że to jest przenośnia, że istnieją olbrzymie różnice miedzy organizmem a państwem. Organizm jest do końca przemyślany, nie ma w nim elementów zbędnych. Państwo powinno dążyć do podobnej doskonałości, ale zawsze będzie niedoskonale. Podlega ewolucji, dopasowuje się do potrzeb i konieczności, ale te zmieniają się szybciej.. To raczej gorset, niż organizm.

- Jak daleko można się posunąć w stosowaniu nauk biologicznych w geopolityce?

- Wspólnoty ludzkie i ich organizacje, takie jak państwa, powstają, rozwijają się i nikną. To sugeruje związki z biologią, w którym wszystkie żywe istoty tworzą nieprzerwanie istniejący łańcuch pokarmowy. Porządek historyczny jest inny: toczy się wprawdzie w świecie przemiany materii, ale ma własne rygory, dotyczące wszystkich żyjących kiedykolwiek populacji ludzkich. Przybiera różne postacie. Najlepiej znamy mechanizm europejski. Trwa on półtora tysiąca lat, odkąd Europa oderwała się od antycznego świata śródziemnomorskiego. Jego specyfiką jest istnienie względnie nielicznej grupy historycznych państw o własnym charakterze, ukształtowanych wcześnie – w zasadzie w tym samym czasie, a nazywanych narodowymi (nie etnicznymi!), o ogromnej trwałości. Niektóre mają wielkie załamania, nawet przerwy – lecz istnieją. Obok nich usiłują się formować inne – wykorzystujące czasową koniunkturę, ale przepadają bez następstw. Podstawową cechą właściwa Europie jest różnorodność, w poważnym stopniu spowodowana charakterem przestrzeni fizycznej (w jakiejś mierze jest to ogromnie powiększona replika antycznej Grecji). Dalekowschodni odpowiednik geopolityczny Europy – Chiny, wytworzył zupełnie inny wzorzec, w którym dominuje jednorodność, unitaryzm. Europa potrafiła się łączyć, cywilizacyjnie jest jednością, prze ogromną większość historii również gospodarczą – ale nigdy nie straciło różnorodności. Chiny dzieliły się, rozpadały, walczyły same z sobą – i wracały do unitarnej jedności. Pozaeuropejskie kraje, formowane przez Europejczyków, szukały wewnętrznej jedności, tworzyły wszelkiego rodzaju *melting pot* – ale przy docenianiu jedności cywilizacyjnej, poszerzały europejską różnorodność. Jeszcze inaczej przebiegało to w świecie antycznym: uparte dążenie do jedności, ciągle rozrywane; inaczej w świecie islamskim – od jedności do coraz większego rozdrobnienia, podkreślającego potrzebę jedności. Biologię można sprowadzić do jednego wzorca, historia zna ich wiele

- Możemy powiedzieć zatem, że w geopolityce jest dopuszczalne stosowanie paradygmatu systemowego, opartego na założeniach ogólnej teorii systemów Ludwiga von Bertalanffyego?

- To jest podejście warsztatowe, które kumuluje wiele wcześniejszych podejść. Jest to bardzo ważny wzorzec.

- Zatem teorię organiczną możemy wykorzystywać praktycznie tylko w warstwie semantycznej ?

- To na pewno.

- Panie Profesorze, jak można zdefiniować pojęcie geopolityka?

- Określenie *geopolityk* może być rozciągliwe. Kim jest matematyk? Może nim być nauczyciel, może być ktoś, kto lubi rozwiązywać zadania matematyczne, czy wreszcie badacz, ale także sklepikarz sporządzający zeznanie podatkowe. Geopolityk to ktoś, kto zajmuje się geopolityką rozumianą jako ukierunkowana aktywność intelektualna. Nie korzysta z jej – nie musi uprawiać czynnej polityki, ale zajmuje się jej opisywaniem, analizowaniem w szczególnych kategoriach czasoprzestrzennych.. Może zajmować się nią na różnych poziomach. Np. publicystyka geopolityczna – i wszystkie jej pochodne, od rozjaśniania oglądu świata po wykorzystywanie dla czarnej propagandy. Edukacja geopolityczna - w takim znaczenie publicystyka nie ma na celu odczytywanie rzeczywistości, lecz przekazywanie sposobu jej odczytania. Geopolityką można zajmować się na różnych poziomach. Upowszechnianie wiedzy geopolitycznej nie musi być odczytywaniem rzeczywistości. Geopolityka naukowa (akademicka) jest natomiast sposobem odczytywania świata.

- Czy Pańskim zdaniem geopolityka jest nauką?

- Nie każde uprawianie geopolityki jest działalnością naukową, bo wymaga stosowania się do rygorów warsztatu. Ja mogę tylko powiedzieć, że staram się uprawić geopolitykę, która jest nauką. Inni pod tą nazwą mogą uprawiać inną dziedzinę: formułować programy polityczne, komentować przebieg wydarzeń światowych. Przykładowo Aleksander Dugin, który dobił się wysokiego autorytety w niektórych srodowiskach ideowo-politycznych, zajmuje się tą częścią geopolityki, która nie jest nauką, tylko marzeniem. Marzeniem o powrocie do tej konkretnej potęgi Rosji, która właśnie rozpłynęła się w historii. Aby powrót do niej był możliwy, musiałyby przepaść Chiny, Indie, Europa – a Rosja odzyskać wszystkie szanse, które tak beztrosko roztrwoniła. Z równą wiarą można marzyć od odbudowie brytyjskiego imperium kolonialnego albo realizacji planów Bolesława Krzywoustego o inkorporacji Wieletów i Obodrzyców. Może to być ciekawa literatura, pobudzająca do myślenia, tworząca skojarzenia – ale przecież nauką nie jest.

- Generał Carlo Jean pisał o geopolityce jako paradygmacie.

- Jean nie traktuje geopolityki jako nauki, bo jej nie uprawia w takim zakresie - i ma do tego całkowite prawo. On nie bada mechanizmów geopolitycznych. Jego książka jest czymś pośrednim między traktatem strategicznym a geografią polityczną. Zastanawianie się nad klasyfikacją różnych prac, zwłaszcza znajdujących się na

pograniczu różnych dziedzin, jest w jakiejś mierze żonglerką słowna. Trzeba zbadać warsztat naukowy, aby stwierdzić, do jakiej kategorii można zaliczyć daną publikację. Do warsztatu naukowego geopolityki możemy włączać cybernetykę czy badania systemowe; nie musimy sięgać do doświadczeń militarnego planowania operacyjnego – chociaż dla mnie osobiście bywa to ciekawe.

Dziękuję za rozmowę.

Warszawa, 18.01.2010 r.
Rozmawiał: *Leszek Sykulski*

JOHN HALFORD MACKINDER

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY", 2010, T. 2

DEMOKRATYCZNE IDEAŁY A RZECZYWISTOŚĆ (ROZDZIAŁ IV)

Oddajemy do rąk czytelnika przekład i opracowanie kolejnego, czwartego rozdziału wybitnego dzieła J. H. Mackindera *Democratic Ideals and Reality* z 1919 roku (poprzedni rozdział ukazał się w tomie I „Przeglądu Geopolitycznego"). Rozdział o tyle ważny, iż dotyczy rozwoju potęgi lądowej na przestrzeni wieków, prezentując geopolityczną koncepcję *Behemota*, mocarstwa rządzącego ogromnych połaciach lądowych. Tekst ten stanie się integralną całością przekładu i opracowania tekstu wybitnego Anglika, który autor planuje oddać do druku jeszcze w bieżącym roku. Autor w pełni zdaje sobie sprawę z niedoskonałości tłumaczenia, wynikającej m.in. z wieloznaczności niektórych pojęć, które stosuję J. H. Mackinder. Dlatego uprasza się, aby wszelkie sugestie na temat ulepszenia tego tekstu były kierowane na adres redakcji. Pomoże to uniknąć niejasności i niedomówień w kolejnych wznowieniach tego przekładu. Oryginalna numeracja stron pierwszego londyńskiego wydania znajduje się w nawiasach kwadratowych, zaś przypisy twórcy *Democratic...* opatrzone są dopiskiem: (przyp. autora). Mapy zostaną zamieszczone w ostatecznym tłumaczeniu całego dzieła. Autor pragnie podziękować Pani Mgr Zofii Arndt za uwagi stylistyczne, które przyczynią się do lepszego odbioru tego wciąż niedoskonałego przekładu.

Tekst w założeniu skierowany jest do studentów I stopnia nauk politycznych i stosunków międzynarodowych, wiec niechaj nikogo nie zdziwi spora liczba przypisów dodanych przez tłumaczącego, mająca za zadnia ułatwić początkującemu adeptowi politologii sprawniejsze poruszanie się po nierzadko zawiłych meandrach historyczno-geograficznych. Czasami biogramy znanych postaci historycznych, czy opisy niektórych terytoriów mogą się wydać banalne i zbędne, mimo wszystko autor poniższego tłumaczenia uważa że pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, wobec natłoku informacji zanika powoli zjawisko tzw. wiedzy powszechnej, dlatego zabieg ten wydaje się być celowym.

[93] IV. Punkt widzenia człowieka lądu

Cztery stulecia temu cały punkt widzenia ludzkości uległ zmianie w ciągu jednego pokolenia dzięki wyprawom wielkich odkrywców, Kolumba[1], Da

[1] Krzysztof Kolumb, kat. Cristòfor Colom, wł. Cristoforo Colombo, hiszp. Cristóbal Colón (1451-1506) – żeglarz i nawigator. Kapitan wyprawy, która płynęła na trzech okrętach Santa María, Niña i Pinta pod flagą Kastylii w poszukiwaniu zachodniej drogi morskiej do Indii. Jako pierwsza wyprawa w historii nowożytnych odkryć geograficznych pokonała zwrotnikowy Ocean Atlantycki i 12 października 1492 roku dotarła do Indii Zachodnich (Antyli) u wybrzeży Ameryki – kontynentu nieznanego w ówczesnej Europie. Za dokonania został mianowany admirałem i pierwszym namiestnikiem

Gammy2 i Magellana3. Idea jedności oceanu, wnioskowana wcześniej z prawdopodobieństwa przypływów na wodach Atlantyku i Oceanu Indyjskiego, nagle stała się częścią mentalnego wyposażenia praktycznych ludzi. Podobna rewolucja ma miejsce w obecnym pokoleniu, w postępie nagłej realizacji jedności kontynentu, w związku z nowoczesnymi metodami komunikacji na lądzie i w powietrzu. Mieszkańcy wysp zwolnili tempo, aby zrozumieć co się dzieje. Brytania przystąpiła do wojny dla obrony swoich sąsiadów, Belgii i Francji, niejasno dostrzegając to, że sama została narażona na niebezpieczeństwo4, lecz prawie jednomyślna w swojej decyzji, jedynie ze względu na moralne zobowiązania, gwarancje wobec Belgii. Ameryka była zszokowana tragedią *Lusitanii*5 i została ostatecznie wciągnięta do wojny [94] ze względu na pogwałcenie praw państw neutralnych przez niemieckie okręty podwodne. Żaden z narodów anglosaskich jako pierwszy nie dostrzegł wyraźnie strategicznego wymiaru tej wojny. Posiadali oni powierzchowną wizję kontynentu, tak jak ludzie morza, którzy nazwali wybrzeża Gwinei, Malabaru6, Koromandeli7 oraz Murmańska8. Ani w Londynie, ani w Nowym Jorku stosunki międzynarodowe nie były dyskutowane w sposób, w jaki się o nich dyskutuje w kafejkach Europy kontynentalnej. Jednakże, żeby docenić kontynentalną wizję musimy przesunąć nasz punkt widzenia od zewnątrz do wnętrza wielkiego pierścienia „Wybrzeży".

[95] Niechaj wolno nam będzie zacząć od segregowania naszych informacji, ponieważ jedynie wtedy będziemy zdolni do wypowiadania się bez kłopotu na temat realiów, które przedstawia kontynent dla myśli strategicznej. Kiedy myślimy na temat rzeczy wielkich musimy je rozpatrywać w szerokim kontekście. Pułkownik stojący na czele batalionu, myśli w kategoriach kompanii, lecz generał dywizji w kategoriach brygad. Jednakże dla celów formowania naszych brygad koniecznym będzie na początku zgłębić w pewnym stopniu szczegóły geograficzne.

* * * * *

---

hiszpańskich kolonii w Ameryce Środkowej, organizator i kapitan czterech odkrywczych wypraw transatlantyckich z Hiszpanii do Ameryki.

[2] Vasco da Gama (1469-1524), odkrywca portugalski, jako pierwszy dotarł drogą morską z Europy do Indii (1498) umożliwiając Europejczykom swobodny handel z Indiami.

[3] Ferdynand Magellan (port. Fernão de Magalhães, hiszp. Fernando de Magallanes; (1480-1521) – żeglarz portugalski w służbie hiszpańskiej, odkrywca i morski podróżnik. Nazwał Ocean Spokojny (Pacyfik). 20 września 1519 roku wyruszył z Hiszpanii drogą zachodnią, przez Ocean Atlantycki, do Wysp Korzennych w Archipelagu Malajskim. Wyprawa, która wypłynęła pod jego dowództwem jako pierwsza opłynęła kulę ziemską. Zginął 27 kwietnia 1521 zabity przez mieszkańców wyspy Mactan w Archipelagu Filipińskim.

[4] W oryginale *she was herself threatened throught their danger*.

[5] *Lusitania* zatonęła podczas I wojny światowej dnia 7 maja 1915 r. po storpedowaniu przez niemiecki okręt podwodny U-20 w jej 202 rejsie przez Atlantyk. Zatonięcie *Lusitanii* pociągnęło za sobą śmierć 1198 pasażerów. Ocalały 764 osoby. Ta największa od czasu *Titanica* katastrofa przyczyniła się do przystąpienia USA do I wojny światowej.

[6] Chodzi o Wybrzeże Malabarskie.

[7] Chodzi o Wybrzeże Koromandelskie.

[8] Chodzi o rejon Zatoki Kolskiej.

Północny kraniec Azji jest niedostępnym wybrzeżem, otoczonym lodem z wyjątkiem wąskiej drogi wodnej, która otwiera się miejscami wzdłuż wybrzeża podczas krótkiego lata, w związku z topnieniem miejscowego lodu, utworzonego zimą pomiędzy lądolodem9 a stałym lądem. Dzieje się więc tak, że trzy największe rzeki świata, Lena, Jenisej i Ob, płyną na północ przez Syberię do tego wybrzeża i tam, dla celów praktycznych, są oddzielone od głównego systemu oceanu i nawigacji rzecznej10. Południe Syberii stanowią odrębne [96], co najmniej tak duże dorzecza, wpływające do słonych jezior, nie mających ujścia do oceanu; takie są zlewnie rzek Wołgi i Uralu, wpływających do Morza Kaspijskiego oraz Amudare11 i Syrdaria12 do Morza Aralskiego. Geografowie z reguły opisują te zbiorniki śródlądowe13 jako kontynentalne. Dorzecza Arktyki i kontynentalnego sytemu odprowadzania wód razem wzięte, stanowią prawie połowę Azji i ćwierć Europy, i formują ciągłą połać na północy i w środku kontynentu. Połać ta, rozpościerająca się na prawo od oblodzonego, płaskiego wybrzeża Syberii w strefie suchej, stromego wybrzeża Beludżystanu14 i Persji, była niedostępna dla nawigacji od strony oceanu. Jej otwarcie poprzez koleje – wcześniej praktycznie pozbawionej dróg – oraz przez trasy lotnicze w najbliższej przyszłości, stanowi rewolucję w zakresie relacji ludzi w stosunku do większych geograficznych realiów świata. Niechaj będzie nam dane nazywać ten region Sercem Lądu kontynentu.

Północ, środek oraz zachód Serca Lądu stanowi równina, wznosząca się zaledwie do kilkuset stóp ponad poziomem morza. Na tej wielkiej nizinie naszego globu leży Zachodnia Syberia, Turkiestan oraz zlewisko Wołgi w Europie. Góry Ural na długim dystansie nie są zbyt [98] wysokie oraz kończą się jakieś trzy tysiące mil na północ Morza Kaspijskiego, pozostawiając szeroką bramę z Syberii do Europy. Niechaj wolno nam będzie określać tą szeroką równinę mianem Wielkiej Niziny.

Na południu Wielka Nizina kończy się u stóp15 płaskowyżu, którego średnie wzniesienie stanowi około pół mili, z górskimi grzbietami, wznoszącymi się na półtorej mili. Ten płaskowyż dźwiga na swoim szerokim grzbiecie trzy kraje, Persję, Afganistan i Beludżystan. Dla wygody możemy określić całość jako Wyżynę Irańską. Serce Lądu regionu Arktyki i kontynentalnego zlewiska, zawiera w sobie większość Wielkiej Niziny oraz większość Wyżyny Irańskiej. Rozciąga się

[9] W oryginale *grounded floes*.

[10] Jednakże prawdą obecnych czasów jest, że za pomocą nowoczesnych lodołamaczy, wysiłki, które są czynione, zwłaszcza przez przedsiębiorstwo Tyneside, aby wytoczyć bezpośrednią trasę do ujścia Obi i Jeniseju, mogą prawdopodobnie dać rezultat w postaci ustabilizowania letniego ruchu morskiego dla Zachodniej Syberii. (przyp. autora)

[11] W oryginale *Oxus*.

[12] W oryginale *Jaxartes*.

[13] W oryginale *inward basins*.

[14] Beludżystan – kraina geograficzno-historyczna na pograniczu Iranu i Pakistanu nad M. Arabskim.

[15] W oryginale *along the foot*.

w długą, wysoką, zakrzywioną krawędź Gór Perskich16, za którymi znajduje się obniżenie zajęte przez Dolinę Eufratu i Zatokę Perską.

Teraz niechaj wolno nam będzie odbyć podróż w wyobraźni do zachodniej Afryki. Pomiędzy Wyspami Kanaryjskimi a Wyspami Zielonego Przylądka znajduje się pustynne wybrzeże. Charakter tego wybrzeża będzie zapamiętany jako ten, który tak długo udaremniał próby17 średniowiecznych żeglarzy, aby odbyć podróż na południe naokoło Afryki. Szeroka na tysiąc mil Sahara rozprzestrzenia się tam poprzez północ Afryki od Oceanu Atlantyckiego do Doliny Nilu. [99]Sahara nie wszędzie jest całkowicie pustynna; znajduje się tam wiele oaz – wykopanych studni do wód sączących się pod ziemią na ich dnie, bądź pagórkowatych dróg, nad którymi od czasu do czasu gromadzą się chmury – lecz te są małymi i rzadkimi18 wyjątkami pośród suchego i pozbawionego rzek obszaru, prawie tak wielkiego jak cała Europa. Sahara jest największą nienaruszoną naturalną granicą świata. Na przestrzeni dziejów stanowiła barierę pomiędzy białymi a czarnymi ludźmi.

Pomiędzy Saharą a Sercem Lądu znajduje się szeroka przestrzeń, którą zajmuje Arabia. Oba zbocza Doliny Nilu znane są jako libijskie na zachodzie oraz arabskie na wschodzie. Dalej za Dolnym Eufratem, u podnóża Gór Perskich, znajduje się region znany jako Arabistan19, bądź też kraje arabskie. Jednakże w całkowitej zgodzie z lokalnymi zwyczajami, Arabia może być postrzegana20 jako 800-milowe rozszerzenie od Nilu do drugiej strony Eufratu. Od podnóża Gór Taurus, północy Aleppo, aż do Zatoki Adeńskiej, ni mniej ni więcej tylko 1800 mil, Arabia jest w połowie pustynią, a w drugiej połowie głównie suchymi stepami. Poza tym leży na tej samej wysokości co Sahara, lecz jest bardziej urodzajna21 oraz posiada o wiele większą populację [102] wędrownych Beduinów. Co więcej, posiada większe oazy, a zatem i większe miasta. Jednakże to co najbardziej odróżnia Arabię od Serca Lądu oraz Sahary to fakt, że przecinają ją trzy wielkie drogi wodne połączone z oceanem – Nil, Morze Czerwone oraz Eufrat wraz z Zatoką Perską. Jednak żadna z tych trzech dróg nie umożliwia całkowitego przejścia przez suchy pas. Nil był zdatny do żeglugi od strony Morza Śródziemnego jedynie do pierwszej katarakty, w połowie drogi poprzez pustynię. Obecnie zbudowano śluzy na Assuanie, które umożliwiają dostęp do kolejnej katarakty. Nawigacja na Eufracie biegnie zaś tylko do punktu odległego o sto mil od Morza Śródziemnego. Jest dzisiaj faktem, że Kanał Sueski łączy Morzę Śródziemne z Morzem Czerwonym, lecz nie był [on] jedynie przesmykiem, który dawniej utrudniał ruch tym szlakiem. Stałe północne wiatry pasatu obecnie wieją na północnych krańcach Morza Czerwonego, które są jest otoczone skałami i żeglujące statki niechętnie podejmują się północnej wyprawy na Kanał, która byłaby z tego powodu bezużyteczna, ale nie dla nawigacji parowej. Dawny szlak z Morza

[16] J. H. M ma prawdopodobnie na myśli Góry Zagros.
[17] W oryginale *baffled the effort*.
[18] W oryginale *scattered*.
[19] Chodzi o Półwysep Arabski.
[20] W oryginale *regarded.*
[21] W oryginale *productive.*

Czerwonego na Morze Śródziemne prowadził od Kosseir22 na zachodnim wybrzeżu poprzez pustynię do Nilu w punkcie Keneh23, a stamtąd w dół rzeki. Taka była droga, którą podążała armia brytyjska, kiedy została wysłana z Indii do Egiptu przeszło sto lat temu, w czasie wyprawy Napoleona na Egipt i Palestynę24.

Z powyższego opisu wynika25, że Serce Lądu, Arabia i Sahara razem wzięte, tworzą szeroki, kręty pas, niedostępny dla ludów związanych z morzem, za wyjątkiem trzech arabskich dróg wodnych. Pas ten rozciąga się poprzez wielki kontynent od Arktyki do brzegów Atlantyku. W Arabii styka się z26 Oceanem Indyjskim oraz, w rezultacie, dzieli resztę Kontynentu na trzy odrębne regiony, których rzeki wpływają do oceanu wolnego od lodu. Regiony te stanowią pacyficzne i indyjskie nachylenie Azji, półwyspy i wyspy Europy i Morza Śródziemnego oraz wielki przylądek Afryki na zachód od Sahary. Wyżej wymienione27 różnią się od dwóch pozostałych regionów w bardzo istotnym względzie. Ich większe rzeki, Niger, Zambezi i Kongo, a także ich mniejsze rzeki, takie jak Orange i Limpopo, płyną przez płaskowyż interioru i opadają gwałtownie poza jego krańce do względnie krótkiego dorzecza28 w wąskich, nadmorskich29 nizinach. Długie, wyżynne biegi tych rzek są zdatne do żeglugi na odcinku kilku tysięcy mil, lecz dla praktycznych [104] celów pozostają całkowicie oddzielone od oceanu, tak jak rzeki Syberii. To samo oczywiście dotyczy Nilu powyżej katarakt. Zatem możemy uważać interior Afryki na południe od Sahary za drugie Serce Lądu. Niechaj wolno nam będzie mówić o nim jako o Południowym Sercu Lądu, w odróżnieniu od Północnego Serca Lądu Azji i Europy.

Jednakże znacznie różniące się od siebie szerokości dwóch Serc Lądu przedstawiają także uderzające podobieństwa. Wielki pas lasów, porośnięty

---

[22] Al-Qusair – miasto w Egipcie nad M. Czerwonym.
[23] Qiña – miasto w Górnym Egipcie nad Nilem.
[24] Wyprawa Napoleona na Bliski Wschód – rozpoczęła się 19 maja 1798 roku, kiedy flota Bonapartego wypłynęła z Tulonu, a trwała do października 1801 roku gdy ostatnie oddziały francuskie opuściły Egipt. Miała ona przede wszystkim na celu odcięcie Anglii od jej koloni w Afryce i Azji. Do Afryki Napoleon zabrał także 187 naukowców, którzy mieli badać kraj i jego historię.2 lipca 1798 Napoleon zajął Aleksandrię, 21 lipca wygrał bitwę pod piramidami, następnie wkroczył do Kairu i opanował cały kraj. Jednak flota angielska, w zwycięskiej bitwie morskiej pod Abukirem (1 VIII 1798) zniweczyła nadzieje na trwałe opanowanie Egiptu i odcięcie Zjednoczonego Królestwa od Indii. Turcy spodziewali się, że oznacza to koniec Napoleona Bonaparte i przygotowali ofensywę, którą miały przeprowadzić dwie armie uderzające na Egipt z kierunku Syrii i Palestyny. Napoleon Bonaparte uprzedził działania Turków, wezwał Żydów z Afryki i Azji, by podjęli przy jego wsparciu dzieło odbudowy Jerozolimy i w styczniu 1799 roku przeprowadził wyprzedzające uderzenie na Syrię i Palestynę. Francuzi zdobyli Gazę oraz Jaffę, 15 marca 1799 miała miejsce bitwa pod Nablusem, 16 kwietnia 1799 bitwa pod Górą Tabor. Po niepowodzeniu przy oblężeniu Akka, Francuzi wycofali się w maju do Egiptu.
[25] W oryginale *It follows from.*
[26] W oryginale *touches.*
[27] W oryginale *The last-named.*
[28] W oryginale *seaward reaches.*
[29] W oryginale *coastal.*

głównie wiecznie zielonymi rodzajami sosen i jodeł, rozciąga się od północnych Niemiec i wybrzeża Bałtyku na prawo poprzez Mandżurię, łącząc leśną wstążką30 lasy Europy z tymi z Wybrzeża Pacyfiku. Na południe od tej strefy lasów Serce Lądu stoi otworem, z drzewami rosnącymi jedynie wzdłuż brzegów rzek oraz w górach. Ten szeroki, otwarty teren jest soczystą31 prerią wzdłuż południowej granicy lasu, i wspaniałymi kielichami kwiatów w okresie wiosny, lecz na południu, na skutek jałowości gleby32 trawa staje się tam ostra i bardziej rzadka. Cała łąka33, bujna i uboga, jest umownie określana jako stepy, poza tym nazwa ta właściwie dotyczy jedynie mniej żyznych południowych szlaków, otaczających pustynne połacie Turkiestanu i Mongolii. Stepy [105] stanowiły prawdopodobnie naturalne siedlisko koni, a w swoich południowych częściach, wielbłądów dwugarbnych. Południowe Serce Lądu również posiada swoje otwarte łąki, które w Sudanie rosną urodzajnie od krańca Sahary w kierunku lasów tropikalnych Wybrzeża Gwinei oraz Kongo. Lasy te nie ciągną się całkowicie w poprzek34 do Oceanu Indyjskiego, lecz pozostawiają pas trawiastej wyżyny, który łączy trawy Sudanu z tymi na Południu Afryki. Ten rozległy otwarty teren, ciągnący się nieprzerwanie od Sudanu do Przylądka Dobrej Nadziei jest ojczyzną antylop, zebr oraz innych dużych zwierząt kopytnych, które są odpowiednikami35 dzikich koni oraz dzikich osłów z Północnego Serca Lądu. Jednakże zebra nie została skutecznie udomowiona, a mieszkańcy południowej Afryki nie posiadali zwykłych zwierząt jucznych36, chociaż37 konie i wielbłądy jednogarbne z Arabii były wcześniej sprowadzone do Sudanu. Dlatego w obu Sercach Lądu, chociaż w większym stopniu w Północnym niż w Południowym, przemieszczanie się przy pomocy zwierząt było możliwe do zastąpienia przez transport statkami wzdłuż rzek i wybrzeży Atlantyku i Pacyfiku.

Jak widzimy Północne Serce Lądu graniczy z Arabią na przestrzeni wielu setek mil, gdzie Wyżyna Irańska opada do Doliny Eufratu. Południowe Serce Lądu, ze swoim północno-wschodnim rogiem w Abisynii i Somali38, obejmuje39, chociaż przedzielony morzem, [107] południowy, żyzny kąt Arabii, znany jako Jemen. Tak więc stepy Arabii, zawierające pustynie, służą za przejście lądowe pomiędzy Północnym i Południowym Sercem Lądu i tędy również przebiega droga pomiędzy brzegami Nilu poprzez Nubię. W ten sposób możemy uświadomić sobie40, że Północne Serce Lądu, Arabia i Południowe Serce Lądu zapewniają szeroką, trawiastą drogę dla jeźdźców na koniach i na wielbłądach z Syberii, przez

[30] W oryginale *forest-ribbon.*
[31] W oryginale *lucious.*
[32] W oryginale *as the aridity increases.*
[33] W oryginale *grassland.*
[34] W oryginale *across.*
[35] W oryginale *correspond.*
[36] W oryginale *usual beast of burden.*
[37] W oryginale *yet.*
[38] W oryginale *Somaliland.*
[39] W oryginale *grasps.*
[40] W oryginale *it will be realise.*

Persję, Arabię i Egipt, do Sudanu, a wtedy, gdyby nie muchy tse-tse oraz inne plagi, ludzie mogliby prawdopodobnie penetrować południe na końskim i wielbłądzim grzbiecie, prawie do Przylądka Dobrej Nadziei.

Na zewnątrz Arabii Sahara oraz oba Serca Lądu stanowią41 na Wyspie Świata tylko dwa porównywalnie małe regiony, lecz są one najważniejsze na świecie. Wokół Morza Śródziemnego oraz na europejskich półwyspach i wyspach, zamieszkuje czterysta milionów ludzi, a w południowych i we wschodnich wybrzeżach Azji, lub, posługując się terminem historycznym, w Indiach, zamieszkuje osiemset milionów ludzi. Jednakże w tych dwóch regionach zamieszkuje trzy czwarte ludności świata. Z naszego punktu widzenia ważne jest podkreślenie42, że cztery piąte populacji Wielkiego [108] Kontynentu, Wyspy Świata, żyje w dwóch regionach, które razem stanowią jedynie jedną piątą tego terytorium.

Te dwa regiony są podobne jeden do drugiego w pewnych innych niezwykle istotnych kwestiach. Po [109] pierwsze43, ich rzeki są w znacznej części zdatne do żeglugi na całej długości do oceanu. W Indiach mamy tę grupę dużych rzek uchodzących do otwartego morza: Indus, [110] Ganges, Brahmaputra, Irrawady, Salwen, Menam, Mekong, Songho, Sikiang, Jangcy, Huan-ho, Peiho, Liauho, Amur. Większość z nich jest zdatna do żeglugi przez setki mil od swojego ujścia44; pewnego razu brytyjski pancernik wpłynął pełną parą45 na Jangcy do Hankow, pięćset mil od morza. W półwyspowej Europie nie ma miejsca na tak duże rzeki, lecz Dunaj, Ren oraz Łaba umożliwiały duży ruch w bezpośrednim połączeniu z oceanem. Manheim, trzysta mil w górę Renu, był przed wojną jednym z głównych portów Europy46; pomiędzy jego nabrzeżami załadowywano barki długie na sto jardów i obciążone tysiącem ton ładunków. Poza tym półwyspowość Europy, która ogranicza rozwój rzek, sama w sobie oferuje nawet większe korzyści dla ruchu wodnego.

Podobieństwo tych dwóch „wybrzeży" nie ogranicza się jedynie do zdolności ich rzek do żeglugi. Jeżeli usuniemy z mapy Wyspy Świata obszary suchej strefy z bardziej, gdzie występują jedynie lokalne deszcze, związane z masywami górskimi, to uświadomimy sobie nagle przewagę wybrzeży w urodzaju, w związku z rozległymi opadami deszczu na równinach, podobnie jak w górach. Wiatry monsunowe latem niosą ze sobą wilgotność oceanu z południowego-wschodu do Indii, a z północnego-wschodu do Chin. Zachodnie wiatry z Atlantyku niosą deszcze przez wszystkie pory roku nad Europę, a zimą nad Morze Śródziemne. Oba wybrzeża są jednakowo bogate w uprawy i dlatego są w stanie wyżywić te wielkie populacje. W ten sposób Europa i Indie są regionami rolników i żeglarzy [ludzi morza?]; podczas gdy Północne Serce Lądu, Arabia i Południowe Serce Lądu pozostają w większej części nie uprawiane oraz niedostępne dla żeglugi

[41] W oryginale *there remain.*
[42] W oryginale *pertinent way.*
[43] W oryginale *In the first place.*
[44] W oryginale *mouths.*
[45] W oryginale *steamed up.*
[46] Chodzi o pierwszą wojnę światową.

dalekomorskiej. Z drugiej strony są naturalnie przystosowane do przemieszczania się jeźdźców na koniach i na wielbłądach z ich stadami bydła i owiec. Nawet na sawannach Afryki tropikalnej, gdzie nie ma koni i wielbłądów, dobytek mieszkańców składa się głównie z bydła i owiec. Są to rzecz jasna znaczne uproszczenia, z wieloma miejscowymi wyjątkami, tym niemniej są prawdziwe i wystarczająco opisują realia geograficzne[47].

* * * * *

[112] Niechaj wolno nam będzie teraz przywołać historię dla naszych celów. Żadna idea, która skłania ludzi do działania, nie może być rozumiana statycznie. Musimy dojść do niej z impetem myśli, bądź własnego doświadczenia, lub historii zmagań. Oazy Wschodu wyliczane są w poezji[48] jako Ogrody Świata, tylko dlatego, że zwrócone są[49] ku pustyni!

Spisana historia zaczyna się w wielkich oazach wokół północnej Arabii. Pierwsze stosunki międzynarodowe, o których posiadamy pewną wiedzę koncentrowały się [na] stosunkach [113] dyplomatycznych dwóch państw, które powstały na równinach aluwialnych od Dolnego Eufratu do Dolnego Nilu. Utrzymywanie grobli, aby zatrzymać wodę oraz kanałów, aby ją rozprowadzać, w sposób nieunikniony dało impuls do porządku społecznego i dyscypliny. Istniała pewna różnica pomiędzy obiema cywilizacjami, która mogła stać się solidną podstawą ich wzajemnej wymiany. W Egipcie skaliste zbocza względnie wąskiej doliny oferowały kamień na budowę oraz trzcinę papirusu, stanowiącą materiał do pisania. Natomiast na szerokiej równinie Babilonii budowano z cegły i [114] ryto gliniane tablice[50] pismem klinowym. Droga pomiędzy obydwoma krajami biegła na zachód od Eufratu przez kąt syryjski Pustyni Arabskiej, za studniami Palmiry, do Damaszku, który został zbudowany w oazie utworzonej przez potoki Abana[51] i Parpar[52], wypływające z Antylibanu[53] i Hermonu[54]. Z Damaszku prowadziły inne drogi do Egiptu, biegnąca niżej wzdłuż wybrzeża oraz biegnąca wyżej, wzdłuż krańca pustynnego płaskowyżu na wschód od Doliny Jordanu. Daleko, na skalistym

---

[47] Realia, które warunkowały historię, w związku z tym doprowadziły do obecnego rozmieszczenia ludności i podziału cywilizacji. Te same realia doprowadziły obecnie do podejmowania nowych punktów widzenia, wynikających z wyższej organizacji produkcji żywności na bogatszych obszarach trawiastych. (przyp. autora)

[48] W oryginale *count in poetry.*

[49] W oryginale *approached over.*

[50] W oryginale *bore.*

[51] Abana, Nahr Barada – rzeka w Libanie i Syrii.

[52] Nahr al-Awadż – rzeka w Syrii. Wypływa ze wschodniego stoku góry Hermon. Rzeka utożsamiana jest z Parpar wymienioną w Biblii, jako jedna z dwóch rzek Damaszku, o których wspomniał wódz armii syryjskiej Naaman (2Kl 5:12).

[53] Antyliban – pasmo górskie na Bliskim Wschodzie, na granicy Izraela, Syrii i Libanu, ciągnące się na długość ok. 150 km.

[54] Hermon (*Dżabal asz-Szajch*, *Djabl a-Shekh*) to najwyższy szczyt łańcucha górskiego Antylibanu. Wznosi się na wysokość 2814 m n.p.m.

grzbiecie Judei, pomiędzy tą niższą a wyższą drogą, znajdowało się wzgórze-forteca55, Jerozolima.

Na mniejszej mapie, współczesnej krzyżowcom, która wciąż wisi w katedrze w Hereford, Jerozolima jest zaznaczona jako centrum geometryczne, pępek świata, a na podłodze Kościoła Grobu Świętego w Jerozolimie, do dnia dzisiejszego pokażą wam precyzyjny punkt, który jest centrum świata. Jeżeli nasza wiedza na temat realiów geograficznych, tak jak je znamy w całej ich pełni, prowadzi nas do prawidłowych wniosków, to średniowieczni duchowni nie wiele się mylili. Jeżeli Wyspa Świata będzie w nieunikniony sposób głównym siedliskiem ludzkości na tej planecie oraz jeżeli Arabia, jako obszar przejściowy z Europy do Indii oraz z Północnego do Południowego Serca Lądu, będzie centralną na Wyspie Świata, wtedy wzgórze-forteca Jerozolima posiadać będzie strategiczne położenie w odniesieniu do światowych realiów, nie różniące się zasadniczo od swojej idealnej pozycji w średniowiecznej perspektywie, lub swojego położenia strategicznego pomiędzy Babilonem a Egiptem. Jak pokazała wojna, przez Kanał Sueski biegnie56 ogromy ruch pomiędzy Indiami a Europą do wnętrza zasięgu uderzeniowego armii bazującej w Palestynie, a już od jakiegoś czasu jest budowany trzon linii kolejowej przez nadmorską równinę Jaffy, która połączy Południowe Serce lądu z Północnym. Co więcej, kto będzie rządził57 Damaszkiem, ten będzie posiadał boczny dostęp do drugiej drogi pomiędzy oceanami, w dół Doliny Eufratu. Nie może być całkowitym przypadkiem, że w tym samym regionie powinien znajdować się punkt startowy dziejów oraz punkt krzyżujący najbardziej ruchliwe ze wszystkich nowoczesnych, głównych dróg.

W odmętach historii odnajdziemy dzieci Sema, Semitów, podbijających uprawne obrzeża arabskich pustyń. Istnieje niemałe podobieństwo pomiędzy pierścieniem ich osadnictwa wokół morza piasku, a [116] osadnictwem Greków wokół Morza Egejskiego. Wtargniecie do Ziemi Obiecanej od tyłu Jordanu przez Beni-Izrael, Dzieci Izraela, było prawdopodobnie jednym z wielu podobnych napadów58 Beduinów. Abraham wyruszył ubitym traktem z chaldejskiego miasta Ur, leżącego na granicy pustyni, do Palestyny, gdzie Semici, którzy zajęli miejsce nie semickich Akadyjczyków w kraju, który stał się Babilonią. Dynastia pasterskich Królów Egiptu była w rzeczywistości również pochodzenia semickiego. Tak więc stało się tak, że cała ludność Arabii – Arabowie, Babilończycy, Asyryjczycy, Syryjczycy, Fenicjanie i Hebrajczycy – mówili dialektami tej samej semickiej rodziny języków. Dzisiaj arabski jest językiem uniwersalnym od Taurusu do Zatoki Adeńskiej oraz od Gór Perskich do oaz Sahary na zachód od Nilu.

Płaskowyż Arabski schodzi gwałtownie do brzegów morza ze wszystkich kierunków naokoło, zachowując jeden; na północnym-wschodzie schodzi stopniowo, obniżając się do depresji zajętej przez Eufrat i Zatokę Perską. Depresja ta ciągnie się [przez] 1800 mil od wąwozu, z którego Eufrat wypływa ze swojego

[55] W oryginale *hill fortress.*
[56] W oryginale *carry.*
[57] W oryginale *owns.*
[58] W oryginale *descends.*

źródła na Płaskowyżu Ormiańskim do Cieśniny Ormuz u wejścia[59] do Zatoki Perskiej. Na całej [117] długości wznosi się on przez pasmo Gór Perskich, które stanowi wysoką irańską krawędź Serca Lądu. Jednym z wielkich wydarzeń w historii starożytnej było zejście perskich górali, za panowania króla Cyrusa, na równinę Eufratu i, po podbiciu Babilonu, przebycie Syrii drogą przez Damaszek, w celu podboju Egiptu.

Wąwóz przez który Eufrat ucieka z Wyżyny Ormiańskiej znajduje się więcej niż 800 mil w linii prostej od ujścia[60] rzeki i zaledwie niewiele więcej niż 100 mil od północno-wschodniego rogu Morza Śródziemnego w pobliżu Aleppo. Bezpośrednio na zachód od tego wąwozu Wielka Wyżyna Armenii, o średniej wysokości jakiejś półtorej mili, przechodzi w znacznie niższy, półwyspowy płaskowyż Azji Mniejszej. Kolejnym wielkim wydarzeniem w historii starożytnej było przekroczenie Dardaneli przez Macedończyków, pod wodzą króla Aleksandra, którzy przemierzyli otwarte centrum Azji Mniejszej, schodząc przez Taurus do Cylicji i przechodząc przez[61] Syrię do Egiptu, a stamtąd z powrotem do Syrii, aż do Eufratu, i w dół rzeki do Babilonu. Prawdą jest, że Aleksander przewodził w ten sposób Macedończykom drogą lądową do Arabii, lecz ich atak tak naprawdę bazował na potędze morskiej, [118] co zbiegło się z gwałtownym powstaniem, które wybuchło w wielkich greckojęzycznych portach, Aleksandrii i Antiochii, nadmorskich stolicach, jak możemy powiedzieć, ludzi morza kierujących się w głąb lądu.

Jeżeli rozważymy te fakty okiem geografa, to pas urodzaju będzie widziany jako rozciągający się na północny-zachód w górę Eufratu, potem skręcający na południe wzdłuż gromadzących opady[62] gór Syrii, i kończący się na zachodzie w Egipcie. Jest to gęsto zaludniony pas, ponieważ jest zamieszkały przez osiadłych rolników. Za wyjątkiem dwóch obszarów nieurodzaju, główna droga starożytności biegła przez pola kukurydziane od Babilonu do Memfis. Klucz do jednego z największych wydarzeń historii starożytnej znajduje się w poddaństwie ludów tego rolniczego pasa ziemi, zarówno dawniej , jak i dziś walczących o skuteczniejsze przemieszczanie się. Na południu, pozostawiając wnętrze Afryki za sobą, jeźdźcy na wielbłądach posuwali się na północnym wschodzie przeciwko Mezopotamii, na północnym zachodzie przeciwko Syrii oraz na zachodzie przeciwko Egiptowi. Z całym szerokim wnętrzem Serca Lądu za sobą, jeźdźcy na koniach z północnego-wschodu zeszli w dół z Wyżyny Irańskiej do Mezopotamii. Z północnego zachodu, czy przez półwysep Azji Mniejszej, czy też bezpośrednio do wybrzeża Lewantu, przybyli żeglarze[63] przeciwko Syrii i Egiptowi, [119] pozostawiając za sobą wszystkie drogi wodne Europy[64].

W Azji uczynili to Rzymianie, lecz przejęli kontrolę nad zachodnią częścią macedońskich zdobyczy. Tak jak Ren i Dunaj, bronione przez legiony, wyznaczały

[59] W oryginale *at the mouth.*
[60] W oryginale *mouth.*
[61] W oryginale *struck through.*
[62] W oryginale *raingathering.*
[63] W oryginale *Shipmen.*
[64] Zob. ryc. 20 na s. 113. (przyp. autora)

zasięg rzymskiej penetracji na północ od Morza Śródziemnego, tak Górny Eufrat, na odcinku gdzie płynie z północy na południe przed wygięciem na południowy-wschód, wyznaczał granicę ich penetracji na wschód od Morza Śródziemnego, bronioną przez pozostałe legiony. W rzeczy samej Imperium Rzymskie było w większym sensie, imperium lokalnym; całe przynależało do wybrzeża Atlantyku. Kolejne prowincje, które były pod kontrolą macedońską, weszły w czasach rzymskich w skład państwa Partów, sukcesorów Persów, które skręcając[65] przechodziło z Iranu w Mezopotamię.

Kolejny raz pojawiła się sposobność dla jeźdźców na wielbłądach. Zainspirowani proroctwem Mahometa, Arabowie z centralnych oaz Nedżd, oraz ich zachodniego przedłużenia w Hidżaz, Mekki i Medyny, wysłali naprzód armie Saracenów, które wyrzuciły Partów z Mezopotamii, a Rzymian z Syrii i Egiptu i ustanowiły na starożytnej drodze urodzaju wewnętrzny łańcuch stolic – Kair, Damaszek oraz [120] Bagdad. Z tej urodzajnej bazy potęga saraceńska przeniosła się do wszystkich regionów naokoło, w taki sposób, aby pokusić się o prawdziwe Światowe Imperium. Na północnym wschodzie muzułmanie przeszli z Bagdadu do Iranu tym samym przejściem, które kierowało Partów i Persów w dół oraz rozprzestrzenili się nawet w północnych Indiach. Na południu przeszli z jemeńskiego cypla Arabii do afrykańskiego wybrzeża na południe od Sahary oraz rozprzestrzenili się na swoich wielbłądach i koniach na całej szerokości Sudanu. W ten sposób, niczym wielki orzeł, ich Imperium potęgi lądowej rozpostarło swoje skrzydła od środka Arabii, z jednej strony nad Północnym Sercem Lądu, daleko w głąb Azji, a z drugiej strony nad Południowym Sercem Lądu, równie daleko w głąb Afryki.

Lecz Saraceni nie byli usatysfakcjonowani dominacją opartą jedynie na środkach komunikacji, odpowiednich do ich stepów i pustyń. Tak jak ich poprzednicy, Fenicjanie i Sabejczycy[66], zwrócili się ku morzu. Na zachodzie podróżowali wzdłuż północnego wybrzeża Afryki, zarówno na morzu, jak i lądzie, dopóki nie wkroczyli do dwóch krajów, Berberii oraz Hiszpanii, których szerokie płaskowyże, nie tak jałowe, jak Sahara, ani wystarczająco zalesione, jak większość [121] europejskiego półwyspu, przypominały w pewnym stopniu warunki z ich rodzinnych terenów. Z drugiej strony, na wschód od Jemenu, u wejścia do Morza Czerwonego oraz z Omanu, u wejścia do Zatoki Perskiej, żeglowali na letnim monsunie do Wybrzeża Malabarskiego w Indiach, a nawet na dalekie Wyspy Malajskie, po czym wracali do domu na monsunie zimowym. W ten sposób arabskie dau[67] naszkicowały w zarysie imperium morskie, rozciągające się od Cieśniny Gibraltarskiej do Cieśniny Malakka, od bramy atlantyckiej do bramy Pacyfiku.

Szeroka saraceńska koncepcja północnej i południowej dominacji jeźdźców na wielbłądach, skrzyżowana z zachodnią i wschodnią dominacją żeglarzy, została

[65] W oryginale *in their turn.*

[66] Sabejczycy (w oryg. *Shebans*) – lud arabski, mieszkańcy starożytnego królestwa Saby, którego siedzibę plasuje się gdzieś w okolicach dzisiejszego Jemenu, bądź Etiopii i Erytrei. Sabejczycy, podobnie jak Fenicjanie, trudnili się handlem.

[67] Dau (w oryg. *dhows*) – typ małego okrętu arabskiego.

wypaczona przez jeden defekt, brak w arabskiej bazie koniecznego potencjału demograficznego do jej realizacji. Lecz żadnego badacza realiów, wokół których musi się obracać strategiczna myśl każdego rządu aspirującego do potęgi światowej, nie stać na utratę [z] pola widzenia zagrożenia, które zostało ukazane przez historię.

* * * * *

Znaczącym faktem jest, że Imperiom Saracenów zostało obalone, nie z Europy czy z Indii, lecz z Północnego Serca Lądu. Arabia jest otoczona morzem lub pustynią z każdej strony, lecz względem Serca Lądu. [122] Zachodnia potęga morska Arabów była bez wątpienia powstrzymywana przez Wenecję i Genuę, natomiast ich wschodnia potęga morska była tłumiona przez Portugalczyków, po tym jak okrążyli oni Przylądek Dobrej Nadziei. Lecz upadek Saracenów w Arabii sam w sobie związany był z turecką potęgą lądowa. Musimy poczynić pewne rozważania na temat właściwości wielkiego Północnego Serca Lądu, na pierwszym miejscu względem długiej Strefy Trawiastej, która, na południe od Strefy Lasu, rozpościera się na całej swej szerokości, łącząc wschód z zachodem, w sąsiadujące ze sobą części dwóch Wybrzeży.

Stepy rozpoczynają się pośrodku Europy, gdzie Nizina Węgierka jest całkowicie otoczona przez pierścień porośniętych lasem gór, wschodnich Alp i Karpat68. Obecnie pola zbóż i kukurydzy w dużej mierze zastąpiły miejscowe trawy, lecz sto lat temu, zanim linie kolejowe zwiększyły zasięg wymiany handlowej obszary Węgier, znajdujące się na poziomie morza, na wschód od Dunaju, tworzyły obszar prerii, a majątek Węgrów znajdował się wyłącznie w koniach i bydle. Za zalesioną barierą Karpat zaczynają się stepy głównego pasa, rozciągającego się na wschód, z wybrzeżem Morza Czarnego na [123] południu oraz kraniec Rosyjskiego Lasu na północy. Krawędź lasu krzyżuje kręto rosyjską równinę, lecz na głównym kierunku ukośnym, z północnego końca Karpat na pięćdziesiątym równoleżniku szerokości geograficznej, do podnóży Pasma Uralu na pięćdziesiątym szóstym równoleżniku. Moskwa jest położona nieopodal od wnętrza lasu, gdzie znajdują się szerokie polany, które stanowią całą niezamieszkałą część Rosji, aż po obecną kolonizację na południowym stepie. W dużej mierze pola zbóż zastąpiły trawiasty step, aż po Wołgę i Don, lecz jeszcze przed stoma laty kozackie forpoczty w Rosji wciąż bazowały na rzekach Dniepr i Don, wzdłuż których brzegów samotne drzewa przecinały szerokie warstwy falującej trawy, bądź śniegu.

Lasy, które ubierają krańce gór Ural tworzą cypel pośród otwartych stepów, lecz trawy rozciągają się poprzez bramę równiny, która prowadzi z Europy do Azji pomiędzy obszarem Uralu a dolnym krańcem Morza Kaspijskiego. Poza tą bramą stepy rozrastają się znów do większej szerokości niż w Europie. Na północ od nich ciągle znajdują się lasy, lecz na południu znajdują się teraz pustynie i na wpół jałowe stepy Turkiestanu. Kolej [124] transsyberyjska przecina trawiasty obszar od Czelabińska, stacji u wschodnich podnóży gór Ural, gdzie łączą się linie z

[68] Zob. rycina 18, s. 108. (przyp. autora)

Piotrogrodu do Moskwy, do Irkucka nad rzeką Angarą, tuż poniżej jej ujścia do Jeziora Bajkał. Pola pszenicy zaczynają w dużej mierze zastępować trawę wzdłuż linii kolejowej, lecz nitka osiadłej populacji jest wciąż wąska i tatarscy oraz kirgiscy jeźdźcy nadal pozostają koczownikami na szerokich obszarach.

Kraniec lasu wygina się ku południu wzdłuż granicy pomiędzy zachodnią a wschodnią Syberią. We wschodniej Syberii jest wypełniony zalesionymi górami i wzgórzami, które opadają stopniowo z wyniesienia, od Transbajkalskiego Płaskowyżu, do północno-wschodniego przylądka Azji, aż do Cieśniny Beringa. Strefa trawiasta wygina się na południe z lasami i rozciąga się na wschód nad niższym poziomem wyżyn mongolskich. Wzniesienie rosnące od Wielkiej Niziny w Mongolii znajduje się pośród „Suchej Cieśniny" Dżungarskiej, pomiędzy Górami Tien-szan na południu, a Górami Ałtaj na północy. Powyżej stepów Dżungarii, teraz na poziomie wyżynnym, rozciąga się naokoło południowy kraniec lesistego Ałtaju i Gór Transbajkalskich69, z pustynią Gobi na południe od nich, aż dociera do wyższych dopływów rzeki [125] Amur. Znajduje się tam pas lasu wzdłuż wschodniej, zewnętrznej powierzchni Obszaru Chingan, z którego Wyżyna Mongolską opada w Nizinę Mandżurską, ale istnieje ostatni oddzielony obszar trawiasty w Mandżurii, który może być porównywalny z podobnie oddzielonym obszarem trawiastym Węgier, pięć tysięcy mil na zachodnim krańcu pasa stepów. Jednakże trawiasta Mandżuria nie rozciąga się aż70 do wybrzeży Pacyfiku, do tamtejszego gęsto zalesionego obszaru górskiego wybrzeża71, obejmującego72 otwarty kraj i załamuje płynący na wschód Amur do północnego ujścia. Ujrzyjmy ponownie w wyobraźni ten długi pas stepów z ich nowoczesnymi kolejami i polami kukurydzianymi, i ich lud wraz z dosiadającymi koni Tatarami, którzy nie różnią się od Turków. Mówi się, że język turecki z Konstantynopola może do dziś dnia być rozumiany przez arktyczne plemiona u ujścia rzeki Leny. Z pewnego powracającego powodu – okresów suszy – te tatarskie mobilne hordy od czasu do czasu w historii jednoczą całą swą potęgę i spadają niczym niszcząca lawina na osiadłe ludy rolnicze zarówno Chin, jak i Europy. Na Zachodzie słyszymy o nich najpierw jako o Hunach, którzy w połowie piątego wieku naszej [126] ery najechali na Węgry pod przywództwem wielkiego, lecz okrutnego przywódcy, Atylli. Z Węgier rozjechali się w trzech kierunkach – na północny-zachód, zachód i południowy-zachód. Na północnym-zachodzie spowodowali tak wielkie spustoszenie pośród Germanów, że ich plemiona znajdujące się najbliżej morza, Anglowie i Sasi, częściowo przeprawiły się przez morze do nowego domu na wyspie Brytanii. Na zachodzie wdarli się do Galii, lecz zostali pokonani w wielkiej bitwie pod Chalons73, gdzie Frankowie, Goci i miejscowi Rzymianie, stanęli ramię w ramię przeciwko wspólnemu wrogowi ze wschodu, rozpoczynając w ten sposób proces, w wyniku którego wyłonił się nowoczesny lud francuski. Na południowym-

[69] Chodzi o Góry Bajkalskie.
[70] W oryginale *extend through to.*
[71] W oryginale *for there a coast range of mountains.*
[72] W oryginale *enframes.*
[73] Bitwa na Polach Katalaunijskich lub Bitwa pod Chalons – rozegrana 20 czerwca 451 r. pomiędzy Cesarstwem Rzymskim a Hunami. Zakończyła się zwycięstwem Rzymu.

zachodzie Atylla posunął się aż po Mediolan, niszcząc na swej drodze ważne rzymskie miasta, Akwileję oraz Padwę, których mieszkańcy uciekli przez morze do lagun i założyli tam Wenecję. W Mediolanie Atylla spotkał się z biskupem Rzymu, Leonem i z jakiegoś powodu nie posunął się dalej, wskutek czego Biskupstwo Rzymu uzyskało wielki prestiż. W ten sposób można stwierdzić z dużą dozą prawdopodobieństwa, że na skutek reakcji ludzi wybrzeża przeciwko temu, uderzającemu z Serca Lądu, młotowi narodziły się tam angielskie i francuskie narodowości, potęga morska Wenecji, i najwyższa średniowieczna instytucja papiestwa. Któż może rzec, jak wielkie [127] i, miejmy nadzieję, dobroczynne rzeczy nie mogą wziąć się z reakcji, która została wywołana przez uderzenie młota naszych nowoczesnych Hunów?

Najazdy Hunów ustały po kilku latach, ponieważ prawdopodobnie ich potencjał demograficzny nie był znaczący. Siła uderzenia może odnosić się zarówno do jego szybkości, jak i [128] do jego ciężaru. Lecz niektóre huńskie pozostałości prawdopodobnie zachowały się w trawiastym pustkowiu Niziny Węgierskiej, aby zostać przejętymi przez nowe plemiona jeździeckie posuwające się na zachód, przez Awarów, przeciwko którym Karol Wielki wszczął wojnę, a obecnie przez Węgrów. W 1000 roku Ci węgierscy Turcy74, którzy siali dużo zniszczenia w Niemczech w poprzednim stuleciu, zostali nawróceni na chrześcijaństwo za pośrednictwem Rzymu, i stali się od tego czasu pewnego rodzaju murem dla łacińskiego chrześcijaństwa, aby więcej Tatarzy nie zostali wpuszczeni w głąb Węgier. Lecz życie gospodarcze Węgrów toczyło się w dużej mierze na stepach, aż do niespełna stulecia temu.

Gdy spoglądamy wstecz, przez kilka stuleci wieków średnich, skandynawscy poganie na swych okrętach zajmowali się piractwem na północnych morzach, a saraceńscy i mauretańscy niewierni, na swych okrętach, piractwem na Morzu Śródziemnym. A że dosiadający koni Turcy z Azji najeżdżali w ten sposób samo serce Chrześcijańskiego Półwyspu, kiedy był on ściskany przez wrogą potęgę morską, mamy do czynienia z pewną koncepcją bicia, jak między tłuczkiem a

[74] W oryginale *Magyar Turks*. Węgrzy należą do grupy ludów ugrofińskich. Wywodzą się one z okolic Uralu i między 3 i 4 tysiącleciem p.n.e. pierwsze ich odłamy rozpoczęły swą wędrówkę na zachód. W czasie wędrówki ludów w V w. n.e. ruszyli także Węgrzy na zachód. Pierwszy etap ich wędrówki zakończył się ok. 750 r. między dolnym biegiem Wołgi a Dunajem, wyparli stamtąd Awarów. Rejon ten zwany był *Lavédia* (Lavédi był legendarnym księciem Węgier). U Geografa Bawarskiego (r.845) *Węgrzy* występują pod łacińską nazwą Ungare. Nie wszystkie plemiona węgierskie wywędrowały tak daleko na zachód, były też grupy Madziarów, na które jeszcze w 1236 natrafił dominikański mnich Julianus na terenach między Uralem i Wołgą. W roku 950 cesarz bizantyjski Konstantyn VII nazywa tereny zamieszkane przez Węgrów Etelköz („Międzyrzecze"), **zaś samych Węgrów celnie „Turkami"**. Dokładne geograficzne położenie siedzib Węgrów w owym czasie, nie jest dziś znane. W IX i X wieku Węgrzy podejmowali wielokroć łupieżcze wyprawy na północ, na tereny państwa wielkomorawskiego (podbijając je), na zachód aż po Paryż, Akwizgran i południe Tarent w Italii. Za twórcę państwa węgierskiego uważany jest, koronowany w 1001 r. pierwszy król Węgier, Stefan I Święty, który ostatecznie przeprowadził chrystianizację swojego państwa.

moździerzem, która stała się częścią nowoczesnej Europy. Tłuczkiem tym była potęga lądowa z Serca Lądu.

* * * * *

[129] Jeżeli prześledzimy te historyczne wydarzenia na mapie, strategiczny fakt o decydującym znaczeniu, który wyłania się z tego jest taki, że rozciągające się równiny Wielkiej Niziny zachodzą na siebie z kontynentalnego i arktycznego obszaru odpływowego Serca Lądu, aż do wschodniej części półwyspu europejskiego. Nie istniała żadna przeszkoda, tak jak całkowicie europejskie rzeki Dniepr, czy Dunaj, aby powstrzymać jeźdźców od wypraw na zachód w głąb suchych obszarów75. W ostrym kontraście w stosunku do tego otwartego przejścia z Serca Lądu do Europy pozostaje system wielkich barier, które oddzielają Serce Lądu, wzdłuż jego wschodniej i południowo-wschodniej, granicy od Indii. Gęsto zaludnione obszary Chin właściwych oraz Indii leżą naokoło wschodnich i południowych zboczy najbardziej masywnych wyżyn na kuli ziemskiej. Południowa strona łańcucha Himalajów, wyginająca się przez 1500 mil wzdłuż północnych Indii, wznosi się z poziomu zaledwie 1000 stóp nad poziomem morza do szczytów 28 000 i 29 000 stóp. Lecz Himalaje są zaledwie krańcem Płaskowyżu Tybetańskiego, który jest wielkości Francji, Niemiec i Austro-Węgier razem wziętych i średniej wysokości 15 000 stóp, czy też szczytu wysokości Mont Blanc w Alpach. Porównując to z powyższymi faktami, różnica pomiędzy niższymi wyżynami a nizinami, powiedzmy pomiędzy [130] Wyżyną Irańską a Wielką Niziną, staję się zupełnie podrzędna. Tybet, z towarzyszącymi mu Himalajami, Pamirem, Karakorum, Hindukuszem i Tien-szan – nazwijmy je razem wyżynami tybetańskimi – nie ma równego sobie na Ziemi jeżeli chodzi o wysokość i terytoria razem wzięte, lub, jednym słowem, masywność. Kiedy Sahara będzie powszechnie przekraczana przez ruch cywilizacyjny, jest prawdopodobnym, że Tybet, „dach świata", wciąż będzie skręcać gwałtownie naokoło swoich zboczy i szeroko przedzielony szlakami lądowymi w Chinach i Indiach, nadawał będzie w ten sposób specjalne znaczenie północno-zachodnim granicom tych krajów.

Północ Tybetu, której znaczna część posiada kontynentalny system odpływowy i dlatego zawiera się w Sercu Lądu, przechodzi w Wyżynę Mongolską, również w dużej mierze zawierającą się w Sercu Lądu. Wyżyna ta znajduje się na znacznie mniejszej wysokości niż Tybet, i w rzeczy samej jest porównywalna w kwestii wysokości z Wyżyną Irańską. Dwie naturalne drogi biegną ponad suchą powierzchnią Mongolii, aby spaść w żyzną Nizinę Chińską. Jedna, przez prowincję Kansu, wokół północno-wschodniego rogu Tybetu, aż do wielkiego miasta Sinan, liczącego milion mieszkańców. Druga, prosto na południowy-wschód od Jeziora Bajkał do [131] Pekinu, które to miasto również liczy około miliona mieszkańców. Sinan i Pekin, tylko w obrębie Niziny Chińskiej, są stolicami założonymi przez zdobywców z Serca Lądu.

Przez Wyżynę Irańską do Indii wiodą również dwie naturalne drogi. Jedna ponad wyniosłym, lecz wąskim kręgosłupem Hindukuszu, w dół Doliny Kabulu

[75] W oryginale *regions drained by.*

oraz ponad wierzchołkiem przełęczy Khairpur, aż do skrzyżowania z rzeką Indus w Attock. Druga przez Herat i Kandahar, wokół krańców afgańskich grzbietów i przez obniżenie wąwozu Bolan[76] do Indusu. Bezpośrednio na wschód od rzeki Indus znajduje się Pustynia Indyjska. Rozciąga się ona od oceanu do granic położonych stosunkowo blisko[77] Himalajów, i u zbiegu dróg z Bolan i Khairpur, poprzez przedsionek Pendżabu do środkowych wrót Indii, który jest przejściem leżącym między pustynią i górami. Tutaj znajduje się Delhi, w górnej części nawigacji na linii rzek Jamuna-Ganges, która jest również stolicą założoną, jak Sinan i Pekin w Chinach, przez zdobywców z Serca Lądu. Przez te kręte i trudne do przebycia drogi, zarówno Chiny, jak i Indie, były wielokrotnie najeżdżane z Serca Lądu, lecz imperia tworzone w ten sposób zwykle zrzucały panowanie ludów stepowych. Tak było na przykład z Mogołami[78] z [134] Indii, którzy wywodzili się od Mongołów z interioru.

* * * * *

Konkluzja do której prowadzą te rozważania jest taka, że związek pomiędzy Sercem Lądu, a zwłaszcza jego bardziej otwartymi zachodnimi obszarami Iranu, Turkiestanu i Syberii, jest o wiele bardziej zażyły z Europą i z Arabią niż ten z Chinami i Indiami, czy nawet z południowym Sercem Lądu w Afryce. Silne naturalne granice pustyni Sahary oraz wyżyn tybetańskich nie mają odpowiednika, gdzie Północne Serce Lądu łączy się z Arabią i Europą. Bliski związek tych trzech obszarów jest bardzo charakterystyczny dla tej geograficznej formuły, w której dopiero teraz usiłowano ująć[79] główne aspekty mezopotamskiej i syryjskiej historii. Rolnicy Mezopotamii i Syrii zawsze byli narażeni na najazdy jeźdźców konnych z Serca Lądu, jeźdźców na wielbłądach z Arabii, a także żeglarzy z Europy. W rzeczy samej, jedynie z powodu swojego przejściowego charakteru, granica pomiędzy Sercem Lądu z jednej strony, a Arabią i Europą z drugiej, zasługuje na uwagę ze względu na poniższe fakty.

[135] Długi obszar Gór Perskich skręca na zachód wokół górnego krańca Mezopotamii i staje się obszarem Taurusu, który stanowi wysoki południowy skraj półwyspowej wyżyny Azji Mniejszej. Powierzchnia Azji Mniejszej jest obszarem stepowym, pochylającym się w środku ku pustyni, gdzie słone jeziora są zasilane przez [136] niektóre rzeki Taurusu, podczas gdy większe rzeki płyną na północ, do Morza Czarnego. Dalej, za przerwą, którą tworzy Morze Egejskie, mamy wielką zlewnię Dunaju, również spływającą do Morza Czarnego. Dopływy dające początek Dunajowi rosną prawie że w zasięgu pola widzenia Adriatyku, wysoko na tych ilyryjskich wyżynach, których stroma zewnętrzna krawędź tworzy górską ścianę

[76] W oryginale *Bolan Gorge down.*
[77] W oryginale *to within a short distance.*
[78] Mogołowie lub Wielcy Mogołowie – islamscy (pochodzenia turecko-mongolskiego) władcy północnych Indii w okresie od XVI do XIX wieku, pochodzący od Timurydów, jako linia odgałęziona.
[79] W oryginale *it was attempted to crystallise just now.*

ponad przepięknym wybrzeżem dalmatyńskim. Ścianę tą zwiemy Alpami Dynarskimi.

Tak oto Taurus i Alpy Dynarskie stanowią strome bariery80 dla Morzą Śródziemnego oraz Adriatyku, ale wysyłają długie rzeki w dół, do Morza Czarnego. Lecz dla Morza Egejskiego – przecinającego wyżyny w stronę Morza Czarnego, oraz dla Dardaneli, które obecnie biegną na południe wraz z wodą wszystkich rzek Morza Czarnego – te wysokie, otwarte czoła Taurusu i Gór Dynarskich mogą być pojedynczym krętym obszarem, krańcem rozciągniętej bariery lądowej, oddzielającej środkowe Morze Czarne od zewnętrznych, Śródziemnego i Adriatyckiego. Kraniec Dardaneli nie mógł tworzyć podstawy Serca Lądu, a Morze Czarne i wszystkie jego rzeki, być dodane do „kontynentalnych" systemów odpływowych. Kiedy Dardanele zostały odcięte przez potęgę lądową od potęgi morskiej Morza [138] Śródziemnego, tak jak były podczas Wielkiej Wojny81, ten stan rzeczy jest w rezultacie realizowany tak dalece jak rozpatrywane są posunięcia ludzkie.

Cesarze Rzymscy ustanowili swoją wschodnią stolicę w Konstantynopolu, w połowie drogi między granicami na Dunaju i Eufracie, ale Konstantynopol był dla nich czymś więcej niż tylko miastem-pomostem82 z Europy do Azji. Rzym, potęga śródziemnomorska, nie przyłączył północnego wybrzeża Morza Czarnego, dlatego też morze to, samo w sobie, było częścią granicy Imperium. Stepy pozostawiono Scytom, jak zwali ich Turcy, i w najlepszym razie jedynie kilka stacji handlowych zostało rozsianych przez ludzi morza wzdłuż wybrzeży Krymu. Tak oto Konstantynopol stał się miejscem, z którego śródziemnomorska potęga lądowa utrzymywała środek granicy morskiej, tak jak potęga lądowa legionów utrzymywała zachodnie i wschodnie granice wzdłuż rzek. Pod panowaniem Rzymu, potęga lądowa posunęła się w głąb Serca Lądu, jeżeli ten termin będzie rozumiany, w dużym, strategicznym sensie, jako zawierający w sobie Azję Mniejszą oraz Półwysep Bałkański.

Późniejsza historia jest nie mniej przejrzysta, jeżeli chodzi o podkreślanie faktów geografii, lecz w przeciwnym kierunku. Część Turków z Azji Środkowej zeszła z drogi w dół Arabii i ruszyła poprzez Wyżynę Medyjską i [139] Armeńską w otwarty step Azji Mniejszej i tam uczyniła swój dom, tak jak madziarscy Turcy, zaledwie stulecie, bądź dwa wcześniej, wyruszyli wokół północnych wybrzeży Morza Czarnego do węgierskiego stepu. Pod wodzą znakomitych dowódców jazdy z dynastii ottomańskiej83, Turcy ci przekroczyli Dardanele i podążając

[80] W oryginale *fronts.*

[81] Autor ma na myśli I wojnę światową.

[82] W oryginale *bridge-town.*

[83] Chodzi o turecką dynastię osmańską, panująca w imperium osmańskim w latach 1299-1922. Dynastia Osmanów wywodziła się z rodu *Söğüt*, za pierwszego przedstawiciela Osmanów uznawany jest Osman I, syn Ertuğrula. Początkowo władcy osmańscy tytułowali się bejami, pierwszy tytułem sułtana zaczął posługiwać się syn Osmana, Orchan, ale oficjalnie wprowadzono go do tytulatury za rządów Murada I. Po zdobyciu Konstantynopola sułtan Mehmed II przyjął tytuł *sułtana Rzymu* oraz, pochodzący z Persji,

„korytarzem" doliny Maricy i Morawy, poprzez Góry Bałkańskie, podbili madziarskie Węgry. Od czasu kiedy miasto Konstantynopol wpadło w ręce Turków w 1453 roku, Morze Czarne zostało zamknięte dla weneckich i genueńskich żeglarzy. Pod panowaniem rzymskim królestwo ludzi morza poszerzyło się do północnych wybrzeży Morza Czarnego. Pod panowaniem ottomańkich Turków Serce Lądu, królestwo jeźdźców, uległo poszerzeniu aż do Alp Dynarskich i Taurusu. Ten podstawowy fakt został przysłonięty przez rozciągniecie tureckiej dominacji w Arabii poza Serce Lądu. Dzisiaj jest to znów oczywiste, kiedy Brytania odzyskała Arabię dla Arabów84. Wewnątrz Serca Lądu Morze Czarne stanowiło niedawno ścieżkę strategicznego planu wschodniego dla naszego niemieckiego wroga.

Pierwotnie zdefiniowaliśmy Serce Lądu zgodnie ze spływem rzek, lecz czy nie ukazuje to historycznie, że dla [140] celów myśli strategicznej powinien być dany pewien szerszy wymiar? Zważywszy na punkt widzenia ludzkiej mobilności oraz różnych jej rodzajów, oczywistym jest, że odkąd potęga lądowa może dziś zamknąć Morze Czarne, cały basen tego morza musi zawierać się w Sercu Lądu. Jedynie bawarski Dunaj, ze względu na niewielką zdolność do żeglugi, może być traktowany jako leżący poza nim.

Jeszcze jedna okoliczność musi zostać dodana i będziemy mieć przed sobą całą koncepcję Serca Lądu, jaka wyłania się z faktów geografii i historii. Bałtyk jest morzem, które może zostać teraz „zamknięte" przez potęgę lądową. Fakt, że niemiecka flota w Kolonii była odpowiedzialna za miny i okręty podwodne, które powstrzymywały dywizjony sprzymierzonych przed wejściem na Bałtyk nie unieważnia, rzecz jasna, w jakikolwiek sposób twierdzenia, że zamknięcie spowodowane było przez potęgę lądową. Armie sprzymierzonych we Francji znajdowały się tam dzięki skuteczności potęgi morskiej, a niemiecka obrona Bałtyku była rezultatem potęgi lądowej. Ma to podstawowe znaczenie w odniesieniu do jakichkolwiek warunków pokoju, które są po to, aby zagwarantować nam na wypadek przyszłej wojny, że w obecnych warunkach, które zostały wyznaczone przez odpowiedzialne za tą kwestię Ministerstwa Izby Gmin, [141] Floty Wyspiarzy nie mogą się już zapuszczać na Bałtyk, tak jak na Morze Czarne.

> Serce Lądu dla celów myślenia strategicznego obejmuje Morze Bałtyckie, zdatny do żeglugi środkowy i dolny Dunaj, Morze Czarne, Azję Mniejszą, Armenię, Persję, Tybet i Mongolię. Dlatego w jego wnętrzu znajdują się Brandenburgia-Prusy, Austro-Węgry i Rosja – szeroka potrójna baza potencjału demograficznego, której nie posiadali jeźdźcy na przestrzeni dziejów. Serce Lądu jest regionem do którego, w nowoczesnych warunkach, potęga morska może mieć odmówiony dostęp, pomimo tego, że jego zachodnia część leży poza regionem Arktyki i obszaru bezodpływowego. Jest jedna uderzająca okoliczność fizyczna, która wiąże je geograficznie ze sobą. Całość, nawet zbocza Gór Perskich, pomijając upalną Mezopotamię, leży pod pokrywą śnieżną w okresie

---

tytuł padyszacha, który oznacza *władcę królów*. Ponadto ogłosił się protektorem wschodniego chrześcijaństwa.

[84] W wyniku działań wojsk brytyjskich na Bliskim Wschodnie podczas I wojny światowej zostało zrzucone panowanie tureckie nad krajami arabskimi.

zimowym. Izoterma stycznia biegnie od Przylądka Północnego w Norwegii na południe, w obrębie wysp, które „strzegą" wybrzeży Norwegii, obok Dani, poprzez środkowe Niemcy, aż do Alp na wschód, wzdłuż obszaru Bałkanów. Zatoka Odessy i Morze Azowskie zamarzają w ciągu roku, jak również [142] większa część Morza Bałtyckiego. W środku zimy widzianej z księżyca, ogromna biała tarcza objawia nam Serce Lądu w jego najszerszym znaczeniu.

Kiedy rosyjscy Kozacy jako pierwsi zawładnęli stepami u schyłku średniowiecza, miała miejsce wielka rewolucja. Dla Tatarów, jak i Arabów, zabrakło niezbędnego potencjału demograficznego, na bazie którego mogliby założyć trwałe imperium, lecz za Kozakami znajdowali się rosyjscy rolnicy, którzy dziś urośli do stumilionowego ludu na żyznych równiach pomiędzy Morzami Czarnym i Bałtyckim. W ciągu dziewiętnastego wieku w obrębie wielkiego Serca Lądu wyłonił się potężny rosyjski carat, zagrażając wszystkim mniejszym krainom Azji i Europy. Jednakże pod koniec stulecia pruscy i austriaccy Niemcy postanowili pokonać Słowian, aby wykorzystać ich terytoria do zajęcia Serca Lądu, poprzez który biegną drogi lądowe do Chin, Indii, Arabii i do afrykańskiego Serca Lądu. Niemieckie kolonie wojskowe w Kiauczou i we wschodniej Afryce zostały założone, jako stacje końcowe wysuniętych szlaków lądowych.

Dzisiaj armie mają na swoim wyposażeniu nie tylko kolej transkontynentalną, lecz również samochody. Posiadają także samoloty, które są czymś w rodzaju bumerangu, bronią zarówno potęgi lądowej przeciwko morskiej, jak i na odwrót. Ponadto nowoczesna artyleria jest bardzo skuteczna przeciwko okrętom. W skrócie, znaczna potęga wojskowa w posiadaniu Serca Lądu oraz Arabii może łatwo wejść w posiadanie światowych dróg, krzyżujących się w Suezie. Potędze morskiej może być niezwykle trudno utrzymać Kanał, jeżeli flota okrętów podwodnych będzie od początku wojny bazować na Morzu Czarnym. Tym razem zażegnaliśmy niebezpieczeństwo, lecz fakty geografii pozostają i prezentują rosnące, bardziej niż kiedykolwiek, okoliczności strategiczne dla potęgi lądowej, niż dla potęgi morskiej.

Oczywistym jest, że Serce Lądu jest tak samo rzeczywistym faktem fizycznym wewnątrz Wyspy Świata, jak Wyspa Świata wewnątrz Oceanu, chociaż jej granice nie są wyraźnie określone. Jednakże jeszcze sto lat temu, nie była dostępna baza potencjału demograficznego wystarczająca do tego, aby zacząć zagrażać światowej wolności od wewnątrz tej cytadeli Wyspy Świata. Żaden zwykły kawałek papieru, nawet jeżeli będzie to napisana konstytucja Liga Narodów, nie jest w dzisiejszych warunkach wystarczającą gwarancją, że Serce Lądu nie stanie się znów centrum wojny światowej. Teraz, kiedy narody dopiero się kształtują[85], jest czas aby [146] rozważyć jakie gwarancje, bazujące na geograficznych i ekonomicznych realiach, mogą stać się dostępne dla przyszłego bezpieczeństwa ludzkości. Mając to na uwadze, warto w tej chwili przyjrzeć się, jak w obecnych warunkach zebrała się burza w Sercu Lądu.

TŁUMACZENIE I OPRACOWANIE: RADOSŁAW DOMKE

[85] W oryginale *are fluid*.

BIBLIOGRAFIA BIEŻĄCA GEOPOLITYKI POLSKIEJ (WYBÓR)

ROK 2009

1. Baluk W., *Geopolityczne orientacje niepodległej Ukrainy*, [w:] W. Baluk (red.), Polityka *zagraniczna i bezpieczeństwa krajów Wspólnoty Niepodległych Państw*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław 2008, s. 89-98.

2. Białek Jacek, Oleksiuk Adam, *Gospodarka i geopolityka. Dokąd zmierza świat?*, Difin, Warszawa 2009.

3. Bieleń Stanisław, *Stosunki Rosji z Unią Europejską. Otnoszenija Rossiji z Jewrosojuzom*, współredakcja z Konstantinem Chudoliejem, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 314;

4. Bieleń Stanisław, *Tożsamość europejska Rosji – związki i różnice cywilizacyjno-kulturowe*, w: Stanisław Bieleń, Konstantin Chudoliej (red.), *Stosunki Rosji z Unią Europejską. Otnoszenija Rossiji z Jewrosojuzom*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 11-35;

5. Bieleń Stanisław, *Stosunki Unia Europejska-Rosja*, w: Stanisław Parzymies (red.), Bieleń Stanisław, *Dyplomacja czy siła? Unia Europejska w stosunkach międzynarodowych,* Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2009, s. 212-236;

6. Bieleń Stanisław, *Rosja we współczesnym świecie*, „Europejski Przegląd Prawa i Stosunków Międzynarodowych" 2009, nr 2, s. 5-26;

7. Bieleń Stanisław, *Państwa w stanie kryzysu i upadku?*, w: Mirosław Sułek, Janusz Symonides (red.), *Państwo w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 45-64;

8. Cimek Gracjan, *Znaczenie geopolityki w warunkach procesu globalizacji*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej", 2009, nr 3, s. 113-132.

9. Danek Adam, *Znaczenie 17 września 1939 roku*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 267-271.

10. Danek Adam, *Myśl geopolityczna Wacława Mejbauma*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 72-98.

11. Dębowski T., Sienkiewicz M.(red.), *Z badań nad geografią polityczna i gospodarczą*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław 2008.

12. Domke Radosław, *Azjatycka szachownica w ujęciu Kishore Mahbubaniego*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 117-123.

13. Domke Radosław, *John Halford Mackinder (1861-1947): zarys biografii naukowej*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 33-41.

14. Domke Radosław (red.), *Między historią a geopolityką*, Instytut Geopolityki, Częstochowa 2009.

15. Dugin Aleksandr, *Koncepcja wojen sieciowych*, tłum. Przemysław Jan Sieradzan, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 189-192.

16. Duran Henryk, *Geopolitical fiction 1939-1945*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 259-266.

17. Eberhardt Piotr, *Wschodnia granica Litwy*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 6-24.

18. Friedman Thomas L., *Świat jest płaski: krótka historia XXI wieku*, przekł. Tomasz Hornowski, Rebis, Poznań 2009.

19. Gabiś Tomasz, *Gry imperialne*, Arcana, Kraków 2009.

20. Hładkiewicz Wiesław, *Ideologia „Weltmachtpolitik" w doktrynie kolonia-lizmu niemieckiego (zarys problematyki)*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 129-134.

21. Hładkiewicz Wiesław, *Imperializm Paula Rohrbacha do 1918 roku (szkic do portretu)*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 42-48.

22. Janiak Anna, *Wielowymiarowość strategii według Colina Samuela Graya*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 33-40.

23. Kaplan Robert, *Renesans geografii*, tłum. Dorota Miłoszewska, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 6-16.

24. Karolczak Krzysztof, *Współczesny terroryzm w świetle teorii Halforda Mackindera*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 104-113.

25. Kazanecki Wojciech, *Narodziny geopolityki we Francji*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 63-71.

26. Kazanecki Wojciech, *Geopolityka we Francji. Przypadek szkoły Hérodote*, „Racja Stanu" 2009, nr 1(5).

27. Kazanecki W., *Geopolityka we Francji. Przypadek szkoły Hérodote,* „Racja Stanu. Studia i materiały", Półrocznik nr 1 (5) 2009. Wrocław 2009, ss. 199-217.

28. Kazanecki W., *The Pan-European Transport Corridor III from the Polish Geopolitical Perspective,* „Logistyka i Transport", Nr 2(9)/2009, ss. 31-37.

29. Klin Tomasz, *Wkład Nicholasa Johna Spykmana w rozwój nauki o stosunkach międzynarodowych i myśli geopolitycznej*, „Stosunki Międzynarodowe" 2009, nr 1-2, s. 251-273.

30. Klin Tomasz, *Mapy „sugestywne" jako narzędzie propagandy na rzecz ekspansji w niemieckiej myśli geopolitycznej w latach 1919-1945*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 2009, t. 31, s. 55-76.

31. Kloczkowski Jacek (red.), *Przeklęte miejsce Europy? Dylematy polskiej geopolityki*, OMP, Kraków 2009.

32. Lach Z., Skrzyp J., Łaszczuk A., *Potencjał zagrożeń kryzysowych państw i regionów świata*, AON, Warszawa 2009.

33. Macała Jarosław, *Blok kontynentalny Karla Haushofera*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 49-62.

34. Mackinder Halford, *Demokratyczne ideały a rzeczywistość (fragmenty)*, tłum. Radosław Domke, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 187-206.

35. Halford Mackinder, *Geograficzna oś historii*, tłum. M. Radoszko, M. Szymuś, Instytut Geopolityki, Częstochowa 2009.

36. Madejski Dawid, *Polak „mądry przed szkodą". Koncepcja osi Warszawa-Berlin w pisarstwie politycznym Władysława Studnickiego*, [w:] Radosław Domke (red.), *Między historią a geopolityką*, Instytut Geopolityki, Częstochowa 2009, s. 33-68.

37. Madejski Dawid, *„Pocałunek mongolskiego księcia": Eurazjatyzm Rosji w myśli Aleksandra Dugina*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 87-101.

38. Madejski Dawid, *Wrzesień 1939: niepotrzebna katastrofa*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 227-258.

39. Michałowski Witold, *Wspomnienie o Apoloniuszu Zarychcie*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 193-199.

40. Miłoszewska Dorota, *Nowy Porządek Świata jako polityczna forma globalizacji*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 41-48.

41. Moczulski Leszek, *Wojna polska 1939*, Bellona, Warszawa 2009.

42. Olchawa Maciej, *Imperialna Rozgrywka. Ukraina w geopolitycznej strategii Stanów Zjednoczonych*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2009.

43. Pilarz Szymon, *Kolej Berlin – Bagdad. Wielkie przedsięwzięcie imperializmu niemieckiego w Turcji*, [w:] Radosław Domke (red.), *Między historią a geopolityką*, Instytut Geopolityki, Częstochowa 2009, s. 139-158.

44. Piskozub Andrzej, *Lodomeria. Podzielony i zapomniany region centralny Europy środkowo-wschodniej*, [w:] *Transport. Historia i współczesność*, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2009, s. 179-188.

45. Piskozub Andrzej, *Euroregiony w Europie Bałtyckiej*, [w:] *Granice, współpraca i turystyka w Europie Bałtyckiej*, Academia Europa Nostra, 2009, s.13-33.

46. Potocki Robert, *Geopolityka Oceanii: Anglosfera?*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 59-78.

47. Potocki Robert, *„Powrót historii" w ujęciu Roberta Kagana*, [w:] Radosław Domke (red.), *Między historią a geopolityką*, Instytut Geopolityki, Częstochowa 2009, s. 9-22.

48. Potulski Jakub, *„Infosfera" – piąty wymiar analiz geopolitycznych*, [w:] P. Czachorowski, R. Ożarowski (red.), *Jednostka-społeczeństwo-instytucje*, Gdańsk 2009.

49. Potulski Jakub, *Geopolityka Morza Czarnego*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe" 2009, vol. 7, nr 1-2.

50. Radoszko Michał, *Eurazjatycka wielka gra w publikacjach Ariela Cohena*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 109-116.

51. Radoszko Michał, *„Grom" w działaniach asymetrycznych*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 140-150.

52. Rossa Grzegorz, *Czasokres trwania imperiów na terenie Eurazji i Śródziemnomorza w perspektywie analizy historyczno-matematycznej*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 200-203.

53. Rudowski A., Zenderowski R. (red.), *Zjawiska i procesy dezintegracji w postzimnowojennej Europie*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2009, ss. 441.

54. Sallai János, *Gorąca jesień: Granica węgiersko-polska w 1939 roku*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 135-157.

55. Sawiński Kornel, *Wielka Europa w ujęciu Jeana Thiriarta*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 77-88.

56. Schlögel Karl, *W przestrzeni czas czytamy: o historii cywilizacji i geopolityce*, przekł. Izabela Drozdowska, Łukasz Musiał; posł. Hubert Orłowski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009.

57. Sykulski Leszek, *Geopolityka. Słownik terminologiczny*, PWN, Warszawa 2009.

58. Sykulski Leszek, *Rozumowanie abducyjne a proces badawczy w geopolityce – przyczynek do epistemologii geopolityki*, [w:] R. Domke (red.), *Między historią a geopolityką*, Instytut Geopolityki, Częstochowa 2009, s. 169-186.

59. Sykulski Leszek, *Geopolityka akademicka – między nauką a paradygmatem. Spór wokół semiotyki geopolitycznej*, [w:] R. Domke (red.), *Między historią a geopolityką*, Instytut Geopolityki, Częstochowa 2009, s. 23-31.

60. Sykulski Leszek, *Rola paradygmatu geopolitycznego w rozwoju neoeurazjanizmu we współczesnej Rosji*, [w:] T. Nodzyński (red.), *Między historią, literaturą a*

polityką, Śląskie Towarzystwo Naukowe im. Michała Grażyńskiego, Częstochowa 2009, s. 147-166.

61. Sykulski Leszek, *Nizina Turańska – interior Eurazji*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 102-108.

62. Sykulski Leszek, *Region Pregoły jako element przestrzenny Pomorza Wschodniego*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 17-23.

63. Szczerski Krzysztof, *Analiza neogeopolityczna (neo-geo)*, [w:] Krzysztof Szczerski (red.), *Podmiotowość geopolityczna. Studia nad polską polityką zagraniczną*, KSAP, Warszawa 2009, s. 7-58.

64. Szczerski Krzysztof (red.), *Podmiotowość geopolityczna. Studia nad polską polityką zagraniczną*, KSAP, Warszawa 2009.

65. Szymuś Michał, *Gene Sharp jako ideolog ruchu nonviolent*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 158-169.

66. Szymuś Michał, *Piractwo morskie w świecie współczesnym*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 123-139.

67. Tokarz Grzegorz, *Filozofia a geografia: przypadek Hegla*, „Geopolityka" 2009, nr 1(2), s. 25-32.

68. Tokarz Grzegorz, *Rosja w rozważaniach Adama Czartoryskiego (okres napoleoński)*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 24-32.

69. Wallerstein Immanuel, *Geopolityczne szachy: Tło miniwojny na Kaukazie*, tłum. Leszek Sykulski, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 151-154.

70. Wraga Ryszard, *Geopolityka: strategia i granice (fragmenty)*, oprac. Robert Potocki, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 209-226.

71. Wojciechowski Sebastian, Fiedler Radosław (red.), *Zagrożenia asymetryczne współczesnego świata: praca zbiorowa*, Wydawnictwo Naukowe Wydzialu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2009.

72. Zakaria Fareed, *Koniec hegemonii Ameryki*, przeł. Stanisław Kroszczyński; wstęp i posł. Andrzej Kostarczyk, Media Lazar Nadir, Warszawa 2009.

73. Żurawski vel Grajewski Przemysław, *Bezpieczeństwo Polski w kontekście wojny sierpniowej*, „Geopolityka", 2009, nr 2(3), s. 155-167.

(OPRAC. LESZEK SYKULSKI)

III. RECENZJE

JAN ZIELONKA, *EUROPA JAKO IMPERIUM. NOWE SPOJRZENIE NA UNIĘ EUROPEJSKĄ*, PRZEKŁAD ANNA I JACEK MAZIARSCY, POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH, WARSZAWA 2007, SS. 268.

Integracja europejska stanowi wielowymiarowy proces, wymagający wciąż wnikliwych badań, ale także budzący nieustannie szereg kontrowersji. Momentem przełomowym w tym procesie stał się rozpad systemu dwubiegunowego, a tym samym kres sztucznego podziału Europy. Obserwowana ewolucja w procesie tworzenia Unii Europejskiej (UE) wymaga głębszych refleksji niż tylko analiza przyczynowo-skutkowa. Szeroki kontekst systemowy tych przeobrażeń skłania do wnikania w istotę procesów integracyjnych z uwzględnieniem uwarunkowań podmiotowości prawnomiędzynarodowej, specyfiki relacji międzynarodowych oraz kontekstu geopolitycznego w kształtującym się nowym ładzie międzynarodowym. Dotychczasowe uproszczone schematy, zawarte w skrajnych postawach euroentuzjazmu i eurosceptycyzmu, zawężają pole wyboru orientacji rozwojowej Unii Europejskiej i stają się współcześnie pretekstem do wielu polemik.

Prezentowana książka wpisuje się właśnie w ów krytyczny i odbiegający od utartych schematów dyskurs, skłaniający do poważniejszych przemyśleń w kwestii istoty oraz prawdopodobnych form ewolucji integracji europejskiej. Z uwagi na wyrazistość stawianych tez wywoływać może ona wiele kontrowersji. Tym samym warta jest przedstawienia i podjęcia wokół niej dyskusji. Książka ta została pierwotnie wydana w języku angielskim przez Oxford University Press w 2006 r., a jej autorem jest profesor polityki europejskiej na Uniwersytecie w Oxfordzie.

Pod względem struktury książka składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, wniosków i bibliografii. W trzech pierwszych rozdziałach omawiane są skutki przystąpienia państw Europy Wschodniej dla polityki Unii Europejskiej. W rozdziale pierwszym („Powrót do Europy") przedstawiony jest dystans dzielący nowe państwa członkowskie od państw dotychczasowej Unii w momencie ich przystąpienia. Analizowana jest skala podjętych w związku z tym reform i trudności z ich wprowadzaniem. Rozdział drugi („Europejska polityka mocarstwowa") obrazuje wpływ rozszerzenia integracji na zacieranie się dotychczasowego podziału między Wschodem i Zachodem. Autor formułuje tu tezę, że rozszerzenie integracji europejskiej na Wschód stanowiło imponujący przykład budowania imperium. Przejawia się to objęciem polityczną i ekonomiczną kontrolą tych nowych członków (niestabilnych i ubogich). Zwraca uwagę, że operacji tej zabrakło jednak szerszej wizji strategicznej, a realizowana była z użyciem nacisków. W rozdziale trzecim („Różnorodność i adaptacja") zajmuje się procesem adaptacji obu części Europy w kontekście istniejących różnic rozwojowych. Autor zakłada tu, że Unia napotka na trudności, gdy zmierzać będzie do osiągania funkcji zgodnych z modelem państwa westfalskiego, czego powodem są różnice w zakresie takich obszarów, jak: geograficzny, prawny, gospodarczy i

kulturowy. Co ważne, występujące linie podziałów nie zawsze pokrywają się z dotychczasowymi granicami między Wschodem i Zachodem. Rozdział wykazuje, że omawiana różnorodność nie musi być wcale obciążeniem, lecz może się stać wręcz atutem w procesie tworzenia integracji. Jak zauważa autor: „Luźniej zintegrowanym systemom różnorodność nie przeszkadza, a wręcz pomaga w rządzeniu i rozwoju." (s. 27).

Kolejne rozdziały dotyczą funkcjonowania rozszerzonej Unii Europejskiej w trzech głównych dziedzinach: gospodarki, demokracji i spraw zagranicznych. Intencją autora jest tu przedstawienie, że w każdej z tych dziedzin Unia zdaje się zmierzać w kierunku typowego państwa westfalskiego, lecz w jego opinii można przedstawić dowody, że perspektywą jest jednak raczej model neośredniowieczny. W rozdziale czwartym („Polityka gospodarcza") analizowane są wyzwania dotyczące w głównej mierze: spójności wewnętrznej, globalnej konkurencji i współzależności gospodarczej. Rozdział piąty („Rządy demokratyczne") ukazuje perspektywiczną skomplikowaną strukturę rządzenia Unii: wielowarstwową i wieloośrodkową. Są tu formułowane wyzwania wobec rządów demokratycznych i akcentowana jest słabość instytucji przedstawicielskich. Autor kategorycznie tu stwierdza, że: „Nie ukształtuje się zapewne europejski demos ani nie nastąpi konsolidacja europejskiego terytorium." (s. 28). W rozdziale szóstym („Rządy poza granicami") podjęte pod rozważania zostały różne aspekty stosunków zewnętrznych w Europie. Analizowana jest tu Unia Europejska jako podmiot międzynarodowy, jej współzawodnictwo z USA oraz cechy wyłaniającego się systemu międzynarodowego w Europie: „Nie jest to system anarchiczny, a istotę obecnej polityki międzynarodowej stanowią raczej zbiorowe targi i negocjacje dotyczące praw i procedur niż układy zawierane z myślą o zdobyczach terytorialnych" (s. 29). Szczególnie uwypuklane są w tym rozdziale dominujące wciąż w integracji europejskiej mechanizmy międzyrządowe a nie wspólnotowe (jak polityka zagraniczna i bezpieczeństwo).

Niejako ostatni rozdział pracy („Wnioski: konsekwencje neośredniowiecza") stanowi próbę określenia owych konsekwencji dla geostrategicznej sytuacji Unii, skuteczności jej rządów oraz politycznej legitymizacji. Zdaniem autora, co formułuje już na wstępie: „Konsekwencje nowego ładu są wysoce niejasne i wcale nie jest pewne, czy neośredniowieczna Europa będzie lepsza od dzisiejszej." (s. 29) Ten nowy rodzaj imperium miałby powodować wiele trudności, lecz jednak i przysparzać istotnych korzyści: „Zorganizowane w formie koncentrycznych kręgów elastyczne imperium neośredniowieczne może łatwiej sprostać presji modernizacyjnej i wyzwaniom globalizacji niż europejskie państwo." (s. 29) Podsumowywane są tu zasadnicze problemy: integracji przez rozszerzanie, rządzenia neośredniowieczną Europą, legitymizacji systemu „plurilateralnego" oraz uczestnictwa, przedstawicielstwa i kontestacji w procesach integracyjnych.

Rozszerzoną Unię Europejską bada się najczęściej z punktu widzenia paradygmatu państwa, zakładając, że zmierza ona do modelu federalnego. Tymczasem myślą przewodnią recenzowanej książki jest wykazanie, że „rozszerzona Unia Europejska upodobnia się raczej do neośredniowiecznego imperium niż do klasycznego państwa typu westfalskiego." (s. 1) Dowodem tego jest m. in. „[…] przenikanie się rozmaitych jednostek politycznych, funkcjonujących w systemie pozbawionym

czytelnej hierarchii i wyraźnego ośrodka władzy." (s. 1) Ponadto: „Granice rozszerzonej Unii Europejskiej podlegają ciągłej zmianie. Normę stanowi wielopoziomowy system rządów, sprawowanych przez wiele ośrodków uformowanych w koncentryczne kręgi. Paneuropejska tożsamość jest niewyraźna i wątła; nie ma w niej czegoś, co zasługiwałoby na nazwę europejskiego demos." (s. 1) Tym samym Unia wcale nie stanie się superpaństwem. Natomiast: „Staje się policentrycznym podmiotem państwowym, który raczej penetruje niż kontroluje swe otoczenie. Jego stałą cechą jest współistnienie różnych nakładających się na siebie instytucji policyjnych i wojskowych zarówno narodowych, jak i ponadnarodowych." (s. 2) Zarysowane tendencje nasilone zostały, zdaniem autora, zwłaszcza w następstwie rozszerzania się Unii Europejskiej na państwa postsocjalistyczne. I właśnie temu rozszerzeniu nadaje on ogromne znaczenie, wbrew częstym przecież stanowiskom, że było to tylko konsekwencją rutynowych manewrów biurokratyczno-dyplomatycznych. Tymczasem ogromny ładunek różnorodności niesionej przez nowych członków Unii jest wyzwaniem, z którym trudno się uporać z uwagi na konieczność przyjęcia przez nich słynnego przecież *acquis communautaire*. W kontekście zapowiadanych dalszych rozszerzeń (perspektywicznie nawet o Turcję i Ukrainę) ta transformacja przesądza o nadawaniu jej strategicznego charakteru, zmieniającego dotychczasowy charakter Unii.

W swych rozważaniach autor niejednokrotnie tłumaczy, że Unii Europejskiej nie można traktować jako państwa, a tym samym i stosować do niej analogii odnoszących się do państwa. Akcentuje też, że i rozszerzenie Unii na Wschód wcale nie upodobniło jej do państwa, lecz wręcz przeciwnie: „rozszerzenie zwiększyło ilość poziomów władzy, pogłębiło pluralizm kulturowy, prawny i polityczny, przyniosło jeszcze bardziej zróżnicowane i krzyżujące się rozwiązania instytucjonalne." (s. 3) To rozszerzenie jest zdaniem autora potężnym czynnikiem zmian w szerszej perspektywie historycznej, ekonomicznej i kulturowej, który powinien być potraktowany przez badaczy jako czynnik determinujący, a nie jak dotąd, błędnie, jako tylko konsekwencja ewolucji integracji europejskiej: „W książkach dotyczących integracji europejskiej nie wystarczy dodać jednego rozdziału o rozszerzeniu Unii – książki zupełnie powinny ulec zmianie, bo inaczej przestaną przystawać do rzeczywistości." (s. 3-4) To właśnie ten etap rozszerzania Unii jawi się jako decydujący krok w kierunku tego swoistego neośredniowiecza.
Co ciekawe, choć w europejskich debatach na temat polityki zagranicznej i bezpieczeństwa dominują poglądy i pomysły formułowane w duchu westfalskim, to jednak zdaniem autora wnioski z tego dyskursu są wyciągane w sposób tendencyjny i może też mylący. Pomimo bowiem deklarowanego rozwoju wspólnej unijnej polityki w zakresie dyplomacji i bezpieczeństwa, sfery te pozostają domeną rządów państw członkowskich i trudno jakże często przecież o uzgodnienie wspólnego stanowiska. Staje się to trudniejsze zwłaszcza po przyjęciu nowych członków Unii, mających odmienne priorytety we wspomnianych kwestach, zwłaszcza w kontekście ich relacji ze Stanami Zjednoczonymi i Federacją Rosyjską. Ponadto, europejską politykę zagraniczną i w kwestiach bezpieczeństwa prowadzi się za pomocą innych niż unijne instytucji (jak NATO i ONZ), a także w ramach różnych formalnych, nieformalnych czy doraźnych koalicji. Zauważyć jednak pozostaje, że

poprzez wprowadzenia mechanizmu kwalifikowanej większości głosów podważeniu uległy w Unii Europejskiej zasady westfalskie.

Autor zwraca uwagę na kolosalny kontrast między neośredniowiecznym charakterem imperialnym Unii Europejskiej a westfalskim charakterem państwowości Stanów Zjednoczonych (charakter granic, struktura instytucjonalna oraz polityczne cele i środki ich realizacji). Choć w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych używa się dość często określenia imperium, to jednak – jak słusznie zauważa autor – dotyczy to głównie globalnego charakteru tego supermocarstwa, co bywa kojarzone z dziewiętnastowiecznym imperium brytyjskim. Tymczasem, jak konsekwentnie dowodzi autor, imperium neośredniowieczne różni się od westfalskiego (charakteryzującego się: koncentracją władzy, hierarchicznym porządkiem i wyraźnym militaryzmem). Jego zdaniem, rozszerzanie się Unii Europejskiej na Wschód wzmacnia neośredniowieczny trend w mechanizmach integracyjnych. Zwraca przy tym uwagę, że zmiany te, choć wymagające znacznych korekt istniejącego systemu rządów, odpowiadają jednak wymogom globalnej konkurencji. Ponadto, idzie wręcz o krok dalej zakładając, że ten nowy paradygmat byłby zbieżny z postmodernistycznym. Formułowany jest zatem pluralistyczny model systemu rządzenia: „W nowej sytuacji znakomicie mogą funkcjonować wielopoziomowe rządy w postaci koncentrycznych kręgów, oparte na autoregulacji i współregulacji, a nie na centralnym sterowaniu i systemie kar." (s. 222) Praktycznym testem funkcjonowania takiego modelu jest jego efektywność w ramach otwartej metody koordynacji w Unii Europejskiej.

Z rozważań autora płynie przekonanie co do nieuchronności kolejnych rozszerzeń Unii, co wynikać ma z przyczyn geopolitycznych i realizowane ma być dla celów strategicznych. Uwarunkowania te nabrały dodatkowego znaczenia po zamachach terrorystycznych na Stany Zjednoczone we wrześniu 2001 r. W tym kontekście dostrzegane jest, że otwieranie się Unii Europejskiej na nowych członków okazuje się „potężnym narzędziem stabilizowania środowiska zewnętrznego": „Unia musi odpowiedzieć na wzrastające zagrożenia w sferze bezpieczeństwa, polityki i gospodarki, które wynikają z utrzymującego się braku stabilności, konfliktów na granicach UE i w jej odleglejszym sąsiedztwie." (s. 230) Rozwiązania alternatywne wobec pełnego członkostwa (partnerstwo strategiczne czy polityka dobrego sąsiedztwa) już nie wystarczą, by wpływać na rozwój wydarzeń u południowych i wschodnich sąsiadów Unii. Jednak proces ten prowadzić będzie musiał do zdecydowanych utrudnień w budowaniu wspólnej europejskiej tożsamości. W konsekwencji tego autor zauważa, że: „[…] wiele przemawia za tezą, że głosowanie przeciw konstytucji europejskiej było po części głosowaniem przeciw dalszemu rozszerzaniu UE, zwłaszcza o Turcję." (s. 232) W dodatku w coraz większej Unii narastać będzie problem z prowadzeniem polityki międzypaństwowej, co skutkować będzie odradzaniem się pomysłów budowy ściślejszego rdzenia integracji, złożonego z państw bardziej uprzywilejowanych w podejmowaniu decyzji, co w konsekwencji dzielić będzie musiało państwa członkowskie.

W opinii Jana Zielonki w wyłaniającej się nowej rzeczywistości neośredniowiecznej jest możliwe kontynuowanie procesu integracji europejskiej. Unia Europejska mogłaby w takich uwarunkowaniach funkcjonować jako swego

rodzaju „metagubernator": „[…] ciało rządzące, które rozdziela kompetencje decydenckie między liczne autonomiczne, zdefiniowane – terytorialnie i funkcjonalnie – podmioty. UE powinna zrezygnować z prób narzucania ścisłej hierarchicznej kontroli, a działać jedynie jako mediator między różnymi sieciami europejskimi, ułatwiając im stałą komunikację i osiąganie kompromisów. Musi gwarantować swobodny dostęp do tych sieci i dbać, by toczący się proces negocjacji był przejrzysty. Granice Unii powinny być elastyczne i otwarte dla tych sąsiadów, którzy akceptują podstawowe wartości liberalne i zasady obowiązujące w neośredniowiecznym imperium." (s. 254) Jego zdaniem Unia Europejska pod postacią neośredniowiecznego imperium może funkcjonować efektywniej niż państwo westfalskie, radząc sobie m. in. z naciskami globalizacyjnymi, konfliktami w swoim sąsiedztwie, czy rywalizując ze Stanami Zjednoczonymi. Stopniowe rozszerzanie plurilateralnego systemu rządów wraz z możliwością oddziaływania na zachowania innych podmiotów poprzez warunkowanie ich członkostwa w Unii pozostają decydujące dla uzasadniania celowości przyjęcia tej koncepcji.

Czy takie rozwiązanie jest prawdopodobne lub czy jest pożądane? Wskazać można zarówno na jego zalety, jak i wady. Nie brak też licznych trudności na drodze budowania proponowanego przez autora książki modelu. Jednak od wielu lat głośne są przecież głosy krytyczne pod adresem porządku westfalskiego oraz rozpowszechniają się opinie o dokonującej się już jego ewolucji – tak ewolucji jego instytucji organizacyjnych, jak i normatywnych. Postulat swego rodzaju powrotu do zasad sprzedwestfalskich nie jest oczywiście koncepcją całkowicie nowatorską, lecz sposób kompleksowego jej przedstawienia w recenzowanej książce, choć budzi liczne kontrowersje, to jednak zmusza do zejścia z utartych schematów myślenia i podjęcia głębszych przemyśleń nad alternatywnymi modelami rozwoju integracji europejskiej. To zasadnicza zaleta omawianej książki. Na uwagę zasługuje przy tym jej przejrzysta, logiczna struktura i spójny tok wywodu, w którym nie brak wielu szczegółowych tez i pytań badawczych. Praca oparta jest na szerokiej bazie faktograficznej i danych statystycznych oraz reprezentatywnej literaturze przedmiotu i źródłach. Zawiera interesujące zestawienia pod postacią tabel i wykresów. Poszczególne rozdziały kończą się wyraźnie wyodrębnionymi wnioskami. Napisana jest w sposób przystępny i wręcz wciągający do lektury. Jest to pozycja pobudzająca do refleksji i zajęcia własnego stanowiska w omawianych kwestiach, książka wobec której nie można przejść obojętnie.

JERZY STAŃCZYK

George Friedman, *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek. Mocarstwo nad Wisłą?*, Warszawa 2009, ss. 288.

Książka Georga Friedmana „Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek" wywołała niemałe zainteresowanie i zamieszanie na polskim rynku wydawniczym. Autor, założyciel prywatnej agencji wywiadowczej STRATFOR podjął się próby wydawałoby się niemożliwej – przewidzenia geopolitycznych zmian w XXI wieku. Właściwie trudno jest dyskutować z wyobraźnią Friedmana. To czy ma on rację, czy nie ocenią dopiero przyszłe pokolenia. Nam pozostaje, opierając się na własnej wiedzy i zdrowym rozsądku wskazanie słabych i mocnych punktów książki a tych pierwszych jest naprawdę sporo.

Zacznijmy od początku, czyli od tytułu. Tytuł „Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek. Mocarstwo nad Wisłą?" nie jest adekwatny do treści zarwanej w pozycji, gdyż Friedman w miarę „rzetelnie" opisuje przyszłość do roku 2052, czyli do prognozowanego przez niego końca wojny światowej. A z racji tego, że pierwszą dekadę stulecia mamy już za sobą to prognoza dotyczy 42 lat. A co z następną połowa wieku? Tą cześć książki właściwie można na skwitować zdaniem „W drugiej połowie XXI wieku dojdzie do napięcia i być może konfliktu między Meksykiem a USA z powodu szybkiego rozwoju gospodarczego tego pierwszego oraz zmiany struktury etnicznej w Stanach Zjednoczonych na korzyść społeczności pochodzenia meksykańskiego". Ponadto ostatni człon tytułu „Mocarstwo nad Wisłą" zawarty w polskim wydaniu jest zabiegiem czysto komercyjnym, mającym za zadanie skłonienie czytelnika do „sięgnięcia głębiej do kieszeni". Sugerowanie że Polska stanie się mocarstwem jest pewnym nadużyciem, ponieważ autor nie pisze o samej Polsce ale o „bloku polskim" – bloku państw Europy Środkowej (kraje bałtyckie, Czechy, Węgry, Słowacja Rumunia i Chorwacja), skupionych wokół Polski. A dodatkowo należy wyjaśnić, że Friedman co prawda przewiduje wzrost znaczenia „bloku polskiego" w najbliższych dekadach, ale wyłącznie jako instrumentu polityki amerykańskiej osłabiającego najpierw wpływy Rosji a następnie Turcji.

Następna sprawa. Według autora „blok polski" wyłoni się około 2015 r. w odpowiedzi na zagrożenie ze strony Rosji. Właściwie jest to możliwe. Ale dla Friedmana ten blok będzie istniał dalej nawet gdy zagrożenie rosyjskie przeminie. Według mnie sprawa funkcjonowania „bloku polskiego" została potraktowana zbyt prosto i ogólnikowo. Trudno sobie wyobrazić współpracę np. miedzy Węgrami i Rumunią, czy Polską i Czechami gdy nie mają wspólnego interesu. Najbardziej rażące i uważam, że nie do przyjęcia dla wszystkich mających podstawową wiedzę o historii Rosji jest potraktowanie kwestii jej upadku. Nie zarzucam tutaj, że kieruje się złym rozumowaniem co do łańcucha zdarzeń, który odprowadzi to tego upadku. Ale tak ważnej kwestii nie można po prostu zakończyć zdaniem: „*Presja wewnętrzna, zwłaszcza na południu, odciągnie uwagę Rosjan od zachodu i w końcu, bez wojny, Rosja się załamie. Tak jak załamała się 1917, a później w 1991 r.*". Nawet zakładając, że tak się stanie, to co potem? Friedman później nie wspomina o tym co w miejscu Rosji przez następne kilkadziesiąt lat powstanie. Autor wzmiankując o załamaniu się Rosji w 1917 i 1991 r. zapomniał dodać, że ta

w ciągu 20 lat potrafiła odtworzyć swoją potęgę. Pisząc o Rosji Friedman popełnił jeszcze jedną gafę. Mianowicie pisze on, że inwazja Chin na rosyjską Syberię praktycznie nie wchodzi w rachubę, gdyż jest to – jak się wyraził –„dzikie pustkowie". Rzeczywiście Syberia jest słabo zaludniona ale posiada w wielkich ilościach to czego najludniejsze państwo świata potrzebuje –wszelkie możliwe surowce i przestrzeń. Przecież właśnie surowce Syberii były celem japońskiej ekspansji, zakończonej klęską wojsk cesarskich pod Chałchyn-goł w 1939 r., o czym autor zapomina. Zresztą w przedstawionej prognozie Chiny podzielą los Rosji i także się rozpadną, co autor opisał szerzej niż to miało miejsce w przypadku Federacji Rosyjskiej.

Kolejną słabą stroną wizji Friedmana jest całkowite ignorowanie i nie dostrzeganie Unii Europejskiej i to pomimo tego iż właściwie pierwsza dekada XXI wieku w Europie upłynęła pod znakiem coraz ściślejszej integracji. Nawet jeśli zakłada on, że UE jako organizm polityczny nie przetrwa to powinien przynajmniej o tym wspomnieć. Szef STRATFOR'u również nie przewiduje odegrania poważniejszej roli w światowej polityce przez Indie poza doznaniem poważnych strat podczas starć w wojnie światowej. Moim zdaniem warto było by w tym miejscu przynajmniej wyjaśnić dlaczego kraj z miliardem mieszkańców i ponad milionową armią nie odegra większego znaczenia w XXI w. Co do wizji wzrostu potęgi Turcji i Japonii to nie potrafię odpowiedzieć na pytanie czy te dwa kraje pójdą drogą nakreśloną przez Friedmana. C

Ciąg zdarzeń przedstawiony przez autora wydaje się logiczny, ale należy pamiętać, że zaprezentowana prognoza dotycząca Japonii i Turcji jest tylko jednym z wariantów jakich można się spodziewać. Nie chcę się odnosić do barwnego opisu przygotowań do wojny światowej i działań wojennych zaprezentowanych przez Friedmana. Jest to wytwór jego wyobraźni i na tym należy poprzestać. Oddać należy mu to, że słusznie przewiduje militaryzację kosmosu i zgodzić się z faktem, że ten kto będzie kontrolował kosmos będzie kontrolował cały glob. Najmocniejszym i najciekawszym punktem pozycji jest ten fragment dot. wzrostu znaczenia Meksyku i konfliktu wewnętrznego w południowych stanach USA w związku z zachwianiem równowagi etnicznej na korzyść Meksykanów. Uważam, że książkę można przeczytać jedynie dla zaspokojenia ciekawości i to pod warunkiem, że nie ma się aktualnie nic innego do czytania, ale w całkowicie odradzam wydawanie prawie 40 zł na jej zakup. Po prostu nie warto.

PIOTR REBIZANT

J. PIONTEK, B. IWANEK, S. SEGEDA, *ANTROPOLOGIA O POCHODZENIU SŁOWIAN*, UNIWERSYTET ADAM MICKIEWICZA INSTYTUT ANTROPOLOGII, POZNAŃ 2008, SS. 155.

Mimo rewolucji informacyjnej, ciągłego postępu badań naukowych i wyraźnego trendu do bardziej holistycznego traktowania badanej rzeczywistości, niejednokrotnie mamy do czynienia z uprawianiem nauki przez pryzmat myślenia monodyscyplinarnego. Klasycznym już przykładem w Polsce jest większość badań historycznych. Stosowanie metodologii geohistorycznej, wprowadzonej do nauki przez Fernanda Braudela i szkołę Annales, należy do rzadkości. Nawet, gdy historycy i przedstawiciele nauk społecznych starają się używać bardziej zróżnicowanego instrumentarium poznawczego, to z przykrością należy stwierdzić, że osiągnięcia nauk przyrodniczych stanowią dla nich *terra incognita*.

Jednym z konkretnych przykładów pomijania cennych doświadczeń i osiągnięć nauk przyrodniczych w szeroko rozumianych badaniach historycznych jest problem etnogenezy Słowian. To zagadnienie badawcze, mające duże znaczenie dla rozpatrywania procesów geopolitycznych w późnej starożytności i we wczesnym średniowieczu, od dawna znajduje się w orbicie zainteresowań nie tylko reprezentantów historii, archeologii czy etnologii, ale także antropologii czy demografii. Antropologia ma zresztą w tym obszarze bardzo duży dorobek badawczy, który z niezrozumiałych względów jest przemilczany, bądź bagatelizowany przez przedstawicieli historii i archeologii (zob. s. 7-8). To duży błąd, który szczególnie rzuca się w oczy czytając takie prace jak recenzowana książka, wydana przez czołowy polski ośrodek badań antropologicznych w Uniwersytecie Adam Mickiewicza w Poznaniu. Omawiana publikacja ma znaczenie nie tylko fundamentalne, ale, powtarzając za autorami, mamy do czynienia z „nowym otwarciem w interdyscyplinarnych badaniach procesu etnogenezy Słowian" (s. 80).

Autorzy opierając się na najnowszych ustaleniach antropologii polskiej i paleodemografii oraz posługując się zarówno tradycyjnymi, jak i najnowszymi metodami badań tej nauki (badania odontologiczne, kraniologiczne, analizy genetyczne) zrewidowali dotychczasowe, dominujące współcześnie w nauce polskiej stanowisko allochtoniczne (autorzy przedstawiają swoje podejście metodyczne na s. 33-39). Badania antropologiczne pozwalają obalić tezę o tzw. przejściu demograficznym, ekspansji Słowian na tereny m.in. dorzecza Wisły i Odry dopiero w V/VI w. Na podstawie nowo pozyskanych materiałów szkieletowych i m.in. wyników badań mitochondrialnego DNA (mtDNA) należy stanowczo stwierdzić, że obszar macierzysty Polski wchodził w skład kolebki Słowian. Dorzecze Wisły i Odry we wczesnym średniowieczu w czasie wędrówek ludów nie było terytorium opustoszałym. Można dziś z bardzo wysokim stopniem prawdopodobieństwa stwierdzić, że od epoki brązu do średniowiecza na obszarze tym mieliśmy do czynienia z zasobem demograficznym wykazującym podobieństwo biologiczne. Nie ma różnic genetycznych między przedstawicielami kultury przeworskiej, wielbarskiej i czerniachowskiej (zob. s. 77-80).

Warto osobno wspomnieć o wynikach badań prowadzonych w oparciu o metody biologii molekularnej. Doprowadziły one autorów do ciekawych wyników. Okazało się, że pula genetyczna Słowian zachodnich ma maksymalną liczbę filogenetycznie pokrewnych typów mtDNA. Jeszcze ciekawsze wyniki autorzy trzymali porównując materiały genetyczne Białorusinów i Rosjan. Okazało się, że wykazują one sporo rozbieżności. Pod tym względem Rosjanie najbardziej podobni są do etnicznych grup ugrofińskich. W wyników procesów interetnicznych Słowianie zachodni wykazują genetyczne podobieństwo do etnosu germańskiego (s. 21-22).

Książkę będącą owocem pracy poznańskiego ośrodka antropologicznego warto polecić wszystkim tym badaczom zajmującym się geopolityką, którzy oprócz posiadania zacięcia geohistorycznego otwarci są szeroko na metody badacze nauk przyrodniczych.

LESZEK SYKULSKI

IV. SPRAWOZDANIA

DZIAŁALNOŚĆ INSTYTUTU GEOPOLITYKI W 2009 R.

19 grudnia 2009 r.
W Toruniu odbyła się debata pt. *Information Interoperability in Geopolitical Researches,* której organizatorem była redakcja półrocznika "European Journal of Geopolitics".
12 grudnia 2009 r.
W Częstochowie odbyło się posiedzenie Sekcji Teorii Geopolityki Komisji Metodologii i Dydaktyki. Dyskusję zdominowały problemy semantyczne związane z pojęciami obszaru badania potencjału geopolitycznego.
11 grudnia 2009 r.
W Krakowie odbyło się posiedzenie Sekcji Geografii Sakralnej. Tematem dyskusji były związki wybranych przedstawicieli geopolityki i geografii politycznej z nurtami ezoterycznymi.
10-11 grudnia 2009 r.
Członkowie i współpracownicy Instytutu Geopolityki wzięli udział w konferencji naukowej pt. *Militaryzm rosyjski. Historia i współczesność*, zorganizowanej w Krakowie przez Instytut Rosjoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Koło Naukowe Studentów Rosjoznawstwa UJ.
10 grudnia 2009 r.
W Krakowie odbyło się zebranie Zarządu Instytutu Geopolityki, podczas którego ustalono harmonogram prac redakcyjnych i wydawniczych dotyczących "Przeglądu Geopolitycznego" i "European Journal of Geopolitics". Obradowała także Sekcja Astropolityki i Astrostrategii. Przeprowadzono warsztaty metodologiczne, zapoznając zebranych z możliwościami wykorzystania wybranych metod badawczych astrofizyki w badaniach geopolitycznych.
8 grudnia 2009 r.
Na zebraniu Sekcji Geopolitycznej KNP UJ i krakowskiego klubu Instytutu Geopolityki dyskutowano o geopolityce atlantyckiej. Punktem odniesienia do dyskusji była książka Roberta Kaplana "Polityka wojowników. Dlaczego przywództwo potrzebuje pogańskich wartości" (wyd. Sprawy Polityczne, Elbląg 2008).
30 listopada 2009 r.
W warszawskim klubie Instytutu Geopolityki obyła się dyskusja pt. "Galilea - izraelskie Kosowo?".
24 listopada 2009 r.
W Krakowie odbyło się wspólne zebranie Sekcji Geopolitycznej KNP UJ i krakowskiego klubu Instytutu Geopolityki.
23 listopada 2009 r.
Na posiedzeniu Sekcji Rosyjskiej Myśli Geopolitycznej Komisji Badań Wschodnich w Częstochowie omówiono dorobek jednego z najlepszych

współczesnych geopolityków rosyjskich - Władimira Kołosowa, a także geopolityczną koncepcję "Wyspy Rosji" Wadima Cymburskiego.

15 listopada 2009 r.

Na zebraniu Zarządu Instytutu Geopolityki, który odbył się w Warszawie, podsumowano organizację II Zjazdu Geopolityków Polskich oraz dwulecie działalności Instytutu. Uchwałą Zarządu został zlikwidowany biuletyn "Geopolityka".

7 listopada 2009 r.

Przedstawiciele redakcji "Przeglądu Geopolitycznego" przeprowadzili w Gdańsku wywiad z prof. dr. hab. Andrzejem Piskozubem, który zostanie opublikowany w pierwszym numerze pisma w lutym 2010 r.

2 listopada 2009 r.

Uchwałą Zarządu, w Instytucie Geopolityki została powołana Komisja Bibliograficzna. Zadaniem komisji będzie stały monitoring publikacji naukowych z zakresu geopolityki, zwłaszcza tych, pisanych przez polskich autorów oraz publikacji autorów zagranicznych wydawanych w języku polskim. Coroczne opracowania bibliograficzne geopolityki polskiej będą ukazywać się na łamach nowego czasopisma naukowego Instytutu - rocznika "Przegląd Geopolityczny".

23-24 października 2009 r.

W Warszawie, w murach Akademii Obrony Narodowej, odbył się II Zjazd Geopolityków Polskich. Organizatorem konferencji był Instytut Geopolityki, współorganizatorami: Akademia Obrony Narodowej i Polskie Towarzystwo Geopolityczne.

W Zjeździe wzięło udział łącznie 117 uczestników, reprezentujących m.in. Akademię Obrony Narodowej, Polską Akademię Nauk, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Wrocławski, Dolnośląski Ośrodek Studiów Strategicznych, Dom Kaukaski, Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych, Fundację im. Kazimierza Pułaskiego, Fundację Odysseum, Instytut Geopolityki i Polskie Towarzystwo Geopolityczne. Stoiska patronackie podczas konferencji wystawiły: Wydawnictwo Naukowe PWN, Dom Wydawniczy Bellona, Wydawnictwo Adam Marszałek, Wydział Wydawniczy Akademii Obrony Narodowej, Drukarnia Remigraf, Drukarnia Ars Libri.

23 października 2009 r.

Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Geopolityki Pan prof. dr hab. Piotr Eberhardt został uhonorowany nagrodą I stopnia XX edycji Konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera.

21 października 2009 r.

Na posiedzeniu Sekcji Pomiaru Potencjału Jednostek Geopolitycznych omawiano najnowsze doniesienia ONZ dotyczące sytuacji demograficznej w Afryce. Tematem przewodnim spotkania było zagadnienie wpływu potencjału demograficznego głównych ośrodków siły w Afryce i na sytuację geopolityczną na kontynencie.

15 października 2009 r.

Ukazała się trzeci numer biuletynu „Geopolityka”.

10 października 2009 r.
Na posiedzeniu Komisji Geostrategii omawiana była recepcja "Geopolityki Oceanii" K. Haushofera we współczesnych koncepcjach geopolitycznych w Niemczech, Rosji i Japonii.
25 września 2009 r.
Ukazał się drugi tom serii „Biblioteka Instytutu Geopolityki" – Radosław Domke (red.), „Między historią a geopolityką", Częstochowa 2009, ss. 186. Książka zawiera kilka artykułów z zakresu historii najnowszej i geopolityki akademickiej. Poniżej wykaz artykułów.

- Robert Potocki – *„Powrót historii" w ujęciu Roberta Kagana.*
- Leszek Sykulski – *Rozumowanie abdukcyjne a proces badawczy w geopolityce – przyczynek do epistemologii geopolityki* .
- Dawid Madejski – *Polak „mądry przed szkodą". Koncepcja osi Warszawa-Berlin w pisarstwie politycznym Władysława Studnickiego* .
- Radosław Domke – *Język propagandy w Polsce Ludowej w latach 1945-1950. Próba analizy*.
- Marta Kasztelan – *Dzienniki polskie wobec czterdziestej rocznicy wydarzeń marcowych '68*.
- Tomasz Wójtowicz – *Przyczyny, przebieg i skutki pierwszej i drugiej wojny w Zatoce Perskiej.*
- Szymon Pilarz – *Kolej Berlin – Bagdad. Wielkie przedsięwzięcie imperializmu niemieckiego w Turcji.*
- Przemysław Adamski – *Miejsce spoczynku pułkownika dyplomowanego Walerego Sławka – przyczynek do biografii.*
- Leszek Sykulski – *Geopolityka akademicka – między nauką a paradygmatem. Spór wokół semiotyki geopolitycznej.*

21 września 2009 r.
Na posiedzeniu Komisji Geostrategii w Częstochowie omawiano strategiczne aspekty kontroli nad Cieśniną Ormuz.
7 września 2009 r.
W Zielonej Górze odbyła się debata pt. *Ziemie Zachodnie w polskiej myśli geopolitycznej*. Dyskusję moderował dr Radosław Domke, wiceprezes Instytutu Geopolityki.
4 września 2009 r.
W Poznaniu odbyło się zebranie władz Instytutu Geopolityki. Podsumowano ostatnie dwa lata działalności oraz przyjęto sprawozdanie finansowe Zarządu, które uzyskało akceptację Referatu Kontroli. Omówiono szczegóły organizacyjne II Zjazdu Geopolityków Polskich, a także przyjęto plan wydawniczy Instytutu na 2010 r.
31 sierpnia-3 września 2009 r.
Reprezentacja Instytutu Geopolityki wzięła udział w XVI Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego w Kielcach i w towarzyszącym mu konferencjom.
23 sierpnia 2009 r.
W częstochowskim klubie Instytutu Geopolityki odbyły się kolejne warsztaty z technik pomiaru potencjału jednostek geopolitycznych. Na zajęciach prowadzonych przez prezesa Instytutu Geopolityki analizowano teorię cyklu siły Charles'a Dorana.

16 sierpnia 2009 r.
Na spotkaniu Komisji Badań Myśli Geopolitycznej poruszono różnicę między badaniami i analizami geopolitycznymi w geopolityce klasycznej i tzw. geopolityce krytycznej.
5 sierpnia 2009 r.
Na zebraniu Zarządu Instytutu Geopolityki w Warszawie omówiono szczegóły II Zjazdu Geopolityków Polskich. Odbyła się także dyskusja z członkami warszawskiego klubu IG pt. *Geopolityka krytyczna - szansa czy zagrożenie dla geopolityki akademickiej?*
30 lipca 2009 r.
W Częstochowie odbyła się dyskusja pt. *Geopolityka, geostrategia i geohistoria - porównanie metod i technik badawczych.*
21 lipca 2009 r.
Instytut Geopolityki zorganizował w Warszawie dyskusję panelową pt. *Abdukcja Charles'a S. Peirce'a we współczesnej narracji geopolitycznej*.
16 lipca 2009 r.
Instytut Geopolityki zawarł umowę o współpracy naukowo-wydawniczej ze Śląskim Towarzystwem Naukowym im. Michała Grażyńskiego. Artykuły członków Instytutu ukazały się w corocznej publikacji zbiorowej "Grażyńskiego", która w tym roku nosiła tytuł "Między historią, literaturą i polityką" (red. T. Nodzyński; Częstochowa 2009, ss. 179), w dziale pt. "W kręgu problematyki geopolitycznej". Były to następujące publikacje:

- Marcin Rupka – *Stanowisko Stanów Zjednoczonych i Rosji wobec członkostwa Polski w NATO na tle procesu zjednoczeniowego Polski z Paktem Północnoatlantyckim.*
- Leszek Sykulski – *Rola paradygmatu geopolitycznego w rozwoju neoeurazjanizmu we współczesnej Rosji.*

8 lipca 2009 r.
W Katowicach obradowały połączone Komisje Metodologii i Dydaktyki Geopolityki. Dyskusja toczyła się wokół zagadnień ontologii i epistemologii geopolityki. Przyjęto plan wydawniczy i program działalności naukowej Komisji na najbliższe półrocze.
3 lipca 2009 r.
W Wydziale Nauk Geograficznych Uniwersytetu Łódzkiego doszło do spotkania Pana Leszka Sykulskiego, reprezentującego Instytut Geopolityki i Polskie Towarzystwo Geopolityczne, z Panem prof. Markiem Sobczyńskim oraz pracownikami Katedry Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych. Prezes IG wygłosił prelekcję nt. współczesnego stanu polskiej geopolityki akademickiej i przedstawił plany jej rozwoju w ciągu najbliższych lat. Omówiono płaszczyzny współpracy geopolityków i geografów politycznych. Pracownicy Katedry zostali zaproszeni na II Zjazd Geopolityków Polskich.
21 czerwca 2009 r.
Kolejne warsztaty z metodologii geopolityki odbyły się w warszawskim klubie Instytutu Geopolityki. Temat spotkania: "Geopolityczne ujęcie granicy - problemy terminologiczne, przegląd metod i technik badań.

6 czerwca 2009 r.
W częstochowskim klubie Instytutu Geopolityki odbyły się warsztaty metodologiczne pt. "Geopolityka jako paradygmat nauk politycznych". Członkowie i współpracownicy Instytutu Geopolityki analizowali metody i techniki badań geopolitycznych mających zastosowanie w naukach politycznych (problematyka tzw. geopolitologii).
5 czerwca 2009 r.
Delegacja Instytutu Geopolityki wzięła udział w konferencji pt. "Geopolityka i zasady. Znaczenie i aktualność myśli Adolfa Bocheńskiego", zorganizowanej w Krakowie przez Ośrodek Myśli Politycznej, Fundację Pamięć i Tożsamość, Narodowe Centrum Kultury oraz Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ.
4 czerwca 2009 r.
W Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk prezes Instytutu Geopolityki i Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego Pan Leszek Sykulski wygłosił odczyt pt. *Współczesna geopolityka akademicka w Polsce i w Rosji - próba porównania*.
Na spotkaniu krakowskiego klubu Instytutu Geopolityki odbyła się dyskusja poświęcona współczesnej geopolityce rosyjskiej.
27 maja 2009 r.
W warszawskim klubie Instytutu Geopolityki odbyła się debata pt. *Geopolityczna idea Międzymorza - wczoraj, dziś i jutro*. Członkowie i współpracownicy Instytutu oraz Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego omówili najważniejsze historyczne idee Intermarium, a także współczesne projekty geopolityczne dotyczące obszaru ABC.
23 maja 2009 r.
W częstochowskim klubie Instytutu Geopolityki odbyła się dyskusja pt. *Geopolityczne znaczenie Arktyki*.
21-22 maja 2009 r.
Instytut Geopolityki był współorganizatorem projektu naukowego - konferencji pt. ***Ropa - czarne złoto,*** zorganizowanego w Krakowie przez środowisko naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. W konferencji wzięli udział członkowie i współpracownicy Instytutu prezentujący poglądy w zakresie geopolitycznego znaczenia ropy naftowej. Podczas konferencji było można zapoznać się z działalnością, publikacjami i planami rozwoju Instytutu Geopolityki oraz Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.
16 maja 2009 r.
Członkowie i współpracownicy Instytutu Geopolityki wzięli udział w debacie z prof. Zbigniewem Brzezińskim, która odbyła się w Teatrze na Woli w Warszawie. Rozmowa dotyczyła m.in. stosunków USA z Chinami i Indiami, polskiej polityki zagranicznej, nowej strategii bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej, polityki zagranicznej Unii Europejskiej i polityki bezpieczeństwa na obszarze postsowieckim. Autor "Wielkiej Szachownicy" wskazywał na osłabienie Rosji i powstanie nowej rzeczywistości geopolitycznej na Wschodzie. Prognozował stworzenie w przyszłości spotkań G14 lub G16, w których wyznacznikiem

członkostwa będzie nie tylko siła gospodarcza, ale także odgrywana rola geopolityczna. Postulował prowadzenie polskiej polityki zagranicznej w oparciu o dobre relacje w UE (zwłaszcza z Niemcami, Francją i Wielką Brytanią) i sojusz z USA.

12 maja 2009 r.

Reprezentacja władz Instytutu Geopolityki wzięła udział w spotkaniu z Garii Kasparowem oraz Krystyną Kurczab-Redlich, które odbyło się w Teatrze Kamienica w Warszawie.

9 maja 2009 r.

Na posiedzeniu Zarządu Instytutu Geopolityki przyjęto plan wydawniczy na trzeci kwartał bieżącego roku. Planowane jest wydanie w tym czasie kolejnych dówch tomów z serii "Biblioteka Instytutu Geopolityki" oraz trzeciego numeru „Geopolityki".

30 kwietnia 2009 r.

Na zaproszenie Komisji Europejskiej Przedstawicielstwa w Polsce członkowie Instytutu Geopolityki wzięli udział w konferencji *5 lat Polski w Unii Europejskiej*, który odbył się w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Reprezentacja władz Instytutu wzięła udział w uroczystym koncercie zorganizowanym w Filharmonii Narodowej.

23 kwietnia 2009 r.

Na spotkaniu krakowskiego klubu dyskusyjnego Instytutu Geopolityki, połączonego z zebraniem Sekcji Geopolityki KNP UJ, odbyła się dyskusja będzie poświęcona miejscu Polski w europejskiej myśli geopolitycznej, na kanwie tekstu Krystyny Harasimiuk pt. Z *historii koncepcji geopolitycznych dotyczących Europy Środkowej.*

22 kwietnia 2009 r.

Reprezentacja Instytutu Geopolityki wzięła udział w spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych Litwy Vygaudasem Ušackasem, zorganizowanym przez Fundację im. K. Pułaskiego w Warszawie.

20 kwietnia 2009 r.

Ukazał się drugi numer półrocznika Instytutu Geopolityki "Geopolityka" oraz pierwszy tom w serii "Biblioteka Instytutu Geopolityki" (prace Komisji Badań Wschodnich) pt. *Polska Bibliografia Pomarańczowej Rewolucji*.

12 kwietnia 2009 r.

Ukazał się drugi numer biuletynu „Geopolityka".

4 kwietnia 2009 r.

W częstochowskim klubie Instytutu Geopolityki odbyła się dyskusja pt. *Antropogeografia jako nauka posiłkująca geopolitykę*.

28 marca 2009 r.

W Zielonej Górze odbyło się zebranie Zarządu Instytutu Geopolityki, na którym przyjęto założenia organizacyjno-finansowe 2. Zjazdu Geopolityków Polskich, który odbędzie się w październiku br. w Warszawie.

Odbyła się także dyskusja na temat książki dra Tomasza Klina (członka Rady Naukowej IG) pt. *Wizje ładu międzynarodowego w niemieckiej i anglosaskiej myśli geopolitycznej w okresie II wojny światowej*.

27 marca 2009 r.
W Poznaniu odbyło się posiedzenie kolegium redakcyjnego oraz rady redakcyjnej półrocznika „Geopolityka". Na zebraniu został zamknięty drugi numer, który ukaże się 15 kwietnia br., ustalono zasady publikacji w przyszłych numerach i przyjęto manifest wydawniczy.
26 marca 2009 r.
Przedstawiciele Zarządu Instytutu Geopolityki oraz półrocznika „Geopolityka" (Radosław Domke, Robert Potocki, Leszek Sykulski) spotkali się z prof. dr hab. Tadeuszem Marczakiem i pracownikami Zakładu Studiów nad Geopolityką Uniwersytetu Wrocławskiego. Rozmowa dotyczyła współpracy naukowej i wydawniczej oraz spraw organizacyjnych związanych z 2. Zjazdem Geopolityków Polskich. Po spotkaniu jego uczestnicy wzięli udział w debacie pt. ***Geopolityka w Polsce: stan obecny i perspektywy rozwoju.***
Tego samego dnia została podpisana umowa o współpracy między Instytutem Geopolityki a Dolnośląskim Ośrodkiem Studiów Strategicznych.
Przedstawiciele IG spotkali się we Wrocławiu z Panem red. Tomaszem Gabisiem. Dyskusja była poświęcona głównie geopolitycznym koncepcjom storzenia *Imperium Europeum.*
18 marca 2009 r.
Reprezentacja Instytutu Geopolityki wzięła udział w debacie *Chiny - powrót olbrzyma czy wejście smoka?* zorganizowanej w Warszawie przez Fundację im. Kazimierza Pułaskiego.
12 marca 2009 r.
Analitycy Instytutu Geopolityki uczestniczyli w konferencji pt. *NATO - wyzwania i zadania*, która odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim.
6 marca 2009 r.
W Krakowie odbyły się zebrania Zarządu Instytutu Geopolityki oraz Komisji Astropolityki i Astrostrategii. Na zebraniu zarządu przyjęto plan organizacji II Zjazdu Geopolityków Polskich, który odbędzie się w październiku br. w Warszawie. Na zebraniu Komisji Astropolityki i Astrostrategii omawiano indyjski oraz irański program kosmiczny.
5 marca 2009 r.
Krakowski klub Instytutu Geopolityki zorganizował debatę pt. ***Rok 2009: powrót geopolityki?*** Głównymi panelistami byli: prezes Instytutu Geopolityki Pan Leszek Sykulski, dr Robert Kłosowicz (Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, przedwodniczący krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego) oraz Pan Marcin Słaboń, szef Komisji Astropolityki i Astrostrategii IG. Obrady prowadził Pan Adam Danek, szef krakowskiego klubu IG. Podczas ponad dwugodzinnego spotkania prezes IG przedstawił stan rozwoju geopolityki polskiej oraz jej najbliższe perspektywy i plany rozwoju oraz wygłosił wykład dotyczący podstaw geopolityki. Dr Robert Kłosowicz omówił wybrane zagadnienia z zakresu geostrategii amerykańskiej. Pan Marcin Słaboń przedstawił wybrane zagadnienia z zakresu geopolityki Azji Południowo-Wschodniej. Po wykładach gości odbyła się dyskusja z uczestnikami spotkania.

4 marca 2009 r.
Podczas I Chorzowskiego Festiwalu Nauki w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących nr 3 w Chorzowie przedstawiciele Instytutu Geopolityki zorganizowali dwugodzinną prelekcję dla nauczycieli i uczniów sześciu chorzowskich szkół pt. *Czym jest geopolityka, czyli kulisy walki o światową hegemonię*. Multimedialna prelekcja była poświęcona geopolityce jako nauce oraz jako sposobowi uprawiania polityki międzynarodowej. Głównym organizatorem prezentacji jest Pan Dawid E. Madejski, nauczyciel w ZSTiO nr 3 oraz członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.
27 lutego 2009 r.
Reprezentacja krakowskiego klubu Instytutu Geopolityki wzięła udział w promocji książki Pana Tomasza Gabisia pt. "Gry Imperialne". Przedstawicielem Instytutu w dyskusji panelowej był Pan Adam Danek.
19-21 lutego 2009 r.
Przedstawiciele Instytutu Geopolityki wzięli udział w konferencji pt. *Ofiary imperiów, imperia jako ofiary*, zorganizowanej w Warszawie przez Polską Akademię Nauk oraz Instytut Pamięci Narodowej. Geopolitycy z IG uczestniczyli w sesjach poświęconych zagadnieniom imperiologii oraz geopolityki rosyjskiej.
19-20 lutego 2009 r.
Reprezentacja Instytutu Geopolityki wzięła udział w II Forum Bezpieczeństwa Euratlantyckiego, zorganizowanym w Krakowie przez Instytut Studiów Strategicznych, we współpracy z Kwaterą Główną NATO, Ministerstwem Spraw Zagranicznych RP oraz Konsulatem USA w Krakowie. Międzynarodowa debata ośrodków badawczych i eksperckich poświęcona była przyszłości Sojuszu Północnoatlantyckiego, w tym potrzebie wprowadzenia Nowej Koncepcji Strategicznej.
1 lutego 2009 r.
W częstochowskim klubie Instytutu Geopolityki odbyła się dyskusja pt. *Geopolityczne znaczenie Kotliny Kaszgarskiej*.
23 stycznia 2009 r.
Reprezentacja Instytutu Geopolityki wzięła udział w seminarium z geoekonomii, które przeprowadził prof. Charles Goodhart z London School of Economics. Spotkanie pod tytułem *The Financial Crisis and the Future of the Financial System* odbyło się w centralnej siedzibie BRE Banku w Warszawie.
15 stycznia 2009 r.
Przedstawiciele Instytutu Geopolityki wzieli udział w seminarium prowadzonym przez dr. Andrew Michtę (reprezentującego George C. Marschall European Centre for Security Studies) pt. *US Foreign and Security Policy during Obama's presidency - continuity or change*, które odbyło się w siedzibie Business Centre Club w Warszawie. Spotkanie zorganizowały Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie i Centrum Stosunków Międzynarodowych, przy wsparciu Ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce i BCC. Seminarium koncentrowało się głównie wokół takich tematów jak: współpraca NATO-Rosja, bliskowschodni układ geopolityczny, amerykańskie zaangażowanie militarne na świecie, współczesny kryzys gospodarczy i jego skutki geoekonomiczne.

4 stycznia 2009 r.
W częstochowskim klubie Instytutu Geopolityki odbyła się dyskusja nt. książek „Kroki nowej geopolityki" Aleksandra Mitrofanowa i „Podstawy geopolityki" Aleksandra Dugina.
2 stycznia 2009 r.
Na zebraniu Wydziału Studiów i Analiz Instytutu Geopolityki, inaugurującym nowy rok, prezes Instytutu Pan Leszek Sykulski wygłosił referat pt. „Roman Dmowski jako geopolityk".

NOTA O AUTORACH

MARCIN CHEŁMINIAK – doktor, pracownik naukowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurksiego w Olsztynie.

RADOSŁAW DOMKE – doktor; absolwent Instytutu Historii UZ; wiceprezes Instytutu Geopolityki i prezez Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego; autor ponad trzydziestu publikacji z zakresu historii najnowszej i geopolityki; obecnie przygotowuje pracę poświęconą Halfordowi Mackinderowi.

PIOTR EBERHARDT – profesor, pracownik Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN; przewodniczący Rady Naukowej „Geopolityki"; autor licznych publikacji naukowych w tym prac poświęconych przemianom demograficznych w Europie Środkowo-Wschodniej; ostatnio opublikował: *Twórcy polskiej geopolityki*, (Kraków 2006) oraz *Problematyka geopolityczna ziem polskich* (Warszawa 2008).

KAMIL GLINKA – student politologii UniwerystetuZielonogórskiego; przewodniczący Koła Naukowego Politologów UZ; członek Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

PIOTR GRACZYK – absolwent Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW, doktorant na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW; w latach 2008-2009 pracował w Sekretariacie Rady Arktycznej w Tromsø (Norwegia), obecnie członek zespołu ekspertów MSZ – ekspert ds. Rady Arktycznej; specjalizuje się w tematyce relacji międzynarodowych w regionie Arktyki; przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą strukturze bezpieczeństwa w Arktyce.

VLADIMIR MIHAILOV – doktor geografii; ostatnio opublikował (wraz z V. Krstevem) „Regionalni geopoliticzeski izsledwania" (Warna 2009).

DOROTA MIŁOSZEWSKA – absolwentka Instytutu Politologii UZ; doktorantka na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, gdzie przygotowuje rozprawę poświęconą idei imperium w amerykańskiej myśli neokonserwatywnej; autorka ponad 15 publikacji; obecnie przygotowuje do druku rozprawę: *Trójpłaszczyznowa szachownica: Segmentacja wielkiej polityki w rozważaniach Josepha Nye'a.*

LESZEK MOCZULSKI – (ur. 1930), doktor habilitowany, geopolityk, historyk, politolog, prawnik; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (Wydział Prawa – 1952 i Wydział Historii – 1958), doktoryzował się w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku (2005), habilitował w Polskiej Akademii Nauk (2009). Najważniejsze publikacje: *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999; *Narodziny Międzymorza*, Warszawa 2008; *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009.

ANDRZEJ JÓZEF ROMAN PISKOZUB (ur. 1933) – profesor zwyczajny, doktor habilitowany. Specjalność naukowa: geografia historyczna oraz historia i geografia cywilizacji. Założyciel i kierownik Katedry Nauki o Cywilizacji na Uniwersytecie Gdańskim (1992-2002). Doctor honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego (1999). Emerytowany profesor Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego (2003).

ROBERT POTOCKI – doktor, pracownik Instytutu Politologii UZ, redaktor naczelny „Geopolityki" i kierownik Komisji Badań Wschodnich IG, ostatnio opublikował: *Polską Bibliografię Pomarańczowej Rewolucji* (Częstochowa 2008) oraz *Wojnę sierpniowa* (Częstochowa 2008);

PIOTR REBIZANT – ur. w 1979 r. Absolwent, Wyższej Szkoły Biznesu- National Louis University w Nowym Sączu oraz Akademii Obrony Narodowej. doktorant Instytutu Historii PAN. Specjalizuje się w historii i polityce Rosji

KORNEL SAWIŃSKI – geopolityk, socjolog; doktorant w Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego; pisze pracę doktorską o myśli geopolitycznej Jeana Thiriarta.

JULIAN SKRZYP – geopolityk i geostrateg; profesor Akademii Obrony Narodowej w Warszawie; autor licznych publikacji z zakresu strategii i obronności Polski; członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

RYSZARD SURMACZ - historyk (KUL); autor pięciu książek: *Znów tracimy Śląsk*, Lublin 1999; *Ostatnia na drogę*, Lublin 2004; *Rozmowy o „grzechu pierworodnym"*, Lublin 2006; *Geopolityka*, Lublin 2008; *Powstania narodowe. Czy były potrzebne?*, Lublin 2009. W latach 1990-2001 dziennikarz reportażysta w kilku redakcjach. Publikował m.in. w „Kulturze" paryskiej i „Tygodniu Polskim" w Londynie. W 1995 r. otrzymał wyróżnienie POLCUl Fundation im. Eudoksji Rakowskiej za „Prace na rzecz zachowania i rozwoju tożsamości społeczno-kulturalnej Śląska". Od 9 lat pracuje w lubelskim Oddziale IPN.

JERZY STAŃCZYK – doktor, politolog, specjalista problematyki bezpieczeństwa i spraw międzynarodowych. Kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Nauk Społecznych na Akademii Podlaskiej w Siedlcach. Poprzednio adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Pracował także w Rządowym Centrum Studiów Strategicznych i na Akademii Obrony Narodowej. Uczestnik misji OBWE w Bośni i Hercegowinie (*Pulling Supervisor*). Autor ponad trzystu publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym kilku monografii książkowych.

LESZEK SYKULSKI – redaktor naczelny „Przeglądu Geopolitycznego", prezes Instytutu Geopolityki, sekretarz Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

PIOTR LECH WILCZYŃSKI – absolwent geografii i stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego; doktorant na Wydziale Nauk Geograficznych Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie przygotowuje rozprawę pt. *Uwarunkowania geograficzne i zróżnicowanie regionalne konfliktów zbrojnych po II wojnie światowej*; zwycięzca Międzynarodowej Olimpiady Geograficznej w Seulu w 2000 roku; specjalizuje się w geografii wojennej, politycznej i ekonomicznej oraz zagadnieniach związanych z bezpieczeństwem narodowym, z których zakresu opublikował już kilkanaście prac i map.

INFORMACJE DLA AUTORÓW

1. W „Przeglądzie Geopolitycznym” (dalej: „PG”) publikowane są jedynie oryginalne artykuły, materiały, recenzje i sprawozdania z zakresu szeroko rozumianej geopolityki. Przez pojęcie geopolityki redakcja „PG” rozumie przede wszystkim: (a) interdyscyplinarną naukę, (b) paradygmat badawczy z pogranicza nauk społecznych i przyrodniczych, (c) teorię wyjaśniania stosunków międzynarodowych (tzw. realizm geopolityczny), (d) doktrynę polityczną.

2. Proponowana publikacja przechodzi dwa etapy recenzji: recenzję wewnątrzredakcyjną oraz recenzję zewnętrzną, przeprowadzaną przez samodzielnego pracownika naukowego. Recenzja zewnętrzna nie dotyczy materiałów zamówionych przez Instytut Geopolityki.

3. Objętość artykułu nie powinna przekraczać jednego arkusza wydawniczego (ok. 40 tys. znaków ze spacjami, tj. ok. 22 stron maszynopisu). Recenzja nie powinna obejmować więcej niż 15 tys. znaków ze spacjami (ok. 8 stron maszynopisu). Redakcja „PG” (dalej: redakcja) zastrzega sobie prawo do skracania oraz adjustacji tekstów.

4. Redakcja przyjmuje materiały do publikacji w językach: polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim, niemieckim oraz hiszpańskim. Każdy tekst powinien zawierać krótkie podsumowanie w języku angielskim, lub polskim w przypadku materiałów obcojęzycznych (75-150 wyrazów). W przypadku przekładów na język polski redakcja prosi o dołączenie materiału oryginalnego.

6. Proponowane teksty powinny być sporządzaone w powszechnie dostępnych edytorach tekstów typu Microsoft Word lub OpenOffice. Można je nadsyłać drogą elektroniczną na adres e-mailowy redakcji (podany na stronie redakcyjnej) lub na adres Instytutu Geopolityki. Materiały do publikacji powinny spełniać poniższe kryteria:

a) Wielkość czcionki tekstu: 12 pkt, czcionka przypisów: 10 pkt, interlinia: 1,5 wiersza, wszystkie marginesy: 2,5 cm;

b) Na pierwszej stronie powinno znaleść się imię i nazwisko autora (autorów), oraz pełny wyśrodkowany tytuł, który powinien być wyboldowany i mieć wielkość 14 pkt.; wszystkie śródtytuły w tekście powinny być pogrubione i wyjustowane do lewej strony oraz mieć wielkość 12 pkt;

c) Akapity i wszelkiego rodzaju przypisy poiwnny mieć wcięcie o szer. 0,5 cm;

d) Cytaty powinny zaczynać się w dolnej i kończyć w górnej frakcji tekstu;

e) Załączone do tekstu mapy powinny być sporządzone wyłącznie w kolorystyce czarno-białej lub odcieniach szarości.

f) Standartowy przypis powinien zawierać następujące dane: inicjał imienia, nazwisko autora, tytuł i ewentualnie pełny podtytuł pracy, miejsce i rok wydania, numer strony. W przypisach bibliograficznych nie stosujemy żadnych wyróżnień w postaci pogrubienia, kursywy, itp.; w przypadku periodyków naukowych zaczynamy jak wyżej jeśli chodzi o tytuł, następnie podajemy rok wydania, numer tomu, numer czasopisma, stronę; w przypadku artykułów z prac zbiorowych zaczynamy notkę bibliograficzną tak jak wyżej, po czym postępujemy wg

schematu: [w:] tytuł: redakcja, miejsce i data wydania, strona; w przypadku odnośnie przypisów internetowych zaczynamy standardowo podając inicjał imienia, nazwisko autora, tytuł i ewentualnie pełny podtytuł pracy, po czym podajemy, po przecinku w nawiasach typu < > pełny adres internetowy z podaniem daty korzystania z e-sieci,

g) Pozycje bibliograficzne pisane cyrylicą piszemy wyłącznie w oryginale. Autorów prosi się o niedokonywanie samodzielnej transkrypcji ani transliteracji.

h) W przypadku powtarzających się pozycji bibliograficznych wprowadzamy ogólnie znane skrótowce w wersji łacińskiej: Idem, Ibidem, op.cit., passim.6. Na końcu tekstu należy załączyć krótką notę o autorze.

8. Instytut Geopolityki jako prywatna instytucja naukowo-badawcza nie identyfikuje się z żadnym ugrupowaniem politycznym, ani z żadną szkołą lub ideą geopolityczną. Wszelkie materiały prezentowane na łamach „PG", o ile nie zaznaczono tego wcześniej, nie są mogą być utożsamiane z poglądami redakcji, ani też nie reprezentują oficjalnego stanowiska stowarzyszenia Instytut Geopolityki.

REDAKCJA „PRZEGLĄDU GEOPOLITYCZNEGO"